

Miejski Ośrodek Kultury  
w Łędzinach



# ZAPISY ZIEMOWICKIEJ SOLIDARNOŚCI 1980-2006

(DOKUMENTY, WSPOMNIENIA, RELACJE, WYWIADY)

Łędziny 2006



Szeregi Dyrektora i naszego  
"Ziemowita" z serwowaniem  
uwagi i podziwu  
Adrian Winkler

Wzrost...

Drogiemu  
Tomyślaninowi  
Honorowemu  
Dzień 17.12.2006.

w Rocznice Stannu  
wojennego (XXV)  
Dyrektorowi Kolekcje  
Wielkiemu Patriocie  
który stał po tej  
stronie wraz z innymi  
oży historią "Ziemowita"  
było prawdziwe  
Wzrostów Stracyński  
Grudzień 2006

W dowód stępię, prawdziwy przyjacielu,  
z okazji obchodów 25-lecie stannu  
wojennego oraz wydanie książki tych  
dowcipnych wydanek dla Głównego Autora  
Mona Wojce

W rocznicę stannu wojennego, i strajku w kopalni,  
Jeszcze pamiętam panu dyrektorowi, wielkiej trosce o nas,  
strajkujących pod ziemią, i solidaryzowanie się z nami  
Ludwik Jarczyk 17.12.2006r.

Wielkiemu człowiekowi, bohaterowi stannu wojennego, za  
uratowanie wielu istnień ludzkich w kopalni "Ziemowit"  
serdecznie "Bóg zapłać":

były przewodniczący NSZZ "Solidarność"  
Bogusław Łyska

Z poważaniem  
Liszka Ryszard



Zapisy  
Ziemowickiej „Solidarności”  
1980 - 2006  
(Dokumenty, relacje, wspomnienia, wywiady)

Drogiemu memu bratu  
Janu Dyktorowi Antoniemu  
Ziszech solidarnemu sprawie  
Solidarności który w  
Stanie Hojensym godnie  
przewodził stery tego obywatela  
pogrzeb obywatela fale historyi  
któremu na imię Ziemowit.  
Hraczenie Stajka na  
kopalni Ziemowit.

Janek 1980

Łódź 17. grudnia 2006.

**Załodze Kopalni „Ziemowit” tamtych lat,  
która sprzeciwiła się  
bezprawiu stanu wojennego**

*Kolegium Redakcyjne*

**Miejski Ośrodek Kultury  
w Łędzinach**

# **Zapisy**

## **Ziemowickiej „Solidarności” 1980 – 2006**

**(Dokumenty, relacje, wspomnienia, wywiady)**

**Łędziny  
2006**

**Wydano w 25 rocznicę strajku w kopalni „Ziemowit”  
w dniach 15 – 24. grudnia 1981 roku**

*Wydawca:*

**Miejski Ośrodek Kultury w Łędzinach  
43-143 Łędziny, ul Hołodunowska 39**

*Koncepcja i opracowanie redakcyjne:*

**Bernard Szczech**

*Kolegium Redakcyjne:*

**Franciszek Noras, Antoni Piszczek, Bernard Szczech, Zygryd Ścierański**

*Wydano dzięki pomocy:*

**NSZZ „Solidarność” Kopalni „Ziemowit”; Piotra Czarnynogi, Starosty Bieruńsko-Łędzińskiego;  
Andrzeja Dziuby, Prezydenta Miasta Tychy; Marka Spyry;  
Władysława Trzecińskiego, Burmistrza Miasta Łędziny; Ireneusza Więckowskiego  
oraz Alojzego Wróbla.**

*Materiały archiwalne ze zbiorów:*

**Ludwika Kapiasa; Franciszka Norasa;  
Antoniego i Jadwigi Piszczków; Mirosława Stroczyńskiego,  
Zygryda i Małgorzaty Ścierańskich; KWK „Ziemowit” w Łędzinach;  
NSZZ „Solidarność” KWK „Ziemowit” w Łędzinach**

*Skład komputerowy:*

**Bożena Lachor, Bernard Szczech**

*Druk:*

**Drukarnia Goldpress  
41-200 Sosnowiec ul. Plonów 24  
tel. +48 32 291 01 02, [biuro@goldpress.pl](mailto:biuro@goldpress.pl)**

**ISBN 83-924510-0-7**



## Spis treści:

Słowo wstępne .....	7
Bernard Szczech: <i>Z dziejów Łędzin</i> .....	8
Bernard Szczech: <i>Z dziejów łędzińskiego górnictwa. KWK „Ziemowit”</i> .....	10
Franciszek Noras: <i>„Ziemowicki” sierpień 1980 roku</i> .....	13
Antoni Piszczek: <i>Kalendarium górniczego strajku na Kopalni „Ziemowit” w grudniu 1981 r.</i> .....	15
<b>DOKUMENTY:</b> .....	<b>25</b>
Kronika KWK „Ziemowit”. Rok 1980 .....	27
Barbórka 1980 roku na Kopalni „Ziemowit”: .....	29
- Program uroczystości św. Barbary w dniu 4. XII. 1980 roku w KWK „Ziemowit” .....	29
- Msza św. Barbórkowa 4. grudnia 1980 roku.....	31
- Ks. Biskup Herbert Bednorz: <i>Kazanie</i> .....	34
Pamiętka dla Jego Ekscelencji ks. bp. dr. Herberta Bednorza od braci górniczej .....	36
List ks. bp. Herberta Bednorza do Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit” .....	41
Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”. Rok 1981 .....	42
List Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit” do ks. bp. Herberta Bednorza .....	45
List ks. bp. Herberta Bednorza do Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit” .....	46
Wizytówka – list ks. bp. Herberta Bednorza .....	47
Tezy. Wystąpienie lektora WP na spotkaniach w zakładach produkcyjnych .....	48
List Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit” do ks. bp. Herberta Bednorza .....	53
Wskazówki metodyczne dla kierowników wojskowych grup operacyjno-kontrolnych .....	54
Wskazówki operacyjno-metodyczne do przeprowadzania badań i kompleksowej kontroli .....	55
Wyciąg z Zarządzenia Ministra Obrony Narodowej nr 038/Oper. ....	57
Komunikaty radiowe, Dyrektora KWK „Ziemowit” .....	60
<b>Książka akcji ratowniczych KWK „Ziemowit” .....</b>	<b>77</b>
List Dyrektora KWK „Ziemowit” do Ludwika Kapiasa .....	129
Odpowiedź Ludwika Kapiasa .....	129
List Anonimowy .....	130
Donos .....	131
Przesłanie aktu oskarżenia .....	132
Protokoły przesłuchań świadków .....	133
- Streszczenie przesłuchania świadka A.W. ....	133
- Streszczenie przesłuchania świadka A.P. ....	135
- Streszczenie przesłuchania świadka M.Z. ....	140
Wyroki ogłoszone przez Sąd Wojskowy w Katowicach .....	142
Internowani z KWK „Ziemowit” .....	142
Kronika KWK „Ziemowit”. Rok 1983 .....	143
Z akt IPN .....	144
Z akt IPN – analiza.....	147
Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”. Rok 1989.....	152
Józef Krupiński – list do Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” .....	153
Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”. Rok 2001.....	154

RELACJE - WSPOMNIENIA – WYWIADY .....	155
Franciszek Noras: <i>Moja droga do „Solidarności”</i> .....	157
Jerzy Szewełło: <i>Spotkałem tu wspaniałych ludzi- okruchy wspomnień</i> .....	164
Józef Krupiński: „ <i>Wezwanie</i> ” – wiersz .....	167
Jerzy Szewełło: <i>Pamiętne chwile, pamiętne słowa. Ciąg dalszy wspomnień</i> .....	168
Józef Krupiński: „ <i>W Ojczyźnie Jana Pawła</i> ” – wiersz .....	171
Bogdan Miodek: <i>Wspomnienia internowanego</i> .....	172
Józef Krupiński: „ <i>Umieraj solidarnie</i> ” – wiersz .....	174
Rafał Bula, Alojzy Lysko: <i>Jego poezja nigdy nie zgaśnie. Wspomnienie o Józefie Krupińskim</i> .....	175
Józef Krupiński: „ <i>Jeżeli uderzycie również we mnie ...</i> ” – wiersz .....	178
Józef Krupiński: <i>List do Mirka</i> .....	179
Józef Krupiński: „ <i>Modlitwa Palestyńczyka</i> ” – wiersz .....	180
Antoni Piszczek: <i>Niektóre momenty z czasu wielkiego strajku</i> .....	183
Mieczysław Sosna: <i>Wspomnienia</i> .....	184
Bracia Karkoszka: <i>Wspomnienia</i> .....	185
Józef Krupiński: „ <i>Orzeł i wrony</i> ” – wiersz .....	186
Józef Krupiński: „ <i>Victoria nostra</i> ” – wiersz .....	187
Antoni Piszczek: <i>Ksiądz Kanonik Józef Przybyła</i> .....	188
Alojzy Wybrańczyk: <i>Wspomnienia</i> .....	189
Alfons Wiśniewski, Hubert Dronia: <i>Wspomnienia</i> .....	190
Andrzej Mądrzak: <i>Wspomnienia</i> .....	191
Janusz Blacha, Eugeniusz Doktor, Jan Pluta, Jan Solarczyk: <i>Spotkanie z czterema uczestnikami wydarzeń grudnia 1981 roku</i> .....	192
Antoni Piszczek: <i>Ksiądz Longin Kozub</i> .....	193
Marian Zając: <i>Wspomnienia okresu pracy w kopalni „Ziemowit”</i> .....	194
Ks. Józef Przybyła: <i>Jerzy Szewełło</i> .....	195
Kazimierz Kasprzyk: <i>Relacja</i> .....	196
Jerzy Szewełło: <i>Wspomnienie z roku 1981 / 1982</i> .....	202
Żona jednego z działaczy „ <i>Solidarności</i> ”: <i>Tej nocy Łędziny nie spały</i> .....	205
Działacz „ <i>Solidarności</i> ‘81’”: <i>Na dole byłem wolny</i> .....	205
Górnik z Tychów: <i>Tych dni na dole nie zapomnę</i> .....	206
Kazimierz Kasprzyk: <i>Byliśmy przygotowani</i> .....	207
Mirosław Stroczyński: <i>Wyjechałem ostatni</i> .....	208
Płk Jerzy Szewełło: <i>Postanowiłem, że nie dopuszczę do tragedii</i> .....	211
Eugeniusz Leki: <i>Trzykrotnie dzieliłem się opłatkiem</i> .....	212
Wigilia 1981 .....	214
Stanisław Janik: <i>Wspomnienie z tamtych lat</i> .....	215
Stanisław Stawarz: <i>Opowieść o bracie Ignacym Stawarzu</i> .....	216
Leon Grzyb: <i>Wspomnienia</i> .....	217
Roman Wiczorek: <i>Tak trudno zapomnieć. Z mojego pamiętnika</i> .....	221
Ludwik Kapias: „... <i>by niedziela była Boża i nasza.</i> ” <i>Wspomnienia</i> .....	222
Ernest-Paweł Centner: <i>Wspomnienia</i> .....	225
Tomasz Solorz: <i>Wspomnienia lat osiemdziesiątych</i> .....	231
Adam Wawrzuta: <i>Relacja ze strajku na „Ziemowicie”</i> .....	232
Andrzej Gembala: <i>Ziemowicka „Solidarność”</i> .....	270 240
LITERATURA .....	247

## Słowo wstępne

Rok temu, w sierpniu z okazji 25-lecia powstania „Solidarności” spotkali się uczestnicy wydarzeń z lat 80-tych i zgodnie orzekli, że należy o tym napisać, zebrać dokumenty i wspomnienia, tak aby w grudniu 2006 r., w 25 rocznicę pamiętnego strajku, mogły się one ukazać drukiem utrwalając pamięć tego zrywu ziemowickiej załogi. W opinii uczestników stwierdzono, jeżeli tego nie spisujemy teraz, nigdy zapisy takie nie powstaną. Nas nie będzie a wraz z nami pamięć zniknie!

Po upływie ćwierćwiecza nie wszystko dokładnie zapamiętaliśmy, stąd też we wspomnieniach niektóre szczegóły zatarły się, pozostały drobne różnice, również w relacjach z tamtych grudniowych dni. Powstały również wątpliwości w ocenie wydarzeń: „Czy warto było podjąć ten strajk, w tak skrajnie trudnych warunkach, trwać głęboko pod ziemią przez 10 dni, bez pewności, jak się to zakończy?”

Jedno jest jednak pewne, że wolność nie ma ceny, wolność nie jest towarem. Za wolność liczne pokolenia nawet oddawały życie. Pamiętne są słowa wypowiediane przez strajkujących w podziemiach: „*Tu jesteśmy wolni*”.

Obecnie w naszym kraju powszechnie cieszymy się wolnością, nawet nie zastanawiając się na co dzień nad jej wartościami, bo jest ona jak powietrze. Starsze pokolenia nie zapomniły jednak jak było oraz jak ciężko było tę wolność zdobyć i utrzymać.

W ciągu minionego roku, gromadzone były dokumenty, spisywane wspomnienia. Spotykaliśmy się z życzliwością i zainteresowaniem, dla powstającej książki, co tym bardziej zachęcało nas do intensywnej pracy. Mamy pełną świadomość, że nie dotarliśmy do wszystkich uczestników strajku.

Oddając tę książkę w państwa ręce wypełniamy zobowiązanie, jakiego podjęliśmy się przed rokiem, podnosząc zasługę tych członków załogi kopalni, którzy w liczbie 2028 ludzi podjęli dramatyczną decyzję przeciwstawienia się bezprawiu stanu wojennego.

Wdzięczni będziemy za uzupełnienia i dalsze wspomnienia. Postaramy się o wydanie dodatku lub też poszerzonej wersji drugiego wydania. Prosimy więc Szanowne Czytelniczki i Czytelników o kontakt z nami na adres Miejski Ośrodek Kultury w Łędzinach, ul. Hołdunowska 39, 43-143 Łędziny; tel. (032) 326-78-33; email: [mokledziny@o2.pl](mailto:mokledziny@o2.pl)

*Kolegium Redakcyjne*

## Z dziejów Łędzin

Wśród górnośląskich miejscowości, Łędziny szczycą się niepoślednią historią. Początki osady nikną jednak w mrokach dziejów. Wtedy to jeszcze na tym terenie nie używano pisanego słowa, co nie pozwala na ścisłe określenie genezy powstania jak i ówczesnych dziejów miejscowości. Brak również śladów w postaci źródeł archeologicznych. Próby archeologicznych poszukiwań, prowadzonych przed drugą wojną światową na Klemensowej Górcie, przyniosły negatywny wynik.

Przyjmuje się, że Łędziny istniały już w czasach Państwa Wielkomorawskiego (IX w.), i wchodziły w jego skład, podobnie jak ziemie śląskie i Państwo Wiślan. Tradycja wiąże miejscowość także z misyjnym pobytem na tym terenie świętych Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian, których miejscem chrystianizacyjnych działań miała być Klemensowa Górka, najbardziej wyniosłe w tej części Górnego Śląska wzgórze. Na tym to wzniesieniu, po latach, osadzony został pierwotnie drewniany, wzmiankowany w pierwszej połowie XIV wieku, obecnie murowany kościółek pod wezwaniem św. Klemensa.

Pierwsza, datowana już, historyczna wzmianka o Łędzinach, odnosi się do połowy XII wieku, a zapisana została w „*Liber beneficiorum*” Jana Długosza. Z Długoszowej informacji wynika, że około 1150 roku Łędziny stanowiły własność Jaksy z Miechowa, małopolskiego wielmoży. Ten to, prawdopodobnie przed 1161 rokiem, kiedy to wziął udział w wyprawie krzyżowej Henryka, księcia sandomierskiego do Ziemi Świętej, podarował Łędziny klasztorowi benedyktynów w Sieciechowie. Niedługo później, bo już w 1178 roku, Łędziny wraz z innymi osadami ziem: bytomskiej i oświęcimskiej, wydzielonych z dzielnicy senioralnej, znalazły się w granicach Śląska.

W 1222 roku, aktem zamiany dóbr z klasztorem sieciechowskim, Łędziny stały się własnością Iwo (Iwona), biskupa krakowskiego. Wsią biskupią pozostawały przez dwa dziesięciolecia, do chwili, kiedy to w 1242 roku Prandota, kolejny biskup krakowski, odstąpił wioskę zakonowi benedyktynek w Staniątkach.

Pierwotne Łędziny osadzone były na dawnym prawie polskim. W 1260 roku, Władysław, książę opolsko-raciborski zezwolił klasztorowi w Staniątkach, na lokowanie Łędzin na prawie niemieckim. Akt ten zrealizowany został dopiero w 1295 roku, kiedy to za sprawą sołtysów: Stracha i Czuby lokowano dwie nowe wsie na prawie flamandzkim.

Z dokumentu spisane go w 1254 roku, którym Bolesław Wstydlivy odnowił przywileje klasztoru w Staniątkach wiemy, że ówcześni Łędzinianie (Ludini) trudnili się bartnictwem, hodowlą bobrów i myślistwem. Z dokumentu lokacyjnego z 1295 roku wynika, że sołtysi oprócz ziemi mogli posiadać 2 młyny, każdy o jednym kole wodnym, jedną karczmę, jednego piekarza i jednego masarza. Wspomnieć należy także o prowadzonej gospodarce rybnej, na okolicznych stawach.

Stan taki trwał 313 lat, czyli do roku 1555, kiedy to Baltazar Promnic, biskup wrocławski, nabył za 1100 talarów łędziński dział klasztorny i włączył go do swych dóbr pszczyńskich, zamieniając na folwark książęcy. Niedługo później do łędzińskiego folwarku (przed 1572 r.) włączono wolne łędzińskie sołectwo. Od tej chwili wzrosło znaczenie tak gospodarcze, jak i polityczne Łędzin.

Folwark łędziński stał się siedzibą urzędników panów na Pszczyńcu (burgrabiów, amtowych), którzy zarządzali nie tylko łędzińskimi dobrami, lecz z biegiem czasu i okolicznymi wsiami kameralnymi. Powstał tak zwany „*łędziński rejon urzędowy*”. W początkach XVIII wieku obejmował

swym zasięgiem wsie: Łędziny, Krasowy, Wesoła, Górki, Jaroszowice, Wilkowyje, Tychy, Paprocany, Urbanowice, Cielmice, Świerklaniec, Bijasowice, Wołę, Międzyrzecze, Grzawę i Miedznę.

O ile folwark łędziński znajdował się w samej wsi Łędziny, to drugi folwark, zwany Kiełpowskim lub „Kiełpowy” znajdował się w miejscu gdzie w drugiej połowie XVIII wieku założono nowe kolonie: Hołdunów (Anhalt) i Gać.

W okresie tym głównym zajęciem ludności była uprawa roli i hodowla w szczególności owiec. Z zajęć pozarolniczych oprócz wcześniej wspomnianych wcześniej już szesnastym stuleciu wspomina się produkcję szyndziolów (gonty), kół i przetaków. Rozwinięte było kowalstwo, tkactwo, młynarstwo. W zapisach metrykalnych wymieniani są olejarze, cieśle, murarze, szklarz i wiele innych zawodów rzemieślniczych. W XVIII wieku pojawili się blicharze w pobliskim bielniku (Blych). Ci ostatni, niemal wszyscy byli protestantami. W tym samym wieku, w pobliskiej Wesolej, odkryto pokłady węgla, które po latach zdecydowały o zmianie krajobrazu Łędzin i okolicy.

W 1770 roku ksiązę Fryderyk Erdmann, pan Pszczyzny i dziedzic Łędzin sprowadził z miejscowości Kozy koło Białej 64 protestanckie rodziny tkaczy (303 osoby) i osadził je w dawnym folwarku kiełpowskim. W krótkim czasie wybudowano dla nich szereg masywnych zabudowań mieszkalnych i dom modlitwy w dwu nowych koloniach (1775).

W połowie XIX wieku administracja pruska ustawami (1850, 1856) zniosła nadzór administracji dworskiej nad gminami wiejskimi i określiła zakres działania samorządu gminnego na czele z sołtysem. Od tego czasu datuje się samodzielność gminy łędzińskiej jak i okolicznych miejscowości. Kilkadziesiąt lat później, po okresie powstań i przeprowadzonym na Górnym Śląsku plebiscycie, Łędziny znalazły się w autonomicznym województwie śląskim, w granicach II Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym na terenie dzisiejszego miasta Łędziny znajdowało się 5 samodzielnych gmin wiejskich (Hołdunów (Anhalt), Goławiec, Górki, Łędziny i Smardzowice oraz obszar dworski Łędziny (zlikwidowany po 16.09.1924 r.).

W 1933 roku gmina Łędziny obejmowała obszar 1923 ha gruntów i zamieszkała była przez 3456 mieszkańców.

Po drugiej wojnie światowej, ustawą sejmową z dnia 6 maja 1945 roku zniesiono Statut Organiczny Województwa Śląskiego, stanowiący o autonomii śląskiej. W tym samym roku (27.11.) zniesiono dotychczasowe gminy wiejskie (jednostkowe) i powołano gminy zbiorowe. W zbiorowej gminie Łędziny znalazły się wtedy jako gromady: Łędziny, Hołdunów i Smardzowice, zaś Goławiec i Górki włączono do gminy zbiorowej Chełm.

W okresie powojennym jeszcze kilkakrotnie dochodziło do zmian administracyjnych w rejonie Łędzin. W 1951 roku doszło nawet do sytuacji, w której Łędziny po raz pierwszy utraciły swoją samodzielność na rzecz pobliskiego Hołdunowa.

Rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów z 11 grudnia 1965 roku z dniem 1 stycznia 1966 roku Łędziny uzyskały prawa miejskie, zaś po kilku latach (1973) obszar miasta powiększono, włączając sąsiednie miejscowości: Goławiec i Górki.

Reforma administracyjno-terytorialna w prowadzona uchwałą Sejmu 28 maja 1975 roku zniosła z dniem 1 czerwca tegoż roku prawa miejskie Łędzin, które w tym momencie przestały być samodzielną jednostką administracyjną i włączone zostały w skład miasta Tychy.

Transformacja społeczna w Polsce, zapoczątkowana w latach osiemdziesiątych, usilne starania środowisk samorządowych, a w przypadku Łędzin szczególne starania radnych oraz działaczy komitetów osiedlowych samorządów mieszkańców, doprowadziły do odzyskania samorządności. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 grudnia 1990 roku utworzono z dniem 2 kwietnia 1991 roku gminę Łędziny z siedzibą w Łędzinach, jednocześnie przywrócono tymże rozporządzeniem status miasta. W skład miasta weszły Hołdunów, Goławiec, Górki, Łędziny i Smardzowice.

Obecnie miasto wchodzi w skład powiatu bieruńsko-łędzińskiego. Obejmuje obszar 3104 ha i zamieszkałe jest przez 16.005 osób.

W bieżącym, 2006 roku Łędziny uroczyście obchodzą 15 rocznicę odzyskania samorządności.

## **Z dziejów łędzińskiego górnictwa. Kopalnia Węgla Kamiennego „Ziemowit”.<sup>1</sup>**

Początki górnictwa węgla kamiennego na dawnym obszarze administracyjnym Łędzin sięgają drugiej połowy osiemnastego wieku. Wtedy to, około 1770 roku, sztygar górniczy Uhle odnalazł w pobliżu huty szkła w Wesołej wychodnię dobrego gatunkowo pokładu węgla. Początkowo węgiel w „*Wesollaer Grube*” dobywało dwóch górników w ilości 200 – 300 korców miesięcznie na potrzeby wspomnianej szklarni w Wesołej oraz bielnika na tak zwanym Blichu pod Łędzinami. Kilkanaście lat później (1785) kopalnię powiększono. Wydobywaniem węgla trudniło się wtedy 12 górników zaś kolejnych 12 odwadniało kopalnię. Napływ dużych ilości wód podskórnych spowodował jednak po niedługim czasie zaniechanie eksploatacji węgla.

Około 1800 roku w lesie w lesie w pobliżu Słupnej) odkryto korzystniejsze do eksploatacji pokłady. Kopalnię tę nazwano „*Ruhberg Grube*” od nazwiska faktora huty szkła w Wesołej. Eksploatacja kopalni trwała do 1814 roku. Podobnie jak w kopalni wesolskiej, na przeszkodzie stanął gwałtowny napływ wód. Kopalnię eksploatowano ponownie w latach 1833 – 1846 oraz 1871 – 1879. W 1841 roku zainstalowano w niej pierwszą na ziemi pszczyńskiej maszynę parową. Metryki łędzińskiego kościoła odnotowały między innymi: W 1806 roku śmierć Jana Schmidta, pochodzącego z Węgier górnika, który pochowany został w Łędzinach. W 1810 roku zginął przywalony węglem 20-letni górnik Tomasz Musiolik z Wesołej.

W 1843 roku pomiędzy Łędzinami a Hołdunowem odkryto bogate pokłady węgla. Zbudowana wtedy kopalnia otrzymała nazwę „*Heinrichsfreude*” – „*Radość Henryka*”. Już jednak w 1845 roku została unieruchomiona, ponieważ książę pszczyński nie chciał zakupić do niej parowej maszyny, służącej do odwadniania kopalni. Przez pół wieku kopalnia była nieczynna.

Eksploatację wznowiono w 1893 roku jednak już w nowoczesnej - jak na ówczesne czasy - kopalni.

W ostatnim roku XIX stulecia (1900) kopalnia wydobyla 21.127 ton węgla, z których furmanie przewieźli: 4.737 ton na stację kolejową do Brzezinki (obecnie w granicach Mysłowic) a 13.050 ton do Galicji. Kilka lat później (1903) kopalnia zatrudniała 50 pracowników zaś kierownikiem był sztygar Karol Cyroń.

W 1909 roku uruchomiono kopalnianą łaźnię. Od tej chwili górnicy, brudni po szychcie, nie musieli w roboczych ubraniach udawać się do domów.

Wybuch pierwszej wojny światowej spowodował, że niemal połowa załogi kopalni wcielona została do armii cesarskiej. Powróciło niewielu. Zapotrzebowanie na węgiel doprowadziło do zgody biskupa wrocławskiego na pracę górników w niedziele.

W 1920 roku plany budowy nowej kopalni (na południe od szybu Matylda) nie zostały zrealizowane z powodu odmowy banku berlińskiego udzielenia kredytu księciu pszczyńskiemu (niepewność z uwagi na sytuację na Górnym Śląsku – Powstania Śląskie).

---

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie: Rafał Bula: *Daty z historii górnictwa w Łędzinach. Dwudziesty wiek.* (w:) *Kalendarz Górniczy Kopalni Ziemowit na rok 2000*; Jerzy Jaros: *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich.* Wydanie II poprawione i uzupełnione. Katowice 1984; Ludwik Musioł: *Łędziny. Monografia historyczna.* Łędziny 2005.

Po przejęciu części Górnego Śląska przez Rzeczypospolitą Polską (1922), w 1924 roku, po przemianowaniu na kopalnię „*Piast*” rozpoczęto głębianie nowego szybu I. Nową kopalnię otwarto 8 września 1925 roku pod nazwą: Kopalnia „*Piast*”.



W 1930 roku zbudowano połączenie kolejowe z Kostuchną i Wesołą. W 1935 roku rozpoczęto budowę napowietrznej linii kolejowej na linii Piast – Przemsza, którą transportowano 30 ton węgla na godzinę. Kolejka ta funkcjonowała w latach 1936 – 1951.

Wybuch drugiej wojny w 1939 roku spowodował dwutygodniowy okres przestoju. Już rok później przystąpiono do budowy nowej kopalni „*Günthergrube*”. W latach wojny kopalnia zatrudniała Niemców, Polaków oraz jeńców sowieckich i żydów. Jako otwarcie nowej kopalni przyjmuje się rok 1942 (29 lipiec) – początek zgłębiania szybu wentylacyjnego.

Po wkroczeniu armii sowieckiej w 1945 roku, na kopalni (do 1949 roku) zatrudniano kilkaset jeńców niemieckich.

Brak rąk do pracy wymusił w 1948 roku budowę osiedla domków fińskich oraz osiedla Rachowy, zaś rok następnym uznaje się za nieoficjalną datę powstania kopalni „*Ziemowit*”.

W roku następnym uruchomiono na „*Ziemowicie*” pierwszą ścianę (80 m długości) z dobowym wydobywaniem 266 ton węgla. Oficjalną datę oddania kopalni do produkcji władze partyjno-rządowe uznały dzień 3 grudnia 1952 roku, jako budowli planu 6-letniego.

Nie zapomniano ówczesznie i o kulturze. W 1958 roku, na Barbórkę przy starej kopalni uruchomiono związkowe kino „*Piast*”, protoplastę obecnego Miejskiego Ośrodka Kultury w Lędzinach. W 1965 roku otwarto w pobliskich Tychach „*Teatr Mały*”. Jego budowa jak i utrzymanie pochodziło ze środków socjalnych kopalni „*Ziemowit*”, zaś w roku następnym w Beskidach, w Ustroniu oddano do użytku Dom Wczasowy „*Ziemowit*”.

W 1967 roku, co było ewenementem w polskim górnictwie, uruchomiono podziemny wyciąg krzesłkowy do przewozu górników. W ciągu godziny przemieszczało się nim do 400 osób na długości 850 m.

W roku 1979 w międzynarodowym w rankingu uznano Kopalnię „Ziemowit” za największą na świecie podziemną kopalnię węgla kamiennego. Według Rafała Buli, w kopalni istniało: „13 ścian kompleksowo zmechanizowanych, 9 chodników z kombajnami, 280 km sieci zasilającej, 165 automatyzowanych taśmociągów, 4 systemy odwadniania, 10 szybów, 3 niezależne „ruchy”.”

Rok 1980 był szczególnym w dziejach łędzińskiej kopalni. Fala sierpniowo-wrześniowych strajków nie ominęła i „Ziemowita”. Zawiązała się niezależna organizacja związkowa: NSZZ „Solidarność”, na czele której stanął Kazimierz Kasprzyk. Funkcję przewodniczącego (z przerwą na okres stanu wojennego) pełnił w latach 1980 – 1989.

Po Kazimierzu Kasprzyku, w kolejnych, latach funkcję przewodniczącego kopalnianej organizacji NSZZ „Solidarność” pełnili:

Jerzy Tacik 1989 - 1990

Czesław Rybczyński 1990 - 1994

Andrzej Gembala 1994 - 1998

Bogusław Lysko 1998 - 2002

Zbigniew Szewczyk od 2002 roku.

Po latach na kopalni działa osiem organizacji związkowych: NSZZ „Solidarność”, „Związek Zawodowy Górników w Polsce”, Związek „Kadra”, Związek „Przeróbka”, Związek „Kontra”, Związek „Solidarność ‘80”, WZZ „Sierpień ‘80” i Związek Pracowników Dołowych.

W końcu 1981 roku łędziński „Ziemowit” był na ustach całego świata. To tutaj, o czym zapomina cała Polska, łędzińscy górnicy powiedzieli „nie” bezprawiu stanu wojennego! Dzięki mądrości i rozwadze, nie dopuszczono do tragedii nieporównanie większej niż to miało miejsce na Kopalni „Wujek” w nieodległych Katowicach. Na kopalni, mimo prowokacji, nie doszło do rozlewu krwi.

W 1984 roku ukazał się pierwszy rocznik „Kalendarza Górniczego Kopalni Ziemowit”, uważanego przez znawców, za jedno z najlepszych tego typu pism w Polsce. Jego redaktorem przez wiele lat był powszechnie znany polihistor z nieodległych Łędzinom Bojszów, Alojzy Lysko, wieloletni dyrektor i wychowawca młodzieży, przykopalnianej Szkoły Górniczej a obecnie poseł do Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. W tymże roku, przy zatrudnieniu 10.788 pracowników, kopalnia wydobyla 7.746.800 ton węgla.

W 1991 roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Ziemowit”, zakładowej gazetki redagowanej przez Alojzego Lysko.

W 1993 roku Kopalnia „Ziemowit” wyznaczona została jako inwestor zastępczy do prowadzenia robót badawczych dla projektowania kopalni „Łędziny – Głęboka”.

W 1996 roku z odgórnych przyczyn, ze szkodą dla górnictwa, zakończyła swoją, pięćdziesięcioletnią działalność edukacyjną łędzińska szkoła górnicza. Po latach okazało się, że było to zabójcze działanie dla górnictwa. W ciągu swej działalności wykształciła ponad 7 tysięcy specjalistów w różnych zawodach górniczych.

W 1997 roku na Kopalni „Ziemowit” uruchomiono najnowocześniejszą ówczynie w polskim górnictwie wydobywczą ścianę węglową, wyposażoną w prototypowe maszyny i urządzenia polskiej produkcji, o wydajności 6 tysięcy ton węgla na dobę.

W 2002 roku Kopalnia „Ziemowit” świętowała Jubileusz 50-lecia. Jak podał „Kalendarz Górniczy Kopalni Ziemowit na 2006 rok”, w okresie tym wydobyto 246 mln ton węgla. W tym samym jubileuszowym roku, „Ziemowit” otrzymał I miejsce w konkursie „Kopalnia Roku”, zaś w roku następnym miejsce III. W roku 2004 łędzińska kopalnię obdarzono tytułem: „Bezpieczna Kopalnia”.

Od roku 2003, „Ziemowit” wraz z 23 innymi kopalniami i zakładami znajduje się w strukturze Kompanii Węglowej S.A. będącej największym koncernem węglowym na kontynencie europejskim.



## Ziemowicki sierpień 1980 roku

Sierpień 1980 roku zaczął się, jak wszystkie do siebie podobne miesiące, i nikt nie przeczuwał, że ten miesiąc odmieni oblicze tej Ziemi – Naszej Ojczyzny.

Kopalnia Ziemowit fedrowała pełną parą w świątek, piątek i niedziele. Ludzie pracowali cały tydzień. W tygodniu soboty i niedziele dzieliły się tylko na: planowe i apelowe. Nagle coś drgnęło. Ludzie rozpoczęli gorąco dyskutować w grupkach, w łaźniach kopalnianych, oddziałach – stanowiskach pracy. Tematem tych jakże gorących dyskusji były wiadomości, jakie płynęły poprzez Radio Wolna Europa o wydarzeniach, które rozgrywały się na wybrzeżu oraz innych miejscach naszego kraju. Górnicy – pracownicy Ziemowita dowiedzieli się o strajku Stoczniowców, i o ich żądaniach, o Wolnym Związku Zawodowym „Solidarność”, podpisaniu porozumień Gdańskich – Szczecińskich pomiędzy władzą a Komitetami Strajkowymi. Wtedy to zaczął wiać dziwny, a zarazem niewidzialny wiatr Wolności poprzez cały kraj, który dotarł także na Górny Śląsk – zaczynały stawać poszczególne zakłady, kopalnie.

Nasz Ziemowit, wtedy to jeden z największych organizmów górniczych Polski i Europy. Kopalnia, która liczyła przeszło 11 tys. pracowników, była silnie upartyjniona. Ziemowitem trząśł dyrektor Wiktor Woźniak (o niechlubnym, nadanym przez załogę pseudonimie, nie wartym cytowania) wspólnie z Organizacją Partyjną i grupą ślepo mu oddanych w upodlaniu pracowników.

Stawały kopalnie, a na Ziemowicie, co bardziej odważni zaczęli się łączyć tworząc załączki Komitetu Strajkowego. Bohaterami tamtego czasu, sprzed 25 lat, byli ci wszyscy, którzy poparli strajk oraz dali swoje zaufanie takim kolegom. jak: Kazimierz Kasprzyk wtedy górnik kombajnista – ratownik, Jan Gryksa – technik górnik, Tomasz Solorz – górnik rabunkarz, Stanisław Janik – górnik mechanik, Czesław Czarnynoga – górnik, Zygfryd Ścierański – górnik – ślusarz – ratownik, Eugeniusz Krystian – górnik, Mirosław Stoczyński – górnik, Bogdan Miodek – sztygar powierzchni, Jan Łakoma – górnik, Franciszek Noras – maszynista lokomotyw, Ryszard Orzeł – elektryk oraz bardzo wielu innych, oddanych słusznej sprawie kolegów i koleżanek, ze wszystkich oddziałów kopalni.

Strajk na Ziemowicie rozpoczął się w środę w godzinach popołudniowych. Były to bardzo ciężkie chwile dla tych ludzi, bo przecież żaden z nich nie miał doświadczenia i nigdy wcześniej nie otarł się z akcją strajkową. Było to coś niesamowitego, ludzie ci uczyli się tego w bardzo szybkim tempie, tu na miejscu, a ich nauczycielem był duch, który odmieniał oblicze tej ziemi. Należało stawić czoła całemu aparatowi partyjnemu kopalni, dyrektorowi Woźniakowi z jego grupą. Wtedy to przeważająca większość załogi stanęła do strajku, składała postulaty, stawiane przez poszczególne oddziały. Każdy oddział wybierał swoich łączników z komitetem strajkowym, powołana została straż strajku. Postulatem nr 1 strajkującej załogi było natychmiastowe usunięcie ze stanowiska i terenu kopalni, dyrektora Wiktora Woźniaka, o słynnym i jakże wymownym pseudonimie: KRWAWE WIKTOR. Dyrektor Woźniak próbował swych argumentów z załogą kopalni na cechowni, ale to nie dało mu żadnych szans. W tym czasie została przygotowana przez załogę taczka, na której miał opuścić teren kopalni Krwawy Wiktor, lecz komitet Strajkowy po uzgodnieniu pozwolił mu spokojnie odjechać samochodem służbowym. Aktywiści partyjni – ORMOWCY z zakładowej komórki robili wszystko, aby strajk ten upadł, została odcięta łączność kopalni, komitet strajkowy nie dostał samochodu, aby udać się do Jastrzębia, celem podpisania porozumień jastrzębskich. Strajk na Ziemowicie zakończył się po podpisaniu porozumień w Jastrzębiu i 3 września o godzinie 23<sup>00</sup> kopalnia Ziemowit rozpoczęła normalnie fedrować. Komitet Strajkowy na „Ziemowicie”, przekształcił się w Komitet Założycielski Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Załoga masowo wstępowała do nowego związku, równocześnie występując ze starego związku górników. Górnicy – członkowie PZPR składali swoje legitymacje partyjne i wstępowali w szeregi Wolnego Związku. W ludziach obudził się wielki duch wolności, wiary i nadziei na lepsze jutro. Na cechowni kopalni, gdzie rozegrały się trudne i dramatyczne chwile strajku, została odsłonięta figura św. Barbary, która do tego czasu, przez lata „zabita” była deskami przez komunistów kopalni. Po odsłonięciu, pod figurą masowo pojawiły się kwiaty i świece, paliły się lampki górnicze. Górnicy znowu mogli przychodzić przed oblicze swej patronki. To ten Duch Święty, który daje tyle sił i pomaga odnowić oblicze tej naszej kopalni pozwolił „SOLIDARNOŚCI” w znalezieniu właściwego człowieka na stanowisko dyrektora. Tym człowiekiem okazał się mgr inż. Antoni Piszczek, wspaniały fachowiec, który przejął stery tak dużego zakładu i poprowadził po ojcowsku ten górniczy okręt, któremu na imię Ziemowit, przez te miesiące wielkiej nadziei i wiary aż do wybuchu stanu wojennego kierował zakładem a w stanie wojennym przyjął godną postawę.

Jesienią 1980 roku zostało wybrane kierownictwo Wolnego Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność” w demokratycznych wyborach, poprzedzonych wyborami na oddziałach. Od tej chwili Związkiem na kopalni kierowało Prezydium w składzie:

Kazimierz Kasprzyk – przewodniczący związku

Stanisław Janik – zastępca przewodniczącego

Jan Gryksa – sekretarz

Franciszek Noras – skarbnik

Zygryd Ścierański – SIP

Tomasz Solorz – członek

Czesław Czarnynoga – członek

Sekretarką Związku została Jadwiga Góra.

W skład Komisji Zakładowej weszli między innymi koledzy: Eugeniusz Krystian, Mirosław Stroczyński, Bogdan Miodek, Jan Łakoma, mgr inż. Studziński – późniejszy dyrektor kopalni, mgr inż. Ignacy Stawarz, Józef Krupiński – sztygar poeta, mgr inż. Kemnitz, mgr Bolesław Rusiecki, Jan Kutek, Ryszard Orzeł i wielu innych wspaniałych i oddanych Związkowi pracowników naszej kopalni.

Nadeszła pierwsza wolna Barbórka. „Solidarność” na cechowni kopalni zorganizowała uroczystą Barbórkową Mszę Świętą, której przewodzi Ordynariusz Naszej Diecezji ks. biskup dr Herbert Bednorz. Został poświęcony sztandar Związku, który w tak krótkim czasie został wykonany dzięki wydatnej pomocy proboszcza parafii Imielin – ks. Longina Kozuba. Uroczystość barbórkowa na naszej kopalni, była wielkim wydarzeniem dla całej naszej górniczej braci. To tutaj biskup Herbert Bednorz wypowiedział historyczne słowa: „NIEDZIELA JEST BOŻA I NASZA”. Słowa te, na pamiątkę, uwiecznione zostały w kopalnianej cechowni. Niedługo później, 16 grudnia 1980 roku, „Solidarność” Ziemowita wraz z poczem sztandarowym pojechała na odsłonięcie Pomnika Poległych Stoczniovców.

W 1981 rok „Solidarność” weszła z wielkimi nadziejami na przemiany i poprawę dobra dla ludzi. Realizowane były poszczególne postulaty zakładowe. Stan członków „Solidarności” na Ziemowicie wynosił ówczesnie 10,5 tysiąca członków na przeszło 11 tysięcy członków załogi kopalni. W tym trudnym okresie 1981 roku organizowane były również kolonie, wycieczki, obozy, wręczano świąteczne paczki, obdarowywano paczkami również chorych. W tym miejscu należy dodać, że był to bardzo trudny okres, czas, kiedy to większość towarów w tym kraju dostępna była wyłącznie na kartki. Z inicjatywy kierownictwa kopalnianej organizacji „Solidarność” oraz dyrektora Antoniego Piszczka, w cechowni zbudowana została piękna grota naszej patronki św. Barbary, wykonana z węgla. Czwartego grudnia kopalnia ponownie gościła ks. biskupa Herberta Bednorza. Został mu nadany tytuł „Honorowego Górnika” naszej kopalni.

Sytuacja ogólnokrajowa była niewesoła. Ówczesne władze nie dotrzymywały podpisanych porozumień, w kraju wybuchały raz po raz kolejne strajki. Na kopalni oficjalnie rozpoczęli urzędować pracownicy Służby Bezpieczeństwa, pojawił się Komisarz Wojskowy. W powietrzu wisiało coś, czego nie sposób opisać. I stało się... 13 grudnia 1981 roku generał Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny, lecz to już kolejne karty historii naszej Ojczyzny, „Solidarności”, Kopalni „Ziemowit”.

Antoni PISZCZEK

## Kalendarium górniczego strajku na kopalni „Ziemowit” w grudniu 1981 roku.

Ogólnonarodowy zryw w sierpniu 1980 roku przyniósł wielkie zmiany, przede wszystkim w świadomości każdego Polaka, co też owocowało w następnych miesiącach lat 1980 i 1981. Rozmiary przemian społecznych były jednak znacznie większe niż to sobie mogły wyobrazić władze państwowe, które nadal usiłowały panować nad sytuacją. Tak więc stale powiększał się dystans pomiędzy oczekiwaniami społeczeństwa a rozmiarem ustępstw ze strony reżimu. Wydawało się nieuchronne osiągnięcie takiego punktu wrzenia, które doprowadzić musi do konfrontacji lub upadku oficjalnej władzy. Władza jednak nie myślała się poddawać i przygotowywano stan wyjątkowy nazywany potem – stanem wojennym. Dzień 13 grudnia 1981 roku, a była to niedziela, wybrano na wprowadzenie tego stanu. Nie należy zapominać, że życie w tym czasie było wyjątkowo trudne – puste półki w sklepach, powszechny brak wszystkiego, szalejąca inflacja, kartki żywnościowe na wzór kartek stosowanych przez okupantów w czasie II wojny światowej. Nagłe wprowadzenie surowych rygorów stanu wojennego nie mogło wywołać zatem innej reakcji jak powszechny społeczny sprzeciw. W przypadku kopalń był to powszechny strajk, który z różnym nasileniem wystąpił poczynając od poniedziałku 14 grudnia 1981. Strajki zaczęły w następnych dniach stopniowo wygasać, z wyjątkiem naszej kopalni i sąsiedniej kopalni „Piasz”, gdzie strajk trwał bardzo długo. W pamięci ludzkiej szczególnie utkwił zryw kopalni „Wujek” w Katowicach, gdzie stawiano czynny opór przeciwko siłom milicji i ZOMO, które chciały zawładnąć kopalnią. Wiemy jak tragiczne były następstwa szturmów bojówek na teren kopalni. W przypadku „ZIEMOWITA” i „PIASTA” losy strajku potoczyły się zupełnie inną drogą, albowiem w obu tych kopalniach komitety strajkowe postanowiły zorganizować strajk tylko pod ziemią, dokąd siły porządkowe nie miały bezpośrednio dostępu, natomiast na powierzchni życie kopalni było o tyle tylko inne, że kopalnia nie wydobywała a więc i nie wysyłała węgla w świat. Krótko mówiąc na powierzchni nie działo się nic, co mogłoby się autorom stanu wojennego nie podobać.

Upłynęło już kilkadziesiąt lat od tamtych pamiętnych dni, a pamięć o nich jest nadal żywa we wspomnieniach uczestników. Jednakże ludzie młodzi w tamtym czasie byli jeszcze dziećmi i niewiele o tym czasie wiedzą, nie przeżywali przecież tych wydarzeń. Potrzebna jest zatem ta relacja, aby nie zaginęła pamięć jak również należy się ta opowieść samym uczestnikom strajku z 1981 roku, aby oddać sprawiedliwość i hołd a także, aby podnieść ich zasługę. Z pełnym szacunkiem odnoszę się do tych, co wtedy odważyli się powiedzieć „NIE” bezprawiu i zaborowi wolności, tak ciężko przecież wywalczonej w sierpniu 1980 roku. Nadmienić wszakże pragnę, że nie roszczę sobie prawa do pełnej oceny wydarzeń, a jedynie mogę napisać w sposób odpowiedzialny to, co było moim udziałem. Zatem mogę przedstawić obraz, jaki kształtował się z punktu widzenia kierownictwa gospodarczego kopalni a zarazem kierownictwa zakładu górniczego w rozumieniu prawa górniczego. Nie mogę natomiast rozszerzyć mojej relacji na pełną ocenę sytuacji pod ziemią w czasie trwania strajku, ponieważ nie byłem wtedy na dole. Przechodzę zatem do chronologicznego opisu wydarzeń, uzupełnionych jedynie o niezbędny komentarz i objaśnienia.

NIEDZIELA 13 GRUDNIA 1981.

Nad ranem, o godzinie 5 wyjechała z podziemi kopalni załoga zmiany III, która dowiedziała się, że przewodniczącą Zakładowej Komisji NSZZ Solidarność pana **Kazimierza Kasprzyka** zabrała

w nocy, z domu, milicja. Załoga zebrała się w cechowni żądając wyjaśnień. Niejakie wyjaśnienie otrzymaliśmy godzinę później, tj. o 06.00, kiedy to radio ogłosiło komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego. Naturalnie ten komunikat bynajmniej nie wpłynął na uspokojenie, a wręcz przeciwnie. Do przebywających w cechowni górników dołączyła około godziny 09.00 załoga, która wyjechała z dołu po IV zmianie. Do zgromadzonych zwracali się z apelem o zachowanie spokoju i rozwagi a także o powrót do domów kolejno: dyrektor kopalni, ksiądz proboszcz parafii hołdunowskiej oraz komisarz wojskowy. Po pewnym czasie zgromadzeni stopniowo udali się do domów. Tego dnia ze względu na dzień wolny od pracy nie dochodziło do dalszych demonstracji.

#### PONIEDZIAŁEK 14 GRUDNIA.

O godzinie 05.50, w cechowni rozpoczęła się masówka załogi. Wysłano żądania uwolnienia przewodniczącego Kazimierza Kasprzyka oraz zniesienia stanu wojennego. Następnie część zgromadzonych zjechała na dół do pracy, ale około 300 osób pozostało i kontynuowało masówkę aż do godziny 12.00, kiedy to część osób zjechała do pracy na dół a część udała się do domów. W czasie trwania masówki kilkakrotnie przemawiali trzej miejscowi księża, komisarz wojskowy oraz osoby z kierownictwa kopalni, apelując o spokój i rozwagę oraz o podjęcie pracy. Trzeba tu wspomnieć, że ogłoszone rygory stanu wojennego były nader surowe i zachodziła obawa, że wobec manifestujących mogą być zastosowane rozwiązania siłowe. Charakterystyczne było to, że następne zmiany robocze tego dnia podjęły normalnie pracę, chociaż wyczuwało się niepokój tkwiący w ludziach. Cisza nie zapowiadała uspokojenia. Można było przypuszczać, że zamiast żywiołowych manifestacji przygotowuje się zorganizowana akcja.

W tym miejscu należy się czytelnikowi wyjaśnienie dotyczące osoby komisarza wojskowego, który został skierowany przez władze do sprawowania nadzoru nad kopalnią, podobnie jak to uczyniono w wielu dużych zakładach pracy. Naszym komisarzem został pułkownik **Jerzy Szewello**, dotychczasowy pracownik Sztabu Generalnego Ludowego Wojska Polskiego. Pierwszy raz przybył on do „Ziemowita” jeszcze w jesieni 1981 roku i zapoznawał się wtedy z pracą kopalni poprzez zjazdy na dół, rozmowy z pracownikami oraz przez systematyczne uczestnictwo w pracach kierownictwa technicznego kopalni. Poznawał więc środowisko górnicze i nasze problemy dnia szarego. Kiedy nastał stan wojenny natychmiast przybył ponownie do kopalni, posiadając stosowne uprawnienia władz.

Pragnę z całą mocą podkreślić, że ten oficer bardzo dobrze rozpoznał złożoną problematykę środowiska górniczego i w rzeczywistości stał się naszym sojusznikiem a nie przeciwnikiem i reprezentantem władz państwowych. Uwidocznili się to w ciągu następnych dni strajku, kiedy to dramat narastał, aż do momentu krytycznego, a nasz pułkownik do końca zabezpieczał i chronił nas przed zbrojną interwencją, pomagając kopalni, aby sama, bez sił z zewnątrz rozwiązywała swoje problemy. Wiele, bardzo wiele kopalnia i ludzie „Ziemowita” zawdzięczają temu człowiekowi. Do pomocy komisarzowi w następnych dniach dosłano jeszcze następnych oficerów, którzy również zajęli właściwą postawę i znajdowali się pod komendą pułkownika Jerzego Szewelly.

#### WTOREK 15 GRUDNIA – pierwszy dzień strajku.

Dzień 15 każdego miesiąca był tradycyjnym dniem wypłaty i od samego rana w kopalni wszystko przebiegało bez zakłóceń. Jeszcze o godzinie dwudziestej zjechała normalnie na dół III zmiana, a o godzinie 21.20 rozpoczął się wyjazd II zmiany. Właśnie w czasie wyjazdu tej zmiany nastąpiła nagła akcja zablokowania na podszybiach i uniemożliwienie ruchu klatek poprzez wstawienie długich dźwigarów stalowych do szybu. Najpierw stanął szyb główny (I) a zaraz potem szyb wentylacyjny „Szewczyk”. Załoga III zmiany, która w międzyczasie dojechała do swoich oddziałów w polach wydobywczych, nie podjęła pracy. Wszyscy wrócili pod szyby główne i dołączyli do załogi II zmiany, która pozostała na dole w łącznej liczbie 2028 osób. W pierwszym momencie niewiadomo, jak długo miał trwać strajk ani kto mu przewodził. W tej sytuacji dyrektor kopalni podjął decyzję o utworzeniu sztabu akcji ratowniczej, stając na jego czele, traktując okoliczność pozostawiania na dole ponad 2000 ludzi, jako stan zagrożenia ich zdrowia a nawet życia.

W skład ścisłego kierownictwa akcji weszli, oprócz dyrektora, naczelny inżynier kopalni **Adrian Winkler**, główny inżynier górniczy **Marian Zając** z tytułu uprawnień nadanych przez Urząd Górniczy do prowadzenia akcji. Do sztabu zostaje włączony ponadto komisarz wojskowy **Jerzy Szewello**. Do wykonywania zadań związanych z akcją zostali wyznaczeni pozostali zastępcy dyrektora kopalni oraz kierownictwo ruchu w osobach głównych inżynierów i kierowników robót górniczych, kierownik wentylacji i personel stacji ratowniczej. Od samego początku w pracach sztabu dobrowolnie a zarazem bardzo aktywnie uczestniczył proboszcz parafii hołdunowskiej ksiądz **Józef Przybyła**. Ze szczególnym odczuciem wdzięczności i poważania pragnę oddać w tym sprawozdaniu słowa podziękowań dla księdza proboszcza, który poświęcił swój czas we dnie i w nocy oraz był w każdej potrzebie na miejscu, służąc ludziom bez reszty. Wracając do pierwszych dni strajku konieczne jest uświadomienie sobie, że znaczna część załogi na dole była zdezorientowana, co się w ogóle dzieje i z całkiem naturalnych przyczyn ludzie, po prostu chcieli wyjechać na powierzchnię, gdyż ci ze zmiany II byli po pracy, zmęczeni, głodni, w zwyczajnej potrzebie odpoczynku i powrotu do domów. Niektórzy, zwłaszcza lepiej znający podziemia kopalni postanowili udać się pod szyby peryferyjne, a zwłaszcza szyby dawnej kopalni „PIAST” w Łędzinach, aby tamtędy wyjechać na powierzchnię. Byli też i tacy, co zdecydowali się na przejście pochylniami na stary poziom 200 m i stamtąd na wyjście drabinami w szybie na powierzchnię. Były liczne telefony z dołu do dyspozytora kopalni z zapytaniem, któredy można się wydostać.

Tymczasem przy szybie głównym (I) na poziomie 500 m i 650 m przywódcy strajku umacniali swoją organizację i próbowali zaprowadzić porządek oraz rozlokować ludzi w wyrobiskach podszybi, a zwłaszcza w dużych komorach, jak zajezdnia lokomotyw i warsztaty dołowe. Przed przywódcami strajku stanęły olbrzymie problemy, to znaczy oprócz prowadzenia akcji politycznej, musieli zatroszczyć się o zabezpieczenie warunków do przeżycia dla strajkujących, a także pomyśleć o zabezpieczeniu wyrobisk podziemnych szczególnie dla sprawnej wentylacji, odwadniania i utrzymania drożności chodników. Jak się w następnych dniach okazało – organizatorzy strajku potrafili wszystkie te trudności opanować i wprowadzić dobrą organizację wewnętrzną. Sprawy techniczne powierzyli oni dwóm inżynierom, pracownikom dozoru kopalni w randze sztygarów, a byli to **Ignacy Stawarz** i **Andrzej Mądrzak** oraz sztygar **Liszka**, którzy cały czas przebywali na dole i wykonywali swoje zadanie bardzo dobrze.

O północy przybyła do kopalni kolejna zmiana – IV, która po krótkich naradach udała się z powrotem do domów.

## ŚRODA 16 GRUDNIA – drugi dzień strajku.

Przybywające do pracy kolejne zmiany załogi były kierowane z powrotem do domów, za wyjątkiem pojedynczych osób niezbędnych do utrzymania ruchu i sprawności urządzeń. Szczególnie pełne zatrudnienie znajdowali ratownicy do kontroli wyrobisk zagrożonych samozapaleniem węgla. Dyrektor kopalni przyjął nową formę porozumienia się z załogą i wydawania poleceń kierownika akcji przez radiowęzeł kopalniany działający na powierzchni oraz w niektórych głównych komorach i podszybiach na dole. Do dziś zachowały się w części nagrania tych komunikatów i z nich są cytowane fragmenty. Apelowano o zachowanie spokoju i dyscypliny na powierzchni. Bramy kopalni nie były zablokowane (zabarykadowane) jak to miało miejsce w niektórych innych kopalniach. Na dół zostały wysłane pierwsze transporty żywności i napojów, na które złożyły się porcje śniadaniowe od tych, co zatrudnienia nie znaleźli i wracali do domów. Dary żywnościowe były składane na tzw. scenie w cechowni, obok węglowej grotty św. Barbary a następnie były dostarczane na szyb I, i opuszczane w workach na dół. W trosce o losy strajkujących, dyrektor kopalni przekazywał szczegółowe informacje do księży proboszczów okolicznych parafii oraz do kurii biskupiej w Katowicach. Ks. biskup **Herbert Bednorz**, ordynariusz katowicki, dał następujące zalecenie: „zachować spokój i nie stosować przemocy”.

W ciągu tego dnia w dalszym ciągu można było wyjeżdżać z dołu szybami dawnej kopalni „PIAST”. Razem tego dnia wyjechało 479 osób a pozostało w podziemiach 1549 osób.

## CZWARTEK 17 GRUDNIA – trzeci dzień strajku.

W ciągu pierwszej zmiany została odcięta droga do starego „PIASTA”, na której strajkujący zatarasowali przejście i ustawili posterunek u wylotu chodnika wentylacyjnego z pokładu 215. Postanowienia w tej sprawie podjęli przywódcy strajku w obawie o przejście tamtędy ewentualnych sił milicyjnych. Nie należy zapominać, że ostrożność ta była zapewne wynikiem obaw o powtórzenie się napaści dokonanej przez ZOMO dnia poprzedniego w kopalni „WUJEK” w Katowicach. Na dół zjechał lekarz dr **Kazimierz Ordynowski** i udzielał medycznej pomocy potrzebującym, a także przeprowadzał badania na zasadzie dobrowolności. O godz. 19.30 zostały oficjalnie przekazane (drogą telefoniczną) do sztabu akcji żądania strajkujących:

1. **odwołanie stanu wojennego w PRL,**
2. **uwolnienie zatrzymanych działaczy „Solidarności”,**
3. **przywrócenie praw obywatelskich i konstytucyjnych.**

Powyższe żądania zostają następnie oficjalnie przekazane odpowiednim władzom. Odpowiedzi nie było.

O godz. 21.15 strajkujący zameldowali, że **zawładnęli głównym składem materiałów wybuchowych na poziomie 500**. Meldunek ten miał wielkie znaczenie. Mówił bowiem, że strajkujący dysponują ogromnym zapasem wszelkich środków strzałowych stosowanych w górnictwie a więc materiałami wybuchowymi, skalnymi, odpornymi na działanie wilgoci a także olbrzymie ilości zapalników różnego rodzaju oraz lontu detonującego. W krótkim stosunkowo czasie był też następny meldunek, że wykonano i umieszczono ładunki wybuchowe w najbardziej newralgicznych miejscach, w tym w samych szybach. Dopiero po zakończeniu strajku i po szczegółowej kontroli stanu środków strzałowych okazało się, że w rzeczywistości strajkujący użyli tylko bardzo nieznacznych ilości materiałów a mianowicie: 74 kg dynamitu, 185 sztuk zapalników i 50 metrów bieżących lontu detonującego.

Tego dnia wyjechało z dołu bądź też wyszło po drabinach 169 osób a pod ziemią pozostało nadal 1380 górników.

## PIĄTEK 18 GRUDNIA – czwarty dzień strajku.

Oprócz zwyczajnych komunikatów organizacyjnych w radiowęźle zakładowym, jako dyrektor kopalni zwróciłem się po raz pierwszy drogą radiową o godz. 06.12 wyłącznie do przebywających na dole.

Poniżej fragment wystąpienia:

*... „wiemy, że jest Wam, tam na dole trudno wytrzymać, ale mamy niezłomne przeświadczenie, że wszyscy cało i zdrowo wyjadą do góry i połączą się razem z nami. Bardzo byśmy tego pragnęli, żebyście bracia górnicy, na dole zachowywali się spokojnie, żebyście uwierzyli, że my tu na górze naprawdę nie szykujemy żadnej zasadzki na Was i jak uznacie sami, że trzeba strajk kończyć, bo nie może trwać on wiecznie, to w takim razie wtedy będziecie wyjeżdżali. Miałbym również prośbę do kierownictwa Waszego, ażeby wszystkim ludziom, którzy tam potrzebują pomocy medycznej, na ile to jest możliwe tej pomocy udzielić. Jestem przekonany, że domówimy się, porozumiemy się i nie będzie potrzebna nam żadna zewnętrzna pomoc, ażeby naszą sprawę na kopalni załatwić. Jeszcze raz jako kierownik ruchu zakładu górniczego serdecznie Was w dniu dzisiejszym pozdrawiam i życzę Wam żebyście w zdrowiu i pomyślności wyjechali na wierzch! Szczęść Boże!”*

Przed południem zjechał na dół ksiądz proboszcz **Józef Przybyła** i długo przebywał wśród strajkujących, z którymi odmawiał modlitwy w obliczu szczególnego zagrożenia życia, spowiadał i udzielał Komunii świętej. Potem zabrał z sobą na powierzchnię grupę chorych górników. Ksiądz

oprócz pociechy duchowej starał się nakłonić do wyjazdu, ale bez większego rezultatu. Także tego dnia miały miejsce zjazdy lekarzy i udzielanie pomocy oraz w poważnych przypadkach kwalifikowanie do wyjazdu na powierzchnię, zwłaszcza chorób serca i układu krążenia. Jeden z lekarzy tak określił stan zdrowia strajkujących: „proszę pana oni wszyscy nadają się do wyjazdu, ale niestety nie chcą mnie słuchać a to jest przecież czwarta doba pod ziemią!”

Po południu przybyła do kopalni dwuosobowa delegacja księży z kurii biskupiej z Katowic, której przewodniczył ksiądz prałat **Eugeniusz Świerzy**. W rozmowach ze strajkującymi nakłaniali ich do wyjazdu i zakończenia strajku, jednakże bezskutecznie.

Komisarz wojskowy płk Jerzy Szewiełło zapewniał strajkujących, że nie grożą im żadne sankcje, ani aresztowania, o ile strajk zostanie przerwany. Trzeba tu wspomnieć, że krążyły po kopalni różne pogłoski o bezwzględny traktowaniu strajkujących, a ponieważ fakty z kopalni „Wujek”, kopalni „Manifest Lipcowy” i z huty „Katowice” te pogłoski umacniały, więc też nie należy się dziwić, że strajkujący górnicy naszej kopalni nie dawali wiary zapewnieniom komisarza czy księży.

Tego dnia z dołu wyjechało 57 osób a pozostało nadal 1323 górników.

SOBOTA 19 GRUDNIA – piąty dzień strajku.

O godz. 05.55 po raz drugi przemawiałem do górników pod ziemią. Oprócz spraw organizacyjnych poruszyłem sprawę wzajemnego zaufania. Czynnikiem zaufania niewątpliwie należał do bardzo ważnych, tym bardziej, że przebywający pod ziemią nie mieli możliwości sprawdzenia, co dzieje się na powierzchni i zdani byli na informacje telefoniczne pochodzące z różnych źródeł. Szczególnie niepokojące były dla nich sygnały, że do kopalni zbliża się jakaś zorganizowana siła dla poskromienia strajku.

Tę atmosferę dobrze przedstawia fragment mojego przemówienia radiowego:

„...czuję się również w obowiązku powiedzieć, że były znowu jakieś problemy wczoraj wieczorem, że podobno z szybu Piast III ktoś się w Waszym kierunku wybierał. Otóż zagadka ta wyjaśniła się w bardzo prosty sposób. Mianowicie ci, co chodzą do odwadniania na oddział V z ciekawości popatrzyli i zobaczyli, że na pochylni nie ma nic. Ale widocznie te światła ktoś z Waszej obserwacji musiał zobaczyć. Dlatego poleciłem, aby się tam nikt nie płątał i nikt nie ma prawa tam wchodzić... Oświadczam jeszcze raz jednoznacznie, że nikt tam partyzantów nie wysyłał i nie będzie wysyłał. Proszę abyście mi uwierzyli, gdyż kwestia zaufania między nami jest kwestią w tym przypadku najważniejszą”.

Tego dnia zasady prowadzenia akcji pozostały niezmiennione. Ponieważ w dalszym ciągu ludzie przyjeżdżali, aby pracować i nikt nie wiedział, kiedy strajk się zakończy, więc trzeba było wszystkich odsyłać z powrotem do domów. Pracowali jedynie ratownicy i fachowcy, kierowani do napraw i konserwacji niektórych urządzeń.

Nadal organizowana jest zbiórka żywności, leków, odzieży, regularnie wymienia się lampy wszystkim pozostającym na dole. Bardzo ofiarnie pracują lekarze zjeżdżający systematycznie na dół i przeprowadzają badania, dostarczają w razie potrzeby specjalistyczne lekarstwa.

Po południu dyrektor kopalni udał się wraz z księdzem proboszczem Przybyłą do księdza biskupa na naradę, z prośbą o pomoc.

Trzeba dodać, że ksiądz biskup był honorowym górnikiem naszej kopalni i żywo interesował się sprawami kopalni jeszcze od czasu pamiętnej uroczystości barbórkowej w dniu 4 grudnia 1980 roku. Wtedy to została odprawiona uroczysta msza w cechowni kopalni, którą ks. biskup celebrował w asyście licznego grona ks. proboszczów z całego dekanatu. Udanie się po poradę i pomoc było zatem całkowicie uzasadnione, zarówno pogarszającą się sytuacją zdrowotną strajkujących, jak i w obawie przed wkroczeniem do kopalni sił porządkowych i wojska, co mogło spowodować nieobliczalne skutki. Ks. biskup doradził przede wszystkim ponawianie starań ze strony dyrektora o rozpoczęcie oficjalnych negocjacji z przedstawicielami strajkujących. O godzinie 18.00, dyrektor wrócił do kopalni i zgłosił ponownie gotowość do rozmów ze strajkującymi.

Tego dnia wyjechało z dołu tylko 11 osób a pozostało nadal 1312.

NIEDZIELA 20 GRUDNIA – szósty dzień strajku.

Nadszedł najbardziej dramatyczny dzień w czasie całego strajku, bo oto tuż po północy z soboty na niedzielę a dokładnie o godzinie 00.10 do kopalni przybył dowódca batalionu czołgów X Dywizji Sudeckiej z Opola major Zuterek, i przedstawił dyrektorowi kopalni rozkaz do rozlokowania wojska, czołgów i czołgów na godzinę 12.00 tj. w południe w niedzielę. Jednostka czołgów stanęła na razie w okolicy osiedla Rachowy, a pod bramę kopalni podjechał jeden wóz pancerny, z którego wysiadł wspomniany major. Teraz było jasne, że dotychczasowa taktyka kierownictwa kopalni, aby odwlekać moment interwencji przestała skutkować, a cierpliwość władz została wyczerpana. W tym momencie komisarz wojskowy – pułkownik Szewello podjął wręcz desperackie rozmowy ze sztabem wojewódzkim w Katowicach a także z kompetentnymi osobami w Warszawie oraz złożył zapewnienia, że kierownictwo akcji na kopalni panuje nad sytuacją oraz, że rysują się widoki na zakończenie strajku bez interwencji zewnętrznej. Gorączkowe starania o odroczenie interwencji trwały do godziny 03.25 nad ranem, kiedy to nie zapadła jeszcze decyzja o odroczeniu, ale obiecano wziąć nasze argumenty pod uwagę.

O godzinie 00.50 przywódcy strajku zostali powiadomieni o zamiarach władz wojskowych. Ponieważ do rana nie było z ich strony konkretnej reakcji i prawdopodobnie trwały na dole narady, dlatego dyrektor kopalni zwrócił się kilkakrotnie z radiowym apelem o natychmiastowe zakończenie strajku, zanim nie będzie za późno. Oto pełny tekst tego wystąpienia:

*„Szczęść Boże chłopy! Jeszcze raz, czwarty raz mówi do Was Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Powtarzam to, co powiedziałem – macie jeszcze cztery godziny czasu, żeby bezkarnie wyjechać i dostać się bezpiecznie do domów. Potem będzie wojsko i nic Wam nie pomogę! Pomagałem Wam cały tydzień, powiedzieli mi, że mają już dość takiego dyrektora, co se nie umie tego załatwić z załogą. Teraz oni to chcą załatwić. Ja Was chcę ratować i tu wszyscy chcemy Was ratować! Chłopy na co czekacie!? To ja Wam mówię Antoni Piszczek dyrektor kopalni! Już sześć godzin temu powiedziałem o wojsku ludziom, którzy są pod szybem. Gadałem z nimi teraz jeszcze raz – za dwie minuty w pół do ósmej. W tej chwili jest godzina ósma za minutę. Powiedzieli mi, że chcecie umierać. Ja w to nie wierzę! Nikt nie chce umierać, tym bardziej jak nie ma za co. A Polsce jesteście potrzebni żywi, żywi rozumiecie! Tylko żywi tak, jak w hymnie – Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy! Tak się śpiewa i to jest prawda! Martwi nie stanowią narodu, tylko żywi! Dziś jest dwudziestego grudnia, godzina ósma rano a o dwunastej mają tu być! Byłem wczoraj u naszego biskupa Bednorza, naszego honorowego górnika, to mi powiedział tak: nikt nie ma prawa Waszym życiem rządzić. Niestety, na całym Śląsku oprócz naszej kopalni, kopalni Piast i kopalni Anna w Pszowie wszyscy normalnie robią. Chłopy! Naprawdę bardzo chciałbym Was znów zobaczyć żywych na wierzchu. Chłopy zastanówcie się! Już więcej nie będę do Was mówił, ja już też mam tego wszystkiego dość! Chłopy – ja wierzę, że się opamiętacie. Polecili teraz po księdza Przybyłę na Hołdunów, bo tu ktoś dzwonił, żeby to ksiądz potwierdził. Ksiądz przerwał Mszę, powinien niedługo do kopalni dojechać! Za kilka minut będzie do Was mówił. Ja Was już zegnám chłopy. Nie ma czasu. Chłopy bierzcie się pod szyb i wyjeżdżajcie! Wszyscy będą wolni, jeżeli zdążymy przed wojskiem. Jak będzie wojsko już Wam nic nie pomogę, po prostu mnie stąd wezmą. Chłopy – Szczęść Boże!”*

Trzeba przyznać, że napięcie sięgało zenitu i zdawało się, że zbliżał się tragiczny koniec. Nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy z tego, jak ogromna musiała być determinacja i gotowość na wszystko ze strony strajkujących. Nawet to wystąpienie, które było słyszane na dole, choć na pewno nie we wszystkich miejscach, gdzie byli ludzie, to efekt był nader skromny. Nie pomogły też prośby ks. Przybyły. Górnicy nie mieli zamiaru kapitulować, a wypowiedzi, że byli na śmierć gotowi wcale nie były odosobnione. Wiedzieli, że siedząc na dole są skazani na zagładę, a mimo to powtarzali: „*tu jesteśmy wolni*”. Postanowiono ostatecznie przeprowadzić głosowanie na dole i kto chce wyjechać, będzie mógł wyjechać. Na wyjazd przed godziną 12.00 zdecydowało się jednak tylko 145 osób a pozostało nadal 1161. Interwencja zbrojna ostatecznie została odroczone o jedną dobę.



## PONIEDZIAŁEK 21 GRUDNIA – siódmy dzień strajku

Determinacja strajkujących górników naszej kopalni, ich nieprawdopodobny upór oraz fakt, że było ich wciąż jeszcze ponad 1000 i wreszcie to, że trzymali w swych rękach całe podziemia kopalni, powodowało, że władze stanu wojennego nie były mimo wszystko skłonne brać na siebie całej odpowiedzialności za skutki akcji zbrojnej.

Równocześnie rysowała się powoli jakaś szansa porozumienia i zakończenia strajku. Niewątpliwie ogromny wkład w hamowanie władz reżimowych przed rozprawą z górnikami miał nieodżałowanej dziś pamięci ksiądz biskup Herbert Bednorz. Kopalnia i wszyscy ludzie z nią związani żyli w wielkim napięciu, co przyniosą najbliższe dni i godziny.

Na powierzchni nic się nie działo, był spokój a więc nadal nie było formalnej podstawy do interwencji. O ten spokój i porządek nieustannie zabiegało kierownictwo akcji, aby nie dopuścić do prowokacji, do iskry, która mogła rozniecić płomień.

O godzinie 09.15 z uczuciem chwilowej ulgi kopalnia otrzymała następne odroczenie wkroczenia wojsk o 24 godziny tj. do godziny 12.00 dnia 22 grudnia.

Przez wszystkie dni strajku i nadal w pomieszczeniach biurowych, zwłaszcza w biurach sztygarów, w sali narad, w cechowni, wreszcie w korytarzach przebywały liczne rodziny strajkujących. Wyglądali oni jak zbawienia, kiedy ich najbliżsi nareszcie wyjadą z dołu. Dramat wszystkich wyczekujących był doprawdy trudny do opisanego, ile tam było płaczu, rozpacz i nawet złorzeczeń – nie podejmuję się tu tego opisać. Były też nieustanne modły przed węglową grota z figurą św. Barbary, głośne śpiewy pieśni religijnych i błagania o miłosierdzie Boskie.

Trzeba mi nadmienić, że ten nastrój rozpacz wśród rodzin zgromadzonych w kopalni nie był udziałem strajkujących pod ziemią. Z upływem dni oni stawali się coraz bardziej twardzi i zdecydowani w swoim postanowieniu. Chorych i wątpliwych wysyłano szybko na powierzchnię. Praktycznie wyjazdy trwały nadal, ale zdecydowany na wszystko tysiąc górników deklarował wolę kontynuowania strajku. Odmawiano nawet zgody na rozmowy telefoniczne z żonami, które myślały, że po osobistej rozmowie z mężem potrafią przetłumaczyć, że pora najwyższa, aby strajk kończyć. Tak więc, ku naszemu zdumieniu postawy zaczęły się wręcz antagonizować i argumenty kierownictwa akcji, że rodziny czekają nie robiły na górnikach żadnego wrażenia.

O godzinie 14.00 dyrektor kopalni i ks. proboszcz **Józef Przybyła** ponownie udali się do ks. biskupa **Herberta Bednorza**, aby zdać kolejne sprawozdanie z sytuacji kopalni. Otrzymał zapewnienie o staraniach kurii dla powstrzymania interwencji wojskowej oraz zalecenie, aby koniecznie doprowadzić do oficjalnych rozmów z przedstawicielami strajkujących. Rozmowy miały być prowadzone na powierzchni.

Po powrocie do kopalni zarówno dyrektor jak i ksiądz proboszcz zwrócili się drogą radiową do strajkujących. Poniżej pełny tekst wystąpienia ks. proboszcza:

*„Szczęść Boże, Bracia Górnicy! Do wypowiedzianych słów pana dyrektora dołączam swoje, które są wynikiem rozmowy z księdzem biskupem ordynariuszem. Ksiądz biskup życzy sobie bardzo, aby nadchodzące święta Bożego Narodzenia, które są świętami radości i pokoju najpierw naszych domostw, potem wspólnoty parafialnej i wreszcie ludzi umęczonej, trudnej pracy, by te nadchodzące święta były harmonią wspólnego naszego spotkania. By uczyniliście wszystko, co jesteście w stanie uczynić, by nadchodzące święta nie były krępowane brakiem radości ludzkiej, do której nas biskup zaprasza. Ksiądz biskup świadom Waszej sytuacji w imieniu Was wszystkich przeżywających podobne problemy zwrócił się do wojewody katowickiego generała Paszkowskiego o zwolnienie wszystkich internowanych, co na pewno powiększy radość nadchodzących świąt. Są już pierwsze zwolnienia niektórych osób internowanych. Między innymi usłyszeliśmy tę wiadomość o zwolnieniu rektora śląskiego uniwersytetu. Nadchodzące przeżycia świąteczne mają nas złączyć w domach rodzinnych i w tej intencji, by każdy z Was umiał wykazać maksimum dobrej woli. Ksiądz biskup jest pełen nadziei, że nikt drugiemu człowiekowi nie utrudni tego stawania w domu rodzinnym, wręcz przeciwnie wszyscy uczynimy wysiłkiem wspólnym, by nas dom rodzinny mógł pojednać. Zwracam się teraz, z serdeczną prośbą w imieniu księdza biskupa do tych, co są w kontakcie z nami i są pod szybem.*

*Ksiądz biskup wierzy mocno w to, że właśnie Wy, którzy utrzymujecie łączność z kierownictwem kopalni i również ze mną, potraficie nakłonić zwłaszcza wszystkich ojców i mężów, by na nadchodzące święta stanęli w swoich rodzinnych domach. To jest pierwszy, podstawowy ich chrześcijański obowiązek! Ksiądz biskup wierzy w to, że jesteście w stanie to uczynić, wy – jako mężczyźni, jako odpowiedzialni ludzie ciężkiej, górniczej pracy. Do życzeń księdza biskupa i próśb dołączam swoje prośby i drodzy bracia górnicy chcę Wam powiedzieć, że jest to najszczęśliwszym życzeniem wszystkich waszych parafian, a za tym podpisuje się cała parafia ze szczerym oczekiwaniem zobaczenia Was w nadchodzące święta w swoich domach. Myślę, że tak się stanie i żegnam Was – ksiądz Józef Przybyła, proboszcz Hołdunowa”.*

Po wielodniowych staraniach została przełamana ostatecznie nieufność przywódców strajku i o godzinie 21.30 rozpoczęła się pierwsza seria rozmów oficjalnych w biurze dyrektora kopalni.

Ze strony strajkujących występowało anonimowo dwóch przedstawicieli a ze strony kierownictwa udział wzięli: dyrektor kopalni, główny inżynier górniczy, komisarz wojskowy i ksiądz proboszcz.

Rozmowy trwały kilka godzin, w czasie których wysłannicy strajku zostali szczegółowo zapoznani z sytuacją i warunkami zakończenia strajku. Na razie przedstawiciele strajkujących nie składali żadnych deklaracji, a jedynie zobowiązali się do przedstawienia przebiegu spotkania swoim współtowarzyszom strajku na dole.

Tego dnia wyjechało z dołu tylko 21 osób a pod ziemią pozostało nadal 1140 górników.

WTOREK 22 GRUDNIA – ósmy dzień strajku.

W nocy o godzinie 01.50 nastąpiła niespodziewana interwencja oddziału ZOMO w Domu Górnika należącym do kopalni. Interwencja sprowadziła się do bezmyślnego zniszczenia niektórych pomieszczeń i wywołania zaniepokojenia, co miało niekorzystny wpływ na rysujące się widoki na rychłe zakończenie strajku pod ziemią. Na szczęście, mieszkańcy Domu Górnika zachowali się biernie i nie dali się sprowokować do bijatyki z zomowcami. Potem trzeba było tylko przeprowadzić remont zdemolowanych pomieszczeń i wymienić zniszczony sprzęt i meble.

Tymczasem na dole nastroje się jakby poprawiły i otrzymaliśmy prośby o dostarczenie na dół choinek i instrumentów muzycznych. Wyraźnie szykowano się do spędzenia świąt na dole! W czasie dnia do kierownictwa akcji przysłała pani Kasprzykowa, żona internowanego przewodniczącego Solidarności i dostarczyła list, który otrzymała od męża z miejsca internowania. List ten pozwoliła nam odczytać w radiowęźle do wiadomości wszystkich na powierzchni i na dole. Był on utrzymany był w duchu pojednawczym i z zapowiedzią powrotu p. Kasprzyka na święta do domu. Pani Kasprzyk przeprowadziła telefoniczną rozmowę ze swoim synem przebywającym wśród strajkujących i starała się go nakłonić do zakończenia akcji strajkowej. Po południu lekarze, podobnie jak w innych dniach przeprowadzili badania na dole i wywieźli ze sobą na powierzchnię aż 50 osłabionych górników, z których część została umieszczona w szpitalach.

Razem tego dnia wyjechało z dołu 82 górników a pozostało nadal 1058 osób.

Odbyła się druga runda rozmów oficjalnych ze strajkującymi – tym razem wzięła w nich udział 3 osobowa anonimowa delegacja.

ŚRODA 23 GRUDNIA – dziewiąty dzień strajku.

Funkcjonowanie kopalni nadal koncentrowało się wyłącznie na możliwie najlepszej i najpełniejszej obsłudze tysiąca strajkujących górników. Może nie zaszkodzi w tym miejscu wyjaśnić, że stale posługuję się określeniem „górnik” wobec strajkujących na dole. Oczywiście pod tym skrótem myślowym należy rozumieć wszystkich bez wyjątku, którzy są zatrudnieni pod ziemią. Wchodzą zatem w to pojęcie wszelkie zawody a więc także ślusarze, elektrycy, elektronicy, kierowcy lokomotyw dołowych, sygnaliści szybowi, ratownicy i wszelkie inne specjalności zawodowe, z którymi mamy do czynienia na dole kopalni.

Wracając do sprawy strajku, dodam jeszcze jedno wyjaśnienie formalne, dotyczące określenia „*strajk*” i „*protest*”. Ze względu na terminologię używaną w dekreście o stanie wojennym, w którym wyraźnie strajki uznano za nielegalne i niedozwolone, stosowane było określenie „*protest*”, który formalnie biorąc nie podpadał pod restrykcję stanu wojennego. W gruncie rzeczy nie było to nic innego jak zmiana określenia bez zmiany istoty sprawy.

W podziemiach kopalni trwały obrady i dyskusje, czy kończyć strajk czy nie. Odbyła się trzecia runda oficjalnych spotkań z przedstawicielami strajkujących. Także i dziś delegacja liczy sobie 3 anonimowe osoby. Ta anonimowość była honorowana przez kierownictwo akcji ratowniczej, ponieważ dla naszych celów nie było istotne konkretne nazwisko przedstawiciela. Od samego początku strajku nie były prowadzone imienne wykazy tych, co już z dołu wyjechali, ani tych, co na dole nadal przebywali. Było to postępowanie całkowicie nietypowe, że ograniczyliśmy się wyłącznie do rejestracji ilościowej. Powód był bardzo prosty – nie chcieliśmy dawać gotowego materiału służbom specjalnym, które naturalnie cały czas miały kopalnię na obserwacji i oczywiście chciały mieć rozeznanie, co do przywódców strajku przede wszystkim. W rozmowach telefonicznych pomiędzy dołem a kierownictwem akcji przyjęło się stosowanie pseudonimów i tak było aż do zakończenia akcji.

Tego dnia wyjechało z dołu 68 osłabionych górników a pozostało jeszcze 990 osób.

#### CZWARTEK 24 GRUDNIA – dziesiąty i ostatni dzień strajku.

W nocy z 23 na 24 grudnia trwały na dole narady, czy kończyć, czy nie kończyć strajku. Ostatecznie przeważało zdanie, że stan zdrowia jest coraz gorszy a ludzie słabną i stopniowo duch bojowy u niektórych zaczynał ustępować apatii i zwątpieniu w osiągnięcie powodzenia strajku. Przypomnijmy postulaty, jakie zostały złożone a więc: odwołanie stanu wojennego, uwolnienie działaczy „Solidarności” i przywrócenie praw konstytucyjnych i obywatelskich. Wiadomo już było, że kierownictwo kopalni nic z tego nie jest w stanie załatwić a decyzje zapadły daleko od kopalni. Wiadomo też było, że kopalnia Ziemowit i Piast stanowią jakby wyspę, a wokoło wszystko wróciło do pracy i do posłuszeństwa, a więc nie doszło do generalnego strajku, jak prawdopodobnie zakładano w momencie, kiedy stan wojenny został ogłoszony. Tymczasem wciąż kopalnia miała szansę pokojowo strajk zakończyć, gdyż wkroczenie wojsk było z doby na dobę odkładane a postęp w rokowaniach wskazywał, że strajk może się zakończyć przed świętami.

Nad ranem o godzinie 04.15 strajkujący zażądali, aby dyrektor kopalni i komisarz wojskowy złożyli pisemne oświadczenie o wynegocjowanej treści. Takie oświadczenie zostało sporządzone i podpisane o godzinie 05.57 i następnie zabrane na dół.

Pełny tekst tego oświadczenia:

*1. Oświadczam, że jestem nadal dyrektorem kopalni Ziemowit.*

*2. Oświadczam, że wszystkim, którzy jeszcze są na dole gwarantujemy swobodny powrót do domów, za wyjątkiem tych, którzy są organizatorami terroru podziemnego, o ile taki był stosowany.*

*3. Oświadczam, że sprawę bumelek będę załatwiał osobiście, ponieważ jest to wewnętrzna sprawa kopalni.*

*Podpis komisarza*

*podpis i pieczęć dyrektora kopalni*

*Łędziny, dnia 24 grudnia 1981, godzina 05.57.*

O godzinie 08.20 rozpoczął się masowy wyjazd z dołu wszystkich uczestników strajku. Jako ostatni, o godzinie 13.55, wyjeżdżali przywódcy. O godzinie 15.30 dyrektor kopalni zarządził koniec

akcji ratowniczej. Następnie przystąpiono do kontroli wszystkich wyrobisk kopalni, przede wszystkim na okoliczność, czy ktoś nie pozostał na dole. Kontrolę i porządkowanie podziemi prowadzono jeszcze przez okres świąt tj. do 26 grudnia włącznie. Po strajkach kopalnia powróciła do normalnego życia i do wykonywania swoich zadań produkcyjnych.

W miarę upływu kolejnych dni strajku następował stopniowy wzrost wzajemnego zaufania i coraz lepsze zrozumienie pomiędzy przywódcami strajku a kierownictwem akcji ratowniczej. Czynnikiem zaufania miał decydujące znaczenie nie tylko dla bieżącego załatwiania spraw codziennych ale przede wszystkim dla szczęśliwego zakończenia strajku.

Dużo dyskusji w swoim czasie rozwinęło się wokół pytania czy pod ziemią stosowana była przemoc, czy nie? Należy przy tym odróżnić przemoc od dyscypliny, a ta na pewno była potrzebna. Przywódcy strajku stanęli przed kolosalnymi problemami jak w ogóle zorganizować życie dla 2000 ludzi w tak trudnych warunkach. Tym bardziej, że przywódcy czuli się odpowiedzialni nie tylko za ludzi, ale i za kopalnię. Zabezpieczenie ciągłości przewietrzania, odwadniania i kontrolowanie 300 kilometrów podziemnych dróg kopalni, utrzymanie sprawności urządzeń elektrycznych, sterowania, automatyki, łączności – oto niektóre tylko problemy, które spadły na przywódców strajku. Owszem z powierzchni do prac specjalistycznych dostawali stałą pomoc w ludziach i sprzęcie, a zwłaszcza praca ratowników była konieczna w rejonach naturalnych zagrożeń samozapalności węgla, ale w niczym ta pomoc nie umniejsza zasługi strajkujących. Zaraz po świątach kopalnia wróciła do normalnego systemu wydobywania węgla i okazało się wtedy, że tak dobrze była kopalnia zadbane i zabezpieczona, że ten powrót do normalności trwał zaledwie kilka dni. Strajkujący nie dopuścili do żadnych strat w urządzeniach, maszynach i majątku kopalni, a zatem sami sobie wystawili najlepsze świadectwo, że podeszli do sprawy w sposób bardzo odpowiedzialny.

Różne jeszcze refleksje będą się nasuwać, zwłaszcza teraz, kiedy jest już perspektywa czasu, a emocje opadły. O ileż łatwiej jest teraz wydawać oceny, niż wtedy, kiedy trzeba było podejmować natychmiastowe decyzje.

*DZIŚ, PO RAZ KOLEJNY, SKŁADAM PODZIĘKOWANIA I WYRAZY SZACUNKU WSZYSTKIM UCZESTNIKOM STRAJKU, ZAŁODZE KOPALNI „ZIEMOWIT” TAMTYCH LAT I ICH RODZINOM ZA TRUD, ZA ODWAGĘ, ZA POŚWIĘCENIE, ZA ZDANIE PATRIOTYCZNEGO EGZAMINU.*

*Antoni Piszczek*

# **DOKUMENTY**



# Kronika KWK „Ziemowit”<sup>1</sup>

## Rok 1980

- Rok niepokojów, strajków, zmian organizacyjnych i osobowych. W 1980 roku laureatem „Czerwonej Róży” między innymi zostaje Dyrektor kopalni „Ziemowit” mgr inż. Wiktor Woźniak.
- 19 sierpnia 1980 roku na kopalni przebywa minister G i E mgr inż. Włodzimierz Lejczak z Naczelnym Dyrektorem JMZPW dr inż. Franciszkiem Rakowskim, którzy z Dyrekcją kopalni analizują sprawy kopalni.
- 23 sierpnia 1980 roku przybywa na kopalnię vice minister MG i E mgr inż. Gerard Kroczek z osobami towarzyszącymi omawiając sprawy bieżące i kopalni. W 1980 roku w miesiącu sierpniu w kraju rozpoczyna się fala protestów i strajków klasy robotniczej jako wyraz przeciwko wypaczeniom w aparacie władzy i sytuacji ekonomicznej. Strajk na kopalni „Ziemowit”, chociaż organizowany był jako jeden z ostatnich na Górnym Śląsku nie ominął też zakładu.
- Dnia 02 września 1980 roku, o godz. 14.00 rozpoczyna strajkować przedsiębiorstwo wykonawcze PRG Mysłowice w tym 5 oddziałów pracujących na naszej kopalni oraz szyb PIAST – 3 – oddział G V.
- W dniu 03 września dla poparcia międzyzakładowego komitetu strajkowego w kopalni „Manifest Lipcowy” strajkuje załoga kopalni. W międzyczasie utworzył się Komitet Strajkowy, wysuwano mnóstwo postulatów płacowych, bytowych oraz domagano się utworzenia „Zakładowego Komitetu Strajkowego” jako załączka Niezależnych Samorządowych Związków Zawodowych – „Solidarność”.
- Od chwili strajku do wyboru w dniu 10.01.1981 roku „Solidarność” reprezentował Kazimierz Kasprzyk.
- Z komitetem strajkowym na kopalni rozmawiali podsekretarz stanu MG i E dr inż. Mieczysław Głanowski oraz podsekretarz stanu MG i E mgr inż. Janusz Strzemiński.
- W pierwszym dniu strajku ogólnego delegowano na kopalnię „Manifest Lipcowy” delegację (m.in. w delegacji był Stroczyński M., Krystian Eugeniusz, Hubert Żołna), lecz nikt z nich nie wszedł w skład Komisji Negocjacyjnej, która reprezentowała Okręg Południowy „Solidarności”, ponieważ przybyli tam za późno.
- Wiele spośród wysuwanych w czasie strajku postulatów dotyczyło spraw i bolączek załatwianych przez Dyrekcję Kopalni na bieżąco o ile nie przekraczały jej kompetencji (postulaty płacowe).
- W godzinach popołudniowych w dniu 3 września wyprowadzono „za bramę” Dyrektora Kopalni mgr inż. Wiktora Woźniaka.
- Po podpisaniu porozumienia między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym na kopalni „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu w dniu 3 września 1980 roku w godzinach wieczornych atmosfera również w kopalni uległa powolnemu uspokojeniu i 4 września załoga kopalni przystąpiła do pracy.

<sup>1</sup> Rękopiśmienna kronika, przechowywana w KWK „Ziemowit” w Łędzinach. Do publikacji wykorzystano fragmenty zapisów.

- Wśród podpisanych porozumień jastrzębskich dwa ustalenia miały podstawowe znaczenie a to:
- - wprowadzenie w górnictwie od 1 stycznia 1981 roku jako dni wolnych od pracy wszystkich sobót i niedziel. Praca w tych dniach mogła się odbywać na zasadzie dobrowolności poszczególnych pracowników,
- - zniesienie czterobrygadowego systemu pracy. Ten ostatni postulat nie odnosił się do górników kopalni „Ziemowit”, gdzie system czterobrygadowy nie został wówczas jeszcze wprowadzony.
- W okresie od wyprowadzenia Dyrektora mgr inż. W. Woźniaka do chwili powołania nowego Dyrektora, kopalnią kierował Naczelny Inżynier kopalni inż. Adrian Winkler.
- Od okresu po strajkowego na kopalni panuje dwutorowość w zakresie działania Związków Zawodowych – z jednej strony – „Solidarność” a z drugiej ZZG, z tym, że pracownicy masowo wypisywali się ze „starych związków” i wstępowali do „nowych”.
- 18 września na kopalnię przybywa MGİE mgr inż. Włodzimierz Lejczak, vice minister Mieczysław Głanowski, Naczelny Dyrektor JMZPW dr inż. Franciszek Rakowski i odbywają naradę z aktywnym gospodarczo-politycznym i związkowym na tle zaistniałej sytuacji.
- 27 września 1980 roku nastąpił pożar endogeniczny w zrobach zlikwidowanej ściany 511 w G V pokł. 215. W wyniku akcji pożar zlikwidowano.
- W dniu 22 października na kopalnię przybyli: vice minister MGİE mgr inż. Gerard Kroczek, Naczelny Dyrektor JMZPW mgr inż. Franciszek Rakowski i sekretarz KW PZPR w Katowicach Kański odwołując ze stanowiska dotychczasowego Dyrektora mgr inż. Wiktora Woźniaka a w jego miejsce Dyrektorem kopalni został mianowany mgr inż. Antoni Piszczek ur. 24 stycznia 1936 roku we Lwowie.
- W dniu 4 grudnia z okazji „Barbórki” w cechowni na kopalni „Ziemowit” była koncelebrowana msza św. przez ks. biskupa Herberta Bednorza i księży okolicznych parafii. W czasie mszy poświęcono ołtarz św. Barbary oraz sztandar „Solidarności”. Z okazji „Barbórki” za nienaganną i wieloletnią pracę na wniosek kopalni Rada Państwa przyznała pracownikom następujące odznaczenia:
  - 105 Brązowych Krzyży Zasługi
  - 140 Srebrnych Krzyży Zasługi
  - 212 Złotych Krzyży Zasługi
  - 3 Krzyże Kawalerskie Odrodzenia Polski
  - 207 Sztandarów Pracy II Klasy
 5 matek, które wychowały 3 i więcej synów pracujących w podziemiach kopalń udekorowano Złotymi Krzyżami Zasługi.



# BARBÓRKA 1980 ROKU NA KOPALNI „ZIEMOWIT”

## I

### **Program uroczystości św. Barbary w Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit” w Tychach – Lędzinach w dniu 4. XII. 1980 r.<sup>2</sup>**

godz. 9.00 Przyjazd J. E. Księdza Biskupa Ordynariusza HERBERTA BEDNORZA oraz Księży sąsiednich parafii.

Przywitanie Ks. Biskupa Ordynariusza przez Pana Dyrektora Kopalni i Zakładową Komisję Robotniczą w bramie.

*(Przejdźcie do cechowni. Orkiestra gra marsza)*

#### Przywitanie oficjalne w Cechowni:

- a) przez Pana Dyrektora Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”
- b) wiersz dziecka,
- c) przez przedstawiciela Załogi oraz nadanie insygniów i tytułu HONOROWEGO GÓRNIKA KOPALNI „ZIEMOWIT”,
- d) przez przedstawiciela Hotelu Robotniczego,
- e) przez kobietę z sortowni,
- f) przez Księdza Proboszcza.

---

<sup>2</sup> Program uroczystości barbórkowych spisany pismem maszynowym na papierze kredowym formatu A5, 8 s. Ze zbiorów Franciszka Norasa.

## MSZA ŚWIĘTA

### Liturgia słowa:

Pieśń na wejściu: „Każdy górnik Ciebie zna” (*orkiestra – lud – chór*)

Panie zmiłuj się nad nami – *Ks. Biskup i lud*

Chwała na wysokości Bogu – *lud*

Czytanie I: *Górnik*

Śpiew międzylekcyjny: *Schola dziewcząt*

EWANGELIA: *Koncelebrant*

HOMILIA: *Ks. Biskup Ordynariusz*

Modlitwa wiernych: *Górnik*

### LITURGIA EUCHARYSTYCZNA:

Przygotowanie darów ofiarnych: *Górnicy przynoszą Hostię – wino – bryłę węgla*

Pieśń: Pod twą obronę Święta Barbaro, patronka nasza – *wszyscy*

### MODLITWA EUCHARYSTYCZNA:

### KOMUNIA ŚWIĘTA:

Baranku Boży (*Chór na przemian z ludem*)

W czasie rozdzielania Komunii Świętej śpiewają pieśni eucharystyczne:

Chór:

Schola dziewcząt:

Lud:

Po Komunii Świętej: *Te Deum – wszyscy*

Oracja Końcowa.

Poświęcenie Sztandaru.

Podziękowania:

1. Pan Dyrektor Kopalni
2. Zakładowa Komisja Robotnicza

### BŁOGOSŁAWIENSTWO:

MY CHCEMY BOGA – *wszyscy*

BOŻE COŚ POLSKĘ – *wszyscy*

## II

### **Msza św. Barbórkowa 4. grudnia 1980 roku<sup>3</sup>**

(fragmenty)<sup>4</sup>

(*Powitanie ks. bp. Herberta Bednorza przez Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit”*)

Szczęść Boże!

W imieniu całej załogi kopalni Ziemowit, wszystkich tu zgromadzonych rodzin górniczych, serdecznie witam Waszą Ekszelencję w naszych progach i mam nadzieję, że dzisiejsza uroczystość przyczyni się do ugruntowania naszej górniczej wspólności, całej załogi kopalni Ziemowit.

(*Powitanie ks. bp. Herberta Bednorza przez Józefa Krupińskiego*)

Ekszelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie!

Szczerym górniczym sercem witamy Waszą Ekszelencję w Łędzinach w kopalni Ziemowit przed ołtarzem patronki górników – Św. Barbary. Witamy Waszą Ekszelencję jako Ordynariusza śląskiej diecezji i jako orędownika najzdrowszej humanizacji pracy. Orędownika, który przez długie, długie lata wytrwale opowiadał się na Śląsku o pierwszeństwo Ducha podczas produkcyjnych procesów wielkiego śląskiego przemysłu. Jesteśmy wdzięczni Waszej Ekszelencji, że w ciągu tylu lat nauczał o chrześcijańskim sensie ludzkiej pracy zarówno w słowie mówionym z piekarskiego wzgórza jak i w słowie pisanym w licznych listach pasterskich. Niech dobry Bóg zapłaci Waszej Ekszelencji za nauczanie chrześcijańskiej katolickiej etyki społecznej. Te wszystkie słowa Waszej Ekszelencji będą dla nas przewodnim światłem w podziemiach zawsze polskiego i zawsze Bożego węgla. Wdzięczni jesteśmy całemu kościołowi, że z taką konsekwencją głosi odwieczną fundamentalną naukę o misji człowieka w życiu doczesnym na ziemi i o jego eschatologicznym, pozagrobowym przeznaczeniu. Żywym przykładem chrześcijańskiego stosunku do pracy jest św. Benedykt. Wskazania Ojców Kościoła zawsze były wyrazem boskiej mądrości i twórczego realizmu. Owocem tej chrześcijańskiej, tej katolickiej orientacji jest wspaniała nauka i kultura minionych stuleci. Ekszelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie! Te wszystkie nasze myśli, uczucia i nastroje, te wszystkie chrześcijańskie pragnienia i te wszystkie katolickie, te wszystkie polskie nadzieje razem z Tobą składamy dzisiaj u stóp naszej patronki św. Barbary. Zapewniamy Waszą Ekszelencję o naszym przywiązaniu do Boga jako Pana i Stwórcy. Jako Dawcy chleba powszedniego i wszelakich darów umysłu i serca. W tych chrześcijańskich wartościach pragniemy trwać i w Duchu tych chrześcijańskich wartości umacniać jedni drugich. Tak chrześcijańskie, katolickie i polskie wartości to jakby korzenie polskiego narodu. Nie wolno, drzewa oddzielić od jego korzeni, bo uschnie, bo umrze, bo owoców nie wyda. Kto zawierzył Bogu, kto zawierzył Pani Jasnogórskiej, kto kocha polską kulturę, kto czuje się Polakiem ten nie odcina się od narodowych korzeni, ale mocno, ale mocno o tych narodowych korzeniach trwa. Ludzie, którzy przy Bogu trwali wzbogacali swoje narody w dobra materialne i duchowe, tworzyli nowe wartości w naukach przyrodniczo-technicznych oraz w dziedzinie kultur. Byli to często ludzie bardzo prości, często bez naukowych cenzusów, ale pełni wewnętrznej skromności, pokory, ale pełni Boga. Tu pragnę wspomnieć o laureacie nagrody Nobla – Czesławie Miłoszu. Dziś, gdy demoralizacja i zwyrodnienie niektórych pięt naszego społeczeństwa sięgnęła szczytu, pragniemy iść za przykładem tych szlachetnych mężów, którzy

<sup>3</sup>

<sup>4</sup> Odczytu z amatorskiego nagrania na taśmie magnetofonowej dokonała Bożena Lachor z Miejskiego Ośrodka Kultury w Łędzinach.

razem z nami wspólnie spożywają [ten] codzienny chleb cierpienia i boleści i oblicza swoje do Pana Najwyższego zwracają. Modlimy się przeto z Janem Pawłem II, naszym słowiańskim Papieżem. Modlimy się przeto z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, prymasem Polski, z Tobą Ekszelencjo, a również z katolickim Czesławem Miłoszem, ze wszystkimi naszymi biskupami, ze wszystkimi wykształconymi i niewykształconymi współczesnymi ludźmi, którzy wiernie trwają przy ojczystych, narodowych korzeniach. Do Pana Najwyższego modlimy się z najwybitniejszą kobietą współczesnego świata, zakonnicą, laureatką nagrody Nobla – siostrą Teresą z Kalkuty, opiekunką najuboższych. Ekszelencjo, pobłogosław górnictwa pracy. Niech Twoja razem z nami modlitwa chroni nas przed licznymi niebezpieczeństwami w podziemiach polskich kopalń i w podziemiach wszystkich na świecie kopalń. Z Tobą Ekszelencjo modlimy się przed ołtarzem naszej patronki św. Barbary do naszego Stwórcy, który umacnia ręce, który żywi i przyodziewa. Do Pana, który nasze umysły i serca darzy natchnieniem, bo przecież bez pomocy Boskiej niczego nie jesteśmy w stanie uczynić. Bo jak mówi<sup>PEŁNIMISTA</sup> w swoich listach: „Jeżeli domu Pan Bóg nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje”. Ekszelencjo, pobłogosław górnictwa pracy. Z Tobą pragniemy modlić się o wiarę pierwszych chrześcijan. Najpierw o dobra duchowe a dopiero później o chleb codzienny. Ekszelencjo, ułomności, kruchości ludzkiej natury chcielibyśmy zaufać ewangelii, która mówi do współczesnego świata: „Nie troszczcie się o życie wasze, co będzie jedli a nie o ciało wasze, w co będzie je przyoblec mieli. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną ani zbierają do gumien,<sup>a</sup> Ojciec Wasz Niebieski żywi je”. O ewangeliczne zawierzenie Bogu z Tobą modlimy się Ekszelencjo w tych wszystkich zmartwieniach górniczych i ogólnonarodowych. Pragniemy modlić się o jedność i wzajemne zrozumienie w górniczych szeregach braci naszej, bo tylko jedność oparta o mądrość i prawdę może przynieść obfite owoce. Z oczami utkwionymi w Jezusa Chrystusa, który tak często mówił: „Oby byli jedno”. Modlimy się o jedność w narodzie, o tę jedność, która w bezwzględnym zaufaniu boskiej opatrności może przynieść pomnożenie chleba dla wszystkich dzieci Ojczyzny naszej. Kończąc powitanie pragnę skorzystać z okazji i poprosić Waszą Ekszelencję o zwiększony nakład prasy katolickiej. Takiej jak np. „Gość Niedzielny”. Ekszelencjo, mając na uwadze, że wielka gruntowna wiedza zbliża człowieka do wiecznej prawdy, zaś wiedza połowiczna tylko poraża ludzki umysł i serce w ciemność oddalając człowieka od prawdy wiecznej. Bardzo, bardzo prosimy Waszą Ekszelencję o zwiększony nakład prasy katolickiej. Ekszelencjo, wypowiadając te słowa wcale nie negujemy prasy świeckiej, która jeżeli tylko służy pięknu, prawdzie i wspólnemu dobru to również charyzmaty boskości posiada. W tej wielkiej tęsknocie za czystym słowem pragnęlibyśmy posiadać w swoich bibliotekach wiersze Karola Wojtyły, obecnego Ojca Świętego. Czerpać pragniemy z najgłębszych źródeł a nie z płytkich i trujących bez wyjątku wszystkich. Ekszelencjo, pobłogosław górnictwa pracy, pobłogosław stałym bólowi głowy naszej z powodu ciężkich chorób [...] Pragnęlibyśmy posiadać nowy kościół w Łędzinach – Hołdunowie i w Tychach np. w okolicy Wojewódzkiego Szpitala. Bracia, Bracia nasze współczesne miasta, aby nie były tylko jadalniami znów muszą wybudować wysokie świątynie dla orientacji w drogach. Współczesne miasta nasze, aby były duchowości powierzone znów muszą wybudować strzeliste katedry [...] w nowym rzeźbiarskim słowie. Ekszelencjo, pobłogosław górnictwem [...] pragnieniom. Te nasze pragnienia są szczerze, bo sięgają długiej, długiej tradycji aż do kopalni soli w Wieliczce. W dowód naszej wdzięczności dla Waszej Ekszelencji przyjmij od nas najdostojniejszy Pasterzu górnicze insygnia. Pragniemy, aby przez te pamiątki jeszcze bardziej umocniła się nasza braterska więź z Tobą. Dziękujemy Ci, że przez tyle lat przypominałeś nam o wiecznej prawdzie, że dobro musi zwyciężyć zło. [...] piękno z absolutu wypływające [...] ale także musi zapanować nad obłudą i prywatą nad całą brzydota świata tego. Nasz Górniczy Bracie, szczęście Boże całym Twoim jakże pracowitym ofiarnym życiu. Ty światłem chrześcijaństwa prowadzisz do głębokich pokładów śląskiego, polskiego i zawsze, zawsze Bożego węgla.

Pozwólcie, że w imieniu całej załogi przekażę dyplom od załogi kopalni Ziemowit a także tytuł Honorowego Górnika Kopalni Węgla Kamiennego Ziemowit Ks. Biskupowi Herbertowi Bednorzowi z okazji dzisiejszego święta.

*(Powitanie ks. bp. Herberta Bednorza przez przedstawiciela hotelu robotniczego)*

Czcigodny Księżu Biskupie. Jestem przedstawicielem hotelu robotniczego. Reprezentuję młode pokolenie oderwane od domu rodzicielskiego. Dotychczas nie zawsze mieliśmy czas i warunki na uczestniczenie w życiu religijnym. Stale jednak odczuwaliśmy tęsknotę do wartości wyższych. W obecnej już trochę lepszej sytuacji, pragniemy odnowić boskie życie w naszych sercach. Czcigodny Księżu Biskupie wspomóż nas swoją modlitwą.

*(Powitanie ks. bp. Herberta Bednorza przez pracownicę sortowni)*

Czcigodny Księżu Biskupie! Dzisiaj w dniu górniczego święta będącego wyrazem uznania ciężkiej pracy górników także i ja chcę dorzucić kilka słów. Chcę je wypowiedzieć w imieniu kobiet pracujących także przy owym czarnym owocu pracy górniczej. Powiedział jeden z mądrych ludzi, że praca człowieka jest wyrazem szczególnej nadziei ludzkiej, której celem jest uczynienie sobie ziemi poddaną. Chcemy by praca łączyła człowieka z człowiekiem w wspólnym trudzie. Chcemy nawzajem nosić swoje ciężary, pomagać sobie w kłopotach. To jest takie trudne, ale zobowiązuje do tego jedno słowo: „SOLIDARNOŚĆ”, które oznacza nic innego jak tylko to by człowiek był człowiekiem, [...] a sprawiedliwość sprawiedliwością. My kobiety najpełniej wyrażamy siebie przez swą kobiecość, łagodność, dobroć. Ciężka praca sprawia, że my zapominamy czasem o tym [...]. W tym uroczystym dniu prosimy Ciebie Czcigodny Księżu Biskupie o modlitwę także i za nas, byśmy nie zniszczyły tych darów, którymi obdarzył nas wspólny dobry Ojciec.

*(Powitanie ks. bp. Herberta Bednorza przez ks. Proboszcza)*

Najczcigodniejszy Księżu Biskupie. Jak najserdeczniej witamy tutaj naszego Arcypasterza w Łędzinach, jednej z najstarszych parafii naszej diecezji. Ale po raz pierwszy czynimy to tutaj na terenie tej naszej kopalni. A to trzeba zaznaczyć. Dzięki Wam dzisiaj możemy tutaj odprawiać Najświętszą Ofiarę. Dzięki Wam nasz Arcypasterz z tego miejsca, miejsca pracy tysięcy górników może do nas przemawiać. Witamy Cię Księżu Biskupie jako nieugiętego obrońcę praw robotnika a szczególnie górnika. Witamy Cię Księżu Biskupie jako nieustępliwego bojownika w walce o wolną niedzielę. Bo jak tutaj ten napis nam przypomina: „Niedziela jest Boża i Nasza”. Witamy Cię Księżu Biskupie jako wypróbowanego, szczerego przyjaciela wszystkich górników. I dlatego prosimy abyś w naszej intencji, wszystkich pracowników kopalni, złożył tę najświętszą ofiarę. I wspólnie, w gronie tutaj zebranych wiernych, chciejmy jeszcze raz przywitać Księdza Biskupa, naszym śląskim, tak pięknym: „Szczęść Ci Boże!”.

*(Intencje mszalne księży koncelebrantów)*

- Ksiądz Biskup odprawi Mszę Świętą w intencji górników. Każdy z księży oprócz tejże intencji dołącza jeszcze bardziej szczegółową intencję.
- Ja odprawiam w intencji Ks. Biskupa, który dokładnie za trzy tygodnie obchodzi 30-lecie sakry biskupiej, a więc od 30 lat jest naszym Arcypasterzem. Prosimy o łaski Ducha Świętego, zdrowia i naszego oddania dla Niego.
- Ja odprawiam w intencji NSZZ „Solidarność”.
- Za wszystkich zmarłych górników.
- Za wszystkich żyjących emerytów kopalni Ziemowit.
- Za górników mieszkających na osiedlach tyskich, szczególnie parafian Jana Chrzciciela i za pracowników służb ratowniczych.
- W intencji wszystkich kobiet pracujących na kopalni Ziemowit.
- Ofiaruję Mszę Świętą o budowę kościoła w Łędzinach.
- Ja odprawię Mszę Świętą za zmarłych górników kopalni Ziemowit.

- poszanowanie niedziel i świąt.
- Przywrócenie pokoju w naszej Ojczyźnie.
- W intencji papieża Jana Pawła II.
- Złożę Panu Bogu najświętszą ofiarę w intencji budowy kościoła w Hołdunowie.
- Za zmarłych górników, którzy zginęli tragicznie na kopalni Ziemowit.
- Sprawować będę ofiarę za całą młodzież naszych internatów.
- Odprawię Mszę Świętą w intencji młodzieży szkół górniczych.
- Odprawiam Mszę Świętą w intencji rodzin górniczych kopalni Ziemowit.
- Za wszystkich górników, którzy ulegli wypadkom na kopalni Ziemowit.
- o opiekę Św. Barbary dla wszystkich górników.
- W intencji górników z Goławca i o zezwolenie na odnowienie naszej kaplicy.
- [...] będzie ofiarą Mszy Świętej w intencji mieszkańców hoteli robotniczych o błogosławieństwo i o zdrowie.
- W intencji budowy kościoła przy Wojewódzkim Szpitalu w Tychach.

Rozum 21 kancelarstwo - kopia

### **(Kazanie ks. biskupa Herberta Bednorza)**

Drodzy Bracia Górnicy z rodzinami Waszymi. Piękne jest święto dzisiejsze, które Wy najgłębiej przeżywacie. Cały Śląsk łączy się z Wami, cała Polska zespała się z Wami, aby godnie uczcić św. Barbarę, patronkę Waszą, a z nią razem wszystkich górników, którzy ciężko pracują, niebezpiecznie pracują i dlatego zasługują na stałą pamięć. Wiele można by mówić o św. Barbarze. Ja wysunę tylko dwa momenty: religijny i społeczny. Religijny moment uwypukla się w tym, że Ojciec Święty – Jan Paweł II napisał list do wszystkich górników. Z Rzymu ten list wczoraj nadszedł i on teraz zostanie odczytany:

*„Drodzy górnicy, łączę się z Wami w dniu św. Barbary, która jest Waszą umiłowaną patronką, a dzień 4 grudnia – jej święto jest także i Waszym świętem. Polecam Bogu w tym dniu za wstawiennictwem św. Barbary Was wszystkich, Waszą ciężką pracę, Wasze rodziny oraz całą umiłowaną Ojczyznę. Waszą i moją. Ażeby z tej Waszej trudnej pracy rosło w niej nowe życie i umacniało się wspólne dobro wszystkich Polaków. Niech Opatrzność Boża strzeże Was, gdy zjeżdżacie do kopalni czy też stajecie przy innych stanowiskach pracy. Cieszę się, że wszędzie tam niesiecie z sobą szczególną cześć dla św. Barbary. Wszystkich Was błogosławię i pozdrawiam tym pięknym staropolskim a zarazem waszym górniczym pozdrowieniem: *Szczęść Boże*”. Podpisał Jan Paweł II – Papież.*

Za ten list i za to błogosławieństwo z nim związane z całego serca dziękujemy Ojcu Świętemu, polskiemu papieżowi Janowi Pawłowi II, za którego szczerze się dzisiaj też pomodlimy. Religijny charakter naszej uroczystości uwypukla się w tym, że odprawiamy tu na kopalni Mszę Świętą. Prosząc o błogosławieństwo dla tej kopalni i dla wszystkiego, co się tu będzie działo i co się tu będzie rozwijało. Zwłaszcza za pracę trudną górników. Moi Drodzy, my dzisiaj jesteśmy wyjątkowo na Mszy Świętej w kopalni. My w inne następne lata pójdziemy do kościoła i to regularnie, co niedzielę, aby tam usłyszeć Słowo Boże, które jest wyrazem mądrości bożej. Widzicie ten kto [...] Słowo Boże zachowuje je i w czyn wciela ten kieruje się mądrością Bożą. Stać nas wszystkich na to abyśmy tak właśnie postępowali. Gdy idziemy do kościoła na Mszę Świętą, aby zdobyć dla siebie i duszy swojej łaskę Bożą, która jest zarodkiem i zadatkiem życia wiecznego. Ten, który żyje w łasce Bożej ten się modli, pracuje i cierpi, aby posiadać kiedyś życie wieczne. Widzicie w tym kierunku nastawia nas patronka nasza, św. Barbara. Moi drodzy, święta Barbara chce nas prowadzić do tych najwyższych ideałów chrześcijańskich, które uwypuklają się w prawdzie ewangelicznej. Z miłością do Boga i człowieka sprawiedliwością, spokoju i łasce. Tym ideałom, najwyższemu ideałom chce nas prowadzić św. Barbara – patronka nasza. Te ideały są wyższe od pracy i dlatego kościół nas w tym kierunku nastawia abyśmy według tych ideałów potrafili się modlić, pracować i cierpieć. Te ideały nie są przeciwne pracy, z tych ideałów wynika dobro, sumienna, ofiarna praca. Pamiętajcie o tym.

Człowiek powinien najpierw służyć Bogu, aby potem móc służyć ludziom przez pracę swoją. Nigdy o tym nie zapomnijmy. Najpierw przychodzi służba Boża a potem służba ludziom wyświadczona przez pracę. Dzięki Bogu mamy teraz niedzielę wolną. Ta niedziela wolna ułatwia nam spełnianie służby Bożej. Ten napis, który tam jest w tyle: „*Niedziela jest Boża i nasza*” ten nam to przypomina, to są cenne słowa, które tu niech zostaną jak najdłużej w tej Waszej cechowni abyście często myśleli o tym, że trzeba najpierw służyć Bogu, aby potem służyć i ludziom. Kto tak postępuje ten dobrze pracuje. Ten potrafi się poświęcać i umartwiać przy pracy, aby praca jego była dobra. Moi Drodzy, żaden z nas nie chce być robotem. Bezmyślnym, bezdusznym robotem. Nie, my chcemy zostać ludźmi, myślącymi ludźmi. My chcemy zostać chrześcijanami, którzy oczy mają otwarte na wartości wyższe, Boże. Pamiętajmy o tym, My się nastawiamy naprawdę. [...] w rodzinie naszej a rodzina nam daje bardzo wiele. Także my się rozwijamy w naszym człowieczeństwie. To człowieczeństwo jest umocnione i spotęgowane przez łaskę Bożą, którą gdy z nią człowiek współpracuje jest zdolny do wielkich dzieł i do wspaniałego wykonania swoich obowiązków. Ja wam tego życzę, byście tak się nastawiali w całym życiu Waszym, w bytowaniu Waszym i w pracy Waszej. Abyście dzięki temu wykuwali wartości wieczne, nieprzemijające. Gdy ja jestem na kopalni to zwykle się pytam jak tam się rozwija produkcja. Wiecie, co mi najczęściej, najczęściej powtarzają? Ona jest dobra, normalna albo prawie normalna. To słyszę wszędzie. Na niejednym miejscu dyrektorzy kopalń mówili: „*Maszyny nieraz nawalają, bo nie były konserwowane i pielęgnowane, ale ludzie nie nawalają, górnicy nie nawalają. Oni są stokroć lepsi od maszyn*”. Gdy Ojciec Święty – Jan Paweł II przemawiał w Paryżu do robotników to powiedział: „*Jeden robotnik znaczy więcej niż złoto całego świata*”. Widzicie tak wielka jest cena człowieka pracującego. Każdy człowiek tak pracujący [...] taką wielką cenę zwłaszcza górnik, który musi się ciężko napracować, trwając nieraz godziny całe w niebezpieczeństwie. Dzisiaj naszym górnikom dziękujemy z całego serca za ich mózół, za ich trud. Jak<sup>to</sup> mówię w imieniu 1000 kapłanów naszych, w imieniu przeszło 2 milionów wiernych naszych. Ja wam to mówię w imieniu katolickiej Polski, która Wam dziękuje za Wasz trud i za Wasz mózół! Św. Barbara miała jedną największą cnotę. Ona była wierna, wierna aż do śmierci. Wołała zginąć śmiercią męczeńską niż zdradzić Pana Jezusa. Widzicie, ten przykład mamy rozważyć, aby w duszy naszej także było wiele wierności. Wierności wobec żony własnej, wierności wobec rodziny naszej, wierności wobec Ojczyzny naszej. Gdy dzisiaj za Polskę się często modlimy, aby wyszła z tego, co jej dzisiaj zagraża anarchią i chaosem. My się modlimy szczerze za Polskę naszą, my się dzisiaj modlimy za tę kopalnię naszą, za ten zakład pracy, w której chcemy być wiernymi, aby w niej dobrze [...] aby dobrze wykonać swoje obowiązki. Nikt nas nie potrzebuje naganiać, tak jak to było w systemie czterobrygadowym, gdzie istniało to stałe napędzanie do pracy. To nam nie jest potrzebne. Bo i górnik nasz posiada swoją godność osobistą. Kościół broni zawsze godności robotnika. Osobistej godności robotnika. Jan Paweł II czynił to, gdy był w Afryce niedawno. Bronił godności osobistej czarnych murzyńskich robotników. Potem to czynił w Brazylii, przeciwstawiał się kapitalistom, którzy wyzyskiwali robotników. My nie chcemy, aby robotnik nasz był wyzyskiwany przez nikogo. Nikt nie ma prawa żeby robotnika wyzyskiwać. Robotnik jest osobą ludzką, zasługuje na godność osobistą a przy tym ma sumienie i z własnej woli i własnego przekonania wykonuje swoje prace. Tego Wam życzę na tej kopalni, aby się to szczęśliwie udało. Zасыłam Wam wszystkim radosne Szczęść Boże!

Na końcu chciałbym Wam przypomnieć słowa, które na początku były tu odczytane, słowa św. Pawła: „*Któż przeciw nam, jeśli z nami jest Bóg*”. To sobie przypomnijcie, gdy Wam w życiu Waszym będzie ciężko. I w pracy Waszej i w cierpieniach Waszych i w życiu Waszym są chwile trudne to wszyscy wiemy, ale wtedy sobie przypomnijmy to, co św. Paweł mówił: „*Któż przeciw nam, jeśli z nami jest Bóg*”. Potem zacytuję słowa z ewangelii: „*Jeśli kto nie bierze krzyża swojego i idzie za mną nie jest mnie godzien*”. Tak mówił Pan Jezus w piśmie do nas. Mamy brać na siebie wszystkie krzyże nasze, aby je cierpliwie dźwigać, wtedy staniemy się szlachetnymi ludźmi. I robotnik ma tę zdrową ambicję, że chce być dobrym człowiekiem, szlachetnym chrześcijaninem. To się dzieje dzięki modlitwie jego, dzięki pracy jego, ale także dzięki cierpieniu jego, które są krzyżem. Tak my sobie to uświadamiamy dzisiaj na nabożeństwie, aby to zabrać ze sobą byśmy nigdy nie upadali. Amen.

*(Podziękowanie złożone ks. bp. Herbertowi Bednorzowi przez Antoniego Piszczka, Dyrektora Kopalni „Ziemowit”)*

Wasza Ekszelencjo, w imieniu załogi górników kopalni Ziemowit, wszystkich pracowników kopalni, kierownictwa, dozoru serdecznie dziękujemy za przybycie w nasze skromne progi dla uczczenia dzisiejszego Dnia Górnika, Dnia Św. Barbary. Dziękując za nauki jakieśmy tutaj usłyszeli, za słowa pokrzepienia i uznania dla naszej pracy, pracy górników. Jestem przekonany, że te słowa zapadły głęboko w świadomość wszystkich tu obecnych, że te nauki pozwolą nam jeszcze lepiej pracować, jeszcze lepiej [...] w bezpieczeństwo swoich kolegów na miejscach pracy albowiem to niebezpieczeństwo jest wielkie, [...] czyha na każdym kroku. Pracując [...] nigdy o tym niebezpieczeństwie nigdy nie zapominać. Ja Waszą Ekszelencję żegnam słowami „Szczęść Boże”, naszym górniczym pozdrowieniem.

*(Podziękowanie złożone ks. bp. Herbertowi Bednorzowi przez Kazimierza Kasprzyka)*

W imieniu Niezależnych Związków „Solidarność” chciałbym podziękować Ks. Biskupowi Herbertowi Bednorzowi i [...] pozdrowienia od górniczych braci kopalni Ziemowit. Bardzo dziękujemy za odprawienie Mszy Świętej w naszej kopalni. Serdecznie dziękujemy za poświęcenie sztandaru górniczego. Ten sztandar będzie nas prowadził w podziemnych wyrobiskach pokładu węgla. Słowa Ks. Biskupa zachowamy w sercu swoim. Dziękujemy księżom towarzyszącym we wspólnym celebrowaniu naszej Mszy Świętej oraz dziękuję dyrektorowi kopalni także tym wszystkim bezimiennym, których tu nie wymieniam.

### III

## **Pamiętka dla Jego Ekszelencji ks. Biskupa dra Herberta Bednorza od braci górniczej <sup>5</sup>**

**Lędziny 4.XII.1980**

Ekszelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie, szczerym, górniczym sercem witamy Waszą Ekszelencję w Lędzinach – w kopalni „Ziemowit” przed ołtarzem patronki górników św. Barbary. Witamy Waszą Ekszelencję jako ordynariusza śląskiej diecezji i jako orędownika, który przez długie lata, wytrwale opowiadał się na Śląsku o **pierwszeństwo ducha** podczas produkcyjnych procesów wielkiego, śląskiego przemysłu. Jesteśmy wdzięczni Waszej Ekszelencji, że w ciągu tylu lat nauczał o chrześcijańskim sensie ludzkiej pracy zarówno w słowie mówionym z Piekarskiego Wzgórza, jak i w słowie pisanym w licznych listach pasterskich. Niech dobry Bóg zapłaci Waszej Ekszelencji za nauczanie chrześcijańskiej, katolickiej etyki społecznej. Te wszystkie słowa Waszej Ekszelencji będą dla nas **przewodnim światłem** w podziemiach zawsze polskiego i zawsze Bożego węgla.

Wdzięczni jesteśmy całemu Kościołowi, że z taką konsekwencją głosi odwieczną, fundamentalną naukę o misji człowieka w życiu doczesnym na ziemi i o jego eschatologicznym, pozagrobowym przeznaczeniu. Żywym przykładem chrześcijańskiego stosunku do pracy jest św. Benedykt, którego 1500-letnią rocznicę śmierci obchodziliśmy w tym roku. Święty Benedykt, którego papież Paweł VI

---

<sup>5</sup> Oryginał wręczony ks. bp. Herbertowi Bednorzowi. Kopia ze zbiorów Antoniego Piszczka.



nazwał patronem Europy, całym swoim życiem uczył pracy według chrześcijańskiej zasady „*ora et labora*”, co znaczy „módl się i pracuj”. Owocem tej chrześcijańskiej i katolickiej orientacji jest wspaniała nauka i kultura minionych stuleci. Wskazania bowiem ojców Kościoła zawsze były wyrazem boskiej mądrości i twórczego realizmu.

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie, te wszystkie nasze myśli, uczucia i nastroje, te wszystkie chrześcijańskie pragnienia, i te wszystkie katolickie nadzieje razem z Tobą składamy dzisiaj u stóp naszej patronki – św. Barbary. Zapewniamy Waszą Ekscelencję o naszym przywiązaniu do Boga jako Pana i Stwórcy, jako Dawcy **chleba powszedniego i wszelakich darów umysłu i serca**. Przy chrześcijańskich wartościach pragniemy trwać i w duchu tych wartości umacniać jedni drugich. Te chrześcijańskie i katolickie wartości to jakby **korzenie polskiego narodu**. Nie wolno drzewa oddzielać od jego korzeni, bo uschnie, bo owocu nie wyda. Kto zawierzył Bogu, kto zawierzył Matce Najświętszej – Pani Jasnogórskiej, kto kocha polską kulturę, **kto czuje się Polakiem, ten nie odcina się od narodowych korzeni ale mocno w tych narodowych korzeniach trwa**.

Ludzie, którzy przy Bogu trwali, wzbogacali swoje narody w dobra materialne i duchowe, tworzyli nowe wartości w naukach przyrodniczo-technicznych oraz w dziedzinie narodowych kultur. Byli to często ludzie bardzo prości bez naukowych cenzusów, ale pełni wewnętrznej pokory, ale pełni Boga. Tu pragnę wspomnieć o laureacie Nagrody Nobla – Czesławie **Miłoszu**, którego nazwisko, poza specjalistami, nie było u nas znane prawie wcale, a który opromienił naszą **Ojczyznę** blaskiem narodowej chwały. Poetycki tom Czesława **Miłosza** pod tytułem „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada” z inspiracji chrześcijańskiej powstał. Z tychże samych inspiracji powstały tłumaczenia Czesława Miłosza biblijnych psalmów i Jeremiaszowych trenów, opartych na tekstach „*Starego Testamentu*”.

Dziś, gdy demoralizacja i zwyrodnienie niektórych pięt naszego społeczeństwa sięgnęła szczytów, pragniemy iść za przykładem tych szlachetnych mężów, którzy razem z nami wspólnie spożywając codzienny chleb cierpienia i boleści, oblicza swoje do Pana Najwyższego zwracają.

Modlimy się przeto z Janem Pawłem II – naszym słowiańskim papieżem, modlimy się przeto z kardynałem Stefanem Wyszyńskim – Prymasem Polski, z Tobą Ekscelencjo, a również z katolickim Czesławem Miłoszem ze wszystkimi naszymi biskupami, ze wszystkimi wykształconymi i niewykształconymi współczesnymi ludźmi, którzy wiernie trwają przy ojczystych, narodowych korzeniach.

Do Pana Najwyższego modlimy się z najwybitniejszą kobietą współczesnego świata, z zakonnicą, laureatką Nagrody Nobla Siostrą Teresą z Kalkuty, opiekunką najuboższych. Za tymi przykładami tak autentycznie wielkich ludzi pragniemy iść z owocami naszej pracy do Najwyższego Pana i Stwórcy. W promieniach tych światła pragniemy czynić sobie ziemię poddaną.

Ekscelencjo, pobłogosław naszej górniczej pracy. Niech Twoja razem z nami modlitwa chroni nas przed licznymi niebezpieczeństwami w podziemiach polskich kopalń i w podziemiach wszystkich na świecie kopalń. Z Tobą, Ekscelencjo, modlimy się przed ołtarzem naszej patronki św. Barbary do naszego Stwórcy, który nasze umysły i serca darzy natchnieniem, bo przecież bez pomocy boskiej niczego nie jesteśmy w stanie uczynić; bo – jak mówi Psalmista Pański – „*jeżeli domu Pan Bóg nie zbuduje, daremnie nad nim rzemieślnik pracuje*”.

Ekscelencjo, pobłogosław górniczej pracy. Z Tobą Ekscelencjo, pragniemy modlić się o wiarę pierwszych chrześcijan najpierw o dobra duchowe, a dopiero później o chleb codzienny.

Ekscelencjo, w ułomności i kruchości ludzkiej natury chcielibyśmy zaufać Ewangelii, która mówi do współczesnego świata: „*...nie troszczcie się o życie wasze, co będzie jedli, ani o ciało wasze w co będzie je przyoblec mieli. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? Przypatrzcie się lilią polnym jako rosną: nie pracują, ani przedą. Powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich... Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane...*” O ewangeliczne zawierzenie Bogu z Tobą modlimy się, Ekscelencjo, w tych wszystkich zmartwieniach górniczych i ogólnonarodowych. Z Tobą Ekscelencjo, pragniemy modlić się o jedność i wzajemne zrozumienie w górniczych szeregach braci naszej, bo tylko jedność, oparta o mądrość i prawdę, może przynieść obfite owoce. Z oczami utkwionymi w naszego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, który tak często mówił w swoich Ewangeliiach: „*...aby byli jedno...*” modlimy się o jedność w narodzie, o tę jedność, która

z bezwzględny zaufaniu Boskiej Opatrzności, może przynieść... pomnożenie chleba dla wszystkich dzieci Ojczyzny naszej.

Kończąc powitanie pragnę skorzystać z okazji i poprosić Waszą Ekszelencję o zwiększony nakład prasy katolickiej takiej jak „Gość Niedzielny”, „Tygodnik Powszechny”, „Tygodnik Katolicki”, a również o miesięczniki popularyzujące katolicką filozofię. Encykliki wielkich papieży powinny być znane nie tylko duchowieństwu i katolickiej inteligencji, ale również niejednemu światłemu robotnikowi. Mamy tutaj na myśli wiecznie żywą encyklikę „*Rerum novarum*” Leona XIII, tego tak wielkiego na Stolicy Piotrowej papieża, który już wtedy wyraźnie dostrzegał dramaty naszych czasów, pomyłki i nieszczęścia. Mam tutaj – na myśli wybitne pisma Piusa XII, a również epokowe, historyczne i ogólnoludzkie encykliki Jana XXIII i Pawła VI. Mocno podkreślam, że te encykliki, zwłaszcza tę, która nosi tytuł „*Redemptor domini*”, której autorem jest nasz Jan Paweł II, nie tylko duchowieństwo i katolicka inteligencja znać powinni, ale niejedyn katolicki światły polski robotnik. Ekszelencjo, mając na uwadze, że wielka, gruntowna wiedza zbliża człowieka do Odwiecznej Prawdy, zaś wiedza połowiczna tylko poraża ludzki umysł i serce, w ciemność oddalając człowieka od Prawdy Odwiecznej, bardzo prosimy Waszą Ekszelencję o zwiększony nakład prasy katolickiej.

Ekszelencjo, wypowiadając te słowa, wcale nie negujemy prasy świeckiej, która – jeśli tylko służy pięknu, prawdzie i wspólnemu dobru – również charyzmaty boskości posiada. W tej wielkiej tęsknocie za czystym słowem pragnęlibyśmy posiadać w swoich domowych biblioteczkach wiersze poety Karola Wojtyły – obecnego Ojca Świętego. Czerpać pragniemy z najgłębszych źródeł, a nie z płytkich, o jak bardzo płytkich, o jak bardzo mętnych, ciemnych i brudnych i trujących, i trujących bez wyjątku wszystkich.

Ekszelencjo, pobłogosław górniczej pracy, pobłogosław, Ekszelencjo, stałym bólowi głowy naszej z powodu ciężkich chorób wokół. Pragnęlibyśmy posiadać nowy kościół w Łędzinach, Hołdunowie i w Tychach na przykład w okolicy Wojewódzkiego Szpitala.

## Bracia <sup>6</sup>

nasze współczesne miasta  
aby nie były tylko jadłodajniami  
znów muszą wybudować wysokie świątynie  
dla orientacji w drogach.

Współczesne miasta nasze  
aby były duchowości powierzone.  
muszą  
znów muszą wybudować  
strzeliste  
katedry dostojne  
w nowym  
rzeźbiarskim słowie

Na Sądzie Ostatecznym  
Władca Najwyższy  
wszystkich  
po kolei zapyta

o wagę i liczbę  
sacrum murowanego  
współczesności naszej  
przed końcem świata.

<sup>6</sup> Wiersz autorstwa J. Krupińskiego.

Ekscelencjo, pobłogosław naszym górniczym, sakralnym pragnieniom. Te nasze pragnienia są szczerze, bo sięgają dłużej, dłużej tradycji aż do kopalni soli w Wieliczce. W dowód naszej wdzięczności dla Waszej Ekscelencji, przyjmij od nas, Najdostojniejszy Pasterzu, górnicze insygnia.

Pragniemy, aby przez te pamiątki jeszcze bardziej umocniła się nasza braterska więź z Tobą. Dziękujemy Ci, że przez tyle lat przypominałeś nam o odwiecznej prawdzie, że dobro musi zwyciężyć zło, że absolutne piękno, z Najwyższego Absolutu Wypływające – choćby po wielu cierpieniach – ale zawsze musi zapanować nad obłudą, faryzeizmem, egoizmem i prywatą – nad całą brzydotą świata tego. Dziękujemy Ci, że razem z nami na Wzgórzu Piekarskim wołałeś o pierwszeństwo ducha w każdym przemysłowym działaniu, fizycznym czy umysłowym trudzie.

Przed ołtarzem naszej patronki do Boga Ojca zanosimy modlitwę wszystkich chrześcijan: „...chleba naszego powszedniego daj nam...” prosząc zarówno o chleb materialny jak i duchowy, mocno prosząc o wzajemne zrozumienie, chrześcijańskie, wzajemne przebaczenie i o jedność w oparciu o ewangeliczną naukę. Z przed ołtarza św. Barbary na Jasną Górę biegniemy myślami, aby tam umacniać katolickie i polskie korzenie, aby – jak mówi narodowy poeta Juliusz Słowacki – „twardo i jasno wśród narodu swego stać” w swojej tożsamości. Ekscelencjo, szczęść Boże w duszpasterskiej służbie biskupa – ordynariusza śląskiej diecezji. Nasz górniczy Bracie, szczęść Boże w całym Twoim jakże pracowitym, ofiarnym życiu, gdy światłem chrześcijaństwa prowadzisz do głębokich pokładów śląskiego, polskiego i zawsze bożego węgla.

*Niezależne Samorządne Związki Zawodowe  
„SOLIDARNOŚĆ”  
przy KWK „ZIEMOWIT”  
Tychy – Łęczyny*

## **Patronka <sup>7</sup>**

Święta Barbara  
przed swoim świętem  
po kładce starej pochylni  
zeszła do najniższych pięt.  
Na wieść o odwiedzinach  
noże umilkły w maszynie  
krzyk i przekleństwo  
strop  
żelazo i stal.  
Wychodzili ze ścian i skąd tylko  
Ci od węgla  
Ci od prądów  
i Ci od śrub.  
Z nadzieją  
stawali przed kielichem świętej.  
Z powodu gorąca  
ścieżkę usłali gęsiego

---

<sup>7</sup> Wiersz autorstwa J. Krupińskiego.

w kroplach soli z krzyży własnych  
jakby żal doskonały  
za zniszczenie  
odciśniętych na paproci  
palców Najwyższego.  
Patronka udzieliła absencji  
bez wyjątku wszystkim  
nawet tym od śruby  
których inne  
gnały w zgrzytach śruby  
a później  
komunię rozdawała ludziom  
w postaci wina z chlebem kopalni.  
Przynieśli bracia też  
mdlejące ciało brata  
który podczas wiatyku  
światło ujrzał raju.  
W piersiach żywych  
pomimo odejścia brata  
nie umarła  
wiara z odwagą  
podczas przebijania chodnika  
do gwiazd Pana Boga.

### Otworzona Ewangelia<sup>8</sup>

W szybowej windzie  
na dół po węgiel  
wszyscy  
z przeżegnaniem  
i bez hełmu moment  
jakby pasowanie skrzydeł  
w razie zerwania liny.

Te obrazy  
w podziemiach jaśnieją  
jak powszechny Kościół  
w otworzonej stale  
Ewangelii

---

<sup>8</sup> Wiersz autorstwa J. Krupińskiego.

**List ks. bp. Herberta Bednorza do Antoniego Piszczka,  
Dyrektora KWK „Ziemowit”<sup>9</sup>**

EPISCOPUS KATOWICENSIS

Katowice, dnia 31 grudnia 1980 r.

Szanowny Panie Dyrektorze !

Dziękując za życzenie świąteczne chciałem je odwzajemnić życząc Panu Dyrektorowi w Nowym Roku, - w który każdy Polak spogląda z niepokojem i nadzieją – wiele radości w życiu osobistym, rodzinnym i zawodowym. Niech Bóg wspomaga Pana swymi łaskami i dodaje sił w pracy z ludźmi i dla ludzi.

Życzeniami swymi obejmuję także całą załogę kopalni „Ziemowit”, której Pan jest dyrektorem, by mogła się ona stać przykładem właściwie pojętej pracy i współpracy dla innych kopalń.

Z wyrazami szacunku  
+ Herbert BEDNORZ  
Biskup Katowicki

-----  
Szanowny Pan  
Dyrektor Kopalni „ZIEMOWIT”  
Mgr inż. Antoni Piszczek

Tychy – Łędziny

---

---

<sup>9</sup> Oryginał w zbiorach Antoniego Piszczka.

# Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”<sup>10</sup>

## Rok1981

Chaos, dalsze strajki, protesty załogi.

**IX Nadzwyczajny Zjazd Partii w Warszawie.**

Obniżenie się parametrów ekonomicznych zakładu.

**Wprowadzenie stanu wojennego. Strajk okupacyjny na kopalni.**

- W dniu 10 stycznia 1981 roku na „*Ogólnym Zebraniu*” przedstawiciele wszystkich oddziałów został wyłoniony skład osobowy Zakładowej Komisji „*Solidarności*”, który liczył 10 osób. Zakładowa Komisja w jawnym głosowaniu wybrała skład Prezydium Komisji Zakładowej. W skład Prezydium KZ „*Solidarność*” kopalni „*Ziemowit*” między innymi weszli:  
Kazimierz Kasprzyk – przewodniczący  
Stanisław Janik – vice przewodniczący  
Mgr inż. Stanisław Kemnitz – vice przewodniczący
- 10 stycznia 1981 roku następuje zmiana na stanowisku I Sekretarza PZPR kopalni; w miejsce mgr inż. Zygmunta Hassa został wybrany Adam Szpila.
- 27 stycznia 1981 roku został zorganizowany 4 godzinny strajk z udziałem 2862 pracowników. Został zorganizowany celem zagwarantowania bezpieczeństwa Związku oraz realizacji uchwał Gdańsko – Szczecińsko - Jastrzębskich.
- 27 marca 1981 roku ogłoszono 4-godzinny strajk z udziałem 2436 pracowników w związku z zajęciami w Bydgoszczy.
- W dniu 11 lipca 1981 roku rozpoczął się w Warszawie IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.
- Delegatami kopalni na zjazd zostali: Kazimierz Skwara i Stanisław Wilk. Na zjeździe Kazimierz Skwara został wybrany członkiem KC PZPR.
- 04 sierpnia 1981 roku pracownicy zmiany 3 w liczbie 785 osób strajkując nie podjęli pracy z powodu bezwładu organizacyjnego (nie wydano na czas kart żywnościowych).
- 07 sierpnia odbywa się czterogodzinny strajk na kopalni z udziałem 2978 pracowników w związku z wydarzeniami w kopalni „*Szczygłowice*”.
- 04 grudnia w dniu święta Barbórkowego w cechowni kopalni „*Ziemowit*” odbyły się główne uroczystości liturgiczne połączone z Mszą Św. koncelebrowaną przez księdza biskupa katowickiego Herberta Bednorza.
- W 1981 roku odbyło się kilka masówek zorganizowanych przez członków Zakładowej Komisji Założycielskiej NSZZ „*Solidarność*” – Kazimierza Kasprzyka, Stanisława Janika, Czesława Czarnynoga, Tomasza Solarza i Franciszka Norasa.

<sup>10</sup> Kronika przechowywana w K.W.K. „*Ziemowit*” w Łędzinach

- Masówki prowadzone były poza czasem pracy (przed lub po zmianie) i nie spowodowały strat w wydobyciu węgla.
- Masówki dla załogi odbywały się m.in. w dniach 18 sierpnia oraz 7 i 8 grudnia 1981 roku, w czasie których domagano się:
  - wydania ustawy sejmowej o wolnych sobotach,
  - zaprzestania wrogiej krytyki „Solidarności” w środkach masowego przekazu,
  - udostępnienia „Solidarności” środków masowego przekazu,
  - przedstawienie rządowego raportu odnośnie eksportu węgla,
  - przekazanie węgla wydobytego w soboty na potrzeby kraju głównie dla rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego,
  - poprawy zaopatrzenia sklepów w podstawowe artykuły spożywcze i środki higieny osobistej,
  - zapewnienie pełnego pokrycia kartek żywnościowych.
- Podczas masówek grudniowych:
  - namawiano do bojkotu prasy codziennej,
  - instruowano załogę o sposobie zachowania się w przypadku interwencji sił porządkowych kopalni,
  - informowano załogę o konieczności podjęcia strajku generalnego w przypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego oraz stosowaniu strajku „czynnego”.
- W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku o godz. 00.00 na terenie całego kraju ogłoszono Stan Wojenny. Wprowadzono godzinę milicyjną od 22.00 do 06.00 rano. Została powołana Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Kopalnia została zmilitaryzowana. Weszło w życie wiele zarządzeń wynikających z ogłoszenia stanu wojennego. Powstał nowy ład. Pracownikom kopalni wydano przepustki upoważniając do dojścia i wyjścia z pracy w godzinach poruszania się. Zawieszona została działalność Związków Zawodowych. Sprawy socjalne przejęła powołana przez Dyrektora kopalni Komisja Socjalna, której przewodniczącym był Paweł Kycler. Pełnomocnikiem KOK (Komitetu Obrony Kraju) na kopalnię „Ziemowit” został powołany ppłk Jerzy Szewełło.
- Gdy załoga zmiany III z 12 na 13 grudnia dowiedziała się ze środków masowego przekazu o wprowadzeniu stanu wojennego oraz otrzymała wiadomość o zatrzymaniu Kazimierza Kasprzyka, wyjeżdżając z dołu od około godz. 4.00 rano zebrała się w Sali Zbornej i domagała się podania przyczyn zatrzymania Kazimierza Kasprzyka. Po wysłuchaniu komunikatu radiowego ogłoszonego o godz. 06.00 i kilkakrotnym wyjaśnieniu przez dyrektora kopalni mgr inż. Antoniego Piszczka i ppłk Jerzego Szewełło o bezzasadności protestu oraz wynikających z tego tytułu konsekwencji, załoga około godz. 09.30 udała się do domów wspólnie z pracownikami, którzy zakończyli pracę na zmianie 4. W dniu 14 grudnia wydobycie na kopalni przebiegało ze znacznymi zakłóceniami.
- W dniu 15 grudnia po zjeździe zmiany III, a przed wyjazdem zmiany II został zorganizowany na kopalni Strajk Okupacyjny. Jako przyczynę strajku podano:
  - internowanie przewodniczącego ZKZ NSZZ „Solidarność” Kazimierza Kasprzyka,
  - ogłoszenie stanu wojennego,
  - zawieszenie działalności NSZZ „Solidarność”.
 Strajkiem kierowali Eugeniusz Krystian, Ignacy Stawarz, Mirosław Stroczyński. Organizatorzy strajku zablokowali szyby z wyjątkiem szybu „Piast II” uniemożliwiając tym samym wyjazd załogi. W tym czasie na dole znajdowało się około 300 osób, z tego część załogi udała się na wyjazd na szyb Piast II w pierwszej fazie strajku, a w następnych dniach pojedyncze osoby wydostawały się na powierzchnię przedziałami drabinowymi szybów lub uzyskali zezwolenie na wyjazd od organizatorów strajku, ponieważ zgłosili się jako chorzy. Do końca strajku na dole pozostało 1886 pracowników. W dniu 24 grudnia 1981 roku na zmianie I zakończono strajk.

W czasie trwania strajku nie brały udziału siły porządkowe, jak również nie było żadnych wypadków lub zgonów naturalnych oraz nie dopuszczono do powstania strat w majątku kopalni.

- W trudnych dniach na kopalni wydobyte do końca miesiąca grudnia przedstawiało się następująco:

<b>Data</b>	<b>Wydobycie</b>	<b>Straty w wydobywaniu w stosunku do planu wykonanego w dniach 01 – 11.12.81r.</b>
14 grudzień	18 400	- 5 100
15 grudzień	17 965	- 5 535
16 grudzień	-	- 23 500
17 grudzień	-	- 23 500
18 grudzień	-	- 23 500
19 grudzień	-	- 23 500
20 grudzień	-	- 23 500
21 grudzień	-	- 23 500
22 grudzień	-	- 23 500
23 grudzień	-	- 23 500
24 grudzień	odpracowano 12.12.81r.	-
28 grudzień	13 320	- 10 180
29 grudzień	17 100	- 6 400
30 grudzień	17 800	- 5 700
31 grudzień	18 500	- 5 000
<b>Razem:</b>	<b>1 030 085 t.</b>	<b>202 415 t.</b>

Doliczając do strat w wydobywaniu pozostałe koszty materiałów, energii, kosztów ogólnozakładowych, wartość dniówek postojowych, dniówek ratowników, służby zdrowia oraz posiłki regeneracyjne, kar umownych i innych; szacuje się, że straty jakie poniosła kopalnia z tytułu protestu grudniowego wynoszą 113 mln zł.

Łączna wartość strat spowodowanych strajkami i protestem załogi w 1981 roku wynosi około 125 mln zł.

Ogólne straty w wydobywaniu z tytułu strajków oraz obniżenia wydobywania w soboty, po wprowadzeniu uchwały 199/81 wynoszą 246 973 ton/węgla.



## **List Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit do ks. bp. Herberta Bednorza<sup>11</sup>**

Tychy – Łędziny, dnia 24.03.1981 r

Ekscelencjo !

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych pozwalam sobie przestać życzenia dla Waszej Ekscelencji w imieniu górników naszej kopalni i swoim własnym.

Życzę dobrego zdrowia i sił do wypełniania jakże odpowiedzialnej misji duchowego przewodnictwa wszystkim chrześcijanom Ziemi Śląskiej. W obecnym czasie pełnym groźnych napięć społecznych i niebezpieczeństw z tego wynikających nie tylko wierni Kościołowi, lecz ogół ludzi pracy wygląda od duchowieństwa wskazań, z uwagą i nadzieją wyczekuje słów otuchy, a także natchnienia do postępowania we właściwym kierunku.

Niepokoje drażące społeczeństwo są po części także udziałem załogi kopalni Ziemowit, która pragnęłaby w atmosferze ładu i spokoju wykonywać swoje górnicze obowiązki względem narodu.

Jak dotychczas obowiązki te załoga nasza spełnia godnie i na wysokim poziomie, lecz wyczuwa się daleko idące zmęczenie psychiczne wśród ludzi. Dlatego też zwracam się z prośbą o świąteczne błogosławieństwo i słowa moralnego wsparcia dla naszych górników, w poczet których mamy zaszczyt zaliczać także Waszą Ekscelencję.

Kreślę się z poważaniem i szacunkiem

Antoni Piszczek  
Dyrektor Kopalni

---

<sup>11</sup> Kopia listu w zbiorach Antoniego Piszczka.

**List ks. bp. Herberta Bednorza do Antoniego Piszczka,  
Dyrektora KWK „Ziemowit”<sup>12</sup>**

EPISCOPUS KATOWICENSIS

Katowice, dnia 8 kwietnia 1981 r.

Szanowny Panie Dyrektorze !  
Drodzy G ó r n i c y !

Do najmilej wspomnianych przeze mnie odwiedzin na kopalni należy Msza św., którą odprawiłem w Waszej pięknej Cechowni dla licznie zgromadzonej załogi. Chętnie wracam myślą do tej uroczystej i podniosłej chwili, w której wszyscy gromadziliśmy się wokół Chrystusa Eucharystycznego przed obrazem św. Barbary, patronki górników, oddając w jej opiekę nas samych, kopalnię i wszystkich ludzi ciężkiej pracy w Polsce. Dlatego składając życzenia świąteczne Panu Dyrektorowi, wszystkim Górnikom jak i ich Rodzinom, życzę nie tylko zdrowia, radości i pomyślności, ale przede wszystkim stałej łączności z Chrystusem, który jest dawcą pokoju i spokoju wewnętrznego człowieka. Życzę, aby każdy potrafił w Nim złożyć swoje wielkie troski codziennego życia, kłopoty i pragnienia.

Niech czas kończącego się Wielkiego Postu będzie dla nas wszystkich czasem refleksji i nawrócenia abyśmy odnowieni, czując siłę wspólnego zjednoczenia w Chrystusie z radością i optymizmem przeżywali dzień Jego Zmartwychwstania. Jeszcze raz składając wszystkim najlepsze życzenia z serca błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Szczęść Boże !  
+ Herbert BEDNORZ

-----  
Szanowny Pan  
Dyrektor Antoni Piszczek  
Załoga KWK „Ziemowit”

43 – 143 Tychy – Łędziny

---

<sup>12</sup> List w zbiorach Antoniego Piszczka.

**Wizytówka - list ks. bp. Herberta Bednorza do Antoniego Piszczka,  
Dyrektora KWK „Ziemowit”<sup>13</sup>**

Na odwrocie zapis ręką ks. bp. Herberta Bednorza:

*Panie Dyrektorze !  
Oddawca wizytówki jest moim sekretarzem.  
Chciałbym Pana Dyrektora zaprosić  
Do siebie ! Szczęść Boże*

*+ H. Bednorz*

*15.08.1981*

---

<sup>13</sup> Wizytówka ks. biskupa w zbiorach Antoniego Piszczka.

Główny Urząd Polityczny WP  
Nr 2718  
30.10.1981r.  
00-909 Warszawa

## TEZY

### Wystąpienie lektora WP na spotkaniach w zakładach Produkcyjnych /listopad 1981 r./

Temat: Problemy obronności kraju na tle aktualnej sytuacji politycznej.

- Dla żołnierzy ludowego Wojska Polskiego zasadniczym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa i pokojowego bytu naszej Ojczyzny. Zbyt drogo okupiona została niepodległość Polski, abyśmy – bez wewnętrznego niepokoju – traktowali narastające jej zagrożenie tak w kategoriach międzynarodowych, jak i wewnętrznych.

- Jednocześnie LWP – zarówno w dniach walki z hitlerowskim najeźdźcą i przez blisko 37 powojennych lat – wszystkie swe siły oddaje służbie narodowi i socjalistycznej Ojczyźnie. Dokumentuje to wysokimi wynikami szkolenia i dyscypliny tworzącymi moc obronną kraju oraz pełnym zaangażowaniem w pracy dla społeczeństwa. Udział żołnierzy w zwalczaniu klęsk żywiołowych, w zbiorach ziemiopłodów, w budowie szlaków kolejowych i drogowych oraz innych obiektów jest świadectwem naszej narodowej służby.

- Dzisiaj – w dniach narastających napięć społecznych – obywatelska świadomość żołnierzy i ich troska o przezwyciężenie kryzysu, wyraża się zwiększonym zaangażowaniem produkcyjnym, udziałem w zwalczaniu spekulacji oraz utrzymaniu porządku publicznego, praca w terenowych grupach operacyjnych. Za swój obowiązek uważamy również przeciwdziałanie tym wszystkim procesom, zjawiskom i siłom, które zagrażają istnieniu naszej niepodległości, socjalistycznej Ojczyźnie.

#### 1. Aktualna sytuacja społeczno-polityczna kraju.

- Realizacja procesu socjalistycznej odnowy kraju, przeprowadzenia niezbędnych dla wyjścia z kryzysu reform politycznych, społecznych i gospodarczych napotyka na coraz większe trudności.

- Program tych reform i rozwoju socjalistycznej demokracji nakreśliły uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii. Zjazd ten potwierdził również linię społecznego porozumienia ze wszystkimi patriotycznymi siłami, które uznają polityczno-ustrojowe pryncypia naszego państwa. Konkretyzację wynikających stąd zadań przedstawiły w swych obradach i przyjętych uchwałach IV i V Plenum KC PZPR. Do głównych na obecnym etapie zadań należy:

a/ Przyspieszenie i zwiększenie skuteczności realizacji rządowego programu wyjścia z kryzysu i stabilizowania gospodarki, oczyszczenia pola dla reformy gospodarczej. W obliczu nadchodzącej zimy skupić wysiłek na rzecz: zwiększenia wydobycia węgla i podejmowania pracy w wolne soboty; uporządkowania systemu reglamentacji; zaopatrzenia ludności w opał i rolnictwa w środki produkcji; usprawnienia transportu i komunikacji, poprawy zaopatrzenia służby zdrowia; przywrócenia więzi ekonomicznej między miastem a wsią. Czasowe zawieszenie prawa do strajku /Sejm/.

b/ Wspieranie działania organów porządkowych w celu zapewnienia ładu i porządku publicznego, przeciwdziałanie anarchizacji życia, łamania prawa i stosowaniu terroru moralnego i politycznego.

c/ Rozwijanie idei porozumienia wszystkich sił patriotycznych, stojących na gruncie fundamentalnych zasad ustrojowych PRL, międzynarodowych sojuszy, pokojowego rozwiązywania wszystkich problemów państwa i społeczeństwa.

d/ Uchwały plenów zobowiązują jednocześnie wszystkie instancje i organizacje partyjne do przeprowadzenia walce politycznej z przeciwnikami socjalizmu, przeciwstawiania się wszelkim formom działalności sił kontrrewolucyjnych, zwłaszcza skierowanej przeciwko obronności kraju, naszym soюзom międzynarodowym i ludowemu Wojsku Polskiemu. Wynika z nich nakaz demaskowania prawdziwego oblicza sił antysocjalistycznych, ich programów, metod działania i powiązań z międzynarodowymi ośrodkami ideologicznej walki przeciw socjalizmowi.

- Jednym z zasadniczych warunków przezwyciężenia kryzysu jest umocnienie ludowego państwa i pogłębienie demokracji socjalistycznej. Służą temu celowi: budowa frontu porozumienia narodowego, rozszerzenie koalicyjnej bazy rządu i jego zaplecza doradczego oraz doskonalenie systemu społecznie akceptowanej konsultacji.

- Wysiłki podejmowane przez partię i władze państwa dla wyprowadzenia kraju z kryzysu są systematycznie i konsekwentnie zwalczane i niweczone destrukcyjną działalnością sił antysocjalistycznych, w tym zwłaszcza ekstremy „Solidarności”.

- Przed drugą turą zjazdu „Solidarności” społeczeństwo polskie wyrażało nadzieję, że mimo awanturniczych i antysocjalistycznych wysoków w pierwszych dniach zjazdu ostatecznie zwycięży rozsądek i odpowiedzialność, a „Solidarność” zostanie ukształtowana jako związek zawodowy w myśl porozumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia oraz zgodnie z zarejestrowanym statutem „Solidarności”.

- Po zjeździe te złudzenia przysły. Pierwszy zjazd „Solidarności” nie spełnił oczekiwań partii, rządu i społeczeństwa na współpracę związku w wydzwiganiu kraju z kryzysowej sytuacji społeczno-gospodarczej. Przyjęty na zjeździe program i uchwały jednoznacznie określiły odejście „Solidarności” od formuły związkowej. I nie jest przypadkiem, że w żadnym z tych dokumentów nie znajduje się słowo „socjalizm” czy „socjalistyczny”.

- „Solidarność” określa się jako „ruch społeczny”, a program tego „ruchu” wyraźnie świadczy o tym, że chodzi o przekształcenie „Solidarności” w opozycyjną organizację polityczną. Zjazd odrzucił drogę współpracy i współdziałania w realizacji programu wyjścia z kryzysu i socjalistycznej odnowy, prezentując własną koncepcję i wizję Polski.

- Centralnym punktem uchwały programowej jest koncepcja „samorządnej Rzeczypospolitej”, tzn. przejścia pełni władzy przez tworzoną przez „Solidarność” sieć „społecznych i samorządnych” organów samorządowych, terytorialnych i gospodarczych postawionych ponad konstytucyjnymi organami władzy – łącznie z Sejmem i rządem. Z koncepcją tą wiąże się żądanie powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, oddającej faktycznie „Solidarności” nadrzędną władzę nad rządem i Sejmem PRL.

- Program „Solidarności” nie prezentuje interesów ludzi pracy zrzeszonych w tej sprawie 10-milionowej organizacji. Jest on ukierunkowany na ostrą konfrontację z partią i rządem we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego i gospodarczego kraju. Program ten ignoruje istnienie w Polsce ustroju socjalistycznego, partii i rządu, ignoruje fakt, iż miał miejsce IX Zjazd PZPR, że powstał rządowy program wyjścia z kryzysu. Tworzy plan własnej struktury władzy i własnych rozwiązań wszystkich najważniejszych problemów społeczno-politycznych.

- Zjazd „Solidarności” podważa prawo PZPR do sprawowania kierowniczej roli w państwie. Ekstrema tej organizacji odmawia władzy państwowej legitymizmu. Uchwała programowa zjazdu uznaje

„Solidarność” jako główną siłę gwarantującą odnowę naszego życia społeczno-gospodarczego i stąd demagogiczna próba uzasadnienia, że właściwie wszystkie pozytywne procesy w kraju są wyłącznie zasługą „Solidarności” i dokonują się wbrew władzy. Związek stracił wszelkie nadzieje na efektywną działalność władzy i stąd: „Solidarność musi wziąć w swoje ręce dzieło naprawy Rzeczypospolitej”.

- Treść obrad zjazdu „Solidarności”, przyjęty program i uchwały szczegółowe, a także praktyka działania po zjeździe dowodzi – mimo głoślowych zaprzeczeń i deklaracji, – że kierownictwo „Solidarności” zmierza do demontażu socjalistycznego państwa i ostatecznego przechwycenia władzy.

- Podobnie jak po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, również na decyzje Plenum, ekstremiści „Solidarności” odpowiedzieli frontalnym atakiem na partię i władze państwa, na podejmowane działania tworzące jedyną szansę wyprowadzenia kraju z kryzysu. Odpowiedzią władz „Solidarności” jest wprowadzenie terroryzmu strajkowego – proklamowanie strajków wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom pod byle pretekstem /ogólnokrajowy strajk ostrzegawczy, strajki w zielonogórskim, strajk w kopalni Sosnowiec/. Uznana zasada prawa do strajku jako ostateczności służy prowodyrom „Solidarności” do posługiwania się wyłącznie strajkiem w walce z władzą. Czynią to wbrew interesom narodu oraz opinii ugrupowań politycznych, społecznych i innych związków zawodowych.

- Brutalnie i bez żenady łamana jest praworządność przez poszczególne ogniwa „Solidarności”. Poczynania solidarnościowej organizacji w Krośnie, Katowicach i we Wrocławiu, to już nie tylko drastyczne łamanie prawa. To jawne i nieobliczalne w skutkach prowokowanie zamieszek ulicznych. Wszystko to utrudnia wszelkie próby wyjścia z kryzysu i paraliżuje działania partii i rządu broniących interesów socjalistycznego państwa. Organizatorom tych ekscesów chodzi o to, aby wszystkimi dostępnymi środkami przeszkodzić władzy państwowej w wyprowadzeniu kraju z kryzysu, by ~~nie~~ dopuścić do społecznego niepokoju, do stabilizacji politycznej i ekonomicznej.

Konsekwencją tego stanu jest, że mimo podejmowanych wysiłków przez partię i władze państwowe Polska nadal znajduje się w trudnej sytuacji. Katastrofalny jest stan naszej gospodarki. Występuje pogłębiający się deficyt energii, surowców i podstawowych towarów rynkowych. Całym krajem wstrząsają przejawy anarchii i bezprawia. Przez wiele regionów naszego kraju przetacza się fala groźnych strajków, nieobliczalnych w skutkach polityczno-społecznych i ekonomicznych.

- Mimo tej sytuacji partia i rząd nie odrzucają idei porozumienia i politycznego rozwiązywania wszystkich problemów. Warunkiem zachowania tej linii, – co określiły obrady IV i V Plenum KC PZPR /oraz Sejmu PRL/ - jest odpowiednia postawa i postępowanie kierownictwa „Solidarności”:

- poszanowanie Konstytucji PRL i obowiązku prawnego;
- odcięcie się od poczynań wrogów socjalizmu;
- natychmiastowe wstrzymanie się od akcji strajkowych;
- konstruktywne podejście do rządowego programu przezwyciężenia kryzysu gospodarczego i współuczestnictwa w jego realizacji, w tym podjęcie współpracy w ramach komisji mieszanej przedstawicieli rządu i wszystkich związków zawodowych;
- uznanie w praktycznym działaniu sojuszów z krajami socjalistycznymi i przeciwstawienia się kampanii antyradzieckiej;
- respektowanie wymogów bezpieczeństwa państwa.

## 2. Problemy obronności w aktualnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

- Niezwykle trudnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju towarzyszy groźne pogarszanie się i komplikowanie atmosfery w stosunkach międzynarodowych. Znajduje ono swój wyraz w jawnym odwróceniu sił imperialistycznych od polityki odprężenia, przechodzeniu na płaszczyznę zimnej wojny, próbach dyktatu i działań z pozycji siły wobec socjalizmu.

- Zagrożenie naszej niepodległości niesie militarna polityka imperializmu. Decyzje o rozmieszczeniu broni jądrowej średniego zasięgu na terenie Europy, podjęcie produkcji broni neutronowej, program rozwinięcia zbrojeń przez USA na niespotykaną dotąd skalę, ostatnia wypowiedź Reagana świadcząca o planach wywołania wojny jądrowej w Europie – tworzą realną groźbę nowej wojny. Przeciwdziałanie tej groźbie jest obowiązkiem całego społeczeństwa, dlatego w dobie dzisiejszej całe społeczeństwo wykazać winno dbałość o siłę obronną kraju.

- W kalkulacjach wojennych imperializmu Polska odgrywa rolę szczególną. Określa ją kluczowa pozycja naszego kraju na głównym strategicznym kierunku w Europie, potencjał demograficzny, możliwości przemysłu, zwłaszcza obronnego, tranzytowe znaczenie magistrali komunikacyjnych i inne czynniki kształtujące obraz współczesnego teatru działań wojennych.

- Współczesna obronność państwa jest złożonym, wielokierunkowym i wielopłaszczyznowym systemem obejmującym obok sił zbrojnych, przygotowanie gospodarki narodowej i administracji państwowej, obronę cywilną, bezpieczeństwo publiczne, ład i porządek. Obronność państwa to także jego potencjał demograficzny, infrastruktura techniczno-obronna, komunikacja, łączność, energetyka, urzędnictwo komunalne, logistyka ekonomiczna oraz system kierowania i zarządzania sprawami państwa. Osłabienie tego potencjału – pozbawienie go dyspozycyjności i funkcjonalności, rozprzężenie organizacyjnych więzi wewnętrznych i koalicyjnych leży wyłącznie w interesie wrogów naszej ojczyzny.

- Zewnętrzną gwarancję bezpieczeństwa i niepodległości Polski tworzy jej przynależność do socjalistycznej wspólnoty obronnej. Jest naszą wielką zdobyczą historyczną, że obronności kraju nie musimy realizować w izolacji. Uczestnictwo Polski w Układzie Warszawskim, a zwłaszcza nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim i polsko-radzieckie braterstwo broni zapewniają nam skuteczną możliwość należytego zabezpieczenia kraju, nienaruszalności jego granic, suwerenności i niepodległości.

- Z międzynarodowych i wewnętrznych uwarunkowań bezpieczeństwa naszego kraju, wynika głęboka troska i niepokój nas-żołnierzy o rozwój sytuacji wewnętrznej kraju.

- Najbardziej groźne dla pokoju byłoby naruszenie w Europie równowagi polityczno-militarnej poprzez zmianę realiów ustrojowo-gospodarczych w Polsce. Dlatego też dla nikogo, ani w kraju, ani za granicą nie jest obojętna sytuacja wewnętrzna Polski. Niepokoje w naszym kraju osłabiają siłę państw socjalistycznych oraz sprzyjają naruszeniu równowagi będącej podstawą utrzymania pokoju światowego. Lawinowo narastające strajki, uprawianie wrogiej propagandy wobec naszych sojuszników i przyjaciół pomniejszają wiarygodność Polski wśród państw socjalistycznych. W sumie na miejsce naruszenia międzynarodowych uwarunkowań naszej niepodległości.

- W płaszczyźnie wewnętrznej siłę obronną państwa osłabiają konflikty społeczne, podejmowane w coraz szerszych rozmiarach akcje strajkowe. Rozbijają one jedność naszego narodu, obniżają dyscyplinę społeczną i pogłębiają anarchię. W warunkach narastającego kryzysu, który potęgują masowe strajki, postępuje zatracenie poczucia obowiązku, dbałości przez całe społeczeństwo o obronność kraju. Niedopuszczalne i wręcz karygodne jest organizowanie strajków w zakładach obronnych.

- Niebezpieczne są przejawy dalszego rozluźniania dyscypliny społecznej i technologicznej w zakładach pracy o wysokim stopniu wrażliwości na różne zagrożenia i zakłócenia, których konsekwencją jest osłabianie potencjału obronnego. Bez sprawnie funkcjonującej gospodarki trudno wyobrazić sobie skuteczne działania obronne. Znaczenie gospodarki dla działań obronnych wynika ze wzrostu roli środków materialnych na współczesnym polu walki. I tak np. w I wojnie światowej roczne zużycie środków materialnych na jednego żołnierza wynosiło ok. 2,5 tys. t.; w II wojnie światowej – 8,0 t.; szacunki z lat 70-tych mówią już o 15,0 t. Wielkości te dobitnie wskazują na znaczne obciążenie gospodarki produkcją materiałów wojskowych w przypadku konfliktu zbrojnego.

Wszelkie zakłócenie produkcji a tym bardziej strajki wpływają na zakłócenie procesu zaopatrywania sił zbrojnych w sprzęt wojskowy, a to z kolei na utrzymywanie zdolności i gotowości bojowej LWP. Dlatego organizatorzy strajków - jeśli nawet werbalnie deklarują coś innego - a także uczestnicy tych akcji winni zdawać sobie sprawę, że działają wbrew interesowi całego narodu również i w dziedzinie jego obronności.

X X X

Żołnierze podejmują nieustępliwą walkę z wszelkimi zagrożeniami dla socjalistycznego budownictwa. Jesteśmy świadomi, że sprawa wiarygodności wojska w narodzie i wśród naszych przyjaciół nie jest kwestią intencji i deklaracji, lecz przede wszystkim czynów i konsekwentnego działania wszystkich żołnierzy w umacnianiu siły gospodarczo-obronnej naszego kraju.

Występujemy przeciwko eskalacji napięć w Polsce, gdyż niosą one katastrofalne dla narodu skutki oraz osłabiają one nasz potencjał wojskowo-obronny i polityczno-gospodarczy. Występujemy przeciwko strajkom, gdyż prowadzą one do wyniszczenia gospodarczej tkanki narodu, burzą naszą narodową jakość, destabilizują nasze moce obronne. Występujemy przeciwko anarchii i bezprawiu, gdyż są one zabójcze dla narodu i państwa, są sprzeczne z wolą narodu życia w ładzie i spokoju.

Dostrzegając zagrożenie naszego narodowego bytu, żołnierze LWP odpowiedzieli lepszą służbą, wysoką dyscypliną i partyjnym zaangażowaniem. Oczekują takiej postawy od całego społeczeństwa, a przede wszystkim od przodującej siły polskiego narodu - klasy robotniczej.

#### Bibliografia

1. Uchwała IV Plenum KC PZPR, „Trybuna Ludu” z 19.10.1981r.
2. Apel KC PZPR do ludzi pracy miast i wsi, „Trybuna Ludu” z 19.10.1981r.
3. Posiedzenie Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD, „Żołnierz Wolności” z 27.10.1981r.
4. Przemówienie I Sekretarza KC PZPR tow. Wojciecha Jaruzelskiego na V Plenum KC, „Żołnierz Wolności” z 29.10.1981r.
5. Główne kierunki działania partii /przemówienie tow. Kazimierza Barcikowskiego na V Plenum KC/m „Żołnierz Wolności” z 29.10.1981r.
6. Informacja GZP WP nr 61/81 - Wstępna ocena pierwszej części Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”.
7. Informacja GZP WP nr 68/81 - I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” /ocena - komentarze i dokumenty/.
8. Strajkom stanowcze NIE, „Żołnierz Wolności” z 27.10.1981r.
9. Chodzi o cały naród, „Żołnierz Wolności” z 27.10.1981r.



**List Antoniego Piszczka, Dyrektora KWK „Ziemowit”  
do ks. bp. Herberta Bednorza<sup>14</sup>**

JEGO EKSCELENCJA  
Ksiądz biskup Dr HERBERT BEDNORZ  
Ordynariusz Katowicki

4.11.1981 R.

**K a t o w i c e**

Wyrażając życzenia przeważającej części załogi Kopalni „ZIEMMOWIT” mam zaszczyt zaprosić Jego Ekszelencję w imieniu załogi i swoim własnym na uroczystość Dnia Górnika 4 grudnia 1981 roku.

Będziemy radzi jeśli odwiedzi nas Honorowy Górnik, którym to tytułem załoga obdarzyła Waszą Ekszelencję w roku ubiegłym.

Z poważaniem

DYREKTOR KOPALNI  
mgr inż. Antoni Piszczek

---

<sup>14</sup> Kopia listu do ks. biskupa w zbiorach Antoniego Piszczka.

## **WSKAZÓWKI METODYCZNE**

### **dla kierowników wojskowych grup operacyjno-kontrolnych**

W dniach 23-30 listopada br. Oficerowie LWP podejmą w oparciu o Uchwałę nr 7/81 Komitetu Ochrony Kraju z dnia 12 listopada 1981r. w sprawie przeprowadzenia badań i kompleksowych kontroli realizacji zadań w zakresie obronności w zakładach pracy, szeroką działalność propagandowo-wyjaśniającą.

#### I. 1. Cele akcji:

- badanie i kompleksowa kontrola realizacji zadań oraz stanu faktycznego problemów obronności w wybranych zakładach pracy;
- upowszechnianie wśród robotników partyjnej oceny sytuacji polityczno-gospodarczej kraju;
- pozyskiwanie zaufania i aktywnego poparcia klasy robotniczej dla polityki partii i rządu;

2. Głównym zadaniem delegowanych oficerów jest /niezależnie od problematyki specjalistycznej/ prowadzenie we współdziałaniu z kierownictwem politycznym i administracyjnym przedsiębiorstwa-pracy polityczno-wyjaśniającej wśród załóg pracowniczych.

#### W działalności eksponować:

a/ przyczyny katastrofalnego pogłębiania się kryzysu, źródła powstawania napięć społecznych, spadku produkcji, dezorganizacji rynku, obniżenia dyscypliny społecznej;

b/ zagrożenie wynikające z działania wrogich sił przeciwko ustrojowi a zwłaszcza torpedowanie wszelkich antykryzysowych poczynań władzy, inspirowanie i organizowanie strajków oraz antypartyjnych i antyradzieckich kampanii propagandowych;

c/ program wyprowadzenia kraju z kryzysu przyjęty przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR a konkretyzowany w kolejnych uchwałach KC PZPR-zwłaszcza w uchwale IV Plenum;

d/ konieczność jednoczenia się ludzi pracy wokół polityki partii i rządu oraz potrzebę aktywnego działania wszystkich Polaków we Froncie Porozumienia Narodowego.

#### II. Niektóre formy i metody pracy:

##### 1. Przed udaniem się do zakładu:

- osobiste, merytoryczne przygotowanie i analiza koncepcji pracy w zakładzie;
- zaznajomienie się z profilem produkcji zakładu, jego specyfiką, stosunkami panującymi w zakładzie, układem sił społecznych, stanem realizacji bieżących zadań produkcyjnych.

##### 2. W czasie pobytu w zakładzie:

- rozmowy z kierownictwem administracyjnym i politycznym zakładu pracy oraz osobami funkcyjnymi z kierownictwa obrony cywilnej;

- bezpośrednio dotarcie do robotników, mistrzów, brygadzystów, grupowych partyjnych, sekretarzy OOP i POP, aktywu partyjnego, młodzieżowego i związkowego poprzez rozmowy indywidualne, spotkania, odczyty z pracownikami; rozpoznanie sytuacji politycznej w zakładzie, stosunku sił, opinii na temat administracji;
- prowadzenie informacji politycznych oraz informacji o realizacji zadań przez siły zbrojne, problemach obronności kraju i innych wynikających z zapotrzebowania społecznego;
- aranżować spotkania z pracownikami zakładów pracy w ramach wydziałów i oddziałów produkcyjnych, kolejnych zmian załóg;
- odwołać się o pomoc do byłych żołnierzy rezerwy, skupionych w Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych, działających w kołach ZBoWID i Ligi Obrony Kraju oraz Kołach Oficerów Rezerwy.

Rekomendujemy zwłaszcza bezpośrednie kontakty z byłymi żołnierzami zawodowymi, którzy posiadają w swoim środowisku wysoki autorytet i stanowią ważną grupę opiniotwórczą.

Przed opuszczeniem zakładu pracy, wnioski, uwagi i oceny omówić z kierownictwem polityczno-administracyjnym zakładu.

#### U w a g a:

GZP WP zwraca się z prośbą o wnikliwą analizę zawartych /w treści sprawozdania/ problemów i rzeczowe odpowiedzi.

## **WSKAZÓWKI**

### **operacyjno – metodyczne do przeprowadzenia badań i kompleksowej kontroli realizacji zadań w zakresie obronności w zakładach pracy**

1. Wojskowa grupa operacyjno-kontrolna bezpośrednio po przybyciu do zakładu pracy zgłasza się u dyrektora zakładu.

2. W czasie wizyty, o której mowa wyżej w pkt. 1., kierownik grupy operacyjno – kontrolnej legitymuje się stosownym upoważnieniem oraz przedstawia oficerów wchodzących w skład grupy.

Następnie kierownik grupy informuje dyrektora zakładu o celu i zakresie działania grupy operacyjno – kontrolnej.

Równocześnie kierownik grupy wnioskuję zorganizowanie roboczego spotkania z członkami kierownictwa zakładu i sekretarzem KZ PZPR w celu wspólnego opracowania szczegółowego planu przeprowadzenia przez grupę badań i kompleksowej kontroli w zakładzie.

Szczegółowy plan, o którym mowa wyżej, powinien zapewnić aktywne działania grupy operacyjno – kontrolnej w ciągu każdego roboczego dnia, a także uwzględniać dostosowanie przedsięwzięć badawczych i kontrolnych do wymogów zachowania ciągłości produkcji /pracy/ zakładu.

3. Po opracowaniu szczegółowego planu, o którym mowa wyżej w pkt. 2., kierownik grupy operacyjno – kontrolnej wnioskuje zorganizowanie spotkania z kierowniczą kadrami zakładu /członkami dyrekcji, KZ PZPR, kierownikami działów produkcyjnych/ oraz z innymi osobami, z którymi grupa operacyjno – kontrolna będzie współdziałać w czasie prowadzenia badań i kontroli /z osobami reprezentującymi organizacje polityczne, społeczne i zawodowe, jak również samorząd załogi/.

4. W pierwszej wizycie grupy operacyjno – kontrolnej w dyrekcji zakładu /o której mowa wyżej w pkt. 1./, jak również w spotkaniu grupy z kierowniczą kadrami zakładu/ o którym mowa wyżej w pkt. 3./ - mogą uczestniczyć przedstawiciele kierownictwa właściwych terenowych organów politycznych i administracyjnych.

5. W realizacji wszystkich głównych przedsięwzięć grupa operacyjno – kontrolna powinna ściśle współdziałać z oficerami istniejącego w zakładzie przedstawicielstwa wojskowego.

W razie potrzeby /w celu wyjaśnienia spraw/ grupa operacyjno – kontrolna może kontaktować się z szefami /naczelnikami, dyrektorami/ komórek ds. obronnych nadrzędnych jednostek organizacyjnych zakładu/ zjednoczenie, ministerstwo/.

6. Spotkanie, o którym mowa wyżej w pkt. 3., powinien otworzyć dyrektor zakładu.

Na spotkaniu kierownik grupy organizacyjno – kontrolnej przedstawia oficerów wchodzących w skład grupy oraz ogólnie zapoznaje uczestników spotkania z celem i planem przeprowadzenia przez grupę badań i kompleksowej kontroli w zakładzie.

W czasie spotkania należy udzielić odpowiedzi /wyjaśnień/ na pytania interesujące uczestników spotkania.

Szczegółowe problemy planowania badań i kontroli w prze kroju poszczególnych dziedzin działalności obronnej zakładu omawia się tylko z osobami bezpośrednio odpowiedzialnymi w zakładzie za realizację określonych zadań obronnych.

7. W końcu każdego roboczego dnia badań i kontroli kierownik grupy operacyjno – kontrolnej kontaktuje się z kierownictwem zakładu w celu omówienia wniosków wynikających z wykonanych przedsięwzięć badawczych i kontrolnych oraz w celu wprowadzenia ewentualnej korekty do szczegółowego planu badań i kontroli na dzień następnny.

8. Grupa operacyjno – kontrolna w czasie prowadzenia badań i kontroli – w zakresie organizacyjno – merytorycznym podstaw swego działania kieruje się ustaleniami przedmiotowych aktów normatywnych /uchwał KOK, zarządzenie MON/, a także wytycznymi otrzymanymi w czasie przygotowawczego szkolenia grupy.

9. Po zakończeniu przedsięwzięć badawczych i kontrolnych, kierownik grupy operacyjno – kontrolnej omawia szczegółowo ich wyniki z dyrektorem zakładu i sekretarzem KZ PZPR, wysłuchując równocześnie uwag i postulatów dyrekcji zakładu.

W celu ogólnego podsumowania wyników badań i kontroli może być zorganizowane spotkanie z kierowniczą kadrami zakładu /na zasadach określonych wyżej w pkt. 3 i 6/.

10. W trakcie wykonywania przez grupę czynności badawczych i kontrolnych należy zapewnić przestrzeganie obowiązujących przepisów o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Wszystkie sprawy stanowiące tajemnicę państwową i służbową mogą być doprowadzone wyłącznie do uprawnionych osób – w zakresie ich dotyczącym.

## **WYCIĄG**

### **z Zarządzenia Ministra Obrony Narodowej nr 038/Oper.**

#### § 1.

1. Zgodnie z uchwałą Komitetu Obrony Narodowej Kraju wydaną na podstawie art. 15 ustawy a dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL, zostają powołani pełnomocnicy Komitetu Obrony Kraju /KOK,
  - 1/ w resortach, ustalanych przez Przewodniczącego Komitetu Obrony Kraju,
  - 2/ przy okręgach wojskowych,
  - 3/ w województwach,
  - 4/ w miastach, dzielnicach oraz gminach /miastach i gminach/,
  - 5/ w zakładach pracy, w których zarządzeniami Ministra Obrony Narodowej wydanymi na podstawie uchwały nr 7/81 Komitetu Obrony Kraju z dnia 13 listopada 1983<sup>4</sup>r. w sprawie przeprowadzenia badań i kompleksowych kontroli realizacji zadań w zakresie obronności w zakładach pracy – działają wojskowe grupy operacyjno – kontrolne.
2. Na stanowiska pełnomocników KOK powołuje Przewodniczący Komitetu Obrony Kraju lub z jego upoważnienia Sekretarz tego Komitetu, oficerów w czynnej służbie wojskowej, w drodze aktu powołania.
3. Pełnomocnikami KOK w miastach, dzielnicach oraz gminach /miastach i gminach/ są kierownicy grup operacyjnych będący oficerami, z chwilą wręczenia im aktu powołania, o którym mowa w ust. 2.
4. Pełnomocnikami KOK w zakładach pracy są kierownicy wojskowych grup operacyjno – kontrolnych, z chwilą wręczenia im aktu powołania, o którym mowa w ust. 2.

#### § 2.

1. Pełnomocnicy KOK w miastach, dzielnicach, miastach gminach i gminach podlegają Przewodniczącemu Komitetu Obrony Kraju poprzez pełnomocników KOK przy okręgach wojskowych.
2. Pełnomocnicy KOK w zakładach pracy podlegają Przewodniczącemu Komitetu Obrony Kraju poprzez pełnomocników KOK w województwach i pełnomocników KOK przy okręgach wojskowych.

#### § 3.

1. Pełnomocnicy KOK, o których mowa w § 1 pkt 1 – pkt 2, po otrzymaniu aktu powołania podejmują niezwłocznie swoje funkcje w określonych dla nich siedzibach wraz z ustalonym aparatem / grupami operacyjnymi/ i rozpoczynają działanie w zakresie ustalonym dla nich kompetencji i zadań – obejmujących.
  - 1/ sprawowanie, z upoważnienia Komitetu Obrony Kraju, nadzoru nad realizacją zadań ustalonych przez naczelne organy polityczne i władzy. Radę Ministrów i jej organy oraz Komitet Obrony Kraju – w związku z sytuacją zagrażającą bezpieczeństwu i obronności państwa, w tym dotyczących w szczególności:
    - a/ zabezpieczenia potrzeb sił zbrojnych i jednostek organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych;
    - b/ funkcjonowania systemu komunikacji, łączności i energetyki oraz rurociągów i gazociągów;
    - c/ produkcji specjalnej, w szczególności przez przemysł obronny;

- d/ organizacji ochrony obiektów gospodarki narodowej;
  - e/ działania obrony cywilnej;
  - f/ militaryzacji określonych jednostek organizacyjnych;
- 2/ organizowanie kontroli realizacji przedsięwzięć dotyczących bezpieczeństwa i obronności państwa oraz sytuacji kryzysowej w kraju, a także prowadzenia stałego rozeznania organów politycznych, administracyjnych i gospodarczych w przedmiocie:
- a/ zapewnienie wysokiej dyscypliny pracy, ładu i porządku;
  - b/ zwalczania spekulacji oraz marnotrawstwa i niegospodarności;
  - c/ utrzymania niezakłóconego toku produkcji przemysłowej i rolnej;
  - d/ zaopatrzenia i wykonywania usług dla ludności;
  - e/ funkcjonowania środków przekazu informacji;
- 3/ udzielania organom, przy których pełnomocnicy działają pomocy w operatywnej realizacji ustalonych zadań w sytuacji zagrażającej bezpieczeństwu i obronności państwa, w tym ze strony wojska;
- 4/ podejmowanie czynności koordynujących w zakresie współdziałania i współpracy organów, przy których pełnomocnicy działają z innymi właściwymi organami i jednostkami organizacyjnymi;
- 5/ organizowanie napływu operatywnej informacji w sprawach leżących w sferach zainteresowania pełnomocników oraz przekazywanie takich informacji do nadrzędnych organów a także prowadzenie w oparciu o te informacje badań i analiz warunków mających wpływ na realizację zadań w zakresie bezpieczeństwa i obronności państwa, wykonywania zadań produkcyjnych i usługowych oraz na dyscyplinę pracy, ład i porządek – w danej sytuacji, w tym aspekcie przeprowadzonej reformy gospodarczej;
- 6/ wykonywania innych zadań ustalonych przez Komitet Obrony Kraju i jego Przewodniczącego.

#### § 4

Pełnomocnicy KOK w miastach, dzielnicach oraz gminach /miastach i gminach/ po otrzymaniu aktów powołania podejmują niezwłocznie swoje funkcje w pomieszczeniach właściwych terytorialnie urzędów terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego wraz z podległą terenową grupą operacyjną i rozpoczynają działania w zakresie ustalonych dla nich kompetencji i zadań – obejmujących:

- 1/ opracowanie, z upoważnienia Komitetu Obrony Kraju, nadzoru nad realizacją przez terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego i podległe im jednostki organizacyjne gospodarki narodowej rozmieszczone na terenie objętym działaniem tych pełnomocników /z wyjątkiem zakładów pracy, w których działają pełnomocnicy KOK/ - zadań związanych z bezpieczeństwem i obronnością państwa, a dotyczących w szczególności zabezpieczenia sił zbrojnych, funkcjonowania systemu komunikacji, łączności, energetyki oraz wodociągów i gazociągów, ochrony obiektów gospodarki narodowej, działania obrony cywilnej i militaryzacji określonych jednostek organizacyjnych.
- 2/ realizację zadań przypisanym terenowym grupom operacyjnym /w gminach i miastach/ zarządzeniami Ministra Obrony Narodowej wydanymi na podstawie uchwały nr 220/81 Rady Ministrów z dnia 23 października 1981 r. w sprawie organizacji z zakresu działania terenowych grup operacyjnych / patrz poradnik/.
- 3/ organizowanie przekazywania operatywnej informacji i sprawozdań w sprawach działania terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego oraz sytuacji na terenie objętym zakresem działania pełnomocników do nadrzędnych pełnomocników KOK w województwach.
- 4/ wykonywanie innych zadań ustalonych przez Komitet Obrony Kraju i jego Przewodniczącego, a także przez pełnomocników KOK we właściwych województwach.

#### § 6

1. Pełnomocnicy KOK, wymienieni w § 1 ust. 1 po wprowadzeniu przez Radę Państwa stanu wojennego podejmuje w swojej działalności zagadnienia określone w przepisach prawnych dotyczących tego stanu oraz związanych z realizacją zadań z tych przepisów wynikających.
2. Pełnomocnicy KOK, w razie potrzeby uzyskania niezbędnego wsparcia lub udzielenia pomocy ze strony organów wojskowych, współdziałają w tym przedmiocie bezpośrednio z innymi pełnomocnikami oraz z właściwymi organami wojskowymi szczebla okręgowego i rodzajów Sił Zbrojnych PRL.

#### § 7

Pełnomocnicy KOK, wymienieni w § 1 ust. 1 podejmują działania i realizują swoje zadania w oparciu o obowiązujące przepisy prawa oraz informacje i materiały otrzymane od organów i kierowników przy których pełnomocnicy KOK działają, a do [.....]<sup>15</sup> zobowiązani przepisami odpowiedniej uchwały Komitetu Obrony Kraju.

#### § 8

4. Pełnomocnicy KOK w miastach, dzielnicach oraz gminach /miastach i gminach/ wykonują swoje zadania przy pomocy terenowych grup organizacyjnych oraz pracowników urzędów terenowych organów administracji państwowej, którym zostały powierzone prace w zakresie spraw wojskowych, obronnych i obrony cywilnej.

6. Siedzibami pełnomocników KOK są pomieszczenia odpowiednich (.....)<sup>16</sup> w województwach, miastach, dzielnicach oraz gminach /miastach i gminach/ pomieszczenia urzędów terenowych organów administracji państwowej – wydzielone przez te organy, a pełnomocników KOK w zakładach pracy – wydzielona przez Kierowników zakładów pracy.

7. Pomieszczenia wydzielone na potrzeby pełnomocników KOK powinny być wyposażone w niezbędnym zakresie w obsługę i środki łączności na potrzeby tych pełnomocników, w tym w razie potrzeby w części środków łączności przy współpracy z organami wojskowymi.

#### § 10

1. Pełnomocnicy KOK, przez okres pełnienia tych funkcji, pozostają na pełnym zaopatrzeniu wojska.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

/-/ wz gen. broni Florian Siwicki

---

<sup>15</sup> Fragment nieczytelny.

<sup>16</sup> Fragment wymazany przed powieleniem.

## Komunikaty radiowe <sup>17</sup>

**16 grudzień, godz. 06.35**

*3 r. da*

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję komunikat nr 2 dnia dzisiejszego na godzinę 06.35. Zwracam się do tych wszystkich, którzy przybyli do pracy na zmianę pierwszą. Wszystkim serdecznie dziękuję za gotowość podjęcia pracy i za to, że mimo trudnych warunków atmosferycznych i utrudnień w komunikacji przybyli na kopalnię. W tej chwili osoby dozoru poszczególnych oddziałów zamawiają pracowników niezbędnych do pracy. Wszyscy ci, którzy przez osoby dozoru nie będą zatrudnieni powinni udać się do domu. Dniówki będą zapisane. Jeszcze raz dziękuję za gotowość podjęcia pracy i przyjscia z pomocą nam i strajkującym. Chcę również powiedzieć, że jako kierownictwo kopalni nie ustajemy w staraniach o przyjscie z pomocą wszystkim strajkującym, ale przyjscie to będzie się odbywało wyłącznie na zasadach pełnej dobrowolności z obu stron.

**16 grudzień, godz. 07.30**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Jest w tej chwili godzina siódma, minut trzydzieści. Przyszli do mnie ludzie z żądaniem, aby opuścić na dół napoje i żywność. Słuszna sprawa. Należy tym, co są głodni jedzenie podać. Niemniej jednak popatrzmy jak wygląda ta prawda na tym dole. Ona wygląda tak, że jest na dole półtora tysiąca ludzi, z których większość chce wyjechać. Organizatorzy strajku natomiast wzbraniają im dostępu do szybu i odmawiają im prawa do wyjazdu. Odpowiadam, jeżeli chcemy postąpić uczciwie to pozwólmy tym, co chcą wyjechać - wyjechać i damy jedzenie tym, co chcą na dole siedzieć. Proszę, aby w sposób jednoznaczny to zrozumieć. Chcemy do końca być uczciwi względem siebie. Dajmy głodnym jeść, którym decyzja zapadła między nimi żeby zostać na dole i tą decyzję uszanujemy, ale bądźmy ludźmi i dajmy tym, co chcą wyjechać – wyjechać na powierzchnię.

**16 grudzień, godz. 13.17**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na godzinę trzynastą, minut siedemnaście. Informacje dla zmiany drugiej. Wszyscy pracownicy przybyli na kopalnię w dniu dzisiejszym na zmianę drugą do pracy, powinni zgłosić się zaraz u swoich sztygarów. Pracownicy powierzchni będą pracowali normalnie. Natomiast pracownicy dołowi tylko według zapotrzebowania i obłożenia wykonanego przez osoby dozoru. Bardzo proszę o ściśle dostosowanie się do tego polecenia. Ci natomiast, którzy będą na kopalni na zmianie drugiej niepotrzebni, udadzą się do domów i będą mieli zarejestrowane zapłacone dniówki. W zakresie sytuacji na dole informuję, że strajk trwa nadal a z dołu stopniowo wyjeżdżają niewielkie grupy ludzi, w tym przypadku, jeżeli

---

<sup>17</sup> Do chwili obecnej zachowały się trzy kasety magnetofonowe, na taśmach których nagrane zostały komunikaty wygłaszane przez Antoniego Piszczka, Dyrektora Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”, nadawane przez zakładowy radiowęzeł tak na powierzchnię, jak i dół kopalni. Odczytu z taśm dokonała Bożena Lachor z Miejskiego Ośrodka Kultury w Łędzinach.



pogarsza się ich stan zdrowia. Informuję także, że przebywającym na dole w chwili obecnej nie zagrażają jakieś szczególne niebezpieczeństwa, nie licząc oczywiście tego faktu podstawowego, że wszyscy niewątpliwie są w poważnym stopniu zmęczeni i wyczerpani fizycznie i psychicznie. Mamy w dalszym ciągu nadzieję, że organizatorzy i przywódcy strajku, których z imienia i nazwiska nie znamy wejdą w położenie tych ludzi, których siły opuszczają i zezwolą im na opuszczenie podziemi.

### **16 grudzień, godz.19.00**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję komunikat na godzinę 19.00 oraz informację dla zmiany trzeciej. Strajk w podziemiach naszej kopalni trwa nadal. Strajkujący otrzymywali dzisiaj regularne dostawy żywności, lamp i innego wyposażenia. Były również prowadzone telefonicznie rozmowy z rodzinami. Z nieznanym nam bliżej powodów, z dołu otrzymaliśmy informację, że tych rozmów niektórzy sobie rzekomo nie życzą. W związku z tym ilość rozmów została ograniczona przez strajkujących do jednego tylko telefonu. Dotychczas z podziemi wyjechało lub wyszło 627 osób. Jesteśmy zorientowani, że nadal trwa blokada szybów wyjazdowych i nie ma do nich całkowicie swobodnego dostępu. Dotychczas jakiegokolwiek interwencje z zewnątrz w zakresie stanu wojennego i nakazanego porządku zostały powstrzymane, niemniej jednak sytuacja naszej kopalni jako całości przedstawia się zdecydowanie niekorzystnie i zachodzi obawa takiej interwencji. Chcę powiedzieć również w stosunku do pracowników zmiany trzeciej ażeby zgłaszali się do swoich osób dozoru, od których otrzymają konkretne polecenia i przydziały pracy. Natomiast wszyscy ci, którzy nie będą do pracy potrzebni, z uwagi na to, że kopalnia nie pracuje proszeni są o udanie się do domów. Jak już wcześniej powiedziałem kierownictwo kopalni potępia organizatorów strajku, przede wszystkim za to, że taki strajk został zorganizowany w podziemiach naszej kopalni, gdzie doszło do uwięzienia ogromnej ilości pracowników na dole, nie zwracając uwagi na to, jakie może to stanowić dla nich zagrożenie ich zdrowia a nawet w szczególnym przypadku życia. Jakie cierpienia z tego tytułu ponoszą ich rodziny? Dzisiaj były u nas bardzo liczne kobiety: matki, siostry, żony i doprawdy litość brała, kiedy się na te kobiety patrzyło i kiedy się z nimi rozmawiało. Ich kolosalne zaniepokojenie losem najbliższych jest tym bardziej tragiczne, że ich najbliżsi na ten los jakoby się sami skazali. Jako kierownictwo kopalni i jako ludzie potępiamy tego rodzaju strajk, jako godzący właśnie w interes robotniczy.

### **18 grudzień, godz. 05.40**

*piętel*

Dzień dobry. Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na godzinę 05.40. Dzisiaj to jest 18 grudnia 1981. Strajk w podziemiach naszej kopalni trwa nadal. Ponieważ strajk ciągnie się od wtorku wieczora sami rozumiemy, że sytuacja na dole niewątpliwie jest więcej niż poważna. Szereg naszych ludzi odczuwa poważne osłabienie, jak również niewątpliwie nachodzą ich różne myśli, co do dalej. My też myślimy o tym samym, co dalej i uważamy a zarazem prosimy jako kierownictwo a żeby wzięto pod uwagę sytuację tych, którzy na dole przebywają i żeby dążyli do zakończenia tego strajku. Chcę również powiedzieć jednoznacznie, jak wszyscy na powierzchni dobrze wiedzą, na razie obchodzimy się bez pomocy zewnętrznej. Wolelibyśmy a żeby sprawa kopalni Ziemowit została załatwiona na kopalni Ziemowit przez pracowników kopalni Ziemowit. Ale żeby ten warunek został spełniony a żebyśmy mogli jakąś nadzieję dać tym, co na dole, na powierzchni musi być bezwzględny spokój! W przeciwnym razie, oświadczam to jako kierownik ruchu zakładu nie będę mógł podejmować odpowiedzialności za los kopalni a zwłaszcza za los tych, co na dole. Informuję, że w dniu wczorajszym dobrowolnie złożone dary żywności, napojów oraz odzieży i innych rzeczy osobistego użytku zostały dostarczone strajkującym na dół. Mam nadzieję, że kierownictwo strajku sprawiedliwie te wszystkie dary podzieliło między wszystkich tych, co na dole nie robiąc żadnych różnic. Informuję, że wszyscy pracownicy, którzy przybyli dzisiaj na zmianę pierwszą do pracy, powinni zgłosić się jak najszybciej do swojego kierownictwa oddziałów, do sztygarów, do dozoru i od dozoru otrzymają przydziały pracy bądź też dowiedzą się, że mają dniówkę

wolną i mogą udać się do domu. Jeszcze raz powtarzam, wszyscy przybywający do pracy na zmianę pierwszą zarówno pracownicy powierzchniowi, dołowi otrzymają przydział pracy od swoich kierowników i sztygarów. Dlatego proszę po przybyciu na kopalnię z zachowaniem porządku i dyscypliny zwracać się do swoich przełożonych po instrukcje i po zadania. Jeszcze raz powtarzam, wszyscy ci, którzy nie będą mieli żadnego przydzielonego zajęcia są zobowiązani w imię dobra kopalni i jej załogi udać się spokojnie do domu. Zaznaczam również, że jak na razie przewietrzanie i odwadnianie kopalni oraz zasilanie dołu w energię elektryczną odbywa się bez najmniejszych zakłóceń i mam nadzieję, że do tych zakłóceń w układzie bezpieczeństwa kopalni nie dojdzie. Dziękuję za uwagę.

### **18 grudzień, godz. 06.12 (komunikat na dół kopalni)**

Szczęść Boże. Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję dodatkowy komunikat tylko dla załogi na dole. Według stanu na 18 grudnia tj. piątek, godzina szósta, minut dwanaście. Z przyczyn technicznych, o co z góry przepraszam, ten odcinek jest nagrany na taśmę magnetofonową. Z tej prostej przyczyny, że nie mam niestety czasu żeby zajmować się radiofonią. Proszę mi to wybaczyć. Konkretna sprawa, wiemy, że jest wam na dole bardzo trudno tam wytrzymać, ale mamy niezłomne przeświadczenie, że wszyscy cało i zdrowo wyjadą do góry i połączą się razem z nami. Bardzo byśmy tego pragnęli żebyście Bracia Górnicy na dole zachowali się spokojnie, żebyście uwierzyli, że my tu na górze naprawdę nie szykujemy żadnej zasadzki na was i jak uznacie sami, ale powtarzam sami, że trzeba strajk kończyć, bo nie może on trwać wiecznie to w takim razie wtedy będziecie wyjeżdżali. Miałbym również prośbę do kierownictwa a żeby wszystkim ludziom, którzy tam potrzebują jakiejś pomocy medycznej na ile to jest możliwe żeby tej pomocy udzielić. Jestem przekonany, że domówimy się, porozumiemy się i nie będzie potrzebna żadna zewnętrzna pomoc żeby naszą sprawę na kopalni załatwić. Jeszcze raz jako kierownik ruchu zakładu serdecznie was w dniu dzisiejszym pozdrawiam i życzę wam żebyście w zdrowiu i pomyślności wyjechali na wierzch. Szczęść Boże!

### **18 grudzień, godz. 06.59**

Tu Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję komunikat na godzinę 06.59, dnia 18 grudnia '81. Komunikat dotyczy wszystkich tych, co na powierzchni i tych, co na dole. Punkt pierwszy - listy. Uruchamiamy dzisiaj od godziny 08.00 rano w salce za sceną w budynku zbornym, miejsce gdzie przybywające na kopalnię rodziny będą mogły spokojnie usiąść i zabrać się do pisania listów do swoich górników: synów, ojców, którzy przebywają na dole. Wszystkie te listy będziemy, co jakiś czas jak się tego trochu nabiera wysyłać szybem pierwszym na dół i prosimy kierownictwo strajku a żeby te listy doręczano tym, którzy na dole przebywają. Równocześnie informuję, że posyłamy na dół trochę papieru i przyborów do pisania żeby ci, którzy są na dole mogli napisać listy do swoich rodzin, które proszę skierować w jakiejś skrzyneczce na szyb, do góry i te listy będziemy z kolei rozdawali członkom rodzin. Punkt drugi - żywność. Prosiłbym bardzo wszystkich tych, którzy pospieszili z pomocą, tzn. z paczkami żywnościowymi dla tych, co na dole a żeby składali je jak do tej pory w sali zbornej na scenie. Stamtąd prosiłbym a żeby sprawnie i bez bałaganu żywność tą zabezpieczając przed oczywiście jakimś zabrudzeniem czy uszkodzeniem dostarczać we workach, względnie skrzynkach na szyb pierwszy na nadszybie. Żywność tą będziemy w regularnych odstępach czasu w miarę jak się będzie gromadziła posyłać na dół. Informuję, że na dole jest szczególne zapotrzebowanie na napoje. Informuję również, że wszyscy ci, którzy by oprócz żywności dostarczali rzeczy osobistego użytku a szczególnie takie rzeczy jak: bielizna osobista lub ubrania, prosiłbym żeby rodziny składające te dary o ile sobie życzą żeby dołączały nazwisko, dla kogo to jest. Organizatorów strajku proszę żeby z godnie z przeznaczeniem to znaczy z nazwiskiem doręczano zainteresowanym. Jeżeli będą to rzeczy natomiast posłane bez nazwiska są one do dyspozycji organizatorów strajku do podziału według ich uznania. Dziękuję.

### **18 grudzień, godz. 19.00**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję informacje, komunikaty według stanu na godzinę 19.00. Informuję, że protest robotniczy na dole trwa nadal. Jak dotychczas protestujący nie przedstawili żadnych postulatów. Na dole panują normalne warunki przewietrzania i odwadniania. A zatem protestującym nie zagrażają żadne niebezpieczeństwa górnicze. Jedzenie, odzież oraz lekarstwa są dostarczane na dół bez ograniczeń. Przypadki zachorowań są na bieżąco stwierdzane przez współtowarzyszy pracy i wszyscy chorzy są bieżąco transportowani szybem na powierzchnię. Nasi lekarze czuwają nad zdrowiem górników i kilkakrotnie już w ciągu dzisiejszego dnia byli w tym celu na dole, względnie udzielają porad lekarskich w izbie opatrunkowej po wyjeździe na powierzchnię. Informuję również, że na naszej kopalni w tej chwili przebywają dwaj księża, specjaliści wysłannicy ks. biskupa Bednorza z Katowic. W dniu dzisiejszym był na dole ks. proboszcz Józef Przybyła z Hołdunowa, który pozdrowił naszych górników i udzielił im swego błogosławieństwa. Informuję również, że nie będzie interwencji wojska oraz ZOMO, ponieważ zgodnie z naszą wolą chcemy nasze sprawy na kopalni załatwić sami. Mam nadzieję jako kierownik ruchu zakładu, że będzie to rozwiązanie pomyślne i oby nastąpiło ono jak najprędzej. Podaję informację teraz dla tych wszystkich, którzy przybyli do pracy na zmianę trzecią. Podobnie jak w dniu wczorajszym wszyscy, którzy zgłosili się do pracy na zmianę trzecią powinni skontaktować się ze swoimi sztygarami i od nich otrzymają przydział pracy. W przypadku gdyby tej pracy nie otrzymali proszę ich i zarazem zobowiązuję do udania się z powrotem do domu, dziękując im zarazem za gotowość podjęcia pracy. No jak wiemy niestety podjęcie normalnej pracy jeszcze jest niemożliwe, ponieważ kopalnia jako taka nie pracuje z uwagi na właśnie dokonujący się nadal protest na dole. Odnośnie dostarczania na kopalnię darów w postaci żywności, odzieży itd. informuję, że dary te zbieramy na scenie w budynku sali zbornej tzn. w cechowni a następnie dostarczamy je na szyb celem opuszczenia na dół. Nasi górnicy, którzy są na dole mają szczególnie duże zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju napoje. W tym miejscu jednak jest zasadnicza uwaga. Nie mogą to być w żadnym wypadku napoje alkoholowe. Ponieważ jakakolwiek wódka czy wino czy jakikolwiek inny alkohol w żadnym wypadku nie może być podawany człowiekowi, który jest osłabiony kilkudniowym pobytem na dole. Dlatego w interesie tych, którzy protestują podaję i równocześnie komunikuję, że nie wolno podawać alkoholu pod żadną postacią. Informuję również, że bardzo pilnie potrzebne są i poszukiwane wszelkiego rodzaju dary w postaci odzieży szczególnie takich czy [*urwany komunikat*]. Alkohol naprawdę nie może być na dół podawany, to jest bardzo ważne. Chcę również powiedzieć, że to wszystko, co jest składane, dostarczane na bieżąco ze sceny od razu na szyb. Chcę zapewnić wszystkie osoby, które interesują się przebiegiem naszego działania, że jako kierownictwo kopalni z całą stanowczością będziemy dążyć do szczęśliwego zakończenia całego protestu górniczego. Nie mamy wątpliwości a przeciwnie mamy wielką nadzieję, że słuszna sprawa zakończy się pomyślnie. Cieszymy się z tego, że również ten optymizm podzielają inni wraz z nami a mam tu na myśli szczególnie szanownych księży, którzy nam tutaj udzielają duchowego wsparcia. Mam nadzieję, że i wy Drodzy Przyjaciele Górnicy na dole myślicie podobnie jak my tu na wierzchu. Pamiętajcie, że jesteśmy razem z wami i was nigdy nie zawiedzimy. Tyle na razie. Dziękuję.

**19 grudzień, godz. 05.55 (komunikat na dół).**

*sobota*

Szczęść Boże Bracia Górnicy na dole. Jest dzisiaj dzień 19 grudnia, godzina 05.55. Podaję dodatkowy komunikat tylko dla załogi przebywającej na dole. Na sam przód serdecznie was pozdrawiam i chcę wam dodać sił i ducha do wytrwania. Pamiętajcie o tym, cały czas jesteśmy z wami i wszyscy ludzie na kopalni, którzy znajdują się na powierzchni, cały czas myślą o jednym, jakby wam udzielić pomocy i jakiej pomocy wam potrzeba. Dlatego proszę ażeby śmiało i konkretnie mówić, czego potrzeba, ile potrzeba, my jesteśmy od tego żeby te sprawy załatwić i je na wierzchu załatwimy. Również wierzymy w to, że wasz protest, bo nie jest to strajk tylko protest a zatem nie podpada pod te różne dekryty i paragrafy, które rząd ogłosił. Liczę na to, że ten protest zakończy się sukcesem i wierzę, że na wierzchu się wszyscy zobaczymy. Bardzo tego pragniemy i chcę powiedzieć, że niezależnie od naszych pragnień szanujemy waszą wolę i decyzja należy do was. Jak na razie pomocnicy w rodzaju ZOMO i podobnych na kopalni się nie znajdują i mam nadzieję, że

jeszcze tutaj prędko nie przyjadą a wołałbym żeby tutaj wcale nie przyjeżdżali i za „propozycję” pomocy serdecznie wszystkim dziękujemy. Myślę, że kierownictwo wasze ma na względzie wszystkie sprawy, ma na względzie na pewno i wasze dobro a zwłaszcza tych, którzy powiedzmy już się trochę słabo czują i będą tam patrzeć na to żeby nikomu tam się jakaś większa krzywda nie stała. Chciałem jeszcze powiedzieć, że dzisiaj 19 grudnia jest piękna zimowa pogoda, pada śnieg i jest ogromna zima. Jeszcze raz pozdrawiam was, życzę wam żebyście zdrowo się trzymali i jeszcze raz liczę na to, mam nadzieję i w tym kierunku robimy wszystko żeby was na wierzchu całych i zdrowych zobaczyć. Czuję się również w obowiązku powiedzieć, że były jakieś problemy wczoraj wieczorem, że podobno znowu z tego szybu Piast III ktoś tam gdzieś się w waszym kierunku wybierał. Otóż zagadka ta się wyjaśniła w bardzo prosty sposób, mianowicie ci, co chodzą na oddział V do odwadniania po prostu zrobili taką sprawę, że z ciekawości tam sobie popatrzyli i zobaczyli, że jest po prostu pochylnia i na pochylni nie ma nic. Ale widocznie te światła ktoś tam z dołu z waszej obserwacji musiał też zobaczyć. I dlatego oczywiście zaleciłem żeby nikt się tam nie plątał po kopalni i nikt nie ma prawa tam wchodzić. I oświadczam kategorycznie, że nikt mi tam nie będzie po pochylni spacerował, bo wy sobie tego nie życzyście. No niestety wiecie dobrze o tym, jak to z tą dyscypliną jest. Dyscyplina jest, dyscyplina ma być i na koniec dyscypliny nie ma. Ale oświadczam jeszcze raz jednoznacznie, że nikt żadnych tam partyzantów nie wysyłał. I nie wysyłał i nie będzie wysyłał bez mojego zezwolenia. Jeżeli by tam ktokolwiek się odważył wchodzić to ja pierwszy was o tym poinformuję. Proszę żebyście mi w tym względzie uwierzyli, gdyż kwestia zaufania między nami jest kwestią w tym przypadku najważniejszą. Szczęść Boże! Dziękuję za uwagę.

### **19 grudzień, godz. 05.45**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Mamy dzisiaj dzień 19 grudnia, jest godzina 05.45. Podaję aktualne komunikaty. Protest robotniczy na dole naszej kopalni nadal trwa. Jak dotychczas protestujący nie zgłosili żadnych postulatów. Na dole są normalne warunki przewietrzania i odwadniania. Jedzenie, odzież, lekarstwa i inne niezbędne rzeczy są podawane na dół bez ograniczeń. Wszyscy chorzy na bieżąco są transportowani na powierzchnię. Lekarze czuwają nad zdrowiem naszych górników. Jak dotychczas mieliśmy w dniu wczorajszym wizytację kilku księży, w tym również wysłanników księdza biskupa Bednorza, naszego honorowego górnika, którzy serdecznie i dokładnie interesowali się losem naszych protestujących na dole górników oraz udzielili im swojego błogosławieństwa. Informuję także, że nie przewidujemy interwencji wojska oraz ZOMO, ponieważ chcemy nasze sprawy kopalni „Ziemowit” załatwić we własnym zakresie. Podaję teraz informacje dla tych, co przybyli do pracy na zmianę pierwszą. Przede wszystkim dary dla protestujących, proszę je składać na scenie. Pożądane jest dostarczanie różnego rodzaju napojów (oczywiście z wyjątkiem napojów alkoholowych), jak również ciepłej odzieży, np. podkoszulków, kalesonów, swetrów i innych części garderoby. Wszyscy ci, którzy przybyli do pracy na zmianę pierwszą powinni niezwłocznie zgłosić się do swoich przełożonych: do sztygarów, do kierowników ażeby od nich otrzymać przydziały pracy. Zaznaczam, że szczególnie zależy nam ażeby wszyscy ci, którzy są ratownikami zgłaszali się na dyżur w stacji ratowniczej. Natomiast szczególnie tacy pracownicy jak: obsługi pompowni i odwadniania oddziałowego a żeby zgłaszali się do swoich kierowników, ponieważ wiemy, że na dole są dalekie drogi dojścia i nie można przecież na ludzi wyczerpanych, jakimi są protestujący składać całego odwadniania i odpowiedzialności za odwadnianie. Po prostu musimy to robić sami i sądzę, że z protestującymi się na tyle domówimy żeby pozwolili im jechać na dół. Pozostali pracownicy, którzy zgłosili się do pracy a nie otrzymają przydziału do jakiegoś konkretnego zajęcia proszę ich a zarazem zobowiązuję jednoznacznie ażeby udali się z powrotem do swoich domów. Dziękuję im za gotowość podjęcia pracy oraz oświadczam, że kiedy tylko będzie możliwość podjęcia tej pracy niewątpliwie będziemy wszyscy zatrudniali się już do wydobywania węgla. Wyrażam nadzieję w imieniu kierownictwa kopalni i swoim własnym jako Kierownik Ruchu Zakładu, że trwający na dole od szeregu dni protest zakończy się szczęśliwie i wszyscy ci, którzy ten protest podjęli będą mieli możliwość sposobność wyjazdu na powierzchnię już wkrótce. Czego im z całego serca jako dyrektor kopalni życzę! Dziękuję za uwagę.

## **19 grudzień, godz. 06.00**

Aktualny komunikat na godzinę 06.00 rano podaje Antoni Piszczek, dyrektor kopalni.

Robotniczy protest na dole trwa nadal. Jak dotychczas protestujący nie zgłosili żadnych postulatów. Na dole panują normalne warunki wentylacji i odwadniania, a zatem protestującym nie grożą jakieś zasadnicze zagrożenia górnicze. Oczywiście mamy tę świadomość, że są bardzo zmęczeni z powodu przedłużającego się pobytu na dole. Pożywienie protestujący mają w ilości wystarczającej. W razie potrzeby następne porcje pożywienia, oczywiście świeżego, czystego podajemy im bez ograniczeń. Podobnie stosujemy tę samą zasadę w zakresie odzieży i medykamentów. Chorzy na bieżąco wydawani są na powierzchnię. Nasi lekarze we wzmocnionej ilości czuwają nad zdrowiem naszych górników. Byli wczoraj w dniu wczorajszym wysłannicy ks. biskupa oraz niektórzy księża naszych okolicznych parafii, którzy interesowali się żywo losem naszych górników, udzielili im błogosławieństwa a ks. Przybyła był również w dniu wczorajszym na dole. Nie przewidujemy w chwili obecnej interwencji służb porządkowych i chcielibyśmy bardzo ażebyśmy nasze sprawy załatwili na Ziemowicie sami do końca. Podaję komunikaty dotyczące tych, co przybyli teraz na kopalnię na zmianę pierwszą do pracy. Przede wszystkim wszyscy ci, którzy przybyli z zamiarem podjęcia pracy powinni niezwłocznie zgłosić się do swoich kierowników po przydział roboty. Pozostałym dziękuję za gotowość podjęcia pracy, niemniej jednak proszę ich dla zachowania porządku i bezpieczeństwa kopalni, dla dobra tych, co na dole a żeby spokojnie udali się do domów. Wszelkie dary proszę składać w sali zborowej na scenie. Informuję również jako kierownictwo kopalni nadal nie posiadamy możliwości na nasze tutaj rozporządzenie wydawać z dołu wszystkich protestujących. O tym, kiedy będą wyjeżdżać niestety decydują ci, co protest podjęli. Niemniej jednak czynimy w tym kierunku nieustanne wysiłki i w tych wysiłkach ustawać nie będziemy ażeby zdrowo i szczęśliwie protest mógł się zakończyć. Tego życzymy wszystkim naszym górnikom i ich rodzinom. Dziękuję za uwagę.

## **19 grudzień, godz. 12.45**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat. Dziś to jest 19 grudnia na godzinę 12.45. Sytuacja na dole – protest górniczy nadal trwa. Protestujący dotychczas nie zgłosili żadnych postulatów ani żądań. Bezpieczeństwo kopalni na dole jest w dalszym ciągu zagwarantowane. Prowadzi się na bieżąco odwadnianie, obserwacje wentylacyjne i sprawnie funkcjonuje wentylacja. Dlatego też mam prawo powiedzieć, że przebywającym na dole nie grożą żadne zagrożenia górnicze. Oczywiście mamy świadomość tego pełną, że od dnia rozpoczęcia strajku, to jest od wtorku, a dzisiaj mamy już sobotę, minęło szereg dni a w związku z tym, niewątpliwie kondycja i siły fizyczne naszych górników ulegają stopniowemu wyczerpaniu. W związku z tym dostarczamy im te ilości pożywienia, jakie otrzymujemy do kopalni. Dary są bardzo liczne i mogę powiedzieć z całą pewnością, że przebywający na dole nie muszą w tej chwili głodować. Bardzo ważne jest zapotrzebowanie na napoje. Szczególne znaczenie posiadają napoje ciepłe lub gorące. Dlatego też uważam, że dostarczanie napojów w stanie zimnym, tzn. wody sodowej, coca-coli jest nawet z punktu widzenia zdrowia wręcz niewskazane. Oczywiście nadal obowiązuje pełny zakaz dostarczania alkoholu pod ziemię naszej kopalni. Jeżeli chodzi o odzież, te ilości, którymi dysponujemy posłaliśmy na dół. Ze strony rodzin w dalszym ciągu jest prośba o nadsyłanie rzeczy osobistego użytku w tym również, co szczególnie jest godne podkreślenia jest zapotrzebowanie na onuce oraz koszule względnie skarpetki. Dziś na zmianie pierwszej dostarczyliśmy pięćdziesiąt nowych kufajek, sto koszul i sześćset par nowych onuc. Dyspozycje dla zmiany drugiej. Wszyscy pracownicy przybyli do pracy zgłaszają się niezwłocznie do swojego sztygara. Zatrudnienie odbywać się będzie według potrzeb. Pozostali pracownicy winni udać się do domów. Tym wszystkim, którzy przybyli dziś do pracy za ich gotowość do jej podjęcia serdecznie dziękuję. Jeszcze raz podkreślam, dla zachowania porządku, spokoju i dyscypliny wszyscy pracownicy, którzy przybyli na kopalnię i zajęcia nie otrzymali bezwzględnie muszą udać się do domów. Wszystkie kobiety, które oczekują na

swoich mężów i synów informuję, żeby się nie niepokoili gdyż właśnie nasze staranie idzie w jednoznacznym kierunku zakończenia, pomyślnego oczywiście zakończenia akcji protestacyjnej i zapewnienia ażeby wszyscy członkowie rodzin, ojcowie, synowie, którzy są na dole ażeby znaleźli się w domu. Tego im życzymy i taki a nie inny jest kierunek naszego działania. Chciałem również zapewnić, że kierownictwo kopalni jakkolwiek nie podziela poglądów, jakie reprezentują protestujący, niemniej jednak ze względów zasadniczych, dla spójności załogi naszej kopalni, dla idei zasadniczej, jaką jest życie ludzkie uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, a możemy wiele jeszcze zrobić i zrobimy to, co możemy, a żeby tę właśnie wspólnotę naszą górniczą uratować od żałoby. Jeszcze raz wszystkim przebywającym na dole chcę dodać ducha i wytrwałości, natomiast oczekującym na powierzchni mogą powiedzieć jedno, zamiast płakać i utrudniać nam tutaj akcję na powierzchni, pozwólcie nam działać zgodnie z potrzebą górniczą. Są to surowe, twarde słowa, ale w obecnej sytuacji nie ma innego wyboru. My musimy działać w sposób techniczny i sprawny. Natomiast nieustanne przebywanie bardzo licznych rodzin, którym naprawdę współczujemy i wczuwamy się w ich położenie, niemniej jednak nie możemy uczynić niczego wbrew woli tych, którzy są na dole. Mam nadzieję, jeszcze raz to powtarzam, że ta sprawa zakończy się pomyślnie. Dziękuję za uwagę.

### **19 grudzień, godz. 12.51 (Komunikat na dół).**

Bracia Górnicy na dole. Z wielkim wzruszeniem przyjąłem od Was na zrębie naszego szybu pierwszego upominek i list, którego się prawdę mówiąc nie spodziewałem. To piękne dzieło, który anonimowy dla mnie artysta, samorodny artysta wykonał piękną rzeźbę ze stosownym napisem umieściłem na honorowym miejscu u mnie w biurze, znaczy w biurze kierownika akcji. Jestem przekonany a tym bardziej świadczy o tym list, że mamy wspólną myśl jak się z tej biedy wyrwać. Zapewniam was, że na razie teren na kopalni i wokół kopalni, w ogóle w rejonie naszego zamieszkania jest czysty. Bazujemy na tym, że mamy takie przyrzeczenie, że żadnego wkroczenia do akcji takich czy innych służb nie będzie. Wiemy jednak, muszę to powiedzieć wyraźnie, że tak to wygląda dzisiaj, mam takie zapewnienie na jutro, ale sami dobrze rozumiecie, że nie mam takiego zapewnienia na nieskończoność. Proszę żebyście te sprawy rozważyli sobie spokojnie, zresztą już o tym rozmawialiśmy z waszymi przedstawicielami. Naturalnie przez telefon, ja waszych kolegów nie znam i nie chcę tych nazwisk znać, bo ja tych nazwisk nie potrzebuję i znał ich nigdy nie będę, niemniej jednak mówię jak jest. Jest sytuacja dobra w tej chwili tutaj w obrębie Łędzin, Tych, Hołodunowa i okolicznych miejscowości i uważam, że powinniście tę sprawę wziąć pod uwagę. W tej chwili jest godzina dwunasta minut pięćdziesiąt jeden. Pozwólcie, że odmelduję się u was gdyż czeka mnie wyjazd do Katowic na naradę. Jak wrócę z narady odezwę się do was znowu. Tymczasem chłopcy „Szczęść Boże” i głowa do góry!

### **19 grudzień, godz. 19.25**

Mówi Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na godzinę dziewiętnastą minut dwadzieścia pięć. Sytuacja na dole – akcja protestacyjna trwa nadal. Nasi górnicy dzielnie trwają na swoich posterunkach i mimo [...] <sup>18</sup>.

### **19 grudzień, godz. 19.30**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na godzinę 19.30 Podobnie jak w poprzednich dniach pracownicy zmiany trzeciej proszeni są o zgłoszenie się do swoich sztygarów i otrzymają od nich przydział pracy. Pozostali bez przydziałów pracy, proszę, aby udali się bezzwłocznie do domów i opuścili teren kopalni. Zwracam się do wszystkich pań, które

<sup>18</sup> Przerwa na taśmie powstała przed laty z przyczyn technicznych.

przebywają na terenie kopalni w oczekiwaniu na swoich mężów, synów, braci, tych, co na dole. Naprawdę, sytuacja jest bardzo poważna i odpowiedzialna, natomiast oczekiwanie na połączenie z dołem, na rozmowy nie zawsze jest rzeczą, która może być sprawą najlepszą i oczekiwaną. Trzeba wziąć pod uwagę, że w sytuacji, jakiej się znajdują wszyscy przebywający na dole, a jest to już piąta doba, jest to sytuacja, która zmusza nas do tego ażeby powiedzieć to wyraźnie, że ludzie są naprawdę bardzo zmęczeni i źle znoszą takie różne skądinąd bardzo tragiczne niekiedy a czasami bardzo przykre rozmowy z najbliższymi. Czasami jest to oczywiście pociechą dla niejednego, że o nim żona myśli czy matka czy siostra, ale niemniej jednak w obecnej sytuacji bardzo bym prosił żeby na kierownictwo akcji nie nalegać, gdyż takie połączenia z dołem są dla dobra tych, co na dole niewskazane, względnie wskazane tylko w przypadkach wyjątkowych. Natomiast proponuję w dalszym ciągu zachować drogę korespondencji tzn. pisanie listów. Jak już powiedziałem protest górniczy na dole nadal trwa. Uważam, że sytuacja na dole jest tego typu, że nie ma jakichś nadzwyczajnych zagrożeń, bowiem wentylacja i odwadnianie kopalni znajdują się w normalnym stanie. Nasi lekarze udzielają w razie potrzeby niezbędnej pomocy lekarskiej. Pozwolę sobie tu jeszcze przy okazji powiedzieć dwa szczegółowe tematy. Temat urlopowy. Na ten temat się dużo ostatnio mówi, ale koniec końców ustaliliśmy jednoznacznie, że urlopy można wydawać i urlopy będą wydawane w ilościach rzeczywiście uzasadnionych i koniecznych. Jeżeli chodzi natomiast o wyjazdy zwłaszcza w okresie świątecznym, z wyjazdami uprzedzam z góry, że będą komplikacje, tzn. z uzyskaniem odpowiednich zezwoleń od władz, ponieważ istnieje niestety to ograniczenie wyjazdów w związku ze stanem wojennym. Jeżeli chodzi o Wigilię to też tu chodzą po kopalni różne komentarze, ale chcę powiedzieć wyraźnie, że Wigilia została na kopalni Ziemowit odpracowana 12 grudnia, tzn. w poprzednią sobotę tydzień temu. W związku z tym w najbliższy właśnie dzień wigilijny 24 wszyscy będą pracowali tak jak żeśmy się umówili, tzn. w układzie skrótowym zmian i w układzie zapłacenienia tak jak za dzień świąteczny. Chyba, że ktoś nie pracował 12 grudnia, w sobotę i w związku z tym jest zobowiązany przybyć do pracy w Wigilię. Przypominam, że Wigilię traktujemy jak dwie zmiany. Na zmianę pierwszą (od godz. 6.00 do 13.30) i na zmianę drugą (od godz. 12.00 do 18.00). Pozostałe sprawy w miarę uzyskiwania wiarygodnych informacji będziemy wszystkim zainteresowanym przekazywali przez radiowęzeł. Dziękuję za uwagę.

**20 grudzień, godz. 07.59 (Komunikat na dół)**

*niechwała*

„Szczęść Boże” chłopcy. Jeszcze raz, czwarty raz mówi do was Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Powtarzam to, co powiedziałem. Macie jeszcze cztery godziny czasu żeby bezkarnie wyjechać i dostać się bezpiecznie do domu. Potem będzie wojsko i nic wam nie pomogę. Pomagałem wam cały tydzień. Powiedzieli mi, że mają już dość takiego dyrektora, co se nie umie tego załatwić z załogą. Teraz oni to chcą załatwić. Ja was chcę ratować. Tu wszyscy chcemy was ratować. Chłopcy, na co czekacie?! To ja wam mówię, Antoni Piszczek – dyrektor kopalni. Już sześć godzin temu powiedziałem o wojsku ludziom, którzy są pod szybem. Gadałem z nimi teraz jeszcze raz, za dwie minuty wpół do ósmej. W tej chwili jest godzina ósma za minutę. Powiedzieli mi, że chcecie umierać. Ja w to nie wierzę. Nikt nie chce umierać. Tym bardziej, jak nie ma za co. A w Polsce jesteście potrzebni żywi. Żywi, rozumiecie?! Tylko żywi tak jak w hymnie: „*Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!*” Tak się śpiewa i to jest prawda. Martwi nie stanowią narodu tylko żywi. Dzisiaj jest 20 grudnia. Jest w tej chwili godzina ósma rano. A o dwunastej mają tutaj być. Byłem wczoraj u naszego biskupa Bednorza, naszego Honorowego Górnika, to mi powiedział tak, że nikt nie ma prawa waszym życiem rządzić. Niestety na całym Śląsku, oprócz naszej kopalni, kopalni Piast i kopalni Anna w Pszowie wszyscy normalnie robią. Chłopcy, naprawdę bardzo chciałbym was znów zobaczyć żywych na wierzchu. Chłopcy zastanówcie się. Już więcej nie będę do was mówił, ja już mam też tego wszystkiego dość. Chłopcy, ja wierzę, że się opamiętacie! Poszli teraz, polecili samochodem po ks. Przybył na Hołdunów, bo tu ktoś dzwonił żeby to ksiądz potwierdził. Ksiądz przerwał mszę. Powinien niedługo do kopalni dojechać. Już za kilka minut będzie do was mówił. Ja was już żegnam, chłopcy na razie. Nie ma czasu. Chłopcy bierzcie się pod szyb i wyjeżdżajcie! Wszyscy będą wolni, jeżeli zdążymy przed wojskiem. Jak będzie wojsko, już wam nic nie pomogę. Po prostu mnie stąd wezmą. Chłopcy, „Szczęść Boże”!

## 20 grudzień, godz. 11.45

Tu Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Jest w tej chwili godzina 11.45. Po raz któryś z rzędu uprosiliśmy wojewódzki sztab. W tej chwili przyjechał specjalnie na rozpoznanie pułkownik, zastępca dowódcy tego sztabu. Uprosimy go dla dobra ludzi, którzy jeszcze na dole się znajdują, być może wahają się, być może, nie wiem dlaczego ociągają się z wyjazdem. Naprawdę ludzie, nie zmarnujmy swojego życia dla jakiejś idei bliżej nieokreślonej. Pamiętajmy, najpierw życie. Potem inne sprawy. Uzyskaliśmy zgodę w drodze wyjątku na jednodobowe odroczenie akcji wojskowej. Komunikując o tym fakcie wyrażam nadzieję, że wszyscy ci, którzy mnie w tej chwili słyszą bądź to na powierzchni, bądź to na dole nie zmarnują szansy, jaka przed nimi się jeszcze otwiera. Dziękuję.

## 20 grudzień, godz. 14.00

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na dzień 20 grudnia, na godzinę 14.00. Chcę poinformować wszystkich, że zostało odroczone wprowadzenie wojska do naszej kopalni, do jutra. Miało to nastąpić dzisiaj w południe. Niemniej jednak sytuacja jest tego typu, że czas płynie i sytuacja przebywających na dole ulega niestety wolnemu, ale pogarszaniu. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nadal konieczne jest zachowanie wzorowego porządku na powierzchni, gdyż jego zakłócenie może jedynie przyspieszyć działalność sił porządkowych a tym samym jeszcze bardziej pomniejszyć i tak niewielkie szanse tych, co na dole. W gruncie rzeczy wyjechały 122 osoby. Razem dotychczas wyjechało z dołu od początku prowadzenia akcji 847 osób. Niestety nadal pozostaje na dole 1181 osób.

## 21 grudzień, godz. 06.15

*pramiedniczek*

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Mamy dzisiaj 21 grudnia, godzina szósta, minut piętnaście. Podaję aktualne komunikaty. Protest górniczy na dole nadal trwa. W związku z tym kopalnia dzisiaj nie pracuje. Zatrudnieni będą tylko pracownicy powierzchni, w pełnej ilości zatrudnienia. Natomiast pracownicy dołowi, podobnie jak w dniach poprzednich tylko według zamówienia dozoru. Powtarzam po raz któryś z rzędu, jeżeli chcemy tym, co na dole dać jakieś szanse przeżycia i wytrwania, na powierzchni kopalni musi panować bezwzględny spokój. Tylko w warunkach absolutnego spokoju na powierzchni mogą jako Kierownik Ruchu Zakładu stawiać któryś z kolei wniosek do władz z prośbą o nie przysyłanie sił interwencyjnych. Siły interwencyjne, bowiem interweniują wszędzie tam, gdzie są zakłócenia na powierzchni zakładu. Ponieważ sprawa dołowa jest naszą sprawą, pozwólmy ażebyśmy sprawę dołową załatwiali do końca sami. Równocześnie podaję, że dary w postaci żywności czy odzieży nadal proszę składać na scenie. Będziemy je jak do tej pory, w ten sam sposób podawali na dół. Wszelkie inne niezbędne dla dołu wyposażenie organizujemy we własnym zakresie. Jeszcze raz przywołuję wszystkich do rozsądku, powagi sytuacji i zachowania niezbędnego spokoju. Wszystkim tym, którzy przyszli do pracy na zmianę pierwszą dziękuję za gotowość jej podjęcia. Jeżeli dowiedzieli się od swoich przełożonych, że zatrudnienia nie ma dlatego, że jest protest na dole zobowiązuję ich ażeby niezwłocznie udali się do swoich domów. Odnośnie sytuacji na dole. Niewątpliwie jest to sytuacja ze wszech miar trudna i nie mnie w tej chwili sądzić odnośnie decyzji takiej czy innej podjętej przez tych, co na dole. Stan zdrowia tych, co na dole niewątpliwie ulega stopniowemu pogorszeniu, niemniej jednak lekarze, po części, którzy byli tej nocy na naszej kopalni stwierdzili na podstawie badań tych osób, które wyjechały, że stan zdrowia w tych warunkach jest zadowalający a wręcz nawet dobry. Zobowiązaliśmy z kolei tych, którzy prowadzą protest dołowy ażeby wszystkich, którzy by się poczuliby niedobrze czy byli osłabieni żeby niewątpliwie i bezzwłocznie wydawali ich do góry. I takie zobowiązanie kierownictwo protestu na siebie przyjęło. Jeszcze raz proszę o zachowanie



spokoju i wysokiej dyscypliny w tej jakże poważnej sytuacji. O dalszym rozwoju wydarzeń będę informował wszystkich w miarę jak będziemy mieli nowe informacje. Dziękuję za uwagę.

### **21 grudzień, godz. 06.20 (Komunikat na dół)**

„Szczęść Boże” dla wszystkich naszych górników, którzy w tej chwili są na dole. Pozdrawia was Antoni Piszczek, dyrektor kopalni oraz wszyscy nasi pracownicy, rodziny, które tutaj na powierzchni są wraz z nami. Mamy dzisiaj 21 grudnia. Jest godzina szósta, minut dwadzieścia. Drodzy Przyjaciele, duchem i sercem jesteśmy wraz z Wami. Wiemy, że wasze położenie jest bardzo trudne. Niemniej jednak chcemy uszanować waszą wolę. Wczoraj usłyszeliście ode mnie dramatyczny apel o wyjazd do góry. To, co w tym apelu było powiedziane jest prawdą. Kopalnia jak dotychczas nie jest obstawiona i udało mi się wraz z pułkownikiem Szewcło - naszym komisarzem - uzyskać jeszcze odroczenie interwencji o jedną dobę. Argument nasz był jeden podstawowy: na powierzchni jest wzorowy porządek i spokój, tak było wczoraj. Apelowaliśmy już przed chwilą, co żeście zresztą słyszeli do wszystkich na powierzchni żeby dzisiaj było tak samo. Bo jest to warunek podstawowy. Jeżeli chcemy ażebyście swoją sprawę na dole załatwili tak jak jest wasza wola to spokój na powierzchni musi być! Jeżeli wkroczą siły porządkowe to wtedy już nie będę miał nic do powiedzenia. Mam nadzieję, że do tego w najbliższych godzinach nie dojdzie. Będziemy się układali z władzami, z naszej tutaj strony i będziemy ich prosili żeby dali nam spokój, żebyśmy naszą sprawę na dole załatwili sami. Jeżeli chodzi o zagadnienie połączeń telefonicznych. Zostały one celowo w tej chwili znów odblokowane ażeby tę łączność umożliwić. Informuję, że w dalszym ciągu wszyscy członkowie rodzin waszych, którzy są na górze koniecznie domagają się rozmów z wami. Ja uważam, że należałoby z tymi rozmowami skończyć albo je poważnie ograniczyć rzeczywiście do przypadków uzasadnionych, dlatego, że i wam i nam te rozmowy, że tak powiem niczego do sprawy nie wnoszą. Ale wybaczcie drodzy moi, no tego rodzinom naprawdę się nie da wytłumaczyć. Wstawmy się w ich położenie, że oni myślą po swojemu a wy myślicie znów po swojemu, ale jest to inne myślenie. Pozwólcie zatem, że jeszcze raz zwrócę się do tych, co są pod szybem ażeby jeżeli będą przypadki, że ktoś jest osłabiony czy chory to proszę bardzo żebyście go wydali na powierzchnię, gdyż sami dobrze wiecie o tym, że leczenie na dole to po prostu to jest w tych warunkach niemożliwe. Jeszcze raz podkreślam, że wszelkie działania władz, jakie do tej pory były, to szły przez moje ręce. Kopalnia do tej nie była ani razu otoczona przez siły porządkowe. Na kopalni w tej chwili mamy do powiedzenia wszystko tylko my i oby tak było dalej. Jeszcze raz serdecznie z głębi serca was wszystkich pozdrawiam i życzę wam żebyście w zdrowiu wytrwali. Życzę wam z całego serca tego żebyście mogli osiągnąć swój cel, tzn. ażebyście wyjechali cało i zdrowo na powierzchnię. Byłoby to bardzo piękne gdyby się udało was wszystkich uratować i takie a nie inne są nasze myśli. „Szczęść Boże”!

### **21 grudzień, godz. 13.00**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Mamy dzisiaj dzień 21 grudnia, komunikat na godzinę 13.00. Informuję wszystkich przybyłych do pracy na zmianę drugą ażeby wzorem poprzednich dni zgłosili się do swoich sztygarów, celem otrzymania przydziału pracy. Wszyscy ci, którzy takiego przydziału by nie otrzymali proszeni są o udanie się do domów. Podkreślam, niezwykle ważne w obecnej sytuacji zachowanie całkowitego spokoju i dyscypliny na powierzchni kopalni. Dyscyplina i spokój są niezbędne jako warunek podstawowy ażeby do kopalni nie wprowadzać jednostek wojskowych, gdyż wprowadzenie tych jednostek wojskowych praktycznie przekreśla szansę uratowania tych, co na dole. Dlatego też w imię dobra tych, co są na dole w żadnym wypadku na powierzchni nie wolno dopuścić do żadnych zakłóceń jak również mam nadzieję, że każdy z tych, co mnie w tej chwili słucha, tym na dole życzy ażeby kiedyś a najlepiej jak najprędzej znowu byli pośród nas. Podaję również, że do tej pory wyjechało z dołu 874 górników. Powtarzam, 874 górników. Jest to potężna ilość i cieszymy się, że już tylu jest na powierzchni a jesteśmy przekonani, że i dalsi a najlepiej żeby wszyscy wyjechali do góry. W tym zresztą kierunku idą nasze starania. Przebywającym nadal na dole nie zagrażają żadne niebezpieczeństwa górnicze a stan ich zdrowia według opinii niektórych zbadanych przez lekarzy osób, które ostatnio wyjechały wskazuje, że nie

jest zły. Oczywiście sił ubywa, jest to już przecież tydzień od pobytu na dole i musimy mieć pełną świadomość powagi sytuacji.

## **21 grudzień, godz. (?)**

Do wszystkich górników na dole. Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Chciałem was, drodzy przyjaciele poinformować, że byliśmy dzisiaj tzn. 21 grudnia o godzinie 14.00 w Katowicach u ks. biskupa Herberta Bednorza. Przeprowadziliśmy tam rozmowę i podaliśmy ks. Biskupowi informacje o waszym losie. Ks. Biskup serdecznie, bardzo serdecznie wszystkim was pozdrawia, życzy wam zdrowia i życzy wam Drodzy Przyjaciele abyście przede wszystkim mogli na święta Bożego Narodzenia spotkać się w domu ze swoimi rodzinami. Teraz głos zabierze ks. Józef Przybyła, nasz proboszcz z parafii hołdunowskiej, który powie wam jak rozmawialiśmy z ks. Biskupem. Przekazuję mu głos.

„Szcześć Boże” Bracia Górnicy. Do wypowiedzianych słów Pana Dyrektora dołączam swoje, które są wynikiem rozmowy z Ks. Biskupem Ordynariuszem. Ks. Biskup życzy sobie bardzo, aby nadchodzące święta Bożego Narodzenia, które są świętami radości i pokoju najpierw naszych domostw, potem całej wspólnoty parafialnej i wreszcie wszystkich ludzi umęczonych w trudnej pracy, by te nadchodzące święta były harmonią wspólnego naszego spotkania. By uczyniliście wszyscy wszystko, co jesteście w stanie uczynić by nadchodzące święta nie były krępowane brakiem radości ludzkiej, do której nas biskup zaprasza. Ks. biskup świadom waszej sytuacji w imieniu waszym i wszystkich innych przeżywających podobne problemy zwrócił się do wojewody katowickiego – generała Paszkowskiego – o zwolnienie wszystkich internowanych, co na pewno powiększy radość nadchodzących świąt. Są już pierwsze zwolnienia niektórych osób internowanych. Między innymi usłyszeliśmy wiadomość o zwolnieniu rektora Śląskiego Uniwersytetu. Nadchodzące przeżycia świąteczne mają nas złączyć w domach rodzinnych i w tej intencji by każdy z was umiał wykazać maksimum dobrej woli. Ks. Biskup jest pełen nadziei, że nikt drugiemu człowiekowi nie utrudni tego szczęśliwego stawania w domu rodzinnym a wręcz wszystko uczynimy wysiłkiem wspólnym by nas dom rodzinny mógł pojednać. Zwracam się teraz do wszystkich z serdeczną prośbą w imieniu ks. Biskupa, którzy są w kontakcie z nami i są pod szybem. Ks. Biskup wierzy mocno w to, że właśnie wy, którzy utrzymujecie łączność z kierownictwem kopalni i również ze mną, potraficie nakłonić zwłaszcza wszystkich ojców i mężów by na nadchodzące święta stanęli w swoich własnych domach. To jest pierwszy chrześcijański ich obowiązek. Ks. Biskup wierzy mocno w to, że jesteście w stanie to uczynić wy jako mężczyźni, jako odpowiedzialni ludzie ciężkiej górniczej pracy. Do życzeń ks. biskupa i prośb dołączam swoje życzenia i prośby i Drodzy Bracia Górnicy chcę Wam powiedzieć, że jest to najszczerzym życzeniem serc wszystkich naszych parafian. A zatem podpisuje się cała parafia ze szczerym oczekiwaniem na zobaczenie was w święta w swoich domach. Myślę, że tak się stanie. Dziękuję za posłuchanie i żegnam Was. Ks. Józef Przybyła – proboszcz Hołdunowa.

## **21 grudzień, godz. 19.45**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualne informacje na godz. 19.45, dnia 21 grudnia. Sytuacja na dole: dotychczas z dołu wyjechało 885 osób od początku prowadzenia akcji. Z tego w dniu dzisiejszym 16. Jak na razie stan wszystkich pozostałych na dole jest względnie dobry. Przypadki zachorowań są natychmiast wydawane na powierzchnię i do zbadania lekarskiego. Na dole naszym górnikom niczego nie brakuje z tego, co jest im konieczne do przetrwania. Informuję również, że zmiana trzecia w dniu dzisiejszym, tzn. teraz od godziny 20.00 będzie zatrudniona tylko nieliczna grupa pracowników niezbędnych do pełnienia dyżurów. Wszyscy przybyli na godz. 20.00 do pracy proszeni są o zgłoszenie u swoich przełożonych w celu otrzymania przydziału zajęcia. Wszystkim pozostałym dziękuję i proszę o udanie się do swoich domów. Informuję również, że w dniu dzisiejszym była w Katowicach u ks. biskupa Bednorza dwuosobowa delegacja, która przedstawiła aktualną sytuację i prosiła o interwencję u władz wyższych, celem uzyskania zgody na złagodzenie warunków tych, którzy zostali internowani. Równocześnie jako kierownictwo kopalni wyrażamy nadzieję, że nasze wysiłki czynione w kierunku uwolnienia pozostałych przebywających

na dole zostaną uwięzione powodzeniem. W tym kierunku nieustannie zmierzamy. Jeszcze raz powtarzam, dotychczas uzyskaliśmy to, że wyjechało na powierzchnię 885 osób. Dziękuję.

### **21 grudzień, godz. 21.20**

Podaję aktualne informacje na godz. Dwudziestą pierwszą, minut dwadzieścia dwie, dwudziestego pierwszego grudnia. Dotychczas z dołu wyjechało 887 osób od początku prowadzenia akcji. Pozostali na dole czują się normalnie. Z przykrością zawiadamiam wszystkie osoby zainteresowane, że odbyła się na dole masówka, na której uchwalono, że przebywający na dole nie życzą sobie w ogóle od zaraz ani korespondencji ani telefonów. Ja osobiście mocno powątpiewam w to żeby to było w sposób demokratyczny przeprowadzone, niemniej jednak taką informację otrzymałem z dołu i dlatego czuję się w obowiązku państwu to powtórzyć. Poza tym chcę powiedzieć, że przebywający na dole nie mają żadnych szczególnych prośb ani potrzeb i zgodnie z panującym na dole tam porządkiem o godz. dziesiątej wieczór idą spać, aż do rana. Jeśli chodzi o kierownictwo akcji, oczywiście jesteśmy na miejscu, czuwamy, załatwiamy co potrzeba i w dalszym ciągu liczymy, że zdrowy rozsądek nie opuści tych, co się tego podjęli. Ponowiliśmy jako kierownictwo akcji chęć podjęcia rozmów z przedstawicielami protestujących. Celem rozmów naszych jest przede wszystkim nakłonienie ich do tego ażeby zakończyli protest i wyjechali do góry, póki nie jest za późno. Mówiłem to już nie raz, ale groźba interwencji wciąż istnieje. A interwencja oznacza jedno – odcięcie protestujących od wszelkiej pomocy z góry. Bez naszej pomocy na pewno przestaną istnieć. Byłoby to najgorsze, co mogłoby spotkać i nas i ich. Informuję również, że dzisiejsze rozmowy w Kurii Biskupiej przebiegały w sposób odpowiedzialny i bardzo wskazujący na trudne położenie i ciężką sytuację. A krótkie sprawozdanie z tych rozmów usłyszą państwo za chwilę. Jednocześnie przypominam, że ci, co na 22.00 przybywają lub przybędą do pracy muszą zgłosić się zaraz do swoich przełożonych po otrzymanie przydziału pracy. Tym, którzy by takiego przydziału nie posiadali dziękujemy za przybycie i kierujemy ich z powrotem do domów.

### **22 grudzień, godz. (?)** *Wtorek*

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję komunikat dla zmiany pierwszej w dniu 22 grudnia. Podaję na wstępie, że z dołu wyjechało dotychczas 889 osób od początku prowadzenia akcji. Mam nadzieję, że i pozostali przebywający na dole stopniowo wyjadą na powierzchnię. Byłoby ze wszech miar pożądane i uzasadnione zarówno względami rodzinnymi jak i społecznymi ażeby prowadzoną akcją protestacyjną zakończyć jeszcze przed świętami. Z całego serca życzymy tego. Zakończenia akcji zarówno rodzinom jak i całej załodze uważając, że protestujący niewątpliwie swój cel, jaki sobie założyli już osiągnęli a teraz drodzy bracia górnicy, którzyście są na dole byłby czas na was ażebyście znaleźli się na górze i na święta w domach rodzinnych. Dla zmiany pierwszej informuję, że nadal obowiązują te same zasady, co w dniach poprzednich, tzn. zgłaszanie się do dozoru po robotę a ci, którzy pracy nie będą mieli udają się spokojnie do domu. Skoro przez tyle dni na kopalni panował wzorowy ład i porządek uważam, że należy go bezwzględnie zachować w dalszym ciągu. Jest to zresztą nasz obowiązek względem tych, co są na dole. Informuję również i proszę zarazem wszystkie osoby dozoru ażeby już dzisiaj konkretnie ustalić dyżury świąteczne imienne, dokładne na wszystkie trzy dni świąt. Przypominam również, że dnia 12 grudnia na naszej kopalni odrabialiśmy Wigilię. I zasadniczo wszyscy ją odrobili. W samą Wigilię gdyby to była normalna sytuacja na kopalni pracowalibyśmy na pierwszej i drugiej skróconej zmianie. Niemniej jednak jeszcze dzisiaj w warunkach prowadzonej akcji wydobywanie jest oczywiście rzeczą niemożliwą. Pozwolę sobie również zakomunikować do publicznej wiadomości, że absolutnie na wyczerpaniu mamy niewielki zapas węgla na zwałach, który podajemy do naszej zakładowej kotłowni. Byłoby to, co najmniej niezwykle żebyśmy jako największa kopalnia w Polsce mieli kupować węgiel skądinąd ażeby nie stanęła nasza kotłownia. Temat ten podaję do wiadomości państwa jako swego rodzaju osobliwość. Równocześnie informuję, że w miarę prowadzonej działalności będziemy podawać następne komunikaty. Ze strony kierownictwa kopalni, w trosce o zdrowie i życie tych, co na dole,

proszę aby dołożyć wszelkich starań z każdej strony dla pomyślnego zakończenia akcji. Czego wszyscy sobie z całego serca życzymy. Dziękuję.

## 22 grudzień, godz. 13.10

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję państwu aktualne informacje na dzień 22 grudnia na godz. trzynastą minut dziesięć. Dotychczas w dniu dzisiejszym z dołu wyjechało 11 górników. Mam na myśli oczywiście tych, którzy są na dole od tygodnia. W sumie od początku prowadzonej przez nas akcji wyjechały 904 osoby. Powtarzam 904. Niewątpliwie jest to dużo, ale nadal bardzo byśmy pragnęli ażeby to byli wszyscy nam najbliżsi. W tej chwili na dole przebywa wśród górników nasz lekarz zakładowy, który dokonuje dokładnych oględzin wszystkich, którzy do badania się zgłaszają. Prawdopodobnie niektórzy spośród nich zostaną zakwalifikowani do wydania na górę. Miejmy nadzieję, że stan ich zdrowia jest na tyle dobry, że powrót do pełni sił i sprawności nie będzie trwał długo. Tymczasem na dole nasi górnicy przygotowują się do Wigilii. No może to wyglądać na kiepski żart, ale wyraźnie mi o tym dzisiaj zakomunikowano, że panowie mają zamiar spędzać święta na dole. I w tym celu robią określone przygotowania, nazwijmy to o charakterze wewnątrz organizacyjnym. Może to wyglądać dosyć dziwnie niemniej jednak faktem jest, że niektórzy spośród tych, którzy mają tam na dole coś do powiedzenia, nie liczą się jednak z realiami tymi, że każdego stopniowo siły jednak opuszczają. Może dobrze jest to powiedzieć młodemu, który tych sił ma więcej niż człowiek dojrzały czy starszy wiekiem, no niemniej jednak mówię to zupełnie serio, że wśród młodzieży panuje bym powiedziałbym zgoła dobry nastrój. W dniu wczorajszym, późnym wieczorem odbywały się po raz pierwszy od czasu podjęcia protestu rozmowy z przedstawicielami protestujących. Mam na myśli rozmowy przeprowadzone w sposób oficjalny na powierzchni. W ramach tych rozmów przedstawiliśmy przedstawicielstwu górników z dołu nasze stanowisko a szczególnie zagadnienie zdrowia i życia. Oczywiście nie zaprzeczono naszym niewątpliwie słusznym argumentom. Niemniej jednak dowiedzieliśmy się, że ich cele, które są celami jednoznacznie politycznymi albo można powiedzieć inaczej wyłącznie o charakterze politycznym, rzecz jasna są nie do załatwienia przez kierownictwo kopalni choćbyśmy tego nawet bardzo pragnęli w sensie humanitarnym jako dla ludzi, ale doprawdy nie jesteśmy w stanie zmienić polityki, bo nie jesteśmy od polityki na kopalni tylko od wydobycia i bezpieczeństwa pracy. Zwróciliśmy również uwagę wszystkim tym, którzy tę akcję protestacyjną organizują, że właśnie ich działanie zaprzecza temu wszystkiemu, co się na górnictwo składa. Bo myśmy zawsze w górnictwie byli wszyscy wychowywani, uczeni i wdrażani w obronę i ochronę największych wartości a przede wszystkim życia i zdrowia tych, co są na dole. Stąd zresztą piękna idea ratownictwa górniczego. Stąd właśnie idea spieszności z pomocą każdemu, który tej pomocy wygląda i ma prawo jej oczekiwać i zawsze [Urwany komunikat]. Mówiliśmy w ostatnich dniach dość dużo o perspektywie tego, co najgorsze, czyli interwencji sił porządkowych względnie wojskowych. Nadal oczywiście powiedzmy otwarcie, że ta groźba jednak istnieje. Oczywiście, co to oznacza dla tych, co na dole jak twierdzą sami to im to wcale nie przeszkadza, ani ich to nie przeraża, ale my wiemy, że to oznacza dla nich faktycznie koniec. Dlatego, że jeżeli się im odetnie wszelkie dostawy z powierzchni no to trudno, samą ideą się już na dole nie wyżyje. Dlatego jeszcze raz o ten spokój apeluję i proszę, gdyż on jest nam naprawdę niezbędny. Wracam teraz do tematu dnia dzisiejszego. Otóż dzisiaj jak w ostatnich dniach pracę przydzielają sztygarzy. Kto pracy by nie miał, prosimy żeby poszedł do domu. Również proszę wszystkie osoby dozoru i podległych im pracowników ażeby w sposób ostateczny formułowali listy dyżurów w okresie świątecznym. Zwracam na to tym bardziej uwagę, że muszą być to ludzie pewni i których możliwości zatrudnienia nie będą skrepowane sytuacją w komunikacji. Wiemy zawsze, że w święta z komunikacją jest nie najlepiej. My w związku z tym przewidujemy okrężne kursy autobusów naszych kopalnianych, niemniej jednak proszę żeby zwrócić uwagę na to, żeby do dyżurów zasadniczo byli zamawiani pracownicy zamieszkali w pobliżu kopalni a nie dalej niż w Tychach. Tymczasem dziękuję państwu za uwagę. O dalszym rozwoju sytuacji będziemy państwa zgodnie z przyjętym u nas obyczajem informować w okresie, co zmianę. Dziękuję.

## 22 grudzień, brak godziny. (List od K. Kasprzyka)

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Zostałem upoważniony przez małżonkę pana Kazimierza Kasprzyka, naszego przewodniczącego „Solidarności” do odczytania listu, który otrzymała ona od swojego męża z miejsca internowania. Pozwólcie zatem szanowni słuchacze, że bez żadnych komentarzy przeczytam ten list:

*„Szanowna Żono i Rodzino. Jestem w ośrodku dla internowanych. Jestem zdrowy i cały. Traktowani jesteśmy dobrze. Przypuszczam, że będziemy razem na święta. Prosiłbym, aby pobrał mi ktoś pobory. Według zapewnienia rodzinami ma się zająć zakład pracy. Do zobaczenia. Kazik”.*  
I dopisek: *„Prosiłbym, aby się nikt nie starał o odwiedzin, bo to jest zbyt ciężkie”.*

Przeczytałem państwu tekst listu, który napisał pan Kazimierz Kasprzyk, nasz przewodniczący „Solidarności” do swojej żony. Odczytałem ten list z jej upoważnienia. Ponieważ znam pismo pana Kasprzyka, bo nieraz przecież otrzymywałem od niego takie czy inne papiery związkowe również i ja mogę powiedzieć, podobnie jak i jego żona, że jest to na pewno napisane jego ręką. Dziękuję za uwagę.

## 22 grudzień, brak godziny.

Na godzinę 20.00 nie ma zasadniczych zmian na dole ani na powierzchni. Natomiast wszystkie informacje, które były podane na godzinę 14.00 są nadal aktualne. Dlatego za chwilę [urwany komunikat] tekst listu pana Kazimierza Kasprzyka. Dziękuję.

## 23 grudzień, godz. 06.00 *drzwi*

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualny komunikat na dzień 23 grudnia, na godzinę 06.00 rano. Przypominam, że protest na dole trwa nadal. Równocześnie, co jest bardzo istotne dla sprawy ilość protestujących wolno, ale systematycznie spada. W tej chwili praktycznie zbliżamy się do 1.000 tych, co z dołu już wyjechali. Z jednej strony jest to dużo, z drugiej strony mało. Chciałoby się żeby wyjechali z tego dołu wszyscy i to jak najprędzej. Przecież zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Rodzinne, nasze, polskie, największe święta w roku. I nic innego jak właśnie ta wspólnota rodzin jest tym, co łączy nas w tą wigilijną noc i zapewniam wszystkich, że właśnie to wigilijne czy świąteczne połączenie dobro rodzin, dzieci i wszystkich tych, którzy chcieliby ze swoimi mężami, ojcami, synami nareszcie się połączyć również przyświeca i kierownictwu kopalni. Nasz cel, tzn. hasło: „Na święta wszyscy w domu” postawiliśmy od dwóch dni w naszych oficjalnych rozmowach z przedstawicielami protestujących i uważamy, że racja jest po naszej stronie. Wszyscy ci, co chcieli protestować dali temu wyraz aż nadto w przeciągu całego tego okresu poczynając od dnia 15 grudnia po dzień dzisiejszy. A jest to okres bardzo długi, bardzo znaczący i nie ma najmniejszej potrzeby ażeby w tej chwili do tego wracać, gdyż jest to bardzo, bardzo bolesny czas dla nas wszystkich, pełen napięcia, niepokoju i jedyne, co powinniśmy w tej chwili zrobić to powinniśmy doprowadzić ostatecznie do tego, żeby protest zakończył się jeszcze w momencie, kiedy wszyscy na dole są w takim stanie zdrowia, że nie będzie to miało jakichś skutków dla nich długotrwałych. Tak stawialiśmy sprawę i jako inżynierowie i jako ludzie i jako górnicy. I jesteśmy przekonani, że chyba tym razem nasz głos będzie właściwie zrozumiany, że nie można dla celu politycznego stawiać na szalę życie tysiąca ludzi. Jesteśmy zdania, że w dniu dzisiejszym, tzn. 23 grudnia wszyscy protestujący powinni zrozumieć, że wystarczy tego, co już zrobili do tej pory a teraz jest czas na to ażeby pomyśleć o tych wszystkich swoich członkach rodzin, którym zadali tyle bólu, tyle niepokoju w nich zasiali i tyle łez wycisnęli ze wszystkich w pełnej trwodze oczekującej na to, co z tego dalej będzie. I ja również nie po raz pierwszy a po raz któryś

z rządu zwracam się tymi słowami do moich braci górników, tych co na dole, żeby jednak z tego dołu wyjechali i tym razem zademonstrowali oprócz twardej górniczej woli, że również są ludźmi, którzy mają serca i którzy nie mogą przejść obojętnie obok losu tych, z którymi się poprzez więzy rodzinne związali. Pozwalam sobie również wszystkim słuchającym złożyć życzenia świąteczne, a życzenie to jest tym razem tylko jedno, żebyśmy te święta spędzili razem w naszych domach! Dziękuję za uwagę.

### **23 grudzień, godz. 13.00**

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję aktualne informacje na dzień 23 grudnia, na godzinę 13.00. Najpierw informacje dla zmiany drugiej. Podobnie jak w poprzednich dniach zatrudnienie na zmianie drugiej będzie regulowane przez sztygarów. Dlatego proszę wszystkich o zgłoszenie się do pracy niezwłocznie i podjęcie pracy według wskazań. Przypominam również dozorowi o konieczności zakończenia w dniu dzisiejszym ostatecznego sformułowania list osób dyżurujących przez okres świąteczny. [*Urwany komunikat*].

### **23 grudzień, godz. 18.30**

Dobry wieczór państwu. Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Jest w tej chwili godzina 18.30, dnia 23 grudnia 1981 roku. Podaję aktualne informacje. Dotychczas wyjechało z dołu 1029 osób. Powtarzam 1029. A zatem na dole pozostaje jeszcze mniej niż połowa tych, którzy we wtorek wieczorem rozpoczęli górniczy protest. Jak już podawałem w poprzednich komunikatach sytuacja jest więcej niż poważna.

### **23 grudzień, brak godziny – wieczór.**

[...] w rodzinnych domach. A i kopalnia jako taka musi być doprowadzona do technicznego stanu jak należy, bo dalsze przedłużanie protestu oznaczać może tylko pogarszanie się stanu technicznego kopalni. Informuję również, że teraz przed paroma minutami napisałem wraz z panem pułkownikiem Jerzym Szewęto, komisarzem naszej kopalni, specjalne oświadczenie, które zostało zawieszono na dół i dostarczone protestującym. W oświadczeniu tym napisaliśmy jednoznacznie, że po pierwsze nie będzie zmian kadrowych w kierownictwie kopalni, po drugie, że wszyscy ci, którzy są na dole, jeżeli wyjadą, mają zapewniony bezpieczny powrót do domu i po trzecie, że sprawę rozliczenia tego czasu pracy, który minął, kiedy trwał protest, tzn. rozliczenia tak, żeby nie było bumelek załatwię we własnym zakresie jako dyrektor kopalni. Powtarzam jeszcze raz, oświadczenie o tej treści zostało podpisane przez pułkownika Jerzego Szewęto i przeze mnie po uprzednim, co chcę z góry i wyraźnie powiedzieć uzgodnieniu z wyższymi władzami w Katowicach i Warszawie i w tej chwili liczymy na to, że mając takie konkretne gwarancje protestujący wyjadą i będą mogli udać się do domów, czego wszystkim serdecznie życzymy. Uważamy, że byłby to najlepszy prezent dla wszystkich górników i ich rodzin a nawet dla całej naszej społeczności polskiej, ażeby wszyscy szczęśliwie i zdrowo dotarli do domów. Tym komunikatem kończę w tej chwili informacje dla państwa. Proszę o zachowanie spokoju, powagi sytuacji i miejmy nadzieję, że dzisiaj sprawy rozstrzygną się po myśli dobrej i pozytywnej dla wszystkich. Dziękuję.

### **24 grudzień, godz. 08.34**

*czwartek*

Mówi Antoni Piszczek, dyrektor kopalni. Podaję państwu komunikat na godzinę 08.34, dnia 24 grudnia roku bieżącego. Informuję, że po rozmowach przeprowadzonych wczoraj, w późnych godzinach wieczornych z przedstawicielami załogi protestującej na dole, podjęliśmy ustalenie jako kierownictwo kopalni, raczej zalecenie, że ze względów zdrowotnych, humanitarnych

i ogólnoludzkich jak również technicznych na koniec, należałoby zakończyć akcję protestacyjną w dniu dzisiejszym. Stanowisko nasze zostało przedstawione załodze przebywającej na dole. Wiemy również o tym, że dokładnie przez całą noc trwały na dole gorączkowe obrady na temat, co dalej robić. Czy kontynuować protest, czy też go kończyć. Wiemy również, że były na ten temat bardzo podzielone zdania. W chwili obecnej mogę państwu powiedzieć, że po otrzymaniu takich czy innych zapewnień z naszej strony na piśmie, mam na myśli tu w tej chwili osobę pułkownika Szewiełło i swoją własną, daliśmy gwarancję bezpiecznego dotarcia do domu i załatwienia w terminie poświęconym uregulowania sprawy tych dniówek, które zarazem były i nie były przepracowane. Sprawa według kompetencji ministra została przekazana do mojej osobistej decyzji. Dlatego też uważam, że sprawę załatwimy polubownie, tzn. w ten sposób, że pracownicy, którzy na dole cały czas przebywali nie będą mieli bumelek, ale oczywiście również nie będą mieli za to zapłacone, bo nie pracowali. Uważam, że sprawa zresztą płacenia czy nie płacenia jest sprawą absolutnie drugorzędną i będzie załatwiona we właściwym czasie jak należy, tak jak się zobowiązywałem, niemniej jednak w tej chwili najważniejsze jest zupełnie co innego. A mianowicie to, żeby wszyscy zdrowi znaleźli się na powierzchni cało i zdrowo a zarazem nie tylko na powierzchni, ale nareszcie w swoich domach. W tej chwili mogę państwu zakomunikować, że rozpoczęły się wyjazdy z dołu, które można traktować jako wyjazdy już na większą skalę. Dotychczas od rana wyjechało już prawie 60 osób. No, na pewno nie jest to jakaś liczba ogromna, niemniej jednak biorąc pod uwagę to, co się tu ostatnio działo należy to uznać za pierwszy symptom i dobry znak zgodnie zresztą z tym, czegośmy cały czas oczekiwali. Nadal będziemy czuwać nad przebiegiem, miejmy nadzieję już tego ostatniego dnia prowadzonej akcji wyzwolenia wszystkich z dołu, zakończenia protestu i szczęśliwego powrotu do domu. Bardzo bym prosił wszystkich na powierzchni żeby zachowali spokój, porządek, powagę chwili, jak również żeby nie zanosić na zrąb szybu żadnych artykułów żywnościowych ani odzieży ani lekarstw ani niczego, ponieważ ustaliłem, że nie będziemy dzisiaj na dół w ogóle nic posyłać, no bo po cóż na Miłość Boską im posyłać jakieś przesyłki, skoro mają oni w domu być w najbliższych godzinach! I takie jest moje postanowienie, żadnych przesyłek na dół nie posyłamy gdyż nie zachodzi taka potrzeba a nawiasem mówiąc sami protestujący również się takich przesyłek w ogóle dzisiaj nie domagali. Zresztą po raz pierwszy się nie domagali. Informując o tych nareszcie pomyślnych wiadomościach liczę, że jednak dojrniemy do szczęśliwego końca. Optymizm musi zwyciężyć. Jak powiedział ktoś mądry kiedyś, że wiara góry przenosi tak i nasza niezłomna wola nareszcie miejmy nadzieję zaowocuje pożytecznie dla wszystkich! Dziękuję za uwagę.

## **24 grudzień, godz. 11.45**

...na kopalni. Podaję państwu komunikat na godzinę 11.45. Od rana wyjechało dzisiaj z dołu 712 osób. W ogóle od początku akcji wyjechało dotychczas 1797 osób. Aktualnie na dole pozostaje jeszcze 231 osób. W chwili obecnej na podszybiach naszych szybów głównych nie ma nikogo do wyjazdu. Oznacza, że poszczególne grupy czy zespoły znajdują się w swoich oddziałach i rejonach i tam pracują. Tzn. wykonują kontrolę oddziałów, wykonują pompowanie wody i obserwacje wentylacyjne. W związku z tym, że protest został zakończony poszły wiadomości telefoniczne na wszystkie oddziały i obecnie ludzie ci w liczbie 231 ściągają pod szyby. W miarę ich przybywania oczywiście będą mogli natychmiast wyjeżdżać. Można już w tej chwili powiedzieć, że nareszcie po niezwykle długim czasie, który to czas zamyka się okresem 10 dni ludzie nasi zrozumieli, że czas był najwyższy na to ażeby protest zakończyć. Nie jest to w tej chwili ani miejsce ani pora na dokonanie jakichś ostatecznych osądów i wyników i przebiegu całej tej akcji protestacyjnej, ale jedno można w tej chwili powiedzieć na pewno. Dobrze, że się ta akcja protestacyjna skończyła. Jest to dobrze dla wszystkich. Dla rodzin, dla samych protestujących, dla kopalni i dla społeczeństwa i dla środowiska. Wszystkim tym, którzy w tych dniach trwali nieustannie na swoich posterunkach, wykonywali trudne i złożone zadania, jakie były przed nimi postawione, składam za ich wysiłek serdeczne podziękowanie w imieniu wszystkich uratowanych! Tylko nasz zbiorowy wysiłek, dobra wola, kolosalna cierpliwość i wyrozumiałość nawet dla tych, którzy tej wyrozumiałości chwilami nie byli godni, chęć niesienia pomocy i wyjaśnienia sytuacji dla dobra załogi zwyciężyły w tym trudnym dziesięciodniowym boju i dzięki temu możemy powiedzieć, że mamy w tej chwili na kopalni spokój.

Jeszcze raz dziękuję serdecznie wszystkim uczestnikom naszej akcji! Dziękuję również oficerom Wojska Polskiego w liczbie czterech a potem w liczbie pięciu, którzy z nami tutaj wspólnie pracowali. Szczególne podziękowania składam tutaj publicznie na ręce pana pułkownika Jerzego Szewello, który był z nami cały czas i włożył ogromną ilość pracy w serca i wojskowego zapału do tego ażeby niejednokrotnie sytuacje, które zdawały się bez wyjścia jednak opanować i doprowadzić do ich pomyślnego rozwiązywania! Czuję się również w obowiązku podziękować wszystkim władzom, z wojskiem, milicją i innymi służbami, które są od tego żeby porządku i bezpieczeństwa strzegły, że pozwoliły nam, jako załodze kopalni ten niezwykle złożony i praktycznie niespotykany dotąd problem rozwiązać we własnym zakresie. Dobrze się stało, że ta cierpliwość władz była nam tym razem udzielona. Jeśli tej cierpliwości nadużyliśmy to mamy nadzieję, że w imię dobra ogólnonarodowego, w imię dobra naszego górnictwa, te nasze „grzeszki” będą wybaczone. Szczególnie o to wybaczenie powinni prosić wszyscy ci młodzi ludzie, którzy być może kierowani dobrymi chęciami ten protest zorganizowali. Oczywiście do tej pory nie znamy i nawet znać nie chcemy, kto to był i jak do tego się zabierał, że ten protest mu się udało zorganizować. Ale jedno jest pewne, że wczoraj wieczorem w naszych rozmowach przedstawiciele protestujących sami zrozumieli już w sposób ostateczny, że nie tędy droga, że nie wolno szafować życiem ludzkim i narażać kogoś na choroby, cierpienia, a nawet na to najgorsze, czyli na śmierć. Mam nadzieję, że więcej w historii naszej kopalni, kopalni Ziemowit podobne tragiczne dni nigdy się nie powtórzą. Równocześnie informuję, że bezpośrednio po świętach, czyli w najbliższy poniedziałek zabieramy się do normalnej górniczej roboty. Chcemy wydobywać jak najwięcej węgla i ten węgiel, na który tak bardzo wszyscy czekają z tego Ziemowita, żeby służył tak jak służyć powinien i przez ten czas, kiedy tego węgla nie było. Nasze straty produkcyjne wynoszą 250 tys. ton węgla. Jest to po prostu gigantyczna cyfra. Cwierć miliona ton węgla przepadło zamiast pójść na potrzeby kraju, kraju, który tak bardzo na ten węgiel czeka. Myślę, że cała załoga naszej kopalni stanie na wysokości zadania i udowodni, że teraz potrafi dobrze, rzetelnie i rytmicznie pracować. Jeszcze raz dziękuję wszystkim tym, którzy okazali maksimum dobrej woli. Byłbym mocno nie w porządku gdybym publicznie nie złożył szczególnie gorącego podziękowania na ręce ks. proboszcza Józefa Przybyły z Hołdunowa, który był tutaj z nami nie tylko sercem, ale był tu z nami dosłownie i udzielił nam niejednokrotnie wielu cennych wskazówek i brał udział w najtrudniejszych negocjacjach. Również jego cierpliwość, optymizm i wiara w to, że sprawa może i musi być załatwiona pozytywnie niewątpliwie stanowiła ogromny przełom w całej naszej robocie. Jeszcze raz dziękuję tym, którzy mi pomogli, którzy pomogli sobie, którzy pomogli kopalni i tym umartwionym, umęczonym rodzinom górniczym, które tutaj tyle trwogi przeżyły i tyle wylały niepotrzebnych łez. Teraz pora o tym zapomnieć, pora zasiąść do wigilijnego stołu, gdzie nareszcie te rodziny będą w komplecie. Nie będzie to Wigilia, że tak powiem płaczu i żałoby a będzie to Wigilia, jeśli już nie radości wielkiej to na pewno będzie to Wigilia radości takiej głębokiej rodzinnej w duchu pojednania i przebaczenia tym, którzy zbłądzili podejmując taką akcję, jaką dokonali, tzn. akcję protestacyjną na taką skalę. Oczywiście kopalnię będziemy musieli doprowadzić do stanu używalności jeszcze przez szereg dni. Dlatego też proszę ażeby w okresie świątecznym, wszystkie służby, szczególnie energomaszynowe, górnicze, ratownicze i inne niezbędne do kontroli i zabezpieczenia kopalni stanęły na wysokości zadania i pomogły nam jako kierownictwu wykorzystać okres świąteczny dla wstępnego przynajmniej uporządkowania dołu i powierzchni kopalni. Jeszcze raz dziękując życzę wszystkim spokojnych i zdrowych świąt! Dziękuję za uwagę. Szczęść Boże Górnicy!



**KSIĄŻKA AKCJI RATOWNICZYCH  
KWK „ZIEMOWIT”  
Z OKRESU STRAJKU ZAŁOGI KOPALNI POD ZIEMIĄ  
W DNIACH 16 – 24.12.1981r. <sup>19</sup>**

**16.12.1981r. – Środa**

- 07.00 Pociąg osobowy przyjechał z Tychów i przywiózł około 250 pracowników na kopalnię.
- 07.14 Hudziak, sztygar GRP IV: „Szyb nr 2 na poziomie 500 odblokowany. Można nim prowadzić wyjazd.”
- 07.20 Kierownik zakładu powiadomił o tym fakcie ND – JMZPW
- 07.24 Sztygar zm. G IX: „Dwudziestu pracowników z G IX i około trzydziestu pracowników z innych oddziałów chce wyjechać na powierzchnię szybem Szewczyk z poziomu 300”.
- 07.27 Inż. B. Gajda: „Szyb nr 2 jest nadal zablokowany”.
- 07.30 Dyrektor do inż. Sekuły (Labe): „Udać się na poziom 650 pod szyb Szewczyk. Odblokować szyb i zrobić wyjazd na powierzchnię”.
- 07.35 Hudziak: „Szyb nr 2 powtórnie zablokowany, udaję się w kierunku szybu Hołdunów z grupą około 20 pracowników”.
- 07.40 Anonimowy rozmówca prosi o zezwolenie na opuszczenie żywności na dół. Dyrektor zezwala na opuszczenie żywności na dół szybem nr 1. Pracowników nie wolno opuszczać na dół.
- 07.41 Dyrektor informuje ND – JMZPW o aktualnej sytuacji w kopalni.
- 07.42 Wiśniewski, tel.94: „Odwodnienie G III, GRP II sprawne”.
- 07.45 Kołodziej, GRP I prosi o zorganizowanie wyjazdu.
- 07.48 Zieliński TGG II – zgłasza, że wg wiadomości od DT kopalni „Piast” około 5 pracowników przeszło do rejonu „Piasta”.
- 07.50 Węgrzynek z odwodnienia rejonu C2: „Odwadnianie w porządku, proszę o podmianę”. Tel. 130: „Podmiana będzie zorganizowana, gdy tylko to będzie możliwe”.
- 07.55 Reguła – sygnalista szybu nr 1: „Szyb odblokowany. Można robić jazdę”. Dyrektor zezwala na opuszczenie żywności.
- 07.57 Kłajnowicz: „Żywność szybem nr 1 jest opuszczana”.
- 08.03 Sztygar oddziału GRP – Mendyk: „Sześciu pracowników ze zmiany III pozostaje na dole”.
- 08.05 Komendant Straży Przemysłowej Dąbrowski zgłosił, że przed kopalnią jest zgromadzone około 200 osób.

---

<sup>19</sup> Strajk pod ziemią zaczął się dnia 15 grudnia o godzinie 21.20. Akcja pomocy rozpoczęła się w tym samym czasie, lecz do dnia 16 grudnia do godziny 07.00 zapis był prowadzony przez dyspozytora kopalni i nie zachował się. Został skonfiskowany przez służbę bezpieczeństwa. Od tego momentu zapis prowadzony był w gabinecie dyrektora kopalni w księdze akcji ratowniczych. Oryginał księgi zabrała służba bezpieczeństwa, lecz tuż przedtem wykonano kserokopię niniejszego zapisu. Kopia ze zbiorów Antoniego Piszczka.

- 08.08 Zgłosił się do biura nadszt. Prasół i inż. Kolasa.  
Kolasa:  
- W oddziale G VII rozpoczęło się na zmianie III zaraz po podziale. Pracownicy nie udali się do pracy tylko zatrzymali odjazd pociągu ze zmiany II. Chodziło w pierwszej chwili o rabowanie chodnika w kierunku kopalni „Piaś”. Po rozmowie z inż. Zajęcem około godz. 22.00 udali się do ścian, lecz po chwili porzucili pracę i przyszl łącznicy z innych oddziałów z wiadomością, że szyby są zablokowane i wyjazdów nie ma. Stoczyński udał się z jeszcze innymi ochotnikami w kierunku szybu. Gdy przyszl pod szyb nr 1 Kolasa i jeszcze kilku pracowników udali się pod szyb Piaś III. Grupa pracowników okrzyknęła, że trzeba zniszczyć przejście w kierunku szybu Piaś III. Gdy szli w kierunku szybu Piaś III połączyli się z grupą pracowników z oddziału G VI z nadsztygarem Prasolem. Skrzyżowanie chodnika 905 i 654 było zablokowane przez 10 pracowników, którzy po przyściu grupy ludzi z Kolasą i Prasolem rozproszyli się.  
W grupie tej było 27 pracowników. Przy tel. 81 była czujka dwuosobowa. Spisana jest lampa benzynowa nr 21 i nr pochłaniacza. Następnie udali się na skrzyżowanie chodników 905 i 654 gdzie była barykada i kartka z napisem, że skrzyżowanie zaminowane. Grupa około 10 pracowników rozproszyła się. Następnie udali się w kierunku Piasta II. Trasa była czysta. Przy tel. 102 zadzwonili do DT kopalni i udali się po uzgodnieniu na wyjazd szybem Piaś II. Około 06.30 wyjechali na powierzchnię. W szybie I jest dźwigar w przedziale N, w szybie II dwa dźwigary, w szybie III sanie kombajnowe. Wg relacji pracowników szyb jest zaminowany.
- 08.50 Anonimowy pracownik z dołu: „*Chcę żywność na dół, jeżeli nie chcecie żeby kopalnia była zatopiona*”. Dyrektor: „*Żadnych warunków nie przyjmujemy. Proszę natychmiast wyjeżdżać na powierzchnię*”.
- 08.55 Stolorz + Cikała + 15 pracowników czeka na zjazd na nadszymbiu nr 2.
- 09.05 Koserczyk: „*Szyb Szewczyk zablokowany. Nie da się odblokować*”.
- 08.00 TM melduje o stanie na szybach. Szyb III zabezpieczony, kier. Dziubany + 4, szyb nr II – kierownik Dziubany + sztygar Duży, szyb nr I kierownik Dziubany + nadsztygar Bajura.
- 08.05 Szyb Hołdunów: zjechało 6 ludzi, wyjechało 13.
- 08.20 2 wozy z żywnością opuszczono na dół szybem nr I.
- 08.30 Major Hejczyk (M.O. Tychy) otrzymał informację o sytuacji.
- 09.00 Koserczyk Al. + 5 udają się w kierunku K1 i PIII.
- 09.05 Inż. Wieszka melduje: „Szyby w porządku”.  
Piaś II: zjazd - 2    wyjazd - 2  
Piaś III: zjazd - 2    wyjazd - 27
- 09.08 Stolorz: „*Szybem nr 2 wyszło 8 pracowników*”.
- 09.18 Jaszczyk – PRG, przekazuje zmianę inż. Mańce. Dokonują rozliczenia pracowników.
- 09.25 Hudziak: „*Skrzyżowanie chodników 905 i 654 odblokowane. Udają się grupą 85 pracowników w kierunku szybu Piaś II*”.
- 09.28 Solorz – zgłasza się z szybu nr 1 + 3 pracowników. Chcą zjechać na dół na rozmowy i wyjadą z powrotem. Dyrektor wyraża zgodę na zjazd na dół.
- 09.30 Ppłk Szewello, o godzinie 09.26 załatwił u generała Łazarczyka zwłokę na 2 godziny (wstrzymać interwencję wojska).
- 09.40 Stolorz – szybem nr 2 wyszedł słaby, skierowany do izby opatrunkowej.
- 09.42 Inż. Koserczyk tel. 104 + 10 pracowników (początek K1) udają się trasą K1.
- 09.45 DT przekazuje aktualny meldunek do ND – JMZPW
- 09.53 Dzwoni ks. Korduła z parafii Hołdunów. Dyrektor wymienił się informacją o sytuacji.
- 10.09 Solorz + 9 pracowników wyjechało z dołu.
- 10.10 Wieszka: Szyb nr 1 zjazd 4 osoby  
Szyb nr 2 wyszło 17 osób (drabiny).
- 10.15 Wieszka: „*Szybem Piaś II wyjechało 39 pracowników*”.
- 10.52 Inż. Sekuła, tel. 146 (dworzec K1) + 25 pracowników idę na Piaś III.
- 10.55 Przybyłek Stanisław + 1 Tomala, tel. 22 (zbiornik ZT - 2) idę przez 8 oddział na Piaś III.
- 11.00 Inż. Wieszka: „*Szybem nr 1 wyjechało 2, szybem nr 2 wyszło drabinami 4*”.

- 11.30 Tutak: „*Odwadnianie 742 i 743*”.
- 11.50 DT do TW: „*Przygotować 1 zastęp ratowników do zjazdu na dół*”.
- 11.50 Kowalczyk + 9 wychodzą szybem nr 2 na powierzchnie drabinami.
- 12.00 TW - Zastęp gotowy z 25 lampami. Polecenie: zjechać szybem Piast III na dół i udać się na dworzec K1.
- 12.00 Inż. Sekuła + 27 wyjechali na powierzchnię Piastem III.
- 12.00 Szybem Piast II wyjechał 1  
Szybem Piast III wyjechało 11
- 12.10 Telefon anonimowy: „*Chcę połączenia z poziomem 500*”.
- 12.25 Telefon anonimowy – żąda połączenia z poziomem 500, szyb główny.
- 12.35 Kowalczyk + 9 wyszli szybem nr 2 (drabinami).
- 12.37 Sztygar Mendyk zgłasza, że szybem 3 wyjechało 5 pracowników.
- 12.39 Sztygar Musioł, z PRG + 15 pracowników udają się na K1.
- 12.55 Zastęp ratowniczy Kuzery znajduje się przy tel. 81, udają się na dworzec K1.
- 12.58 Dyrektor do Komendanta Straży Przemysłowej: „*na zmianę II wpuszczać na kopalnię:*  
*- pracowników powierzchni,*  
*-cały dozór,*  
*-ratowników,*  
*-inne osoby uzgodnione (maszynowcy, elektrycy),*  
*-szybowców*”.
- 12.58 Szyb 1 – wyjechało 2  
Szyb 3 – wyjechało 8  
Piast II – wyjechało –  
Piast III – wyjechało 31
- 13.10 Sztygar Rojek + 3 wyszło szybem nr 2 (drabinami).
- 13.10 K.M. Telefon. Ktoś z kierownictwa kopalni ma przyjechać do kom. Miejskiego PZPR. Ma być ktoś z ministerstwa.
- 13.20 Zastęp znajduje się na dworcu K1. W kierunku szybu Piast III udało się 16 pracowników z PRG.
- 13.32 Kuzera: „*Dwunastu pracowników (sztygar Maciąg) udało się w kierunku szybu Piast III*”.
- 13.39 Kuzera: „*Pięciu pracowników z PRG dołączyło do grupy Maciąga*”.
- 13.43 Inż. Stawarz zgłasza, że do składu MW na poziomie 500 dobijają się pracownicy. Skład zamknięty.
- 14.00 Wyjście z dołu:  
  
Szyb Szewczyk - 2 drabinami  
Szyb Piast II – 5 wyjazd  
Szyb Piast III – 21 wyjazd
- 14.27 Przybyłek + 4 pracowników udają się na K1.
- 14.30 Dyrektor do BRZ: „*Ustalić dyżury całodobowe w biurze zatrudnienia*”.
- 14.50 Inż. Lisok, obłożenie na zm. II, dozór Piątkowski i Szczęśniewicz + 16 pracowników. Obłożenie to zapewnia obsługę ruchu II.
- 15.10 Inż. Wieszka zgłasza zjazd 65 pracowników i wyjazd 70 pracowników szybem nr 1.
- 15.20 Kubiak (PRG) dzwoni, że 20 ludzi wyjechało P III, pracownicy PRG.
- 16.00 Ratownik Kuzera, tel. 33: „*Na dworcu osobowym ok. 30 ludzi usiłuje blokować dojście ludzi do Piasta III*”.
- 16.00 Odprawa dozoru zm. II. Prowadził ją dyrektor kopalni, na której omówił aktualną sytuację panującą w zakładzie.
- 16.15 Posłano 2 zastępy ratowników + 11 osób dozoru pod kierownictwem inż. H.Hajdy w celu zabezpieczenia ruchu szybu Piast III.
- 17.00 Wyjechało z dołu 3 pracowników, razem 328, pozostało na dole 1700 pracowników.

- 17.30 Kuzera, tel. 164: „*Na dworcu osobowym zorganizowana grupa około 30 ludzi usiłuje zatrzymać pracowników udających się na wyjazd w kierunku szybu Piast III*”.
- 18.00 Wyjechało 17 ludzi z dołu, razem 345, pozostało na dole 1683 pracowników.
- 18.30 Telefon anonimowy, żądał przywrócenia łączności telefonicznej z powierzchnią.
- 18.40 Wydano zezwolenie na wyjazd 4 chorych pracowników szybem nr 1 z poziomu 500.
- 19.00 Wyjechało 9 osób. Razem 354, pozostało 1674 pracowników na dole.
- 20.00 Wyjechało 46 osób, razem 400. Pozostało na dole 1628 pracowników. Kuta zgłosił próbę odcięcia telefonu z komory materiałów wybuchowych.
- 20.10 Odbyła się odprawa z dozorem zm. III, którą prowadził dyrektor kopalni. Zapoznano dozór z istniejącą sytuacją na kopalni.
- 20.20 Kuzera zgłosił, że 3 ratowników i inż. Gola są na podszybiu szybu Piast III, wyjeżdżają na powierzchnię.
- 20.47 Kuta + 1, tel. 42 zameldowali, że jest odcięta łączność telefoniczna ze składem MW. Skład MW opuszczono.
- 21.00 Wyjechał 1, razem 401. Pozostało na dole 1627. Zmiana III: zjechało na szybie Piast III 22 pracowników do odwadniania.
- 21.10 Wydano polecenie wyjazdu na powierzchnię wydawcom ze składu materiału wybuchowego po uprzednim jego całkowitym zamknięciu.
- 21.15 Kierownik robót górniczych, M. Zieliński zgłosił, że w kierunku p. 308 udaje się trzech sztygarów oraz jeden pracownik.
- 21.20 Luka zgłasza obecność 14 ratowników na zmianie III.
- 21.30 Telefonował inż. M. Hajda: „*Wyjechało z dołu na szybie Piast III - 14 pracowników*”.
- 21.36 Cieplik – sztygar zm. Tel. 637.
- 21.45 Z poziomu 500 poproszono o wyjazd 2 chorych pracowników szybem nr 1.
- 21.50 Inż. Sekuła Jerzy + 4 melduje się w maszynie wyciągowej na szybie Piast III.
- 21.50 Inż. Buczek dzwoni z nadszybia szybu Szewczyk. Wyszedł po drabinach z 1 pracownikiem!
- 21.52 Telefon anonimowy z poziomu 500 prosi o zjazd lekarza.
- 21.58 Poproszono o zjazd na poziom 500 lekarza Plute, który oświadczył, że musi się porozumieć w tej sprawie z dyspozytorem GZOZ, o czym powiadomiono pracowników na dole.
- 22.00 Sztygar zm. ob. Muszer Lucjan zgłosił gotowość trzech zastępów KSRG gotowych na zm. III do pracy.
- 22.05 Główny inż. M. Zając poleca udać się zastępom ratowniczym na szyb Piast III - podszybie zabezpieczyć przed możliwością zablokowania szybu.
- 22.10 Lekarz nie może opuścić dyżuru w ZLZ-ecie, aż do chwili sprowadzenia doktora Ordynowskiego, ul. Kasztanowa 12 – Tychy.
- 22.15 Na godz. 22.00 wyjechało 28 ludzi. Razem 429. W sumie pozostało 1599. Zjechało na dół 12 pracowników.
- 22.15 Przekazał gł. Inż. Zając informację na dół, nr tel. 101, że lekarz zjedzie na dół za godzinę oraz zaproponował najbardziej osłabionych wydanie do góry, na co się nie zgodzono.
- 22.20 Wysłano karetkę po doktora Ordynowskiego do Tych.
- 22.25 Inż. Hajda zgłasza z podszybia, że wszystko jest w porządku na szybie Piast III – tel. 192.
- 22.30 Inż. Jaszczyk (PRG) zgłasza się na tel. 320.
- 22.30 Uzgodniono wymianę sygnalistów na poziomie 500 i 200 oraz obsługę pompowni – razem 9 pracowników.
- 22.50 Anonimowy tel. z dołu z zapytaniem o lekarza.
- 22.50 Inż. Hajda zgłasza przybycie inż. Kubisty + 3 zastępy. Tel. 192 na podszybie szybu Piast III.
- 23.00 Wyjechało 46 pracowników. W sumie 475, pozostało 1553. Zjechało na dół 20 pracowników.
- 23.30 Tel. Anonimowy rozmówca zapytuje o możliwość wyjazdu znacznej ilości załogi – został poinformowany o możliwości wyjazdu szybem Piast III.
- 23.35 Zgłasza się doktor Ordynowski z ośrodka przyzakładowego ZLZ.
- 24.00 Wyjechało 4 pracowników, razem 479. Pozostało 1549. Zjechał na dół 1 pracownik.



Kopalnia "Ziemowit". Pierwsza "Msza-Modlitwa" podczas strajku (2 lub 3.09.1980r.)  
po odsłonięciu figury św. Barbary.

Barbórka 1980 roku.



Powitanie ks. bp. dr Herberta Bednorza



Msza barbórkowa w cechowni kopalni "Ziemowit"



Poświęcenie Sztandaru NSZZ "Solidarność" kopalni "Ziemowit".



Józef Krupiński wita ks. biskupa.



Ks. bp dr Herbert Bednorz honorowym górnikiem kopalni "Ziemowit".





Pracownica sortowni wita ks. biskupa.



Dary składają: Zygfryd Ścierski, Alojzy Lysko oraz członek orkiestry kopalnianej.



Homilia ks. biskupa.



Od lewej: Jadwiga Góra, Andrzej Suszka, Franciszek Noras, Urszula Urbańczyk.



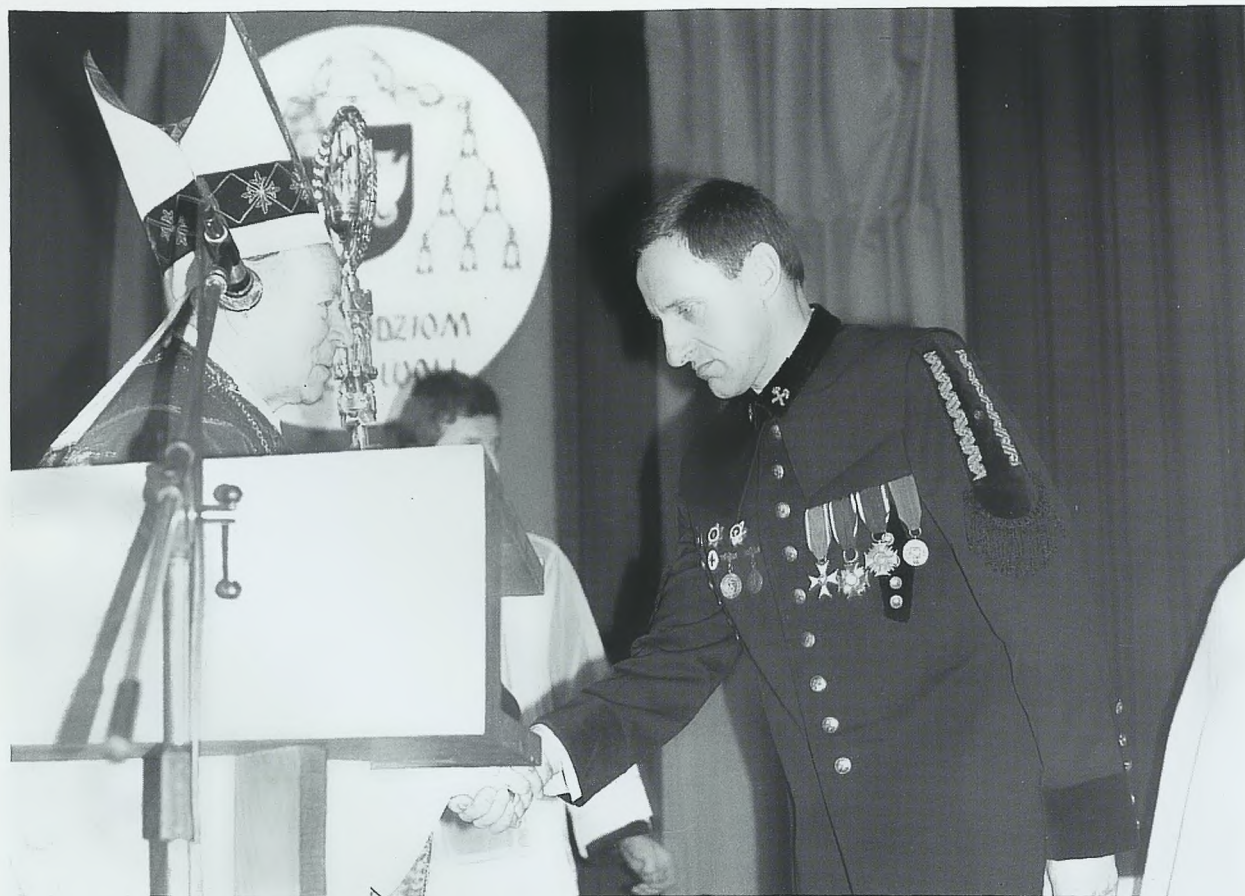
Księża celebranci.



Uczestnicy mszy barbórkowej.



Członkowie kierownictwa kopalnianej "Solidarności".



Dyrektor kopalni dziękuje ks. biskupowi za odwiedzinę górniczej braci "Ziemowita".



Antoni Piszczek, dyrektor KWK "Ziemowit", w sali konferencyjnej  
(wrzesień 1980r.)



Gdańsk 16.12.1980r. Delegacja Solidarności "Ziemowita" na uroczystościach odsłonięcia Pomnika Niepodległych Stoczniovców.



Gdynia 17.12.1980r. Delegacja Solidarności kopalni "Ziemowit" pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców w 1970 roku.

Poznań - czerwiec '81.



Poczet Sztandarowy NSZZ "Solidarność" KWK "Ziemowit"  
na uroczystościach czerwcowych 1981 roku w Poznaniu.



Delegacja "Solidarności" kopalni "Ziemowit" w drodze na poznańską Cytadelę.  
Poznań - czerwiec 1981r.



Poznań - czerwiec 1981r. Delegacja NSZZ "Solidarność" na poznańskiej Cytadeli.





Masówka w cechowni kopalni "Ziemowit" (1981).



Akademia barbórkowa 1981r. Dyrektor kopalni odznacza Zygryda Ścierańskiego.



Akademia barbórkowa 1981r.  
Poczet Sztandarowy - Jan Kutek, Franciszek Noras, Zygfryd **Soierski**.

Barbórka 1981 roku.



Barbórka 1981r. Cechownia kopalni "Ziemowit". Wprowadzenie ks. bp dr Herberta Bednorza.



Uczestnicy Mszy Św. Barbórkowej 1981 roku na cechowni kopalni "Ziemowit".



Kazimierz Kasprzyk - przewodniczący NSZZ "Solidarność" wita ks. bp. H. Bednorza.



Przywitanie ks. biskupa przez przedstawicielkę zakładu przeróbki węgla.



Ludwik Kapias wita ks. biskupa.



Ks. Tadeusz Orszulik wita ks. biskupa.



Przywitanie ks. biskupa przez dyrektora kopalni.



Poczet sztandarowy NSZZ "Solidarność" kopalni "Ziemowit" oraz górników z parafii Chełm Śląski.



Msza Św. - celebruje ks. bp Herbert Bednorz.





Poświęcenie grotty św. Barbary w roku 1981.



Księża celebranci.



Komunia święta.



Podziękowanie dyrektora kopalni księdzu biskupowi H. Bednarzowi za przybycie i odprawienie mszy św. w cechowni kopalni.



Pamiętka odnowienia kultu św. Barbary w KWK "Ziemowit" - 04.12.1980r.

Pamiętka odnowienia kultu św. Barbary - 04.12.1980r.



# Odnowienie kultu św. Barbary

04. 12. 1980 r.



## 17.12.1981 r. – Czwartek

- 00.30 Gł. inż. Zając M. przeprowadził rozmowę z załogą zmiany IV.
- 00.50 Zjechał na dół lekarz, dr Ordynowski.
- 01.00 Wyjechało 10 pracowników. W sumie 489, pozostało 1539.
- 01.30 Zażądano łączności na dole kopalni. W przypadku odmówienia zatopią kopalnię oraz poczynią inne kroki.
- 02.00 Szybem Piast III zjechało do utrzymania ruchu kopalni 19 pracowników.
- 02.00 Przeprowadzono odprawę dozoru zm. IV.
- 02.00 Wyjechało 6 pracowników, w sumie 495. Pozostało 1533.
- 03.00 Wyjechało 9 pracowników, w sumie 504. Pozostało 1524.
- 03.10 Wyjechało dołu 37 pracowników, sumie 541. Pozostało 1487 oraz wyjechał z dołu lekarz.
- 03.35 Telefon anonimowy z żądaniem dostarczenia picia i koców na dół.
- 04.00 Wyjechało 20 pracowników. W sumie 561, pozostało 1467.
- 04.45 Telefon anonimowy z żądaniem dostarczenia napojów i koców, w przeciwnym wypadku wysadzą szyby.
- 04.45 Naczelný inż. KWK „Piast” zgłasza, że w przedziale drabinowym pomiędzy poziomem 500 a 600 natrafiono na siedmiu ludzi z kopalni „Ziemowit”.
- 04.55 Łączenie tel. Z dołu na nr tel. 603 (lampownia) do Artura o planowanym zjeździe o godz. 06.30.
- 05.00 Nie wyjechał z dołu żaden pracownik.
- 06.00 Nie wyjechał z dołu żaden pracownik.
- 06.05 Szygar Zimoch zgłasza, że około godziny temu w kierunku Piasta III przechodziła grupa 2 pracowników, a po pewnym czasie wracali w kierunku K1. Obecnie obok skrzyżowania chodników 905/654 siedzi pracownik na puszcze MW i mówi, że jeżeli będzie przez skrzyżowanie chciała przejść większa grupa ludzi to wysadzi skrzyżowanie.
- 06.20 Szygar Zimoch zgłasza, że hajer wysadzi skrzyżowanie gdyby ludzie chcieli przechodzić od Piasta III, natomiast przechodzących do Piasta III ma przepuszczać.
- 06.50 Telefon anonimowy z dołu: „*Proszę o zorganizowanie możliwości wysłuchania dziennika radiowego o godz. 07.00*”. Dyrektor wyraża zgodę.
- 07.12 Zgłosiła się grupa pracowników i żądają termosów.
- 07.35 Dyrektor do dołu: *„Wszystkich pracowników z dołu chcących wyjechać na powierzchnię wydać z dołu a wówczas będzie można opuścić żywność i napoje na dół”*.
- 07.40 Dronia: *„Są na Piaście III 34 osoby, w tym 19 osób dozoru”*. Polecenie – zjechać na dół i czekać na podszybiu.
- 07.45 Dyrektor zezwala na wywóz chorego z dołu szybem nr 1.
- 07.46 Inż. Beker –wiadomość z dołu: *„Pracownicy idą w kierunku Piasta III, kilka wagoników jedzie po przekopie K1”*.
- 07.50 Wyjazd klatki szybu nr 1 na powierzchnię. Wyjechało 12 osób. Obsługa + 1 pracownik chory.
- 08.00 Informacja od Komendanta Straży Przemysłowej i inż. Sosny – grupy ludzi zbierają się w łaźni i będą chcieli na siłę zjechać na dół.
- 08.00 Dyrektor uzgadnia z ppłk Szewello wezwanie pomocy (na razie pomoc niepotrzebna).
- 08.07 Dyrektor do Droni – 19 osób dozoru + 12 pracowników fizycznych, zjechać na dół na rozpoznanie i dzwonić.
- 08.12 Chory, który wyjechał z dołu o 07.50 nazywa się Najgebauer Norbert z oddziału GPD I.
- 08.12 Szygar Gruca + Chowaniec + 5 pracowników poszło do odwadniania rejonu K1. Stwierdzili, że na skrzyżowaniu 905/654 znajduje się około 50 ludzi i blokują skrzyżowanie.
- 08.20 D dla TM: *„Wyznaczyć ważne telefony na odwadnianiu i przywrócić łączność”*.
- 08.34 Inż. Kubica: *„Przyszła zmiana na oddział G I z Helbinem”*.

08.35 Dyrektor zezwala na opuszczenie żywności na dół. Jedzenie, napoje (kawa, mleko) i lampy (około 200) oraz podmiana obsłóg.

08.40 Przeniosło podaje obłożenie szybów:

Szyb nr 1	Szyb nr 3	Szyb Piast III	Szyb Szewczyk
Hankus St.	Musioł R.	Noras Jan	Szcypka Jan
Freno Józef	Sondej P.	Makosz Józef	Piontek Jan
Sowa Ryszard	Kocjan Adam	Kurzelak	Cikała Stan.
Michałek	Kula Rafał		

08.50 Chowaniec zgłasza, że na skrzyżowaniu chodników 905/654 znajdowało się 5 ludzi a po pochylni 559 szło około 30 pracowników do góry. Mają przypuszczalnie pilnować skrzyżowania.

08.55 Szytgar Ziemba z tel. 81: „Grupa około 30 pracowników udaje się na wyjazd Piastem III”.

09.15 Gruca, tel. 146, dworzec K1 na skrzyżowaniu 905/654 znajduje się około 100 osób i stawiają barykadę. Gdy przechodził przez skrzyżowanie został ostrzeżony, że nie będzie miał odwrotu. Mimo to poszedł dalej.

09.20 Chowaniec, tel. 40 (warsztat K2). Gdy schodził na dół pochylnią 560, do góry szło około 30 pracowników uzbrojonych w różne narzędzia.

09.20 Szytgar Patalong MDE - III dzwonił około 20 minut temu do dyspozytora i przekazał wiadomość, że na skrzyżowanie chodników 905/654 jest zawał (wykonany celowo). Od strony oddziału G VI a pilnują ludzie.

09.53 Szytgar Chowaniec podsłuchał, że wyprawiono grupę około 30 ludzi pod szyb Piast III w celu opanowania szybu.

09.58 Dronia, tel. 163, chodnik 905/575 na dole barykada stare pierścienie, MM, drewno – gruba tama. Można przejść bokiem dolnym ociosem. Grupa pilnująca oświadczyła, że na skrzyżowaniu mają do zamków ŁP przywiązane ładunki wybuchowe. Chcieli im dać jedzenie, które mieli ze sobą. Nie przyjęli. Szytgar oddziału MD II Zająca + pracowników do odwadniania rejonu C2 nie przepuszczono.

10.00 Weszka: „Do godziny 10.00 wyszło szybem nr 2 – 15 osób, a wyjechało o godz. 07.00 – 3”.

10.00	561	1467
	<u>+18</u>	<u>- 18</u>
	579 wyjechało	1449 pozostało

10.38 Dronia – przed chwilą słyszał detonację i wychodzą dymy z dołu.

10.47 Dronia: „Dymy przeszły. Udaję się sprawdzić rejon pochylni 905” (Rzadkorz, Solarczyk, Czarnynoga, Kula, Szczepan i Pniok + Dronia.

10.55 Tel. Z poziomu 500. Chodzi opuszczenie pompkarzy z poziomu 500 na 650 i wydanie jednego chorego do góry. Dyrektor wyraża zgodę.

11.00 Nikt nie wyjechał z dołu.

11.20 Z dołu wyjechało 3 chorych.

579	1449
<u>+ 3</u>	<u>- 3</u>
582	1446

11.25 DT do TM polecenie: „Nikt obcy nie może się dostać na dół kopalni ani przedziałami drabinowymi ani klatką”.

11.30 Dronia – doszli do barykady od strony szybu Piast III. Były światła i wycofali się za barykadę. Przed barykadą wisi tablica ostrzegająca, że nie wolno wchodzić. Teren zaminowany.

11.30 Polecenie: „Udać się pod szyb Piast III i czekać całą grupą na dalsze polecenia”.

11.35 Ustalenie D: „Nie wolno odblokowywać żadnego telefonu na dole”.

11.54 Polecenie D do TM: „Wyłączyć wszystkie sygnały na szybach za wyjątkiem sygnałów porozumienia dwustronnie. Wzmocnić obłożenie nadszybi”.

12.00 Nikt z dołu nie wyjechał.

- 12.30 DG – 4, pokój 319 – zgromadzenie.
- 12.50 Telefon z bramy szyb Piast. Błazusiak Jan z GV telegram, że matka ciężko chora.  
Wojciechowski Roman z G VIII zachorowanie córki Arlety. Koziorz Marian z MTA – chore dziecko.  
Telefony bezpośrednie węglowe:  
Ziemowit 5706 Piast 5704
- 13.00 Szybami wyjechało 20 pracowników.  
Stan: 582 1446  
+20 - 20  
602 wyjazd 1426 stan
- 14.00 Wyjazd szybami  
Szyb nr 1 – 3  
602 1426  
+ 3 - 3  
605 1423
- 14.56 Wilczek Zygmunt MDE IX: „*Jest ciężko chora (żona), zabrana do szpitala na serce. Znajduje się w remizie na 600, tel. 67 (powiadomić go)*”.
- 14.07 Telefon 101, żądają lekarza i lekarstw.
- 14.15 Ustalono całodobowy dyżur lekarski na tel. 485 i 420.
- 14.20 Obłożenie na szybach, na zm. II

<b>„Szewczyk”</b>	<b>Nr 1</b>	<b>Nr 3</b>	<b>Piast III</b>
Malcharek	Kwiatkowski	Łuczyk	Jaromin Robert
Kubista	Sekuła E.	Brzoskiewicz	Haśnik
Szczur	Piekorz	Kołodziej St.	Remiś
	Fibich	Pasierbek	Kapała
	Dziuba		Trojan
<b>Piast II</b>	<b>Holdunów</b>		
Wajda	Piątkowski		
Szcześniewicz	Stokłosa		

- 14.33 Kierownik robót PRG, Mańka zgłasza, że na dole znajduje się 60 ludzi PRG.
- 14.40 Hankus z grupą odmeldowuje się z szybu nr 1. Na miejscu jest grupa Kwiatkowskiego.
- 15.00 Wyjazd szybem nr 1 – 14 pracowników.  
Stan na 15.00:  
605 1423  
+ 14 - 14  
619 wyjazd 1409 stan na dole
- 15.07 Nadsztygar Dronia przekazuje służbę nadsztygarowi Danielowi.
- 15.10 Daniel – 3 zastępy + 11 osób dozoru znajdują się na podszybiu szybu Piast III.
- 15.15 Lekarz Kasprzyk: „*Pracownicy na dole odmówili pomocy lekarskiej. Lekarz został skierowany do izby opatrunkowej*”.
- 15.30 Pracownicy na dole żądają wyłączenia tel. Nr 310 zabudowanego na stanowisku sygnalisty poziomu 500.
- 15.45 Maszynista Krupa, szyb nr 2 melduje, że otrzymał telefon zakazujący ruchu klatką, gdyż szyb jest zaminowany.
- 15.50 Maszynista szybu nr 1 opuszcza załogę zm. II na poziom 200, 500 i 650 oraz wydaje obsługi.

- 16.05 Gancarz melduje stan zjazdów i wyjazdów pomiędzy 15.00 i 16.00.
- 16.20 Żądają opuszczenia klatki szybu nr 2 – odmówiono.
- 16.45 Grabias – kontrola powierzchni rejon Piast – w porządku.
- 16.55 Proszą o wydanie 1 pracownika – zgoda (z dołu).
- 17.15 Proszą o opuszczenie 10-ciu kubłów na nieczystości – zgoda.
- 19.15 Pracownicy domagają się dostarczenia medykamentów.
- 19.30 Anonimowy rozmówca przekazuje żądania strajkujących:
- 1 – odwołanie stanu wojennego w PRL,
  - 2 – uwolnienie zatrzymanych działaczy „Solidarności”, a przede wszystkim Kazimierza Kasprzyka,
  - 3 – przywrócenie praw obywatelskich i konstytucyjnych.
- 19.40 Dwóch pracowników chorych wyjeżdża z dołu.
- 19.55 Kubły opuszczono na dół.
- 20.00 Inż. Kędra zgłasza, że na poziomie 500 przełożono dźwigar przez szyb.
- 20.50 Wyjazd na powierzchnię z wypadkiem – poparzenie ługiem.
- 21.30 Inż. Niechciał głosi się na zm. III w Referacie Spraw Obronnych.
- 21.40 Na żądanie z dołu wyłączono nagłośnienie dołu z powierzchni.
- 21.40 Nadsztygar PRG – Jaszczyk zgłasza się na dyżurze, tel. 486 lub 370.
- 21.55 Inż. Daniel – 4 pracowników przyszło pod Piast III
- 21.56 KRG, Zieliński – zjazd na dół 45 osób + 6 sztygarów na szyb Piast II – 3 osoby – wszyscy pracownicy zm. III.
- 22.00 Klatka na poziom 650 a potem na górę. Zgoda dyrektora, szyb nr 1 – maszynista Pluta.
- 22.25 Anonimowy rozmówca informuje o rozbrojeniu składu MW.
- Stan MW i zapalników na dzień 15.12 po I zmianie:
- |                     |                |
|---------------------|----------------|
| Barbaryt            | 800 kg         |
| Barbaryt powietrzny | 800 kg         |
| Karbonit węglowy    | 6600 kg        |
| Dynamit skalny      | <u>2307 kg</u> |
|                     | 10507 kg       |
- 
- |                   |       |
|-------------------|-------|
| ZE momentalne     | 7990  |
| ZE 0,5 [...] (Cu) | 9141  |
| 0,5 [...] (Fe)    | 12023 |
- Lont detonujący 1400 m.
- Ostatni opuścił skład MW obywatel Kuta Andrzej, zam. Tychy ul. Estkowskiego 3/3.
- 22.05 Wróbel Grzegorz d-ca warty zgłasza się na posterunku.
- 22.15 Muszer z-ca KSRG – 3 zastępy gotowe do wyjazdu na P III
- 22.25 15 ratowników + 2 osoby dozoru zjeżdżają na podszybie.
- 22.50 P III – wyjechały 24 osoby + 4 pracowników strajkujących.
- 23.15 Handy – 10 osób dozoru zjeżdża na podszybie P III.

Obsada szybów:

<b>Szyb Szewczyk</b>	<b>Szyb nr 1</b>
Pordzik	Richter
Warmbier	Ochman
Wójcik	Fituch

- 23.20 Prośba o lekarza i klatkę na poziom 500.
- 23.30 Zezwolono na jazdę klatką bez ograniczeń do godziny 01.00.



## 18.12.1981r – Piątek

- 01.30 Zezwolono na zjazd lekarza na dół.  
03.15 Wydano z dołu chorego pracownika.

Godzina	Zjazd	wyjazd	Wyjazd w sumie	Stan na dole
16.00	38	6	625	1403
17.00	-	-	-	-
18.00	-	2	627	1401
19.00	1 (PIII)	-	-	-
20.00	2	13	640	1388
21.00	-	-	-	-
22.00	-	-	-	-
23.00	-	5	645	1383
24.00	-	3	648	1380
01.00	-	-	648	-
02.00	22	-	648	1380
03.00	1+lekarz	-	649	1379
04.00	-	-	-	-

- 04.10 Wyjazd lekarza Kasprzyka z dołu z jednym chorym pracownikiem.  
04.10 Żoła Tadeusz – wycieńczenie, na chwilę zatrzymana akcja serca i oddychania. Przewieziony do Szpitala Wojewódzkiego w Tychach. Powiadomiono brata MD IV – 3449.

Służby dozoru – zabezpieczenie maszyn wyciągowych:

**Szyb nr 1**

Cichowski Antoni  
Olczek Stefan  
Czempas Józef  
Palka Stanisław  
Baran Michał

**Szyb nr 2**

Lempart Jan  
Labe Czesław  
Werkowski Stefan  
Stanecki Ireneusz  
Bednarczyk Stanisław

**Szyb Piast III**

Wróbel Roman  
Wrzesień Edward  
Sikora Stanisław  
Kostka Roman  
Długajczyk Paweł  
Ochał Jan

**Szyb „Szewczyk”**

Sapeta Roman  
Adamczyk Józef  
Janota Roman  
Piekorz Emil  
Kołodziej Rudolf

- 05.02 Inż. Kawaler:

Szyb nr I – 1 osoba chora  
Piast III – (3 ludzi utrzymanie ruchu).

- 05.15 Podano raport. DT – JMZPW zm. III – 10, w sumie 650, pozostało 1378  
05.25 Inż. Kubica + 3 zastępy (15 ratowników).

- Sekuła + 10 osób w porządku.
- 05.30 Inż. Rybski melduje kierownictwu kopalni: „*Dowóz z Tych jest na miejscu*”  
 Godzina Zjazd Wyjazd Razem dół  
 05.00 ----- 1, w sumie 650 1378
- 05.15 Wyjechał z dołu Gierlaga Władysław, nr znaczka 5326 PRG  
 Wyjazd w sumie 651, razem dół 1377
- 06.20 Uzgodniono, że rodziny mogą być wpuszczane na kopalnię, kierowane na salkę za sceną. Listy do pracowników na dole będą przesyłane do adresatów.
- 06.46 Misterek chce opuścić 5 pracowników na dół, wymiana obsł. DT – zgoda.
- 06.53 Inż. Mańka z PRG: „*Stan załogi PRG na dole – 58 pracowników*”.
- 07.00 Inż. Gandor – zgłasza 2 zastępy gotowe do zjazdu. Polecenie DT: dodatkowo 2 pracowników z pipetami (stosowane do pobrania prób powietrza na dole do analizy chemicznej).
- 07.10 Inż. Gancarz: „*Na Piaście III - 11 ratowników*”. DT – zgoda na zjazd.
- 07.12 Mirończuk – 2 pompkarzy na zjazd szybem P II. DT – zgoda na zjazd.
- 07.15 Inż. Sekuła z Piasta III – wyjazd z dołu. Przyszli ratownicy na podmianę.
- 07.16 Sztymar Piotrowicz: „*7 pracowników do obsł. na zjazd na dół. DT – zgoda na zjazd szybem Piast II*”.
- 07.20 Zgłosił górnik Piech do dyspozytora kopalni, że ściana 101 przytopiona – pompa spalona. DT do inż. Bekera – pobrać pompę od TMT.
- 07.35 Inż. Kubica: „*Helbin jest na miejscu i obejmuje służbę. Kubica wyjeżdża na górę*”.
- 07.40 Obłożenie dozoru w maszynach wyciągowych:

Nr 1	Nr 3	Szewczyk	P.III
Hankus St.	Musioł R.	Szczyпка J.	Noras J.
Freno J.	Kocjan	Wajda	Makosz
Kałuża R.	Mystek M.	Domański	Piltz
Michałek M.	Grzyb St.		
Gut Kazimierz	Rzadkorz		

- 08.07 Zgłaszają z dołu, że mają jednego chorego na padaczkę. Chcą go wydać na powierzchnię. DT – zgoda na uruchomienie jazdy.
- 08.10 Jazda szybami do godziny 08.00:

	Zjazd	Wyjazd
Nr 1	4	- obsługi
P II	4	4 obsługi
P III	48	51 obsługi

- 08.15 Telefon z dołu: „*Proszę o odblokowanie telefonów w rejonie G I: 160, 199, 17 i 9*”. DT do TM: „*Odblokować*”.
- Do godz. 09.00 wyjechał 1 pracownik szybem nr 1 (chory).
- Do godz. 10.00 wyjechało 3 pracowników szybem nr 1

Stan na dole – godz. 11	
Wyjazd	Stan
651	1377
+ 4	- 4
656 wyjazd	1373 na dole

- 11.30 Rozmowa dołu z ppłk Szewelło. „*Czy nic nam nie grozi po wyjeździe na górę?*”  
 Odpowiedź: „*Możecie śmiało wyjeżdżać i udawać się spokojnie do domów*”.

/ STR 87, ZAPISÓW ZIEMIS.



W 4TYM DNIE STRAJKU

KS. JÓZEF PRZYBYŁA - PROBOSZCZ

par. CHRYSOSTUSA - KRÓLA  
na HOŁSU NOWIE

ZYCHWAŁ NA POZIOMI 500m SZYBEM I

W DNIE 18 GRUDNIA 1981 ROKU / PIĄTEK / - 4-TY  
DZIEŃ STRAJKU.

ZA ZGODĄ KIEROWNICTWA STRAJKU I DTR. KOPALNI.

O GODZINIE 13.23 Z OSOBAMI TOWARZYSZĄCYMI

1. WALENTY KOCOREK - KOŚCIELNY KOŚCIOŁA  
ŚW. J. CHRZCICIŁA W  
BOJSZOLACACH

2. GRZEGORZ OŚLAK - JAKO MINISTRANT

3. PAWEŁ DUŻY - JAKO MINISTRANT

OBYJ TAKŻE Z BOJSZOLAC.

PO OBCHODZIE OBŻARZDÓW SZYBÓW I

UDZIELENIU KOMUNII ~~ŚWIĘTEJ~~ WSZYSTKIM CHĘTNYM  
GÓRNIKOM ORAZ PO ROZMOWACH I PRZEDSTAWIENIU  
WSZYSTKIM SYTUACJI NA POWIERZCHNI KOPALNI

A TAKŻE WZANO WYJĄTU DECYZJI STRAJKOWEJ, ŻE  
BĘDĄ DALEJ KONTYNUOWAĆ STRAJK POD ZIEMIĄ,

WYJĘCHAJĄ NA POWIERZCHNIĘ O GODZINIE 15.32

TJ PO UPBYWIE 2 GODZIN I 3 MINUT.

WRAZ KSIĘDZEM WYJĘCHALO TEŻ KILKONASTU

GÓRNIKÓW, KTÓRY NIE MIELI SIĘBY NAJAD  
POZOSTAĆ POD [www.bierun.pl](http://www.bierun.pl) ZIEMIĄ.

KS. UDZIELEŃ ABSOLUCJI ZUPRZENIEJ

11.37 DBH do DT: „ Przygotowana do opuszczenia na dół:

Waleriana 5 butelek  
Krople żołądkowe 5 butelek  
Tabletki od grypy 200 sztuk  
Tabletki od kaszlu 60 sztuk  
Szyny kramera 10 sztuk  
Bandaże elastyczne 20 sztuk”.

Godzina	Wyjazd	Suma wyjazdów	Stan na dole	Uwagi
09.00	1	652	1376	
10.00	3	655	1373	
11.00	-	655	1373	
12.00	-	655	1373	
13.28	1	656	1372	
14.00	-	656	1372	
15.00	10	666	1362	
16.00	5	671	1357	
17.00	7	678	1350	
18.00	-	678	1350	
19.00	2	680	1348	
20.00	5	685	1343	
21.00	4	689	1339	
22.00	-	689	1339	
23.00	-	689	1339	
24.00	-	689	1339	
01.00	2	691	1337	
02.00	-	691	1337	
03.00	1	692	1336	
04.00	5	697	1331	Drabinami
05.00	-	697	1331	
06.00	-	697	1331	
07.00	-	697	1331	
08.00	1	698	1330	
09.00	-	698	1330	
10.00	-	698	1330	
11.00	-	698	1330	
12.00	2	700	1328	
12.10	5	705	1323	Drabinami

Inż. Szczyпка – dostali przed chwilą wiadomość telefonem szybowym, że szyb „Szewczyk” na poziomie - 120 jest zaminowany.

11.59 Dziubany: „Lekarstwa opuszczone na dół”.

12.07 TG – JMZPW zapytuje o adres kopalni i poszczególnych szybów. Uzgodniono podanie po kilku godzinach.

12.40 Mirończuk: „Dwóch pompkarzy do opuszczenia na dół Piastem III”. DT – zgoda.

12.55 Początek: „Pompa P3a – 2 sztuki i pompa P2a”.

13.23 Zjazd księdza na dół (ks. Józef Przybyła z Hołodunowa).

14.10 Obłożenie szybów:

<b>Szyb „Szewczyk”</b> Malcharek F. Kubista B. Szczer W.	<b>Szyb P III</b> Kapała Remiś Haśnik Klimza	<b>Szyb nr 2</b> Banaś Gorczycki Młoczek	<b>Szyb nr 3</b> Łuczyk J. Brzoskiewicz Kołodziej St. Pasierbek
---	--	---	---

<b>Szyb nr 1</b> Kwiatkowski Sekuła Piekorz W. Fibich Dziuba Maszynista Banert	<b>Szyb P II</b> Zientek Stokłosa W.	<b>Szyb Hołdunów</b> Hachuła H. Dereń M.	<b>Radiowęzeł</b> Jaromin E. Kornaś A.
--	--	--	--

- 14.35 Sześciu maszynowców + dwóch elektryków. Zgoda na zjazd do odwodnienia pompowni głównej.
- 14.40 Wymiana obsady szybu P II.
- 14.45 P III – zjazd dwóch zastępów ratowników + obsługi.
- 14.48 Helikopter wojskowy zrzucił ulotki na teren kopalni.
- 14.50 Inż. Kryński + 2 zastępy ratowników zgłaszają się pod P III – dyżur.
- 14.55 Zachorowanie na dole. Prośba o klatkę na dół.
- 15.15 Ściana 101: „*Pompa podłączona, pompowanie w toku. Rezerwa jest z tyłu ściany 102*”.
- 15.16 Żądanie o klatkę. Będzie wyjeżdżał ksiądz.
- 15.28 Zgoda DT na opuszczenie obsługi, wyjazd księdza z dołu.
- 15.32 Ksiądz Józef Przybyła wyjechał z kopalni do Kurii Biskupiej w Katowicach, po rozmowie z komisarzem.
- 15.40 Zjazd obsługi szybu nr 1.
- 16.20 Inż. Kędra: „*Min. 8 ludzi zjechało na poziom 650. Żywność opuszczona*”.
- 16.30 Uruchomiono odwadnianie chodnika 970 i przygotowano silnik rezerwowy. Kowalski + 4 oczekuje na wyjazd z poziomu 650 (wyjechał)<sup>20</sup>.
- 16.35 Grabias: „*Na dole R II- 28 pracowników + 5 osób dozoru oraz 4 osoby na powierzchni*”.
- 16.37 Prośba o opuszczenie lamp na dół i lekarstw oraz żywności.
- 16.50 Inż. Januszek otrzymał polecenie przygotowania 200 lamp, Sitko przygotuje garnuszki i lekarstwa, stołówka wyżywienie.
- 16.55 Inż. Kryński + Gola z dwoma zastępami pod P III – w porządku. Odblokowano tel. 345 w celu kontaktu OSRG po lekarstwa.
- 17.05 Inż. Januszek – 210 lamp przygotowano na zrębie do opuszczenia.
- 17.30 Inż. Bistyga – dyżur na zrębie szybu nr 1 kwalifikuje żywność i lekarstwa do opuszczenia. Do godz. 18.00 zezwala się na opuszczenie tych materiałów.
- 17.30 Samochód Nysa oddano do dyspozycji lekarza Waloszka w celu zorganizowania wzmocnionej obsady lekarzy na ZLZ.
- 17.55 Przybyli na kopalnię ks. dziekan Eugeniusz Świerzy – Tychy oraz ks. Franciszek Resiak – Tychy z upoważnienia kurii biskupiej w Katowicach. W/w przybyli wraz z komisarzem miasta Tychy.
- 18.15 Opuszczono szybem nr 1 poziom 500 porcje żywności, napojów, lamp, lekarstw oraz odzieży, po przeprowadzeniu kontroli zawartości przez inż. Bistygę.

<sup>20</sup> Dopisek

- 18.55 Rozmowę telefoniczną z dołem przeprowadził ks. dziekan Świerzy oraz ks. Resiak.
- 19.00 Inż. Bistyga melduje, że zjechało 7 klatek do godz. 19.00 z żywnością i odzieżą.
- 19.15 Zezwolenie na uruchomienie szybu do godz. 19.45 w celu opuszczenia lamp. Pierwszą klatką opuszczono 100 lamp.
- 19.15 Sitko: „*Przygotować 20 jaj świeżych surowych*”.
- 19.17 Rozmowa ks. Przybyły z przedstawicielami pracowników na dole. Rozmowa trwała 3,5 minuty.
- 19.30 Sitko: „*Jajka przygotowane, w drodze na szyb*”.
- 19.45 Zgłosiła się mgr Hachuła w referacie spraw wojskowych.
- 19.46 Komunikat dyrektora kopalni o aktualnym stanie na dole kopalni oraz informacje dla zmiany III – ej.
- 19.50 Inż. Bistyga melduje wyjazd czterech z dołu.
- 19.50 Wiśniewski: „*160 lamp przygotowano*”. Polecenie opuszczenia + jajka.
- 19.52 Zgłasza się w pracy zmiana III.
- 19.55 Wyjazd 1 pracownika z dołu.
- 19.56 Grabias zgłasza stan na R II: „*W porządku, ściana 514 opad 54÷84*”.
- 20.05 Zgoda z dołu na rozmowę z dwoma kobietami wybranymi spośród zgromadzonych.
- 20.08 Z bramy meldują przybycie delegacji z pismem opieczętowanym przez biskupa- delegacja dobrej woli z Piasta.
- 20.10 Polecenie wydania sygnalistów z dołu szybem nr 1.
- 20.13 Manda – wyjazd P III 22 ludzi + 5 dozoru z obserwacji.
- 20.30 Na prośbę z dołu powtarza się komunikat dyrektora.
- 20.20 Rozmowa dyrektora z delegacją z Piasta (rozmowa rozpoczęta o 20.20).
- 20.33 Ks. Przybyła podaje nazwiska czterech żon przedstawicielowi z dołu do rozmów.
- 20.38 Zgoda na rozmowę z dwoma żonami.
- 20.41 Rozpoczęcie rozmów z pierwszą żoną.
- 20.50 Rozmowę z dołem przeprowadziła pani Michalska oraz pani Gawron namawiając pracowników, aby wyjechali do góry. Rozmowy trwały do godz. 21.25.
- 21.05 Zgoda na zjazd P III – 28 pracowników + 8 osób dozoru.
- 21.27 Zgoda na wyjazd sanitariusza z 500 na 200. Obsadę stanowisk zmiany III podano na osobnym obłożeniu.
- 21.32 Zgoda na opuszczenie obsługi szybów.
- 21.40 Grabias: „*Zmiana II wyjechała w komplecie. Robotę przekazano zmianie III-ej*”.
- 21.45 Zgoda na zjazd P III – Lipiński + dwóch z wentylacji.
- 21.50 Cieplicki Henryk i Bortel Franciszek zostali wyznaczeni do kontroli i organizacji opuszczania żywności i innych materiałów szybem nr 1.
- 22.00 Jaszczyk PRG zgłasza się na zmianie III. Telefon 370.
- 22.15 Przybyłek: „*3 zastępy ratowników i inż. Kubica jadą na P III*”.
- 22.24 Dyrektor zezwala na odblokowanie wszystkich telefonów dołowych do rozmów wew. na dole. Telefony góra – dół pozostają bez zmian. Polecenie przekazano inż. Sośnie.
- 22.26 Kolasa zgłasza się z maszyny wyciągowej szybu nr 1. Otrzymał instrukcje od dyrektora.
- 22.32 Zgoda na wydanie dwóch lutni parcianych z magazynu.
- 22.35 Inż. Sosna zgłasza, że telefony beztarczowe dołowe odblokowane.
- 22.38 Na tel. 653 – dyżur w referacie przepustek.
- 22.45 Zjazd ratowników zm. III + inż. Kubica szybem P III. Inż. Kubica otrzymał kategoryczny zakaz opuszczania rejonu podszybia P III.
- 23.05 Wyjazd obsługi + zjazd obsługi szybem nr 1 oraz lekarz Wilk.
- 23.15 Adamek maszynista szybu Szewczyk: „*W porządku*”.
- 23.20 „*Dwie lutnie znajdują się na zrębie*” – zgłosił inż. Tatoj.
- 23.25 Polecenie do inż. Tatoja: „*Dostarczyć jeszcze 2 lutnie na podszybie oraz po 50 sztuk:*  
- koszul,  
- onuc,  
- kaleson,  
- spodni roboczych

na prośbę pracowników z dołu”.

- 23.35 Polecenie przygotowania zup regeneracyjnych dla dołu.  
23.40 Bortel: „Z dołu wyszło 6 termosów + zużyte lampy. Opuszczono na dół lutnie i odzież”.  
23.55 Zgłaszają prośbę o wyjazd z dołu lekarza z jednym chorym.  
23.57 Dostarczono odzież na zrab szybu nr1 + 2 lutnie.

## 19.12.1981r - Sobota

- 00.10 Golisz z wentylacji zjeżdża na dół.  
00.10 Wyjechał lekarz z jednym chorym. Lekarz zjeżdża z powrotem na dół.  
00.15 Prośba o odblokowanie szybu nr 1 do godz. 00.30 dla wywożenia chorych – zgoda.  
00.17 Cieplik: „ Wyjechał 1 chory, lekarz zjeżdża na dół + prośba o przygotowanie słodkiej herbaty”.  
00.30 Maszynista Pluta zgłasza blokadę maszyny.  
01.40 Informacja z Tych, że jutro o godz. 11.00 przyjedzie na kopalnię TV – Warszawa na filmowanie wywiadów z ludźmi, którzy wyjechali z dołu mimo istniejącego protestu. Wywiady ma prowadzić dyrektor kopalni. (TV nie przyjechała, wywiadów nie było).  
01.50 Zgoda na opuszczenie herbaty na dół.  
03.00 Zgoda na jazdę szybem do godz. 03.15 (15 minut). Jazda do góry z chorym, posłano lekarza na zrab szybu oraz przygotowano karetkę. Malarek GRP IV – odwieziony do Szpitala Wojewódzkiego.  
03.05 Sapeta melduje: „Szyb Szewczyk– w porządku”.  
03.26 Wyszło szybem 2 przedziałem drabinowym 5 górników.  
03.30 Maszyna wyciągowa zablokowana – jazda na zezwolenie TM.

### Obłożenie zmiany IV obsad dyżurnych maszyn wyciągowych.

#### **Szyb Piast III**

Wróbel Roman  
Wrzesień Edward  
Sikora Stanisław  
Kostka Roman  
Długajczyk Paweł  
Kostka Jan

#### **Szyb Szewczyk**

Sapeta Roman  
Adamczyk Józef  
Janota Roman  
Kołodziej Rudolf  
Piekorz Emil

#### **Szyb Nr I**

Olczek Stefan  
Czempas Józef  
Palka Stanisław  
Baran Michał  
Jarząbek Henryk  
Podlaszewski Andrzej

#### **Szyb Nr II**

Lempart Jan  
Labe Czesław  
Werkowski Stefan  
Staniek Ireneusz  
Bednarczyk Stanisław

#### **Radiowęzeł**

Ciechowski Antoni  
Kopeć Bernard

- 04.30 Inż. Andrzej Koserczyk zgłasza, że:  
„Targiel Józef – spawacz odpowiada za Rejon C – 2  
Mazurek - elektryk odpowiada za Rejon C – 4  
Sopel Józef - ślusarz odpowiada za Rejon K – 1  
rejony odwodnione, ruch utrzymywany normalnie”.

- 04.35 Inż. Sosna melduje: „*Ruch utrzymany normalnie w urządzeniach podstawowych na powierzchni*”. Zebrano meldunki ze Straży Przemysłowej, pożarnej. Zagrożeń nie stwierdzono.
- 05.05 Inż. Kawaler: „*Do godz. 05.00 nie było żadnych wyjazdów*”.
- 05.08 Inż. Kubica + 3 zastępy ratowników na Piaście III. Za dobę 18.XII.81r wydano + wyszło z dołu 46 górników z tego 1 w szpitalu + 7 w Z.L.Z.
- 06.00 Tel. z dołu: „*Proszę o odblokowanie tel. 550 i 557 na powierzchni oraz wszystkich telefonów na dole*”. Dyrektor – zgoda, polecił TM i MTA odblokować.
- 06.32 Tel. z dołu: „*Proszę o przystanie rezerwowych lamp dołowych i lamp benzynowych*”. DT – zgoda.
- 06.40 Lampownia – na nadszybiu znajduje się 200 lamp górniczych i 20 benzynowych.
- 07.00 Obłożenie na szybach dozorem EM:

Nr 1	Dziubany H., Ficek K.
Nr 2	Duży J.
Nr 3	Myszor J.
Szewczyk	Lipicki St., Wagstyl J.
P. I	Długajczyk J.
P. II	inż. Sajdok Jan
P. III	mgr Cieplik St.
P. VI	Hamerla Jerzy
Hołodunów	Gancarz Michał
Centrala tel.	Noras H.
lampownia	Reszka R.

- 07.10 Polecenie dla inż. Klajnowicza. Zorganizować grupę osób dozoru do obłożenia nadszybia szybu 1 i 2. Kontrolować wszystko i nie dopuszczać osób obcych do szybów.
- 07.14 Tel. z dołu: „*Do sprawdzenia czy zmarła p. Kapica, żona p. Kapicy, który przebywa na dole*”.
- 07.16 Nr zn. 636 Flisiak Jan ( do sprawdzenia gdzie się znajduje, czy na dole czy poza kopalnią).
- 07.20 Cieplik St. – szyb P. III: „*20 + 5 osób dozoru do utrzymania ruchu i odwodnienia*”.
- 07.23 Gancarz: „*2 pracowników MS II utrzymanie ruchu*”.
- 07.26 Sorek – Szyb P. II: „*24 pracowników w pokładzie 212 do utrzymania ruchu i odwodnienia. Szytgar Lewandowski i Grzesica*”.
- 07.45 Jazda szybami do godz. 07.00:

	wyjazd		zjazd	
Szyb 1	2	-	zmiana obsłg	
Piaś 2	3	4	zmiana obsłg	
Piaś 3	3	1	zmiana obsłg	
Hołodunów	3	5	zmiana obsłg	

- 07.50 Z dołu wyjechał Kapica Klemens z sanitariuszem. Sanitariusz z Kapicą udają się na szyb Piaś. Sanitariusza poproszono o rozmowę u dyrektora.

Obłożenie w maszynach wyciągowych:

<b>Nr 3</b>	<b>Szewczyk</b>	<b>Nr 1</b>	<b>Nr 2</b>
Musioł R.	Rozkoszny	Hankus St.	Jaroszek + 2
Kocjan	Wajda	Freno	Felder
Mystek	Domański	Sondej	Pilorz
Grzyb		Gut K.	
Rzadkorz			



## Zręb szybu nr 1

Kycia  
Magiera  
Pająk  
Gruszczyński  
Piątek

- 08.00 Lisok – tel. 183 a, idzie na oddział G V. Polecenie dyrektora: „Sprawdzić obłożenie i zabezpieczenie dojścia do pochylni 905 od strony P. III i oddz. G IX”.
- 08.50 Lisok – skontrolował oba posterunki na dojściu do pochylni 905. Przeprowadził ustny instruktaż o zadaniach i obowiązkach posterunków.
- 09.10 Sanitariusz po powrocie z szybu Piast zgłosił się do Dyrektora. Dyrektor przeprowadził z nim rozmowę.
- 10.05 Lek. Smreczyński z kap. „Brzeszcze” i lek. Kulczyk z kopalni „Piast” – lekarze, ochotnicy do zjazdu na dół. Wiadomość od ND – JMZPW.
- 11.30 Inż. Lisok: *”Ściana 511 w porządku. Chodnik wygrodeniowy w porządku. Obcinka stara, do wymiany 8 stojaków.  
Ściana 514 od 60 – 70 wykraplanie wody.  
68 – 86 obcięta ściana  
76 – 82 podbudowana”.*
- 14.30 Wymiana obsady szybu P II.
- 14.45 Wymiana obsady, zręb szybu nr 1 – Wiśniewski.
- 14.55 Inż. Kryński + 16-tu ratowników, zjazd P III.
- 15.00 Inż. Smyczek tel. 5600.

## Obłożenie rejonu Ruch II

<b>Szyb P II</b>	<b>Ruch 905 post. nr 1</b>	<b>Gilotyna</b>
Zientek	Piątkowski	Wieczorek
Stokłosa	Dereń	Huget

Do rejonu zjechali: Majkut, Hachuła, Strzęsniewicz.

- 15.05 Helbin – wyjazd ratownika, zm. I-szej.

## Obłożenie dozoru zm. II-ga.

<b>Szyb Szewczyk</b>	<b>Szyb nr 1</b>	<b>Szyb nr 2</b>	<b>Szyb nr 3</b>
Malcharek	Kwiatkowski	Banaś	Łuczyk
Kubista	Sekuła E.	Młócek	Brzoskiewicz
Szczur	Piekorz W.		Pasierbek
Chrobok Czesław	Fibich		

<b>Szyb P III</b>	<b>Zręb szybu nr 1</b>	<b>Szyb Hołdunów</b>
Kapała	Centner	Kołodziej St.
Haśnik	Noras A.	Czarnota
Klimza	Wróbel	

**Radiowężel**  
Jaromin E.  
Szymański

**Izba chorych**  
Janiszewski  
Musioł

**Rezerwa tel. 521**  
Gorczycki  
Dziuba  
Kornaś  
Kucz  
Bielecki

**Tel. 550**  
Jeziński  
Duraj  
Mol  
Lasek

**Tel. 557**  
Jarosz  
Śpiewak  
Smajdor

**DW**  
Hajda – sekretariat dyrektora  
Granatyr – sekretariat dyrektora  
Daniel – tel. 521  
Jeziński – tel. 550  
Wiśniewski – zrab # nr 1-484  
Buczek – tel. 430  
Watoła - dyspozytor  
Paruch – tel. 550  
Bortel – tel. 557

Dyspozytorzy: Orawiec, Zając, Jamrozik  
Mrowiec – tel. 548 – kontrola zjazdów i wyjazdów.  
Januszek – rejon szybu nr 1

Godzina	Wyjazd	Razem wyjazd	Stan na dole	Uwagi
<b>19.12.1981</b>				
14.00	1	705	1323	
15.00	-	706	1322	
16.00	-	706	1322	
17.00	1	707	1321	
18.00	5	712	1316	2 # nr 1, 3 drabinami
19.00	1	713	1315	# Szewczyk, # nr 1
20.00	2	715	1313	
21.00	-	715	1313	
22.00	1	716	1312	Wyjechało # nr1-3, zjechało # nr1-
23.00	-	716	1312	11, # P II wyjechało 4 z obsł., zjech.
24.00	-	716	1312	3-obsluga, P III – 1 sygnalista
01.00	-	716	1312	+ zjechał 1
02.00	-	716	1312	
03.00	-	716	1312	
04.00	-	716	1312	
05.00	9	725	1303	
06.00	-	725	1303	
07.00	-	725	1303	
08.00	5	730	1298	
09.00	77	807	1221	
10.00	-	807	1221	
11.00	27	834	1194	
12.00	13	847	1181	
13.00	-	847	1181	

14.00	2	849	1179	124
15.00	-	849	1179	
16.00	4	853	1175	129
17.00	1	854	1174	130
18.00	1	855	1173	131
19.00	-	855	1173	1313
20.00	-	855	1173	
21.00	-	855	1173	142
22.00	-	855	1173	142
23.00	12 (12)	867	1161	142
24.00	-	867	1161	
<b>20.12.1981</b>				142
01.00	-	867	1161	142
02.00	-	867	1161	142
03.00	-	867	1161	142
04.00	-	867	1161	142
05.00	2	869	1159	144-za dobę 20.12.1981
06.00	-	869	1159	
07.00	1	870	1158	1
08.00	2	872	1156	3
09.00	1	873	1155	4
10.00	1	874	1154	5
11.00	-	874	1154	5
12.00	-	874	1154	5
13.00	2	876	1152	7
14.00	1	877	1151	8-razem 8 zmiana I

15.12 Szyb P III Mańda – zjazd 7 dozoru + 27 pracowników

15.15 Mrowiec – stan zjazdów i wyjazdów na godz. 15.00

Wyjazd Zjazd

P II 2 2

P III 1 -

Hołdunów 7 4

Pozostałe szyby bez ruchu.

15.30 Zgoda DT na ruch klatką szybu nr 1 na zrab i z powrotem.

15.35 Ponowna odmowa rozmów z żonami przez pracowników z dołu

15.45 Polecenie dla inż. Godzika odblokować telefon 310 do 16.15.

16.00 Banaś: „Szyb nr 2 w porządku”.

16.10 Zgoda na jazdę szybem nr 1 na sygnały do godz. 16.40. Wyjazd 1 pracownika chorego z dołu – zapalenie oskrzeli.

16.12 Mrowiec – stan zjazdów i wyjazdów:

	W	Z
Nr 1	9	8+1 sanitariusz
P III	17	48

Pozostałe szyby bez zmian.

16.17 Zmiana posterunku – zrab szybu nr 1 – inż. Daniel + 4.

16.20 Tel. dyżurnego komisariatu MO w Bieruniu w sprawie Wojciecha Radka.

16.25 Dyspozytor Orawiec – zatrudnienie zm. II – dołowi.

	R I	R II	Razem
Fizyczni	51	55	106
Etat	<u>10</u>	<u>11</u>	<u>21</u>
Razem	61	66	127

W tym 8 uzgodnionych.

	R I	R II	Razem
<b>Powierzchnia</b>	217	51	268

- 16.45 Szczepanek – dyżur w inspektoracie spraw obronnych przekazuje treść telefonogramu z KW MO w Katowicach: „Informuję, że zarządzeniem MSW straże przemysłowe podporządkowane zostały komendom wojewódzkim MO. W związku z tym polecam:  
1 – wzmożenie dyscypliny w strażach przemysłowych.  
2 – kategorycznego zakazu wpuszczania osób na teren obiektów – przekazywanie tych osób najbliższej jednostce MO.  
3 – składanie meldunków o stanie bezpieczeństwa w zakładach dostępnymi środkami łączności w tym również przez sieć telefoniczną jednostek MO.

Podpisał  
Nacz. Dyr. JMZPW  
Mgr inż. J. Strzempek

Nadał  
ppor. MO Gębala – KW MO

- 16.45 Zgoda na rewizję szybu nr 1 ze zrębu do poziomu 600.  
16.50 Kryński: „Podszybie P III w porządku”.  
16.55 Przekazano telegramy na dół dla Nowakowskiego Wojciecha i Radka Wojciecha. (od rodziny).  
17.07 Dziubany: „*Skontrolowano przedział drabinowy szybu wentylacyjnego. Ludzi nie stwierdzono. Posłano samochód Nysa po nich*”.  
17.10 Mrowiec:  
W Z  
Szyb nr 1 12[..] - (1 z wtorku + lekarz)  
Szyb P III 4 -  
  
Pozostałe bez zmian.  
17.20 Mrowiec: „*O 17.05 szybem Szewczyk przedziałem drabinowym wyszło 3 ludzi*”.  
17.35 Węgrzynek Janina, pracownica markowni:  
Ze zmiany pierwszej pozostali na dole:  
MD III – 7677 – Gawęda Władysław  
MDE XI – 3550 – Duży Jerzy  
17.45 Kontrola DT działalności straży pożarnej na zm. II-iej z polecenia oraz straży przemysłowej ze znajomości telefonu + polecenia.  
18.00 Banaś – raport z szybu nr 2 – w porządku.  
18.04 Zmiana, zrąb szybu nr 1 obejmuje Bortel + 4-ch.  
18.07 Przyjazd dyrektora na kopalnię. Zgłoszenie chęci rozmów z przedstawicielami z dołu.  
18.12 Inż. Bisztyga: „*W dniu dzisiejszym skierowano na izbę chorych 2-ch ludzi. Szpital – O*”.  
18.15 Mrowiec, zjazdy:

	W	Z
Szyb nr 1	8(2)	-
Szyb Szewczyk	3	-

Szyby pozostałe bez zmian.

- 18.20 Inż. Godzik: „Wykonano rewizję szybu nr 1 i nie stwierdzono w całym szybie żadnych materiałów wybuchowych”.
- 18.30 Bortel – wyjazd jednego pracownika z dołu, z wtorku.
- 19.00 Inż. Gola z podszybia P III – w porządku.
- 19.02 Posłano samochód po księdza Przybyłę.
- 19.12 Mrowiec:

	Wyjazd	Zjazd
Szyby gł.	2 (1)	-
Szyb P III	-	1(pompy)

Pozostałe szyby bez zmian.

- 19.25 Szyb P II Bromboszcz – zezwolenie na ruch naczynia szybowego.
- 19.30 Informacja DT od lekarza Szczepanka o ilości i stanie zdrowia chorych na izbie chorych w ZLZ.
- 19.35 Uruchomienie szybu nr 1 na wyjazd chorego z dołu – na prośbę z dołu. Chory na zapalenie płuc.
- 19.42 Wyjechał 1 chory z sanitariuszem.
- 19.55 Prośba z dołu o krem Nivea lub coś zastępczego oraz o buty.
- 20.10 Dyżur na zrębie szybu nr 1 przejmuje Jeziński.
- 20.10 Zgoda na 10 min. na jazdę szybu na sygnały.
- 21.05 Mrowiec:

	W	Z
Szyb nr 1	3	-
Szyb P III	28	3

Pozostałe bez zmian.

- 21.05 Polecenie dyrektora o badaniu każdego wyjeżdżającego z dołu.
- 21.10 Rozmowa dyrektora z Urzędem Wojewódzkim w sprawie zabezpieczenia łóżek szpitalnych – dr Grzybowski – lekarz wojewódzki zapewnia 500 łóżek w sanatorium w Goczałkowicach. Dr Grzybowski poradził, aby wszystkich wyjeżdżających badać przez lekarza i kierować na 2 dni do ZLZ w celu regeneracji sił psychicznych i fizycznych.
- 21.17 Zezwolenie na wyjazd chorego z 500 na zrąb. Przekazano lekarzowi zalecenia dr Grzybowskiego – lekarz Szczepanek.
- 21.20 Informacja inż. Bisztygi z Tych potwierdzająca samobójstwo przez wyskoczenie z okna Szpitala Miejskiego ob. Malarka Ludwika.  
Malarek Ludwik nr 1074, oddz. GRP IV  
Ur. 23.11.1933  
Zam. Wola, ul. Stawowa 38.
- 21.25 Dyrektor przekazał lekarzowi dyżurnemu na ZLZ dr Gajdzik i Szczepanek o zaleceniach dr Grzybowskiego, tj. każdego wyjeżdżającego z dołu po wstępnym badaniu zatrzymać na dwa dni w szpitalu.
- 22.15 Pordzik – kaloryfery nie grzeją w ZLZ.
- 22.20 Muszer: „3 zastępy + inż. Kubica jadą pod Piast III na dyżur”.
- 22.30 Dyrektor kopalni zwraca się o pomoc medyczną do dyrektora techn. JMZPW. Otrzymuje jedną sanitarkę i lekarza do dyspozycji. Stan do dyspozycji kopalni – 3 sanitarki i 3-ch lekarzy.
- 22.40 Dowódca warty Wróbel + 6 wartowników i 6 portierów.
- 22.40 Jaszczuk PRG zgłasza się na dyżurze zm. III.
- 22.45 Inż. Kubica zgłasza ratowników na dyżurze pod P III.
- 22.50 Dyrektor wysuwa ponownie propozycję spotkania z przedstawicielami z dołu.
- 22.55 Polecenie do dozoru – wszystkie buty z magazynu dostarczyć na zrąb.
- 23.00 Grzeja: „Szyb Szewczyk w porządku”.

- 23.00 Szyb Hołdunów – zgoda na ruch klatką w celu wymiany obsług.
- 23.01 Buty – 100 par – są na zrębie.
- 23.02 Szyb P II – zgoda na zjazd elektryka Sajdoka na dół.
- 23.05 Szyb nr 1 – zeszyły buty, lekarstwa i listy – Cieplik.
- 23.13 Zgoda na rozmowy z dyrektorem na poziomie 200 z przedstawicielami z dołu.
- 23.17 Inż. Zajac – zaostrenie rygorów jazdy szybem nr 1.
- 23.35 Zezwolenie na ruch klatką szybem nr 1 do poziomu 200.
- 23.40 Karetka z rodzącą matką wyjechała z kopalni.
- 23.45 Samochód KAE 541 D wydano przepustkę na wyjazd do Oświęcimia na prośbę Jaszczyka.

Obłożenie dozoru zm. III-a.

Ruch II:

<b>Szyb P II</b>	<b>Poch. 905, post. 1</b>	<b>Gilotyna</b>
Żbik	Moczygemba	Henbel
Sajdok		Bejnarowicz

Ruch I:

<b>Szyb Szewczyk</b>	<b>Szyb nr 1</b>	<b>Szyb nr 2</b>	<b>Szyb nr 3</b>
Drobik	Kolasa	Ścierski	Korwel
Tomala	Madej	Ochman	Chrzanowski
Grzeja	Wojnar	Kuc	Sowula

<b>Szyb P III</b>	<b>Zręb szybu nr 1</b>	<b>Szyb Hołdunów</b>	<b>Radiowęzeł</b>
Goj Al.	Carbogno	Kasperczyk	Korczyk A.
Hudziak Cz.	Tutak	Palka	Fuchs T.
	Cieplik H.		
	Dolina A.		

<b>Izba chorych</b>	<b>Izba opatrunkowa</b>	<b>Rezerwa tel. 525</b>	<b>Dyspozytornia</b>
Pordzik	Borkowski	Kowalczyk	Szklorz T.
Lesiewicz	Labe J.	Richter St.	Jeruzol R.
Barczyk	Adamek	Krupa	
Warmbier	Sekuła A.	Plata	
	Borys L.	Fituch	
	Solarczyk T.	Kocurek	

**Dyspozytorzy:** Toborek, Pękała.

**20.12.1981 – Niedziela.**

( SZÓSTY DZIEŃ STRAJKU )

- 00.10 Przybył major Zuterek ustalić miejsca na wprowadzenie sił wojskowych celem odblokowania kopalni.

- 00.10 Ppłk Szewełło poinformował płk Kraszewskiego z WSW – Katowice (z racji nieobecności gen. Łazarczyka) o przybycie na teren zakładu mjr Züterka przedkładając jednocześnie prośbę kier. zakładu i swoją o nie wprowadzanie pododdziałów LWP na teren zakładu „Ziemowit” uzasadniając to tym, że nawiązane zostały rozmowy z górnikami na dole.
- 00.50 Dyrektor kopalni poinformował na tel. 100 w obecności ppłk Jerzego Szewełło, ks. proboszcza Józefa Przybyły, mjr Züterka, mgr inż. Mariana Zajęca załogę przebywającą na dole o decyzji władz o wprowadzeniu sił wojskowych celem odblokowania kopalni.
- 01.30 Zgoda na zjazd 7 osób dozoru + 35 ludzi szybem Piast III.
- 02.07 Zmiana dozoru na szybie nr 1.
- 02.22 Zgłasza się zmiana szybu nr 2.
- 02.25 Poinformowano dyr. techn. JMZPW o wizycie majora Züterka i ustaleniach opisanych wcześniej. Ponadto poinformował, że udał się na rozmowy do protestujących zgodnie z ich życzeniem na poziomie 200. Ponieważ jednak otrzymał potwierdzenie, że to jest zasadzka, wstrzymał się od zjazdu. Istnieje podejrzenie, że była to próba przejęcia zakładnika.
- 02.35 Taką samą informację przekazał dyrektor min. Gustkowi.
- 02.42 Polecenie Dyrektora do inż. Sosny: *„Przerwać wszelką łączność pomiędzy dołem i powierzchnią, dyspozytora odciąć, równocześnie przerwać wszelką łączność na dole. Pozostawi się tylko telefon nr 600”*.
- 02.45 Inż. Sosna: *„Polecenie wykonano”*.
- 02.52 Poinformowano dół o zakończeniu rozpoznania wojskowego.
- 02.57 Dyr. techn. JMZPW przekazał prośbę ministra o podjęciu jeszcze próby rozmów.
- 03.00 Adamczyk + 3-ch maszynowców szybu Szewczyk.
- 03.02 Prośba o wyjazd z chorymi – zgoda.
- 03.25 Rozmowa ppłk Szewełły z płk Krajewskim opisująca stan na kopalni i ostatnio zaistniałe wydarzenia. Poproszono o opóźnienie interwencji o dobę, na którą otrzymano zgodę.
- 03.55 Adamczyk – szyb Szewczyk – w porządku.
- 04.10 Prośba o wydanie ludzi z odwodnienia z 650 na górę – zgoda.
- 04.30 Poinformowano pracowników w rejonie E – 2 (tel. 108) o możliwej interwencji wojska na kopalni.
- 04.40 Szyb Hołdunów – zgoda na ruch klatką.
- 04.45 Prośba o wydanie chorego z dołu razem z sanitariuszem – zgoda.
- 05.30 Kubica – szyb P III w porządku.
- 05.43 Zjazd sanitariusza na dół.

#### Obłożenie posterunków zm. IV

<b>Izba chorych</b>	<b>Izba opatrunkowa</b>	<b>Szyb Szewczyk</b>	<b>Szyb P III</b>
Cichowski	Wróbel	Janota	Kostka
Sikora	Czempas	Adamczyk	Ochal J.
Wrzecień E.	Honz	Piekorz	
Kołodziej R.	Hornij	Tomala J.	
	Grabski A.		

<b>Zrąb szybu nr 1</b>	<b>Szyb nr 1</b>	<b>Szyb nr 2</b>	<b>Szyb nr 3</b>
Paliczka	Palka	Lempart	Długajczyk P.
Baran M.	Podlaszewski	Bednarczyk	Jarząbek H.
Stachoń	Labe Cz.	Stanecki	
Kania			

<b>Radiowęzeł</b> Karwat	<b>Rezerwa zrąb (dyżur na 525)</b> Kordowski A.	<b>Szewczyk</b> Adamczyk + 3
-----------------------------	--	---------------------------------

Panek

Grzesica  
Minkiewicz  
Ścierski

07.30 Piast III – 12 ratowników na zrębie. Zjazd na dół.

07.58 Telefon Dyrektora na nr 101, podał aktualną informację o aktualnej sytuacji w kopalni oraz o najbliższych zamierzeniach i ustaleniach. Nadano 3 razy komunikat na dół przez trolejfony.

Obłożenie dozoru w dn. 20.12.81 zm. A

<b>Szyb nr 1</b> Freno J. Zaława M.	<b>Szyb nr 2</b> Sobczyk Zb. Spis R.	<b>Szyb nr 3</b> Grzyb St. Panek Szcz.	<b>Szyb Szewczyk</b> Dejas Początek
<b>Szyb P III</b> Wajda Śpiewała	<b>St. Rat.</b> Sadowski W.	<b>Radiowęzeł</b> Noras J.	<b>Centrala tel.</b> Bydłoń
<b>Zręb nr 1</b> Sadowski K. Dziubany Świerczak Monsiorski Studziński	<b>Rezerwa</b> Piegzik Jarosz Piontek Zajac St. Czarnynoga Szczepanek	<b>W pracy</b> Paliczka R. Stawarz E. Gandor Biszyga Przeniosło Stolorz Wojtala Helbin szyb Piast III – dół Luka H. St. Rat.	

08.50 DT: „Zakaz wpuszczania pracowników i rodzin do kopalni”.

08.52 DT do TMP: „Obłożyć jazdę ludzi szybem oraz uruchomić wagon kolejowy między Szewczykiem a zakładem głównym”.

09.04 Próba nadania komunikatu przez telefon na poz. 650 szyb Szewczyk, komunikat wysłuchano.

09.13 Wiadomość od Załawy (masz. nr 1) klatka na poziom 500, sygnały wyłączone, szyb zablokowany.

09.32 DT dzwoni do ND JMZPW o zwiększenie ilości lekarzy i karettek.

09.50 Tel. 32 „Szewczyk” – 300: dwóch pracowników czeka na możliwość wyjazdu z dołu.

08.39 21 21

16 37

08.45 45 82

82

09.00 (82) 82

10.12 Tel. z dołu nr 101: „Potrzebują załączyć trądkę na dole oraz buty i koszule”.

10.15 Freno z maszyny nr 1: „Są ludzie do wyjazdu z poziomu 500”. DT – wydawać bez ograniczeń.

10.22 27 27 109

11.00 Maślorz Józef G IV „R” do szpitala wojewódzkiego w stanie bardzo ciężkim.

11.20 3 3 112

11.30 10 13 122



12.30 Tel. - sanitariusz potrzebuje na dół tabletki” Carbo”, krople do nosa, syrop i tabletki od kaszlu, sulfoguanidyna.

Okolo godz. 09.00 odbyła się na dole masówka. Na masówce w/g relacji wyjeżdżających z dołu była przekazywana informacja na temat wypowiedzi D. z godz. 08.00. Wypowiedź wysłuchana była z całą uwagą, po czym ustalono przeprowadzono referendum. Referendum polegało na przechodzeniu organizatorów do miejsc zgrupowania górników z poszczególnych oddziałów. Organizatorzy zadawali pytania, kto jest za pozostaniem na dole a kto chce wybrać kajdany zakute na rękę. Głosowanie odbyło się jawnie na sposób okrzyków zbiorowych. Przeciwnicy pozostawania na dole nie mieli możliwości tego wypowiedzieć.

13.38 Wyjechało 2 2 124

#### Obłożenie R II zm. II 20.12.81r

Oddz. GV - Piątkowski, Bejnarowicz + 1

Piast II – Stokłosa, Szczęśniewicz

MDV – Sojka + 6

MDEV – Huget + 4

14.45 Manda – zgoda na ruch klatką szybem P III do opuszczenia ratowników + inż. Gola.

14.45 Kapała + Piltz – masz. wyc. P III

14.45 Szyb nr 1, zgoda na ruch klatką z 500 na zrąb.

14.50 Pietruszka - prośba o połączenie z odwodnieniem poziomu III, 102 na 446 – zgoda.

14.50 D-ca warty Sergej – przyjechało 3-ch z komendy miejskiej Tychy.

14.55 Szyb nr 1 – wymiana obsługi do poziomu 200.

15.00 Odmówiono przedstawicielom KM MO przedstawienia nazwisk do przesłuchania ludzi, którzy wyjechali z dołu. Przedstawiciele opuścili kopalnię.

15.10 Zgoda na ruch klatką szybem P III – wymiana załogi.

15.12 Chrobok – szyb Hołdunów zgłasza się.

15.13 Rozmowa pplk Szewelły do gen. Łazarczyka (przyjął plk ...) w sprawie aktualnej sytuacji na kopalni oraz wizycie MO na kopalni i równoczesną prośbą o wstrzymanie podobnych „wizyt” na kopalni do czasu zakończenia protestu.

15.20 Zgłasza się Szewczyk z szybu Hołdunów – otrzymał zadanie od dyrektora.

15.25 Prośba ojca o rozmowę z tel. 156 oraz brata również na tel. 156.

15.30 Stan na kopalni 14 sanitarek, 2ch lekarzy z ZLZ + 2ch lekarzy w izbie opatrunkowej.

15.35 Mrowiec: stan zjazdów na godz. 15.00

	Zjazd	Wyjazd
Szyb P II	-	1
Szyb nr 1	8	-
Szyb P III	30	13
Hołdunów	3	2
Pozostałe bez zmian.		

15.35 Łączenie rozmów z dołem rodzin oczekujących na kopalni.

15.45 Zgoda na wysłanie 2ch sanitarek do rozwiezienia kierowców.

#### Obłożenie dozoru 20.12.81 zm. II

**Szyb nr 1**

Sekuła

Piekorz

Banaś

Młoczek

**Szyb nr 3**

Musioł

Hankus

**Szyb Szewczyk**

Janiszewski

Porębski

**Szyb Piast III**

Kapała

Piltz

Inż. Gola - dół

<b>Szyb Hołdunów</b> Szewczyk Chrobok	<b>Szyb Piast II</b> Stokłosa Strzęńiewicz	<b>Zrąb szybu nr</b> Salwierak Stalmach Patalong Wiśniewski	<b>Radiowęzeł (692)</b> Granatyr
---	--	---	-------------------------------------

<b>Izba chorych</b>  Lorek Mol	<b>Dyspozytor</b>  inż. Watoła	<b>Centrala</b>  Majzel	<b>Szybowy - raporty</b>  Mrowiec
---	--------------------------------------	-------------------------------	---

<b>KSRG</b> Przybyłek	<b>DW</b> Jakubas - 557 Paruch - 550 Jezierski - 550 Daniel - 521 Hajda - 396	<b>Izba opatrunkowa</b> Ziembra Olszewski
--------------------------	--	---

16.05 Mrowiec:

	Wyjazd	Zjazd		
Szyb nr 1	10	8	w tym 2 chorych	w sumie 4.
Szyb P III	-	2		
Hołdunów	-	2		

16.10 Zgoda na wyjazd z dołu 1 pracownika szybem nr 1

Obłożenie zm. II

	<b>Dół</b>	<b>Powierzchnia</b>
R I	50+7e	98
R II	<u>33+10e</u>	<u>15</u>
W sumie	83+17e	113

W sumie 196+17e.

Faktycznie na dole 37.

17.00 Tel. dyr. techn. Szewczyka z informacją o treści:

*„Jutro na zm. I-szej WUG i OUG będzie kontrola rejonów kopalni „Ziemowit” pod względem bezpieczeństwa. Zorganizować 4 zastępy ratowników w składzie, których musi być: górnik, elektryk, maszynowiec oraz dołączyć do zastępu po 1 osobie dozoru górniczego i EM. Pójdą na poszczególne oddz. w celu kontroli bezpieczeństwa”.*

17.10 Mrowiec – raport z szybów:

	W	Z
Szyb nr 1	1	-

17.20 Szyb P III Piltz – w porządku.

17.35 Przybyłek: „Zastępy będą przygotowane. Stan osobowy pada się jutro.

17.55 Zgoda na uruchomienie szybu nr 1 do wyjazdu z chorym na zrąb i wyjazd obsług z 650.

18.00 Manda – zezwolić na zjazd 1 osoby.

- 18.05 Mrowiec: W Z  
Szyb nr 1 1 -
- 18.25 Grabias - odwadnianie i wyrobiska w porządku.
- 18.50 Rozmowa Jakubasa ze 101 w sprawie odwadnień.
- 18.57 Inż. Gola – P III bez zmian, Szewczyk.
- 19.02 Mrowiec: W Z  
Szyb P III 4 1
- 19.30 Wymiana obsługi szybu P II.
- 19.47 Prośba o [...] – odmówiono.
- 20.05 Mrowiec: Z W  
Szyb P II 2 2  
Pozostałe szyby bez zmian.
- 20.30 Szyb Hołdunów zgoda na jazdę 2-ch pracowników ze szlamowania.
- 20.30 Manda, P III – zgoda na zjazd elektryka + 2-ch pompkarzy.
- 20.35 Rozmowa por. Kowalskiego z gen. Łazarczykiem o sytuacji na kopalni.
- 20.45 Raport z dołu G I – ściany i odwadnianie w porządku.
- 20.56 Rozmowa DT z dr Grzybowskiem o stanie pracowników na dole. Dr Grzybowski poinformował o wysłaniu lekarza do pomocy na kopalnię dr Ponikło.
- 21.00 Chrobok, szyb Hołdunów – w porządku.
- 21.03 Piltz – maszyna P III w porządku.
- 21.07 Sowula – zgoda na wykorzystanie Nysy do podmiany kierowców.
- 21.10 Mrowiec W Z  
P III 13 3  
Hołdunów 3 -  
Pozostałe szyby bez ruchu.
- 21.35 Orawiec – dyspozytor – podaje raport z odwodnień. Wszystko w porządku.
- 21.45 Zgoda na zjazdy szybem P II – obsługi.
- 22.01 Mrowiec: W Z  
P II 1 5  
P III 2 1  
Hołdunów 6 4  
Pozostałe szyby bez zmian.
- 22.03 Janiszewski – Kubista – wymiana dyżurów szybu Szewczyk.
- 22.05 Grabias: „Zm. II wyjechała – odwodnienie i wyrobiska w porządku”. Zgłasza się KRG Zieliński.
- 22.10 Zgoda na zjazd wydawcy MW do kontroli składu przy szybie P II w obecności sztygara Moczygemby.
- 22.30 Sztygar Pietruszka zgłasza zjazd 30 ludzi szybem Piast III – 3 zastępy ratowników (15+inż. Kubica). Pozostali obsługa odwodnień z oddz. G V .
- 22.55 Tel. dyr. Smyczka z JMZPW – informacja o aktualnym stanie na kopalni.
- 23.00 Zgoda DT na odblokowanie klatki z poziomu 500 na 650 i wyjazd chorego na powierzchnię.
- 23.05 Zgoda DT na rozmowę mieszkańca DG (tel. 499) z tel. 101.
- 23.10 Rozmowa DT z dowódcą zmiany Straży Pożarnej ob. Koziarz. Stan zmiany dyżur – 7 w straży oraz Szyb Piast III (ob. Wróbel) i szyb Hołdunów (os. Cepok Andrzej). Dowódca zgłasza ogólny spokój.

Obłożenie dozoru 20.12.81 zm. III

**Szyb nr 1**

Plata Z.  
Gruszczyński St.  
Tomala J.  
Sekula A.

**Szyb nr 3**

Hopkowicz A.

**Szyb Hołdunów**

Kolanko  
Bandura J.

**Szyb Piast II**

Zimon J.  
Moczygemba

<b>Szyb Piast III</b> Ścierski E. Kohut	<b>Szewczyk</b> Kubista B. Kuc R. Ochał J. Wróbel R.	<b>Zrąb szybu nr 1</b> Koserczyk Al. Banaś Ścierski Pałczyński Szklorz T. Chowaniec Sekuła Kuźma	<b>Radiowęzeł</b> Jaromin E.
<b>Izba chorych</b> Kachel Wł. Adamek K. Kowal A.	<b>Dyspozytor</b> Koserczyk A.	<b>Centrala</b> Dolina A.	<b>Izba opatrunkowa</b> Borkowski A. Honc J. Cikała A.
<b>Dozór wyższy</b> Cieplik 557 Jeruzol 396	<b>Zjazd:</b> Dół 69 Etat 22 Pow. 123		

- 23.15 Inż. Kawaler zgłasza zmiany obsługi szybów Piast II i Piast III.
- 23.20 Inż. Koserczyk Al. zgłasza ze zrębu wyjazd 12 ludzi z sanitariuszem.
- 23.25 Inż. Koserczyk zgłasza zjazd na dół 2 pracowników – pompkarza i elektryka. Sanitariusz, który wyjechał z dołu z grupą 12 osób o godz. 23.20 pozostał w izbie opatrunkowej.
- 23.30 Polecenie DT do insp. BHP ob. Kafel Z. – Zabezpieczyć herbatę i odwóz pracowników, którzy wyjechali z dołu.
- 23.35 Dzwoni dyspozytor Transgóru z prośbą o informację o stanie sprawności sanitarek.
- 23.36 Inż. Koserczyk Al. – zgłasza, że dół nie przyjął pompkarza na poziom 650 m.
- 23.38 Zgoda na połączenie pracownika z tel. 121 na tel. 4.
- 23.40 Zgoda na połączenie inż. Januszka W. z dołem celem odszukania szwagra.
- 23.45 Inż. Koserczyk A. – zjazd pompkarza na poz. 650 m.
- 23.50 Raport z dołu: Oddz. G I ściany odwodnione – w porządku.
- 23.55 Zgoda na uruchomienie klatki celem opuszczenia sanitariusza na dół.
- 23.56 Zgoda na rozmowę z tel. 101 z tel. 688.
- 23.57 Zgoda na rozmowę z tel. 176

## 21.12.1981 – Poniedziałek.

- 00.00 Kierownik robót – Zieliński M. – ruch II w porządku.
- 00.15 DT do dyrektora Smyczka JMZPW – informacja o aktualnej sytuacji na kopalni.
- 00.20 Zgoda na zjazd szybem Piast III, 1 pracownik do pobrania prób powietrza.
- 00.45 Sanitariusz z dołu prosi o odblokowanie tel. 462 – zgoda DT.
- 01.15 DT do tel. 101 – propozycja na dół 4 lekarzy celem przeprowadzenia konsultacji i badań.
- 01.25 Zgoda DT na zjazd 2-ch pompkarzy szybem Piast II.
- 01.40 Zgoda na zjazd 9 ludzi zm. IV do odwadniania..
- 02.00 Kierownik robót – Zieliński – ruch II w porządku.
- 02.15 Straż pożarna – dowódca zmiany ob. Kosiorz podaje obłożenie posterunków na szybach Piast I (ob. Kędzior), Piast III (ob. Stawicki) i szyb Hołdunów (ob. Śmiłowski). Panuje ogólny spokój.



- 14.10 Uzgodniono z dołem objanie sopli lodu na szybie nr 3 na godz. 16.00.
- 14.11 Malcharek, Kubista, Szczur Wł. - obłożenie zm. II, szyb Szewczyk.
- 14.12 Kwiatkowski, Dziuba, Fibich - obłożenie zm. II, szyb nr 1.
- 14.14 Szyb nr 3 zm. II zgłasza się Kołodziej St., Czarnota, Brzozkiewicz.
- 14.15 Stan na zm. II-gą  
12 sanitarek  
2-ch lekarzy dyżurnych: dr Waloszek - izba opatrunkowa, dr Wilk - ZLZ.
- 14.35 Buczek - otrzymał zezwolenie na opuszczenie zapalników szybem PII.
- 14.40 Prośba o klatkę na poziom 650.
- 14.45 Manda szyb PIII - zgoda na opuszczenie 10 dozoru + 34 ludzi.
- 14.46 Szyb PII zgoda na opuszczenie dwóch elektryków.
- 15.05 Zmiana II, szyb PIII - Kapała, Klima, Haśnik.
- 15.05 Mrowiec:           W     Z  
Szyb P II            1     2  
Szyb P III           15   56 obsługi  
Hołodunów          2     4
- 15.06 14 Ratowników + 2 osoby dozoru zjazd szybem P III.
- 15.40 Szyb nr 1, zgoda na opuszczenie 2-ch elektryków.
- 15.55 Polecenie DT do dowódcy warty Wróbla: „*Wzmocnić kontrolę posterunków i meldować*”.
- 15.55 Szyb nr 1 wyjazd 1 pracownika z wtorku.
- 15.56 Stan wartowników 6+6 portierów.
- 15.57 Odmówiono wejścia na kopalnię z woj. Sanepid przedstawicieli.
- 16.07                   W     Z  
Szyb główny        2(1) -  
Hołodunów         -     5
- 16.12 Zgoda na jazdę z chorym z 500 do góry i potem na 650. Chory w dobrej kondycji. Wyjechał razem z sanitariuszem.
- 16.40 Wyjechało 2-ch pracowników - 1 pracownik wyciek z ucha.
- 17.03 Mrowiec:           W     Z  
Szyb Główny        4(...) 1

Obłożenie dozoru zm. II

<b>Szyb nr 1</b>	<b>Szyb nr 2</b>	<b>Szyb nr 3</b>	<b>Szyb Szewczyk</b>
Kwiatkowski	Banaś	Kołodziej St.	Malcharek
Fibich	Gorczycki	Czarnota	Kubista
Dziuba	Młócek	Brzozkiewicz	Szczur
Wróbel			

<b>Szyb P III</b>	<b>Szyb P II</b>	<b>Szyb Hołodunów</b>	<b>Zręb szybu nr 1</b>
Kapała	Strzęsniewicz	Jarosz	Cetnar
Klimza	Dereń	Szymański	Stolorz
Haśnik			Adamczyk
Gola-Podszycie			Zwyrtek
Kryński-Podszycie			Kornaś
			Piekorz
			Stalmach
			Fituch

<b>Posterunek nr 1</b> Stokłosa Hachuła H.	<b>Posterunek nr 2</b> Sojka Pajak	<b>Izba chorych</b> Kucz Kula R.	<b>Izba opatrunkowa</b> Kowal Piegzik Kątny
<b>Radiowęzeł</b> Noras A.	<b>Rezerwa</b> Lorek Smajdor Jarnot Chrobok Porębski Duraj Mol	<b>DW</b> Wiśniewski Jakubas Jeziński Hajda Paruch 550 Kubica 517	<b>Kontrola ruchu szybów</b> Mrowiec

Godzina	Wyjazd	Suma wyjazdów	Stan na dole	Razem zmianami		Uwagi
14.00	---	877	1151	Suma zm. I - 8		
15.00	---	877	1151	od 6.00 zm. II		
16.00	1	878	1150	9	1	
17.00	3	881	1147	12	4	
18.00	---	881	1147	12	4	
19.00	4	885	1143	16	8	
20.00	---	885	1143	16	8	
21.00	2	887	1141	18	10	
22.00	---	887	1141	18	10	
23.00	---	887	1141	18	10	Wyjazd 2 parlamentarzysty
24.00	1	888	1140	19	1	
01.00	1	889	1139	20	2	
02.00	---	889	1139	20	2	
03.00	2	891	1137	22	4	
04.00	---	891	1137	22	4	
05.00	---	891	1137	22	4	
06.00	2	893	1135	24	6	Doba 21.12.81r. - 24osoby
07.00	---	893	1135	24	6	zm. I
08.00	6	899	1129	6	6	
09.00	---	899	1129	6	6	
10.00	5	904	1124	11	11	
11.00	---	904	1124	11	11	
12.00	---	904	1124	11	11	
13.00	---	904	1124	11	11	
14.00	---	904	1124	11	11	
15.00	---	904	1124	11	11	zm. II
16.00	50	954	1074	61	50	
17.00	---	954	1074	61	50	
18.00	2	956	1072	63	52	
19.00	---	956	1072	63	52	
20.00	---	956	1072	63	52	
21.00	---	956	1072	63	52	
22.00	---	956	1072	63	52	
23.00	9	965	1063	67	9	zm. III

24.00	5	970	1058	76	14	
01.00	---	970	1058	76	14	
02.00	3	973	1055	79	17	
03.00	---	973	1055	79	17	
04.00	---	973	1055	79	17	
05.00	10	983	1045	89	27	
06.00	32	1015	1013	121	59	Doba 22.12.81 - 121

- 17.05 Kryński z podszybia P III - w porządku.
- 17.15 Zgoda na ruch klatką szybu nr 1 do poziomu 500.
- 17.20 Pięć pomp P2a i siedem pomp P3a - w komorze MDE 11 na zrębie oraz w magazynie.
- 17.40 Łącznik poinformował DT, że pracownicy na dole nie przyjęli aktu zgonu dziecka jednego z pracowników.
- 17.45 Zgoda na ruch klatką szybem nr 1 z 500 na zrąb. Polecono równocześnie razem z herbatą opuścić akt zgonu dziecka jednego z pracowników.
- 17.54 Rozmowa z dr Grzybowskiem z Urzędu Wojewódzkiego z zapytaniem o stan pracowników na dole - tel. 6533.
- 17.56 Melduje się komendant straży ppoż. Sobczyk z tel. 605(P) - będzie po 2-ch na szybie P II i Hołdunów od 09.00 - 22.00, będzie 12 dyżurujących.
- 18.02 Rozmowa z sekretarzem KW tow. Kamskim - przekazano prośbę o zatrzymanie na zewnątrz kopalni wszelkiego rodzaju „pomocników” i reporterów.
- 18.05 Mrowiec - szyby bez ruchu.
- 18.06 Zgoda na ruch klatką szybem nr 1 z 500 na 650 na wymianę obsługi.
- 18.09 Mańda - zgoda na opuszczenie jednego pracownika DW, szyb P III.
- 18.15 D. wyraził zgodę na przygotowanie na zrąb 400 lamp oraz zaapelował o wydanie pracownika, któremu zmarła córka.
- 18.23 Paruch: „*Napięcie na C-2 podane. Uszkodzony jest kabel pomiędzy rozdzielnią główną i rozdzielnią C-12. Uszkodzenie jest nie zlokalizowane ze względu na brak elektryków*”.
- 18.33 Meldunek D. do dyrektora technicznego JMZPW z informacją o stanie kopalni. Równocześnie ponowił prośbę o nie przysyłanie na kopalnię żadnych „pomocników”, obserwatorów, reporterów itp.
- 18.43 Informacja z dołu, że pracownik Klencz jest na oddziale G I do odwadniania i utrudniona jest informacja. Ponieważ zmiany są, co 12 godzin obiecano, że Klencz zostanie wydany rano na powierzchnię.
- 18.50 Dyrektor zobowiązał CT do łączenia telefonu nr 691 tylko z telefonem 310.
- 18.54 Prośba o 30 lamp benzynowych - zgoda.
- 18.57 Inż. Bisztyga informuje o stanie zdrowia pacjentów w ZLZ.
- 19.00 Kapitan MO Włodkowski wszedł na kopalnię do ppłk Szewelły - dowódca posterunku Bieruń Stary.
- 19.01 Lampy i benzynki są na zrębie - zgoda na opuszczenie ich na dół.
- 19.03 Kędra - zgłasza, że czterech pracowników wyjechało szybem nr 1.
- 19.07 Mrowiec           W                   Z  
Szyb nr 1       6(4)                   -  
Szyb P III      3                    2  
Hołdunów      1                    -
- 19.16 Grabias, R II - w porządku.
- 19.27 Dyspozytor JMZPW Starzycki - podano mu raport o stanie wyjazdów.
- 19.32 Wysłano J. Stolorza do ob. Kapiasa z listem D.



- 19.33 Krystian, pracownik GRP 1 - jeden ze strajkujących, który wyjechał z dołu 19.12 wyraził chęć podania dyrektorowi poufnej informacji. Odmówiono na razie przyjęcia Krystiana w gabinecie dyrektora.
- 20.03 Mrowiec: W Z  
Szyb P III 1 0  
Hołodunów 7 0
- 20.10 Dowódca warty Wróbel: „*Na powierzchni wszystko w porządku. Na bramie czeka do ppłk Szewełły pani Popielarczyk*” - zgoda.
- 20.15 Prośba o klatkę do wyjazdu ludzi z poziomu 500.
- 20.18 Inż. Kubica - z dołu wyjechało 2-ch pracowników.
- 20.40 Pordzik, Lesiewicz - zmiana III na szybie Szewczyk.
- 20.46 Rozmowa z dołem - na masówce uchwalono jednogłośnie, że nie będą przyjmować korespondencji i telefonów od kobiet. Dyrektor ponowił propozycję rozmów z przedstawicielami protestujących na powierzchni o każdej porze. D. odmówił rozmów na dole.
- 20.54 Dyrektor poinformował dyrektora techn. JMZPW o rozmowach z protestującymi.
- 21.00 Prośba o klatkę z 500 na 650 z żywnością.
- 21.02 Mrowiec: W Z  
Szyb nr 1 2 (2) -  
Szyb P II 4 2  
Szyb P III 39 -
- 21.12 J. Stolorz wrócił z wiadomością od Kapiasa.
- 21.14 Zgoda na ruch klatką szybem P III
- 21.15 Telefon z DG - 4, że jest strasznie zimno. Polecenie do inż. Parucha, aby zajął się tą sprawą.
- 21.20 Zgoda na ruch klatką do góry z dwoma pracownikami.
- 21.21 Dyrektor techn. JMZPW powiadomił o przyjeździe p. Adamusa. Wydał polecenie udostępnienia kontaktu z dołem przez łączność głośno mówiącą.
- 21.22 Pracownik z dołu poinformował, że dwóch wyjeżdżających jedzie do gabinetu dyrektora. Nie ujawnił celu wizyty.
- 21.25 Dyrektor przyjął rozmowę w sprawie poinformowania ob. Nycza o operacji jego córki Olgi.
- 21.30 Dyrektor techn. został poinformowany o wyjeździe pracowników do rozmów.
- 21.31 Przybyli do gabinetu dyrektora dwaj pracownicy do rozmów. Pracownicy poinformowali o utrzymaniu ruchu na dole. Dyrektor pytał o atmosferę i samopoczucie na dole, pracownicy twierdzą, że jest dobre. Dyrektor informował o rozmowach u księdza biskupa, prośba o nie wyłączanie urządzeń głośno mówiących na dole. Pracownicy chcą dowiedzieć się o ogólnej sytuacji w kraju, co uczynił płk Szewełło i dyrektor. Niektóre argumentacje są wyjaśniane na bieżąco. M.in. połączono z mieszkaniem Kasprzyka. Ppłk Szewełło poinformował o działaniach w celu utrzymania spokoju w kopalni. Żądanie ze strony rozmówców zniesienia stanu wojennego i uwolnienia zatrzymanych działaczy Solidarności. Ppłk Szewełło poinformował o zasadach stanu wojennego. Apel dyrektora o wydawanie z dołu pracowników, którzy mają różne kłopoty rodzinne. Poinformował o wypadku Malarka Ludwika oraz o rozmowach w MGIE. Udzielono informacji o stratach materialnych, moralnych i zdrowotnych załogi. Proces chorobowy i osłabienie pośród załogi postępuje bez przerwy, szczególnie na dole. Zaproponowano zakończenie protestu przed Wigilią, aby uporządkować kopalnię do wydobywania. Równocześnie święta stanowią ważny element moralny, co może spowodować załamania psychiczne. Dyrektor przestrzega przed odpowiedzialnością za utratę zdrowia i ewentualnie życia pracowników na dole oraz o tym, że efekt polityczny i rozgłos światowy już osiągnęli i dalsze przedłużanie protestu może spowodować różne działania czynników spoza kopalni. Ostrzeżono przed spożywaniem nieświeżych produktów. Obustronnie wyrażono chęć, aby to się dobrze skończyło. Prośba

dyrektora o uczciwe przedstawienie „sprawy” na dole. Rozmowy toczyły się w atmosferze zrozumienia. Rozmowy toczyły się w obecności: dyrektora, naczelnego inż., płk Kraszewskiego ppłk Szewęły i KRG - Hajdy.

- 21.51 Szyb P III - zgoda na ruch klatką na zjazd 4+1 dozoru.
- 22.03 Mrowiec W Z  
 Szyb główny 8 - 2 parlamentariuszy  
 P II - 4  
 P III 5 7  
 Hołdunów 4 5
- 22.15 Grabias - „R II w porządku. Roboty wykonano”.
- 22.20 Sobczyk - zjazd Szybem P III - 1+16 pracowników.
- 22.20 Prośba z dołu o przygotowanie desek - przyjął dyrektor.
- 22.24 Prośba o ruch klatką szybem nr 1 w celu opuszczenia żywności.
- 22.25 Zgłasza się KRG - Zieliński.
- 22.30 Szyb nr 1 - prośba o wyjazd chorego z wysypką. Z 500 wyjechał dopiero o 23.20.
- 22.35 Szyb P III - Pietruszka - 8 dozoru + 9 ludzi zjazd na dół do utrzymania ruchu.
- 22.40 Prośba z dołu o zorganizowanie opuszczenia sprzętu muzycznego na święta.
- 23.05 Kawaler W Z  
 Szyb nr 1 - 13  
 P III 12 45  
 Hołdunów - 2
- 23.20 Wyjazd z chorym na powierzchnię - chory z wysypką.
- 23.40 Koniec rozmów prowadzonych od godz. 21.31.
- 23.50 Zjazd na dół parlamentariuszy.
- 24.00 Odmeldowano z dołu, że parlamentariusze są wśród załogi.
- 24.02 Kawaler W Z  
 Szyb nr 1 6(1) 2 emisariusze

## 22.12.1981 – Wtorek.

- 00.07 Dyrektor poinformował dyr. techn. z JMZPW o rozmowach z przedstawicielami z dołu.

### Obłożenie zm. III 21.12.81

<b>Szyb nr 1</b> Solarczyk T. Chrzanowski Drabik Borys L.	<b>Szyb nr 2</b> Krupa J. Sekuła E. Richter	<b>Szyb nr 3</b> Sekuła Plata Kocurek	<b>Szyb Szewczyk</b> Pordzik Lesiewicz Ściński
<b>Szyb P III</b> Hudziak Goj Tutak doł. Sobczyk	<b>Szyb P II</b> Chowaniec Dolina	<b>Szyb Hołdunów</b> Galas Kasperczyk	<b>Zrąb szybu nr 1</b> Nowak T. Patalong Labe Olszewski inż. Koserczyk

Połączyński  
Gruszczyński  
Krzemień

**Izba chorych**

Burczyk  
Warmbier  
Jeleń

**Izba opatrunkowa**

Kafel Zenon  
inż. [...]  
Kuźma  
Kuc

**Radiowóz**

Fuchs  
Kowalczyk

**Dyspozytor**

inż. Sklorz

**Rezerwa**

Ochman St.  
Palka Fr.  
Madej  
Kolasa  
Sowula  
Durkalec  
Szwan  
Tomala J.

**Posterunek nr 1**

Pomietło  
Sajdok

**Posterunek nr 2**

Mentel  
Moczygomba

**DW**

Koserczyk Al. - zrab  
Granatyr B. - 528  
Sklorz - dyspozytor  
Wojtala - 557  
Cieplik - 557  
Jeruzol - 396  
Koserczyk Andrzej - 550  
Zieliński - R II  
Jarek - 515  
Sekula J. - 521

- 00.36 Zgoda na wyjazd chorego z poziomu 500 na zrab.
- 00.46 Zgoda na ruch klatką z 650 na 500.
- 01.05 Kawaler - raport o stanie ruchów szybami.
- 01.07 DT udzielił niektórych informacji o kopalni dr Trzasce z JMZPW
- 01.15 Zgoda DT na zjazd na szybie Piast dwóch pompkarzy i jednego elektryka z oddz. MS II.
- 01.50 DG IV do DT - zgłoszono pobicie przez funkcjonariuszy ZOMO mieszkańców DG oraz wyłamanie drzwi. Zabrano jednego mieszkańca, ob. Łukawski Zbigniew.
- 01.51 DT kieruje 5 osobową komisję dozoru wyższego do zbadania okoliczności zajścia.
- 02.30 Teł. KM MO Tychy. Pytanie o aktualnej sytuacji w kopalni.
- 03.00 Zgoda na wyjazd dwóch ludzi.
- 03.05 Inż. Kawaler potwierdza wyjazd dwóch ludzi.
- 03.15 Płk Szewiełło teł. do komisariatu Bieruń Stary - prosi o przybycie funkcjonariuszy do DG IV celem wyjaśnienia sprawy.
- 03.30 Płk Szewiełło teł. do KM MO Tychy - czy organizowano akcję funkcjonariuszy KM MO Tychy w DG IV. Oficer dyżurny potwierdza akcję.
- 03.32 Kom. Milicji, Bieruń Stary do DT - Komisariat Bieruń Stary nie organizował akcji.
- 03.35 Płk Szewiełło do gabinetu gen. Łazarczyka z interwencją odnośnie nie uzgodnionej akcji ZOMO w DG IV. Interwencja ZOMO wywarła niekorzystny wpływ na zarysowujący się postęp rozmów z protestującą załogą.
- 03.45 DT do DT JMZPW - informacja o interwencji ZOMO w DG IV. Prośba o wstrzymanie pociągów na zm. I.
- 03.55 DT do Komisariatu MO Bieruń Stary - do dzielnicowego Lędzin ob. Bilińskiego z interwencją o wyjaśnienie dzisiejszej interwencji.
- 03.56 Inż. Kawaler - wyjazd sześciu pracowników obsługi szybu Piast III.
- 03.57 Rozmowa płk Szewiełły, DT i ZDT z dwoma pracownikami, którzy wyjechali z dołu o godz. 03.00. Pracownicy przebywali przez cały czas protestu na poziomie 650 przy szybie Szewczyk. W/w potwierdzają, że informacje kierownictwa kopalni oraz przedstawicieli duchowieństwa docierają do załogi. Ob. Kleszcz wyjechał z dołu z kolegą po otrzymaniu informacji o zgonie 2,5 letniej córki. „Wyjechaliśmy z dołu, nikt nam nie przeszkadzał. Na dół docierają różne informacje. Załoga jest w dobrej kondycji. Przewiduje się wysłanie petycji do Wojewody Katowickiego” - mówią w/w pracownicy.

- 05.00 Inż. Kawaler - wyjazd z dołu pracowników obsługi szybu Piast II - 2 ludzi, szyb Piast III - 20 ludzi, szyb Hołdunów - 2 ludzi.
- 05.05 Zgoda ZDT na uruchomienie klatki celem wywiezienia chorego.
- 05.15 Kordowski - zrab szybu nr 1 - zgłasza wyjazd sanitariusza oraz dwóch pracowników.
- 05.20 Informacja od ludzi, że na osiedlu Rachowy stoi 8 autobusów z funkcjonariuszami ZOMO.
- 05.21 DT do DT JMZPW - informacja o powyższej sprawie.
- 05.50 Ob. Kafel potwierdza wyjazd dwóch pracowników.
- 06.30 St. Rat. Do DT: „*Na stacji są gotowe 4 zastępy ratownicze*”. DT: „*Zastęp dyżur w stacji a 3 na szyb Piast III*”.
- 06.30 DT poleca po raz drugi odczytać komunikat MGIE przez radiowęzeł.
- 06.40 DT przekazał informację telefoniczną do Kom. Miejskiej w Tychach o aktualnej sytuacji w kopalni.
- 07.30 DT - zgoda na jazdę szybem nr 1 przez 20 minut.
- 07.30 Szybem nr 1 wyjechało 6 pracowników + 2 z obsługi.
- 07.40 Dyr. Wąsowicz - na godz. 09.00 przysłać samochód po niego do OUG. (V)
- 07.45 Mirończuk - opuszczanie wymiany szybem Piast II. Zgoda. Obłożenie Ruchu II, dn. 22.12.81 - zm. A.  
Lisok, Ruta, Helbin.  
G V: Brom, Pająk, Grzesica + 9 pracowników  
GRP III: Piwowarczyk + 4 pracowników  
GL II: Kula, Żyła + 11 pracowników  
GL IV: Mirończuk, Lewandowski + 4 pracowników  
GPD III: Sorek  
MD V: Baron, Kulski, Pietruszka + 18 pracowników  
MDE V: Zając, Hegel, Szafarczyk, Piotrowicz + 10 pracowników  
Przecinka 905 z loku: Sorek N., Lewandowski  
Gilotyna: Huget, Piotrowicz  
Szyb Piast II: Mirończuk, Kula.
- 09.25 Tel. 101 do DT: „*Potrzebuję na dół papier A - 3 i mazaki. Proszę również o umożliwienie zakupu i usmażenie ryb w stołówce na Wigilię*”.
- 09.37 Wyjechało dwóch pracowników z wtorku. Opuszcza 12 pracowników na poziom 650 do transportu silnika.
- 10.00 Wyjechało 3 pracowników z wtorku.
- 10.20 Tel. 101 do ZDT - proszą na dół lekarza. Jest trzech do przebadania.
- 10.35 Lekarz Kasprzyk zjechał na dół na poziom 500.
- 11.10 Zjechało na dół 4 pracowników z pompami MD IV - 3 i GRP II - 1.
- 11.30 D. do 101 - przekazał informację i potrzebę wydobycia węgla szybem nr 3 dla potrzeb własnych. Posiadany węgiel na zwałach, nie nadaje się do celów opałowych, gdyż nie zapewnia odpowiedniego ogrzewania zakładu.
- 12.35 D. do 101 - przekazał informację o zagrożeniu pożarowym na ścianie 103. Jest potrzeba stałej kontroli powietrza z tej ściany przynajmniej raz na dobę. Ostatnia analiza pobrana w sobotę wykazuje 0,006% CO w zawale. Jako kierownik ruchu zakładu poleca dzisiaj o godz. 14.00 zjazd dwóch pracowników na dół do obchodu rejonu oddz. G I. Polecenie przekazano TW.
- 12.42 Telefon od P. Kasprzykowej, że jest w posiadaniu listu od męża, który może udostępnić kopalni do przekazania treści a nawet całego listu na dół.
- 13.35 Dzwonił komendant Woj. MO prosił o aktualną sytuację w kopalni. Otrzymał informację, że dwóch przedstawicieli z dołu wyjechało na rozmowę z kierownictwem (sztabem) kopalni. Rozmowa i wyjazd nastąpiły z inicjatywy sztabu kopalni. Kom. Woj. MO zapytał się na ile działanie ZOMO w DGIV przeszkodziło sztabowi kopalni w dalszej działalności. Dyrektor oświadczył, że trudno tę sprawę ocenić, ale na pewno nie pomogło.
- 14.05 101 do D. dzwonił syn Kasprzyka czy to prawda, że do D. dzwoniła moja matka (Kasprzykowa). Prawda, a mogę być połączony z mieszkaniem? Tak. Rozmowę połączono.
- 14.15 Dyżur w gabinecie dyrektora przejął KRG - Hajda.
- 14.18 Przybył do gabinetu dyrektora prezes WUG.

- 14.19 Rozmowa dyrektora z redaktorem Ziółkiem z Trybuny Robotniczej o sytuacji na kopalni. Podano niektóre dane oraz wyrażono optymizm, że sprawa zakończy się dobrze.
- 14.25 Manda - P III: „*Siedem osób dozoru + 21 pracowników fizycznych zjechało na dół*”.
- 14.33 Rozmowa z pracownikami z dołu.
- 14.37 Manda - zjazd ratownika szybem P III.
- 14.55 Inż. Strzęśniewicz
- 14.55 Przybyli do gabinetu dyrektora dwaj parlamentariusze. Udostępniono im list Kasprzyka. Pracownicy odczytali go osobiście. Dyrektor ponownie wyraził życzenie zakończenia akcji protestacyjnej przed Wigilią.
- 15.15 Dyrektor poprosił przedstawicieli na obrady do salki konferencyjnej.
- 15.15
- |            |    |                                   |
|------------|----|-----------------------------------|
| Początek   | W  | Z                                 |
| Szyb nr 1  | 14 | 15 - wyjechało 2 parlamentariuszy |
| Szyb P II  | 3  | 1                                 |
| Szyb P III | 20 | 41                                |
| Hołodunów  | 7  | 4                                 |
- 15.15 Rozmowa zastępcy DT z pracownikami, którzy wyjechali z dołu. Przedstawili list do protestujących. Główny inż. zaproponował odczekać z przekazaniem listu do czasu zakończenia rozmów z parlamentariuszami. Zaproponowano nagrać na taśmę magnetofonową, aby nadać w stosownej chwili na dół.
- 15.25 Strzęśniewicz z posterunku nr 1 melduje, że z rejonu K-1 szły 3 serie dymów postrzałowych w godz. 14.45 - 15.15.
- 15.27 Fabisiak (MO Tychy) prosi o plany powierzchni i dołu. Polecono zadzwonić za godzinę.
- 15.30 Gandor - pomiary powietrza z rejonu K-1 płynie 2520m<sup>3</sup>/ -- przy depresji 190 mm H<sub>2</sub>O.
- 15.35 Dzwonił ksiądz Przybyła.
- 15.37 Wysłano samochód po księdza Przybyłę.
- 15.40 Dyrektor naczelny JMZPW informuje, że o godz. 17.00 w Sali kolegiальной MGIE odbędzie się narada. Obecność dyrektorów obowiązkowa.
- 15.51 Wyjechało do góry 50 chorych + lekarz Kasprzyk.
- 15.54 Zameldowano o tym naczelnemu dyrektorowi JMZPW.
- 16.00 Fabisiak (MO Tychy) ponownie dzwoni o plany - odmówiono.
- 16.01 Przybył na kopalnię ksiądz Przybyła.
- 16.05
- |           |             |   |
|-----------|-------------|---|
| Ochman    | W           | Z |
| Szyb nr 1 | 50 + lekarz | - |
- 16.07 Opuszczanie desek na dół na 500.
- 16.30 Dyrektor wyjechał do MGIE.
- 16.45 Zgoda na uruchomienie klatki na 5 minut.
- 17.05 Ochman: „*Bez zmian*”.
- 17.10 Zgoda na ruch klatką szybem nr 1 na wydanie obsługa ze zm. I.

### Obłożenie zm. III

<b>Szyb nr 1</b>	<b>Szyb nr 2</b>	<b>Szyb nr 3</b>	<b>Szyb Szewczyk</b>
Kwiatkowski	Banaś	Kołodziej	Malcharek
Fibich	Gorczycki	Czarnota	Kubista
Dziuba	Młoczek	Brzoskiewicz	Szczur
Wróbel			

<b>Szyb P III</b>	<b>Szyb P II</b>	<b>Szyb Hołodunów</b>	<b>Zrąb szybu nr 1</b>
Kapała	Sojka	Jarosz	Cetnar
Klimza	Piątkowski	Szymański	Stolorz
Haśnik			Adamek
Gola - dół			Wilczek
Kryński - dół			Kornaś
			Piekorz
			Stalmach
			Fituch

<b>Radiowęzeł</b>	<b>Dyspozytor</b>	<b>Posterunek nr 1</b>	<b>Posterunek nr 2</b>
Noras A.	Borkowski	Strzęśniewicz	Hachuła
		Dereń	Zientek

<b>Izba chorych</b>	<b>Rezerwa</b>	<b>Izba opatrunkowa</b>	<b>Dozór wyższy</b>
Kucz	Zwyrtek	Kowal	Wiśniewski
Kula R.	Smajdor	Piegzik	Paruch
	Jarnot	Kątny	Jeziński
	Lorek		Jakubas
	Chrobok		Czabias
	Duraj		Hajda
	Remiś		Kubica
	Spyra		
	Sekuła		
	[...]		
	Porębski		

**GV - ruch Szyb nr 1 - kontrola ruchu klatką**

Mańkut	Mrowiec
Klepek	Ochman
Chowaniec	Mol

18.05 Ochman W Z  
Szyb nr 1 13 (2) -

18.10 Manda - zgoda na ruch klatką do opuszczenia.

18.30 Dzwoni DT, że Nyska wyjechała i będzie na kopalni do około 19.30.

19.05 Z W  
P III 2 2

19.07 Przybycie DT na kopalnię.

19.15 Raport do JMZPW przyjął Starzycki.

19.20 Zgoda na ruch klatką szybem nr 1 z 500 na 650 i z powrotem.

19.28 Kontrola przez DT wart i posterunków.

19.30 Przybył na kopalnię dyrektor.

19.35 Ponownie podjęto rozmowy z dyrektorem w obecności DT, KRG. Dyrektor przedstawił atmosferę wśród oczekujących rodzin. Przedstawił również rozmowy i ich treść z min. Gustkiem w MGIE, w czasie których przedstawił prośbę o nie interweniowanie do świąt i przez święta. Równocześnie przedstawił przedstawicielom sprawę odpowiedzialności za zdrowie i życie protestujących. O godz. 19.45 dyrektor + dwaj parlamentariusze z dołu wyszli na teren biurowca w celu rozeznania atmosfery wśród oczekujących rodzin.

- 19.40 Polecenie DT - JMZPW do DT kopalni - przygotować w sąsiedztwie biura dyrektora pomieszczenie z biurkiem i czterema krzesłami.
- 19.50 Dzwoni kpt. Klemens z SB - poinformowano go, że rozmowy jeszcze trwają.
- 19.57 Zgoda na ruch klatką szybem P II. Wyjazd 4, zjazd 2 osoby.
- 20.05 Ochman     Z     W  
P III         1     -
- 20.07 Banaś: „Szyb nr 2 w porządku”.
- 20.15 Zakończenie rozmów z przedstawicielami z dołu.
- 20.20 Parlamentariusze zjechali na dół.
- 20.20 Dyrektor kopalni informuje o rozmowach dyrektora techn. JMZPW - 2006 - teł.
- 20.27 Informacje do min. Gustka o rozmowach z przedstawicielami z dołu. Rozmowy odbywały się w obecności:  
I. Dyrektor, płk Kraszewski, ppłk Szewiełło, z-ca DT.  
II. Dyrektor, płk Kraszewski, ppłk Szewiełło, z-ca DT, ksiądz Przybyła.  
III. Ppłk Szewiełło, przedstawiciele rodzin (w sumie 6 osób)  
IV. Dyrektor, DT, KRG.
- Pracownicy z dołu przywieźli z sobą oświadczenie o dobrowolności przebywania na dole do księdza Przybyły oraz do gen. Jaruzelskiego, jednak bez podpisów, na co zwrócono uwagę i wymaga uzupełnienia, aby tekst uwiarygodnić. Petycję zabrano na dół. Obiecano, że o 21.30 odbędzie się masówka na dole i zostanie przedstawiona tematyka rozmów. W zasadniczych sprawach treść rozmów była podobna do rozmów przeprowadzonych w dniu 21.12.81 w godz. 21.31 - 23.40. Rozmowy w dniu 22.12. trwały od godz. 15.15 do 20.15.
- 20.50 Dr Ordynowski pyta o przygotowanie okularów przeciwsłonecznych dla wyjeżdżających pracowników. Jest przygotowane 50 par okularów.
- 20.55 DT dzwoni na dół w sprawie zgody na operację dziecka Nycza.
- 20.59 Prośba o klatkę do góry i na dół - po opuszczeniu do pomp 5 pracowników - zgoda.
- 21.00 Grabias - odwodnienie i wyrobiska R II - w porządku.  
Dyżury dr Taczanowski - izba opatrunkowa, dr Ordynowski - ZLZ. Stan sanitarek - 12.
- 21.10 Ochman     W     Z  
Szyb nr 1   -     2 - łącznicy  
P II         4     2  
P III         26    6
- 21.12 Ob. Duda z KM MO - Tychy zgłasza, że siedmiu pracowników Piasta wyszło z 650 na 500 i udali się w rejon KWK „Ziemowit” forsując po drodze tamę na granicy kopalni.
- 21.27 Przekazano dyr. techn. JMZPW ostatnie wiadomości z terenu KWK oraz o tym, że poinformowano protestujących o delegacji z Piasta.
- 21.30 Cepelin dzwoni z DG, że chce jechać na dół.
- 21.45 Rozmowa dyrektora z Cepelinem w czasie, której przestawił wybrane tematy rozmów z dołem.
- 22.00 Szyb nr 2 - wymiana dyżurnych.
- 22.02                   Z     W – podał Początek  
Szyb nr 1   5     -  
P II         5     4  
P III         1     1  
Hołodunów  4     5
- 22.10 Siodłok - dyspozytor - melduje o przyjeździe 1 pracownika z K-1.
- 22.15 Szyb nr 1 - zgoda na ruch klatki przez 30 minut.
- 22.20 Zgoda na zmianę obsługi na szybie Hołodunów.
- 22.31 Stacja ratownicza - ob. Sobczyk + 3 zastępy ratowników zgłasza dyżur na podszybiu Piast III.
- 22.32 Zgoda na rozmowę z tel. 367 (kier. Drozdek) z podszybiem tel. 101.

- 22.33 Kierownik robót górniczych - Zieliński - zgłasza wyjazd jednego pracownika szybem Piast III.
- 22.35 Zgoda DT na wyjazd karetki pogotowia do Szpitala Wojewódzkiego z pracownikiem o urazie kości paliczka, drugiego prawej dłoni. Prosi dr Taczanowski.
- 22.36 Szytgar Pietruszka - zmiana obsługi (7) na szybie Piast III.
- 22.40 Inż. Carbogno zgłasza wyjazd 1 chorego oraz 12 innych pracowników. W tym 4 pracowników obsługi. Ostatecznie wyjechało 9 pracowników - pozostali obsługa.
- 22.45 D do DT JMZPW - informacja o aktualnej sytuacji na kopalni.
- 22.55 Zgoda na jazdę obsługi na poziomie 650.
- 23.06 Zgoda D na odblokowanie szybu na jazdę ludzi.
- 23.19 DT do DT JMZPW - raport godzinny.
- 23.35 Inż. Koserczyk A. zgłasza dyżur na zrębie szybu nr 1.
- 23.36 Zgoda DT na opuszczenie desek i lamp RC - 12.
- 23.40 Szyb Piast II - 2 zjazd, 1 wyjazd z obsługi.  
Szyb Piast III - 37 zjazd, 14 wyjazd z obsługi.
- 24.0 Szyb nr 1 - inż. Koserczyk zgłasza wyjazd 5 pracowników.

### 23.12.1981 – Środa

- 00.05 Opuszczono na dół 5 żarówek 500W/127V, resztę desek i polecono przygotować i przewieźć na zrąb szybu lampy RC - 12.
- 00.45 DT - telefoniczna kontrola Straży Przemysłowej na szybie Hołdunów (ob. Janota Paweł MSP) - ogólny spokój.
- 00.50 DT - telefoniczna kontrola Straży Przemysłowej na szybie Piast III (ob. Drozdek - MSP) - ogólny spokój. Polecenie DT - zwiększyć częstotliwość kontroli w terenie na poszczególnych szybach.
- 01.00 Inż. Kawaler zgłasza zjazd szybem Piast III jednego pracownika obsługi.
- 01.10 D do DT - JMZPW - informacja godzinna.
- 01.20 Inż. Sekuła (zręb szybu nr 1) - informacja o odmowie z dołu na ruch klatki szybowej.
- 01.22 DT - kontrola telefoniczna Straży Przemysłowej na szybie głównym (stan 6 osób - dowódca warty Węgiel Marian). Polecenie: od jutra wzmocnić obsadę.
- 01.25 Zgoda na zjazd szybem Piast III - 8 osób dozoru + 27 pracowników obsługi oraz GV.
- 01.30 Zgoda DT na jazdę klatką do godz. 02.00.
- 01.31 Zgoda DT na opuszczenie szybem Piast II dwóch pompkarzy oraz jednego elektryka.
- 01.40 Inż. Sekuła zgłasza wyjazd trzech pracowników.
- 02.20 Telefon z dołu do DT - przywrócić łączność telefoniczną między kopalnią Piast a Ziemowit - kategoryczne żądanie - rzucił słuchawkę.
- 02.21 Zgoda DT na ruch klatką na poziom 650 m.
- 02.22 Zgoda DT (polecenie do inż. Sosny) na odblokowanie telefonu na drodze - podszybie - przekop C-2 - rejon Up.VII do kopalni Piast. 101 - 41 - 130 - 93 - 20 - 157. Delegacja kopalni Ziemowit udaje się na kopalnię Piast.
- 02.35 DT do DT JMZPW - informacja godzinna oraz informacja o odblokowaniu łączności na trasie do kopalni Piast.
- 02.40 DT do załogi (tel. 101) - wykonanie łączności między kopalnią Ziemowit a kopalnią Piast w okresie jednej godziny jest nie możliwe. Odbierający tel. 101 odłożył słuchawkę.
- 02.52 Zgoda DT na jazdę klatką na poziom 650 m.
- 03.06 Inż. Kawaler - szybem Piast III - 7 ludzi obsługi.



Obłożenie dozoru zm. III - 22.12.81 r.

**Szyb nr 1**  
Solarczyk  
Borys  
Plata

**Szyb nr 2**  
Krupa  
Richter

**Szyb nr 3**  
Kocurek  
Durkalec  
Sowula

**Szyb Szewczyk**  
Krzemień  
Patalong  
Chrzanowski

**Szyb Piast III**  
Goj  
Hudziak  
Tutak

**Szyb Piast II**  
Pomietło  
Granatyr

**Szyb Holdunów**  
Galas  
Kasperczyk

**G V**  
Sajdok

**Izba chorych**  
Burczyk  
Warmbier  
Pordzik

**Izba opatrunkowa**  
Kafel  
Kowalczyk  
Gruszczyński

**Radiowęzeł**  
Fuchs

**Posterunek nr 2 581/579**  
Henkel K.  
Moczygamba R.

**Dyspozytor**  
Szklorz T.

**Rezerwa**  
Jeleń K.  
Kuc R.  
Sekuła A.  
Laby Cz.  
Madej Z.  
Palka Fr.  
Chumięcki  
Kolasa  
Łuczyk J.

**Dozór wyższy**  
inż. Sekuła J. - 521  
inż. Jeruzol R. - 396  
inż. Szklorz T. - 500  
inż. Koserczyk A. - 528  
ob. Granatyr B. - 528  
inż. Wojtala J. -  
ob. Cieplik H. - 557  
inż. Carbogno J.  
ob. Zieliński M. - 515 P  
ob. Jarek Wilhelm - 515 P  
ob. Szwan Jerzy - 521

**Posterunek nr 1**  
**Przecinka z loku do 905**  
Szumilas  
Kaleta

Obłożenie dozoru zm. IV - 22.12.81r

**Szyb nr 1**  
Lempart  
Kopeć

**Szyb nr 2**  
Czempas  
Werkowski

**Szyb nr 3**  
Olczyk  
Solarczyk

**Szyb Piast III**  
Baron  
Ochał

**Szyb Szewczyk**  
Piekorz  
Sopeta

**Izba chorych**  
Obtułowicz A.  
Sikora St.

**Izba opatrunkowa**  
Wróbel R.  
Kostka R.  
Janota R.

**Rezerwa**  
inż. Podlaszewski  
Labe

<b>Dozór wyższy</b> mgr inż. Bajura Kordowski A. Policzka Robert	<b>Posterunek nr 2</b> Batel Karol Piechota P.	<b>Szyb nr 1 zrab</b> Palka St. Jarząbek H. Kołodziej Wrzesień E. Chodkowski Kubica Stachoń Paszek Bednarczyk
<b>Post. nr 1 przecinka z loku do 905</b> Zimoń J. Mendrela		

- 03.10 DT - kontrola telefoniczna posterunku na podszybiu Piast III - w porządku.
- 03.11 Tel. ze 101 do DT - co z łącznością z kopalni Piast? Brak technicznej możliwości - odpowiedź DT. Odłożenie słuchawki.
- 04.00 DT - telefoniczna kontrola szybu Hołodunów (ob. Janota) - w porządku.
- 04.05 Ob. Trzciniński: „*Na R II spokoj*”.
- 04.06 Inż. Sosna zgłasza wyjście 10 ludzi przedziałem drabinowym szybu 2 z poziomu 200m.
- 04.08 Inż. Kawaler B. potwierdza w/w meldunek.
- 04.30 DT do DT JMZPW - informacja godzinna.
- 04.35 Zgoda DT na jazdę ludzi z poziomu 650 na poziom 500.
- 04.53 Zgoda DT na połączenie ob. Zawity Maria (tel. 690) z dołem (tel. 101).
- 04.59 Inż. Kawaler zgłasza wyjazd 20 pracowników obsługi szybem Piast III i 2 pracowników szybem Hołodunów.
- 05.16 Zgoda DT na jazdę klatką z poziomu 500.
- 05.20 Rozmowa DT z grupą ludzi, którzy o godzinie 04.00 wyszli drabinami z dołu.
- 05.17 Inż. Bajura J. - zgłasza wyjazd 32 pracowników (2 piętra) + 1 obsługa oraz przypuszczalnie jedna osoba z kopalni Piast.
- 05.18 Dr Ordynowski - udaje się do izby opatrunkowej.
- 05.51 DT do DT JMZPW - informacja o wyjeździe powyższej grupy.
- 05.56 Inż. Bajura J. - wyjazd dwóch pracowników obsługi z poziomu 650.
- 06.50 DT meldunek do JMZPW o aktualnej sytuacji.
- 06.55 DT do dyr. Wąsowicza meldunek o aktualnej sytuacji.
- 06.57 TG - JMZPW oraz płk Wesołowski - wszystkie telefony, które będą miały łączność z kopalnią Piast podłączyć do magnetofonu pożarowego.
- 07.00 DT do TM - wykonać w/w połączenie.
- 07.02 P. Kasprzykowa do DT prosi o udostępnienie samochodu. Chce odwiedzić męża. Proponuje również, aby z nią pojechał ktoś z dołu.
- 07.07 Polecenie DT - JMZPW.

Obłożenie dozoru w dniu 23.12.81, zm. A

<b>Szyb nr 1</b> Hankus Freno Sondej Piontek	<b>Szyb nr 2</b> Felder Piontek Pilorz	<b>Szyb nr 3</b> Musioł Grzyb Mystek	<b>Szyb Szewczyk</b> Pająk Lenkiewicz Sawicki
--	---	---	--

<b>Szyb P III</b>	<b>Szyb Hołdunów</b>	<b>Zrąb nr 1</b>
Noras	Świerkot	Bienioszek
Makosz	Wróbel	Wagstyl
Pilec		Magiera
		Szczyпка
		Rzadkorz
		Studziński
		Drabek
		Nowak

- 07.12 KM MO Tychy do DT - 34 pracowników z kopalni Piast przeszło do kopalni Ziemowit celem przetransportowania MW na kopalnię Piast. Wysadzono tamę na poziomie 500 (C2).
- 07.20 DT do 101 - informacja o wyjeździe Kasprzykowej i propozycja żeby ktoś z dołu też pojechał. Informację przyjęto i dadzą odpowiedź.
- 07.23 TG - JMZPW do DT. Pracownicy, którzy wyjeżdżają z dołu kontrolować nr lamp. Lampy powinny być te same, które pobierali (dotyczy pracowników zjeżdżających do obsługi).

Obłożenie Ruchu II dnia 23.12.81 zm. 1

Lisok, Ruta, Helbin

**G V:** Brom, Wróbel, Pająk, Grzesica + 16.

**GL IV:** Mirończuk, Lewandowski + 2.

**MDE V:** Zając, Huget, Piotrowicz, Szafrńczyk + 13.

**GRP III:** Ryszka, Piwowarczyk + 3.

**GL II:** Kula, Żyła + 3.

**MD V:** Baron, Kulski, Pietrucha + 13.

- 07.45 Zjazd szybem nr 1 obsługi.
- 07.50 Wyjechało pięciu ludzi obsługi (Sadowski K.)
- 08.00 Zjazd szybem nr 1 - 10 obsługi, wyjazd 13 obsługi.
- 08.00 Dr Ordynowski do DT - dyżur w izbie Taczanowski i Szczepanek. W ZLZ znajduje się pięciu lekarzy.
- 08.04 DT - JMZPW do DT przesłać na kopalnię „Piast” 3 sanitarki.
- 08.12 101 do DT - proszą o ubrania, które przesłali do pralni. Do Kasprzyka nikt nie pojedzie. Taka została podjęta decyzja.
- 08.15 Klejnowicz do DT - sanitarki wyjechały na kopalnię „Piast”.
- 08.16 DT poinformował p. Kasprzykową o decyzji na dole. Pojechała sama.
- 08.20 Z dołem rozmawiał „Cepelin” z „Cyganem”: *„Jest nas dwóch, ja + jeden z Pszczyzny na powierzchni. Spalimy spokojnie, reszta wyjechała i ich nie ma. Organizuję 10 kilo kielbasy i choinki i nie posyłać tego w dzień, tylko wieczorem. W razie zagrożenia wszyscy zjeżdżać na dół, bo Wam tu będzie dobrze”*.
- 08.23 Wyjechało 9 pracowników z wtorku.
- 08.47 Wyjechało dwóch pracowników z wtorku (jeden chory na noszach).
- 09.18 Izba opatrunkowa - Długajczyk - sanitariusz zostaje na powierzchni. Udaje się do izby chorych.
- 09.20 D uzgodnił z DT - JMZPW żeby wydawać na dół ilość lamp górniczych koniecznych do potrzeb ruchowych.
- 09.35 DT - zgoda na jazdę klatką do godz. 11.30. Opuszczono na dół:
- |          |    |
|----------|----|
| spodnie  | 77 |
| bluzy    | 44 |
| koszule  | 32 |
| kalesony | 15 |
- 09.35 Tel. 101 do DT - żądają zjazdu dr Pluty na dół, aby został z nimi na dole. To jest ich warunek. Dyrektor kopalni zabrania opuszczać lekarza na dół.

Data, godz.	Wyjazd	Suma wyjazdów	Razem Na dole	Wyjazd doba	Razem zmiana	Z przeniesienia?
23.12.81						22.12.81.
06.00	---	1015	1013	121	59	
07.00	---	1015	1013	121	59	
08.00	---	1015	1013	121	59	
09.00	11	1026	1002	11	11	
10.00	---	1026	1002	11	11	
11.00	---	1026	1002	11	11	
12.00	---	1026	1002	11	11	
13.00	---	1026	1002	11	11	
14.00	---	1026	1002	11	11	Zm. I 23.12.81r.
15.00	1	1027	1001	12	1	Wyszedł drabinami # I
16.00	---	1027	1001	12	1	
17.00	1	1028	1000	13	2	Wyszedł drabinami # nr1
18.00	1	1029	999	14	3	Wrzody żołądka-do szpitala
19.00	6	1035	993	20	9	woj., wyjazd klatką
20.00	---	1035	993	20	9	
21.00	---	1035	993	20	9	
22.00	---	1035	993	20	9	Wyjechało 3 do rozmów
23.00	3	1038	990	23	3	
24.00	---	1038	990	23	3	
24.12.81						
01.00	4	1042	986	27	7	
02.00	---	1042	986	27	7	
03.00	20	1062	966	47	27	
04.00	12	1074	954	59	39	
05.00	11	1085	943	70	50	
06.00	---	1085	943	70	50	Razem doba 70 osób
07.00	---	1085	943	70	50	
08.00	29	1114	914	29	29	
09.00	144	1258	770	173	173	
10.00	129	1387	641	302	302	
11.00	251	1638	390	553	553	
12.00	185	1823	205	738	738	
13.00	38	1861	167	776	776	
14.00	25	1886	142	801	801	Zm. I 24.12.81r.

- 11.15 101 do D nie ma zgody z dołu na wydobycie węgla szybem nr 3 z poziomu 650. Dyrektor oświadczył, że w takim razie musi sprowadzić na kopalnię węgiel z zewnątrz.
- 11.15 Dr Kasprzyk zdaje relację o stanie zdrowia pracowników na dole. Jedzenia mają dość. Rozmawiał z ludźmi i przekazał prawdziwą informację o sytuacji na powierzchni. Nie uwierzyli mu, oświadczając, że jest przekupiony i mówi nieprawdę. Ludzie są w dość dobrym stanie za wyjątkiem chorych. Odnośnie chorych, oświadczył im, że wszyscy absolutnie muszą być wydawani na powierzchnię.

Vice minister Gustek:

1) Zabraniać wysyłania na dół wszelkich pojemników szklanych, blaszanych i innych.

2) Należy kontrolować żywność opuszczaną na dół. W kopalni „Piast” Bogacz oświadczył, że dyrekcja chce ich otruć.

3) Na dół powinno się posyłać tylko sprawdzoną żywność, herbatę, kawę - gotowaną w kopalni.

4) Lekarstwa mogą iść na dół tylko kontrolowane przez lekarza.

Vice minister Gustek wysłuchał informacji o aktualnej sytuacji w kopalni złożonej przez dyrektora kopalni.

- 11.50 Dzwonił Krystian z ZLZ - u, chce koniecznie zjechać na dół. Prosi o pomoc w tym zakresie, bo na dole dzieją się straszne rzeczy. ZDT oświadczył mu, że to jest sprawa osobista i w tej kwestii proponuje porozumieć się z dyrektorem kopalni.
- 12.00 Główny technik, inż. Bogacki melduje, że odebrał tel. z dołu i chcą spawać w oddziale GRP VI. Oświadczyli, że nadzór nad spawaniem winna sprawować osoba dozoru wyższego i proponują inż. Bogackiego, aby on zjechał na dół.
- 12.00 ZDT do 484 - bezwzględny zakaz opuszczania na dół butelek, konserw i innych płynów w pojemnikach, za wyjątkiem termosów z herbatą i kawą gotowaną w kopalni.
- 13.00 Dzwoni redaktor Świątek z „Trybuny Robotniczej”. Dyrektor udzielił mu informacji na temat aktualnej sytuacji oraz ostatnie wydarzenia w kopalni.
- 14.20 Poleca D zwiększyć posterunki na szybach, aby nikt bez zezwolenia nie zjechał i nie zszedł na dół.
- 14.30 Na wiadomość, że ktoś znajduje się w przedziale drabinowym szybu, szybowcy pojechali rewizyjnym i ściągnęli jednego pracownika.

Obłożenie szymbów dnia 23.12.81, zm. B

<b>Szyb nr 1</b> Kwiatkowski Fibich Wróbel Dziuba	<b>Szyb nr 2</b> Banaś Gorczycki Młócek	<b>Szyb nr 3</b> Kołodziej Czarnota Brzoskiewicz	<b>Szyb Szewczyk</b> Malcharek Kubista Szczer
<b>Szyb nr 1 zrąb</b> Jeziński <b>Cetnar</b> Adameczyk [...] Sekuła Kornaś Piekorz Stalmach Fituch	<b>Szyb P III</b> Kapała Klimza Haśnik	<b>Szyb P II</b> Hachuła Sojka	<b>Szyb Hołdunów</b> Jarosz Szymański
<b>Post. nr 1</b> Strzęśniewicz Dereń	<b>Post. nr 2</b> Majkut Zientek	<b>Dyspozytor</b> Borkowski	<b>Radiowęzeł</b> Noras A.
<b>Izba chorych</b> Kucz Kula R.	<b>Izba opatrunkowa</b> Kowal Piegzik Kątny	<b>Szyb nr 2 kontrola ruchu</b> Mrowiec Mol	<b>Ruch G V</b> Piątkowski Klepek Howaniec

Dozór wyższy	Rezerwa	Gł. inż.
Hajda	Zwyrtek	Lasek
Wiśniewski	Smajdor	Duraj
Paruch	Jarnot	Początek
Jeziński	Chrobok	
Jakubas	Remiś	
Grabias R II	Spyra	
Kubica	Stolorz	

- 14.39 Manda - szyb P III zjazd 8 dozoru + 16 pracowników fizycznych.
- 14.39 Zgłosił się na bramę przedstawiciel Polskiego Radia. D wyraził zgodę na przesłuchanie komunikatów radiowych na terenie kopalni.
- 14.50 Zgoda na ruch szybem nr 1 do wymiany sygnalistów.
- 14.50 D. wysłuchał raportu inż. Godzka o pracy dmuchaw na rurach szybowych. Polecono ograniczyć pracę dmuchaw tak, aby nie zamrozić szybów. Inż. Godzik ma zameldować o wykonaniu polecenia.
- 14.55 Kapota - zmiana dyżuru szybu P III.
- 15.04 Kryński, Gola + 12 ratowników meldują się ze zrębu szybu P III.
- 15.05
- | Mrowiec    | W | Z  |
|------------|---|----|
| Szyb nr 1  | 1 | 9  |
| szyb P II  | 1 | -  |
| Szyb P III | 1 | 37 |
| Hołodunów  | 8 | 5  |
- 15.08 Polecenie D. - zakaz opuszczenia papierosów na dół. Przyjął Jeziński.
- 15.08 Rozmowa D. z jednym z uwolnionych.
- 15.12 Obniżyć depresję szybu Szewczyk do połowy - przyjął Kucz - aby umożliwić przejście przedziałem drabinowym ludzi z 500.  
Zarządzono społeczną kontrolę wszelkich produktów schodzących szybem nr 1. Wszelkie medykamenty i podejrzane materiały dawać do zbadania.
- 15.17 Polecenie D. do komendanta straży pożarnej Oddelegować sześciu ludzi do wzmocnienia straży przemysłowej na zakładzie głównym.
- 15.21 Polecenie przekazano dowódcy warty Wróblowi. Zameldować o wykonaniu.
- 15.26 Inż. Godzik – wentylatory nagrzewnic szyb nr 3, 2 i 1 są wyłączone.
- 15.30 Odmówiono posyłania specjalistycznych leków na egzeme na dół.
- 15.45 Dyrektor techn. JMZPW - podano raport o stanie wyjeżdżających.
- 15.47 Polecono nagrać rozmowę ze 101 na 400 u dyspozytora.
- 15.48 Z szybu Szewczyk żadnych wiadomości.
- 15.56 Polecenie D. - trzymać klatkę na zrębie - odebrał Kędra.
- 15.57 Inż. Kędra zjazd do szybu na sygnale szybowym w związku z informacją, że pracownicy są w przedziale drabinowym.
- 15.59 Telefonista z radiowęzła z zapytaniem czy może podać dziennik radiowy na dół - zgoda.
- 16.00 Banaś - szyb nr 2 w porządku.
- 16.11 D. do DSP - zakaz gotowania zup dla dołu i wydawania czegokolwiek z wyjątkiem kawy.
- 16.13
- | Mrowiec    | W  | Z |
|------------|----|---|
| Szyb P III | 21 | - |
- 16.15 Polecenie do Jezińskiego, zrąb szybu nr 1 - żadnych stołów, choinek i innych eksponatów świątecznych nie posyłać na dół.
- 16.16 Wydano jednego pracownika z przedziału drabinowego.
- 16.35 Prośba z dołu o lampy RC - 12.
- 16.45 Grabias, dyżur R II w porządku.
- 16.53 Inż. Watoła z izby opatrunkowej - wysłano sanitarkę z uratowanym do Zebrzydowic.

- 17.00 Mrowiec W Z  
Szyb nr 1 1 -
- 17.05 Odmówiono podania lekarstw na wątrobę na dół.
- 17.06 Wiśniewski - zmiana dyżuru, zręb szybu nr 1.
- 17.12 Ponownie odmówiono lekarstw na dół. Odgrazano się.
- 17.26 Prośba o klatkę do wydania chorego z wrzodem żołądka.  
Stan pomp: narzędziownia 2xP3a, 1xP2a (500V), 5xP2a (127V)  
magazyn 4xP3a, 20xP2a (500V)
- 17.39 Wyjazd poza teren kopalni ppłk Szeweły.
- 17.40 Telefon KW MO w sprawie sytuacji na kopalni.
- 17.50 Polecenie dostarczenia 100 lamp RC - 12 na zręb.
- 18.00 Mrowiec W Z  
Szyb nr 1 1 -
- 18.00 Podano dziennik radiowy na dół.
- 18.02 Banaś - szyb nr 2 w porządku.
- 18.05 Watoła - Serafin z bólami żołądka + zapalenie płuc - odwieziony do Szpitala Wojewódzkiego.
- 18.10 Manda - Szyb P III - zjazd Szafrąńskiego.
- 18.10 Raport o stanie na kopalni złożył zastępca DT.  
Zm. II-ga zjazd 53 pobrano znaczków 105, uzgodnionych 9.
- 18.25 Opuszczono 100 lamp RC - 12 na 500 szybem nr 1.
- 18.27 Wróbel - dowódca warty - na powierzchni w porządku.
- 18.50 Tel. ze 101 - protestujący wyrażają chęć rozmów z dyrektorem za godzinę.
- 19.00 Mrowiec W Z  
Szyb nr 1 6 -  
Szyb P III 3 1
- 19.07 Przekazano nacz. inż. JMZPW o podaniu dziennika na dół.
- 19.20 Poinformowano ks. Przybyłę o proponowanych rozmowach.
- 19.35 Raport do dyżurnego operacyjnego JMZPW ob. Cygana.
- 19.40 Domagają się materacy, kocy, żup itp. Odmówiono argumentując to tym, że nie wyrażono zgody na wydobycie węgla z poziomu 650.
- 19.50 Hachuła, ruch P II - do wymiany obsłóg.
- 20.00 Przesunięto rozmowy na około 21.00.
- 20.05 Serafin - informacja służby zdrowia - w Szpitalu Wojewódzkim nie było miejsca, na Cichej nie chciał zostać i wiozą go do domu do Piotrowic.
- 20.05 Przekazano szczegółowe dane ob. Serafina Zygmunta naczelnemu inż. JMZPW Smyczkowi.
- 20.20 Grabias - R II w porządku.
- 20.30 Kucz z szybu Szewczyk: „*W pobliżu szybu Szewczyk zauważono ludzi podkopujących pod słup trakcyjny w bocznicy kolejowej. Delikwentów przegoniono*”.
- 20.50 Zmiana na szybie P III, odmeldował się Kapała.
- 20.51 Manda - szyb P III - zgoda na opuszczenie 1 + 6.
- 20.55 Przekazano informację o wydarzeniu z rejonu szybu Szewczyk do komendy MO w Bieruniu.
- 21.00 Inż. Carbogno - melduje się ze zmianą na zrębie.
- 21.00 Wróbel, dowódca warty - sześciu strażaków wysłano na szyb Szewczyk.
- 21.00 Mrowiec W Z  
Szyb P III 21 7
- 21.00 Przybył na kopalnię ks. Przybyła.
- 21.07 Poinformowano [...] szybu nr 1 o możliwej jeździe z 500.
- 21.10 Ppłk Szeweły dzwoni do gen. Łazarczyka w sprawie sytuacji na kopalni „Piast” i „Ziemowit”.
- 21.17 Dowódca warty Wróbel twierdzi, że w rejonie szybu Szewczyk byli ludzie po węgiel, gdyż worki z węglem zostały w czasie ucieczki. Posterunek strażaków zostawi się do 22.00 w tym rejonie.
- 21.25 Polecono podsłuch i nagranie rozmowy z 688 na 101 (Chwastek).
- 21.26 Inż. Smyczek - przekazano o sytuacji w kopalni.

- 21.30 Zgoda na ruch klatką szybem nr 1 na 650 i potem do góry.
- 21.37 Hachula, szyb P II - zgoda na ruch klatką.
- 21.45 Grabias – wyrobiska o oddz. RII w porządku – odmeldowuje się.
- 21.58 Szyby GŁ. - wyjazd 8 obsługi  
3 wyjechało od wtorku  
4 rozmowy z kier. kopalni  
Piaś II - 1 osoba wyjazd, 3 osoby zjazd  
Piaś III - 3 osoby wyjazd, 3 osoby zjazd  
Hołodunów - 5 osób wyjazd, 5 osób zjazd
- 22.00 Do salki konferencyjnej przybyli parlamentariusze w ilości trzy osoby.  
Ppłk Szewełło przekazał przedstawicielom zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia następujących osób:  
Figiel Teresa           Lupa Karolina  
Figiel Urszula         Kulpa Renata  
Wędrzyk Bożena     Willer Stefan  
Górecka Stanisława
- 22.06 Inż. Carbogno przyjął polecenie dokładnej kontroli pracowników zjeżdżających na dół. Zgoda na opuszczenie obsługi szybem nr 1.
- 22.20 Sztymar Bejnarowicz - zgoda na zjazd szybem Piaś II 2 osób obsługi.
- 22.21 Zgoda DT na ruch klatką szybem nr 1 (pięciu ludzi w przedziale drabinowym pow. poziom 500).
- 22.22 Inż. Pietruszka, szyb Piaś III - zjazd 15 osób obsługi.
- 22.23 DT do inż. Sosny: „Wyznaczyć nadsztygara szybowego do sprawnej obsługi pracy szybów (ob. Ficek)”.
- 22.35 Sztymar Sobczyk + 13 ratowników na podszybiu Piaś III. Polecenie DT - kontrolować ludzi zjeżdżających na dół.
- 22.37 Polecenie DT do sztygara GOJA: „Kontrolować na zrębie szybu Piaś III wszystkie osoby zjeżdżające na dół”.
- 22.38 Kierownik robót górniczych - ob. Zieliński, R II - zjazd 20 pracowników + 7 dozoru.
- 22.45 Stawarz z dołu do DT - prośba o zorganizowanie silnika do pompy dla GRP XI oraz ubrań roboczych i 300 - 400 lamp. Zgoda DT na ok. 70 lamp.
- 22.46 Tel. z dołu do DT: „Proszę o rozmowę z jednym z parlamentariuszy”. Zgoda - ponowienie próby o lampy.
- 22.51 Polecenie DT do lampowni - przygotować 100 lamp i skierować na szyb oraz 10 ubrań roboczych.
- 22.55 Rozmowa jednego z parlamentariuszy z dołem (tel. 101): „Wydać cukierki i czekolady i przekazać na Centrum Zdrowia Dziecka”.
- 22.58 Zgoda DT na wysłuchanie na dole dziennika radiowego o godz. 23.00.
- 23.00 Inż. Kawaler:  
Szyb nr 1 - wyjazd 8 osób obsługi oraz 4 z wtorku, zjazd 11 osób.  
Szyb P II - wyjazd jednej osoby z obsługi, zjazd 4 osób + 2 z dozoru.  
Szyb P III - wyjazd 14 osób obsługi, zjazd 33 osób.
- 23.20 DT - telefoniczna kontrola Straży Przemysłowej. Szyby główne (Dowódca warty ob. Sergej + 6 wartowników). Polecenie DT - zwiększyć częstotliwość kontroli oraz wzmocnić kontrole osób wchodzących na kopalnię.
- 23.22 Koniec rozmowy Dyrektora kopalni, ppłk Szewełły oraz księdza Przybyły z parlamentariuszami. Parlamentariusze zjechali na dół.
- 23.25 Zgoda DT na jazdę klatką z poziomu 500 na 650.
- 23.55 DT telefonicznie do dr Godźka - prośba o wzmocnienie obsady lekarskiej w ZLZ oraz o przybycie na kopalnię.
- 23.56 Sanitarka po dr Godźka.
- 23.57 Parlamentariusze zjeżdżają na dół szybem nr 1.



## 24.12 1981 – Czwartek

- 00.03 Zgoda DT na zjazd szybem Piast III pracownika oddziału wentylacji, ob. Golisz.  
 00.10 Ob. Porwit zgłasza do dyspozycji 9 autobusów.  
 00.11 Inż. Sosna - szyb Szewczyk w porządku.  
 00.12 Tow. Kamski T. z KW PZPR - pytanie o ogólną sytuację na terenie kopalni.  
 00.25 DT tel. do okr. stacji Ratownictwa Górniczego - prośba o powiadomienie dr Ordynowskiego o przybycie na kopalnię.  
 00.37 Inż. Koserczyk Al. zgłasza wyjazd trzech pracowników jazdy rewizyjnej.  
 00.52 DT do DT JMZPW - informacja godzinna.  
 01.00 Inż. Kawaler:  
 Szyb nr 1 - zjazd 3 (parlamentariuszy), wyjazd 3.  
 Szyb Piast III - zjazd 1 (obsługa), wyjazd 1 (obsługa).  
 01.00 Zgoda DT na wysłuchanie na dole dziennika radiowego.

### Obłożenie dozoru zm. III 23.XII.1981.

<b>Szyb nr 1</b> Kolasa Madej Borys Chumięcki	<b>Szyb nr 2</b> Chrzanowski Drabik Fuchs	<b>Szyb nr 3</b> Krupa Sekuła E. Richter	<b>Szyb Szewczyk</b> Kuźma Durkalec Kuc
<b>Szyb P III</b> Goj A. Hudziak Tutak	<b>Piast III dół</b> Sobczyk + 13 rat.	<b>Szyb Holdunów</b> Galas Kasperczyk	<b>Szyb P II</b> Granatyr Bejnarowicz
<b>Szyb nr 2 - kłapa</b> Grzeja Kowalczyk Pełczyński Szwan	<b>Izba chorych</b> Burczyk Warmbier Pordzik	<b>Izba opatrunkowa</b> Kafel Labe Sowuła Gruszczyński	<b>radiowężel</b> Jaromin
<b>Posterunek nr 1</b> Szumilas Kaleta	<b>Posterunek nr 2</b> Moczygamba Henkel K.	<b>Dyspozytor</b> Szklorz	<b>Rezerwa</b> Łuczyk J. Jaromin K.
<b>Dozór wyższy</b> Sekuła J. 521 Jeruzol R. 396 Wojtala J. 557 Cieplik M. 557 Zieliński M. 5158 Jarek W. 5158 Grabski 601 Nowak 521	<b>Szyb nr 1 zrab</b> Carbogno Lesiewicz Patalong Tomala Olszewski Krzemień Koserczyk Palka Solarczyk Heder Kocurek Plata		

- 01.15 Dr Ordynowski zgłasza swoje przybycie (tel. 345)
- 01.17 Zgoda DT na jazdę klatką bez ograniczeń.
- 01.18 DT: „*Opuścić lampy RC-R i ubrania robocze na poziom 500*”.
- 01.26 Zgoda DT na jazdę klatką na poziom 500.
- 01.36 Tel. z dołu do płk Szewelły z zapytaniem czy mogą pojechać delegaci na kopalnię „Staszic”, „Lenin”, „Wujek”. Zgoda na wyjazd oraz na przepustkę.
- 01.39 Inż. Pietruszka zgłasza zjazd szybem Piast III 22 pracowników i 6 osób dozoru.
- 01.59 Inż. Koserczyk Al. Zgłasza przypuszczalny wyjazd trzech chorych.
- 02.00 Inż. Kawaler:  
Szyb Piast II – zjazd 6 pracowników obsługi.  
Szyb Piast III – zjazd 28 pracowników obsługi (6 + 22).
- 02.06 Inż. Koserczyk Al. Zgłasza wyjazd 20 pracowników.
- 02.11 Inż. Koserczyk Al. Zgłasza, że na dole prawdopodobnie odbywa się masówka.
- 02.45 DT do DT JMZPW – informacja godzinna.
- 03.02 Inż. Kawaler zgłasza wyjście przedziałem drabinowym szybu nr 2 - 10 pracowników.
- 03.05 Zgoda na zjazd 5 pracowników (obserwacja i odwadnianie na poziomie 500).
- 03.20 Dzwoni generał Łazarczyk – ogólna sytuacja na terenie zakładu.
- 03.29 DT JMZPW do DT – ogólna informacja o sytuacji na zakładzie.
- 03.30 Przedstawiciel JMZPW przywozi 5 p. odezwy dla strajkujących górników.
- 03.46 Kordowski zgłasza wyjazd dwóch chorych.
- 04.00 KM MO Tychy – ogólna informacja o kopalni.
- 04.06 DT – telefoniczna kontrola podszybia na Piaście III.
- 04.07 Dr Ordynowski – prośba do wyjeżdżających z dołu, aby przez trzy dni chodzili w ciemnych okularach.
- 04.10 Kordowski A. – zgłasza wyjazd 1 pracownika.
- 04.14 Zgłosił się ob. Wańtuch – wyjechał z dołu – chce rozmawiać z dyrektorem.
- 04.20 Ob. Wańtuch, telefon z biura do protestujących na dół (101): „*Wyjechałem – idę do Dyrektora na rozmowy, zgodnie z tym, co wam obiecałem*”.
- 04.20 Rozmowa Dyrektora z ob. Wańtuchem. (rozmowa trwała do godz. 04.30)
- 04.41 Kordowski zgłasza wyjazd 11 pracowników.
- 04.50 D do DT JMZPW – informacja o wyniku rozmowy z ob. Wańtuchem.
- 04.55 D do ministra Malary – informacja o wyniku rozmowy z ob. Wańtuchem.
- 05.00 D do DT JMZPW – informacja o rozmowie z ministrem Malarą.
- 05.59 Ob. Wańtuch odbiera oświadczenie następującej treści:

1. *Oświadczam, że jestem nadal dyrektorem kopalni Ziemowit.*
2. *Oświadczam, że wszystkim, którzy jeszcze są na dole gwarantujemy swobodny powrót do domów, za wyjątkiem tych, którzy są organizatorami terroru podziemnego, o ile taki był stosowany.*
3. *Oświadczam, że sprawę bumelek będę załatwiał osobiście, ponieważ jest to wewnętrzna sprawa kopalni.*

Podpisali:

Ppłk Szewelło

Dyr. A. Piszczek

Powyższy tekst uzgodniono z Gen. Łazarczykiem i Min. Malarą.

- 06.01 Ob. Wantoch jeżdża na dół.
- 06.16 D. do „Mariana” tel. 101: „*Otrzymali wykładnię tekstu oświadczenia, komentarz do oświadczenia oraz dodatkowe wyjaśnienia. Oświadczenie ma być odczytane na masówce, która się ma zaraz rozpocząć*”.

Zieliński, Ruta, Helbin.

G V - Brom

MD V - Baron

MDE V - Zając

Szyb Piast III, dół: Kula, Ryszka, Mirończuk, Pająk, Grzesica, Piwowarczyk, Żbik, Lewandowski.

Przecinka do 905: Huget, Pietruszka

Przecinka 200 szyb. II: Sorek

07.35 Wyjechało 23 pracowników, w tym 18 z wtorku.

07.50 Wyjechało 11 z wtorku.

08.10 D. do nadszybia: „*W związku z ustaleniami odnośnie wyjazdu z dołu wstrzymuje się opuszczanie na dół czegokolwiek (jedzenie, picie, ubrania, materiały)*”.

08.20 Wyjechało 16 z wtorku.

08.25 Wyjechało 17 z wtorku.

08.38 Wyjechało 47 z wtorku.

08.50 Wyjechało 49 z wtorku.

08.55 Wyjechało 15 z wtorku.

09.10 Wyjechało 65 z wtorku.

09.20 Wyjechało 64 z wtorku.

10.32 Wyjechało 64 z wtorku.

10.38 Wyjechało 66 z wtorku.

10.47 Wyjechało 63 z wtorku.

10.57 Wyjechało 58 z wtorku.

11.10 Wyjechało 65 z wtorku.

11.20 Wyjechało 64 z wtorku.

11.28 Wyjechało 30 z wtorku.

11.55 Wyjechało 26 z wtorku.

12.10 Wyjechało 16 z wtorku.

13.00 Wyjechało 22 z wtorku.

13.20 Wyjechał 1 z wtorku.

13.40 Wyjechało 8 z wtorku.

13.50 Wyjechał 1 z wtorku.

08.30 Odblokowano wszystkie telefony dołowe, na przekopie C-4 – w rejonie – wszystkie telefony uszkodzone. Załoga z rejonu C-2 schodzi w kierunku szybu.

09.35 D do ND – JMZPW – aktualny meldunek.

09.45 Zgłosiło się dwóch oficerów LWP. Dostali rozkaz zabezpieczenia kopalni. Uzgodniono, że ze względu na aktualny wyjazd z dołu zabezpieczenie kopalni przez wojsko nastąpi po wyjeździe z dołu wszystkich protestujących. O potrzebie tej sztab kopalni powiadomi sztab wojewódzki. Wojsko będzie przebywać w ZSG, a wyżywienie w ZLZ.

09.55 Ppłk Szewełło uzgodnił powyższe ustalenia z generałem Łazarczykiem.

12.45 Polecenie D do TM: „*Przystąpić do rewizji szybów i kontroli podszybi*”.

12.45 Polecenie D do TS: „*Zjechać na dół grupą dozoru + wydawcy i przystąpić do remanentu w KMW*”.

12.50 Zgoda na zjazd 9 ludzi do odwadniania.

13.14 Polecenie ZDT: „*Każda grupa do kontroli na dole ma zjeżdżać z osobą dozoru*”.

13.45 Dziubany z szybu III: „*Przedział południowy odblokowany, przedział północny zablokowany*”.

13.45 Dyspozytor [...] GRP I udał się w kierunku kopalni Piast. Informacja telefoniczna.

- 13.52 Dwa zastępy ratownicze przyjeżdżają z OSRG Tychy na kopalnię.  
 13.50 Wyjechało 7 pracowników z wtorku.  
 13.55 Wyjechało 9 pracowników z wtorku.
- $$\begin{array}{r}
 158 \\
 - 7 \\
 \hline
 151 \\
 - 9 \\
 \hline
 142
 \end{array}$$

Stawarz i Stroczyński.

Podaje Klajnowicz: „*Wg oświadczenia Stawarza jest to koniec*”.

- 14.35 ZDT do St. Rat. – dwa zastępy ratownicze na dół. Kontrola rejonu podszybia i wyrobisk w rejonie podszybia poziomu 500.  
 14.40 Dwa zastępy ratownicze zgłosiły się w St. Rat. z OSRG Tychy.  
 14.50 Dwa zastępy ratownicze z OSRG Tychy udają się na poziom III. Kontrola rejonu podszybia.

15.30 ***Dnia 24.12.81.***

***Zarządzam koniec akcji ratowania ludzi, którą rozpoczęto we wtorek, dnia 15.12.81 o godzinie 21.30. dalsze działanie ma polegać na przejrzaniu wyrobisk kopalni i sprawdzeniu ewentualnej obecności ludzi oraz ładunków wybuchowych oraz przeprowadzenia czynności kontrolno-pomiarowych i doprowadzenie wyrobisk do pierwotnego stanu.***

***A. Piszczek***

***24.12.1981, godz. 15.30***

- 15.30 Dowódca warty Wróbel Grzegorz:  
 stan – 4 ratowników  
 6 portierów  
 Do godziny 15.00 nie było  
 16.00 Wyjazdów nie było.

## OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW (W KOLEJNOŚCI ZAPISU).<sup>21</sup>

GRP IV	- górnicze roboty przygotowawcze, oddział nr 4,
KRZ	- kierownik zakładu = kierownik ruchu zakładu górniczego = dyrektor kopalni,
ND-JMZPW	- naczelny dyrektor Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Mysłowicach,
G IX	- oddział wydobywczy nr 9,
TGG II	- kierownik robót górniczych,
DT	- naczelny inżynier kopalni (równocześnie I zastępca kierownika ruchu zakładu górniczego),
TW	- główny inżynier wentylacji kopalni,
PRG	- przedsiębiorstwo robót górniczych z Mysłowic,
KM	- Komitet Miejski (PZPR w Tychach),
MW	- skład materiałów wybuchowych (pod ziemią) lub materiał wybuchowy,
BRZ	- biuro ruchu załogi (dział kadr dla pracowników fizycznych),
K1,K2,C2	- nazwy głównych przekopów z drogami przewozowymi,
P.	- pokład (+ numer pokładu),
KSRG	- kopalniana stacja ratownictwa górniczego,
ZLZ	- zakład leczniczo-zapobiegawczy (kopalniana służba zdrowia),
Gł. Inż.	- główny inżynier górniczy (równocześnie II zastępca kierownika ruchu zakładu górniczego),
KWK	- Kopalnia Węgla Kamiennego (+ nazwa),
HAJER	- górnik z prawem strzału (strzałowy),
TM	- główny inżynier energo-maszynowy kopalni,
MTA	- oddział teletechniczny i automatyki,
MDE IX	- oddział maszynowo-elektryczny dołowy,
PRL	- Polska Rzeczpospolita Ludowa,
TMT	- warsztat mechaniczny na powierzchni (dotyczy zapisu z dnia 18.12. godz.11.30).
DBH	- główny inżynier kopalni do spraw bezpieczeństwa pracy),
TG -JMZPW	- główny inżynier górniczy Zjednoczenia p.w.
#	- oznaczenie szybu (dotyczy zapisu w oryginale),
MM	- siatki stalowe stosowane do opinania/ ociosów chodników,
ŁP	- łuki podatne (stalowa obudowa wyrobisk),
D	- dyrektor kopalni,
DG 4	- dom górnika (hotel robotniczy),
OSRG	- okręgowa stacja ratownictwa górniczego (w Tychach),
OUG	- Okręgowy Urząd Górniczy (w Tychach),
MGiE	- ministerstwo górnictwa i energetyki (Katowice),
WUG	- Wyższy Urząd Górniczy (Katowice).

<sup>21</sup> Wykaz skrótów spisany w 2006 roku przez Antoniego Piszczka na potrzeby niniejszej publikacji, celem ułatwienia korzystania z dokumentu.

## List Dyrektora KWK „Ziemowit” do Ludwika Kapiasa<sup>22</sup>

Kopalnia Węgla Kamiennego  
„Ziemowit”  
43-143 TYCHY-LĘDZINY

Panie Kapias!

Proszę mi odpisać, że Pan się zobowiązuje do czasu zakończenia akcji ratowania naszych ludzi nie udzielać żadnych wywiadów ani informacji dla dziennikarzy, w tym dziennikarzy z telewizji. To jest konieczne, aby szczęśliwie zakończyć akcję wydostania wszystkich zagrożonych górników z dołu. Odpowiedź niech będzie na odwrocie.

DYREKTOR KOPALNI

mgr inż. Antoni Piszczek

Lędziny 21 grudnia 1981  
godzina 19.25

## Odpowiedź Ludwika Kapiasa Dyrektorowi KWK „Ziemowit”<sup>23</sup>

Szanowny Panie Dyrektorze –

Zobowiązuję się nie udzielać żadnych wywiadów ani informacji bez upoważnienia Pana.

21.XII.81r.

*Ludwik Kapias*

---

<sup>22</sup> Ludwik Kapias, jeden z strajkujących górników, który wcześniej wyjechał na powierzchnię kopalni, nagabywany był przez osoby podające się za dziennikarzy, o udzielenie szczegółowych informacji o sytuacji na dole kopalni. Dyrektor kopalni obawiając się ewentualnych konsekwencji w przyszłości, przesłał Kapiasowi list z zakazem udzielania jakichkolwiek informacji, co ten skrupulatnie wypełnił.

List w prywatnych zbiorach Antoniego Piszczka.

<sup>23</sup> Odpowiedź Ludwika Kapiasa na odwrocie listu dyrektora kopalni.

## List Anonimowy<sup>24</sup>

Tychy dnia 24 grudnia 1981r.

Obywatel Wojewoda Katowicki  
Biskup Dr Herbert Bednorz  
Dyr. Kopalni Ziemowit

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, Warszawa

Sytuacja na kopalniach Ziemowit i Piast na terenie miasta Tychy przybiera z godziny na godzinę coraz bardziej rozpaczliwą sytuację. Górnicy łącznie z przywódcami strajku załamują się psychicznie i stąd bardzo zachodzi możliwość poważnej katastrofy tak wśród załogi jak i w urządzeniach kopalni.

Dołowa załoga posiada bardzo poważne ilości materiałów wybuchowych i w stanie psychicznego załamania względnie przed czekającymi sankcjami karnymi, niektórych strajkujących zachodzi możliwość zrealizowania najgorszych wariantów łącznie ze zniszczeniem kopalń.

Nie ma czasu i należy działać dla uratowania życia górników i kopalń.

Proponuje się następujące rozwiązanie:

Umożliwić wszystkim chętnym opuszczenia kraju do jednego z państw zachodnich np. do Francji. Wszystko to musiałyby się odbyć w stylu praktykowanym przez porywaczy samolotów, bowiem jak już wspomniano, górnicy są uzbrojeni w materiały wybuchowe. Tak uzbrojeni wyjechaliby do ustalonego celu. Ewentualnie a może nawet niesłuszne kary obowiązujące od chwili powstania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego przewidziane dla strajkujących niczego nie rozwiązują, raczej są szkodliwe i stąd będzie najlepiej wszystkich chętnych tj. przewodników i popierających strajk eksportować do jednego z państw zagranicznych.

Techniczne rozwiązania pozostawiamy zainteresowanym, w każdym razie apelujemy i prosimy poważnie sprawę tak traktować, bowiem dla uniknięcia poważnych następstw, będzie to chyba najlepsze rozwiązanie.

Górnicy Kopalń Ziemowit i Piast  
w Tychach

---

<sup>24</sup> Anonimowy list spisany na maszynie. Ze zbiorów Antoniego Piszcza.

## **Donos jednego z mieszkańców Łędzin, skierowany do Dyrektora KWK „Ziemowit”<sup>25</sup>**

Do Dyrektora  
Kop. Ziemowit  
ob. Mg. inż. Pilszczek

„Do Dyrektora Kop. Ziemowit”

Jest na kop. pracownik o nazwisku Stanek Edward który uczestniczył w strajku na dole po prostu był prowidyrym a teraz się za plecami śmieje że nic mu nie będzie to jest chyba nie w porządku żeby takiemu nierobiśowi przeszło to płazem pracuje chyba w GL-u.

Po przeczytaniu spalić

---

<sup>25</sup> Styl i pisownia jak w oryginale. Ze zbiorów Antoniego Piszczka.



Polska Prokuratura Garnizonowa

Katowice, dnia 9 stycznia 1982 r.

Sygn. Akt Pg. Śl. –II-29/81

[...]

Omówiono na raporcie w dniu

16.01.82

DSP/DGU – na raporcie do rozmowy

w zakresie ustalenia naszych

obowiązków względem rodzin.

Piszczek

14.1.82<sup>26</sup>.

## PRZESŁANIE AKTU OSKARŻENIA<sup>27</sup>

Do wiadomości: Dyrektor KWK „Ziemowit”

Komendant WKU – Tychy

W myśl art. 297 § 1 i art. 588 § 2 kk. przesyłam akt oskarżenia w sprawie przeciwko:

- 1/ Eugeniuszowi Krystianowi s. Augusta o przestępstwo z art. 46 ust. 1 i 2 oraz Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 65736 (nr stały)
- 2/ Czesławowi Czarnynodze s. Jana o przestępstwo z art. 46 ust. 1 i 2 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 53194 (nr stały)
- 3/ Arturowi Opolskiemu s. Mariana o przestępstwo z art. 45 ust. 1 i 6 oraz 48 ust. 3 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 77214 (nr stały)
- 4/ Mirosławowi Stroczyńskiemu s. Jana o przestępstwo z art. 46 ust. 1 i 2 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 84706 (nr stały)
- 5/ Hubertowi Żołnie s. Wilhelma o przestępstwo z art. 46 ust. 1 i 2 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 09910 (nr stały)
- 6/ Adamowi Wawrzucie s. Adama o przestępstwo z art. 46 ust. 1.2.5 i 6 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 87526 (nr stały)
- 7/ Krzysztofowi Sinkiewiczowi s. Józefa o przestępstwo z art. 46 ust. 1, 2 i 6 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 40711 (nr stały)
- 8/ Ignacemu Staworzowi s. Albina o przestępstwo z art. 46 ust. 1, 2 i 6 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, Etat
- 9/ Andrzejowi Opitkowi s. Stefana o przestępstwo z art. 46 ust. 1 i 2 Dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym, 77097 (nr stały)
- 10/ Romanowi Wieczorkowi s. Jana o przestępstwo z art. 142 kk w zw. z art. 136 § 1 pkt 3 kk, 09205 (nr stały)
- 11/ Romanowi Zacha s. Jana o przestępstwo z art. 142 kk w zw. z art. 136 § 1 pkt 3 kk. 89152 (nr stały)

Załączam dowody rzeczowe – jak w aktach sprawy.

Oskarżenia znajdują się w Areszcie Śledczym w Katowicach i z dniem dzisiejszym przekazałem ich do dyspozycji tamt. Sądu.

Zastępca Prokuratora  
Wojskowej Prokuratury Garnizonowej  
w Gliwicach  
ppłk mgr Witold Konarzew

<sup>26</sup> Kursywą notatki Dyrektora Piszczka, naniesione po otrzymaniu pisma.

<sup>27</sup> Urzędowa kopia przesłana dyrektorowi kopalni przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Gliwicach. Dokument znajduje się w prywatnych zbiorach Antoniego Piszczka.

**Protokoły przesłuchań świadków  
prowadzonych na rozprawie przed sądem wojskowym w Katowicach  
w dniach 28 i 29 stycznia 1982 roku.**

**I**

**Katowice, dnia 28.01.1982 r.**

**Streszczenie przesłuchania świadka A.W.<sup>28</sup>**

**Sędzia:**

Co św. wiadomo o udziale poszczególnych oskarżonych w akcji strajkowej na dole kopalni?

**Dyrektor techniczny:**

Rozpoczęcie akcji protestacyjnej nastąpiło wieczorem. Dowiedziałem się o tym od dyspozytora, kiedy byłem w domu. Przyjechałem do kopalni i całe kierownictwo zajęło się prowadzeniem akcji polegającej na wyprowadzeniu ludzi z dołu, zablokowaniem dowozu załogi na zmianę I, zabezpieczeniem przewietrzania i odwadniania kopalni. W środkowym okresie protestu dostałem telefon z dołu i po głosie rozpoznałem Stroczyńskiego. Zażądał on opuszczenia na dół lekarstw, żywności i gorącej herbaty, a jeżeli tego nie wykonam to wysadzi szyb nr 3, bo są w posiadaniu MW.

S. Czy były prowadzone rozmowy ze Stawarzem?

DT. Tak, w sprawach czysto technicznych. Było wiele rozmów, ale głównie na temat wyjścia ludzi z dołu.

S. Czy Dyrekcja kopalni prowadziła starania o przerwanie strajku?

DT. Tak, i to na wielu płaszczyznach, rozmowy telefoniczne, komunikaty, łączność głośno mówiąca. Komunikatów było kilka.

S. Czy była odczytana odezwa MGIE?

DT. Nie jestem pewien, może w tym czasie byłem w domu.

S. Czy były próby zjechać na dół kierownictwa kopalni?

DT. Tak były, na początku protestu zjechał na dół inż. Sosna i inż. Hajda, lecz nie przyniosło to skutku, był na dole również ksiądz.

S. Czy były prowadzone inne rozmowy telefoniczne?

DT. Tak, były podejmowane takie próby, ale były przerywane z dołu.

S. Czy byli tacy, którzy skorzystali z porad i zdecydowali się na wyjazd?

DT. Tak, starali się wyjeżdżać lub uciekali z dołu przedziałami drabinowymi.

S. Czy świadek rozmawiał z ludźmi, którzy wcześniej wyjechali?

DT. Zgłaszali się do mnie pracownicy do rozmów, młodzi twierdzili, że nic się na dole nie dzieje i można wyjechać, a starsi przedstawiali inne fakty, że jest na dole przymus, terror i że szyby są zablokowane.

S. Dlaczego świadek określa stan w kopalni akcją protestacyjną, a nie strajkiem?

---

<sup>28</sup> Adrian Winkler

- DT. Nie przedstawiono kierownictwa strajku, nie była znana jego organizacja i nie było żądań strajkowych.
- S. Czy były przedstawione postulaty w czasie strajku i czy były prowadzone rozmowy na powierzchni?
- DT. Tak, były prowadzone rozmowy przez dwóch strajkujących z kierownictwem kopalni. Kierownictwo reprezentowali D, DT, Komisarz i ks. Przybyła. Naszym celem było doprowadzić do przerwania protestu i wyjazdu ludzi z dołu. Odczytano oświadczenie D i Komisarza z dn. 24.12.81r.
- Prok. Czy dyrekcja kopalni miała trudności z obłożeniem odwodnienia i czy robiono próby posłania ludzi na dół na dół do obsługi odwadnień?
- DT. Były czynione próby opuszczania ludzi na dół, lecz nie było to akceptowane przez strajkujących. Oświadcza, że sami sobie poradzą. Nie pozwalali na opuszczanie na dół tylu pracowników, ilu by było faktycznie potrzeba. Była robiona segregacja zjeżdżających.
- Prok. Czy oskarżony Stawarz miał możliwość prawidłowego prowadzenia odwadnień?
- DT. Do odwadnień oddziałowych tak, natomiast do nadzoru głównego odwadniania nie miał uprawnień. Uprawnienie takie posiadają główni mechanicy.
- Prok. Czy działalność Stawarza przyniosła wielkie straty?
- DT. Nie, straty są niewielkie /przytopienie kilku pomp/.
- Obr. Co podawano na dół np. jedzenie, odzież, napoje?
- DT. Tak, staraliśmy się opuszczać na dół jedzenie i odzież przyniesione przez pracowników kopalni. Wynikało to głównie ze względów humanitarnych.
- Obr. Czy potraktował Pan poważnie oświadczenie Stroczyńskiego, że wysadzi szyb jeżeli nie spełni się żądania.
- DT. Tak, potraktowałem to poważnie.
- Obr. To dlaczego nie spełnił Pan żądań?
- DT. Spełniłem częściowo – jedzenie, herbatę.
- Obr. Czy kierownictwo kopalni miało wpływ na to co pisała prasa na temat Ziemowita, bo w/g prasy wyglądało to na zagrożenie?
- DT. Nie udzielaliśmy wywiadów dla prasy i radia za wyjątkiem jednego przypadku, kiedy była nagrana wypowiedź dla telewizji.
- Obr. Kto z oskarżonych był u Dyrektora kopalni w czasie podpisywania oświadczenia?
- DT. Nie byłem przy tym.
- Obr. Czy po zakończeniu protestu kopalnia była zdolna do podjęcia produkcji?
- DT. Tak, ale po jakimś czasie. W okresie świąt były prowadzone prace porządkowe, czyszczenie wyrobisk. Rozruch kopalni i wydobywanie w ścianach następowało stopniowo, gdyż były pogorszone warunki górniczo-techniczne w ścianach. Poza uszkodzeniami lokomotyw innych uszkodzeń podstawowych urządzeń nie było.
- Obr. Czy stan bezpieczeństwa kopalni ze względu na odwadnianie był zagrożony?
- DT. Nie był.
- Obr. Co św. może powiedzieć na temat Stawarza?
- DT. Jako inżynier średniej klasy, jako pracownik przeciętny.
- Obr. Czy wykazywał w pracy jakieś zaniedbania i czy był karany?
- DT. O ile sobie przypominam to nie.
- Obr. To dlaczego Stawarz został zwolniony z pracy i wydano o nim złą opinię?
- DT. Nie wiem.
- Obr. Kto ma prawo wydawać opinię o pracowniku średniego dozoru?
- DT. Kierownik pionu.
- Obr. Kto to jest?
- DT. Inż. E. Godzik – Gł. Inż. ds. EM i Główny Mechanik ruchu inż. H. Paruch.
- S. Co by się stało, gdyby inż. Stawarz nie zajmował się odwadnianiami?
- DT. Ja nie wiem czy on kierował odwadnianiami, sądzę, że tak było na podstawie rozmów telefonicznych. Gdyby go tam nie było, to do tych prac byłiby bez przeszkód kierowani inni pracownicy z powierzchni.
- Obr. Czy św. wie, że Wieczorek wywiózł na powierzchnię w dniu 16.12.81 3 kg MW.

- DT. Tak, wiem o tym. Górnicy strzałowi mają obowiązek zużyć MW na stanowisku, na które został pobrany. W przypadku pozostania MW trzeba go zdać do komory.
- Stawarz. Czy wiadomo, że w czasie akcji prowadziłem rozmowy z Gł. Mech. na temat odwadniań i czy były prowadzone konsultacje z dozorem wyższym.
- DT. Tak, wiem o tym, a sama rozmowa była już konsultacją, bo była prowadzona przez ludzi znających temat.
- Stroc. Czy Pan Naczelny może na pewno stwierdzić, że rozmawiał ze mną, bo byłem w tym czasie mocno przeziębiony?
- DT. Tak, poznałem po głosie, a kiedy wymieniłem nazwisko to oskarżony nie zaprzeczył.
- Stroc. Kiedy to było?
- DT. 20 lub 21.12.81 kiedy zwiększyła się ilość zachorowań na dole i kiedy chorzy chcieli wyjeżdżać z dołu.
- Wawrzuta. Czy Pan Naczelny słyszał o zniszczeniu telefonów, o terrorze i wodzie?
- DT. Tak, słyszałem, telefony były również wyłączone, ale można było prowadzić rozmowy przez dyspozytora i przez nr 600. O terrorze i wodzie już mówiłem, młodzi przedstawiali tę sprawę inaczej, starsi inaczej.
- Wawrzuta. Czy znaleziono narzędzie tortur ile i gdzie?
- DT. Tak przez ludzi porządkujących kopalnię w okolicach Szybów i zostały wywiezione na powierzchnię.
- Krystian. Proszę o wyjaśnienie na czym polega rola instruktora nowoprzyjętych.
- DT. Wyjaśnił.
- Krystian. Czy są na to przepisy prawne?
- DT. Tak.
- Krystian. Wobec tego co miał zrobić instruktor, który zebrał grupę nowoprzyjętych, a którzy nie chcieli wyjechać na powierzchnię.
- DT. Należało ich przyprowadzić pod szyb i wyjechać z nimi na powierzchnię.

*Notowali w sali Nr 316  
Sądu Wojewódzkiego  
i streszczenie opracowali*

*inż. L. Bisztyga  
inż. J. Rybski*

## II

**Sąd Wojewódzki. Katowice dnia 29.01.1982r od godz. 11<sup>45</sup> do godz. 13<sup>25</sup>**

**Streszczenie przesłuchania świadka A.P.<sup>29</sup>**

- S. Co świadek może powiedzieć o udziale poszczególnych oskarżonych w akcji strajkowej w kopalni Ziemowit w dniach 15-24.12.1981 r.
- D. Niektórych z nich rozpoznaję z rozmów telefonicznych, że przebywali na dole. Są to Stawarz, Stroczyński, Krystian i Czarnynoga. Rozpoznałem ich po głosach, a czasie rozmów, gdy zwracałem się do nich po nazwisku nie zaprzeczali. Prowadzone były liczne

<sup>29</sup> Antoni Piszczyk

rozmowy z dołem, ale rozmówcy byli anonimowi. Sinkiewiczza rozpoznają również, gdyż brał udział w 3 rozmowach na powierzchni z kierownictwem kopalni.

- S. Czy na dole był jakiś komitet strajkowy?
- D. Ta sprawa interesowała nas od początku. Przy poprzednich strajkach zawsze taki komitet był. W tym przypadku nie udało nam się ustalić do końca akcji protestacyjnej, kto tą akcją kierował. W kierownictwie kopalni akcja uwolnienia załogi przebywającej na dole prowadzona była przez 3 osoby: Dyrektor, Naczelny Inżynier i Z-ca Naczelnego Inżyniera. Akcja miała dwa zasadnicze cele – aby wszyscy wyjechali na powierzchnię zdrowi i aby majątek społeczny jakim jest kopalnia nie uległ zniszczeniu.
- S. Na jaki temat były prowadzone rozmowy z oskarżonym Stroczyńskim, Stawarzem i Krystianem?
- D. Rozmowy były prowadzone na tematy techniczne i organizacyjne, głównie aby doprowadzić do szybkiego wyjazdu załogi z dołu i aby bez użycia siły zakończyć protest. Dotyczyły one również takich spraw jak żywność, lekarstwa, odzież i lampy. Oskarżony Krystian dzwonił do mnie z dołu w trzecim dniu strajku, że chce wyjechać na powierzchnię, gdyż protest nie ma sensu. W rozmowie zachęcałem go, aby wyjechał zabierając ze sobą jak największą ilość ludzi. Wyjechał z dołu sam, za dwa dni, chory i po zbadaniu został skierowany przez lekarza na izbę chorych w ZLZ-cie. Po leczeniu w ZLZ-cie zgłosił się do mnie, że chce zjechać na dół. Nie wyraziłem na to zgody.
- S. Dlaczego?
- D. Były to ostatnie godziny strajku, kiedy załoga już liczniej wyjeżdżała, rozmowy z przedstawicielami strajkujących były zaawansowane i włączenie do nich Krystiana nie miało sensu. Nie miałem również pewności, że ten zamiar jest szczerzy.
- S. Co świadek może powiedzieć odnośnie Stroczyńskiego?
- D. Ze Stroczyńskim prowadziłem kilka rozmów. Przedstawił w nich swoje racje oraz informował mnie, że kopalnia jest zaminowana. Ja mu przedstawiłem jak duże to powoduje zagrożenie ze względu na występowanie prądów błędzących. Twierdził, że robili to fachowcy i wykonali odpowiednie zabezpieczenie, chociaż wiem, że w aktualnych warunkach takich zabezpieczeń nie można było wykonać.
- S. W jakim stopniu kopalnia mogła być zniszczona, na ile groźby Stroczyńskiego oceniał Pan poważnie?
- D. Pan Stroczyński był skrajnie zdesperowany, tłumaczyłem mu, że to nie ma sensu, bo nikt nie ma prawa szafować swoim, a tym bardziej cudzym życiem.
- S. Co o oskarżonym Stawarzu?
- D. Zajmował się odwadnianiem oddziałów. W uzgodnieniu z nim opuszczane były na dół obsługi odwadniań głównych. Raz dzwonił do mnie, że mają na dole ciężko chorego na serce i potrzebują lekarstwa i lekarza. Tłumaczyłem mu, że chorego nie można leczyć na dole i powinien być natychmiast wywieziony na powierzchnię.
- S. Przyjął do wiadomości?
- D. Tak.
- S. Co na temat Sinkiewiczza?
- D. Sinkiewiczza nie znałem wcześniej. Poznałem go podczas prowadzenia rozmów z delegacją górników z dołu, w której uczestniczył jako przedstawiciel. W czasie rozmów w dniu 23.12.81 przedstawił się i wówczas poznałem jego nazwisko. Rozmowy z przedstawicielami z dołu były prowadzone na powierzchni. Było tych rozmów 3, w dniach 21, 22 i 23.12.1981 r. W dwóch pierwszych rozmowach udział brało 2 przedstawicieli z dołu, a w rozmowie trzeciej 3 przedstawicieli. Ze strony kierownictwa kopalni w rozmowach uczestniczyłem ja, komisarze wojskowi płk Kraszewski i ppłk Szewiełto oraz Naczelny Inżynier kopalni. Przedstawiciele z dołu interesowała ogólna sytuacja w kraju i na powierzchni kopalni. Omówiono sytuację panującą na powierzchni kopalni i w całym kraju. Poinformowano przedstawicieli o warunkach i konsekwencjach wynikających ze stanu wojennego. Omówiono straty materialne kopalni i moralne załogi oraz ostrzeżono o konsekwencjach zdrowotnych i psychicznych pracowników przebywających dłuższy okres

na dole. Na zakończenie rozmów zwracałem się do nich o uczciwe przedstawienie przebiegu rozmów i uzyskanych informacji na dole.

- S. Czy Sinkiewicz miał jakieś żądania?
- D. Tak. Były stawiane pytania co z nimi będzie po wyjeździe z dołu? Odpowiedziałem mu, że obowiązuje stan wojenny i dekret, w którym jest napisane co wolno, a czego nie wolno robić. Tłumaczyłem, że szybkie zakończenie akcji protestacyjnej może mieć korzystny wpływ na ocenę winy. Na piśmie przedstawiono 2 tematy: Oświadczenie, że wszyscy przebywają na dole dobrowolnie podpisami i petycję do Premiera bez podpisów. Petycję wzięli na dół do uzupełnienia podpisami i więcej jej nie dostarczyli.
- S. Jak się kończyły rozmowy?
- D. Zawsze mówili, że wszystkie ustalenia zostaną przekazane na dole na masówkach i odbędą się głosowania.
- S. Kto to był ten drugi biorący udział w rozmowach?
- D. Rymkiewicz. W czasie rozmów nie przedstawił się. Po zakończeniu akcji zgłosił się u mnie w biurze i ujawnił swoje nazwisko.
- S. Czy można określić ich rolę w całej akcji?
- D. Niewątpliwie reprezentowali załogę przebywającą na dole.
- S. Czy wyrażali chęć osobnego wyjazdu i przerwania strajku, czy odwrotnie?
- D. Pierwszego dnia nie przedstawiali takich zamiarów. Drugiego i trzeciego dnia stwierdzali, że strajk nie ma sensu.
- S. Czy była przekazana na dół odezwa MGIE gen. Piotrowskiego?
- D. Tak, wielokrotnie, ale czy była odbierana nie wiem.
- S. Jak były przekazywane komunikaty na dół?
- D. Istniała możliwość połączenia z dołem przez urządzenie<sup>8</sup> głośno mówiące z radiowęzła. Wielokrotnie z tego urządzenia korzystałem.
- S. Czy można było również słuchać co się dzieje na dole?
- D. technicznie tak, ale na to musieliby wyrazić zgodę z dołu i włączyć urządzenia. Urządzenia były wyciszane i rozmowy przerywane.
- S. Czy pokazywał Pan Krystianowi to pismo? /chodziło o oświadczenie z dnia 24.12.81 godz. 05<sup>58</sup>/
- D. Nie. Oświadczenie to odebrał i zabrał na dół anonimowy przedstawiciel strajkujących. (**P. Wańtuch ołówkiem przed D., na marginesie**)
- S. Jak się odbywał ruch klatki w szybie nr 1?
- D. Uruchomienie klatki nie było możliwe bez uzgodnienia<sup>2</sup> dyżurnymi na dole, gdyż była zablokowana. Przed każdą jazdą trzeba było klatkę odblokować. Wydałem polecenie, że każda jazda może się odbywać tylko za zgodą moją i moich zastępców na zmianach.
- S. Dlaczego?
- D. Chcieliśmy mieć pełną kontrolę nad ruchem w szybie oraz żeby strajkujący nie mogli używać szybu kiedy i na co chcą.
- S. Czy ktoś z Dyrekcji podejmował próby zjazdu na dół i przeprowadzenia rozmów ze strajkującymi?
- D. Była rozważana taka możliwość, ale uważaliśmy, że sens jej jest problematyczny. Rozmowy powinny być prowadzone na powierzchni.
- S. Czy słyszał Pan, że zjechał ktoś na dół razem z żywnością?
- D. Tak słyszałem.
- Prok. Czy rozmowy z oskarżonymi były prowadzone indywidualnie, czy też występowali oni w imieniu załogi.
- D. Odnoszę wrażenie, że były prowadzone w imieniu załogi i że byli upoważnieni do tych rozmów.
- Prok. A czy rozmowy telefoniczne były prowadzone w imieniu załogi?
- D. Rozmów było dużo i trudno określić kto kogo reprezentował.
- Prok. Czy w rozmowach brał udział Wawrzuta?
- D. Nie wiem. Wawrzuty nie znałem.
- Obr. Czy świadek zna bliżej Stroczyńskiego?

- D. Nie.
- Obr. Czy św. wie o pozbawieniu go prawa strzału.
- D. Tak, bo ja to zrobiłem. (Obrońca przedstawił przebieg incydentu pod gmachem KM w Tychach z dnia 2.10.81 r. i zapytał: Czy sekretarz KM poinformował Dyrektora Kopalni na jakim tle był ten incydent)?
- D. Nie.
- Obr. Czy miał Pan czas śledzić codzienną pracę, bo włosy jeżyły się na głowie jak się czytało o wydarzeniach w kopalni Ziemowit?
- D. Nie miałem czasu na czytanie gazet. Nie wiem kto pisał artykuły i kto udzielał informacji. Sytuacja w kopalni była naprawdę dramatyczna. Po zakończeniu akcji czytałem niektóre artykuły i przekonałem się, że nie wszystko zostało napisane. Wyrazem tego są komunikaty do radiowęzła.
- S. Czy Pan uważa, że ludzie na dole byli przetrzymywani siłą?
- D. W/g mnie tak było. Dowodem tego były liczne wychodzenia drabinami w szybach na wysokość około 0,5 km.
- S. Czy grupa organizatorów terroryzowała pozostałych prac. przebywających na dole?
- D. Na pewno tak, szczególnie pod koniec strajku, kiedy część organizatorów była zdecydowana na wszystko, a niektórzy chcieli wyjeżdżać. Dobrowolnie nieopuszczano żadnego wyjazdu.
- Obr. Czy ksiądz uczestniczył w naradach i czy był na dole?
- D. Tak, ks. Józef Przybyła był często w kopalni, jeden raz był na dole i brał udział w rozmowach. Pobyt księdza na dole był pożyteczny.
- Obr. A co powiedział po wyjeździe z dołu?
- D. Po prostu jest to wielki dramat.
- Obr. Czy rozmowy Pana ze Stawarzem też były prowadzone jako z przedst.. załogi?
- D. Tak.
- Obr. W jakim sensie?
- D. Były uszkodzone telefony, a przy dobrych były dyżury osób nieprzypadkowych. Jednym z nich był Stawarz.
- Obr. Czy odwadnianie kopalni było w interesie kopalni czy protestujących?
- D. Na pytanie to nie można odpowiedzieć wprost.
- Obr. Czy gdyby nie było prowadzone odwadnianie, straty byłyby większe czy mniejsze?
- D. Niewątpliwie straty byłyby większe, ale prowadzenie odwadniania i organizowanie go pośrednio przedłużało strajk na dole, a to powodowało straty. Odwadnianie w czasie postoju kopalni nie przynosiło zysku.
- Obr. Ile osób kopalnia opuszczała na dół do odwadniania?
- D. Tyle na ile zezwolili z dołu.
- Obr. To znaczy ile?
- D. Aby tę cyfrę określić trzeba by było sprawdzić w księgach kopalni. Oskarżony Stawarz kwalifikował ile osób i jakie osoby mogą każdorazowo zjechać na dół. Uzgodnienia te prowadził z dozorem wyższym. Wg mojego rozeznania ludzi tych było za mało.
- Obr. Czy ludzie, którzy pracowali przy odwadnianiu pracowali normalnie, czy ponad siły?
- D. Nie wiem.
- Obr. Ile świadek pracuje w górnictwie?
- D. 24 lata.
- Obr. Czy św. zna historię górnictwa?
- D. Nie jestem historykiem a inżynierem.
- Obr. Dlaczego Dyrektor nie zjechał na dół na rozmowy ze strajkującymi?
- S. Uchyłam pytanie gdyż odpowiedź była wcześniej.
- Obr. Dlaczego apel MgiE nie został posłany na dół?
- D. Apel był posłany na dół.
- Obr. Kto go posyłał?
- D. Sprawę tę zleciłem DSP, który zameldował mi o wykonaniu polecenia.

- Obr. Gdzie była przeprowadzona ostatnia rozmowa z Krystianem i czy był przy tym Gł. Inż. Zając?
- D. Nie przypominam sobie.
- Obr. Mieliście przed sobą dwa cele, czy czynione wysiłki dały wyniki?
- D. Tak.
- Obr. Czy załoga chętnie chciała księdza i czy uzgodnienie to przyszło gładko?
- D. Tak.
- Obr. Czy zjazd księdza był traktowany jako pomoc przez protestujących?
- D. Nie jestem pewien, nie mogę jednoznacznie stwierdzić.
- Obr. Czy do Pana zgłaszała się matka Opolskiego P. Kasprzyk, czy umożliwił jej Pan rozmowę z synem i czy Pan słyszał tę rozmowę?
- D. Tak, P. Kasprzyk jest obecna na sali, rozmowa odbyła się u mnie w biurze, bo uważałem to za słuszne. Tak też było. Była to rozmowa trudna matki z synem, która nakłaniała go do wyjazdu z dołu.
- Obr. Co powiedział Opolski?
- D. Nie może wyjechać z dołu, gdyż solidaryzuje się z pozostałymi na dole.
- Obr. Czy mówił, że chciałby wyjechać, ale jest w sytuacji, która mu to uniemożliwia?
- D. Tak, gdyby wyjechał byłby nie w porządku wobec strajkujących, a ojciec jest internowany.
- Obr. Od kiedy klatka w szybie była zablokowana?
- D. Od 15.12.1981 r. godz. 21<sup>30</sup>.
- Stroczyński Czy świadek mnie nie zna, bo tak świadczył na pytanie obrońcy?
- D. Ja powiedziałem, że bliżej Pana nie znam.
- Stroc. Czy św. rozmawiał ze mną na jakieś inne tematy?
- D. Nie przypominam sobie.
- Stroc. Czy dzwoniłem w sprawie odzieży?
- D. Za dużo było rozmów i takiej nie pamiętam.
- Stroc. Czy ktoś oprócz Dyrektora miał dostęp do radiowęzła?
- D. Tak, obsługa i służba dyżurna.
- Stroc. Czy komunikaty mogły być tylko nadawane za wyłączną zgodą Dyrektora?
- D. Tak.
- Stroc. To kto nadał komunikat: „Trzymajcie się chłopcy, bo cała Polska strajkuje”?
- D. Nic nie wiem o takim komunikacie.
- Stroc. Co świadek wie o interwencji MO w Domu Górnika?
- D. Nie wiem o tym, interesowałem się sprawami kopalni.
- Stawarz. Czy były przypadki, że ktoś zjechał na dół i nie wyjechał potem na górę?
- D. Były takie przypadki, można to stwierdzić na podstawie składanych podań o ponowne przyjęcie do pracy, lub o usprawiedliwienie dniówek.
- Stawarz. Czy na powierzchni byli przygotowani ludzie do zjazdu i obsługi odwadniań?
- D. Tak, ale mieli obawy czy wyjadą z powrotem.
- Stroc. Jaka ilość osób wyjechała szybem nr 1 do góry?
- D. Więcej jak połowa. Na początku przebywało na dole ponad 2000 osób.
- Zacha. Czy wolno jest wchodzić za tamę murową?
- D. Nie wolno.
- Obr. Czy ilość rozmów prowadzonych z dołem była większa z dołu, czy z powierzchni?
- D. Nie prowadziliśmy takiej statystyki.
- Obr. Ilu pracowników zwolniono w I-iej fazie po strajku, a ile w następnej?
- D. W pierwszej fazie 115, a następna jeszcze trwa.
- Obr. Czy jest w jakiś sposób sprawdzana wiarygodność faktów pisanych w podaniach?
- D. Tak, są przeprowadzane rozmowy z piszącymi.
- Obr. Czy często są podawane przypadki, że ludzie byli zmuszani do pozostawania na dole przemocą?
- D. Tak, w większości przypadków.
- Obr. Co to było z listem od P. Kasprzyka?



- D. Pani Kasprzyk zadzwoniła do mnie i oświadczyła, że otrzymała list od męża i może go udostępnić. Upoważniła mnie do przesłania tego listu na dół, co też uczyniłem. O ile sobie przypominam list ten na dół zabrał Sinkiewicz.
- Obr. Jaka była treść listu?
- D. List był krótki i zawierał informację gdzie się Kasprzyk znajduje, że jest wszystko w porządku, jest zdrowy i ma nadzieję, że się wkrótce zobaczą.
- Obr. Czy Opolski i Sinkiewicz byli przeciwni protestowi?
- D. Nie wiem, w końcowej fazie protestu można było odnieść takie wrażenie.

*Notowali w sali Nr 316  
Sądu Wojewódzkiego  
i streszczenie opracowali  
inż. L. Bisztyga  
inż. J. Rybski*

### III

**S. W. Katowice, dnia 29.01.1982 r.**

**Streszczenie przesłuchania świadka M. Z.<sup>30</sup>**

- Prok. Jakie Pan zajmuje stanowisko w kopalni i co Pan robił w czasie trwania protestu?
- TG. Jestem Głównym Inżynierem Górniczym, a w czasie protestu kierowałem akcją uwalniania górników przebywających na dole na zm. II.
- Prok. Do złożenia zeznań zgłosił się Pan dobrowolnie. Dlaczego?
- TG. Nie zgłaszałem się dobrowolnie.
- Prok. Jak?
- TG. Zostałem wezwany przez MO.
- Prok. Z którymi osobami z pośród oskarżonych kontaktował się Pan w czasie protestu?
- TG. Kontaktowałem się ze Stawarzem, Stroczyńskim i Krystianem.
- Prok. Na czym polegały kontakty i na jakie tematy prowadzone były rozmowy?
- TG. Ze Stawarzem rozmawiałem telefonicznie w sprawach technicznych, głównie na temat odwadniania, jak również uzgadniałem z nimi opuszczanie na dół fachowców do głównego odwadniania.
- Prok. A ze Stroczyńskim?
- TG. Przeprowadziłem z nim kilka rozmów telefonicznych, w których przedstawiał żądania dostarczenia na dół odzieży i żywności. Jednocześnie informował mnie, że kopalnia jest zaminowana i nie spełnienie stawianych żądań spowoduje wysadzenie szybów.
- Prok. A z Krystianem?
- TG. Z Krystianem prowadziłem rozmowę z podszybia i tłumaczyłem mu, że akcja protestacyjna nie ma sensu. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że komora z MW jest otwarta, a w niej znajduje się 10.507 kg MW, który w każdej chwili może dostać się w niepowołane ręce. Po leczeniu w izbie chorych w ZLZ, Krystian zgłosił się do kierownictwa kopalni wyrażając chęć zjazdu na dół.

<sup>30</sup> Marian Zając

- S. Czy świadkowi znany jest udział w strajku pozostałych?  
TG. Rozpoznaję Czarnynoga, ale nie z rozmów z dołu, tylko z poprzednich strajków w kopalni. Rozpoznaję również Sinkiewicza z rozmów prowadzonych na powierzchni jako przedstawiciela protestujących.
- S. Czy inż. H. Bogacki służbowo podlega świadkowi?  
TG. Częściowo tak.
- S. Jaki charakter miały rozmowy Bogackiego ze Stawarzem?  
TG. Były prowadzone na tematy techniczne dotyczące obsługi odwadniań.
- S. Czy wyjazd z dołu był uzależniony od kierownictwa kopalni, chodzi mi o ruch w szybie?  
TG. Tak, na każde uruchomienie klatki musiała być zgoda kierownictwa kopalni.
- S. Jak długiego czasu potrzeba było na uruchomienie klatki?  
TG. Ze strony kierownictwa kopalni prawie natychmiast można było uruchomić klatkę, natomiast na dole wymagało to odblokowania szybu i potwierdzenia tego faktu przez sygnalistów, co powodowało przedłużenie czasu o 15 min.
- S. Kto odbierał żywność składaną przez górników na powierzchni?  
TG. Żywność była składana w sali zbornej i przenoszona na nadszybie przez górników. Na nadszybiu była kontrolowana przez osoby dozoru pod względem merytorycznym i przez społeczną komisję kobiet /rodzin protestujących/ pod względem zawartości paczek.
- Obr. Czy świadek wie coś o czytaniu wolnego związkowca na dole?  
TG. Nic o tym nie wiem.
- Obr. Czym uwarunkowane było opuszczanie żywności i odzieży na dół?  
TG. Zależało to głównie od dołu.
- Obr. Na czym polegała współpraca D, DT, i TG?  
TG. Zakres działania był podzielony na wszystkich zmianach, z tym, że zmiany te były wydłużone i zazębiały się.
- Stawarz. Czy znana jest Panu liczba protestujących na początku i na końcu protestu?  
TG. Na początku było ponad 2000 osób, a w ostatnim dniu około 730.

*Notowali w sali Nr 316  
Sądu Wojewódzkiego  
i streszczenie opracowali*

*inż. L. Bisztyga  
inż. J. Rybski*

## Wyroki<sup>31</sup>

Ogłoszone Przez Sąd Wojskowy w Katowicach na organizatorów akcji protestacyjnej w kop. Ziemowit w dniu 01.02.1982.

	Wyrok	Pozb. praw obywatelskich	Grzywna
Mirosław Stroczyński	7 lat	4 lata	-----
Adam Wawrzuta	5 lat	3 lata	5 tys. zł
Krzysztof Sinkiewicz	4.5 roku	3 lata	-----
Andrzej Opitek	3 lata	2 lata	-----
Eugeniusz Krystian	3 lata	2 lata	-----
Roman Wieczorek	3 lata	2 lata	-----
Artur Opolski	3 lata	2 lata	5 tys. zł
Roman Zacha	3 lata	2 lata	-----
Hubert Żoła	3 lata	2 lata	-----
Ignacy Stawarz – postępowanie przed sądem umorzono.			
Czesław Czarnynoga – postępowanie przed sądem umorzono.			

## Internowani z KWK „Ziemowit”<sup>32</sup>

Kazimierz Kasprzyk – Przewodniczący „Solidarności” na Kopalni „Ziemowit”  
Stanisław Janik – Zastępca Przewodniczącego  
Franciszek Noras - Skarbnik  
Bolesław Rusiecki – Członek KZ „Solidarność”  
Bogdan Miodek – Członek KZ „Solidarność”  
Zygmunt Mikołajczyk - Członek KZ „Solidarność”  
Jan Sojka - Członek KZ „Solidarność”  
Andrzej Mróz - Członek KZ „Solidarność”

<sup>31</sup> Lista ze zbiorów Antoniego Piszczka

<sup>32</sup> Sporządził Franciszek Noras

## Kronika KWK „Ziemowit”<sup>33</sup>

### Rok 1983

- Pierwsze posiedzenie zarządu związku<sup>34</sup> odbyło się 3 marca 1983 roku. Przewodniczącym został Alfred Kusak, a jego zastępcą Andrzej Kuta.
- 15 marca 1983 roku odwołano ze stanowiska Dyrektora kopalni mgr inż. Antoniego Piszczka, a w jego miejsce mianowano Dyrektorem mgr inż. Henryka Smyczka, ur. 15 marca 1929 roku w Mysłowicach.

---

<sup>33</sup> Kronika przechowywana w KWK „Ziemowit”

<sup>34</sup> „OPZZ”. Dopisek B.S.

## Z akt IPN<sup>35</sup>

Egz. Pojedynczy

KOPIA

{PIECZĄTKA}

Tychy, dnia 15.01 1985

**ŚCIŚLE TAJNE**

„T a j n e – spec. znaczenia”

-----  
Egz. Nr 1

### Uzupełnienie planu

Przedsięwzięć operacyjnych od sprawy operac.  
sprawdz. krypt. „Zbieracz” nr rej. 54197

-----  
I. OPIS ZAGROŻENIA.  
-----

W październiku 1983r. na terenie KWK „Ziemowit” ujawniono fakty organizowania zbiórki pieniędzy i kolportażu nielegalnych wydawnictw wśród załogi, co było powodem założenia sprawy. W wyniku działań operacyjno-rozpoznawczych środowiska górniczego kopalni „Ziemowit” i realizacji planu przedsięwzięć operacyjnych, poprzez tzw. PS. „Robert” nr rej 50431 – uzyskano informację o ob. ŚCIERSKI Zygfryd. Z informacji uzyskanych od tw. Wynikało, że w/ww. prowadzi nielegalną działalność.

W wyniku dalszych działań operacyjnych i odpowiednim ukierunkowaniu tw. PS. „Robert” uzyskano szereg informacji o w/ww., jego powiązaniu z b. działaczami „Solidarności” i wrogiej działalności na terenie zakładu, która polegała na dostarczaniu nielegalnej literatury na kopalnię m.in. „Górnik Polski”, RIS – [...] Informator Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej oraz innych pism bezdebitowych. Ob. Ścierski zajmuje się również nielegalną zbiórką pieniędzy wśród górników na rzecz opozycji. Z posiadanych operacyjnych informacji wynika, że ob. Ścierski otrzymuje literaturę z terenu woj. Katowickiego oraz zamierza stworzyć na początku 1985r. przy współudziale [...] osób oddzielną zakładową komórkę podziemną [...] na kopalni.

W wyniku działań operacyjnych poprzez [...] ps. „Robert” w okresie od października 1981r. do grudnia 198[...] przejęto operacyjnie od ob. Ścierskiego około 46 szt. nielegalnych ulotek. Ujawniono około 46 szt. ulotek rozkolportowanych w tych m-cach na terenie kopalni w ub. roku.

<sup>35</sup> Kopie dokumentów Służby Bezpieczeństwa przesłane Zygfrydowi Ścierskiemu, który otrzymał przed śmiercią status pokrzywdzonego. Dokument udostępniła żona Ścierskiego. W nawiasach klamrowych miejsca nieczytelne.

## II. CEL PROWADZENIA SPRAWY.

-----

Celem prowadzenie sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Zbieracz” będzie:

- ustalenie dalszych kontaktów ob. Ścierskiego Zygfrieda w miejscu pracy i zamieszkania z uwzględnieniem kontaktów z b. działaczami NSZZ „Solidarność” oraz ich charakteru,
- ustalenie roli ob. Z. Ścierskiego w nielegalnej grupie na terenie zakładu pracy,
- ustalenie powiązań i kontaktów ob. Ścierskiego oraz innych osób z kopalni z innymi organizacjami podziemia „Solidarności” na terenie m. Tychy, Katowic i Krakowa,
- ustalić kanały i punkty przerzutu literatury na kopalnię, poprzez kogo i za pomocą jakiego schematu,
- ustalić faktyczne przeznaczenie zbieranych pieniędzy, wg jakiego schematu dokonywanego są zbiórki, kiedy oraz formy i metody ich dalszego przekazywania,
- ustalić schemat grupy, liczebność, strukturę organizacyjną, stopień zorganizowania oraz formy i metody zbiórki pieniędzy i kolportażu ulotek na zakładzie.

## III. PLANOWANIE PRZEDSIĘWZIĘCIA.

-----

W ramach uzupełnienia do prowadzonej sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Zbieracz” planuje się realizację dodatkowych przedsięwzięć operacyjnych.

1. Za pośrednictwem ps. [...] dążyć do ustalenia kontaktów w miejscu pracy ob. Z. Ścierskiego ze szczególnym uwzględnieniem b. działaczy „Solidarności” lub osób znanych z wrogiej działalności ze zwróceniem uwagi na miejsca spotkań oraz zachowanie się wym. osób.

Termin wykonania: w ciągu realizowania sprawy

Wykona: mł. Chor. Zb. Mizera

2. Zlecić zadanie tw. PS. „Tobiasz” w celu ustalenia osób, które kontaktują się z ob. Ścierskim w miejscu zamieszkania z uwzględnieniem osób poruszających się pojazdami samochodowymi.

Termin wykonania: w ciągu realizacji sprawy

Wykona: mł. Chor. Zb. Mizera

3. Przy pomocy tw. PS. „Robert” rozpoznać rolę i charakter oddziaływania ob. Ścierskiego na grupę.

Termin wykonania: 1985.02.14

Wykona: mł. Chor. Zb. Mizera

4. Poprzez tw. PS. Miś”, „Robert” dążyć do ustalenia kontaktów ob. Ścierskiego z innymi organizacjami podziemia na terenie m. Tych i Katowic.

Termin wykonania: 1985.02.29

Wykona: mł. Chor. Zb. Mizera

5. Podjęcie współdziałania z Wydz. „[.]” celem zapewnienia dopływu informacji o kontaktach figurantów, zwłaszcza ob. Ścierskiego, miejscach spotkań oraz rozpoznania łączników i kolporterów literatury bezdebitowej.

Termin wykonania: 1985. 03.10

Wykona: mł. Chor. Zb. Mizera

6. Wprowadzić tzw. PS. „Robert” do nielegalnej grupy w celu rozpoznania osobowego członków grupy, schematu działań oraz planów na przyszłość.

Termin do wykonania: 1985.03.19

Wykona: mł. chor. Zb. Mizera

7. Zlecić zadania tw. PS. „Robert” w celu ustalenia faktycznego przeznaczenia pieniędzy oraz form zbiórki i dalszego przekazywania pieniędzy poza kopalnię.

Termin wykonania: 1985.03.26

Wykona: mł. chor. Zb. Mizera

8. Przy pomocy tw. Ps. „Robert” rozpoznać kolporterów ulotek na kopalni w poszczególnych oddziałach.

Termin wykonania: 1985.04.06

Wykona: mł. chor. Zb. Mizera

9. Ustalić poprzez agenturę tw. Ps. „Miś”, „Robert”, „Tobiasz” formy i metody dostarczania ulotek na teren kopalni.

Termin wykonania: 1985.04.15

Wykona: mł. chor. Zb. Mizera

10. Za pomocą tw. Ps. „Miś”, „Andrzej”, „Tobiasz” objąć kontrolą b. działaczy „Solidarności” na KWK „Ziemowit” oraz ich zachowanie i charakterystykę.

Termin wykonania: 1985.05.26

Wykona: mł. chor. Zb. Mizera

Za realizację całości przedsięwzięć operacyjnych w sprawie operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Zbieracz” odpowiedzialny jest mł. chor. Zb. Mizera

Kierownik Sekcji V SB RUSW Tychy

Por. [...]

st. insp./ SB RUSW Tychy

mł. chor. Zb. Mizera

Wykonano 2 egz.

Egz. Nr 1 – spr. „Zbieracz”

Egz. Nr 2 – a/a

Opr. Zb. /[...] [..9021/85

## Z akt IPN<sup>36</sup>

Tychy, dnia 1985.09.17

„Tajne – spec. Znaczenia”

---

Egz. Nr 4

### A N A L I Z A<sup>37</sup>

---

#### Spraw operacyjnego rozpracowania kryptonimu „ULOTKA”, „ZBIERACZ”, „WIENIEC”

---

Dnia 1985.09.17 Z-ca Szefa RUSW a/a SB w Tychach oraz prowadzący sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonimu „Ulotka”, „Zbieracz”, „Wieniec” ppor. J.[...], mł. chor. Zb. Mizera – przeanalizowali aktualną sytuację operacyjną.

Na podstawie uzyskiwanych informacji stwierdzono, że mimo aresztowania [xxxxx xxxxxx, xxxxxx xxxxxx, xxxxxx xxxxxx, xxxxxx xxxxxx, xxxxxx xxxxxx, xxxxxx xxxxxx] części figurantów w/wym. Spraw nadal kolportowane są ulotki z [...].

Dnia 1985.05.10 rozkolportowano w KWK „Piaś” 44 szt. Czasopisma „Solidarność Dziś i Jutro” sygnowanego przez [...] Tychy.

Dnia 1985.08.15 rozkolportowano w KWK „Piaś” 60 szt. ulotek wykonanych metodą stempla z rysunkiem [...] z napisem „Na to głosujesz” oraz ulotki wykonane także metodą stempla z napisem „Zaraz wracam NSZZ Solidarność” 10 szt.

Dnia 1985.08.30/31 w różnych dzielnicach miasta Tychy (centrum) na ulicach i klatkach schodowych 337 szt. ulotek o rozmiarach 9x6 cm o treści „[...]Związki Nie”, „Solidarność Walcząca”, „[...]” – znak Solidarności Walczącej, „Solidarność Jest i Będzie” (wykonane metodą stempla).

Dnia 1985.08.31 w Tychach przed kościołem p.w. Św. Marii Magdaleny” po mszy ujawniono rozkolportowanych 36 szt. ulotek o wym. 10x7 cm z napisem „Solidarność” wykonanych stemplem oraz symbolem „Solidarność Walcząca”.

Dnia 1985.09.05 w Tychach przy ul. Orzeszkowej 7 ujawniono 6 szt. ulotek, w czterech jego polach umieszczono cyfry 80 85, pod spodem umieszczono napis „Solidarność”. Całość wykonano środkiem kryjącym koloru czerwonego.

Dnia 1985.09.06 w KWK „Piaś” rozkolportowano 91 szt. ulotek o treści nawołującej do bojkotu wyborców do Sejmu PRL /5 rodzajów wykonanych techniką kserokopii/.

Dnia 1985.09.11 w KWK „Ziemowit” rozkolportowano 20 szt. ulotek takich jak na KWK „Piaś” w dn. 1985.09.06.

Dnia 1985.09.16 w PSN Z-d nr 2 Tychy rozkolportowano 15 szt. takich samych jak w KWK „Piaś” i KWK „Ziemowit” w dniach 1985.09.06, 1985.09.11.

---

<sup>36</sup> Kopie dokumentów Służby Bezpieczeństwa przesłane Zygfredowi Ścierańskiemu, który otrzymał przed śmiercią status pokrzywdzonego. Dokument udostępniła żona Ścierańskiego. W nawiasach klamrowych miejsca nieczytelne.

<sup>37</sup> Miejsca wymazane przez pracowników IPN oznaczono nawiasem klamrowym ze znakami „XXX”



Z analizy w/wym. Spraw operacyjnego rozpracowania oraz spraw wcześniej realizowanych wynika, że znane są osoby, które utrzymały bliskie kontakty z aresztowanymi figurantami, bądź same podejmowały działalność wroga, bądź przestępczą.

Z grupy tych osób jako potencjalnych wykonawców i kolporterów wytypowano do bliższego rozpracowania operacyjnego następujące osoby:

1. [xxxxx xxxxx]

Współorganizator strajku okupacyjnego w KWK „Piaś”. Utrzymywał kontakty z [xx. Xxxxx] oraz [xxxxx xxxxx].

2. [xxxxx xxxxx xxxxx i xxxxx] –

[...] w sprawie operacyjnego sprawdzania kryptonimu „Kasjer”. Współorganizatorzy składek w KWK „Piaś” na rzecz podziemia „Solidarności”. Utrzymywali kontakt z [xx. Xxxxx xxxxx i xxxxx xxxxx].

3. [xxxxx xxxxx] –

Figurant sprawy „Kasjer”. Współorganizator składek na rzecz podziemia „Solidarności” w KWK „Piaś”. Utrzymywał kontakt z xxxxx. xxxxx.

4. [xxxxx xxxxx]–

Utrzymywał kontakt z x xxxxx. Kolportował ulotki na terenie KWK „Piaś”, zbierał składki na [...] podziemia „Solidarności”.

11. [Xxxxx xxxxx] – b. członek Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Przewodn. KZ „Solidarność” w Woj. Szpitalu Zespólnym. Delegat na I Zjazd NSZZ „Solidarność”. Internowany. Aktualnie utrzymuje kontakty z podziemiem „Solidarności” Warszawy, Krakowa oraz z wrogo ustosunkowanym klerem katolickim.

12. Ścierski Zygfryd –

Uczestnik komitetu strajkowego w KWK „Ziemowit”. Funkcja Przewodn. Oddziałowej rady „Solidarności”. Kolportuje od 1983r. literaturę bezdebitową na terenie KWK „Ziemowit”. Utrzymuje kontakty z działaczem „Solidarności” o nazwisku [xxxxx xxxxx xxxxxx xxxxx].

13. [xxxxx xxxxx ] –

brał czynny udział w manifestacji w KWK „Ziemowit” 1982.05.13. Delegat na spotkanie z Papieżem. Kontakty z działaczami „Solidarności” na terenie kopalni.

14. [xxxxx xxxxx] –

b. przewodniczący rady oddz. „Solidarności”, oddelegowany do MKZ Tychy. Aktywnie działał w strajku na terenie kopalni. Był figurant sprawy krypt. „Puchacz”. Liczne kontakty z działaczami „S”. Był tw. SB.

15. [xxxxx xxxxx] –

b. członek prezydium KZ NSZZ „Solidarność” w KWK „Ziemowit”. Dostarczał z Krakowa literaturę bezdebitową. Utrzymuje kontakty z Marią [...] w Katowicach, oraz z licznymi b. działaczami „Solidarności” m.in. z Ścierski Zygfryd.

16. [xxxxx xxxxx] –

Podejrzany o dostarczanie ulotek z terenu Krakowa. Współdziała z ob. Ścierski Zygfryd.

17. [xxxxx xxxxx] –

W latach 1980-1982 aktywny działacz „Solidarności”. Delegat do Krajowej Komisji Górnictwa. Podejrzany o kolportaż „Tygodnika [...]” na terenie kopalni, utrzymuje kontakty ze Ścierskim.

18. [xxxxx xxxxx] –

Aktywny działacz b. NSZZ „Solidarność”. Częste wyjazdy do Warszawy. Utrzymuje kontakty z b. działaczami NSZZ „S”. Podejrzany kolportaż.

19. [xxxxx xxxxx] –

Kolportował na terenie kopalni zdjęcia z pogrzebu ks. J. Popiełuszki.

20. [xxxxx xxxxx] –

W m-cu lipcu 1985r. kolportował ulotki na terenie kopalni „Ziemowit” dot. Bojkotu wybrańców.

21. [xxxxxxx xxxxxxx] –

Utrzymywał ściśle kontakty z figurantem spr. operac. rozprac. „Zbieracz” ob. [xxx xxxxxx]. Organizator zbiórki pieniędzy na terenie KWK „Ziemowit”.

22. [xxxxx xxxxx] –

Figuranci sprawy krypt. [.....]. [.....] kontakty z działaczami podziemia „Solidarność” z terenu Krakowa, Bytomia. Kolportowali ulotki na terenie KWK „Ziemowit” i KWK „Bolesław Śmiały”

23. [xxxxx xxxxx] –

b. figurant sprawy krypt. „Wieniec”. Kolportował i drukował ulotki. Kontakty z działaczami „S” zatrudni. w [...] Tychy.

Z analizy działalności w/wym. Osób wynika, że między poszczególnymi działaczami podziemia „Solidarność” osobowo istnieją następujące związki:

- z [xxxxx] znają się i kontaktują się [xxxxx xxxxx] zatrudniający w prowadzonym warsztacie [xxxxx xxxxx].

- [xxxxx xxxxx] utrzymujący kontakt ze strukturami [...] oraz Zig. [..] Chrzanów ob. [xxxxx xxxxx], który posiada dotarcie do [xxxxx xxxxx i xxxxx xxxxx].

- [xxxxx xxxxx] zwolniony z więzienia po amnestii, odbywał karę za działalność w podziemiu „S”, zatrudniony wspólnie z [xxxxx] „JU.....”.

- [xxxxx xxxxx] figurant sprawy prowadzonej przez Wydz. V-2 [..] w Katowicach, podpisał apel tzw. [...] w sprawie bojkotu wyborów.

W/wym. Posiadali kontakty ze strukturami krakowskimi i innych regionów. Spośród nich może wyrodzić się osoba wchodząca w skład [...] Tychy i osoba dostarczająca ulotki ukazujące się na terenie Tychy w dn. 1985.05.10 – 1985.08.15, 1985.08.30/31, 1985.09.06, 1985.09.11, 1985.09.16.

Wnioskować należy, że w przypadku [...] ich w kierunku Krakowa realizatorem może być [...], natomiast w przypadku druku [...] działaczy rzekomego [...] – [...] dostarczającym może być [xxxxx xxxxx].

Z [xxxxx xxxxx] znają i kontaktują się:

- [xxxxx xxxxx] – fig. Sprawy krypt. „Ulotka” jeździł do Krakowa z pieniędzmi dla [xxxxx xxxxx] i po literaturę bezdebitową.

- [xxxxx xxxxx] – wg informacji operacyjnych kolportował na terenie KWK „Piast” ulotki oraz zbierał składki na rzecz podziemia „Solidarność”.

- [xxxxx xxxxx] – utrzymywali kontakt z X. xxxxx i aresztowanym fig. Sprawy krypt. „Ulotka” [xxxxx xxxxx]. Przechodzili w sprawie krypt. „Kasjer”.

Na podstawie dotychczasowych materiałów należy przyjąć, że xxxxxx xxxxxx spełnia rolę łącznika pomiędzy [...] Tychy, a grupą działającą na KWK „Piast”. Z grupy tej osobą wykonującą dostarczanie ulotek pochodzących z terenu Krakowa może być [Xxxxx Xxxxx], natomiast innych będących w posiadaniu [...] Tychy [Xxxxx Xxxxx].

Ze Ścierskim Zygfrydem znają i kontaktują się:

- [Xxxxx Xxxxx] – b. działacz „S”, który kolportował ulotki na KWK „Ziemowit”.

- [Xxxxx Xxxxx] – b. przewodn. „S” w KWK „Ziemowit”, [Xxxxx Xxxxx].

Z informacji operacyjnych wynika, że wym. Wyjechali do Warszawy.

- [Xxxxx Xxxx] – z informacji agenturalnych wynika, że posiadał literaturę bezdebitową,

- [Xxxxx Xxxxx] – b. figurant spr. krypt. „Puchacz” prowadzonej przez Wydz. V-2 WUSW w K-cach, b. t.w.,

- [Xxxxx Xxxxx] – utrzymuje kontakty z działaczami „S” z terenu Krakowa,

- [Xxxxx Xxxxx] – kolportował literaturę bezdebitową wśród pracowników KWK „Ziemowit”,

- [Xxxxx Xxxxx] – w m-cu lipcu r. kolportował na terenie KWK „Ziemowit” ulotki,

- [Xxxxx Xxxxx] – utrzymywał kontakty z aresztowanym fig. Sprawy krypt. „Zbieracz” [Xxxxx Xxxxx], organizował zbiórki pieniędzy na rzecz podziemia „S” KWK „Ziemowit”.

W wyniku potwierdzonych informacji agenturalnych można wnioskować, że ob. Ścierski Zygfryd jest dostarczycielem i rozprowadzającym literaturę bezdebitową na terenie KWK „Ziemowit”.

W/wym. Zespół działa wg własnych postanowień, tworząc oddzielną strukturę zakładową.

Ze [Xxxxx Xxxxx] znają i kontaktują się niektóre z osób już wymienionych np. [Xxxxx xxxxx], a także [xxxxx xxxxx] – fig. Sprawy krypt. „Eskulap” oraz [Xxxxx Xxxxx] i ob. [Xxxxx] – prac.działu automatyki FSM. [...] [Xxxxx Xxxxx] z [...] Szpitala Woj. w Tychach. Z aktualnej informacji od tw. ps. „[...]” wynika, że [xxxxx xxxxx] jest dysponentem 10-ciu tys. Ulotek przygotowanych do kolportażu, nawołujących do bojkotu wyborów. Tw. sugeruje, że wykonawcą może być [Xxxxx Xxxxx]. Aktualnie brak jednoznacznych informacji, gdzie są one przechowywane. Tw. sugeruje, że znajdują się one u [xxxxx xxxxx] lub prac. FSM zamieszkałego w tym samym budynku co [xxxxx xxxxx]. Z informacji od tw. ps. „[...]” wynika, że [x xxxxx] poszukuje 2-ch „odważnych” ludzi do realizacji bliżej nieznanym nam zadań.

Na podstawie dotychczasowych realizowanych spraw i posiadanych wiadomości [...] do wykonanych ulotek metodą pieczętki posiadają:

- [Xxxxx Xxxxx] – przechodził w zainteresowania w ramach sprawy oper. rozprac. Krypt. „Wieniec”,

- [xxxxx xxxxx] – kolportował ulotki wykonane tego rodzaju techniką,

- [xxxxx xxxxx] – były fig. sprawy operac. rozprac. Krypt. „[...]”,

- [xxxxx xxxxx] i [xxxxx] przechodzili w zainteresowania sprawy operac. sprawdz. Krypt. „Kasjer”.

- [xxxxxx xxxxx] – b. fig. Sprawy operac. rozprac. Krypt. „Sigma”, z ostatnich informacji agenturalnych wynika, że utrzymuje kontakt z działaczami „S” na terenie Bytomia.

Znani, posiadający autorytet na tutejszym terenie działacze „S” uprzednio aresztowani, represjonowani innymi [...] po zwolnieniu z więzienia, po zwolnieniu z aresztowania na mocy amnestii, w ostatnim okresie [...] swoje kontakty np. [xxxxx xxxxx] kontaktuje się z działaczami z Częstochowy, [...], Wałbrzycha – cel tych kontaktów dotychczas nie znany.

## Wnioski

W związku z aktualną sytuacją okresu przedwyborczego równoległe w prowadzonym [...] wzmożonym rozpracowaniem działalności zamiarów i celu w/wym. osób proponuje w oparciu o posiadane aktualnie wiadomości podjęcie:

- 1/. działań [...] poprzez przeszukania u wytypowanych osób,
- 2/. prowadzenie rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z przesłuchaniem [...] w charakterze świadka także na temat 2-ch, 3-ch osób z kręgu jego kontaktów. Tego typu działanie z naszej strony nie dekonspiruje faktów zainteresowań, ponieważ osoby te były w przeszłości represjonowane, a na celu wytworzenie u tych ludzi psychozy o posiadaniu przez nas informacji o ich działaniach.

## Wykonano w 5 egz.

Egz. Nr 1 – [...] [...]

Egz. Nr 2 – a/a

Egz. Nr 3 – 5 – spr. operac. rozprac.

krypt. „Wieniec”, „Zbieracz” „Ulotka”

Opr. [..]/ [...] ...00877/85

## Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”<sup>38</sup>

### Rok 1989

- 21 lutego zgodnie z ustaleniami pomiędzy Ministrem Przemysłu a federacją Związków Zawodowych Górników z dnia 5 stycznia 89 oraz zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 21 lutego 86 roku w sprawie podwyższonego wymiaru czasu pracy na kopalni „Ziemowit” wprowadzono zasadę dobrowolności pracy w soboty, niedziele i święta dla wszystkich pracowników kopalni.
- 23 lutego na zebraniu niejawnym powstaje Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” (ciało kolegialne). W skład Komitetu – w kolejności alfabetycznej – weszli: Centner Józef, Gembala Andrzej, Grzesica Ryszard, Kutek Jan, Kornecki Ryszard, Krawczyk Józef, Kopeć Marcei, Marszałek Jacek, Mach Jan, Noras Franciszek, Otolski Jarosław, Pacyna Leszek, Ścierański Zygfryd, Śmietana Jerzy, Świerszcz Ryszard, Skowroński Lech, Tacik Jerzy, Wybraniec Ryszard. Cel – reaktywowanie „Solidarności” w zakładzie pracy.
- Sąd Wojewódzki w Warszawie na posiedzeniu w dniu 17 kwietnia wydał postanowienie o wpisaniu do rejestru związków zawodowych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” jako organizacji o charakterze ogólnonarodowym, z siedzibą w Gdańsku.
- Tymczasowy Komitet Założycielski na kopalni wznawia oficjalną działalność. Członkowie Tymczasowej Komisji Założycielskiej NSZZ „Solidarność” spotykają się oficjalnie z załogą. Na spotkaniu przedstawiono sylwetki członków TKZ oraz nakreślono plan zamierzeń.
- W dniu 29 lipca odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność”. Wybrany został zarząd oraz Komisja Rewizyjna Związku.  
W skład zarządu weszli:  
Jerzy Tacik – przewodniczący,  
Lech Skowroński, Leszek Pacyna – członkowie,  
Czesław Rybarczyk – skarbnik.

---

<sup>38</sup> Kronika przechowywana w KWK „Ziemowit”

**Józef Krupiński:**

**List do Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”  
przy Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”.<sup>39</sup>**

Witam drugą wiosnę „Solidarności” w Kopalni „Ziemowit”!

Witam n a s z ą wiosnę – nadzieję narodowego pojednania!

Witam Solidarnych z roku 1981, szczególnie tych, którzy w najtrudniejszym okresie, nie załamali się i dzięki którym obecna, znów młoda „Solidarność”, stała się kontynuatorką tamtej, cierpliwej, pokojowej walki o podstawowe prawa człowieka.

Wspominam tych, którzy nie z własnej woli, znaleźli się poza s w o i m Z a k ł a d e m P r a c y!

Wspominam tych, którzy z takich czy innych przyczyn, musieli opuścić tę Ojczyznę śląskiego węgla, którzy musieli opuścić Ojczyznę – Rodzicielkę nadwiślańskich pszenic.

Pochylałam się nad tymi, którzy ponieśli śmierć w czasie wykonywania pracy. Oddaję hołd tym, którzy zginęli w obronie Prawdy i Sprawiedliwości.

Niech odpoczywają w pokoju! Niech rozjaśniają nasze ziemskie drogi światłami swego świadectwa!

Pozdrawiam i dołączam bardzo serdeczne życzenia dla Komitetu Założycielskiego i dla wszystkich ofiarnych, natchnionych w działaniu członków! Pozdrawiam sympatyków!

Serdecznie pozdrawiam Dyрекcję i Osoby na kierowniczych stanowiskach – odpowiedzialnych za bezpieczeństwo robót, społeczny majątek i stanowiące własność Narodu zasoby materialne.

Pozdrawiam wszystkich Ludzi Dobrej Woli, dzięki którym już osiągnęliśmy pierwszy stopień porozumienia! Życzę, by te pierwsze osiągnięcia zostały utrwalone i aby zaowocowały następnymi!

Proszę Was też o to, byście pamiętali, że w każdej publicznej działalności należy szukać przede wszystkim D o b r a W s p ó l n e g o! Oby nikt spośród nas nie okazał się już nigdy niczym ciemńycielem i krwio pijcą bez skrupułów i sumienia!

Bracia, bądźmy sługami Narodu i jego kultury!...

Nie zapominajmy, że postęp bierze swój początek z indywidualnego i zbiorowego – d u c h o w e g o r o z w o j u!

Nie samym węglem i nie samą pracą żyje człowiek.

Praca z sensem jest uczestnictwem w twórczości i Pięknie.

Praca bez sensu jest spychaniem człowieka na samo dno poniżenia i biedy.

Praca bez sensu prowadzi do niewoli.

Praca, która opiera się na społeczno-gospodarczym i polityczno-moralnym ładzie, urzeczywistnia marzenia i dążenia wolnych i niepodległych narodów.

Pod koniec listu chcę jeszcze wyznać, że prawie wszystkie moje wydane poetyckie zbiory poświęciłem zagadnieniom pracy.

Pozwólcie, że przypomnę słowa Cypriana Kamila Norwida, który powiedział, że „...piękno na to jest, by zachwycalo do pracy – praca, by się zmartwychwstało”. To zawsze żywe przesłanie do serc i umysłów wszystkich kultur i cywilizacji pogłębia i utrwala Wychowawca i Nauczyciel współczesnego świata Ojciec św. Jan Paweł II. Słuchajmy Jego głosu!

Szczęść Wam wszystkim Boże!

Postscriptum

W chwili pisania mego listu powiadomiono mnie o zgonie Wielkiego Syna Ziemi Śląskiej śp. Księdza Biskupa Herberta Bednorza!

Wiem i jestem głęboko przekonany, że górnicy Kopalni „Ziemowit” nigdy nie zapomną o Biskupie Robotników!

I ja nie zapomnę!

Smutku nie ugaszę!...

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!

Tychy, dnia 13 kwietnia 1989r. – późnym wieczorem.

<sup>39</sup> Ze zbiorów Mirosława Stroczyńskiego

## Kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit”<sup>40</sup>

### Rok 2001

Z okazji Jubileuszu 10-lecia Odrodzonej Samorządności Miasta Łęczyny w dniu 5 kwietnia 2001 roku odbyła się Msza Święta w kościele Św. Klemensa, poczym w Sali kinowej „Piasł” przy Urzędzie Miejskim uroczysta sesja Rady Miasta Łęczyny. Tymi tytułami zostali wyróżnieni<sup>41</sup>:

- Andrzej Naczyński - były dyrektor kopalni „Ziemowit” w latach 1985-1990, który w tym okresie zadbał o infrastrukturę miasta. Rozpoczął między innymi budowę osiedli mieszkaniowych i przystąpił do przekształcania starego zakładu przeróbczego, tzw. „płuczki” byłej kopalni „Piasł” w Ośrodek Rekreacyjno-Sportowy,
- Prof. Franciszek Serafin za opracowanie monografii Łęczyn,
- Płk Jerzy Szewęło, który w okresie stanu wojennego był Komisarzem Wojskowym na K.W.K. „Ziemowit” i swoją postawą nie dopuścił do pacyfikacji kopalni,
- Antoni Piszczek – dyrektor kopalni w okresie stanu wojennego.

Zasłużonymi dla Miasta Łęczyn zostali:

- Sylwester Łakota – długoletni dyrektor szkoły podstawowej nr 1, ceniony działacz społeczny.
- Ks. Dziekan Józef Przybyła – proboszcz parafii Chrystusa Króla, dziekan dekanatu bieruńskiego, za swoją postawę w okresie strajku górników K.W.K. „Ziemowit” po ogłoszeniu stanu wojennego.
- Klemens Ścierański – prezes elektrowni „Łaziska”, radny pierwszej kadencji Miasta Łęczyny, poseł, minister przemysłu.
- Mariusz Żołna – burmistrz Miasta Łęczyny

<sup>40</sup> Kronika przechowywana w KWK „Ziemowit”

<sup>41</sup> W dokumencie zapomniano dodać, że osoby te wyróżnione zostały tytułem: „Honorowy Obywatel Miasta Łęczyny”

**RELACJE,  
WSPOMNIENIA,  
WYWIADY**





**Franciszek Noras**

## **Moja droga do „Solidarności”**

Urodziłem się w Imielinie 31 lipca 1951 roku. Z rodzinnego domu wyniosłem wiarę w Boga, szacunek, poszanowanie i godność dla ludzi. Ten mój śląski dom był skromny a zarazem bogaty duchowo.

Miałem to szczęście, że na mojej młodościowej drodze spotkałem wspaniałych nauczycieli – księży, którzy tak wspaniale ukształtowali moją osobowość, to zaowocowało w Sierpniu 1980 roku oraz w dalszym okresie Solidarności.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Imielinie podjąłem naukę w Szkole Zawodowej w Katowicach, którą ukończyłem w 1968 roku w zawodzie Elektromechanika Maszyn i Aparatów. Podejmując pracę na PKP w Lokomotywowni Oświęcim gdzie przechodziłem poszczególne szczeble zawodowe i w 1975 roku zostałem maszynistą lokomotyw. Zostało mi powierzone prowadzenie ciężkich pociągów towarowych lokomotywami produkcji amerykańskiej, popularnymi Trumanami, które nasz kraj dostał w ramach pomocy UNRA.

Na Ziemowit trafiłem w ramach porozumienia pomiędzy PKP a KWK „Ziemowit” do Oddziału Kolejowego, gdzie brakowało maszynistów. Łędzińska ziemia jest bliska memu sercu, bo tutaj urodził się mój ojciec, Ludwik Noras, który tu spędził swoje dzieciństwo i swoją młodość. To z tej Łędzińskiej Ziemi wyruszył na wojenną żołnierską drogę, to ta żołnierska droga zawiodła go do dalekiej Anglii, gdzie pełnił zaszczytną służbę w elitarniej formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie jaką była słynna Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego. Po powrocie z Anglii późną jesienią 1947 roku podjął pracę na starym łędzińskim Piaście jako ślusarz. Ja jestem trzecim pokoleniem Norasów, związanym pracą z kopalnią „Piaś” (stary) – „Ziemowit”, po dziadku Wojciechu Norasie i moim ojcu.

Podejmując pracę w Oddziale Kolejowym naszej Kopalni jako maszynista zetknąłem się z wspaniałymi ludźmi, których na tę Łędzińską Ziemię przyгнаło za chlebem.

Ziemowicki Sierpień 1980 roku zastał mnie na trzeciej zmianie. Sierpień tego roku zaczął się jak wszystkie podobne do siebie miesiące i nikt nie przypuszczał, że ten miesiąc przyniesie tyle zmian, odmieni oblicze tej ziemi – NASZEJ OJCZYZNY.

Nasz „Ziemowit” fedrował wtedy pełną parą w świętek, piątek i niedzielę. Ludzie pracowali cały tydzień a soboty i niedziele dzieliły się tylko na planowe, apelowe, zadaniowe. Wchodząc na kopalnię mijało się portrety aktywistów PZPR, jak wtedy ich nazywano – przodowników pracy. Był to czas kartek, kiedy ludzie po ciężkiej pracy stawali do długich kolejek, stało się za wszystkim, od żywności po meble itp. Na kupno nowego samochodu mógł sobie pozwolić tylko posiadacz talonu, który przydziałała PZPR swoim wybrancom. W ludziach zaczynało budzić się coś, czego nie sposób opisać. Nagle coś drgnęło, ludzie zaczęli gorąco dyskutować w grupkach, w łaźniach kopalni, oddziałach, stanowiskach pracy. Tematem tych gorących dyskusji były wiadomości, które płynęły poprzez Radio Wolna Europa – Głos Ameryki o wydarzeniach, które rozgrywały się na Wybrzeżu oraz w innych miejscach naszego kraju. Górnicy - pracownicy naszego „Ziemowita” dowiedzieli się o strajku stoczniovców i ich żądaniach o Wolnym Związku Zawodowym „Solidarność” oraz podpisaniu porozumień Gdańskich i Szczecińskich pomiędzy władzą a Komitetami Strajkowymi.

Zaczynał wiać dziwny a zarazem niewidzialny wiatr wolności poprzez cały kraj, docierał na Śląsk, stawały poszczególne kopalnie – zakłady. Nasz „Ziemowit” to był jeden z największych organizmów górniczych Polski i Europy. Kopalnia silnie upartyjniona, liczyła przeszło 11 tysięcy pracowników.

Kopalnią „Ziemowit” kierował dyrektor Wiktor Woźniak o niechlubnym pseudonimie KRWAWE WIKTOR, nadanym mu przez załogę. Na Śląsku stawały już poszczególne kopalnie, na „Ziemowicie” drgnęło. Wchodząc na trzecią zmianę, patrzyłem i myślałem sobie: *Nareszcie też nasz „Ziemowit” podniósł swoją głowę i upomniał się o prawa robotnicze.* Byłem przepełniony radością i gdzieś głos sumienia mojej duszy mówił mi, że muszę pomóc tym pierwszym, odważnym kolegom, a do nich należy zaliczyć kolegów z PRG Mysłowice, takich jak Ryszard Rachunek i Mietek Góra, górników. Kolegów Kazimierza Kasprzyka, Jasia Gryksę, Gienka Krystiana, Zygryda Ścierańskiego, Mirka Stroczyńskiego.

Do Komitetu Strajkowego przystępowały poszczególne oddziały dołowe oraz powierzchniowe, które delegowały swoich łączników - przedstawicieli, została powołana Straż Strajkowa, której członkowie obsadzili ważne miejsca dla Kopalni. Szefem Straży Strajkowej został Wojciech Zwierzchowski. Bohaterami tamtego czasu sprzed 25 lat byli ci wszyscy, którzy poparli strajk oraz dali swoje zaufanie między innymi takim kolegom jak: Jasiu Łakoma górnik, Tomasz Solorz górnik, Czesiek Czarnynoga - górnik, Bogdan Miodek - sztygar powierzchni, Ryszard Orzeł - górnik elektryk, Czesław Rybczyński - elektryk z Przeróbki Węgla, Franciszek Noras - maszynista, inż. Tadeusz Kemnitz, wspinałym koleżankom i kolegom - łącznikom poszczególnych oddziałów dołowych i powierzchniowych.

Strajk dla całej załogi Ziemowita był czymś, czego nie spodziewali się ludzie. Były to bardzo ciężkie chwile, bo przecież żaden z nich nie miał doświadczenia i nie otarł się z akcją strajkową. Ludzie ci uczyli się tego w bardzo szybkim tempie, tu na miejscu, a nauczycielem był Duch Święty, który odmienił oblicze tej naszej ziemi. Należało stawić czoła całemu aparatowi partyjnemu kopalni, dyrektorowi Wiktorowi Woźniakowi z jego grupą. To ten Duch Święty, który odmienia oblicze tej naszej ziemi, dał tyle sił ludziom i odwagi, że przeważająca większość załogi stanęła do strajku.

Składano postulaty przez poszczególne oddziały do Komitetu Strajkowego, dotyczące ludzkich spraw, bo przecież zapomniano o tym, że człowiek w tym wszystkim nie jest przedmiotem ale podmiotem.

Postulatem nr 1 strajkującej załogi było natychmiastowe usunięcie ze stanowiska dyrektora kopalni Wiktora Woźniaka – KRWAWE WIKTORA i wydalenie go z terenu zakładu. Dyrektor Woźniak próbował swych sił na argumenty z załogą kopalni, na cechowni, lecz to nie dało mu żadnych szans. Została przygotowana przez załogę taczka, na której miał opuścić teren kopalni, jednak Komitet Strajkowy po uzgodnieniach pozwolił odjechać dyrektorowi Woźniakowi z terenu kopalni służbowym samochodem.

Aktywiści partyjni - ORMOWCY z Zakładowej Komórki robili wszystko, aby strajk upadł. Została odcięta łączność kopalni, Komitet Strajkowy nie otrzymał samochodu aby pojechać do Jastrzębia celem podpisania porozumień Jastrzębskich.

Ziemowit zakończył strajk po podpisaniu porozumień Jastrzębskich i 3 września o godz. 23:00 Kopalnia „Ziemowit” rozpoczęła normalnie fedrować. Komitet Strajkowy przekształcił się w Komitet Założycielski Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Załoga „Ziemowita” masowo wstępuje do nowego związku, równocześnie występując ze związku górników. Górnicy - pracownicy, członkowie PZPR składają legitymacje partyjne i wstępują w szeregi Wolnego Związku Solidarność.

W ludziach obudził się wielki duch wiary wolności i nadziei na lepsze jutro.

Na cechowni gdzie rozegrały się trudne i dramatyczne chwile strajku została odsłonięta spod desek figura św. Barbary, naszej patronki, „którą komuniści Ziemowita zabili deskami”.

Po odsłonięciu, pod figurą św. Barbary masowo pojawiają się kwiaty, palą się świece i lampki górnicze. Górnicy - pracownicy Ziemowita bez strachu i przeszkód przychodzili przed oblicze swej patronki, ze swymi troskami i podziękowaniami za opiekę i otrzymane łaski. Kobiety z oddziału gospodarczego, na czele ze starszą panią Jaromin, która się wyróżnia tym, że na co dzień chodziła w tradycyjnym stroju śląskim, systematycznie opiekują się figurą św. Barbary. Ten Duch Św., który tyle daje sił i odnawia oblicze tej naszej kopalni pozwolił „Solidarności” w znalezieniu właściwego człowieka na stanowisko dyrektora. Tym człowiekiem okazał się wspinały fachowiec, mgr inż. Antoni Piszczek, który przejął stery tak dużego zakładu i prowadził ten górniczy „okręt”, któremu na imię „Ziemowit”, po ojcowsku przez te miesiące wielkiej nadziei i wiary aż do stanu wojennego. W czasie stanu wojennego kierując zakładem, zajął godną postawę.

Jesienią 1980 roku, w demokratycznych wyborach, poprzedzonych wyborami na oddziałach, wybrane zostało kierownictwo Wolnego Niezależnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Od tej chwili Związkiem kierowało Prezydium w składzie:

Kazimierz Kasprzyk – przewodniczący  
Stanisław Janik – wice przewodniczący  
Jan Gryksa – sekretarz  
Franciszek Noras – skarbnik  
Zygfryd Ścierański – SIP  
Tomasz Solorz – członek  
Czesław Czarnynoga – członek  
Sekretarką Związku została wybrana Jadwiga Góra

W skład Komisji Zakładowej weszli między innymi:

Eugeniusz Krystian  
Miroslaw Stroczyński  
Bogdan Miodek  
Jan Kutek  
Jan Łakoma  
Zygmunt Mikołajczyk  
mgr Bolesław Rusiecki  
mgr inż. Tadeusz Kemnitz – delegat „Ziemowita” na I Zjazd „Solidarności” w Gdańsku  
mgr Ignacy Stawarz  
mgr inż. Ryszard Studziński – późniejszy dyrektor kopalni  
Józef Krupiński – sztygar, poeta  
Czesław Rybczyński  
Ryszard Orzeł  
Jan Sojka  
Franciszek Kuc  
Franciszek Bara  
Jan Gruca – sztygar  
Czarnynoga – sztygar oddziałowy

Czas biegł szybko, zbliżała się pierwsza wolna Barbórka. „Solidarność” wraz z dyrektorem Piszczkiem czyniła starania i przygotowywała się do uroczystej Barbórki 1980 roku.

Na cechowni naszej kopalni została odprawiona uroczysta Barbórkowa Msza Święta, której przewodził ks. biskup dr Herbert Bednorz, ordynariusz naszej diecezji.

Został poświęcony sztandar naszej „Solidarności”, który w tak krótkim czasie został wyhaftowany przez siostry z Piekar Śląskich, dzięki wydatnej pomocy ks. Longina Kozuba, proboszcza parafii Imielin. Uroczystej oprawy dodała wspaniała orkiestra dęta naszej kopalni oraz przepiękne śpiewy w wykonaniu chóru parafialnego Parafii Matki Boskiej Szkaplerznej z Imielina.

Uroczysta Barbórka 1980 roku na „Ziemowicie” była wielkim wydarzeniem wśród braci górniczej, okolicznych miejscowości. Bramy kopalni zostały otwarte, przybywały całe górnicze rodziny z okolicznych parafii wraz ze swymi proboszczami. Cechownia dosłownie pękała w szwach, ludzie stali na zewnątrz cechowni. W oczach ludzi widać było łązy radości, nadziei i wielkiej wiary. To tutaj nasz tak wspaniały i drogi sercom Ślązaków biskup Herbert Bednorz wypowiedział historyczne słowa: „Niedziela jest Boża i nasza”, które to tyle razy powtarzane były w Piekarach podczas pielgrzymek męskich. Na pamiątkę, słowa te zostały utrwalone na cechowni kopalni. W trakcie uroczystości, zaszczycu członków poczty sztandarowego dostąpili koledzy:

Jan Wojtowicz – górnik  
Franciszek Noras – maszynista  
Andrzej Suszka – górnik

Asystę honorową w strojach śląskich pełniły koleżanki:

Jadwiga Góra  
Urszula Urbańczyk

Piękne i wzruszające słowa powitania oraz recytację własnego wiersza wykonał swym drżącym-matowym ale pięknym głosem nasz drogi sztygar – poeta Józef Krupiński.

Solidarność zorganizowała wyjazd do Gdańska i Gdyni, na odsłonięcie Pomnika Stoczniowców w dniu 16 grudnia 1980 roku. Z „Ziemowita” wyjechały dwa zakładowe autobusy z delegacją oraz poczem sztandarowym. Pobyt na Wybrzeżu był wielkim przeżyciem dla całej delegacji. Poczet sztandarowy naszej kopalnianej „Solidarności” dostąpił zaszczytu i postawiony jako pierwszy obok sztandaru „Solidarności” Stoczni Gdańskiej.

W rok 1981 Solidarność weszła z wielkimi nadziejami na szybkie przemiany, poprawę dobra dla ludzi. Realizowane były poszczególne postulaty zakładowe, organizowane były obozy i kolonie dla dzieci, wycieczki oddziałowe, paczki dla chorych, paczki dla dzieci. Należy przypomnieć, że był to czas, gdy większość towarów dostępna była wyłącznie na kartki. Był to okres wielkiej pracy, naprawiane były krzywdy ludzkie, których tyle narosło przez te poprzednie lata.

Z inicjatywy KZ „Solidarność” oraz Antoniego Piszczka, dyrektora kopalni, w cechowni została zbudowana z węgla, piękna grota św. Barbary, naszej patronki.

Sytuacja ogólnokrajowa była niewesoła, władza nie dotrzymywała podpisanych porozumień gdańskich, szczecińskich i jastrzębskich, wybuchały raz po raz strajki, sklepy świeciły pustkami. Ludzie posiadali kartki, za które trudno kupić to co było przyobiecane na kartkach. Górnicy „Ziemowita” nie potrafili zrozumieć jak to się dzieje, bo przecież Kopalnia fedrowała pełną parą a tu wszystkiego dosłownie brakowało w tym kraju. Pracownicy Oddziału Kolejowego z „Ziemowita” najlepiej wiedzieli, gdzie głównie węgiel szedł, to oni informowali, że całe składy są wysyłane na wschód.

Jesienią 1981 roku, na kopalni pojawili się i rozpoczęli działać pracownicy Służby Bezpieczeństwa. Panowie ci weszli wszędzie, do pomocy mając aktywistów partyjnych. Pojawiło się wojsko – oficerowie, wkrótce „Solidarność” dowiedziała się, że kopalnia „Ziemowit” ma swojego komisarza. Był nim pułkownik Jerzy Szewieło. W powietrzu wisiało coś, czego nie sposób opisać. Zbliżała się Barbórka 1981 roku, czynione były przygotowania do uroczystości. W dniu 4 grudnia na naszej kopalni znowu gościliśmy ks. biskupa Herberta Bednorza, naszego ordynariusza. Został nadany mu tytuł honorowego górnika naszej kopalni.

W trakcie tej ostatniej Barbórki ks. biskup Bednorz zaprosił związkowców do Kokoszyc koło Wodzisławia, na dzień 12 grudnia, na rekolekcje dla „Solidarności”.

Okres pomiędzy 4 grudnia a 13 grudnia 81 roku był bardzo gorącym czasem lecz nikt nie spodziewał się tego, co miało dopiero nadejść.

Zostało wybrane rezerwowe Prezydium Związku. W sobotę 12 grudnia rano, na rekolekcje do Kokoszyc udała się grupa działaczy „Solidarności”. Byli wśród nich; Zygfryd Ścierski, Franciszek Noras, Jan Sojka. Późnym popołudniem, po nabożeństwie i poczęstunku, pożegnaliśmy się z siostrami oraz księdzem rekolektantem Noconiem i udaliśmy się w drogę powrotną, mijaliśmy mroźny i zaśnieżony, wyludniony, jakoś tak dziwny Wodzisław. Do domu dotarliśmy wieczorem. Było tak spokojnie i cicho.

Położyłem się spać, teść mój poszedł na nocną zmianę - był na naszym „Ziemowicie” dowódcą zmianowym Straży Przemysłowej. Gdzieś nad ranem zostałem energicznie zbudzony przez mojego teścia, któremu udało się przyjechać do domu. To od niego dowiedziałem się o stanie wojennym i o tym, że Kazimierza Kasprzyka, przewodniczącego Związku naszej „Solidarności” w nocy zabrano z domu. Teść radził mi uciekać i mówił, że oni teraz przyjdą po kolei do wszystkich działaczy „Solidarności”. Wtedy dotarło do mojej świadomości to, co tak wisiało w powietrzu, a więc stało się. Mieliśmy niedzielę 13 grudnia 1981 roku. Generał Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny. Jakoś dziwny, niesamowity spokój ogarnął mnie, pomyślałem: „przecież moje miejsce jest tam, na kopalni”. Na „Ziemowit” dotarłem rano, idąc pieszo.

Ledziny 9.9.1980r.

Zakładowa Komisja Robotnicza oświadcza że wbrew  
fałszywym oświadczeniom ~~przewodniczącego Zakładowej~~  
pracownicy którzy zadeklarowali chęć przystąpienia  
do Niezależnych Związków Robotniczych nie tracą  
żadnych przywilejów wynikających z przynależności  
do Związku Zawodowego Górników t.j.

- pożyczek z KZRP / nie trzeba zwracać zaciągnięte /  
pożyczki natychmiast

6 biletów z Karty Górnika

- sanatoria, wczas, inne formy leczenia i wypoczynku

~~Nie wierzyć w propagandzie!~~

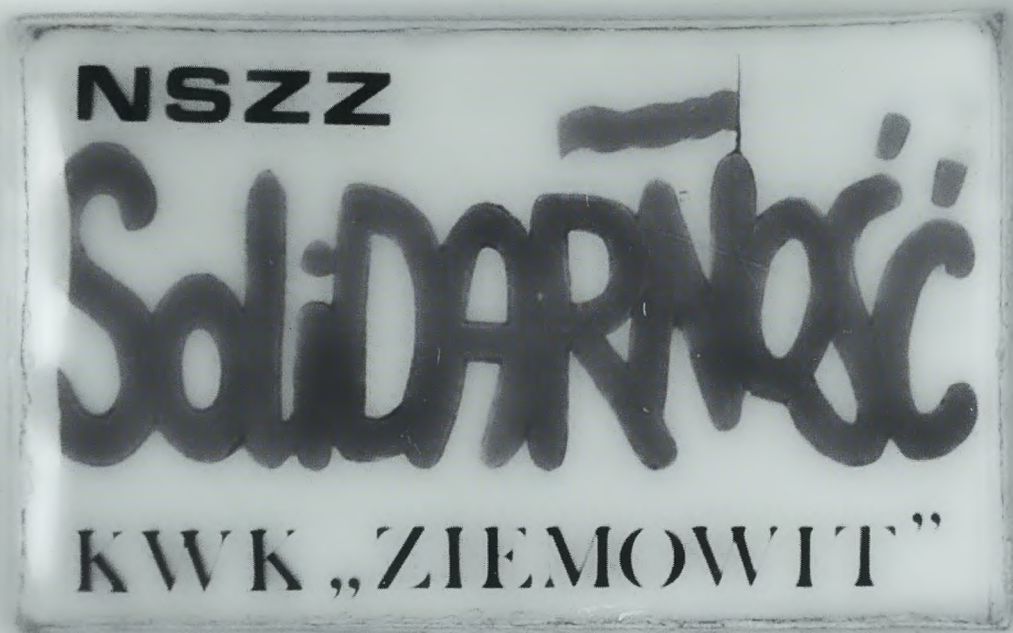
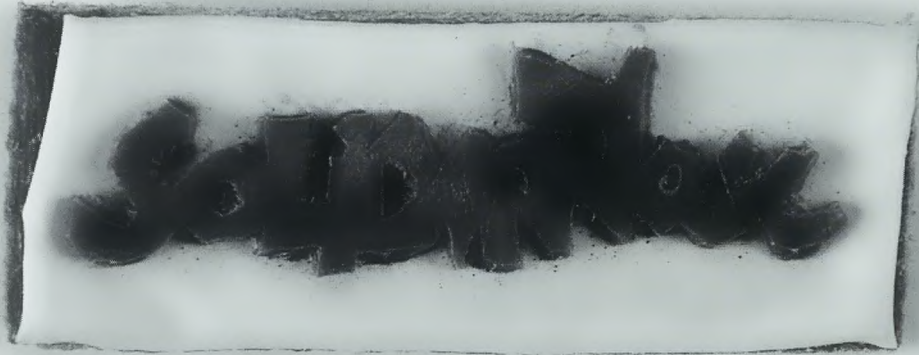
Wszelkie wątpliwości wyjaśniamy całą dobę w pok. nr. 30

Niezależne Związki Robotnicze

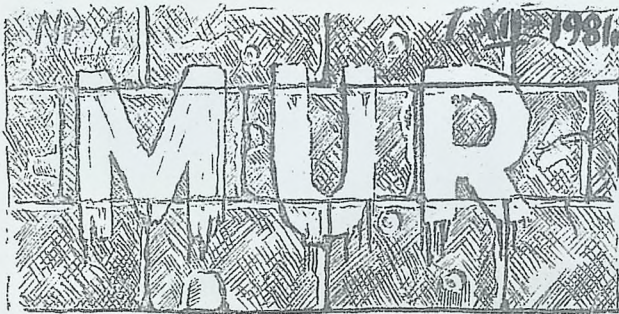
Przewodniczący

Kazimierz Kasprzyk





Pierwsze oznaki NSZZ "Solidarność" kopali "Ziemowit".



# MILICJANCY!!!

## APEL DO NARODU POLSKIEGO

KRAJ NASZ POGRAŻONY JEST W KRYZYSIE GOSPODARCYM I POLITYCZNYM, NARÓD POLSKI SKAZANY JEST NA GŁÓD I CIERPIENIA ZA BŁĘDY SYSTEMU SPRAWOWANIA WŁADZY.

DO CHWILI OBECNEJ NIE ROZLICZONO WINNYCH ZA STRZELANIE DO ROBOTNIKÓW, ORAZ RUINĘ GOSPODARCZĄ POLSKI. NATOMIAST NASILAJĄ SIĘ REPRESJE W STOSUNKU DO CZŁONKÓW NASZEGO ZWIĄZKU, CZEGO PRZYKŁADEM JEST PROWADZANA NA KOPALNI "SOSNOWIEC", ATAK NA GRUPY PLAKATUJĄCE W CHORZOWIE, KRAKOWIE I INNYCH MIASTACH W KRAJU. SZTURM ODDZIAŁÓW ZOMO I WP NA WSPÓLNE WARSZAWIE DOWIÓDŁ, ŻE KIEROWNICTWO KRAJU, ABY NIE UTRACIĆ MOŻLIWOŚCI TOTALITARNEGO SYSTEMU SPRAWOWANIA WŁADZY, NIE COFNIE SIĘ PRZED ZBROJNĄ KONFRONTACJĄ Z NARODEM POLSKIM. CIĄGŁE DREŹNIENIE SPOŁECZEŃSTWA POPRZECZ BRAK ŻYWNOSCI, OPAŁU, ODZIEŻY, LEKARSTWA, DEZORGANIZACJA ŻYCIA SPOŁECZNEGO NIE ODNOŚI ZMIERZONEGO SKUTKU. WŁADZE POLITYCZNE JAK NIGDY DOTĄD TRACĄ SZANSE NA ODZYSKANIE ZAUFANIA SPOŁECZNEGO. WŁADZA NIE MAJĄC INNEGO WYJŚCIA PRZE DO KONFRONTACJI. CELOWI TEMU MA SŁUŻYĆ PROJEKT UCHWAŁY KIEROWANY PRZEZ PZPR DO SEJMU O NADZWYKZAJNYCH PEŁNOMOCNICTWACH DLA RZĄDU. UCHWALENIE TEGO PROJEKTU UMOŻLIWI ROZPRAWĘ Z NASZYM ZWIĄZKIEM PRZY ZACHOWANIU POZORU LEGALNOŚCI. ATAK NA SPOŁECZEŃSTWO MOŻE NASTĄPIĆ W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA, KIEDY BĘDZIEMY Z DAŁA OD ZAKŁADÓW PRACY, UŚPIĘNI ŚWIĄTECZNĄ ATMOSFERĄ. NIE PRZYPADKOWO PRZEDŁUŻONO ODBYWANIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ O DWA MIESIĄCE DLA ŻOŁNIERZY, KTÓRZY NIE ZETKNELI SIĘ JE SZCZĘ Z ROBOTNICZĄ SOLIDARNOŚCIĄ. SKUTKAMI KONFRONTACJI WŁADZE BĘDĄ PRÓBOWAŁY OBCLĄZYĆ NASZ ZWIĄZEK.

MY TEJ KONFRONTACJI NIE CHCEMY! SPOŁECZEŃSTWO JEDNAK, WOBEC SYTUACJI ZAGROŻENIA MUSI SIĘ BRONIĆ. OBRONA PROWADZONA BĘDZIE RÓŻNYMI METODAMI. PO CZYNIMY PRZYGOTOWANIA DO GENERALNEGO PROTESTU SPOŁECZNEGO, W SPOSÓB ZAPEWNIĄCY PODSTAWOWE WARTOŚCI BYTU SPOŁECZEŃSTWA, ZDAJĄC SOBIE W PEŁNI SPRAWĘ Z ODPOWIEDZIALNOŚCI WYNIKAJĄCEJ Z TEJ DECYZJI. JEŻELI SEJM PODEJMIE UCHWAŁĘ O STANIE WYJĄTKOWYM, TO UTRACI RESZTĘ SWEJ WIARYGODNOŚCI I DOWIEDZIE, ŻE NIE REPREZENTUJE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO. W TAKIEJ SYTUACJI KONIECZNE BĘDĄ PRZEDTERMINOWE WYBORY DO SEJMU. APELUJEMY DO ŻOŁNIERZY WP, FUNKCJONARIUSZY MO, ZOMO I SB: PAMIĘTAJCIE, ŻE SPOCZYWA M.IN. I NA WAS HISTORIA ODPowiedzialność ZA LOS NASZEJ OJCZYZNY, NIE DAJCIE SIĘ WYKORZYSTAĆ PRZECIWKO NARODOWI, SPRAWA OJCZYZNY JEST RZECZĄ NAJWAŻNIEJSZĄ PONAD WSZELKIE SPORY I RÓŻNICE. JEST NAS 10 MILIONÓW CZŁONKÓW SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ, SĄ Z NAMI NASZE RODZINY. NIE MOŻEMY POZWOLIĆ, ABY GARSTKA BANKRUTÓW POLITYCZNYCH W IMIĘ SWOICH EGOTYSTYCZNYCH INTERESÓW NARZUCAŁA NARODOWI POLSKIEMU SWOJĄ WOLĘ.

ZAGROŻENIE JEST REALNE. WZYWAMY WSZYSTKICH DO PODJĘCIA NIEBĘDĄCYCH CZYNNOŚCI NA WYPADEK KONFRONTACJI.

ZARZĄD REGIONU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W KATOWICACH.

Katowice, 03.12.1981 r.

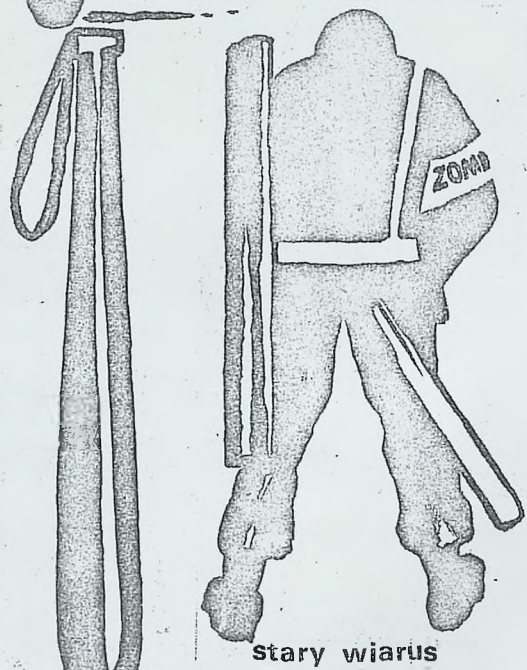
TRWAJĄ BANDYCKIE WYBRYKI ZOMO I SB. MNOŻĄ SIĘ WYPADKI CIĘŻKICH POBIĆ DZIAŁACZY "SOLIDARNOŚCI" ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ, ŻE SZEREGOWI FUNKCJONARIUSZE MILICJI NIE MAJĄ Z TYM NIC WSPÓLNEGO. SKORUMPOWANY APARAT DOWÓDCZY ZA WSZELKĄ CENĘ STARA SIĘ UTRZYMAĆ NIEUFNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA DO ORGANÓW MILICJI. NIE POZWÓLCIE, ABY POGŁĘBIAŁA SIĘ NIEUFNOŚĆ POLAKÓW DO APARATU BEZPIECZEŃSTWA. OSTATNIO COPAZ CZĘŚCIEJ ODMAWIACIE WYKONANIA ROZKAZU. DOBRZE TO ŚWIADCZY O WASZYM POCZUCIU SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

MILICJANCY!!! UJAWNIJCIE BANDYTÓW ZOMO I SB. ICH NAZWISKA POWINNY BYĆ WIDOCZNE NA KAŻDYM MURZE, NA KAŻDYM PŁOCIE. NIECH TEN SWOISTY LIST GOŃCZY WYZIOLUJE ICH ZE SPOŁECZEŃSTWA. NIECH SPOŁECZEŃSTWO SAMO ZROBI Z NIMI PORZĄDEK. MILICJANCY!!! ODRZUĆCIE ZASADĘ MILCZĄCYCH BAGNETÓW!!!

## TELEGRAM!

25.11. w Częstochowie zatrzymano 2 studentów podczas akcji plakatowania - STOP-  
25.11 w Chorzowie - Batorem brutalny atak ZOMO na grupę plakatującą. Kopanie bicie, szarpanie za włosy. Agresja - w stosunku do postronnych obserwatorów. 19 osób zatrzymanych. - STOP-1.12. w Krakowie zatrzymano 9 studentów podczas akcji plakatowania. Szarpano za włosy. Bito pałkami. - STOP-2.12. dwóch mieszkańców Reszla po-strzelonych przez milicjanta. Stan ciężki. - STOP- 3.12. zatrzymano 11 osób grupy plakatowej w Bytomiu. - STOP- 5.12. w Opolu brutalny atak ZOMO na 20 osobową grupę plakatującą. Milicja urządziła klasyczny kocioł zastosowano gazy łzawiące. Ogólne bicie pałkami, kopanie. Plakatujący rzućni na posadzkę następnie znówu kopani i bici. Niektórzy wleczeni po schodach. Stosowano specyficzny sposób opuszczania milicyjnych samochodów. Zatrzymanych wyciągano za włosy. Lekarze stwierdzają odbicie nerek, pęknięcie żeber. Szczególnie szykanowani i bici-przedstawiciele regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Nadają groźby o rychłym "wykończeniu" Związku. Termin - 3 miesiące.

68'  
70'  
76'  
81'



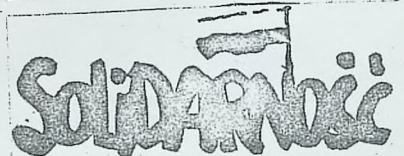
stary wiarus

## Biuro Informacji Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

KATOWICE ul. Szafranka 2

RED. ODP. - T. Krzyszowski

nszz





# DZIENNIK ZWIĄZKOWY

PISMO CODZIENNE ZARZĄDU REGIONU ŚLĄSKO-DĄBROWSKIEGO  
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

## DAMY SIĘ NABRAC?

Przez pierwsze miesiące po sierpniu 80 władza była wyraźnie zdezorientowana zupełnie nową dla niej sytuacją. Powstanie niezależnego ruchu społecznego i to w masowym wymiarze było jak silny cios w szczękę, po którym zamroczenie tak łatwo nie ustępuje. Ale już tak gdzieś od marca, coraz wyraźniej dawało się zauważyć bardziej skoordynowane przeciwdziałania. Najpierw pojedyncze próby, coś na kształt badania gruntu: jak zareaguje przeciwnik? gdzie ma czułe miejsca? Potem kiedy kompromis warszawski wykazał, że są szanse na powolne rozkładanie, rozmiękczenie "Solidarności", zaczęła się zaplanowana szeroko zakrojona akcja: pobicia aresztowania, rozprawy sądowe, szykany. A nad wszystkim unosiła się jak chmura czasu, zaciskająca się w oczy i uszy, nachalna kampania propagandowa.

Przewrotność czerwonej propagandy, w której władza wykorzystuje swoją przewagę w dysponowaniu środkami masowego przekazu, uwidoczniała się szczególnie w ostatnich dniach. Publikuje się dane, że z dnia na dzień rząd zyskuje coraz większą wiarygodność, a "Solidarność" traci zaufanie społeczeństwa. Zastanawiam się czy to z tego powodu, że od wielu miesięcy rząd stara się wprowadzić takie ustawy i reformy, jakich życzy sobie społeczeństwo, a władze lokalne wprost przeciśgają się w ułatwianiu nam życia. I wszystko byłoby dobrze gdyby nie "Solidarność", NZS i inne warchoły, które w tym przeszkadzają. Czy może dlatego, że od wielu tygodni odmienia się przez wszystkie przypadki słowa "front porozumienia narodowego", a nie zrobiono w tej sprawie praktycznie nic.

Jeżeli jednak zajrzeć za tę kolorową i nieco kiczowatą dekorację mającą przedstawić dobrą wolę i porozumienie, to zobaczy się za nią eskalację napięcia i szkalowanie Związku, zastraszanie społeczeństwa, niszczenie możliwości porozumienia.

Myślę, że nie damy się nabić, po raz nie wiadomo który na chytre i zakłamane słowa, te stare sztuczki partyjnej propagandy. Po czynach, a nie po słowach można łatwo rozpoznać kto kogo reprezentuje i do czego dąży.

Jerzy Michnik

Karol Modzelewski - o posiedzeniu KK w Radomiu i o aktualnej sytuacji w kraju.

„Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że mamy do czynienia z polską aferą Watergate. Audycja Polskiego Radia, poprzedzona krótkim stwierdzeniem, że nadawane będą fragmenty obrad Prezydium KK i przewodniczących Zarządów Regionów w Radomiu, i że taśma z tych obrad dostała się i do naszych rąk, (to znaczy do Radiokomitetu), w eleganckim opakowaniu, podaje dosyć drastyczną prawdę: jest to taśma z podsłuchu, nagrana przez Służbę Bezpieczeństwa. Obrady miały charakter zamknięty, nie dopuszczono na nie, niestety prasy związkowej.

## o RADOMIU

Dopuszczono jedynie po jednym przedstawicielu agencji AS i BIPS z zastrzeżeniem, że mogą protokołować, a nie nagrywać i że to, co zechcą opublikować musi przejść przez kontrolę Związku.

Prezydent Nixon, kiedy zastalował po kryjomu aparaty podsłuchowe w siedzibie partii demokratycznej, to kosztowało go urząd prezydenta. Myśly oczywiście zdawali sobie sprawę, tam w Radomiu, że zamkając drzwi przed prasą związkową nie uchronimy się przed podsłuchem SB, ale nie przypuszczaliśmy, że nagranie SB jest jednocześnie nagraniem PR i TV, że nie ma między tymi instytucjami różnicy, a jest tylko podział pracy.

Tak wygląda dostęp "Solidarności" do środków masowego przekazu: ukryty mikrofon albo wiązka lasera skierowana na szyby sali obrad. To, co usłyszeliśmy jest montażem, w którym wypowiedzi zostały powyrywane z kontekstu a czasami w sposób bezprzykładny poklejone. W sumie, myślę, że naczelne organy administracji państwowej pobiły własne rekordy bezszczelności, co nie jest rzeczą łatwą. Dopuszczono się licznych przeinaczeń w tekstach drukowanych, a także tych nadawanych w telewizji jako streszczenia lub cytaty. Pojawiły się sprzeczności: w wersji radiowej przedstawiono fragment następujący mojej wypowiedzi: "są ludzie, którzy mają za złe nam, przeciąganie obecnego stanu rzeczy i wobec tego chcą od nas: tak, zgódźcie się, są ludzie - przeciwnie, z tych samych powodów, zmęczeni kryzysem, brak perspektyw, radykalizowanie polityczne, którzy powiadają: idźmy na maksimum, na całość, nie mamy na co się ogłacać". A w dzienniku TV: "Idźmy na maksimum, na całość" - zos-

tało przypisane mnie jako stwierdzenie programowe Związku. I drugi przykład: w czasie akcji w WOSP zatrzymany został na kilka godzin wiceprzewodniczący Regionu Mazowsze, członek KK - S. Jaworski. Mecenas Siła - Nowiski, jako jeden z nielicznych podczas obrad radomskich bronił tezy, że władze nie prą do konfrontacji i uzasadnił to w ten sposób: "Seweryn siedzi tutaj, gdyby władze chciały konfrontacji, siedziałyby gdzie indziej". Ja zdanie to przytoczyłem, aby z nim polemizować. Polemik gazety nie podały. Przytoczyły tylko zdanie, z którym polemizowałem, jako zdanie moje. W ten sposób spreparowano materiały moje i podano opinii publicznej. Dlaczego się to robi?

Jest to jeden z elementów wielkiej akcji propagandowej.

Jest to nieautoryzowany zapis z taśmy magneto fonowej, wypowiedzi Karola Modzelewskiego na temat kampanii w DTV i Polskim Radio w związku z obradami KK w Radomiu.

## POSIEDZENIE ZARZĄDU

W czwartek, 10.12.81, odbyła się pierwsza część posiedzenia Zarządu Regionu. Na wstępie wiceprzewodniczący ZR Andrzej Gorczyca przedstawił zebrany obszerną relację z posiedzenia Prezydium KK i przewodniczących regionów w Radomiu. Następnie, przewodniczący ZR Leszek Waliszewski omówił ogólne zasady organizacji pracy Zarządu Regionu w wypadku zaostrożenia sytuacji w kraju.

W kolejnym punkcie dotyczącego redaktor naczelny tygodnika "Solidarność Jastrzębie" złożył rezygnację ze swej funkcji. Przystąpiono do wyboru nowego redaktora naczelnego. Dwaj kandydaci - Piotr Muskała i Zdzisław Zwoźniak - zaprezentowali się Zarządowi osobiście. W tajnym głosowaniu, zdecydowanie, naczelnym tygodnika "Solidarność Jastrzębie" wybrano red. Zdzisława Zwoźniaka. (Nowemu szefowi zaprzysiężonej gazety "Dziennik Związkowy" składa serdeczne gratulacje).

Po przerwie przystąpiono do dyskusji nad stanowiskiem Prezydium ZR dotyczącym aktualnej sytuacji, w kraju. Dziś, tj. w piątek, dyskusja będzie kontynuowana. oprac. asz

Regionalna Rada Sekcji Emerytów, Rencistów i Inwalidów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego informuje, że posiada do sprzedaży tymczasowe legitymacje Solidarności w cenie 5 zł sztuka, które są do nabycia w pokoju nr 9 Zarządu Regionu przy ul. Szafranka 2.

2 fotografie nam  
dla Dyrektora  
od załogi na dole

List otrzymany przez dyrektora kopalni od strajkujących na dole górników wraz z rzeźbą [trumna i krzyż w kolorze czarnym].

for A. Zawadzki

Spokojnego  
Morsu Robot  
Grzeba i nocę  
są po brzoj  
stowio. Nie  
poddajcie się

POCZTA  
291-21  
KRAJOWA AGENCJA PRAWNICTWA  
"Ziemowit"  
Strajkujący  
Górnicy  
Tychy

ozn. kod. poczta

Wszelkie prawa zastrzeżone

Kartka świąteczna wysłana z Lublina z życzeniami dla strajkujących górników "Ziemowita" [grudzień 1981r.]

## DO SPOŁECZYSTWA POLSKIEGO

**WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO JEST NIELEGALNE I BEZPRAWNE POWIĘWAŻ:**

1. W myśl postanowień konstytucji PRL Rada Państwa ma prawo wydawać dekrety tylko i wyłącznie w okresie pomiędzy Sesjami Sejmu. Nadal trwa Sesja Sejmu PRL, dlatego więc dekrety Rady Państwa są absolutnie nielegalne, bo niezgodne z konstytucją PRL./art. 37 konstytucji/
2. Brak jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, że została zagrożona suwerenność Narodu i byt państwa./art. 33 ust. 2 Konstytucji/
3. Ani Narodu, ani Ojczyzny, ani Państwa nie można ukośnić z wąską grupą dysponentów sił zbrojnych. Siły zbrojne mają służyć Narodowi Polskiemu./art. 10 konstytucji/
4. Nielegalne jest również powołanie tak zwanej Wojskowej Rady Opalenia Narodowego. Konstytucja PRL nie przewiduje takiego organu. WRON jest więc juntą wojskową stojącą poza prawem.

Powołanie się na Konstytucję PRL i prawobudność jest więc **HAŃBA I BEZPRAWIEM**, wszystkie decyzje junty są oparte tylko na przemocy. **NIEPODPORZĄDLOWANIE SIĘ POŁOŻENIOM JUNTY NIE STANOWI NARUSZENIA PRAWA**

Prawicy Wydziału Prawa UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

\*\*\*\*\*  
UCHWAŁA NR 5 KS Hutników z dn. 14. XII 81r

Wprowadzony stan wojenny w Polsce zniweczył wszystkie nasze ciężko wywalone zdobycze i odebrał nam wolność osobistą. Przyszłość nasza i naszych dzieci jest zagrożona. Nie znajdujemy żadnego uzasadnienia dla wprowadzenia stanu wojennego w sytuacji braku zagrożenia zewnętrznego. Przeciwnie temu ma być ta wojna. Cały świat potępił tę decyzję jako niezasadzoną i wymierzoną w Solidarność. Naszą jedyną bronią jest strajk który rozpoczęliśmy. Celem naszym jest przywrócenie normalnego życia w Polsce i praw ludzkich obywatela.

KS HiL rozważając zaistniałą sytuację postanowił -

1. Nie przyjmować do wiadomości stanu wojennego. 2/ kontynuować strajk aż do przywrócenia normalnego życia i powrotu do zakładów pracy wszystkich aresztowanych. 3/ Nie przyjmować kart mobilizacyjnych 4/ Nie opuszczać na teren Kombinatu osób wędrujących. 5/ W razie zdławienia naszej woli siłą i przemocą KS HiL podejmie strajk głodowy i wzywa do wszystkich do solidarnego w nim udziału.

W przypadku dalszej niemożności jawnego, zorganizowanego działania działalność "Solidarności" prowadzona będzie konspiracyjnie.

Komitet Strajkowy HiL /-/ Mieczysław Gil - przewodniczący

Wczoraj w godzinach wieczornych /14. XII br / odbyło się zebranie członków Zarządu z przewodniczącymi wielu KS z terenu Krakowa. Omówiono sytuację Związku i realizację uchwał w sprawie strajku generalnego. W Krakowie oprócz HiL strajkują CeBeA, Montin, Telpos, MPK-zajezdnia w Górzynach, Politechnika, Elond, Polmozbyt, Instytut Tech. Nafty. AGH od godz. 14.43 godzinny strajk okupacyjny. Geofizyka strajkuje od 15. XII. Zarząd poinformował o rozmowie z Kard. Macharskim, który wyraził pełne poparcie dla prowadzonej akcji protestacyjnych. Stwierdził iż jesteśmy podporządkowani na początku drogi-musi udać się tym razem. Dzień 17. XII powinien być obchodzony szczególnie uroczysto, każdy zakład pracy w godzinach 10.00-11.00 powinien być udekorowany flagami o barwach narodowych. 10 godz. 12.00 należy włączyć syreny i klaksony samochodowe. W Kościele Mariackim o godz. 18.00 zostanie odprawiona uroczysta Msza Św. Serdecznie zapraszamy

OPIS

SZANOWNI KOLEDZY !

Informujemy, że według stanu na dzień 15. 12. 81. godz. 5.30, w naszym regionie niżej wymienione kopalnie węgla podjęły strajki: KWK Jastrzębie w Jastrzębiu-Zdroju - siedziba MKS Moszczenice, KWK Manifest Lipcowy, KWK XXX-lecia PRL, KWK Borynia, KWK im ZMP w Żorach, KWK 1-Maja w Wodzisławiu KWK-Stalnie w Katowicach, KWK Ziemowit w Ledzinach - największa kopalnia Łucy - 120 tys. tonowego wydobycia, 11 tys. załogi, 3 kopalnie węgla kamiennego w Dąlu w tym: jed. b. geniu KWK nazwy nam nieznane gdyż łączność przerwana prawdopodobnie stoją jeszcze trzy kopalnie w Katowicach - nazwy nie możemy podać ze względu na brak łączności.

Zadania strajkujących: 1. zmieszenie stanu wojennego  
2. uwolnienie osób internowanych

W MKS na KWK Jastrzębie są przedstawiciele wszystkich kopalni, z tym, że nie wszystkie kopalnie mogą podjąć strajk, aby nie pokłócić całkowicie życia w kraju/elektrownie, ciepłowne itp./

Z górniczym pozdrowieniem Szczęść Boże

Górnicy Kopalni im. ZNP w Żorach Żory dn. 15 XII 81r

Z informacji uzyskanych od specjalnego kuryera przybyłego z Kopalni ZMP w Żorach wynika, że próba przeprowadzenia militaryzacji kopalni nie powiodła się. Załogom odczytano w formie ultimatum zarządzenie, z którego wynikało że jeśli górnicy nie podporządkują się władzom wojskowym kopalni i nie przystąpią do pracy, grozi im kara od dwóch lat pozbawienia wolności do kary śmierci włącznie. Załogi górnicze ultimatum odrzuciły kontynuując strajk okupacyjny. Węgiel wydobywają jedynie te kopalnie, których wydobycie przeznaczone jest dla elektrowni. Komitet Strajkowy znajduje się w Kopalni w Jastrzębiu-Zdroju.

KOMUNIKAT KS PAN

KOLEDZY!

Po raz trzeci w ciągu dwudziestego stulecia Polska znajduje się w stanie niemożli. Poprzednie dwa razy znajdowała się ona pod obcymi okupacjami, obecnie mamy do czynienia z samo-okupacją.

Nie dajmy się oszukać: nie jest ważne jakim językiem okupant przemawia: niemiecką, węgelską czy inną nową. Ważne jest jak okupant postępuje.

W środku Europy w schyłku XX wieku pozbawia się trzydzieści kilka milionów ludzi podstawowych praw obywatelskich. W imię czego? W imię utrzymania władzy tak skorumpowanej i tak zniechęconej, że nawet desygnowany przez nią parlament sawahał się poddać jej dyktatowi.

Naród Polski kosztem największych ofiar dwa razy odzyskał niepodległość. Odzyska ją po raz trzeci.

MIESZKAŃCY MAŁOPOLSKI

Zistniała bezwzględna konieczność przekazywania informacji, liczymy na waszą pomoc w szerokiej akcji komunikacyjnej. Przeciwno przemocy władzy i kłamstwu partyjnej propagandy możemy odpowiedzieć jedynie naszą czynną postawą i determinacją.

Nie ulegajmy emocjom, nie dajmy się sprowokować! Zachowajmy spokój.

NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA!

NIECH ŻYJE WOLNA DEMOKRACJA I OLSA! Strajkujący studenci Krakowa

# Koledzy!

Przez ostatnie miesiące i dni awanturnicy z kierownictwa „Solidarności” doprowadzili Polskę do krawędzi katastrofy.

Robili to, jak sami bez żenady publicznie oświadczyli w Radomiu i Gdańsku — aby zaspokoić swoje polityczne ambicje.

Za nic mieli Twój los, los Twojej rodziny i Twoich dzieci.

Są niestety ciągle jeszcze prowodyrzy, którzy dążą do przedłużenia stanu anarchii, bezprawia i awanturnictwa. Nie pomagaj im swoją nieprzemyślaną postawą. Powiedz im — nie! W swoim imieniu. W imieniu bliskich. W imię dobra narodu.

Strajki, dalsza dezorganizacja produkcji to nic innego jak zmarnowanie Twoich nadziei i nadziei milionów Polaków. Nadziei związanych ze spokojem, w którym będzie szanowana i chroniona ludzka godność i twórcza ludzka praca. To przecież leży w Twoim interesie.

**NIE SŁUCHAJ CYNICZNYCH GRACZY, KTÓRYM OBCY JEST TWÓJ INTERES I INTERES NARODU. ZACHOWAJ SPOKÓJ.**

**NIE DAJ SOBĄ WIĘCEJ MANIPULOWAĆ.**

**WIERZYM W TWÓJ ROZUM.**

**WIERZYM W TWOJĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SPRAWY OGÓLU. PAMIĘTAJ, OBOWIĄZUJE STAN WOJENNY.**

Uleganie namowom prowodyrów do udziału w strajku naraża Cię na poniesienie wszystkich konsekwencji karnych wynikających z prawa stanu wojennego.

# Koledzy!

Dziś potrzebny nam jest przede wszystkim spokój — spokój i porządek.

Przez 15 miesięcy żyliśmy w atmosferze niepokoju rozniecanego przez awanturników i prowokatorów, występujących przeciwko ludowej władzy, podsycających konflikty i napięcia. A w tym czasie wszystko wokół nas waliło się w gruzy. Gospodarka, zaopatrzenie, ład i porządek społeczny. To jeszcze bardziej przysięgało nas do ziemi, pozbawiało poczucia pewności jutra, nadziei. O to właśnie chodziło kontrrewolucyjnym prowodyrom.

Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego wezwała do przywrócenia normalnego rytmu życia. Wystąpiła także stanowczo przeciwko tym, którzy odpowiadają za spowodowanie obecnego kryzysu gospodarczego. Ale awanturnicy nie ustają w swych wysiłkach. Wzywają Was do nowych strajków, do powodowania dalszych strat, za które rachunek pokryjecie Wy, Wasze żony i Wasze dzieci.

**NIE DAJCIE SIĘ SPROWOKOWAĆ.**

Rada Państwa wprowadziła stan wojenny na obszarze całego kraju. Strajki są zakazane, naruszają obowiązujące prawo i porządek. Kto nie chce się z tym liczyć będzie musiał ponieść odpowiedzialność. Prowodyrzy strajków zostaną surowo ukarani.

Słuchajcie apelu władz o spokój i porządek, o dobrą pracę. Nie dawajcie posłuchu tym, którzy wzywają Was do strajków i protestów, co chcą się Wami posłużyć jako narzędziem.

**ODRZUCMY EMOCJE. MYŚLI MY O JUTRZE, KTÓRE OBY BYŁO SPOKOJNE, KTÓRE MUSI BYĆ SPOKOJNE!**

# GÓRNICY KOPALNI „ZIEMOWIT”!

**Nie pozostawajcie dalej pod ziemią.  
W kraju panuje spokój, wszyscy pracują.**

**Przerwijcie strajk!**

**Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia.  
Czekają na Was Wasze rodziny.**

**Nikt zmuszony do strajku nie będzie ukarany!**

**To Wam osobiście gwarantuję!**

**dyrektor kopalni**

**mgr inż. Antoni Piszczek**

*Wydruk bez wiedzy  
dyrektora.  
Nie przestawajcie na dół.*

Pieczęć nagłówkowa  
KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO  
MŁCZĄC

37 L. 02

DECYZJA NR 407/V-2  
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię N O R A S FRANCISZEKimiona rodziców Ludwik i Gertruda Horstdata i miejsce urodzenia 31.07.1951 r. w Imieliniezawód (zajęcie) i miejsce pracy maszynista lokom. spalin. Kopalnia Węgla  
Kamiennego "Ziemowit" w Tychach-Lędzinachmiejsce zamieszkania Tychy-Imielin, ul. Bieruta 44zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że w/w~~pozostając na wolności może prowadzić działalność~~~~zagrożając bezpieczeństwu lub obronności państwa~~na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o ochronie bezpieczeństwa

Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. N O R A S FRANCISZKA

i umieścić go w ośrodku odosobnienia w .....

2. wykonanie decyzji zlecić KJMO TychyKOMENDANT WOJEWÓDZKI MO  
*[Signature]*Katowice, dnia 15.04 1982 r.

HYMN  
INTERNOWANYCH W ZABRZU - ZABORZU

ZABORZE TO SKAZANICÓW NUTA  
ZABORZE TO WIEZIÓWCÓW ŁOS  
ZABORZE TO ZWIĄZKOWCÓW GUTA  
ZABORZE TO EKSTREMY GŁOS

MY INTERNOWANI - W ZABRZU ZATREZYMANI  
NA STOS RZUCILIŚMY - SPOD ŻYCIA ŁOS  
NA STOS! NA STOS!

MÓWILI ŻEŚMY STUMANIEMI  
NIE WIERZĄC W TO, ŻE CHCIEĆ-TC  
LECCZ TRWALIŚMY W OSAMOTNIENIU  
A PRZECIW NAM BYŁA ARMIA!

MY INTERNOWANI .....

NIE CHCEMY DZIS ODWAS  
NI WASZYCH ŁEZ NI WASZYCH  
SKOŃCZYŁY SIĘ DNI KOCATAN  
DO PUSTYCH SERC DO CIEMI

MY INTERNOWANI .....

Piosenki  
internowanych



16 Grudnia

Mroźny poranek, zmoty  
Poranny spokój klujek  
Wierzący o honor całej  
Nie wieciej co im los

Ciszę przerywa gąsienic  
Od górnostajskich chłai  
W ciolkach żołnier  
Noży bojowe z pow

W rękach Żołnier  
Granaty z gazem  
W muryślach roz  
Łockaz niósący

Klujek się bory  
Pancerna siła zmierz  
Chiesigim poległo oddało życie  
za Solidarność na polski ląd.

To całej polsce wrogie groby  
kuch, na rękach - władców - matek głę  
Dzień 16 Głodnia będzie dniem  
Wieczny odpoczynek wasz im dać

Strzeż mowy ojców, strzeż ojców w  
jednych szorstkich wielkiego kuro  
bo kiedyś umiesz - że te słowa  
zapłody waszej, główna rąpa

MROŹNY PORANEK - CZLIWY DZIEŃ WOJNY  
PORANNY SPOKÓJ - "WUJEK" STRAJKOTE  
WALDĄ O HONOR CAŁEJ OJCZYZNY  
NIE WIEDIĄ CO IM JUNIA SZKUTE

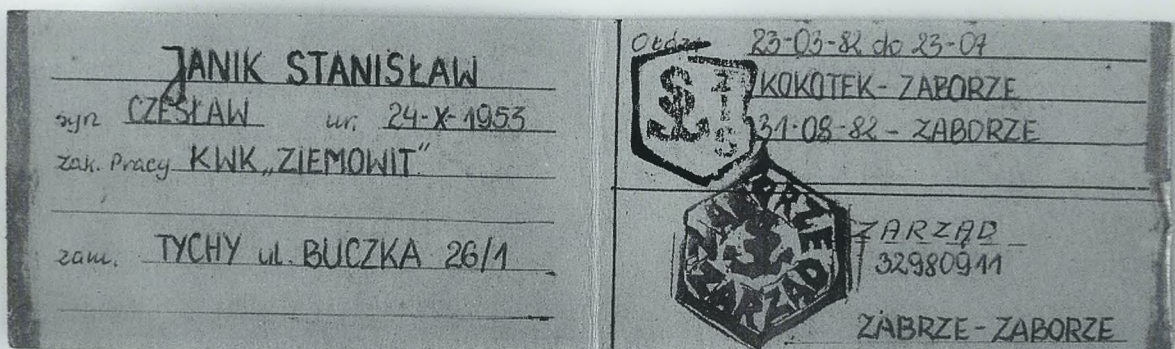
CISŁĘ PRZERWA GĄSIEŃIC ZGRZYT  
OD GÓRNOŚLAŚNIEJ WARS NADCHODZI  
W WOLEGACH ŻOŁNIERZE - POLSCY ŻOŁNIERZE  
KOLY BOJOWE Z PANCERNYCH PŁYT

W RĘKACH ŻOŁNIECÓW PAKLI PETAARDY  
GRANATY Z GAZEM, NA PLECACH BEC  
W MURYŚLACH POTWAZ NIECIEMNIE I TWARDY  
KOLKAL NIOSĄCY GÓRNIKAM ŚMIECIE

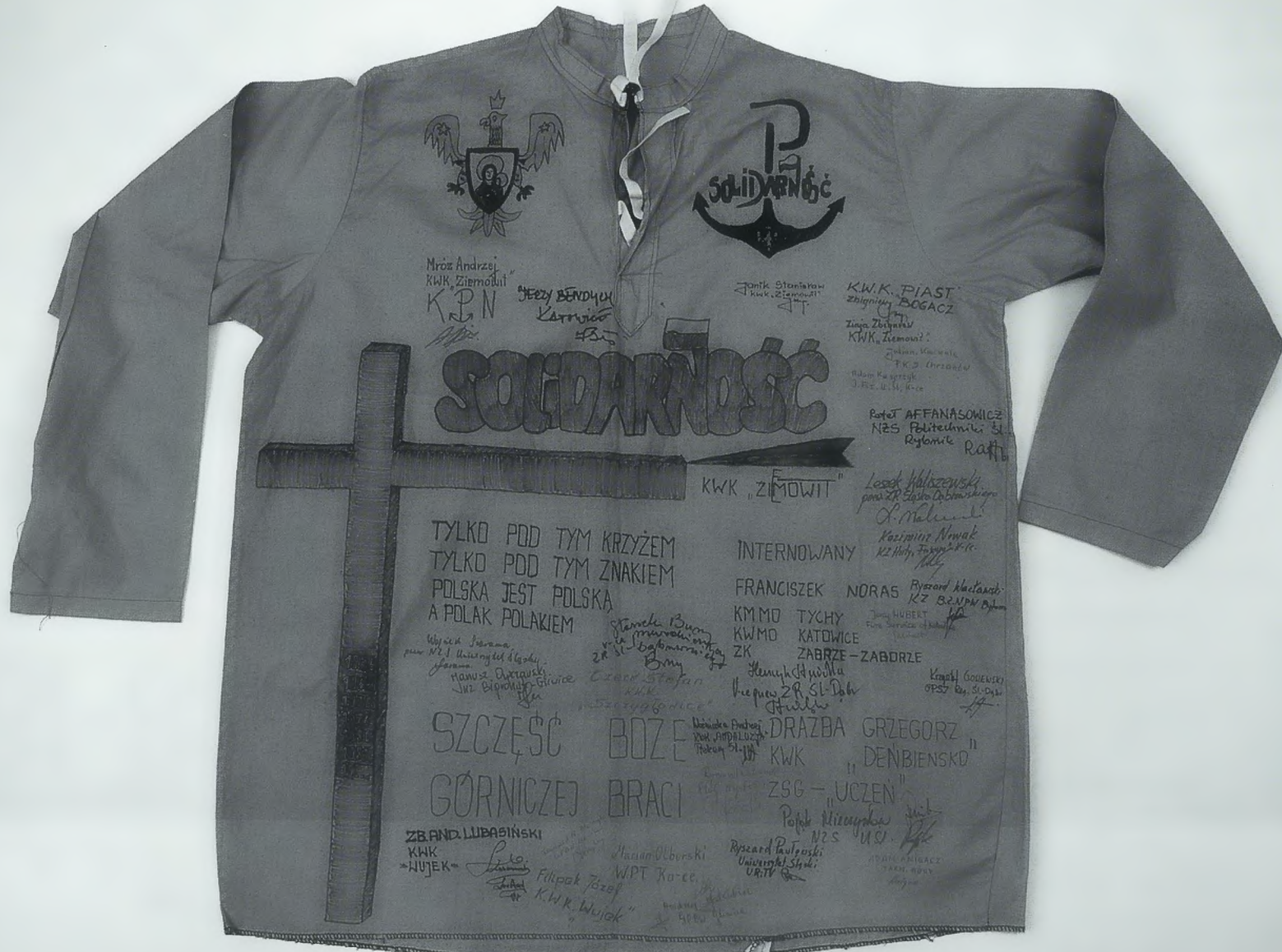
"WUJEK" SIĘ PANCERNIE WALCOTE DO KONCA  
PANCERNA SIŁA ZMIAŹDZIŁA BUNIT  
SIEDMIU POLEGŁO - ODDAŁO ŻYCIE  
ZA SOLIDARNOŚĆ - ZA POLSKI LUD

PO CAŁEJ POLSCE ROŚCIANIE GROBY  
KUCH NA RĘKACH WŁADCÓW - MATEK GŁOSNE UKRANIE  
DZIEŃ 16 GŁODNIA BĘDZIE DNIEM ŻALÓW  
WIECZNY ODPOCZYNEK WASZ IM DAĆ PANIE





Legitymacja Związku Internowanych "Solidarność" Stanisława Janika [fot. Marek Spyra]



Koszula internowanego z pamiątkowymi napisami. [fot. Marek Spyra]

# INTERNOWANI 81-82 ZABRZE ZABORZE

Kukuczka Józef  
K.W.K. "Wujek"

*[Signature]*

Gosiorek Andrzej  
K.W.K. MYSTOWICE

*[Signature]*

Władysław Kulczyński  
Z.R. 31 Dąbr. 4. 81

TARUSZ ZWARYCZ  
Lic. M.B.D.  
Włodzisław 51.

STANKIEWICZ HERBERT  
KBD - RDW

JAN KARPINŃSKI  
PRZEWODNICZĄCY  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
W.M. "Taboga"

Andrzej Bogucki  
Z.R. 31 Dąbr.  
Abajki

Kazimierz Nengah  
K2 Huta, Ferraria Koc.

3. **Rouwald Józef**  
4. czt. prz. Z. R. 31-Dąbr  
Włocławek

Zygmunt Góbul  
E-nop. K-cc

Władysław Lizak  
K.W.K. "Sosnowiec"

LUCJA SOWA  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
KOMBINAT KOKOCHEMII  
ZABRZE

Edward Król  
Huta Katowice

SEAWOMIR BUGAJSKI  
INSTYTUT FIZYKI U.ŚŁ.

S. Bugajski  
Bohdan Szpejankowski  
K.W.K. Lenin

EUGENIUSZ ZHOLIŃSKI  
PRZEW. NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

MARONSKI MARIAN  
Prac. MKK Czeladź

"NASZA POLSKA"  
WIELKI ŚWIĘCIE ZAGUBIONA  
CIUDNYMI LATAMI NIEBIEŻE NIEBNA  
Z TWAŻĄ SZARĄ NIESPOKOJNA  
POPŁYWAJĄCĄ W TĘM WŁOSIENIĄ  
KOLYSANA PRZENICAMI, POSIEKANA  
HOJENKAMI

TWAJA POLSKA - NASZA ŚWIĘTA  
POLSKO, POLSKO, NASZYCH ZDARZEN  
POLSKO SMÓTKÓW, KŁESK I ZAWIEJ  
POLSKO, POLSKO NASZYCH MARZEN  
POLSKO, POLSKO NIEJ NADZIEI  
Z DNI SIERPNIOWYCH POLSKO NIEBNA  
Z BRUCHYCH SKORUP POLSKO NIEBNA  
NARODZENIE SŁÓW ODNALEZIONA  
NA POZIATEK PRZYSZŁYMIŁATOM  
Z TEGO GNIEWU ODRODZONA  
BY NIE SPYTAŁ SYN TWAJÓ KIEDYS:  
A TYŚ Gdzie BYŁ WTEDY TATO?  
POLSKO, POLSKO NASZYCH ZDARZEN  
POLSKO BIEDNA ALE DUMNA  
POLSKO CÓŻEŚ TY ZA PANI!



"HUTA KATOWICE"  
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" P-02  
JAROSŁAW TOPOROWSKI

PONIKIEWSKI B. J.  
K.W.K. "SUJEC"  
ZORY - 5.2

Zenon Krupicki  
N.R. Bodzisz



Adam Kłosata  
ul. Śl. K-ce  
pny

13

Sindrel Franciszek Janusz Perzek  
Tar Sory Bytom "Pochy"  
"FAZ OS" Huta "Bobrek"

Piot. Bynowiec  
Bytom  
Huta "Bobrek"

KICIŃSKI BRONISŁAW  
HUTA MIASTECZKO ŚL.  
CZE. NSZZ. SOLIDARNOSC  
Kiciński



Andrzej Stefański  
BYRZO  
TARNOWSKIE GÓRY

Bocian  
Józef  
Z.R. KATOWICE  
La

Krzysztof Madej

NZS

WPiA Uniwersytet Śląski

Jan Stawiański  
Bytom  
Huta "Bobrek"  
czł. NSZZ "Solidarność"  
La

13

14



14

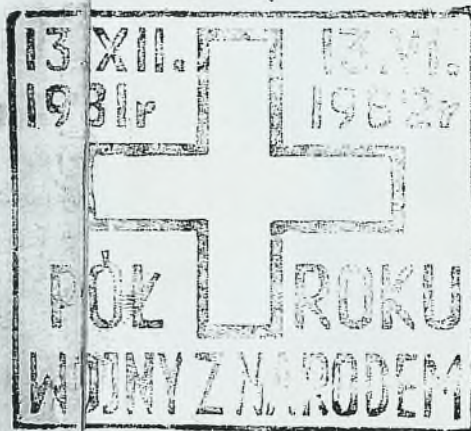
Jerzy Mol  
H.M.N. "Szopienice"

Jerzy Janz  
FSM TYCHY  
Jan

RYSZARD NIKODEM  
V-ce prez. Z.R. Śl-Dobr.  
NSZZ "Solidarność"

Roman Szygula  
UKU "PIAST"  
TYCHY-BIERUNÓW NOWY  
Przytuła

RYSZARD PYTLIK  
NSZZ "SOLIDARNOSC"  
Prezidium RWSPrac.  
Rep. Śl.-Dobrowskiego  
ul. Katowickiej  
KWIK dla fest Lipony  
JASTRZĘBIE  
Pytlak



JERZEK STRZODA  
Komet  
KATOWICE  
V-ce prez. ZK "Solidarności"

Zbigniew Poterata  
ZEG Tychy  
Zbigniew

14

14

Ośrodek Odosobnienia  
w **Kokotku**

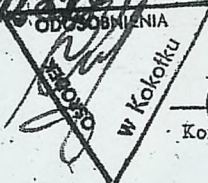
Kokotek, dnia 29.04 1982 r.

SWIADECTWO ZWOLNIENIA INTERNOWANEGO

Ob: Nikołajczyk Zygmunt s./c./ Polka  
Urodz: 2.5.1946 w Chlebach  
Ostatnio zamieszkały w Młynicach - Chleby St. ul. 18 Grudnia 5  
Legitymujący się dowodem osobistym nr AB 2590887  
Osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Lublinie, Zaborze  
dnia 5.2.82 na mocy decyzji nr K-617 z dnia 2.1.82  
Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Lublinie  
został zwolniony w dniu 29.04.82

W/w obowiązany jest zameldować się w Komendzie Wojewódzkiej MO  
w m. w. zamieściami najpóźniej do dnia 30.04 1982 r.

Zakupman, St. 1281



Komendant Ośrodka Odosobnienia  
w Kokotku

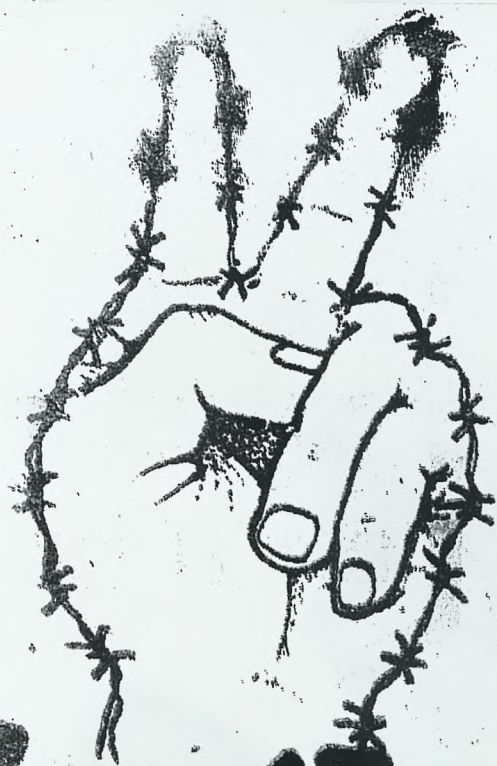
Przy zwolnieniu z ośrodka odosobnienia:

a/ wypłacono depozytu zł: 1716,30 słownie zł.  siedemset siedem

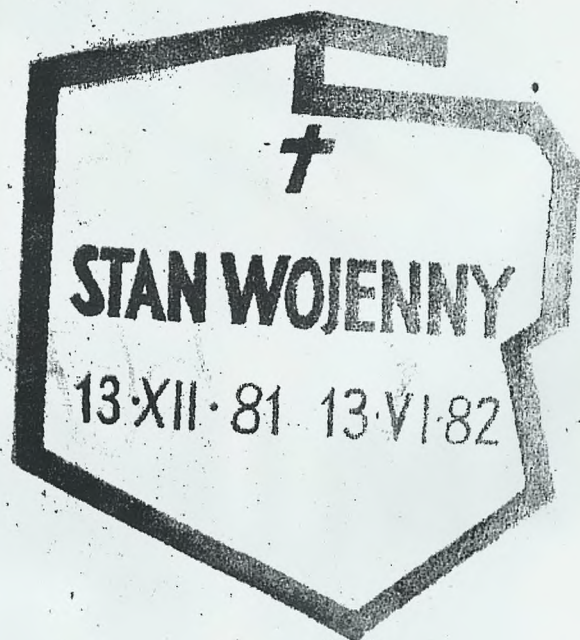
b/ Udzielono pomocy 20/100  
/podać rodzaj udzielonej pomocy/

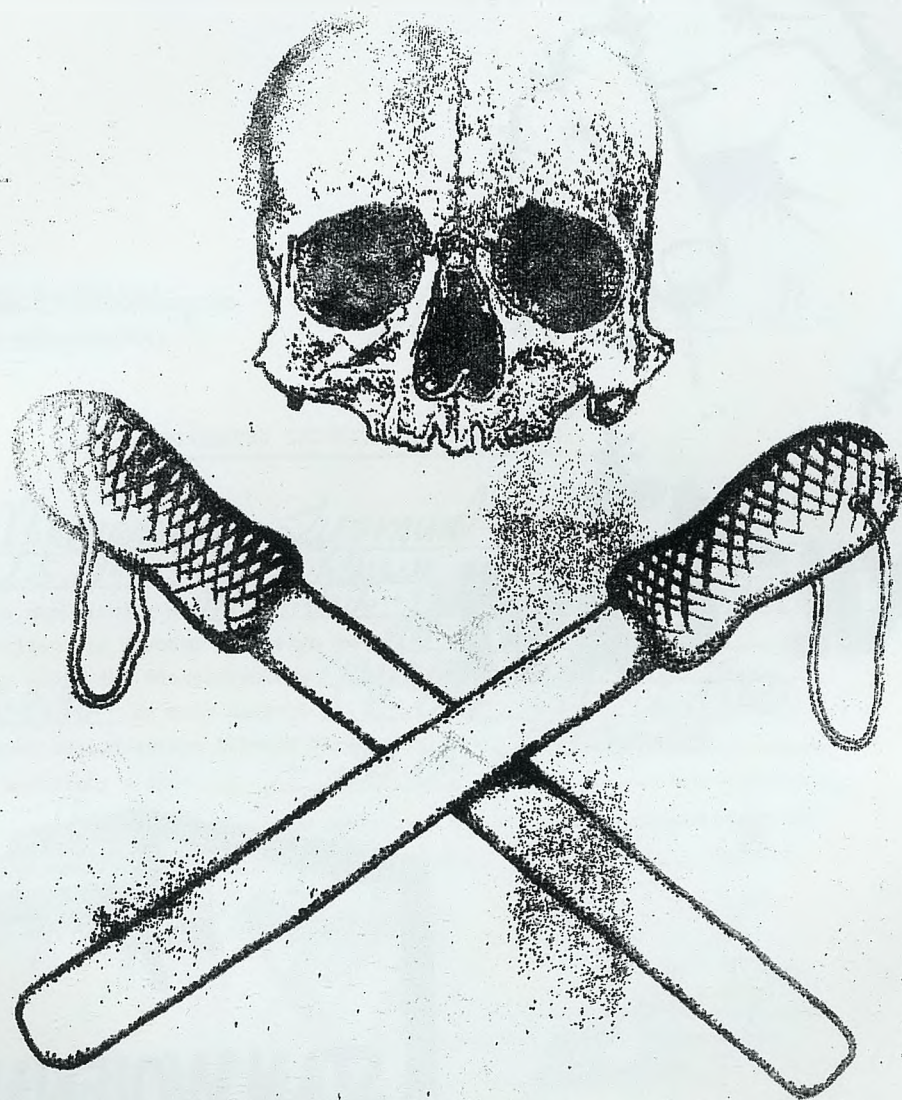
na zł. \_\_\_\_\_ słownie zł. \_\_\_\_\_

nazwa organu udzielającego pomocy \_\_\_\_\_



**13 XII - 13 VI**





**6 MIESIĄCY**

WIRNIOWIE KOMUNIZMU  
MONUMENT "KULTURA"  
POLITYKI DO POLITYKI  
LIBERALIZM - POLITYCZNA MYŚL WOLNOŚCI  
S. BLUMSZAJMA UWAGI O PRASIE PODZIEMNEJ /"KAWA"/  
S. KISIELEWSKIEGO PROGRAM OPOZycji - tajny i historyczny  
KONCEPCJA BEZ PERSPEKTYW  
UWAGI SEUSZNE ALE NIE DO KONIA  
SPOTKANIE TRZECIEGO TYTU /"KULTURA"/  
KRYZYŻ "TYSIĄCNIK MIAZOWSZE"  
"KOS", "KOS" i jeszcze raz "KOS"  
REALIZM BEZNAZWI  
CÓŚ TAKIEGO JAK MY  
WAMY CAKIKIEM INNE ZMARTWIWIENIE  
CZER DO I OD REDAKCJI  
NIE CALUJAMY SIĘ Z CZERWONIMI  
O CZERWONYCH... BEZ EMOCJI  
POMIĘDZY WARSZAWSKIE



# GŁOS Śląsko-Dąbrowski

1984  
październik  
nr 8 (27)

PAŹDZIERNIK

## Solidarność

Październik 1984 roku...  
Wielkie publiczne spotkanie...  
Solidarność...  
Październik 1984 roku...  
Wielkie publiczne spotkanie...  
Solidarność...  
Październik 1984 roku...  
Wielkie publiczne spotkanie...  
Solidarność...

## Początki zakłamania

Synkretyzm...  
Początki zakłamania...  
Synkretyzm...  
Początki zakłamania...  
Synkretyzm...  
Początki zakłamania...

BYTOM 1957



40 LAT MINĘŁO...  
MOWIENICA DO PRZEPIENIA W KÓŁKO...  
40 LAT MINĘŁO...  
MOWIENICA DO PRZEPIENIA W KÓŁKO...



### NA KOGO GŁOSUJEMY!

NASZYMI kandydatami do SENATU I kadencji, ubiegającymi się o 3 mandaty dla bezpartyjnych w Okręgu Wyborczym nr. 39 w Tychach, są następujące osoby, zaakceptowane przez KOMITET OBYWATELSKI "Solidarność" przy Lechu Wałęsie:

Nr. mandatu 150 - 1/ dr inż. **JAN RZYŻEŁKA**: c latw36 pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego. Ur. się w Katowicach w rodz. inteligentkiej. Mieszka w Ligocie przy ul. Kaszubskiej 10. Ukończył Śląskie Zakłady Techniczne. AGM/ z wyróżnieniem jako geolog górniczy ze specjalnością kształtowanie i ochrona środowiska / . Wydz. Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Podyplomowe Studium Ochrony Przyrody Akademii Rolniczej w Krakowie. W "SOLIDARNOSCI" OD PIERWSZYCH DNI JEJ POWSTAŃIA , członek komitetów założycielskich Komisji Zakładowej WS. Aresztowany dn. 13.12.1981r internowany w Strzelcach Opolskich, Uhercach, Załężu k/ Rzeszowa, Autor publikacji naukowych z geologii, gemologii, historii Górnego Śląska, hasła Encyklopedii Górnosląskiej. Odważny, sprawny organizator, przewodnik turystyczny. Żonaty, posiada dwoje dzieci, pasjonuje się turystyką kwalifikowaną, działalką i zbieractwem minerałów.

Nr. Mandatu 152-2/ doc inż. **STEFAN SOBIESZCZAŃSKI**: lat 56 kierownik Zakładu Sieci Rodzicielskich Instytutu Energetyki w Katowicach, mieszka w Tychach ul. Dunikowskiego 4. Ur się w Pulemou / daw. woj wołyńskie/ w rodz. nauczycielskiej. Uczęszczał do szkół w Tomaszowie Lubelskim, Warszawie, Szczecinie i Gliwicach gdzie na wydz. Elektrycznym Politechnik Śl. otrzymał dyplom mgr inż elektryka ze spec. elektrotechnika przemysłowa. Pracuje zawodowo od 1956r w Instytucie Energetyki. Początkowo jako ~~krzem~~ pracownik inżynierjno-techniczny, a następnie jako asystent, st. asystent, adiunkt od 1972 docent. Jest członkiem Rady Naukowej Instytutu Energetyki oraz sekcji energo-technicznej SEP. Posiada 34 publikacji techniczno- naukowe w tym 5 referatów na konferencje międzynarodowe/m. innymi: CIREB- Liege 1971, CIREB-Londyn 1977, UNIPED- Lisboa 1989/ do "SOLIDARNOSCI" wstąpił w 1989r i aktywnie uczestniczył w pracach Związku. Między innymi w 1981r jako ekspert Sekcji Energetyki NSZZ "SOLIDARNOSC" brał udział w rozmowach ze stroną rządową. Jest żonaty ma dwoje dzieci -studiujące córki. Do partii politycznych nie należał i nie należy.

Nr. mandatu 154-3/ **BOLESŁAW TWARÓG**: Lat 41 specjalista bhp w Zakładzie Budownictwa WZGS Katowice. Ur. się w Siemianowicach Śląskich. Jest technikiem bhp. Mieszka w Tychach ul. Majakowskiego 7/20. W latach 1971-1981 pracował w Przedsiębiorstwie Dostaw Materiałów Odlewniczych w Tychach jako kierownik bhp i p.poż. W zakładzie tym od samego początku aktywnie uczestniczył w tworzeniu naszego Związku jako doradca Komisji Robotniczej. Wybrany przez Załogę na stanowisko Przewodniczącego Samorządu Pracowniczego podjął zdecydowaną walkę z administracją przedsiębiorstwa o pracownicze prawa za co 13.12.1981 został zwolniony ze skutkiem natychmiastowym. Nie mogąc uzyskać zatrudnienia w śadnym z tyskich zakładów podjął pracę w Zakładzie Budownictwa w Katowicach gdzie pełni obowiązki spec. d/s bhp i p.poż. Po wprowadzenia stanu wojennego uczestniczył w działalności podziemnych struktur Związku. Jest jednym z założycieli Międzynarodowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "SOLIDARNOSC" w Tychach. Żonaty jedno dziecko, bezpartyjny. Interesuje się czynnie pieszą i rowerową turystyką, narciarstwem, astronomią i ochroną przyrody. W swej przyszłej działalności zamierza pokazać główny nacisk na tworzenie regulacji prawnych gwarantujących poprawę warunków BHP oraz skutecznie przeciwdziałanie wyzyskowi pracy.

Natomiast kandydatami do SENATU woj katowickiego są:

- 1/ prof. AUGUST CHEŁKOWSKI: fizyk, były rektor WS działacz "SOLIDARNOSCI" K-ee
- 2/ mec. LESZEK PIOTROWSKI: adwokat, obrońca "SOLIDARNOSCI" Wodziszaw
- 3/ ANDRZEJ WIELOWLEYSKI: ekonomista, publicysta sekr. KIK Warszawa

GŁOSUJĄCIE WYŁĄCZNIE NA WYMENIONYCH KANDYDATÓW  
"SOLIDARNOSC"

**POMÓŻ SOBIE LEPIEJ BYĆ - GŁOSUJ NA "SOLIDARNOSĆ"!**  
**WYBORCO! -** Jeśli zdecydowałeś się oddać swój głos na "SOLIDARNOSC" to w okręgu wyborczym nr. 39 głosuj:

- partyjna lista krajowa - skreślaj wg. uznania
- mandat 150 - pozostaw tylko: RZYŻEŁKA JAN  
wszystkich innych skreśl!
- mandat 151 - to mandat PZPR - skreślaj wg. uznania
- mandat 152 - pozostaw tylko: SOBIESZCZAŃSKI STEFAN  
wszystkich innych skreśl!
- mandat 153 - to mandat PZPR - skreślaj wg. uznania
- mandat 154 - pozostaw tylko: TWAROG BOLESŁAW  
wszystkich innych skreśl!
- karta wyborcza do Senatu - pozostaw tylko:  
CHEŁKOWSKI AUGUST, PIOTROWSKI LESZEK, WIELOWLEYSKI  
ANDRZEJ, wszystkich pozostałych skreśl!

Nie niszczy karty wyborczej, nie przekreślaj w całości, nie zabieraj do domu! Jeśli na niektórych mandatach na nikogo nie chcesz oddać głosu - przekreśl kolejno wszystkie nazwiska i taką kartę wrzuć do urny

**NIE GŁOSUJĄC PRZEZ LEWISŁWO - ODDASZ MANDAT KOMUNISTOM!**

NSZZ

**Solidarność**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji  
Dokumentów w Katowicach  
ul. Józefowska 104, 40-145 Katowice

Katowice, 17.11.2003 r.

BUKa-III-5532-470/03  
WP 298

**Pan**  
**Zygfryd Ścierański**  
**ul. Ułańska 73a**  
**43-143 Łędziny**

### **Zaświadczenie**

Na podstawie art. 217 § 2 pkt. 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071), w związku z wniesieniem przez Pana **Zygfryda Ścierańskiego** pytania, o którym mowa w art. 30 ust. 2. ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016, z 1999 r. Nr 38, poz. 360 oraz z 2000 r. Nr 48, poz. 553), zaświadcza się, na podstawie posiadanych i dostępnych dokumentów zgromadzonych w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, że Pan **Zygfryd Ścierański jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 6 w/w ustawy.**

Naczelnik Oddziałowego  
Biura Udostępniania i Archiwizacji  
Dokumentów w Katowicach

  
Adam Dziuba

Katowice, 10. 08. 2004

**Instytut Pamięci Narodowej**  
Komisja Ścigania Zbrodni  
przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddziałowe Biuro Udostępnienia  
i Archiwizacji Dokumentów  
w Katowicach

BUKa-III-5532-470/04  
WP 298

szanowny Pan  
Zygfryd Ścierski  
ul. Ułkowska 73 a  
3 Lędziny

Szano  
Zygfryd  
ul. Ułkowska  
43-14

DECYZJA NR 20/04

Na podstawie art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071) w związku z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku Pana Zygfryda Ścierskiego z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie podania nazwisk i danych osobowych współpracowników organów bezpieczeństwa, którzy zbierali lub badali tych współpracowników, o których mowa w art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.),

Na podstawie art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071) w związku z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku Pana Zygfryda Ścierskiego z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie podania nazwisk i danych osobowych współpracowników organów bezpieczeństwa, którzy zbierali lub badali tych współpracowników, o których mowa w art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.),

odmawiam

W wyniku kwerendy przeprowadzonej na podstawie wniosku o odtajnienie materiałów dotyczących TW „ROBERT”, zostały zniszczone. W przypadku TW „RZEŁ” oraz KO i KS nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego lub nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego.

podania Panu Zygfrydowi Ścierskiemu nazwisk i danych osobowych współpracowników organów bezpieczeństwa, występujących w udostępnionych Panu dokumentach dotyczących pokrzywdzonego.

Uzasadnienie

W wyniku kwerendy przeprowadzonej na podstawie wniosku o odtajnienie materiałów dotyczących TW „ROBERT”, zostały zniszczone. W przypadku TW „RZEŁ” oraz KO i KS nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego lub nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego.

W wyniku kwerendy przeprowadzonej na podstawie wniosku o odtajnienie materiałów dotyczących TW „ROBERT”, zostały zniszczone. W przypadku TW „RZEŁ” oraz KO i KS nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego lub nie udało się ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawcą pokrzywdzonego.

Decyzja IPN o odmowie ujawnienia współpracowników organów bezpieczeństwa przesłana Zygfrydowi Ścierskiemu.

# Zebranie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" KWK "Ziemowit"

w dniu 06.05.98 1998-2002

L.p.	imię i nazwisko	podpis	oddz. zn./st.	uwagi
1.	Bogusław LYSKO		G-V 188 / 29156	
2.	Arkadiusz GÓRALCZYK		MDE 8185 / 59756	
3.	Ryszard KARWACKI		GRP-IX 3481 / 69551	
4.	Zbigniew SZEWCZYK		G-VII 1111 / 85359	
5.	Stanisław CHWIENDACZ		PM-1 8229 / 53301	
6.	Stanisław ŚMIETANA		MD-5 5039 / 40790	
7.	Walery MICHELIS		G-VII 1267 / 73125	
8.	Stanisław STANISZEWSKI		G-2 4760 / 40694	
9.	Franciszek NORAS		PMK 9152 / 76241	
10.	Stanisław ZAJĄC		ETAT 6620	
11.	Grzegorz KROKER		MS 9517 / 68981	
12.	Tadeusz KRENZEL		MDT 6634 / 69302	
13.	Stanisław TOMCZYK		MDE-VII 6879 / 86143	
14.	Krzysztof PŁOSKI		GRP-II 9973 / 79076	
15.	Andrzej JANKOWSKI		WPO 6242 / 63579	

## Komisja Rewizyjna

1.	Sławomir PORĘBA		GPD-II 4555 / 79324	
2.	Bogusław GWÓZDŹ		WPO 6182 / 59750	
3.	Ryszard KOŁODZIEJCZYK		GRP-II 9933 / 69138	
4.	Zygmunt GROCHOWALSKI		MD-I 6466 / 59483	
5.	Piotr POŁACARZ		MDE-I 5552 / 79440	

# Zebranie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" KWK "Ziemowit"

w dniu 2006 - 2010

L.p.	imię i nazwisko	podpis	oddz. zn./st.	uwagi
1.	Zbigniew SZEWCZYK		G-II 849/85359	
2.	Tadeusz KRENZEL		ET 4111/69302	
3.	Grzegorz ROLA		GRP-III 1887/81444	
4.	Piotr POŁACARZ		ED-I 3847/79440	
5.	Urszula Czerniak		PAS 10998/53961	
6.	Grzegorz Klima		G-II 759/66280	
7.	Piotr Obacz		MSZ 4500/77326	
8.	Stanisław Chwiendacz		PMP-I 10474/53301	
9.	Sławomir Gorla		WW 1077/60553	
10.	Ryszard Miotk		MD-IV 4252/73636	
11.	Grzegorz Matwiejczuk		G-IV 4679/74180	
12.	Franciszek Noras		PMP-III 10963/76241	
13.	Kazimierz Wróbel		WW 3099/88204	
14.	Stanisław Zajac		ETAT 147/6620	
15.	Jacek Gurdek		G-III 1445/60473	

## Komisja Rewizyjna

1.	Mariusz Paris		ED-II 4034/79263	
2.	Jerzy Hapke		MD-I 3341/61930	
3.	Sławomir Poręba		WW 3057/79324	

W lokalu „Solidarności” była już wspaniała, oddana temu związkowi, Jadzia Góra, nasza sekretarka. Pojawili się koledzy z Zarządu – Komisji Zakładowej. Było coraz to więcej ludzi, były gorące wymiany poglądów na sytuację jaka nastąpiła. Wśród ścisłego grona kolegów z Prezydium zapadła decyzja o wyniesieniu poza teren kopalni i ukryciu sztandaru „Solidarności”. Sztandar pierwotnie został ukryty na probostwie w Hołdunowie u ks. proboszcza Józefa Przybyły. O tym, gdzie został ukryty sztandar wiedziało coraz więcej ludzi. Zapadła więc decyzja o przeniesieniu sztandaru w ścisłej tajemnicy w inne, nowe miejsce ukrycia. Tym miejscem było probostwo kościoła parafialnego w Imielinie. Tam to sztandar został oddany w godne ręce ks. proboszcza Longina Kozuba. Ten wspaniały kapłan, przyjaciel „Solidarności”, który tyle pomógł „Solidarności”, dzięki którego wstawiennictwu siostry z Piekar Śląskich tak szybko wyhaftowały tenże sztandar w 1980 roku, teraz przyjął go z godnością i powierzył opiekę sztandaru Matce Boskiej Szkaplerznej – patronce imielińskiej parafii.

Powiedział do mnie: „*Franek, jak tylko będę mógł i starczy mi sił będę chronił ten sztandar z godnością kapłana*”. Matka Boska Szkaplerzna, patronka parafii Imielin wspólnie z ks. proboszczem Longinem Kozubem chroniła ten sztandar górniczej „Solidarności” „Ziemowita” przez cały czas stanu wojennego aż do 1989 roku, kiedy to sztandar został honorowo przewieziony na „Ziemowit”. Po pokłonieniu się przed grota św. Barbary, wrócił na kopalnię, do „Solidarności”. O miejscu, gdzie sztandar był przechowywany wiedziało tylko kilka osób: ks. proboszcz Józef Przybyła (został poinformowany, gdzie udajemy się ze sztandarem, kiedy to odbieraliśmy od niego sztandar aby przewieźć go na parafię do Imielina), ja oraz Ernest – Paweł Centner, kolega Jasiu Marudy, który przewoził go swoim samochodem i nie wiedział co w rzeczywistości wiezie.

Domysłów i dociekań, gdzie jest sztandar, było dużo. Wielokrotnie, w trakcie przesłuchań przez SB na komendach w Tychach, Katowicach oraz w obozie internowania w Zabrze, byłem przesłuchiwany do bólu, bardzo interesowało ich gdzie był przechowywany sztandar ziemowickiej „Solidarności”.

Raz tylko sztandar został wyjęty z ukrycia a było to już w czerwcu 1989 roku, kiedy to zmarł mój wspaniały przyjaciel – kolega Janek Marszałek, górnik oddziału V naszej kopalni, oddany „Solidarności”. Na jego pogrzebie, wspólnie z Kazikiem Kasprzykiem nieśliśmy sztandar, który pokłonił się nad trumną zmarłego kolegi. Trudne i bolesne dni strajku na „Ziemowicie” przeżywałem tak samo, jak tysiące górników tej naszej łędzińskiej kopalni. Cały czas była organizowana żywność dla strajkujących, ludzie masowo oddawali swój chleb, papierosy dla strajkujących pod ziemią bohaterów górników. Nie sposób wymienić wszystkich bohaterów tamtych długich grudniowych dni, kiedy to po dramatycznym strajku wyjechali na powierzchnię w Wigilię 1981 roku i już jako pierwsi z drogi byli zabierani przez SB i Milicję. Należy się ukłon tym, którzy do końca, tam na dole, dbali o swoją kopalnię a później zapłacili wysoką cenę, szli do więzienia, którzy z godnością i pogardą dla rządzącego reżimu, przyjęli te upokorzenia. Przeminięły smutne Święta Bożego Narodzenia stanu wojennego. W wielu górniczych domach zabrakło ojców, mężów, braci, synów, dziadków. Zostali wydarci przez łapy SB, zomowców. Przebywali za kratami. Stan przygnębienia panował na całym Górnym Śląsku po tragicznych wydarzeniach na „Wujku”, „Manifeście”, „Piaście”, „Ziemowicie” i innych miejscach w całym kraju. Ci, którzy byli jeszcze na wolności, działacze „Solidarności” oraz ludzie wielkich serc i nieustraszeni, zaczęli organizować pomoc dla rodzin więzionych, internowanych. Na „Ziemowicie”<sup>nie</sup> zabrakło wspaniałych i nieustraszonych o dobrych sercach, ci nieustraszeni zaczynają organizować pomoc dla tych rodzin oraz samych więźniów i internowanych, ludzie spontanicznie z dobroci swych serc, choć im samym brakowało, przyłączali się do pomocy. Okoliczne parafie, tak katolickie, jak i ewangelickie, spieszyły z pomocą. Była to zasługa wspaniałych księży, pracujących w tych parafiach.

Aby dodać ducha załodze „Ziemowita” i udowodnić partyjnemu aparatowi i ubekom, działającym na kopalni, że duch „Solidarności” nie został zdławiony, zapadła w bardzo wąskim gronie decyzja, że na kominie kopalnianym, na wysokość około 80 m zostanie zawieszona flaga „Solidarności”. To ci wspaniali ludzie z Oddziału Kolejowego oraz kolega Ernst-Paweł Centner z Oddziału Telefonicznego dokonają tego dzieła w mroźna noc. Tym, który podjął się wejścia na komin i zawieszenia flagi można nazwać komandosem „Solidarności” był maszynista kolejowego – Zdzisław Waligórski, drugim, który asekurował Waligórskiego i podstawił drabinę aby ten mógł dostać się do pierwszej klamry był Alojz Misterek – maszynista.

Zdzisław Waligórski po zawieszeniu flagi dwie klamry poniżej umocował zwitek drutów i baterie, które z dołu wyglądały bardzo groźnie. Władze kopalni po znalezieniu śmiałka, którego podobno sowicie wynagrodzono, ściągnęły flagę z komina. Wydarzenie to było budujące dla załogi „Ziemowita” ale na tym się nie zakończyło. Zdzisław jeszcze kilka razy dał się poznać ze swej odwagi. Wymalował piękny napis „Solidarność” na wieży szybowej oraz napisy w innych miejscach kopalni. Należy zaznaczyć, że ten cichociemny komandos z Kolejowego nie czynił tego dla korzyści materialnych, a dzięki wspianiałym kolegom z Oddziału Kolejowego władza nigdy nie dowiedziała się, kto dokonuje tych wyczynów.

Do obozów internowania trafiali następni z „Ziemowita”. SB cały czas intensywnie węszyła. Nadszedł ten wczesny poranek, kiedy to w drzwiach mojego domu stało dwóch oficerów SB. Rozmowa była krótka: mam się ubierać a każdy głupi ruch w ich mniemaniu może się źle dla mnie skończyć. Był płacz żony, którą uspokajałem. Świadkiem tego zdarzenia była Kazia Witek, koleżanka, która obecnie mieszka w Niemczech. Zostałem załadowany do dużego fiata, którym przyjechali na cywilnych numerach. Pierwszym moim przystankiem była Komenda Milicji w Tychach. To tutaj miały miejsce pierwsze, długie przesłuchiwania i upokorzenia. Po prawie czterech dobach w Tychach przewieziono mnie do Komendy Wojewódzkiej w Katowicach. Cóż to był za widok, cała Komenda obstawiona zaporami z drutu kolczastego, wozy pancerne, posterunki z bronią maszynową.

Myślałem sobie: „*i to wszystko przeciwko tym normalnym zwykłym niewinnym ludziom tego kraju, któremu na imię Polska*”, „*z kim oni chcą prowadzić wojnę, z własnym narodem?*”.

To w Katowicach otrzymałem decyzję o moim internowaniu. To tam dowiedziałem się, że jesteśmy niczym, a z takimi to nie ma się co cackać, jak tylko poukładać ich w piachu. Po przeszło dwutygodniowym pobycie w Katowicach i długich przesłuchaniach, został sformowany transport z kilku „SUK” – samochodów Star, w których na stojąco, pod eskortą młodych, uśmiechniętych zomowców z bronią maszynową, wyruszyliśmy w nieznane. Tak dotarliśmy do Zaborza. W obozie przywitanie komendanta obozu i całą jego świtą. Dostaliśmy więzienne wyposażenie: kubek aluminiowy, łyżkę, michę, wytarty koc, pseudo poduchę, prześcieradło, i to co się kiedyś nazywało ręcznikiem. Wąsaty sierżant, który rozdzielał te wszystkie dobra tak nas pocieszał: „*No, polityczni, to teraz posiedzicie, aż zapuścicie korzenie!*”.

Atmosfera w obozie, wśród internowanych była dobra. Los tak zarządził, że trafiłem na pawilon a tu patrzę, witają nas koledzy pięknym hymnem internowanych, wśród których odnalazłem znajome twarze kolegów z „Ziemowita”:

Stasia Janika

Andrzeja Mroza

Bolka Rusieckiego

W pawilonie tym przebywało dosłownie całe kierownictwo Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności”. Byli również koledzy z „Piasta”, „Wujka”, PRG „Mysłowice”, był Rysiu Rachunek oraz Mietek Góra, ojciec naszej sekretarki Jadzi.

W tych brudnych ciasnych celach obozowych wśród internowanych panował wspaniały duch.

Zostałem przydzielony na celę, gdzie było 20 piętrowych prycz, między pryczami przechodziło się pojedynczo bokiem. Moim kumplem, który miał obok mojej swoją pryczę, był wiceprzewodniczący Regionu Śląsko-Dąbrowskiego – Stasiu Bury. Wieczorami internowani pięknie śpiewali pieśni narodowe oraz te z nabożeństw, była modlitwa poranna i wieczorna. Pamiętam przyjazd Komisji Praw Człowieka oraz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy. Wtedy to dano nam pokazowy obiad, oczywiście komisja o tym wiedziała, ponieważ została poinformowana o tym przez Radę Obozu, wybraną przez internowanych o stanie i warunkach tu panujących.

W czasie mojego internowania kilkakrotnie dokonywane były przeszukania mojego domu, jak wtedy twierdzono mojej rodzinie, poszukiwano materiałów, które rzekomo były ukryte w moim domu. W trakcie przesłuchań w obozie, dowiedziałem się, że rzekomo mieliśmy gromadzić broń oraz byliśmy sowicie opłacani przez Zachodnie Służby Wywiadowcze. Przesłuchania były prowadzone cały czas przez Ubeków, których wtedy nazywaliśmy – inżynierami dusz. Obóz internowania opuściłem dzięki poręczeniu, który wystawił za nas nasz ukochany ks. biskup dr Herbert Bednorz.

Po powrocie do domu, w lipcu 1982 roku żona nie rozpoznała mnie. Miałem brodę, podobnie jak większość internowanych. Radość z mojego powrotu była ogromna. Ks. proboszcz Longin Kozub powiedział: „*Franek, biskup Bednorz czeka na ciebie*” i udałem się z żoną do biskupa, aby złożyć podziękowanie w imieniu moich kolegów oraz własnym. Biskup Bednorz był niezwykle zainteresowany i zatroskany sprawami internowanych oraz więźniów. Wypytywał dosłownie o wszystko, co działo się w obozie internowania w Zaborzu.

Zostałem wezwany do Komendy Wojewódzkiej w Katowicach i pokazano mi mój paszport z jednorazowym przekroczeniem granicy, bez prawa powrotu do kraju. Stwierdziłem, że pozostanę w kraju z powodów osobistych i rodzinnych więc nie wyjechałem.

Mój powrót na „*Ziemowit*” był trudny. Dowiedziałem się, że dla takich jak ja, którzy chcieli zniszczyć ten zakład, nie ma tu miejsca! Słowa te wypowiedział do mnie nowy komisarz „*Ziemowita*”. Pułkownika Szewęły już na „*Ziemowicie*” nie było. Został odsunięty i odwołany.

Czas leczy rany, nadszedł rok 1989. Rok odrodzenia „*Solidarności*”, czas okrągłego stołu. W człowieku gdzieś tam coś drgnęło, rozpoczęła się odbudowa Związku, pojawili się nowi koledzy. To tego roku wspólnie z tymi starymi i nowymi kolegami odbudowywana była „*Solidarność*”, były tworzone Komitety Obywatelskie. Odrodzony Związek „*Solidarność*” po 1989 roku przystąpił do energicznego działania. Ileż to spraw bolesnych pracowniczych było do uporządkowania, załatwienia. „*Solidarność*” znowu stanęła w obronie praw pracowniczych, przypominają się słowa naszego ukochanego papieża, że wolność człowiekowi nie jest dana raz na zawsze, o wolność i sprawiedliwość trzeba walczyć.

Związek „*Solidarność*” naszego Ziemowita tak samo jak przed stanem wojennym staje w obronie praw pracowniczych, uczestniczy w manifestacjach, pikietach – strajkach, jest tam, gdzie trzeba bronić słusznych praw pracowniczych.

Organizowane są w okolicznych parafiach coroczne Barbórkowe Msze Święte. Poczet sztandarowy naszej „*Solidarności*” wraz z członkami związku uczestniczy w corocznych pielgrzymkach do Piekar Śląskich oraz na Jasną Górę. Organizowane są piękne, coroczne festyny na terenie miasta Łędziny, a tradycyjne karczmy piwne, z okazji Barbórki, należą do bardzo udanych imprez. Związek organizuje wycieczki, obozy, kolonie, zimowiska dla dzieci i młodzieży.

„*Solidarność Ziemowita*” tak samo jak w latach 1980 i 1981 z determinacją staje w obronie słusznych praw pracowniczych, jest wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba.

Związek na „*Ziemowicie*” w obecnej chwili tworzą wspaniali koledzy oddani tej wielkiej idei, której na imię „*Solidarność*”. Do nich należą m.in.:

Zbigniew Szewczyk  
Tadeusz Krenzel  
Grzegorz Rola  
Piotr Połęczarz  
Urszula Czerniak  
Grzegorz Klima  
Piotr Obacz  
Stanisław Chwiendacz  
Sławomir Gorla  
Ryszard Miotk  
Grzegorz Matwiejczuk  
Franciszek Noras  
Kazimierz Wróbel  
Stanisław Zajac  
Jacek Gurdek  
Mariusz Paris  
Jerzy Hapke  
Sławomir Poręba



## Spotkałem tu wspaniałych ludzi - okruchy wspomnień.<sup>42</sup>

Od przyjaciół w Ameryce otrzymałem niedawno propozycję napisania książki o moich przeżyciach w kopalni „Ziemowit”. Odpisałem grzecznie, że jeśli miałyby to być książka oparta o fakty, to jej napisanie nie jest sprawą prostą. Bowiern żyją jeszcze ludzie fatalnie uwikłani w ziemowicki dramat. Ale nie żyje już jeden z generałów, od którego otrzymałem taki rozkaz:

- Wyciągać po kolei i strzelać...
- Obywatelu generale, ale to nie jest jeden człowiek... Każdy z nich to czyjś syn, brat, ojciec, sąsiad, przyjaciel... To tak jakby strzelać do pięciu...
- ...wy mnie tu nie będziecie uczyć...

Gdybym ujawnił nazwisko tego generała, to jego rodzina, dzieci, wnuki nie mieliby do końca swoich dni spokoju. Mnożenie jednego nieszczęścia nie jest nikomu potrzebne. między innymi z tego powodu napisanie książki o stanie wojennym w Łędzinach jest na razie niewskazane.

Przed przybyciem do Łędzin w listopadzie 1981 roku, pracowałem w Akademii Sztabu Generalnego, w Wydziale Politycznym. Niektórzy mają mi to za złe, lecz ja się tego nie wstydę. nieważne gdzie się było, ważne, co się robiło.

W czerwcu 1981 roku odbyła się w Akademii konferencja partyjna, w której uczestniczyła kadra oficerska Wojska Polskiego z generalicją na czele. Prowadzący konferencję – a propos mój serdeczny przyjaciel – dopuścił mnie poza programem do głosu, czego nikt się nie spodziewał.

Do wystąpienia przygotowywałem się długo i solidnie. Z mównicy wyrzuciłem wszystko, co mnie wówczas gnębiło. Mówiłem o honorze oficerskim – że jest go coraz mniej, o złodziejstwie w armii, o niesprawiedliwych awansach i wyróżnieniach, o pogłębiającej się sowietyzacji itd.

Siedzący w pierwszym rzędzie gen. S. aż płonął z gniewu. Wreszcie wstał, podszedł do mównicy i zaproponował przerwę w obradach. Wniosek przyjęto. Jeszcze w tym samym dniu moi przełożeni otrzymali rozkaz:

- Natychmiast zdjąć ze stanowiska...
- Towarzyszu generale, ale to jest dobry oficer. Brakuje wyraźnych powodów...
- Znaleźć powody!

W tym czasie w kraju działo się już źle. pewien sympatyzujący ze mną generał brygady – człowiek mądry, wykształcony – poufnie poinformował mnie.

- Słuchaj, organizowane są grupy organizacyjne. Podjęto decyzję, że jako dowódca jednej z nich wyjedziesz na Śląsk – a tam cię zgnoją...

Istotnie, stało się tak, jak powiedział przyjaciel. W dniu 5 listopada otrzymałem nominację na szefa grupy organizacyjnej, której zadaniem miała być „ochrona” kopalni „Ziemowit”, „Piasł”, Zakładów Chemicznych „Erg” oraz FSM.

Ochrona przed czym? Przed gniewem ludu? Po przybyciu do Tychów, skontaktowałem się z przewodniczącym „Solidarności” i zapytałem go, czy wie, co się szykuje.

- Wiem... – odparł.

Jaki był najbardziej dramatyczny moment podczas pamiętnego strajku w grudniu 1981 roku? Oczywiście ten z czołgami.

<sup>42</sup> Kalendarz Górniczy Kopalni Ziemowit. Rok 1999. s.92 - 97

W środku nocy zjawił się u mnie dowódca batalionu czołgów X Dywizji Sudeckiej z Opolą. Wszedł pewny siebie, nawet butny. Postanowiłem go więc trochę utemperować.

- Kim pan jest, majorze?
- Jestem dowódcą batalionu czołgów. Mam rozkaz...
- Proszę o dokumenty! – zażądałem stanowczo.
- Jak to, jestem oficerem...
- Dziś każdy może przebrać się w mundur oficera...

Major wylegitymował się, rozłożył mapę i zaczął zapoznawać mnie z planem akcji pacyfikacyjnej... W pewnej chwili przerwałem mu.

- Czym pan przyjechał pod bramę kopalni?
- Wozem bojowym... – odparł major, nieco wytracony z rezonu.
- Proszę więc wracać do wozu i odjechać 501 metrów od bramy i czekać na dalsze moje rozkazy...

nie wiem, skąd przyszła mi do głowy liczba 501. Może dlatego, że na tej głębokości znajdowali się strajkujący górnicy, którzy parę godzin wcześniej przyjęli komunizm i postanowili, że jeśli czołgi wjadą do kopalni - to oni się wysadzą w powietrze. Żartów więc już nie było. Zdumiony major stał przede mną i jakby czekał na potwierdzenie mojego rozkazu. Zadzwoiłem do komendanta straży przemysłowej. Kiedy się zameldował, wyjaśniłem, jak ma eksportować oficera.

- Panie majorze, wykonać! – powtórzyłem rozkaz ostro i jednoznacznie.

Major nadal nie był przekonany, co do słuszności mojego rozkazu. Powiedział:

- Pułkowniku, pan nie wie, co pan robi.
- Wiem, co robię... – odparłem zdecydowanie. W następnych godzinach, z wielką desperacją dzwonił do Warszawy, aby rozkaz wjazdu czołgów do kopalni unieważnić. Udało się!

Gdyby ktoś mądry pomyślał wówczas, żeby nagrywać wszystkie prowadzone rozmowy telefoniczne – dziś mógłby z tego zapisu powstać niezwykle interesująca książka. Tyle było w tych rozmowach dramaturgii, tyle działo się spraw wielkich, ważkich, że mieliby dziś co robić badacze różnych dziedzin nauk społecznych.

Niezapomniane są dla mnie rozmowy strajkujących na dole górników z osobami bliskimi: z żoną, matką, ojcem, bratem. Sceny jakie się rozgrywały były jakby żywcem wyjęte ze sztuk Strindberga, Szaniawskiego, a może i samego Szekspira.

Bo oto brzemenna żona strajkującego górnika, zmęczona swoim stanem, zaniepokojona o los męża, krótko po rozpaczliwej z nim rozmowie telefonicznej zaczyna rodzić. Rodzi, a przy niej asystujący główny inżynier górniczy Marian Zając!

Bo oto matka ze łzami w oczach błaga swojego syna – jedynaka, aby nie poddawał się desperacji, aby nie słuchał gotowych na śmierć kolegów i wyjeżdżał, bo ona – matka potrzebuje na starość jego oparcia.

Ale najmocniej siedzi w pamięci postać kobiety bez nogi, która przywlokła się na kopalnię, aby zadzwonić do swojego brata.

- Wyjeżdżaj – prosi go – niczego się nie bój...

A brat scementowany z kamratami wielką solidarnością, nie poddaje się jej emocjom, spokojnie pyta:

- Czy tam na wyrchu wszystko w porządku?

- Matka umiary... Wiysz, co dzisiaj miała? Poszła po wodę i proteza mi się urwała... Czołgała się z tą wodą do matki od samej studni... Wyjźdź, prosza cię, bo możesz już matki niy ujrzeć...

Kiedy toczyła się ta niezwykła rozmowa, wokół panowała grobowa cisza... Wszyscy zamarliśmy, głęboko poruszeni tragedią prostych ludzi, tragedią, a jednocześnie godnością, z jaką przyjmowali los.

To było trudne do opisanie szczęście. To tak, jakby człowiek szczęśliwie przebrnął przez piekło.

W poranek wigilijny górnicy zaczęli wyjeżdżać z dołu. Wszyscy odetchnęliśmy. Nastąpiło we mnie tak wielkie odprężenie, że załkałem jak dzieciak. Żeby tego nie zauważyli stojący obok mnie ks. Józef Przybyła, dyrektor Antoni Piszczek, otworzyłem okno i z parapetu zgarnąłem trochę brudnego śniegu i niby przykładałem do zmęczonych od niewyspania oczu. A faktycznie to chlipałem. Nie wstydzę się tego. Wszyscy mieliśmy powody do radości. Wszyscy górnicy wyjechali, nikt nie zginął, kopalnia uratowana... co więcej mogliśmy jeszcze oczekiwać od losu?

A z Wigilią u Ścierskich było tak. Po południu, kiedy było już wiadomo, że wszyscy wyjechali z dołu – udaliśmy się z dyrektorem Piszczkiem do księdza biskupa Herberta Bednorza, aby poinformować go o sytuacji w kopalni. Ten niezwykle biskup, wielce zasłużony dla Górnego Śląska przyjął nas z otwartym sercem. Pogratulował trafnych decyzji w rozwiązywaniu konfliktu. A potem jakby mimochodem zapytał, gdzie będę na Wigilii. Odpowiedziałem, że w kopalni. Wówczas zaproponował wspólną wieczerzę wigilijną w kurii biskupiej. Podziękowałem, dobrze wiedząc, ile obowiązków ma biskup podczas tej niezwyklej nocy. Lecz biskup nalegał, abym jednak był jego gościem. Wtedy do rozmowy włączył się dyrektor, który wyjaśnił, że w kopalni wszystko do wspólnej Wigilii jest już przygotowane.

Wracając do kopalni, długo błądziliśmy w gęstej mgle. Pomimo to w „Ziemowicie” czekało na nas sporo górników.

- Co, chłopcy, znowu bawimy się w strajk? – zażartowałem.
- Niy, panie pułkowniku, my wos przyszli zaprosić na Wilijo...
- No, to bym musiał jeszcze żyć z kopę lat, aby do każdego z was zawitać...

I wtenczas podszedł do mnie Zygfryd Ścierski – wiceprzewodniczący „Solidarności” ziemowickiej i zaprosił mnie do swojej rodziny.

I w gronie rodziny Ścierskich w Lędzinach spędziłem, chyba najpiękniejszą w Wigilię w życiu. Tradycyjne śląskie potrawy, choinka, kolędy – tego się nie zapomina.

Nasza przyjaźń z Zygfrydem i jego Rodziną trwa do dziś.

To mnie trzymało może osiem lat. Już na słowo „Ziemowit” coś się we mnie działo. Każdy sen o tamtych dniach, każdy telefon wyrrywający z poobiedniej drzemki, czy zwykła myśl, co nagle uciekła ze smyczy i pobiegła do grudniowych dni 1981 roku wyzwały we mnie jakąś diabelską chorobę. Miliony szpilek atakowało żołądek, przyplływał skądś gorąc, który odbierał przytomność.

Podczas każdego takiego napadu nerwowego musiałem zażywać środki uspokajające. Aplikowałem je również na noc, gdyż miałem ogromne trudności z zasypianiem.

Nieraz w tym okresie tak sobie myślałem: gdyby mi – nie daj Boże – przyszło jeszcze raz to wszystko powtórzyć, co przeżyłem w Lędzinach, chyba odebrałbym sobie życie.

Jeśli to wszystko przetrzymałem, to dlatego, że wówczas miałem czterdzieści parę lat, byłem w sile wieku i miałem choleme szczęście trafić tu na dobrych ludzi. Wymienię trzech: Antoni Piszczek – dyrektor kopalni, Marian Zając – wówczas inżynier górniczy, Kazimierz Kasprzyk – przewodniczący „Solidarności”. Gdyby nie ci wspaniali ludzie i wielu, wielu innych – nie wiem, jaki finał miałyby ten strajk. Między nami było porozumienie. Dyrektorowi powiedziałem:

- Panie dyrektorze, jako komisarz wojskowy przyszedłem tu z rozkazu, więc oficcerski obowiązek wykonuję. Ale nie przyszedłem tu rządzić. Pan tu jest szefem, pan odpowiada za bezpieczeństwo górnicze, za ludzi i kopalnię.

I to moje podporządkowanie się fachowcom – wprowadziło ład w zarządzaniu kopalnią.

Mówi się, że czas robi swoje i wszystko, co się przed laty przeżyło powoli wyciera z pamięci.

Mnie się wydaje, że im dalej od tamtych wydarzeń, tym moja pamięć o nich jest bardziej wyrazista.

Rok temu związkowcy z „Solidarności” zaprosili mnie do barbórkowej Karczmy Pivnej. W pewnej chwili tej wspaniałej, męskiej zabawy podszedł do mnie facet, który z twarzy wydał mi się znajomy.

- Słuchajcie ino, pułkowniku, czy moga wos pocałować w ręką?
- Człowieku – mówię mu – coś ty na głowę upadł. Ani nie jestem twoją matką, ani jakąś pięknością, żebyś mnie całował po rękach.
- Ale ja to muszę zrobić – upierał. Jo na to siedymnośćie lot czekom...

W mojej pamięci zapisał się jako narwany, krzykliwy i ogromnie nieufny młodzieniec, którego było w kopalni podczas pamiętnego strajku wszędzie pełno. Pewnego dnia doszło między nami do twardej, męskiej rozmowy. Żeby przełamać jego nieufność powiedziałem do niego:

- Chodź ze mną coś ci pokażę...

Poszliśmy do gabinetu. Otworzyłem sejf i wyjąłem z niego pistolet. Rozładowałem.

- Co to jest? – pytam go, pokazując na naboje.
- No, kulki...

- Widzisz, to zabija... Ale ja tu do was nie przyjechałem, aby zabijać, bo tylko w Biblii się zmartwychwstaje, w życiu nigdy...

    Nie przyszedłem do was strzelać i robić wojnę...Rób wszystko młody człowieku, abym tu był jak najdłużej. Bo jak przyjedzie ten z jednym okiem, wystrzela was, jak kaczkę...

    Zamilkł. Spojrzał na mnie łagodnym wzrokiem. Jak mi na górniczej biesiadzie opowiadał, w tym dniu wrócił do domu, gdzie zastał ojca i dziadka, którzy też pracowali w kopalni. opowiadał im ten incydent za mną. Wówczas dziadek, co przeszedł wojnę i zebrał wiele doświadczeń życiowych przez chwilę rozważał to, co prawił wnuk. potem rzekł:

- Wiysz, co synek? Idź do tego pułkownika i pocałuj go w rękę...Mądry chłop...

- Toż widzicie, pułkownikowi tyła lot żech czekał, żeby zrobić to, co mi dziadek przykozali.

*zebrał i opracował  
Alojzy Lysko.*

**Józef Krupiński:**

## **W e z w a n i e**

Do włączania hamulców  
wzywam wszystkich braci  
dla oporu  
w gospodarce obozowej.

Nie bądź głupi  
pracować pełną parą  
na zakup narkotyków  
dla młocących braci-zomowców.

Luzuj, bracie  
wszystkie napotykanie śruby  
aby maszyna  
zamiast uszczęśliwiać twoich wrogów  
trzęsła się  
jak serce tyrana  
w zadyszce przed zawałem.

Do włączania hamulców  
wzywam wszystkich braci moich  
dla oporu  
w gospodarce obozowej.

## Pamiętne chwile, pamiętne słowa.

### Ciąg dalszy wspomnień pułkownika.<sup>43</sup>

Kilka dni przed ogłoszeniem stanu wojennego w kopalni wysiadło centralne ogrzewanie. Zima, siarczasty mróz. Nic więc dziwnego, że do biura naczelnego inżyniera Adriana Winklera co chwilę ktoś przychodził z interwencją. Wszystkich przyjmował asystent naczelnego Józef Rybski. W pewnym momencie do biura weszli bojowo nastawieni „solidarnościowcy”: Kazimierz Kasprzyk i Stefan Czarnynoga.

O Kasprzyku, od listopada zdążyłem się już sporo dowiedzieć. Kiedyś był dobrym pięściarzem, na dole – kombajnista, ratownikiem, miał posłuch u ludzi, a przede wszystkim dużo cywilnej odwagi. Podczas sierpniowych strajków załoga chciała wybrać go dyrektorem kopalni, lecz on wykazał wiele samokrytycyzmu:

- Nie! Niestety, moja wiedza o górnictwie tak daleko nie sięga – miał wtedy powiedzieć.

W biurze Rybskiego zwrócił się do mnie gniewnym okiem:

- Zimno, panie pułkowniku...

- Zimno, ale ja jestem Sybirak... Wytrzymam jakoś... – próbowałem jakoś rozładować sytuację.

- A pan nas jakby unika... Co, boi się pan „Solidarności”? Albo panu zakazali kontaktów z nami?

- Dlaczego mam was unikać? Nie mam powodów... Jeśli tego sobie życzyacie jestem - otwarty.

- No to zapraszam do naszego biura...

Zeszliśmy piętro niżej, do siedziby „Solidarności”. Usiedliśmy za stołem, lecz rozmowa się nie kleiła, gdyż stale ktoś wchodził, o coś pytał, wychodził.

- Chciałbym z panem porozmawiać – powiedział.

- Nie ma żadnych przeszkód panie przewodniczący – odpowiedziałem – tylko proszę zamknąć drzwi...

Zamknął drzwi i wyraźnie podniecony podszedł do mnie blisko, spojrzał mi w oczy i spytał krótko:

- Będzie pan strzelał do ludzi?

- Nie przyjechałem tutaj, aby zabijać... Człowieku! – odpowiedziałem spokojnie, bo takiego pytania się właśnie spodziewałem.

- Czym pan to gwarantuje? – postawił drugie pytanie, w którym kryło się jeszcze więcej nieufności niż w pierwszym.

- Czym? Oficerskim słowem honoru!

- Panie pułkowniku, byłem w wojsku kapralem i wiem dobrze, jacy mogą być oficerowie... Proszę czymś potwierdzić swoje słowo honoru...

Naprzeciwko mnie, na ścianie wisiał sztandar zakładowy. Spojrzałem na niego, lecz na razie nie wykonałem żadnego ruchu. Przeczynałem bowiem, że zasadnicze pytanie padnie.

- Gramy w otwarte karty? – zwróciłem się do przewodniczącego.

- Gramy! – zadeklarował Kasprzyk – Dziś w nocy mamy posiedzenie zarządu regionu. Zbieramy materiały, czy wśród komisarzy wojskowych są ludzie normalni...

Czymś pchnięty, wstałem i wtedy Kasprzyk powiedział:

- Czy może pan przysiąc na ten sztandar, naszą górniczą świętość?

- Tak przysięgam – i ucałowałem rąbek sztandaru.

Kaziu wyraźnie poruszony moją postawą podszedł do mnie i podał mi rękę.

Za kilka dni, w nocy z 13 na 14 grudnia wpadli do jego mieszkania, aby go aresztować. Miał wówczas ciężko chorą żonę. Zmieniał jej opatrunki. Wyciągnęli go z mieszkania i zawieźli w nieznaną.

Dzień przed świętami schorowana Kasprzykowi zjawiła się na kopalni z dzieckiem. Kilkuletnia córeczka podeszła do mnie i powiedziała:

<sup>43</sup> Kalendarz Górniczy Kopalni Ziemowit na rok 2000. s. 102 - 107

- Niech pan wyciągnie tatę z więzienia... My nie mamy co jeść!
- Córeczko, to nie ten pan aresztował tatę... Ten pan jest jego przyjacielem! – odpowiedziała pani Lidia Kasprzykowa.

Słowa ugrzęzły mi w gardle. Nie byłem w stanie nic powiedzieć ze wzruszenia. Tylko mocno przytuliłem dziecko do siebie.

Tak się przejąłem ich losem, że wspólnie z dyrektorem Antonim Piszczkiem i jego zastępcą Eugeniuszem Lekim zorganizowaliśmy anonimową pomoc dla internowanych. Świadczenie tej pomocy objęte było ścisłą tajemnicą i miało mniej więcej taki przebieg. O zmroku kopalniany samochód podjeżdżał pod dom internowanego, kierowca szybko podrzucał pod drzwi paczkę żywnościową, dzwonił i niepostrzeżenie umykał, aby nie został rozpoznany.

Takiej pomocy udzielaliśmy kilkunastu osobom. Po latach Kazimierz Kasprzyk dowiedział się od swojej małżonki o naszej akcji i serdecznie dziękował za pomoc rodzinie. Uczynił to następnego dnia po wypuszczeniu go z odosobnienia.

Głębokie przeżycia tak mocno oddziałują na wnętrze człowieka, że na trwałe zmieniają jego psychikę. Wydarzenie, o którym chce wspomnieć miało taki charakter.

Siedzimy w biurze dyrektora kopalni Antoniego Piszczka i radzimy. Nagle telefon Wrocławia:

- Dzwonię z dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego. Pułkownik Szewieło, chcę was poinformować, że jesteście zdjęci ze stanowiska. Macie natychmiast opuścić kopalnię!

- Obywatelu pułkownik, chcę znać powody...

- Ogólnie i krótko mówiąc, za niewykonywanie rozkazów!

- W szczegółach proszę...

- W szczegółach? Proszę bardzo: za nie wpuszczenie czołgów na teren kopalni, zablokowanie możliwości użycia gazów psychotropowych, nie wkroczenie pododdziałów 6. dywizji powietrzno – desantowej, za wydalenie z kopalni służby bezpieczeństwa, za uruchomienie systemu obustronnej łączności z dołem i systematyczne informowanie strajkujących o sytuacji w kraju. A ostatnio doszła do nas wiadomość, że przekazaliście na dół nawet audycję „*Wolnej Europy*”...

Wysłuchałem całej tyrody. Nie wiem, co malowało się na mojej twarzy: strach, zaskoczenie, gniew. Wzrok mój padł na inżyniera Mariana Zajęca. Był blady, w oczach błąkał mu się jakby lęk. Poblądle były pozostałe osoby kierownictwa kopalni. Nie traciłem jednak głowy.

Z determinacją odparłem:

- Nie przyjmuję do wiadomości rozkazów, które mogłyby mieć istotny wpływ na życie i zdrowie górników...

- Czy wy sobie zdajecie sprawę z tego, co mówicie?

- Tak zdaję sobie sprawę...

I w tej chwili dał się słyszeć z drugiej strony linii sygnał poprzedzający przełączenie rozmowy na inny aparat. Spodziewałem się tego.

- Mówi generał S. Całą rozmowę słyszałem...

- Obywatelu generale, ja nie zmieniam zdania.

- Pułkownik Szewieło, czy wiecie z kim rozmawiacie i jakim tonem?

- Melduję, że wiem co mówię, jak mówię i do kogo. Dlatego tym bardziej odmawiam wykonania rozkazu.

Po obu stronach telefonu: we Wrocławiu, w gabinecie dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego i w Łędzinach, w gabinecie dyrektora kopalni zapadła grobowa cisza. Tam – wyspany i wygolony generał, tu – wymęczona kilkoma nieprzespanymi nocami grupa inżynierów i ja.

Cisza przedłużała się niepokojąco. Wreszcie coś w słuchawce zachrobotało i generał stanowczym głosem oświadczył:

- Staniecie pod ścianą i będziecie rozstrzelani! To nie są ćwiczenia, to jest stan wojenny!

Nie utraciłem rezonu i natychmiast odpowiedziałem:

- Mnie możecie rozstrzelać. Mam jednak prośbę: proszę zaopiekować się moimi dziećmi i matką, która nas czworga uratowała od śmierci głodowej na Syberii...

Po drugiej stronie znów cisza, a w gabinecie dyrektora osłupiali świadkowie rozmowy. Trwało to dobrych kilkanaście sekund. Generał znów odezwał się, lecz zupełnie innym tonem:

- Tak nie będziemy rozmawiali...

- Gdyby obywatel generał w dalszym ciągu upierał się przy swoich rozkazach – roześle po kopalni wici. Stanie za mną około 30 tysięcy ludzi i co wówczas? Też użyjecie czołgów? Po tym co się stało na „Wujku” wiem, na co was stać! Oświadczam, w „Ziemowicie” drugiego „Wujka” nie będzie, chociaż jesteśmy tu w trudniejszej sytuacji. Tu jest ponad dwa tysiące ludzi pod ziemią!

Zaszokowany tym, co wygarnąłem zdobył się jeszcze tylko na jedno, pełne desperacji zdanie:

- Jesteście szaleni, nieobliczalni... Nie zdajecie sobie sprawy z tego, co i do kogo mówicie...

- Jasno zdaję sobie sprawę z tego, co mówię. Jeśli stąd odejdę – będzie rzeź!

Dowódca rzucił słuchawką.

Jakie było podzwonne naszej odważnej postawy w „Ziemowicie” w grudniu 1981? Dla jednych zeznania, procesy, sądy, dla drugich – degradacje i wlokące się przez lata poniżające odium. Dla mnie – przedwczesna emerytura, żadnych awansów i nagród. Zupełny niebyt. Pomimo to, niczego nie żałuję. Myślę, że wspólnie podejmowaliśmy mądre decyzje, dlatego dziś mamy czyste i spokojne sumienie.

Rok temu wspomniałem, że najbardziej dramatyczny moment podczas strajku w grudniu 1981 roku był ten z czołgami. Kiedy odprawiłem z kwitkiem dowódcę batalionu czołgów 10. dywizji sudeckiej z Opola stała się rzecz zdumiewająca.

Dotąd spokojny, rozważny w słowach i w czynach dyrektor Antoni Piszczek wpadł w istną furię. Co miał pod ręką zaczął rzucać na odlew. Butelki z wodą mineralną, krzesła, popielniczki, rozbił telefony, przewrócił dość ciężkie biurko

- Nie! Nie! Nieee! – krzyczał wściekle, tupał nogami, płonął gniewem.

Staliśmy z boku i żaden z nas nie miał odwagi powstrzymać go. Pilnowałem drzwi, podpierając je butem, aby nikt nie stał się przypadkiem świadkiem zdarzenia. Nie podchodziłem do szamotającego się ze samym sobą dyrektora, mając przekonanie, że to „rozładowanie” mu tylko pomoże.

Po kilku minutach, kiedy z gabinetu już wiele nie zostało, dyrektor dostrzegł jeszcze jedyną całą butelkę coca-coli. Rzucił się na nią, jak sęp na padlinę i rąbnął z całej siły o podłogę. Butelka rozprysnęła się na wszystkie strony tak, że odłamek szkła uderzył Adriana Winklera w czoło. Popłynęła krew.

Widok krwi zadziałał natychmiast. Dyrektor zatrzymał się w swym strasznym dziele niszczenia. Zadrgały mu szczęki, zaczął się trząść. Podeszedłem do niego powoli i przygarnąłem jak dziecko. Trochę się opanował.

Rozdygotanego ułożyliśmy potem na krzesłach i przykryliśmy kocem. Ponad godzinę siedziałem przy nim. Kiedy się uspokoił, spojrzał na mnie i podał mi rękę. Powiedziałem:

- Antoś i bardzo dobrze... Dzięki temu nie pękło ci serce. Uratowałeś życie sobie i nam...

Podczas grudniowego strajku obowiązywał zakaz wchodzenia na teren zakładu osobom obcym. Wobec kobiet świadomie ominęliśmy ten zakaz. Przychodziło ich na kopalnię dziennie od 200 do 300. Matki, żony, siostry strajkujących. Przynosiły nie tylko jedzenie, ale poprzez „świńskie ucha” rozmawiały z swoimi górnikami:

- To, coście mieli zrobić, już żeście zrobili... Teraz wyjeżdżajcie!

- Andrzej, niy żol ci dzieci... Dyc mosz dla kogo żyć... Niy być głupi, wyjyżdżej.

-Stary, słyszysz mie? W doma to cie w krzyżu strzykało, a tam Toś zdrowy! Od kiedyś to taki gieroj?

Obecność kobiet na kopalni łagodziła napiętą sytuację i umożliwiała strajkującym górnikom trwanie. Codziennie w cechowni wyrastała góra jedzenia, które trzeba było wyekspediować na dół, do strajkujących.

Najbardziej bałem się napojów w butelkach. Nie daj Boże, gdyby ktoś – nawet w dobrej wierze – zamiast miętowej herbaty wlał do butelki wódkę. Po tylu dniach przebywania pod ziemią o napad szału pod wpływem alkoholu nie było trudno.

Panika jest strasznym zjawiskiem, jest nie do opanowania. Gdyby do tego doszło – na dole mogłaby się rozegrać tragedia. Aby temu zapobiec, zgłaszające się kobiety zorganizowałem w trójki, których zadaniem było odkręcić, spróbować i z powrotem zakręcić. Potem zapakować śniadania i zwieźć na dół.

Pragnę podziękować dzielnym paniom za tę odpowiedzialną służbę. Bez nich by się nie udało.

Na początku stycznia 1982 roku, po tych wszystkich grudniowych przejściach nagle straciłem wzrok. Wprawdzie odróżniałem kontury, ale nie dostrzegałem szczegółów. Kiedy poinformowałem o

tym przełożonych, zostałem wysłany do Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej w Warszawie, gdzie poddano mnie badaniom a następnie leczeniu.

Okazało się, że moja „ślepotą” to był skutek ogromnego przeciążenia psychicznego i braku snu przez pięć kolejnych dni. W dnach oczu popękały mi drobne naczynia, które nieodwracalnie stępiły wzrok.

Będąc na leczeniu miałem okazję odwiedzić na krótko swoją Mamę, która mieszkała poza Warszawą i której nie widziałem od kilku miesięcy. Całą noc spędziliśmy na rozmowie. Nad ranem Mama zapytała:

- Synku, a gdyby oni spełnili swoją groźbę?

Potem dość długo milczeliśmy. Wreszcie:

- Postąpiłeś słusznie... Szkoda, że twój ojciec nie żyje, byłby z ciebie dumny...

Mój ojciec był wyższym oficerem. Za udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku późniejszą działalność, w lutym 1940 roku został skazany na karę śmierci. Następnie zamienioną na 25 lat więzienia w gułagu na Kołymie, później Workucie.

Po tej rozmowie długo nie mogłem zasnąć. Przez przymknięte powieki widziałem, jak mama zza drzwi zerkała kilkakrotnie w moją stronę i ścierała z policzków łzy. W pewnej chwili podeszła do mnie bardzo blisko i zrobiła nade mną znak krzyża...

Noszę ten niewidzialny znak matczynej ręki, jak najcudowniejszy szkaplerz. Odczuwam jego siłę tak, jak noszę pamięć o dramatycznej chwili, gdy na Syberii umieraliśmy z głodu. Głęboka wiara matki wyzwoliła w niej taką siłę, że zdobyła dla nas, dzieci kawałek chleba i uratowała nam życie.

Dziękuję ci Matko. Ty również masz swój udział w ratowaniu „Ziemowita”.

*Zebrał i opracował: Alojzy Lysko*

**Józef Krupiński:**

## **W Ojczyźnie Jana Pawła**

Hetmanko Jasnogórska  
osłoń dzieci swoje  
od armatek wodnych  
od zomowskich pałek  
i od łamania kości.

Nie dopuszczaj brata  
przeciwko bratu.  
nie pozwól zasnąć  
kręgosłupom polskim  
z powodu większej ilości  
przyznanej karmy  
i alkoholów.

Od potopu  
uchroń Polskę tarczą swoją.

Przez szczeliny więzienne  
poturbowanym braciom  
pokaż na Placu Zwycięstwa  
kiełki  
wiosennych roślin  
nowego oblicza ziemi  
tej ziemi  
w Ojczyźnie Jana Pawła.



### Wspomnienia internowanego.

Nazywam się Bogdan Miodek. jestem z rocznika 1949. W 1980 roku po wypadku na dole kontynuowałem pracę na powierzchni „Ziemowita” w dziale gospodarczym, gdzie pełniłem stanowisko dozorca. W sierpniu i wrześniu aktywnie uczestniczyłem w tworzeniu związku zawodowego „Solidarność”.

W grudniu 1981 roku po ogłoszeniu stanu wojennego brałem czynny udział w strajku. Zajmowałem się dostarczaniem górnikom przebywającym pod ziemią żywności, koców, ręczników, mydła, desek itp. Bardzo mi w tym pomagał mój przełożony kierownik Bolesław Knopek. Największą jednak ofiarność wykazały rodziny strajkujących, które codziennie przynosiły całe stosy żywności. Wszystkie zawiniątka trzeba było przejrzeć – czyli rozpakować i z powrotem zapakować – a następnie zwieźć wozami na dół. To była odpowiedzialna robota, gdyż istniało realne niebezpieczeństwo zatrucia pożywienia przez esbeckich prowokatorów.

Po zakończeniu strajku byłem zagrożony aresztowaniem. Ukrywałem się ponad miesiąc. Spałem u krewnych, u kolegów, lecz na dłuższą metę nie można było tak żyć, zaś z powodu bumelek groziło mi zwolnienie z pracy. 6 lutego 1982 roku zgłosiłem się do lekarza zakładowego w stanie skrajnego wyczerpania psychicznego. Po przebadaniu, otrzymałem zaświadczenie lekarskie, które dla nabrania mocy urzędowej musiało być potwierdzone w biurze BHP. Z ośrodka zdrowia udałem się więc na teren kopalni, do cechowni. Tam na balkonie zauważyłem dwóch rosnących osobników. Szybko znaleźli się przy mnie, a jeden z nich chwycił mnie pod rękę i stanowczym głosem powiedział:

- Proszę zachować spokój, bo będzie użyta siła...

Wyprowadzono mnie z cechowni i wsadzono do czarnej wołgi, która natychmiast ruszyła w stronę bramy głównej. Na szczęście tam, przy otwieraniu bramy dostrzegła mnie znajoma strażniczka. Z jej oczu wyczytałem, że wie, co się stało i na pewno zawiadomi żonę oraz kolegów. Zawieziono mnie do komendy milicji w Tychach i oświadczone, że nie jestem internowany, lecz aresztowany jako przestępca, który naraził kopalnię na wielkie straty.

- Wreszcie skończyło się słodkie życie Miodka...Jednego gagatka będzie miała kopalnia mniej... – powiedział jeden z konwojujących mnie funkcjonariuszy.

Zostałem osadzony w ciasnej celi w piwnicy. Kazali mi się rozebrać, oddać wszystkie przedmioty uznane w więzieniu za niebezpieczne. Pięć razy w nocy wywoływali mnie na przesłuchania. Za każdym razem jedno i to samo: lampka w oczy, niewybredne epitety, żeby mnie zmiękczyć i wciąż te same pytania o nazwiska, kontakty.

Przysięgłem sobie wtedy, że najlepiej będzie, jeśli zachowam milczenie. Nie powiedziałem im ani słowa.

Na drugi dzień skuto mnie i przewieziono do Zabrza – Zaborza. Protestowałem przeciwko założonym kajdankom, Ale jeden z konwojentów krzyknął:

- Stul pysk, bo go już więcej nie otworzysz!

Zaborze trochę znałem, bo przez jakiś czas byłem tam w wojsku. Więzienie w Zaborzu też było mi znane, ale tylko od strony ulicy. Jakie porządki panują za więziennymi murami – tego doświadczenia życiowego natomiast jeszcze nie miałem.

Najpierw zamknięto mnie w izolatce. Zmarzłem tam okropnie. Luty, środek zimy, a ja nie byłem ubrany najlepiej. Przydzielili mi jeden koc, który był tak cienki, że przeświecał jak firanka. na szczęście, pobyt w izolatce trwał tylko kilka dni. Przetrzymałem jakoś.

Następne dni spędziłem w dwójce. Za współwięźnia miałem dziwnego osobnika. Dużo mówił, jeszcze więcej pytał. Sporo było w jego gadaniu nedorzecznosci. Wydał mi się podejrzany, więc nie nawiązywałem z nim rozmowy. W pierwszych dniach marca przeniesiono mnie do „stodoły” czyli celi 6 w pawilonie III. Była to ogromna sala, gdzie trzymano pod kluczem kilkudziesięciu facetów

takich jak ja. Nie było tam ani cieplej ani jaśniej, ale za to raźniej, bo można było porozmawiać z mądrymi ludźmi. Byli wśród nich Ostrowski, Wójcicki, Uchański, Olejnik, Stępień, Szymoński, Peterko, Morski, Piec, Kupka, Trzpiota, Mądry, Talar, Tryzno.

19 marca – w dniu św. Józefa pamiętam dobrze – wywołano nas 24 i zapakowano jak śledzie do beczki do więziennej suki przeznaczonej na 12 osób. Ruszyliśmy na wschód. Pilnowani przez szczeliny budy obserwowaliśmy drogę, na twarzach każdego z nas malowały się pytania:

- Gdzie nas wiozą? Co z nami zrobią?

Za Krakowem zaczęliśmy się domagać postoju na załatwienie potrzeb fizjologicznych. Strażnicy obawiali się postoju w otwartym terenie, więc skierowali sukę w stronę tarnowskiego więzienia.

Jeszcze dobrze nie wyszliśmy na dziedziniec, a już całe więzienie wiedziało, kto zawitał. Zza kratowanych okienek wyleciały radosne głosy więźniów, śpiewy, śmiech... Zmuszono nas do szybkiego opuszczenia więzienia, żeby rozgorączkowani więźniowie nie wznieśli buntu.

Więźniarka dalej jechała na wschód. Ktoś rozpoznawał mijane miasta: Rzeszów, Sanok, Krosno. Wreszcie osada wśród gór – Uherce, gdzieś w samym sercu Bieszczad. Ośrodek odosobnienia dla więźniów pracujących.

Rozlokowano nas w celach, które zamierzano zamknąć. Sprzeciwiliśmy się temu. Jako internowani mieliśmy bowiem prawo do otwartych cel, do wzajemnego odwiedzania się. Na drugi dzień zebraliśmy się w świetlicy, aby wybrać swojego przedstawiciela. Został nim redaktor Bogdan Kopański. po kilku dniach okazało się, że z Katowic przywieziono nas trzystu, czyli w całym ośrodku przebywało ponad 600 internowanych.

Wszyscy poddani byliśmy przesłuchaniom. Podczas nich podsuwano nam do podpisu tzw. lojalki, czyli deklaracje lojalności wobec władzy stanu wojennego, oraz deklaracje o gotowości wyjazdu za granicę. Różnymi sposobami próbowano nas złamać.

Odwiedziny rodzin były zabronione, lecz dzięki pośrednictwu biskupa Herberta Bednorza i księży z parafii, do których należeliśmy – do takich odwiedzin dochodziło. Również ja mogłem się spotkać z żoną za sprawą ks. Pawelczyka z parafii Serca Jezusowego w Paprocanach, który przyjechał z żoną do Uherc. Wzruszające to było spotkanie. Do dziś noszę wielką wdzięczność dla całego łańcucha dobrych ludzi, którzy mi pomogli. Jak wtenczas mogłem podziękować? Podarowałem księdzu proboszczowi mały, drewniany krzyżyk. Te krzyżyki masowo wyrabiał nasz kolega Uchański, a święcił sercanin ks. Edward Wołos z Sanoka

Mam też własny krzyżyk z Uherc – cenną pamiątkę z tamtego czasu. Wypisany jest na nim cytat, który jeszcze dziś promieniuje wielką siłą: „*Ci co się lękają pokonanego – nie są jeszcze zwycięzcami...*”

Tam w ośrodku władza wciąż się nas lękała, idąc nam czasem na daleko idące ustępstwa.

Pewnej nocy wznieśliśmy bunt. Zaczęliśmy krzyczeć, śpiewać, strzelać spłonkami górniczymi, a w jednym miejscu nawet podpaliliśmy kartony po opakowaniach. Chodziło o wodę, którą piliśmy podobno ze źródła wybijającego w pobliżu cmentarza zmarłych na cholere. Przyjechało wojsko, otoczyło ośrodek. Wraz z oddziałem milicji ruszyli na nas. Staliśmy zwarci i gotowi na wszystko. Śpiewaliśmy „*Boże coś Polskę*”.

To zaciskanie kordonu wokół nas tkwi mi w pamięci mocno. Sekunda po sekundzie napięcie rosło. W pewnej chwili – żołnierze zatrzymali się i na rozkaz swojego dowódcy odstąpili od akcji, zaś milicjanci nie mieli odwagi iść dalej.

Walkę o zdrową wodę wygraliśmy. Od następnego dnia przywożono nam wodę w beczkowozach z innego źródła.

Podobnie było z jedzeniem. Nie spożywaliśmy posiłków przygotowanych przez kuchnię ośrodka. Istniało podejrzenie, że coś nam do strawy sypią, jedliśmy więc tylko żywność kierowaną do nas z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Na świetlicy dyżurni rozdzielali jedzenie na cały dzień. Herbatę gotowaliśmy sami przy pomocy naprędce sporządzonych grzałek wykonanych z ... żyletek.

W połowie maja poczułem się źle. Zasnąłem i zostałem przewieziony do szpitala w Sanoku. Tam po kilkutygodniowym pobycie, dzięki interwencji biskupa H. Bednorza 16 czerwca zostałem wypuszczony na wolność.

Bałem się podróży do domu. Byli tacy, co z internowania nie wrócili nigdy. Słyszało się, że ktoś wypadł z pociągu, ktoś się powiesił... Różnie się wtedy ludzie tracili. Bałem się, więc po kupieniu biletu, przeszedłem dwa wagony do tyłu i wyszedłem na drugą stronę dworca. Do pociągu

zdecydowałem się wejść na dobre w środku nocy. Wszędzie było pusto i cicho. Lepiej mogłem ocenić sytuację.

Przyjechałem do Katowic, ale nie udałem się zaraz do domu. Zatrzymałem się na jeden dzień u kolegi, aby wy badać, co się dzieje w Tychach. Dopiero kiedy rodzina dowiedziała się, że jestem w Katowicach – wróciłem.

Radość w domu była ogromna. Zmąciła ją trochę postawa najmłodszej latorośli, która nie poznała ojca.

Do pracy w kopalni nie mogłem wrócić. Byłem tam na trefnej liście. Przez jakiś czas nie mieliśmy z czego żyć. Utrzymywaliśmy się dzięki pomocy dobrych ludzi. Pomocną dłoń podał mi dopiero dyrektor jednego ze szpitali tyskich, który przyjął mnie do pracy w charakterze masażysty. Ukończyłem kurs specjalistyczny i tam pracując przez kilkanaście lat doczekałem emerytury.

Teraz, jako emeryt dalej służę ludziom i pięknej idei, która wyniosła Polskę i Europę do światła wolności.

**Józef Krupiński:**

## **Umieraj solidarnie**

Nie wolno na klęczkach  
podań pisać  
w długiej kolejce  
po łyżkę stawy  
ani na klęczkach umierać  
w sposób marny  
ale twardo stojąc  
przed Prawdami Boga  
umieraj wyprostowany  
dla nawrócenia  
bestii czerwonej.

Nie schylaj  
ani o jeden milimetr karku.

W żadnym przypadku  
nie padajcie na kolana  
do jadła  
z rąk krwio pijców waszych.

Nie przystoi na klęczkach  
błagać o łaskę  
i na bliźniego zganiać  
urojoną winę  
ale stojąc  
przed Prawdami Boga na warcie  
zawsze przystoi umierać  
z narodowym hymnem  
i Matką Boską Jasnogórską  
s o l i d a r n i e .

Rafał Bula  
Alojzy Lysko

## Jego poezja nigdy nie zgaśnie. Wspomnienie o Józefie Krupińskim.<sup>44</sup>

*Był inny. Różnił się od kombajnistów, cieśli, sztygarów i inżynierów, wśród których mieszkał. Zastanawiałem się kiedyś, skąd brała się ta inność. Przecież ani twarz, ani sylwetka, ani zachowanie nie zdradzały szczególnego znaku Jego duszy. W pierwszych dniach stanu wojennego, w groźne, zimne dni i noce grudnia 1981 roku zrozumiałem, że wyróżnia go niezwykła, niepojęta dla innych wrażliwość. Szalał z niepokoju o los innych, o Polskę. Banalne przesłuchiwanie przez jakiegoś esbeka stało się dla niego dramatem... Tak, ta inność to jego nadwrażliwość. Z niej, jak ze źródła wybijało piękno jego poezji, poezji nie pisanej a rytej całą duszą, poezji oszczędnej w słowie, ale tak bogatej w treść.*

Józef Sobczyk

Urodził się 24 września 1930 roku na Kujawach we wsi Skarbowo gmina Izbica Kujawska. Ojciec, Stanisław był rolnikiem, matka – Emilia z Gołębiowskich zajmowała się domem. Szkołę powszechną ukończył podczas wojny w tajnych kompletach, następnie uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Warszawie, skąd przeniósł się do Pszczyny. Tu ukończył liceum pedagogiczne. Ponadto kształcił się w Studium Filologii Polskiej w Kielcach.

Ze stronami rodzinnymi pożegnał się w 1948 roku i na stałe osiadł na Górnym Śląsku. Pierwszą pracę w charakterze nauczyciela języka polskiego podjął w listopadzie 1953 roku w szkole podstawowej w Paprocanach. W tym momencie ożenił się z Marią Stojer, która w 1956 roku urodziła mu bliźniaczki Jolantę i Bernadetę. Rok później urodził się syn Bogusław. Troje dzieci i niskie zarobki w szkolnictwie zmusiły go do szukania lepiej płatnej pracy. Znalazł ją w 1958 roku w kopalni „Ziemowit”. Tu pod ziemią przepracował ponad 26 lat. Ostatniego grudnia 1983 roku przeszedł na emeryturę, poświęcając się całkowicie pracy pisarskiej. W górniczej robocie doświadczył wszystkiego. Sześć lat pracował fizycznie, najpierw jako ładowacz machający w przodku łopata – sercówą, potem rębacz, dźwigający codziennie kilkunastokilogramową „banię” z materiałem wybuchowym. Po ukończeniu technikum górniczego dla pracujących w Tychach awansował do dozoru górniczego. Został nadgórnikiem, a następnie sztygarem zmianowym oddziału wydobywczego, potem wentylacyjnego. Ostatnie dwa lata przed emeryturą pracował jako inspektor gospodarki materiałowej.

Blżej Józka poznałem pod koniec lat siedemdziesiątych. Zetknęliśmy się, czekając na wyjazd klatką z dołu. Grupa górników wokół nas świntuszyła i co jakiś czas wybuchła rozpasanym rechotem. On, zwracając się do mnie ściszym głosem zaczął ubolewać nad upadkiem moralnym braci górniczej. Nie umiał się pogodzić z plugawym językiem stosowanym wówczas na dole. Mówił do mnie z takim przejęciem, że zrodziło się we mnie pytanie:

- Skąd ten człowiek się tutaj znalazł? Co on robi na dole?

Przyjrzałem mu się lepiej. Wysoki, szczupły, twarz zabrudzona pyłem, dłonie chude, długie jak u zawodowego wiolonczelisty. Ale oczy gorące. Mówił wysokim dyszkantem, posługując się językiem jakby natchnionym, jakże innym od górniczego żargonu.

Połączyły nas następne spotkania. Zostaliśmy przyjaciółmi do końca jego dni. Przyjaźń tę cenilem bardzo, gdyż każde z nim spotkanie pozwalało oderwać się od niewesołej ówczesnej rzeczywistości: wędrować po innym świecie, pięknych krajobrazach Kujaw, po zaułkach Krakowa, po słonecznej

Francji, gdzie niebo malowały cyprysy i słoneczniki van Gogha, po niebie, które penetrował Kopernik, po Wadowicach, gdzie urodził się Karol Wojtyła. Ponadto Józef potrafił w poetyckiej formie łączyć wprost genialne wątki uniwersalne z górniczą pracą, z szarzyzną górniczego żywota.

„Boże nasz  
który jesteś u góry pośród sosen  
i na dole  
wśród wycinanych korzeni  
daj  
odrobinę trzeźwiejącego powietrza.

Doradź  
jak mdlejącymi dłońmi  
podtrzymywać strop pod Twoimi ogrodami.

Czuwaj nade mną  
abym przez zaniedbanie  
nieostrożność  
czy chwilową nieuwagę  
nie spowodował zburzenia  
Twojej  
podziemnej świątyni.

Przed puszczeniem ręki  
Zasil krew  
Twoją krwią Boskiej Tętnicy”.

Józek był tak mocno zanurzony w poezji, że czasem pod ziemią zapomniał o swoich obowiązkach zawodowych. Baliśmy się o niego, że w tym zapomnieniu narazi siebie i podległych mu ludzi na niebezpieczeństwo. Opatrzność nad nim jednak czuwała. W swojej opiece miała go zwłaszcza patronka górniczego stanu św. Barbara, której poświęcił chyba najpiękniejsze strofy swej poezji. Żarem swego serca potrafił, tam w ciemnościach wszystko oswoić, uczynić ludzkim, przyjaznym.

Mój święty Bracie Węgłu  
płyn ze mną do piękna  
w ogrodzie Eden  
płyn z tęsknotą  
do muszelki  
z pierwszą pieśnią.

Najpiękniejszy rozdział swego życia Józef Krupiński zapisał w „Solidarności”. Nie było większego od niego, co by tak proroczo wieścił, tak porywał do czynu, podgrzewał serca. Był prawdziwym przywódcą duchowym okresu Sierpnia 1980 – Grudnia 1981.

Święta Barbaro  
dotknij swoją palmą  
goniących za błędnymi  
kołami bezsensu  
Niech zwierzęta  
ujrzą Stwórcę wysokości

Oczu wypranych z mózgów dotknij  
niech ujrzą światło Boga  
nad głowami swoich ofiar

Święta Barbaro  
poraż swoją palmą  
węgiel  
aby otwierał ludziom głębokie pokłady  
jak zapisane stronnice Świętego.

Przeżycia związane z wieloletnią pracą w kopalni tak mocno przeorały jego duszę, że śladów tych nie potrafiło wyrównać kilkanaście lat spokojniejszego życia na emeryturze. Ciągłe wracał do Łędzin, do podziemi łędzińskich, do ludzi, z którymi zetknął go górniczy los. O wszystkich, w których dostrzegał nawet odrobinę dobra chciał pisać wiersze. Dzielił się z ludźmi poetyckim słowem jak z głodnymi chlebem.

W zagrodzie Ziemowita  
ukazała się  
wielka rzeka  
z zaproszeniem do wejścia  
choćby z jedną kroplą  
w ocean wspólnoty

\*

Kiedy zjedziesz na dół  
do Twoich napędów  
wygoń obce myśli  
byś zdołał usłyszeć kroki  
Osiemdziesiątych lat  
byś zdołał usłyszeć  
podziemną górniczą mowę  
świadców Ziemowita stamtąd.

\*

To oni  
o których zapominasz  
literka po literce  
wystukali braciom  
wezwania  
przez twardość skał  
głosami adwentu  
Wschodniej Europy.

Mieszkał w Tychach na Żwakowskiej, w bloku na ósmym piętrze. Żył samotnie, bo tak chciał. Całe swe życie osobiste i rodzinne poświęcił poezji, czyli ogromnie wyczerpującej rozmowie ze swoim duchem. Dręczyły go apatie i nieznośne chwile samotności. Zdrowia nigdy nie miał najlepszego. Jesienią 1997 roku zaniemógł. Znalazł się w tyskim szpitalu na Cichej. Rodzina, przyjaciele i sami lekarze podjęli wielkie starania, aby go ratować. Niestety, choroba była już w takim stadium, że medycyna okazała się bezsilna.

W ostatnim krótkim liście napisał: „*Mieszkam tymczasowo w Orzeszu, u mojej córki Bernadety. Mimo, że wypisali mnie z dwóch tyskich lecznic, to nadal jestem ciężko chory. Cały czas leżę w łóżku, chociaż próbuję wstawać i chodzić... Dziękuję za zaproszenie. W tej chwili nie jestem w stanie tak daleko jechać autobusem. Pozdrawiam Ciebie z Żoną... Pozdrówcie kwiaty na Waszych łąkach...*”

Zmarł 1 września 1998 roku. Pogrzeb odbył się 3 września w kościele św. Wawrzyńca w Orzeszu. Jego dotychczasowe szczątki spoczęły na starym cmentarzu na wzgórzu św. Wawrzyńca. Stąd przy dobrej pogodzie widać łędziński Klimont. W ten sposób jakby dopełniła się stara legenda naszych stron: dwa pracowite wielkoludy zamieszkujące szczyty obu wzgórz rzucały sobie kiedyś cudowną

siekierkę, przy pomocy, której zamierzały wznieść dwie świątynie. Tym narzędziem dziś jest poezja Krupińskiego. To z jej Słów dźwigniemy sanktuarium Nowego Ducha.

Ja nie umrę podczas umierania  
wcale nie zgasnę  
tylko ten płaszcz nazywamy ciałem  
i dany mi tutaj  
na krótką przechadzkę  
brzozom oddam na własność  
w chwili odlotu  
w wieczne trwanie.

Nie umrzesz, Józefie. Wszystko zniknie, co nosi ten świat. Zniknie kopalnia „Ziemowit”, podobnie jak zniknęła kopalnia staruszka – „Piasł”, odejdą ludzie, z którymi żyłeś, zgasną nasze serca. Ale Twoja Poezja zostanie... Ona nigdy nie zgaśnie.

**Józef Krupiński:**

### **Jeżeli uderzycie również we mnie...**

Jeżeli przedłużonymi pałkami  
uderzycie również we mnie  
chyba zdążę jeszcze  
wam  
uzbrojonym powiedzieć  
że wierszy  
sam  
nigdy nie piszę  
bo ja sekretarzem tylko  
aniołów pańskich z nieba.

To oni  
przy głowie łóżka mego stojąc  
budzą mnie do pisania  
w noc polskiego nieszczęścia.

To oni  
przynoszą dla mnie w kielichu  
krew braci górniczej „Wujka”  
krew Wybrzeża  
krew Huty Nowej  
krew  
wszystkich  
polskich romantyków-  
męczenników  
ze wszystkich  
polskich frontów.

To przecież aniołowie  
tę krew niewinną  
do długopisów moich puszczają  
dla opisanie krzyżowej drogi  
w raju  
z hojności Lenina i partii.

**Józef Krupiński:**

## **List do Mirka<sup>45</sup>**

Drogi Mirku, Kochany Solenizancie!...

Pozdrawiam Cię najserdeczniej i najmocniej przepraszam, że tak długo nie dawałem znaku o sobie. Dziękuję Ci za widokówkę i solidarnościowe słowa z Twojego lagru z Wrocławia. Pisz na mój tyski adres: ul. Żwakowska 27 m. 88. W lutym napisałem „*Modlitwę Palestyńczyka*”. Bracie, jest to modlitwa – oczywiście – Polaka! Ponieważ pragnę [aby ten] poemat – modlitwę ogłosić na łamach katolickiej (rzetelnie katolickiej) prasy, więc musiałem dać taki a nie inny tytuł. (Przypomnij sobie jeszcze „*Konrada Wallenroda*” Adama Mickiewicza!!) Ja pragnąłbym bym bardzo abyś Ty, Bracie, w przeszłości recytował moje teksty publicznie!... Wierzę w to, mój Drogi Bracie!

W tym tygodniu mówił mi Andrzej M., że podobno leżysz w szpitalu Wojew. w Tychach, i że nie wolno nikogo Ci przyjmować, ja tak bardzo pragnąłbym widzieć się z Tobą.

Drogi Mirku, ja wciąż wierzę, mocno wierzę, że Solidarność zwycięży!! Wierzę w Ducha Narodu. Adam Mickiewicz pisał: „*mój naród jak lawa... wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi!*” Gdy jestem w Krakowie, to przed Pomnikiem Wieszczka na rynku i Krypcie pod Wawelem, modłę się do Wielkiego Poety o ducha w Narodzie!!!

Jeżeli moim wierszem p.t. „*Modlitwa Palestyńczyka*” (a właściwie – „*Modlitwa Polaka*”) wzmocniłbym Twoje skrzydła, to dam ci ten wiersz jak również i współwięźniom niedoli. Twoją obolałą głowę całuję i wszystkie obolałe głowy wokół Ciebie mocno

(-)  
*Krupiński*

*Tychy, dn. 26 lutego 1983r*

---

<sup>45</sup> List do Mirosława Stroczyńskiego - do więzienia. Ze zbiorów Mirosława Stroczyńskiego.



**Józef Krupiński:**

***Modlitwa Palestyńczyka.***

Jak kiedyś w krzaku ognistym  
dziś objaw się, Jahwe  
w wyraźnych  
pękaniach sejsmicznych nocy naszej.

Nawiedz nas, Panie, wielkim trzęsieniem.

Z korzeniami wrywaj chore drzewa  
chore rzeki wypal do dna  
góry  
ze zawracaniem w głowie  
rzuć na pożarcie piekielnych paszcz.

Przez całą noc błagam Cię  
abyś ze wszystkich sił  
cały ocean pchnął  
w kontynent  
podgryzany przez chorobę.

Zmieć domy  
krzywdami wzniesione  
jak pijanych domki z kart.

Pokrzyżuj szachownice.

Zburz nowotwory czyhające  
obecnych naszych ścian.

Nawiedz nas, Panie, wielkim trzęsieniem.

Z płytkich wewnątrz nabrzmiątych pewnością  
wrywaj głupotę  
w drzemce poobiedniej.  
Sytością napuchniętym spać nie pozwalaj.

W każdą śmierć  
na zsyłce czy w więzieniu  
wodami morza chluśnij  
do rozrywkowych sal między orkiestry dęte  
do tumanionych alkoholem pomyłonej muzyki.

W każdy krwawy piątek  
z najcięższym krzyżem na pustkowiu  
potrząśnij skorupą wyciszonych sumień.

Nawiedz nas, Panie, wielkim trzęsieniem.

Nie pozwól  
jęku kajdan zagłuszyć

karnawałowymi balami  
w noc bezdomnego szlochu.

Nie pozwól  
przez mur tanich piosenek  
nie dosłyszeć chłostanych dzieci  
ani bitych kobiet w narodowej ciąży.

Nie pozwól  
poodwracać krwiobiegów  
truczną zaściankowych gadzinówek.

W każde  
podawanie zbójeckiego zastrzyku  
w psychiatrycznym zakładzie  
temperaturą jądra ziemi  
ciśnij do mieszkań napełnionych tańcem.

Modłę się o niepokój.

Podczas krwawych przesłuchań  
niech odłamki Twoich skał  
uderzą w klaszczące dłonie  
pochlebców  
szpicli  
i podochoconych kolaborantów.

Przez czas nieokreślony bij gradami  
w głowę  
skłoną do chowania w piasek  
i w pierś  
nabrzmiałą od medali.

Piorunami rzucaj  
w pomniki twórców tyraństwa  
aż do zmielenia materii  
na pył  
pustynnych  
umierających prądów niczyich.

Nawiedź nas, Panie, wielkim trzęsieniem.

Niech granitowe skały pękać zaczną  
i niechaj  
głębin  
treść lawy żyznej  
urodzaj napocznie w naszym ogrodzie.

Spraw, Panie  
aby siłą uderzeń  
wulkany obudziły sumienia  
co na każde wezwanie  
każdą ilość świeczek  
chętnie  
byle jakiemu diabłu  
a w trosce o wieczne zbawienie

Tobie również  
w ukrytej  
ciasnej kapliczce  
najlichszą świeczkę.

Szaleńców daj ojczystej ziemi mojej.

Przez całą noc proszę Cię i błagam  
abyś w porę przybył  
z kataklizmem twórczym.  
Nie zwlekaj, Panie,  
czasu nawiedzenia Swego.

Dopomóż wszelkiej mowie  
wypluć błoto  
sieczkę i zbutwiałe siano.

Niech nowonarodzone rzeki  
zmyją siedliska dżumy.

Daj łaskę trzęsienia ziemi  
krajowi niewolników  
i daj nam  
GENIALNOŚĆ WIELKĄ  
po zburzeniu  
z gotowym zapalnikiem  
wczesnego tworzenia.

Panie i Jahwe  
nawiedź nas wielkim trzęsieniem  
i wcale nie oszczędzaj domu mojego.

Po burzy  
zapal na niebie łunę  
i niechaj łuny ścieżką  
wybrańcy wejdą w młode pola pod uprawę.

Gdy zagniewane wulkany piersi zamkną  
wtedy Ty  
Swoją światłością  
nawiedź pustynną ciemność.

Jahwe  
słynący nie tylko z najlepszego oręża  
ale i z uprawy oliwek  
wina i pszennych kłosów  
proszę Cię  
aby po huraganie  
Twoi aniołowie  
z najwyższych planet  
z workami siewnego ziarna na plecach  
przyfrunęli do wiosennego piękna  
RAZEM MNOŻONEGO CHLEBA.

*Luty, 1983 r.*

## Niektóre momenty z czasu wielkiego strajku załogi kopalni pod ziemią 15 – 24.12.1981.

I. Był dzień 18 grudnia – 4 dzień strajku, przed południem. Przybył do kopalni i zgłosił się do mnie pułkownik Piotr Gąbka, którego dotychczas nie znałem. Został wysłany przez generała Łazarczyka z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego z Katowic dla rozpoznania sytuacji strajkowej w „Ziemowicie”. Była to kontrola, sprawdzenie rzetelności meldunków przesyłanych regularnie przez komisarza wojskowego ppłk J. Szewęło, który był na miejscu cały czas. Po krótkiej wymianie zdań zechciał się płk Gąbka przejść po powierzchni kopalni i powiedział, że ta sytuacja jest jasna i prosta. **To znaczy wprowadzimy wojsko i będzie po strajku.** Dla podkreślenia, że wie co mówi powiedział mi: *„Proszę pana ja byłem dowódcą wojskowym w kopalni „Wujek” i tu zrobimy tak samo”*. Ja już wiedziałem co się stało 2 dni temu – 16 grudnia na „Wujku”, gdzie dokonano pacyfikacji i rzeczywiście rozgromiono strajk. Przerazenie mnie ogarnęło na myśl, że zrobią tutaj to samo, że będą ofiary i to nie takie, tu mogłyby zginąć tysiące ludzi! Mówię mu: *„Panie pułkowniku – tam były barykady a tu – kto panu bronił wejścia na zakład? Nikt! Widzi pan tu jakieś barykady albo chociaż chorągiewki czy zamkniętą bramę? Tu teraz wchodzi kto chce, w sali zbiornej są setki kobiet, które czekają na swoich mężów, ojców czy synów. Tu nikt nie jest uzbrojony. Tu jest cisza, spokój. To kogo chce pan zaatakować?”* Ale on wiedział, że pod ziemią są ludzie na znak sprzeciwu wobec władzy, która zarządziła stan wojenny – tych by chciał dopaść! Tłumaczę mu, że nikt żywy tam nie zjedzie, ani nie wyjedzie. Górnicy są zdecydowani na wszystko. A my kierownictwo kopalni cały czas pracujemy nad tym, aby pokojowo strajk rozwiązać. Dajcie nam jeszcze czas, a wszystko będzie bezkrwawo zakończone! Prosiłem go bardzo usilnie: *„Nie róbcie tego, co planujecie”!* Nic mi nie obiecał, wyjechał. Odprowadziłem go jeszcze do samej bramy. Potem dawano nam kolejne terminy wprowadzenia wojska i ZOMO, ale też były następne odroczenia tego strasznego planu. I tak dotrwaliśmy do końca. Ludzie zostali uratowani i kopalnia też. Na szczelbu wojewódzkim na pewno też ks. biskup H. Bednorz powstrzymał interwencję jak umiał – niech go Pan Bóg wynagrodzi za jego pomoc!

II. Byłem parę razy poradzić się u ks. Biskupa Bednorza jak tu ludzi ratować, to mi powiedział tak: *„Co pan robi, jak ich pan zachęca do tego wyjazdu”?* Ja mówię, że staramy się na różne sposoby tłumaczyć jaka jest sytuacja, że cała Polska wróciła do pracy a tylko my stoimy i kopalnia „Piasz”, ale nie ma efektów. Nie ma oficjalnych rozmów, ja nawet nie wiem kto jest przywódcą, kto jest w komitecie strajkowym, rozmawiam z rozmówcami całkowicie anonimowymi, którzy mają pseudonimy, którzy są przy telefonach. On mi mówi: *„Niech się pan nie zraża, niech pan od nowa każdego dnia proponuje rozmowy! Albo niech ich pan zaprasza do góry, niech się pan dalej stara! Choćby pan miał z diabłem samym rozmawiać, to będzie pan rozmawiał! To jest pański obowiązek”!* Mówię na to: *„To może ja zjadę na dół, może tam się będzie lepiej rozmawiało”?* A biskup na to, gwałtownie odparł od razu: *„W żadnym wypadku! Tu! U pana w biurze, pan odpowiada, PAN ODPOWIADA! Pan tam rządzi cały czas! Nie wolno panu wyjść – w biurze mają być rozmowy”!* Tłumaczę jeszcze, że ja ponawiam codziennie prośby o rozmowy. *„Tak, niech pan dalej codziennie ponawia”!* Rzeczywiście rady biskupa były doskonałe – wreszcie na 3 dni przed zakończeniem strajku rozmowy się zaczęły i potem doprowadziły do pokojowego zakończenia.

III. W południe 24 grudnia kończył się wyjazd załogi – był to 10-ty dzień strajku i zarazem ostatni. Przyszedł do mnie Adam Wawrzuta i powiedział: *„Adam jestem, elektryk, dziękuję panu i życzę spokojnych świąt”*. Był jednym z przywódców strajku, a Adam to był jego pseudonim przez te dni. Przyszedł dobrowolnie i przedstawił się. Nie znałem go dotychczas. Odważny, wspaniały człowiek, patriota, jeden z wielu bohaterów tych dni. Teraz żyje w Australii, dokąd wyjechał po kilku latach więzienia za udział w strajku. Taką zapłacił cenę za to, że powiedział „NIE” bezprawiu!

## Mieczysław Sosna

### Wspomnienia

Inżynier Sosna – główny mechanik kopalni „Ziemowit” tak wspomina tamten czas, kiedy ważyły się losy ludzi i kopalni:

W drugim dniu strajku – 16 grudnia 1981 zjechałem na dół, na poziom 500 żeby sprawdzić czy podstawowe urządzenia kopalni są w należytym stanie. Szczególnie chciałem być pewny, że zasilanie w energię elektryczną jest pod kontrolą oraz czy sprawnie pracuje główne odwadnianie poziomu. Po dokonaniu objazdu najbardziej newralgicznych miejsc, rozmawiałem z przywódcami strajku. Zachęcali mnie abym pozostał z nimi, ale widząc jak dobrze mają opanowane kierowanie sprawami ruchowymi powiedziałem im: „*Ja się tu nie przydam na nic, a na górze jestem potrzebny*”. I wyjechałem na powierzchnię aby pracować w sztabie akcji. Spośród różnych momentów utkwiły mi w pamięci zwłaszcza codzienne posyłanie strajkującym potrzebnych urządzeń takich jak: pompy, wyłączniki, kable, osprzęt automatyki i inne, aby dokonywano wymiany tam gdzie sprzęt się psuł. Podobnie było z posyłaniem fachowców do napraw, jeśli ich nie było wśród strajkujących. Każdego dnia przed zjazdem na dół trzeba było uzgadniać imiennie kto dopuszczony będzie do pracy na dole. Strajkujący chcieli mieć pewność, że nie zjadą do nich osoby, do których nie mieli zaufania. Przypominam sobie księdza Józefa Przybyłę, który telefonicznie nakłaniał aby wyjechali i kończyli strajk, a było to na samym początku. Jednak te prośby na nic się przydały. Już 18 grudnia ksiądz proboszcz zdecydował się na zjazd na dół i tak też uczynił, lecz i tym razem nie spowodowało to zbiorowego wyjazdu i zakończenia strajku. Wyjechało tylko kilku chorych razem z księdzem. Widać było jak wielka była determinacja i przekonanie, że strajk osiągnie cel, to znaczy odwołanie stanu wojennego, przywrócenie praw związkowych, uwolnienie przewodniczącego.

Niestety wydarzenia rozwijały się w coraz gorszym kierunku. Szczególnej dramaturgii nabrała noc z 19 na 20 grudnia, kiedy to tuż po północy przybył na kopalnię major Wojska Polskiego – Zuterek i przedłożył dyrektorowi kopalni dokumenty upoważniające go oraz jego czołgi do zajęcia kopalni! W czasie kiedy dokonywałem z nim obchodu powierzchni, bo pan major miał zobaczyć jak rozstawić 20 czołgów, którymi przyjechał. Równocześnie pułkownik Szewęło będąc tej nocy na miejscu w sztabie akcji ratowniczej interweniował u władz wojskowych w Katowicach i w Warszawie budząc ze snu niektórych generałów, uzyskał odroczenie wejścia wojska na kopalnię na 12 godzin, a jednostka pancerna została odsunięta od bramy wjazdowej do kopalni na odległość minimum 500 metrów. Ta noc prawie mogła stać się początkiem końca, ale się nie stała. To wszystko przeżywało się jak swoje – nasza kopalnia to było dla nas wszystko!

*Relację spisał Antoni Piszczek w dniu 06.03.1995 r.*

## Wspomnienia braci Karkoszka

Czterech braci Karkoszka pracowało w kopalni „Ziemowit” całe swoje zawodowe życie. Górnikiem w oddziale wydobywczym G VI był Józef – obecnie emeryt. Maszynistą lokomotyw na dole był Wiktor (najstarszy), obecnie także emeryt. Również maszynistą był Alojzy – obecnie na rencie, elektrykiem w zakładzie mechanicznej przeróbki węgla jest Antoni – nadal pracujący. Trójka braci uczestniczyła w strajku na dole od początku aż do dnia 20 grudnia (6-ty dzień).

Józef pracował w pokładzie 308 na poziomie II (500m) w rejonie przekopu K2. Dnia 15 grudnia zjechał na dół do pracy na zmianę III i pojechał pociągiem osobowym do oddziału. Przystąpił wraz ze swoją brygadą do wydobywania węgla w ścianie. Fedrowali do godziny 23.00 kiedy nadeszła informacja, że jest strajk, że trzeba pracę kończyć. Mimo to zdecydowali się dojechać kombajnem do wnętrza, zabudowali ścianę, ponieważ nie wiedzieli jak długo strajk będzie trwał. Ludzie z oddziału wyszli w 2 kierunkach. Jedni udali się drogami wentylacyjnymi pod szyb Piast III i wyjechali na powierzchnię. Drudzy poszli pod szyby główne (I, II, III). Józef poszedł pod szyby główne. Wkrótce drogę do szybu Piast III zatarasowano złomem a potem także założono ładunki wybuchowe w tym miejscu. Było to konieczne aby zablokować tę drogę na wypadek gdyby miały tędy przedostać się siły milicyjne czy wojskowe dla stłumienia strajku. W czasie dni strajku Józef chodził codziennie na obchód oddziału GVI i na posterunek, na drodze do szybu Piast III, gdzie dokonywano zmiany obsady posterunku na miejscu. Józef przebywał cały czas razem z braćmi, z Wiktorem i z Alojzem w zajezdni lokomotyw, gdzie zresztą było najcieplej i najbardziej sucho. Tam też było najwięcej ludzi zgromadzonych. Każdego dnia rano były apele i odliczanie stanu osobowego, potem wszyscy otrzymywali po 2 papierosy na dzień. Dyżurni chodzili po jedzenie do magazynu. Dostawaliśmy kanapki, które zwożono z powierzchni, a które przynosili codziennie ludzie i składali na tak zwanej scenie w cechowni. Jak się rozwinęło, to dopiero było widać z czym jest ten chleb. To potem wymieniali się między sobą, według tego, co kto lubił.

Alojzy wspomina, że miał po 6 papierosów dziennie, bo obaj bracia byli niepalący. Pamięta dobrze jak jednego dnia zjechał na dół ksiądz i były ogólne zbiorowe modlitwy i rozgrzeszenie w objeździe koło szybu. Ksiądz powiedział: „*Nie widzę, żeby było źle na górze, ale decydujcie sami jak uważacie*”. Kilku ludzi wyjechało razem z księdzem na powierzchnię.

Trwała codzienna praca dla utrzymania wyrobisk w oddziałach. Szło się grupami, na ochotnika. Ludzie chętnie to wykonywali a po powrocie pod szyb składali raporty do sztabu strajku.

Było dość herbaty i jedzenia dla wszystkich. Trwały narady i dyskusje, wieczorami żarty, grali w karty, odchodziły różne godki, niektórzy próbowali coś rzeźbić. Umowną porą nocną – do 06.00 rano było spanie. Czasem dostało się nową koszulę albo kalesony czy onuce. Mycie było pod hydrantem. Słuchało się różnych komunikatów, także tych co mówił dyrektor. Było bardzo dobrze słyhać. Samych szybów pilnowała młodzież, gdzie stała grupa dyżurująca przygotowana w razie gdyby zjechali klatką jacyś przebierańcy. Było dużo wśród nas chorych, ale mimo to nie wyjeżdżali. Można było dostać lekarstwa. Zjeżdżali też na dół wielokrotnie lekarze. W rozdzielni elektrycznej odbywały się badania, do których kto chciał mógł się zgłosić.

Antoni wspomina, że codziennie był na kopalni mimo, że pracy nie było i utrzymywał łączność telefoniczną z trójką braci na dole. Cekał na nich jak wyjechali w niedzielę 20 grudnia około godziny 08.30 rano. Razem z nimi wyjechało 7-miu innych z oddziału przewozowego. W ogóle wyjechały naraz 2 klatki z ludźmi. Jak wchodzili do windy pod szybem to wołali za nimi „*łamistrajki*”, ale nikomu nie wzbroniono wyjazdu. Cała trójka braci nie chciała najpierw iść do łaźni, ale po namowie przez Antoniego poszli się kąpać. Brud nie chciał schodzić a w pierwszej chwili jednego z nich Antoni nie mógł poznać taki miał silny zarost.

Potem Antoni załatwił im przepustki (wymaganie stanu wojennego), poszli się pomodlić przy grocie św. Barbary w cechowni a następnie wsiedli do autobusu podstawionego pod same drzwi łaźni i odjechali do Bojszów. Całkiem podjechać pod dom nie można było, takie były śniegi. Udali się pieszo najpierw do ojców, potem do swoich domów. Żony całej trójki z dołu nie były w ogóle na

kopalni ani razu, bo ich Antoni od tego zamiaru odwodził, ponieważ widział jaka wielka była rozpacz rodzin przebywających na kopalni, a równocześnie jaka ich niemoc wobec uporu strajkujących. Żony trzech braci robiły tylko paczki z jedzeniem, które Antoni zawoził na kopalnię. Cała trójka na dole miała ze sobą wypłatę, pobraną 15 grudnia przed zjazdem. Tak się praktykowało, że kto pracował na II czy III zmianie to brał pieniądze ze sobą na dół a żonie wręczało się wieczorem w domu. Tak było i tym razem.

Z innych wspomnień z tych trudnych dni warto jeszcze nadmienić że przychodziła delegacja strajkujących z kopalni „Piasz” – podziemnym przejściem przez przekop C-2. Przynieśli raz w prezencie dużo papierosów. A wzięli materiał wybuchowy, do którego nie mieli na „Piaście” dostępu.

Zaraz w drugim dniu strajku zjechał na dół w cywilnym ubraniu syn przewodniczącego Kasprzyka, schowany w wozie pod paczkami z żywnością. W pierwszych dniach był nastrój bojowy a potem raczej rezygnacja i trwanie. Chcieliśmy ratować ludzi, kopalnię od zniszczenia – cały sztab akcji ratowniczej nad tym pracował dzień i noc aż do samej Wigilii – 24 grudnia. Na szczęście władze odstąpiły od zamiaru siłowego opanowania kopalni i zostawiono nas samych z komisarzem wojskowym Jerzym Szewełło, który nam sprzyjał i pomagał po swojej linii wojskowej. Wiele pomógł nam na pewno ks. Biskup H. Bednorz i księża okolicznych parafii.

W kierownictwie strajku na dole szczególną rolę miał mgr Ignacy Stawarz a obok niego był sztygar Ryszard Liszka, którzy zabezpieczali całe podziemia kopalni pod względem technicznym. Wykonali oni ogromną pracę, nie dopuścili do żadnych zaniedbań w urządzeniach i w wyrobiskach. Każdego dnia dobrowolnie górnicy, mechanicy, elektrycy, automatycy, maszyniści wykonywali obchody wszystkich miejsc i oddziałów, naprawiali co potrzeba i zgłaszali zagrożone odcinki właśnie inżynierowi Stawarzowi, który decydował, co dalej robić, aby nie doszło do przytopienia lub zawału. Toteż po świętach bardzo szybko kopalnia wróciła do normalnego rytmu pracy. Strajkująca załoga udowodniła, że byli dobrymi, odpowiedzialnymi gospodarzami, że to była ich kopalnia.

*Z braćmi Karkoszka w ich domu rodzinnym na Świerczyńcu 10.03.1995 r. spotkał się Antoni Piszczek.*

**Józef Krupiński:**

## **Orzeł i wrony**

Wrony-  
bardzo rozjuszone ptaszyska  
posłane z niepolskich  
obcych Polakowi stron  
zdusić  
Królewskiego Orła.

Stale bici wron dziobami  
solidarnym śpiewem  
podsycamy nasze skrzydła.

W przedwiośniu naszym  
jesteśmy z Orłem Białym  
podczas wysiewania  
pszenic  
w nadziei żniwowania  
już na swoim polu  
w drugim  
polskim  
i Matki Boskiej Sierpniu.

**Józef Krupiński:**

## **Victoria nostra**

Kiedy już niczego poradzić  
podaj mi, Panie Boże  
boską piłę z nieba  
z ostrzem wypróbowanym  
w skałach najtwardszych.

Za pomocą narzędzia Twego  
pragnę odciąć ziemię polską  
od granic obecnego trwania.

Kiedy już niczego poradzić  
braciom moim nie potrafię  
poślij mi, Panie Boże  
aniołów Twoich na pomoc  
i kosmiczny  
latający talerz z nieba.

Panie Boże mój  
użycz mi swojej energii  
dla boskich  
napędowych kół  
pionowego cięcia  
głębokości  
ziemi polskiej.

Przy śpiewie „Jeszcze Polska  
nie zginęła”  
obszary ojczyste  
niby na mszalnej patenie  
kosmicznego talerza  
delikatnie położę  
ze zbożami Polski całej.

A gdy rozwinę lot  
w strefy już zupełnie bezpieczne  
prześladowcom  
palcami – kształt Victorii  
i pożegnanie serdeczne  
kwiatów wiązkę  
i oklaski.



## Ksiądz Kanonik Józef Przybyła

Szcześliwym zrządzeniem losu było dla mnie i dla naszej społeczności górniczej objęcie przez ks. Józefa parafii w Hołdunowie. Rozpoczął on swą misję w sierpniu roku 1981 i ledwo zdążył się rozeznać w potrzebach i obowiązkach wobec jakich stanął w zupełnie nowym dla niego środowisku, a już nadciągał groźny dla wszystkich stan wyjątkowy, poprzedzany falą społecznych niepokojów. Chyląca się ku upadkowi komunistyczna władza wydała wojnę narodowi ustanawiając znieścacki stan wojenny. 13 grudnia nastąpił czas próby charakterów, czas kiedy trzeba było wybrać, po której jest się stronie. Czy z narodem, czy z partią komunistyczną? I tak jak nie zawahała się załoga kopalni „Ziemowit” tak i nie zawahał się ksiądz Józef – stanęliśmy wszyscy przeciw bezprawiu!

Dziś po upływie ćwierćwiecza od tamtych dni, wspominam z wdzięcznością i satysfakcją naszą wspólną walkę o uratowanie ludzi i kopalni przed, która <sup>zagrażała</sup> czaiła się gotowa skoczyć i zniszczyć. Niemal cudem udało się przez całe dziesięć dni odsuwać apokalipsę od bram kopalni aż bracia górnicza wyjechała na powierzchnię z podziemi, gdzie byli na znak sprzeciwu, gdzie jak sami mówili – tu jesteśmy wolni!

W sztabie akcji ratowniczej, którą prowadziłem nieprzerwanie razem z moimi zastępcami – Adrianem Winklerem i Marianem Zającem, był wciąż ksiądz Józef, czy to w dzień, czy w nocy a nawet zjechał na poziom 500 m aby tam spotkać się i absolucji udzielić strajkującym. Wraz z nami do pomocy tym co pod ziemią byli stanęli wszyscy na powierzchni przebywający i organizujący pomoc. Były rodziny licznie zgromadzone, był cały dozór techniczny kopalni, ratowniczy, lekarze, pracownicy powierzchni i fachowcy wszelkich specjalności górniczych, był pułkownik Jerzy Szewęćło, który choć posłany z Warszawy jako komisarz wojskowy po naszej stronie i agresorów powstrzymywał jak umiał. Ta książka zawiera prawdę o tych dniach a ja wdzięczność czuję za to co ksiądz Józef zrobił, bo sam z własnej woli przystąpił do sztabu akcji i aktywnie pomagał cały czas. <sup>M</sup> moja przyjaźń z księdzem Józefem zapoczątkowana wtedy w 1981 roku trwa nadal i także dziś chętnie wracam do tych wspomnień.

Ksiądz Józef Przybyła urodził się 10.07.1942 roku w Pszczynie. Uczył się najpierw w Technikum w Bielsku – Białej a potem w seminarium. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1967. Magisterium z teologii uzyskał na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Był duszpasterzem w parafiach w Skoczowie, Siemianowicach Śląskich, Chorzowie, Katowicach i Cieszynie. Od 1 sierpnia 1981 jest proboszczem parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Łędzinach - Hołdunowie. Od roku 1990 wybrany został dziekanem dekanatu bieruńskiego. Od roku 2003 jest Kanonikiem Honorowym Kapituły Metropolitalnej w Katowicach. W roku 2001 Rada Miasta nadała Mu tytuł Honorowy „Zasłużony dla Miasta Łędziny”. Jest laureatem nagrody starosty za rok 2005 w dziedzinie kultury „Clemens Pro Publico Bono”. W latach 1983-89 wznosił nową piękną świątynię razem ze swymi parafianami w miejsce dawnego kościółka postawionego razem z osiedlem domków fińskich. Przyczynił się znacząco do pokojowego zakończenia strajku w podziemiach kopalni „Ziemowit” w dniach 15-24 grudnia 1981 roku.

## Alojzy Wybrańczyk

### Wspomnienia

Pan Alojzy Wybrańczyk wspomina tamten czas bez emocji, uważa, że to co robił, to było potrzebne i tak mu sumienie podpowiadało. Wspomina czas przed rokiem 1980 kiedy to pracował jako górnik – kombajnista w oddziale G VIII w pokładzie 207 na poziomie 500m. Oddział ten miał opinię najbardziej „czerwonego”, czołowego oddziału PZPR-owskiego. Pamięta wyróżniających się towarzyszy partyjnych, z którymi miał zatargi, a zwłaszcza z Kazimierzem Skwarą – wtedy górnikiem strzałowym i z Adamem Szpilą – wtedy górnikiem na ścianie. Toteż nie był zdziwiony kiedy przeniesiono go wbrew jego woli do nowo utworzonego oddziału G IX w pokładzie 209 na poziomie 650.

W sierpniu, a dokładnie pamięta dzień 30-go sierpnia 1980 r. Kopalnia stanęła, a strajk ogarnął wszystkie oddziały na dole i na powierzchni, w cechowni i wokół niej. Panowało ogólne wzburzenie. Kiedy rzucono hasło: „Precz z Woźniakiem” zachodziła obawa, że może dojść nawet do rękoczynów. Wtedy przywódca strajku – Kazik Kasprzyk polecił wyprowadzić dyrektora do samochodu, który czekał już za bramą kopalni. Byłem jednym z trzech, którzy prowadzili Woźniaka i odjechaliśmy razem z nim autem, aby go zawieźć do domu. Po drodze jednak spotkaliśmy samochód, którym jechał w stronę kopalni minister Głanowski. Po krótkiej rozmowie minister wziął dyrektora do swojego auta i zawiózł go do Zjednoczenia. My wróciliśmy do kopalni aby kontynuować strajk.

W czasie Wielkiego Strajku w grudniu 1981 roku akurat miał urlop i w strajku nie brał udziału, nie był pod ziemią. Nie daje mu spokoju myśl co się stało z jego kolegą Ludwikiem Malarkiem, który był uczestnikiem strajku na dole, lecz zachorował i musiał wyjechać na powierzchnię. Zabrano go do szpitala na ulicy Cichej w Tychach i tu zakończył życie w nieznanych okolicznościach. Oficjalnie podano, że popełnił samobójstwo. Długo nie chciano dopuścić żony do ciała, tylko jego brat widział zwłoki, dopuszczony nieoficjalnie. Informacje były sprzeczne – raz, że się powiesił, raz że wyskoczył przez okno. Powszechnie jednak uważano, że był katowany przez Służbę Bezpieczeństwa, która chciała od niego wydobyć zeznania o przywódcach strajku i to spowodowało zgon. A trzeba tu powiedzieć, że Ludwik był dobrym górnikiem, przepracował w kopalni „Ziemowit” aż 28 lat, chorował na astmę oskrzelową i dlatego nie mógł pod ziemią tak długo przebywać. Był wspaniałym ojcem sześciorga dzieci i dobrym mężem, powszechnie szanowanym człowiekiem. Cześć Jego pamięci!

Od początku 1982 roku kiedy w więzieniach znalazło się wielu działaczy „Solidarności”, brałem udział w zbiórkach pieniędzy dla rodzin uwięzionych, mimo obstawy szpicli nie zostałem ani razu złapany, tak dobrze to było zorganizowane. Pomoc była potrzebna i ludzie chętnie się składali. Zwłaszcza w dniach wypłat.

*Relacja Antoniego Piszczka ze spotkania w dniu 12 lipca 2005 r.*

## Alfons Wiśniewski Hubert Dronia

A. Wiśniewski pracował jako nadsztygar górniczy. Dnia 15 grudnia był na II zmianie, na poziomie III (650m). Kiedy przybył pod szyb I na poz. III to już była blokada klatek i wyjazdów nie było. Była natomiast dezorientacja co do strajku, którego wcześniej nie ogłoszono, jak to już nie raz bywało. Jedni ludzie, którzy oczekiwali pod szybem strajkować chcieli, ale nie wiedzieli gdzie, bo dotychczas ani razu strajku pod ziemią nie było. Niektórzy zwyczajnie chcieli po pracy wrócić do domów. Po porozumieniu się z dyspozytorem kopalni nadsztygar W. udał się pod szyb wentylacyjny „Szewczyk”, do którego prowadziła droga dojścia około 15 minut. Tam jeszcze można było wyjechać na powierzchnię. Wyjechały kolejno 3 klatki pełne ludzi. Wiśniewski pozostał jednak pod szybem, ponieważ wciąż jeszcze dochodzili ludzie ze zmiany II. W międzyczasie zjechali na dół z działu górniczego nadsztygarzy ze zmiany III – Ślosorz z działu głównego mechanika i Borkowski z działu BHP. Szyb „Szewczyk” został także zablokowany. Wiśniewski widząc, że wyjazdu już nie ma, a ludzi przybywało – zebrało się ich około 30-tu - rozważał 3 drogi wyjścia wobec blokady wszystkich głównych szybów, a więc wyjście po drabinach szybem „Szewczyk” (500m w pionie), przejście pochylniami do szybu „Piaś III” starej kopalni „Piaś” w Łędzinach i wreszcie przejście pochylnią na stary poziom i stąd drabinami w szybie I na powierzchnię (200m w pionie). Po naradzie w tej grupie ludzi wybrali ten ostatni wariant drogi o długości około 8 kilometrów. Po drodze dołączyli do nich jeszcze inni ludzie szukający wyjścia. Niestety po drodze zasłabł Borkowski i Wiśniewski z nim został, a reszta kontynuowała marsz pod przewodnictwem Ślosorza. Po wielu godzinach, a był to już następny dzień – 16 grudnia, popołudnie – doszli obaj do szybu I. Borkowski nie był w stanie wyjść po drabinach (odcinek aż 200 m). Czekali więc na jakąś sposobność. Ta nadarzyła się kiedy z poz. 500 wywożono na górę chorego górnika i obaj wyjechali.

W następnych dniach strajku zarówno Wiśniewski jak i Hubert Drona także nadsztygar górniczy pełnili dyżury w sztabie akcji ratowniczej przy dyrektorze kopalni i wykonywali zlecone zadania. Zabezpieczali szyby główne kopalni przed przedostawaniem się osób nieuprawnionych lub podejrzanych w ich pobliże, zachodziła bowiem obawa o prowokację i próbę wywołania chaosu i paniki. W dniu 17 grudnia zjechała na dół szybem Piaś III grupa 19 osób z dozoru kopalni z zamiarem udania się do strajkujących, aby im przedstawić sytuację w jakiej znalazła się kopalnia. Grupie tej przewodził H. Dronia. Doszli oni tylko w pobliże blokady ustawionej na pochylni wentylacyjnej i ostrzeżeni o zaminowaniu przejścia wycofali się pod szyb, którym zjechali. Dla potwierdzenia obstawa blokady odpaliła próbny ładunek wybuchowy. Górnicy byli bowiem przekonani, że to nie sztygarzy idą do nich, lecz interwencja zbrojna. Incydent ten znalazł odzwierciedlenie w rozmowach strajkujących z kierownictwem akcji ratowniczej. Więcej takich prób nie ponawiano, jedynie połączenie z szybem Piaś III było zablokowane i strzeżone przez strajkujących do ostatniego dnia, tj. do 24 grudnia 1981.

☛ *Spotkanie Antoniego Piszczka z Alfonsem Wiśniewskim i Hubertem Dronia odbyło się w Kosztowach. 17 lutego 1995 r.*

### Spotkanie

Pan Andrzej Mądrzak – mgr górnik tak wspomina dni Wielkiego Strajku pod ziemią w „Ziemowicie”. Dnia 15 grudnia 1981 roku pracował na zmianie III, zjechał na dół o godz. 18.00 i udał się do oddziału wydobywczego G VIII w pokładzie 208 na poziomie III jako nadgórnik. Był bowiem od niedawna osobą dozoru, świeżo po studiach. Kiedy był już w oddziale i dokonywał podziału załogi swojej zmiany do pracy, nadeszła telefoniczna wiadomość, że załoga ze zmiany II nie wyjechała na powierzchnię, i że jest strajk. W tej sytuacji także w oddziale VIII pracy nie podjęto i wszyscy udali się pod szyby główne, na poziom II (500 m). Do pewnego momentu kto chciał mógł wyjechać, co zostało zapowiedziane, a potem nastąpiła blokada szybów. Zastanawiał się co robić i zdecydował się, że zostaje ponieważ po pierwsze – zostali ludzie z jego zmiany, po drugie – uważał to za swój solidarny obowiązek wobec bezprawia.

Po paru pierwszych dniach była atmosfera pełnej mobilizacji, aby wytrwać i nie poddawać się. Czekano na wiadomość, że cała Polska, całe górnictwo przede wszystkim stoi i strajkuje. Tego potwierdzenia bardzo oczekiwano i nie wierzono, że jest inaczej. Krążyły różne wieści o pomocy dla Polski. Jednego razu przysłała wiadomość, że płyną amerykańskie okręty wojenne, aby przywrócić w Polsce „Solidarność”. I w takie informacje chętnie wierzono. Jednego dnia zjechał na dół ksiądz Józef Przybyła. Wszyscy zebrali się w objeździe szybu. Było nabożeństwo, podczas którego ksiądz udzielił wszystkim absolutorium w obliczu szczególnego niebezpieczeństwa. Wtedy to poczuł, że to nie żarty, to zrobiło na wszystkich wrażenie, zwłaszcza jak ksiądz potwierdził, że była masakra w kopalni „Wujek”, w dniu 16 grudnia.

Przypomina sobie, że komunikaty dyrektora kopalni były na dole słyszane i słuchane. Jak jednego razu dyrektor powiedział, że stoi tylko „Ziemowit”, „Piaszt” i kopalnia „Anna” to była bardzo zła wiadomość. Nie wszyscy w to chcieli wierzyć i nie uwierzyli! Przebywał cały czas strajku pod ziemią aż do samej Wigilii, kiedy nastąpił wyjazd – razem z moją załogą. Naszym miejscem pobytu była komora elektryczna, gdzie było dość ciepło. Do sztabu w ogóle nie chodził, nie był tam proszony do rady – miałem zbyt małe doświadczenie i krótki staż pracy, natomiast opiekował się rejonem oddziału VIII i tam chodził codziennie razem z górnikiem. Wykonywano obchód wyrobisk, pompowanie wody, wzmacnianie obudowy itp. Ludzie chętnie chodzili do pracy, w ogóle nikogo nie trzeba było namawiać. Łącznikiem naszej grupy ze sztabem strajku był górnik strzałowaty p. Pilarski. W samym sztabie najważniejszą osobą był kolega mgr inż. Ignacy Stawarz, on decydował o wszystkich sprawach technicznych i on kontaktował się na bieżąco z głównym mechanikiem kopalni – inż. Sosną, od którego z kolei otrzymywał pomoc.

Pamiętam, że razem z nami został na dole pan Taras – kombajnista i wraz z innymi odmawiał różaniec, chociaż był sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej. Jednego razu dostał z powierzchni list od kolegi, mgr inż. Ireneusza Staneckiego z poparciem naszej postawy. To był dla niego zastrzyk odwagi – do dziś to pamięta. Warto jeszcze wspomnieć, że nikt nie chodził głodny ani spragniony. Nikt nie pił alkoholu, którego w ogóle nie było. Owszem papierosy palili prawie wszyscy – każdy dostawał codzienny przydział. Była bielizna na wymianę i oczywiście lampy na wymianę. Raz dostał sweter, który się bardzo przydał. Z higieną też nie było źle – mycie z użyciem mydła w objeździe, z hydrantu przeciwpożarowego. Porządek pod szybami i na przekopach utrzymywali dyżurni dobierani spośród najmłodszych, w zespołach po 2 - 3 górników.

**Janusz Blacha**  
**Eugeniusz Doktor**  
**Jan Pluta,**  
**Jan Solarczyk**

## **Spotkanie z czterema uczestnikami wydarzeń grudnia 1981 roku**

Tak się złożyło w czasie, że udzielił nam gościny pan Eugeniusz Doktor, aby powspominać i ocenić skalę wysiłku zbiorowego jakim był strajk w dniach 15 – 24 grudnia 1981 roku. Swymi myślami podzielili się: Jan Solarczyk, Jan Pluta, Janusz Blacha i gospodarz spotkania.

Strajk w „Ziemowicie” rozpoczęły połączone załogi II i III zmiany liczące 2028 osób. Wszyscy byli od samego początku zgrupowani według oddziałów i w takiej formie organizacyjnej wykonywali codzienne prace zabezpieczające w wyrobiskach i w urządzeniach technicznych. W sztabie strajku sprawami technicznymi kierował inżynier Ignacy Stawarz, mając do pomocy sztygara Ryszarda Liszkę. Codziennie odbywały się narady, na których otrzymywali informacje oraz komunikaty. Czasem były transmisje z radia za pośrednictwem urządzeń głośnomówiących, jakie były w przewozie. Było przekonanie, że do pracy wrócimy po strajku, stąd wielka dbałość o wszystkie maszyny i wyrobiska górnicze. Nie było paniki ani defetyzmu. Przeważała nadzieja i wiara w słuszność strajku.

Wielkim wydarzeniem był zjazd na dół księdza Józefa Przybyły, był to czwarty dzień strajku - 18 grudnia. Udzielenie wszystkim masowego rozgrzeszenia spowodowało dopiero, że oprócz wzruszenia zrozumieli jak wielkie jest zagrożenie. Mimo to nie nastąpił zbiorowy wyjazd na powierzchnię razem z księdzem, z którym wyjechało tylko kilku chorych. Przez wszystkie dni nie było trudności ani przeszkód dla tych co zdecydowali się na wyjazd. Oprócz pracy każdego dnia pozostawało jeszcze sporo czasu wolnego, który starano się jakoś wypełnić rozmowami, grą w karty. Ustalony był czas nocny, czyli gaszono światło i była cisza. Mimo to trudno było o sen, przerywano więc czasami tę umowną noc bo nie dało się spać. Z jedzeniem było to zorganizowane tak, że w każdym oddziale wyznaczali sobie dyżurnego, który szedł do składu żywności i pobierał przydział dla wszystkich. Tak samo rozdzielano papierosy. Herbatę z początku zwożono z powierzchni w termosach a po paru dniach sami robili herbatę na dole. Myli się pod hydrantami, dla potrzeb fizjologicznych wyznaczone były odcinki sanitarne.

Dziś niechętnie wraca się do tych wspomnień, bo widać, że to poświęcenie nic nie dało. Wielu przypłaciło to zdrowiem, spotkały ich szykany i utracanie przy każdej okazji jak na przykład przesunięcie do gorszej pracy, niżej płatnej, pomijanie przy awansach i przeszerowaniach płacowych, nawet nie przyznawanie świadczeń powypadkowych. Najwyższą cenę zapłacili przywódcy strajku którzy dostali surowe wyroki więzienia na całe lata. Cały czas zarówno przed strajkiem jak i potem odczuwało się dominującą rolę partii – to ludzie PZPR-u decydowali. Tak to wyglądało, że w partii byli ludzie spoza Śląska, w partii robili karierę, bo w pracy nie wyróżniali się, a potem oni właśnie będąc przy władzy, nie mając żadnego wykształcenia, utracali rodowitych Ślązaków na każdym kroku.

Swoimi gorzkimi wspomnieniami podzielili się dziś już emeryci:

-Eugeniusz Doktor – górnik-kombajnista z oddziału VII, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w swoim oddziale. Dnia 15 grudnia 1981 pracował na zmianie I. W czasie strajku organizował

i zbierał żywność dla tych co na dole. W okresie późniejszym zbierał pieniądze dla rodzin uwięzionych kolegów.

- Jan Pluta – górnik-kombajnista, kiedyś był w oddziale VII, potem w G VIII. Dnia 15 grudnia pracował na zmianie II. Był pod ziemią do 22 grudnia. Wyjechał wcześniej z powodu chorej żony. Miał w łaźni kupione przed zjazdem na dół lekarstwo dla niej. W okresie późniejszym uległ na dole wypadkowi, za który nie dostał odszkodowania. Po rocznej rencji wrócił do pracy aż do emerytury.

-Janusz Blacha – górnik przodowy, strzałowy, pracował w G VIII. Dnia 15 grudnia 81 pracował na zmianie II. Był pod ziemią do końca – do Wigilii 24.12.

-Jan Solarczyk – pracował w „Ziemowicie” całe zawodowe życie. Był kierownikiem w oddziałach wydobywczych w G VII, G III, G I, G X, nadsztygarem górniczym. Dnia 15.12.81 pracował na zmianie I. Przez cały czas strajku był codziennie w kopalni i pracował w sztabie kierownictwa kopalni, utworzonym przy dyrektorze. Wykonywał wszystkie zadania, które wynikały z rozwoju sytuacji, niosąc pomoc strajkującym.

*Spisał Antoni Piszczek, na spotkaniu w dniu 17.07. 2005*

## **Antoni Piszczek**

### **Ksiądz Longin Kozub**

Ksiądz Longin Kozub urodził się w Lubonii w roku 1927 w rodzinie górniczej. Jeszcze w czasie II wojny światowej pracował w gospodarstwie rolnym oraz fabryce maszyn w Rybniku jako małoletni. Po wojnie zakończył liceum w Rybniku w roku 1949 wstępując do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W roku 1954 otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako wikary w parafiach w Czechowicach, Przeląże, Świętochłowicach, Brzezince, potem był prefektem i ojcem duchownym w seminarium w Katowicach. W latach 1959-62 pełnił funkcję sekretarza osobistego i kapelana przy ks. biskupie Stanisławie Adamskim. Proboszczem był w Katowicach i w Wodzisławiu, a od lutego 1978 roku był proboszczem w parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Imielinie. Tą funkcję pełnił do roku 1997.

Zawsze interesowała go szeroko rozumiana praca na rzecz społeczeństwa. Szczególnie starał się o wypełnianie duchowych potrzeb ludzi pracy. Szczególną opieką otaczał swych parafian-górników. Poprzez swoje kontakty żywo interesował się sprawami kopalni „Ziemowit” w okresie od roku 1980 kiedy to zachodziły wielkie przemiany w świadomości całego środowiska górniczego. Uczestniczył w tworzeniu struktur „Solidarności” na terenie Imielina i okolic. Wziął w obronę wszystkich prześladowanych przez reżim komunistyczny po ogłoszeniu 13.12.1981 stanu wojennego. Zabezpieczył na szereg lat sztandar „Solidarności” kopalni „Ziemowit”, który dzięki księdzu Longinowi ocalał i teraz dalej jest w „Ziemowicie”. Dzięki Ci Księżu Longinie!

### Wspomnienia z okresu pracy w kopalni „Ziemowit”.

Dla mnie to był całkowity szok ten Wielki Strajk. Ja nie miałem pojęcia o tym jak może wyglądać to w kopalni. Przewodniczący Kasprzyk podjął strajk pod sam koniec sierpnia 1980. Ja nie byłem w to bezpośrednio zaangażowany, interesowała mnie praca. Szybko awansowałem. W roku 1980 byłem już głównym inżynierem. Jak się zaczynał strajk posłał mnie dyrektor Woźniak na szyb Hołdunów do ludzi. Ludzie nie chcieli ze mną rozmawiać, chociaż mnie dobrze znali, widziałem, że tu nie chodzi o drobiazgi ani nawet o zarobki. To była nowa sytuacja. Strajk szybko się rozszerzył na całą kopalnię. „Solidarność” szybko się zorganizowała, załatwili mnóstwo problemów, byli aktywni w rozwiązywaniu spraw ludzkich. Nasza kopalnia jako całość funkcjonowała dość dobrze, tak mi się wydawało, mimo problemów z zaopatrzeniem materiałowym. Brakowało wszystkiego, ale jakoś sobie radziliśmy. Napięcia społeczne jakie były w Polsce, tylko nieznacznie odbijały się w kopalni, chociaż były momenty postojów w wydobywaniu.

W niedzielę 13 grudnia wcześniej rano żona włączyła radio i zrozumiała, że jest wojna, przeraziła się i nawet rozplakała. Zaraz też pojechałem na kopalnię samochodem, który po mnie posłano, bo telefony już były zablokowane. Na kopalni był szok, ludzie ze zmiany nocnej zebrali się w cechowni. Potem, tj. 15 grudnia wieczorem, jak rozpoczął się strajk pod ziemią z udziałem zmiany II i III, stanęły przed kierownictwem kopalni nowe zadania. Jak zabezpieczyć życie i zdrowie 2000 ludzi, którzy zdecydowali się na długotrwały strajk i pozostanie pod ziemią. Tym bardziej, że nie wszyscy chcieli zostać, część chciała wyjechać i z tym mieli trudności, nie chcieli okazać się niesolidarni i opuszczać kolegów. Była to dla wielu trudna decyzja. Pamiętam mojego pracownika z mojego kiedyś oddziału – Malarek Ludwik się nazywał – on wyjechał z dołu, bo był chory. Został odwieziony do szpitala w Tychach i tam zakończył życie rzekomo popełniając samobójstwo, choć nie sposób w to było uwierzyć. To była prawdziwa tragedia – także dla nas, ta jego nagła śmierć w tajemniczych okolicznościach! Była to jedyna śmierć jaka wydarzyła się w czasie trwania strajku. Trzy osoby były na zmianę kierownikami akcji. A więc dyrektor kopalni A. Piszczek, naczelny inżynier A. Winkler i ja. Nasza służba zazębiała się tak bardzo, że praktycznie z naszej trójki stale było nas dwóch na posterunku. Dyrektor od początku przejął inicjatywę i właściwie prawie nie wychodził z kopalni przez wszystkie dni. Obaj z Winklerem czuliśmy się pewni i bezpieczni, że dobrze działamy, zgodnie z linią postępowania jaką obrał dyrektor, w uzgodnieniu spraw wojskowych z ppłk J. Szewieło, który był wciąż na miejscu, w sztabie akcji razem z nami. Właściwie to myśmy cały strajk uważali za akcję ratowniczą niesienia pomocy dla wszystkich, którzy dobrowolnie zostali pod ziemią, żeby mieli szanse przeżycia. Wszystkie wydarzenia, informacje i polecenia były na bieżąco notowane w książce akcji. Panował na dole wielki strach, ludzie obawiali się, że jak wyjadą to zaraz będą aresztowani. Właśnie na dole czuli się mocni i bezpieczni, na wierzchu zdawało się, że czeka ich najgorsze. Na powierzchni mieliśmy do dyspozycji cały dozór kopalni. Oni pracowali razem ze sztabem akcji i wykonywali wszelkie polecenia, takie jak na przykład strzeżenie wszystkich szybów i maszyn wyciągowych przed przedostaniem się osób niepowołanych. Dozór pilnował całej powierzchni na wszystkich zmianach, zwłaszcza podstacji energetycznych, wentylatorów głównego przewietrzania i innych obiektów, które mogły być narażone na interwencję zewnętrzną. Organizowano także wyżywienie, odzież, lekarstwa. Oficjalnie pracowali lekarze, pomagał nam ksiądz proboszcz J. Przybyła, który zresztą był nawet na dole i tam udzielił duchowego wsparcia i nakłaniał do zakończenia strajku, był zresztą rozczarowany postawą strajkujących, że go nie posłuchali.

Pamiętam jakie było napięcie, które się nam udzieliło, zdawało się, że tego psychicznie nie wytrzymamy, jeżeli to dłużej potrwa. Dla mnie ostoją był cały czas dyrektor, który wierzył, że to wszystko się musi dobrze skończyć. Wspaniale też sprawdził się komisarz Jerzy, który umiał przekonać władze wojskowe, że właśnie na kopalni sytuacja jest dobra, i że strajk zmierza do zakończenia i dlatego dawano nam kolejne terminy i odwlekano wprowadzenie wojska do kopalni. Pułkownik przestrzegał również swoje wojskowe władze, że jeśli dojdzie do interwencji zbrojnej, to górnicy mogą wysadzić szyby i będą takie zniszczenia, które doprowadzą do wstrzymania wydobycia węgla nawet na lata. Mieliśmy szczęście, że z nami był pułkownik Szewełło! Jak przyjechała jednostka pancerna w nocy dnia 20 grudnia 1981 roku do zajęcia kopalni, to spowodował, że cofnęli się spod bramy kopalni a ludzie na dole nie dowiedzieli się nawet co mogło się stać, bo następstwa mogłyby być tragiczne. Ten major co przyjechał na czele jednostki pancerniej tylko dlatego podporządkował się i cofnął bo tak nasz pułkownik mu kazał, powołując się na uzgodnienie z generałem Łazarczykiem. To była najtrudniejsza noc dla sztabu akcji.

Wspomnę jeszcze, że strajkująca załoga tak bardzo dbała o całą kopalnię, że po świętach szybko doszliśmy do normalnego wydobycia. Dobrze wspominam też ks. Biskupa Bednorza, z którym co prawda nie miałem nigdy bezpośrednio kontaktu, ale mówię o tym dlatego, że dyrektor parokrotnie w czasie strajku jeździł do niego na naradę i kiedy wracał i opowiadał co się dowiedział, to choć wiadomości te wydawały się mnie raczej niepewne, ale już po dwóch dniach to się potwierdzało. Ks. Biskup miał świetne rozpoznanie sytuacji i dobrze dyrektorowi doradzał! Właśnie on zachęcał aby nieustannie dyrektor ponawiał próby rozmów z kierownictwem strajku. Rzeczywiście po wielu zaproszeniach do rozmów nareszcie do nich doszło 21 grudnia i były kontynuowane przez jeszcze 2 dni, co z pewnością doprowadziło do pomyślnego zakończenia strajku w 10-tym dniu, czyli w Wigilię Bożego Narodzenia.

Zabierzów 06.03.2006 r.

*Spisał Antoni Piszczyk*

## **Ks. Józef Przybyła**

### **Jerzy Szewełło<sup>46</sup>**

Jest to osoba niewątpliwie zasługująca na każdą godność, jaką może nadać lędzińska społeczność. Bowiem w trudnym okresie, ryzykując na pewno karierą, a być może i życiem, opowiedział się właśnie po stronie lędzińskiej społeczności. To, że ci, którzy wówczas strajkowali zapraszają rokrocznie na Barbórkę komisarza stanu wojennego ma swoją wymowę i stanowi ewenement w skali kraju. Ależ to zachowanie pułkownika Szewełły było ewenementem.

Swoją postawą w grudniu 1981 roku udowodnił, że człowiek nigdy nie musi być bezwolnym wykonawcą rozkazów, zawsze stoi przed nim wybór pomiędzy dobrem i złem. W pierwszym dniu stanu wojennego przyjechał do nas Komisarz Wojskowy, a więc ktoś, kto – jak się wydawało – będzie uosabiał dziejące się zło. Po dziesięciu dniach był to człowiek nam bliski. Bliski mnie, który byłem duszpasterzem strajkujących, oraz bliski im samym.

---

<sup>46</sup> Jerzy Szewełło urodził się w Dąbrowicy na Wołyniu w 1935 roku. Jest absolwentem studiów historycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie. Pracował między innymi w Akademii Sztabu Generalnego. Od 1990 roku na emeryturze. Honorowy Górnik KWK „Ziemowit”. Uchwałą Rady Miasta w Łędzinach z dnia 22.03.2001 roku obdarzony tytułem „Honorowy Obywatel Miasta Łędziny”.



## Relacja

Trzeba by wrócić do strajku na początku w sierpniu 1980. Zaczęliśmy my, ludzie z oddziału VI. Zjeżdżaliśmy na dół tego dnia – 30 sierpnia o godzinie 18-tej na III zmianie. Wtedy były nie trzy a cztery zmiany i jeszcze była taka między zmiana w nocy. Dzień wcześniej już zaczęła strajkować załoga z przedsiębiorstwa robót górniczych z Mysłowic, którzy wtedy pracowali na szybie Hołdunów, ale ich nasza dyrekcja wygoniła, niech sobie strajkują w Mysłowicach. Tego dnia 30 sierpnia, ja byłem w Łaziskach u znajomego, który mówi mi: „*Popatrz, mam dzień wolny, bo kopalnia „Bolesław Śmiały” strajkuje*”. Pożegnałem go po krótkim spotkaniu bo szedłem do pracy na 18-tą. Przyjechałem na kopalnię autobusem, jak zawsze zbieraliśmy się przed zjazdem na cechowni. Na cechownię przychodziło się jak do kościoła, porozmawiać, poartować, gadki wstawić – mówmy szczerze. I tak sobie mówimy, pół świata strajkuje a my idziemy do pracy? Stwórzmy coś! A Gryksa akurat wtenczas wrócił z wczasów z nad morza, chyba drugi albo trzeci dzień pracował, on był też z mojego oddziału, pracowaliśmy razem. No i mówi: „*Ja jestem pierwszy już, róbmy coś!*”! Niestety on już dziś nie żyje, zmarł na serce, szkoda go. Namawiamy wszystkich co byli w cechowni. Zaraz Mirek Stoczyński z siódmego oddziału się przyłączył, a także Gienek Krystian, Tomek Solorz, Potrapeluk, Przybylski, Jan Łakomy. Przyłączyło się dość dużo ludzi. Zostałem wybrany przywódcą strajku. Podzieliłem komitet strajkowy na szyby Piast i Hołdunów. No i przyszedł do nas wieczorem Winkler – naczelnny inżynier i mówi: „*Jak się nie rozejdziecie to mnie powieszają. Nie wiadomo co będzie. Proszę was iśćcie do pracy!*”! Wkrótce też pojawił się Wiktor Woźniak – dyrektor kopalni, tego samego wieczoru. Żeby on nie przyszedł to by pewnie strajku nie było, bo może by się rozeszło po kościach, ale on zaraz wypuścił z komitetu zakładowego partii, tych swoich łamistrajków i mówi: „*O, my tu mamy postulaty, mamy komitet strajkowy, a co wy tu jeszcze chcecie? Do roboty brać się! Bo pozwalam was wszystkim. Kopalnia przez was nie będzie stała!*”! Jak już zaczął tym tonem, no to my od razu: „*Tak nie będziemy rozmawiać! Proszę przeczytać wasze postulaty, jakie to macie*”. I czytał to jeden. A myśmy jeszcze nic nie mieli spisane, dopiero później to się zaczęło układać. Ta awantura z dyrektorem zaczęła się koło 20.00 czy 21.00. Więc czyta ten Czarnota, ZMS-owiec, te ich postulaty. Oni czuli w komitecie PZPR, że coś się dzieje, byli przygotowani i ten Czarnota niby chce się przyłączyć do nas, inni z tej partii też. To było mądrze zrobione! On czyta takie drobiazgi, jak lepsze zaopatrzenie w narzędzia, odzież ochronną. Ja mówię: „*To są przecież prawa pracownicze a nie postulaty!*”! Tylko dali likwidację systemu 4-brygadowego. To mówię: „*Proszę sobie wywiesić te postulaty gdzie indziej a my tu robimy wybory komitetu strajkowego*”. Kandydatów było dużo, a zarazem było nas zebranych około półtora tysiąca, bo dojechała do kopalni IV zmiana. To już północ była. To było normalne, że nie dosłownie wszyscy chcieli strajkować. Niektórzy pouciekali albo się wymówili jakoś, więc zrobiliśmy straż robotniczą strajkową. Wyzaczyłem takiego silnego z GKS-u Tychy – Zbierzkowskiego - na komendanta i obsadzili oni wszystkie bramy. Tej samej nocy desant rzuciło ZOMO na kopalnię. Chcieli wejść od strony Domów Górnik, ale ich zatrzymała nasza straż strajkowa. Jak dali znać z bramy, że ich zomowcy atakują to daliśmy im pomoc – wszyscy chcieli lecieć i ZOMO bić! Przegnali ich za ogrodzenie, a trzech pojмали i przyprowadzili do cechowni. I co z nimi zrobić? Przesłuchać ich skąd są i wypuścić. Zeznali, że są z Piotrkowic, było ich 50-ciu, rzucono ich tu aby zrobić zamieszki, aby nas zgnieść. Pomału było już rano. Przyjechała I zmiana, urzędnicy weszli do swoich biur. Mówimy do nich: „*Nie będziecie sobie kawy parzyć, my tu także za was strajkujemy i jesteście o głodzie*”. Posłuchali i nie podjęli pracy, tylko patrzyli co się dzieje.

Zorganizowanie strajku w kopalni było bardzo trudne, bo prawie cały dozór był partyjny i było wielu aktywistów ORMO, którzy zamiast pracować byli do tego ORMO delegowani. Można śmiało powiedzieć, że dozór nie chciał z nami współpracować. Urządziliśmy więc siedzibę na scenie w sali zbornej, reszta załogi była w cechowni i w łaźni. Krzyczeli niektórzy. Jeden taki był mały, Niechciał się nazywał, inżynier, straszył nas inwazją, czołgami, nie wiadomo czym, awantury robił. Krzychał: „Co chcecie żeby czołgi nas zmiażdżyły!” Ja mówię do niego: „Czego się boisz? Nie należysz do nas. Podniesiesz ręce jak przyjdą, to nie będą do ciebie strzelać. A jak będą bić to wszystkich, czy będą za strajkiem, czy nie”. To były ciężkie chwile dla nas do przetrwania. Przyjechał taki sekretarz Kotlorz z komitetu powiatowego partii z Tych, jakiś sekretarz z komitetu wojewódzkiego z nim. A w aucie mieli desant – 2 szpiegów na podłodze! Dzwonią mi z bramy co zrobić z takimi? Mówię im: „Sekretarzy wypuścić, a tych dwóch wyciągnąć z auta i pokazać im drogę”. Dość się tam z tymi z desantu nie patyczkowali, rewolucyjnie działali. Taka była w tych naszych ludziach ofiarność i odwaga! Nic nie było, żadnego statutu o związkach zawodowych, wszystko szło na żywioł. Te nasze postulaty pisały nam dziewczyny na zakładzie przeróbczym, bo wszędzie w biurach zamknięto maszyny do pisania na kłódki, nie wiem kto to kazał te kłódki pozakładać. Doszło do tego wreszcie, że dyrektor Woźniak wyszedł na scenę w cechowni, jak już mieliśmy nasz komitet strajkowy wybrany i wystąpił grożąc załodze zwolnieniami, wyrzuceniami z pracy, zaczął zaogniać tę sytuację. Co teraz zrobić? A wiedziałem, że jest tu kapliczka św. Barbary, zabita na stale deskami i zamknięta sztabami. Pytam się go (Woźniaka) czy ma od tego klucze? Odpowiada, że nie ma, nie dostał ich od swojego poprzednika. Jak tak, to nie ma problemu, otworzymy i tak. Jak odemknęli, figura cała była w pajęczynach, więc apeluję do tych co otwarli żeby ktoś zrobił porządek, odświeżył. Zaraz to zrobiono. A tu tymczasem wszystko trwa dalej. Wysła na przód taka kobieta z Łędzin, w kieckach ona była i mówi do Woźniaka: „Ty pamiętasz jak mnie od kurwy wyzwaleś, nie? A ja kurwą nigdy nie byłam, dzieci wychowałam jak się należy, po katolicku”. I podpaliła w ten sposób atmosferę, inni też zaczęli przypominać jak ich potraktował. Nastąpiła wtedy ta najgorsza chwila – ludzie chcieli go powiesić! Jak tak to nie ma co, trzeba mu ochronę dać, żeby go wyprowadzić stamtąd. A on jeszcze zaczął pajacować, wygłupiać się a tłum tym bardziej się rozgrzał! Znaleźli się następni z pracowników: „Ty mnie sponiewierałeś”! I zaczęli rzucać się na niego, przynieśli linę i zarzucili na balkon. To nie były żarty! Wołają: „Dawajcie go tu”! Chcieli go powiesić! A ja miałbym potem odpowiadać, choćby go inni powiesili? Mówię trudno, choć kapelusz zostawił podobno w biurze, dałem mu 10 ludzi, choć nie chciał żadnej obstawy, to dałem mu samych zapaśników, wyprowadzili go za bramę. Tam go wsadzili do auta i w obstawie trzech ludzi i kierowca zawiózł go do domu, do Brzezinki. Bronił się, że on sam pojedzie ale chciałem żeby obstawa była. Potem wrócili na kopalnię i zgłosili, że wykonali zadanie na tyle, że po drodze Woźniak przesiadł się do auta, którym jechał na kopalnię minister Głanowski. Na kopalnię oni nie przyjechali i udali się w inną stronę, podobno do Zjednoczenia. Woźniak nie chciał żeby go z obstawą wieźć, ale trzeba było uważać, bo mógł dokonać samookaleczenia, różnie mogło być. Był on nierozważnym człowiekiem. Musiał teraz ktoś władzę przejąć na kopalni. Winkler nie chciał. Mówił, że: „Ja nie mogę przejąć”, bał się. Ten człowiek dużo przeżył, cały czas był tym drugim na kopalni. Był dobrym fachowcem, ale bał się komitetu partyjnego, bał się wszystkiego, wszyscy nim poniewierali! A on ma wielkie zasługi na kopalni. Poniewierali nim wszyscy. Pluli mu, że ta kopalnia musi 30.000 ton na dobę wydobywać, a nie połowę z tego. A warunki geologiczne były trudne, maszyny się psuły. Upatrywano nawet sabotażu. O Winklerze często zapominamy, a on był tym cichym człowiekiem, który najwięcej ucierpiał, bity był przez wszystkich, nawet ja w „Solidarności” miałem dwóch takich pyskaczy co opieprzali go, a on nawet nie wiedział za co, a dopiero potem dopuszczali go do rozmów. Mam o nim najwyższe mniemanie. Ja go szanowałem zawsze, kiedyś dawniej był moim kierownikiem, jak przyszedł na kopalnię po studiach. Teraz, niektórzy nawet nie wspominają o nim. Nie wiem dlaczego. Ten człowiek naprawdę dużo zrobił dla kopalni.

Wracając do tamtych dni strajku, to pamiętam, że Woźniak kazał podcinać kable telefoniczne, kazał przerwać łączność zewnętrzną. Był taki kierownik – Wieczorek – tego oddziału telefonicznego i on wykonał ten rozkaz i przeciął kable. Minister Głanowski jechał na kopalnię i nie dojechał bo nie było łączności, a komitet partii miał łączność – no to jakim prawem? Mówię trudno – my nie mamy łączności to komitet zlikwidujemy i my sobie tu będziemy siedzieć. Przegłosowaliśmy to, zrobiło się

wielkie larmo, bo siedziała tam w komitecie służba bezpieczeństwa i nagrywała wszystko i doszło do tego, że „ograniczyliśmy władzę partii”.

Kolejnym utrudnieniem było, jak chcieliśmy wysłać do Jastrzębia delegację, a nie było wiadomo kiedy tam mają być (do międzyzakładowego komitetu strajkowego).

Tymczasem kierownik Wieczorek schował się pod centralą telefoniczną na starym Piaście i siedział tam 3 dni, bał się, że postawimy go za to przed załogą. Kobiety z centrali płakały i tłumaczyły się, że to nie ich wina. Potem telefoniści szybko przeciągnęli linie napowietrzne między szybami po słupach i zrobili to w parę godzin. Taka była chęć tych ludzi, czuli, że następują zmiany. W tydzień lub dwa po tym strajku, który trwał 3 dni przyszedł na kopalnię dyrektor Woźniak. Zaczął rozmawiać, co on by tu zrobił, jakie ma plany. Długo nie pogadaliśmy, może dwadzieścia minut a już zmienił ton i zrobił się niemiły jak widział, że mu nie ustępujemy. Powiedziałem mu tak: „*Pan jest tak jak węgorz, śliski, jeszcze go za łeb nie chwyciłem i próbuję za ogon a pan się już wysmykuje, już pan chce swoją dyktaturę dać. Na to nie pójdziemy!*” W postulatach naszych było, że nie może zajmować stanowiska dyrektora. Te postulaty znał minister Głanowski.

Wróć się jeszcze do początku strajku sierpniowego. W tym czasie odbywało się nabożeństwo, żeby uspokoić załogę, kiedy samosądem grozono dyrektorowi. Nabożeństwo to miał odprawić proboszcz z Hołodunowa, ale nie przyjechał, odmówił. W takim razie wysłałem zapaśników z naszej straży robotniczej do Łędzin do parafii św. Anny i przywieźli księdza Krupeę. Biedny trząsał się cały ze strachu, nie wiedział co się dzieje, ale nabożeństwo się odbyło i odwieźli go potem szczęśliwie z powrotem. Pamiętam, że do naszego komitetu strajkowego wstąpił także z Transgóru Ardykowski, bo baza transportowa przyłączyła się do kopalni, a ludzie z PRG połączyli się w Mysłowicach, przy swojej dyrekcji i utworzyli odrębny komitet. Wspomnę jeszcze o koledze Przybylskim, delegacie z Hołodunowa i koledze Łakoma z szybu Piast (starej kopalni). Wspominam, że były to ciężkie chwile. Kopalnia stała 3 dni, w poniedziałek podjęliśmy pracę. Już w czasie strajku przywieźli nam innego dyrektora – Smyczka – przedstawił go nam naczelny dyrektor zjednoczenia Rakowski. Smyczek usiadł na scenie w cechowni i nic się nie odzywał. Mówimy: „*Nie zgadzamy się na tego. My już mieliśmy jednego przywiezionego w teczce, to teraz możemy sobie wybrać!*”. Rakowski zabrał ze sobą Smyczka, bo niektórzy pamiętali go ze starego „Piasta”, gdzie kiedyś był głównym inżynierem i źle go wspominali. No i zaczęło się zamieszanie. Winkler nie mógł wszystkiemu podołać, choć się starał, ale celowo robiono awarie, żeby nie szło, żeby była winna „Solidarność”. Do naszej komisji, już wtedy zakładowej a nie strajkowej, masowo ludzie zgłaszali wszelkie problemy, nawet najdrobniejsze. Wyobrażano sobie, że wszystko my załatwimy. Przykładowo, do nas zgłaszano liczne wnioski o uregulowanie własności gruntów, które kiedyś, tuż po II wojnie światowej wzięto ludziom pod budowę kopalni, dużo tego było. Utworzyliśmy różne komisje, do tysięcy różnych spraw. Pamiętam taki przykład z autobusem na wycieczkę dla emerytów. Miał o 07.00 odjechać i ludzie czekali, a autobusu nie było. Okazało się, że towarzysz sekretarz partii – inżynier Hass – wziął autobus, żeby mu przewieźli do Tych budę dla psa, którą kazał sobie zrobić w stolarni! Rzeczywiście, pojechaliśmy tam sprawdzić – było trzech ludzi z budowlanego, którzy montowali budę dla psa! Na jego posesji! A emeryci klęli na „Solidarność”, że jesteśmy gorsi od samych związków, bośmy im obiecali a nie dotrzymali słowa. Na nas spadły pretensje, a zajście spowodował partyjny towarzysz. Potem ten Hass odszedł z kopalni, zabrał go komitet powiatowy. Z tym osobnikiem był jeszcze taki zabawny incydent: raz przyszedł do naszego biura „Solidarności”, a było to akurat pod moją nieobecność i prawi morały członkom naszej komisji zakładowej, przypominając niektórym, że przecież są członkami partii. Takie to były czasy. Nasz kolega Mirek Stroczyński raz naszedł komitet partii w Tychach i tam im wygrażał. Zabrała go milicja, ale skończyło się na tym, że zobowiązał się szkody naprawić i objęła go potem abolicja. A kopalnia dalej bez dyrektora była.

Teraz opowiem jak szukaliśmy dyrektora. Rozpytaliśmy się po sąsiednich kopalniach i udaliśmy się w 6-ciu do Zjednoczenia poznać tego, co nam się wydał odpowiedni. Był to Antoni Piszczek. Rozmowa z nim wypadła dobrze. Zgodził się ale zaznaczył, że decyzja nie zależy od niego. Pojechaliśmy z delegacją do ministerstwa do Katowic. Walimy prosto do ministra, nie pytając po drodze czy można czy nie – tak się wtedy postępowo – wprost. Akurat wtedy towarzysz Grudzień był już odwołany z I sekretarza komitetu wojewódzkiego (wywalili go tramwajarze). Wchodzimy więc do Lejcza, a on siedzi w rogu gabinetu i patrzy w okno. Załatwiamy nasze postulaty i pytamy co dalej z dyrektorem? A z nami przybył tam także dyrektor Zjednoczenia – Rakowski. Minister

zaczął nas traktować wulgarnie, tak jakbyśmy przyszli niewiadomo po co. Mówi: „*Ja pamiętam jak było w górnictwie – w Barbórkę było 15 deko kielbasy i 2 bulki!*”! A ja mówię: „*Gdzie pan robił, w jakiej kopalni?*” Bo życiorys jego już znaleźliśmy. „*To dlaczego pan nie mówi o hutnikach, tylko o górnikach skoro pan na dole nigdy nie był? A myśmy tu przyszli dyrektora załatwić*”. Odpowiedział: „*To nie ode mnie zależy, to musi KW akceptować!*”! I doszło wtenczas do awantury. Poniosło mnie i brzydko, wulgarnie do niego powiedziałem: „*Jak nie będzie do 12.00 dyrektora, tego Antoniego Piszczka, to kopalnia stoi!*”! A on otworzył mordę na nas: „*Tak! Całą gospodarkę spier...cie, to będziecie mieć! Będziecie se wybierać dyrektorów!*”! No i doszło tak, że odrzekł: „*Odpowiedź dostaniecie za trzy dni*”. To już nie on, a kto inny zadecyduje. Pojechaliśmy za parę dni do Lejczaka jeszcze raz, a wtedy mu asystował towarzysz Kiczana – jeden z sekretarzy KW i powiedzieliśmy: „*Załoga II zmiany przed zjazdem czeka na telefon od nas, jak nie będzie decyzji, będzie kopalnia stała!*”! Chodziło nam i o kopalnię i o zarobki i o inne sprawy, bo choć Winkler dawał sobie ruchowo radę w kopalni, ale miał za dużo obowiązków, to się wszystko waliło na niego. To musiał być człowiek, który umiałby kopalnię pokierować. Rozmawialiśmy wtedy z Kiczana, ten to zaakceptował i mówi: „*Dobra, przyjdzie któryś z wice – ministrów i wprowadzi nowego dyrektora. Naobiecowano nowemu, że dostanie nowe maszyny i zaopatrzenie w sprzęt do wydobywania, ale potem dali mu tylko wielki plan do wykonania a dostaw już nie dali. Mądre instytucje wyliczały ile kopalnia powinna wydobywać, choć już nie gwarantowano maszyn. Uważam, że nie popełniliśmy błędu wybierając A. Piszczka na dyrektora. Dobrze nam się współpracowało, rozumieliśmy się. Służby bezpieczeństwa weszły po kopalni, patrzono nowemu na ręce, partia była nieufna. Wyznaczono nowego sekretarza komitetu zakładowego – Szpilę, ale on się nie sprawdził, chociaż kiedyś pracowaliśmy w jednym oddziale i znaleźliśmy się. On wierzył w te wszystkie wytyczne partii i stosował się do nich pilnie, ze szkodą dla kopalni, niestety. A są i tacy co teraz mówią: „Komuno wróć” bo im wtedy było dobrze.*

Pamiętam, że podjęliśmy zobowiązanie aby przepracować 9 wolnych sobót w roku, ale dopilnujemy gdzie ten węgiel pójdzie. Miał iść do szkół, przedszkoli i do przemysłu spożywczego, ale wcale tam nie szedł, tylko gdzie indziej – o czym wiedzieliśmy od służb celnych granicznych. Takie były trudności z zaopatrzeniem w żywność, że dochodziło do wymiany barterowej z zakładami, co bez węgla stały. Tak było na przykład z rybakami z nad morza i z rolnikami. Nasza stołówka nie miałaby zaopatrzenia gdyby nie nasza inicjatywa. W międzyczasie odbywał się zjazd C.R.Z.Z., załoga prawie cała była w Nowych Związkach, lecz wybrano delegatów na zjazd, gdzie na znak protestu podjęliśmy głodówkę. Głodówka odbywała się na kopalni. Udział brali: Stroczyński, Krystian, Czarnynoga, Kasprzyk. Zaczęliśmy od poniedziałku, a zakończyliśmy w sobotę. Głodówka była bez płynów i jedzenia. Byliśmy bardzo słabi, dr Ordynowski opiekował się nami, za co bardzo dziękujemy.

Zbliżała się Barbórka i uroczystości [...]. Przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na [...] oraz na Sztandar „Solidarności”. Dostałem list polecający od proboszcza z Imielina, ks. Kozuba do pracowni [...] koło Częstochowy. Nie miały [...] i nie mogły nam zrobić. Udaliśmy się do Piekarni Śląskich z gorącą prośbą, że Barbórka i nie mamy sztandaru. Siostra przełożona przypomniała sobie, że głodowali i podjęła się wykonania. Jako jedyni w górnictwie mieliśmy sztandar „Solidarności”. Przed I Barbórką – w roku 1980 bardzo chcieliśmy zaprosić ks. Biskupa Herberta Bednorza, żeby w cechowni odprawił mszę. Nie pomógł nam ks. Szarlej z Hołdunowa, nie chciał się angażować, pomógł nam ksiądz Kozub z Imielina, który doradził jak to załatwić. Wybraliśmy delegację – był wtedy Zygfryd Ścierański, Franek Noras, Czesiu Czarnynoga i ja. Pojechaliśmy do kurii, biskup ładnie nas przyjął i powiedział tak: „*Jestem na kopalni „Staszic” i później przyjadę na „Ziemowit*”. Pojechaliśmy rano 4 grudnia na „Staszic” i stamtąd przywieźliśmy biskupa na „Ziemowit”, gdzie witaliśmy go na bramie kopalni. Była piękna Barbórka, radiofonizowane było aż po Hołdunów, ludzi było mnóstwo, parę tysięcy. Chór z Parafii Matki Boskiej Szkaplerznej w Imielinie pięknie śpiewał. Nikt za organizację żadnego wynagrodzenia nie chciał. Jak rozpisaliliśmy zaproszenia do księży po całym dekanacie, to nie wszyscy potwierdzili uczestnictwo, ale jak się potem dowiedzieli, że sam biskup będzie, to przybyli wszyscy. Ponad dwudziestu, nawet księża z Tych byli. Rok później- w 1981 zaprosiliśmy ks. biskupa ponownie, ale postawił wtedy warunek: „*Jak będzie wykonana grota węglowa dla św. Barbary, to przyjadę!*”! Toteż bardzo szybko, siłami kopalni zrobiono piękną grotę, która jest do dziś. Był to tak krótki czas na wykonanie, że powiedziałem, że jeżeli to wykonają to

stawiam każdemu po flaszcze, z czego się wywiązałem. Krzyż nad sceną zaproponował Józef Krupiński. Było to hasło z Mickiewicza. Pod tym krzyżem, pod tym znakiem: „*Polska jest Polską, Polak Polakiem*”. To była druga msza św. Wtedy ja razem z Zygfydem i jeszcze z kimś, którego nie pamiętam wzięliśmy ks. biskupa z kościoła z Wesołej, gdzie odprawiał mszę i przyjechaliśmy na „*Ziemowit*”. Wtedy to księdzu biskupowi wręczyliśmy insygnia górnicze i nadaliśmy mu tytuł Honorowego Górnika naszej kopalni.

Czuło się już jesienią roku 1981, że coś się szykuje, to się czuło w kościach. Byłem na spotkaniu w kopalni „Kleofas”, gdzie był minister odpowiedzialny za handel. Był też Lech Wałęsa. Minister podawał, że na Śląsk kieruje się aż 25% tego zaopatrzenia, które idzie na cały kraj, więc nie ma braków. Prosto z tej narady udali się niektórzy delegaci „*Solidarności*” na niespodziewaną kontrolę do sklepów i stwierdzili, że oprócz soli, octu i margaryny właściwie nic nie ma. Minister więc zaproponował: „To zróbcie swoje grupy kontrolne – damy im glejty do kontroli, damy im legitymacje, bo pewnie personel sklepów sprzedaje spod lady i na zapleczu znajomym i stąd te braki. Urząd wojewódzki zbierał te nazwiska i adresy do tych upoważnień, ale mnie się to nie podobało i miałem rację. Te adresy właśnie przydały się władzy aby nas aresztować w momencie ogłoszenia stanu wojennego. Już od marca 81, od wydarzeń w Bydgoszczy, coś śmierdziało. Więc na tej naradzie w „*Kleofasie*” Wałęsa oświadczył, że konstytucja nie przewiduje stanu wyjątkowego ani wojennego, a jak wojsko wystąpi to wsadzimy im różę do luf karabinów. Obawiałem się żeby te różę tylko nie zwiędły.

W październiku 1981 przyjechał niespodziewanie na kopalnię ppłk Jerzy Szewełło zapoznać się z pracą kopalni. To było niepokojące, czuć to było. Może on sam sobie nie zdawał sprawy po co przyjechał i robił kontrole obiektów wojskowych, bunkrów atomowych. Kiedyś dawno temu spotkaliśmy się w młodym wieku jako sportowcy no i teraz zaprzyjaźniliśmy się, zaprosiłem go do swojego biura „*Solidarności*” i przedstawiłem mu swój pogląd, co myślę o tym wszystkim. On powiedział, że to nie jego sprawa, że on tylko przybył sprawdzić stan przygotowań do obronności zewnętrznej a nie wewnętrznej. Wtedy mu powiedziałem: „Skoro tak, to proszę tu złożyć przysięgę”. Ale on na to, że jest niewierzący. To ja mu na to: „To proszę tu przysiąc na sztandar „*Solidarności*”, że nie wyda rozkazu strzelania do załogi”. Przysiągł i powiedział, że choćby był zdegradowany to takiego rozkazu nie wyda nigdy i zachował się do końca w porządku. Jeszcze spotkaliśmy się na Barbórcie, a potem wyjechał. Przyjechał w noc z 12 na 13 grudnia 81. Dziś może ktoś powiedzieć (bo różni są ludzie), że nie przeprosił załogi, a to załoga powinna mu podziękować za to, że nie doszło do przelewu krwi! Jakby zginęli ludzie to obaj z dyrektorem byłiby bohaterami, byłby „*Wujek*”. Dziś by świętowali i chodzili kwiaty składać. A oni nie doprowadzili do tego aby był desant, Jurek trzymał to do końca. Dzięki takim ludziom jak dyrektor Piszczek i Jurek Szewełło możemy się dziś spotkać, porozmawiać i nikt nikogo nie ma na sumieniu. Była jednak zbrodnia w stanie wojennym, bo chorego górnika – Malarka – odwieziono z dołu do szpitala. Tam został wyrzucony przez okno i zginął. Dziś nie ma się kto upomnieć o niego. IPN powinien się tym zająć. Były też tzw. wypadki – gdzieś kogoś przejechało auto, [...]. Pułkownika potem zdegradowano, dyrektora z kopalni zabrano. Tak im władza podziękowała za uratowanie ludzi i kopalni.

Ja na „*Ziemowicie*” przepracowałem 25 lat, a wcześniej 6 lat na „*Sierszy*”.

Znalazłem się w kryminale bo mnie podkusiło pojechać w 1956 roku do Poznania w czasie pamiętnych wypadków poznańskich. To potem wisiało nade mną – skazany, kryminalista. Wypominali mi, że kryminalista jest przewodniczącym „*Solidarności*”! Ale nikt się nie pytał za co ten wyrok! W roku 1970 wyrok mi anulowano, mam tą kasację. Odsiedziałem rok i 9 miesięcy, a wyrok dostałem wyższy – bo dostałem 3 razy po 3 miesiące i półtora roku. Razem 27 miesięcy za rzekome bicie milicji, za ubliżanie władzy. Na „*Ziemowicie*” zacząłem pracę 3 stycznia 1963 roku, po wyjściu z więzienia. Od roku 1964 byłem w ratownictwie aż do 45 roku życia. Pierwsza moja akcja była na „*Generale Zawadzkim*”, gdzie było 30 ludzi uwięzionych pod ziemią. Odcięła ich woda, która wdarła się z powierzchni. Potem były akcje na „*Ziemowicie*”, na „*Manifeście Lipcowym*”, na „*Staszicu*” no i na „*Silesii*”, dwa razy – 2 wybuchy metanu. W pierwszej katastrofie zginęło 36 ludzi, w drugiej, w roku 1979 poległo 26. Za akcję dostałem potem przydział mieszkania.

Ze stanu wojennego wspominam, że mnie przecież zabrali z domu w nocy z 12 na 13 grudnia i nie było mnie w kopalni. Teraz pytają się mnie czy warto było? Niektórzy wątpią. Uważam, że było, ale szkoda, że majątek narodowy został rozgrabiony, sprzedany. I nie wiadomo jak, banków się

pozbyto. Z kopalni zwolnionych zostało 360 ludzi, którzy „*lojalki*” nie podpisali. O nich się teraz zapomina. Ja odszedłem w 1985 roku na emeryturę. Do Kudowy wyjechałem w roku 1990. Jako przewodniczący byłem od 1980 do 1989 roku.

Wspomnę jeszcze o aresztowaniu w 1981 roku w nocy z 12 na 13 grudnia. Przyszedł po mnie porucznik Lorek z milicjantami. Skuli mnie i zawieźli mnie do Tychów. Już tam siedział jakiś pijaczyna, więc mówię: „*Brać tego pijaka stąd*”. Dopiero Profos (sierżant) mówi: „*Co wy nie wiecie – Jaruzelski wojnę zrobił, ale ja jestem z wami*” i dał zapalić papierosa. Chwilę potem przywieźli Mietka Górę z PRG i Przybylskiego. Potem brali nas na górę na przesłuchanie. W Tychach na Milicji byłem już około 00.20, ale do rana było nas już pełno. Dwa razy dostałem pałą, myślałem czy nie uciec, ale zrezygnowałem. Później podstawili pod komendę sukę, milicjanci zrobili szpaler od drzwi do auta i bili wszystkich pałami. Każdy się wciskał żeby jak najmniej oberwać. Zawieźli nas na ul. Lompy do Komendy Wojewódzkiej MO. Tam przy wysiadaniu było drugie „*bierzmowanie*”. Porucznik Kostyro (ciekawe czy ta menda jeszcze żyje?) powiedział do nas: „*Macie wy kurwy! Chcieliście to zabrać!?*” (aluzja do projektu „*Solidarności*” aby nowy obiekt komendy zamienić na szpital). Nas wsadzili do podziemia, gdzie pomieszczenia nie były jeszcze wykończone przez budowlańców – sam beton. Reżyser Kazimierz Kutz już tam siedział, spisywał swój życiorys. Tamci próbowali złamać go psychicznie. Potem znów załadunek do suki, szpaler, bicie i zawieźli nas do Szerokiej, do baraków. Mróz wtedy był wielki. Po drodze wołaliśmy aby stanęli, bo chcemy wyjść za potrzebą. Wreszcie stanęli. Z pistoletami w rękach otworzyli drzwi: „*Po jednym wychodzić!*” Przykuwając za jedną rękę do auta mówili: „*Wypróżnij się!*” W barakach było zimno, bez ogrzewania, bez wody. Było nas tam ponad 360-ciu. Staraliśmy się coś wywalczyć, musieliśmy urządzać głodówki. Z tego złego jedzenia dostałem wrzodów żołądka, nie dało się tego jeść. Dostawaliśmy jedną kostkę margaryny na ośmiu. Czasem siostry sanitariuszki po kryjomu upiekły nam z niej ciasto. W pierwszej fazie siedzieli z nami dwóch księży – Józef Krukowski i drugi, którego nazwiska nie pamiętam. Byli też internowani milicjanci i wojskowi – oficerowie, ci co się nie zgłosili na rozkaz na ogłoszenie stanu wojennego. Było ich cały jeden barak. Ze mną siedział st. sierżant milicji, komendant posterunku z Leszczyn. Nazywał się Skowroński. Mimo, że miał dwoje małych dzieci i żonę w szpitalu to go zwinęli, a dziećmi zaopiekowali się sąsiedzi. Miał on brata – oficera w komendzie wojewódzkiej MO, ten został za brata wyrzucony z milicji.

W styczniu 1982 roku dostaliśmy świadectwa internowanych. Próbowaliśmy się jakoś dostosować do prymitywnych warunków. Wieczorem śpiewało się na całe gardło piosenki stanu wojennego jak na przykład: „*Roku pamiętnego wylęgła się wrona z jaja czerwonego*”. Więźniowie kryminalni przez nas mieli gorzej, bo siedzieć musieli, przestali pracować na budowach, gdzie mieli mniejszy rygor.

Wypuścili mnie 3 czerwca 1982 roku. Z kopalni dostałem zwolnienie dyscyplinarne. Potem przyjąłem się na kopalnię „*Czczot*”, później znów na „*Ziemowit*”. Po więzieniu długo byłem w szpitalu. Wielu w czasie internowania pisało wnioski o zgodę na wyjazd za granicę. Nie widzieli szans i woleli emigrować. Tak też wielu uczyniło.

Kudowa 25.03.2006

*Wspomnienia spisał Antoni Piszczek*

## Wspomnienia z roku 1981/1982

Pragnę przekazać kilka wspomnień, a może uzupełnień do wydarzeń, które miały miejsce w trudnym okresie stanu wojennego w 1981 roku, w czasie mojego pobytu na Śląsku.

Dla jasności wyjaśniam że:

1. wszelkie decyzje dotyczące ratowania życia i kopalni podejmowaliśmy obaj, to jest moja skromna osoba i Antoni Piszczek, dyrektor Kopalni „Ziemowit”, łącznie z rozmowami z przedstawicielami strajkujących o zakończeniu strajku. Ostatnie spotkanie odbyliśmy 23.12.1981 roku. Przebiegało ono w atmosferze wzajemnego szacunku i rozumienia powagi sytuacji, w której znaleźliśmy się wszyscy. Ja musiałem także dodatkowo uruchomić i wykorzystać w trybie natychmiastowym swoje prywatne kontakty, w celu opóźnienia, a następnie nie dopuszczenia do wprowadzenia na teren kopalni 16 czołgów, a także żołnierzy z 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej. Musiałem w tym celu przekonywać, że próba użycia gazów psychotropowych przeciwko strajkującym górnikom, może skończyć się utratą życia wielu z nich. Byłem także przeciwny użyciu żołnierzy, którzy mieli zejść na dół. Użyte przeze mnie argumenty na szczęście przekonały, kogo trzeba i zaniechano tych dwóch nietrafnych przedsięwzięć. A stawiałem je jasno i twardo, że jeżeli moje argumenty ich nie przekonają, to roześlę wici i na terenie kopalni zjawi się kilka tysięcy zdesperowanych ludzi. Mogłoby wówczas dojść do wydarzeń, które mogłyby wymknąć się z rąk dowódców, wojsko nawet w części mogłoby stanąć po naszej stronie, a taka sytuacja mogłaby się przenieść na całe siły zbrojne lub ich część i doszłoby do bratobójczej rzezi.
2. Odpowiadałem nie tylko za Kopalnię „Ziemowit”, dodatkowo przydzielono mi (brak na początku komisarza), Kopalnię „Piasł”, a także Zakłady Chemiczne w Bieruniu Starym i Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Tychach.

Podjąłem decyzję, że moim miejscem stałego pobytu będzie „Ziemowit”, jako punkt najbardziej zagrożony, tak ze strony władz, jak i determinacji i gotowości wysadzenia się przez strajkujących.

Nawiązałem z dyrektorem Kopalni „Piasł” mgr. inż. Czesławem Gelnerem, bardzo ścisły kontakt. Polegał on na tym, że spotkałem się z nim pierwszy raz na terenie kopalni, w jego biurze, a później spotykałem się w pokoju masażysty p. Eugeniusza Kurzawy, w hali hokejowej tyskiego „Spodka”. – Do tych spotkań dołączył także Henryk Bielenin, zaufany współpracownik dyr. Gelnera.

Z dyrektorem „Piasła” ustaliłem, że:

1. Czynić wszystko, co w naszej mocy, aby nie dopuścić do tragicznych wydarzeń zagrażających utratą życia lub zdrowia strajkujących górników.
2. Utrzymywać w należyтым porządku urządzenia. Zwrócić się w tej sprawie do przywódców strajku, także uzgodnić te sprawy ze służbami technicznymi kopalni. (Miałem dobry przykład z „Ziemowita”).
3. Czynić wszystko, aby nie zaognić sytuacji, nie poddawać się psychozie „niemożności” pozytywnego działania.
4. Pomimo napiętej sytuacji nie wpadać w nieprzemyślane działania. Lepiej z podjęciem decyzji trochę odczekać, zasięgnąć rady odpowiedzialnych osób, uspokoić sytuację, co, do której należałoby podjąć decyzję.
5. I najważniejsze, mówić prawdę o sytuacji w kraju, strajkującym górnikom. Nie wolno niesprawdzonych wiadomości transmitować na „dół”, należy całą odpowiedzialnością

i spokojem dementować głoszone i wymuszone przez „panikarzy” prawdy, które miałyby poderwać wzajemne zaufanie tych na dole, z tymi na górze.

6. Jak najczęściej rozmawiać, prosić o przemyślenie podejmowanych dezyderatów przez strajkujących, aby brali pod uwagę możliwości realizacji przez dyrekcję Kopalni „Piast”.
7. W czasie rozmów z górnikami nie wykazywać zniecierpliwienia, wykazywać duże zrozumienie dla podnoszonych przeze mnie spraw, bo przecież w większości oni mieli rację po swojej stronie.
8. Informowałem na spotkaniach z dyrektorem Gelnerem o sytuacji w „Ziemowicie” i w innych zakładach mi podległych, a także przekazywałem wiadomości z odpraw dla komisarzy organizowanych w WSzW w Katowicach, a dotyczące nie tylko województwa katowickiego, ale i całej Polski.

Moja współpraca z dyrektorem „Piasta” układa się znakomicie, polegała ona na pełnym zaufaniu. Przez wiele lat dyrektor Gelner wielokrotnie zapraszał mnie na różne uroczystości górnicze, lecz nigdy z nich nie korzystałem, bowiem serce mam jedno i oddałem je załodze Kopalni „Ziemowit”, ale często myślałem o załodze Kopalni „Piast” i jej rozsądku, jaki wykazała w tych niezwykle trudnych zdarzeniach.

I jeszcze jedno, otóż 23.12.1981 roku spotkałem się z dyrektorem Gelnerem, na jego prośbę, który mi powiedział: „mam pewne dane, że 26.12.1981 roku strajkujący górnicy wyjadą na wierzch i chciałbym żebyś Ty był ze mną i z nimi w tej chwili, boś na to zasłużył”. Spełniłem jego prośbę, byłem w Kopalni „Piast” i przeżywałem razem z nimi radość, że nikt nie zginął i nareszcie rodziny będą razem.

Po wydarzeniach wyżej opisywanych spotkałem się jak zwykle „na lodowisku” i pamiętam żeśmy uczcili to wydarzenie butelką koniaku. Byliśmy na lekkim rauszu, ale bardzo szczęśliwi.

\*\*\*\*\*

Także niezwykle dobrze ułożyła mi się współpraca z dyrektorem Zakładów Chemicznych inż. Jerzym Wanatem i szefem NSZZ „Solidarność”. W tym zakładzie poprosili mnie (oprowadzając po zakładzie) abym uczynił, co w mojej mocy, aby kompania Wojska Polskiego, która miała obsadzić zakład była wycofana.

Powodem ich prośby była znajomość skutków, które mogłyby wydarzyć się przy ignorancji zachowania bezwzględności przestrzegania przepisów obchodzenia się z materiałami wybuchowymi. Skutki mogłyby być straszne nie tylko dla załogi ale i dla otoczenia. Argumenty moje na wyższym szczeblu odniosły skutek – wojsko nie weszło na teren zakładu.

Nie znam powodu, dla którego zdjęto ze stanowiska dyrektora Zakładu, inż. J. Wanata. Osobiście w tej sprawie interweniowałem u sekretarza KP PZPR tow. „R”, dlaczego bez porozumienia ze mną i bez mojej opinii taka krzywdząca decyzje podjęto. Odpowiedział mi, że nastąpiła pomyłka, i że zaproponują mu inne stanowisko w innym zakładzie pracy. Pan Wanat oczywiście odmówił.

Kontakt z J. Wanatem utrzymywałem przez wiele lat. Byłem gościem w jego domu.

Z bardzo trudną sytuacją spotkałem się w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach. <sup>h</sup> BOWIEM ZAŁOGA – nie obrażając nikogo – była niejednolita, skłócona i agresywna. Dyrektor FSM Piechula dokładał wszelkich starań, aby ten stan rzeczy uzdrowić, zjednoczyć załogę, przywiązać ją do zakładu. Podejmował wiele pozytywnych inicjatyw, był otwarty dla załogi.

Ustaliliśmy, że dołożymy razem starań, aby nie doszło do nieprzewidzianych wydarzeń.

Ale co w gabinecie dyrektora wydawało się normalne, rzeczywistość okazała się niezwykle trudna.

Otóż podjęto decyzję, że około 3.800 członków załogi pójdzie do Tychów, uzbrojonych w różnego rodzaju metalowe drągi, łańcuchy demonstrować i domagać się realizacji swoich żądań.

Dlatego w rozmowie z przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, stałem na stanowisku, aby zrobić co w jego mocy, aby nie doszło do wejścia załogi do miasta Tychów, bo sytuacja może wymknąć się spod kontroli i dojdzie do tragicznych w skutkach zająć. Odpowiedział mi: „Panie pułkowniku, ja już



nie panuję nad sytuacją”. Odpowiedziałem mu: „Panie przewodniczący, czy naprawdę nie zdaje pan sobie sprawy, co może się wydarzyć przy tak „rozognionym” i uzbrojonym tłumie?. Może polać się krew a ja przyrzekam panu, że tego panu nie zapomnę do końca życia, jeśli mieszkańcy Tychów z tego powodu ucierpią”.

Jakich użył argumentów p. przewodniczący NSZZ „Solidarność” w stosunku do zgromadzonych nie wiem, ale ludzie rozeszli się do domów.

Wystąpiłem osobiście z wnioskiem do prezydenta RP Lecha Wałęsy o wyróżnienie odznaczeniem państwowym księdza Józefa Przybyły.

W tej sprawie byłem u Jego Ekscelencji gen. dyw. ks. bp. Sławoja Leszka Głódzia, który niezwykle serdecznie i życzliwie potraktował moją prośbę. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu i wstawiennictwu przyznano Krzyż Kawalerski OOP, ks. Józefowi Przybyłe.

Natomiast moje wystąpienie o pośmiertne uhonorowanie ks. bpa Herberta Bednorza a także wyróżnienie dyr. Kopalni „Ziemowit” odznaczeniami państwowymi nie zostało uwzględnione ponieważ mógł to uczynić Urząd Wojewody na wniosek Urzędu m. Łęczyny.

Wielce pomocni w walce o życie górników i kopalni, było wiele osób m.in. Marian Zając, Adrian Winkler, Franciszek Noras, który na moją prośbę kilkakrotnie zjeżdżał na dół do strajkujących i przekazywał im najnowsze wiadomości.

Oczywiście trudno jest wymienić wszystkich, którzy dokładali starań, aby nie doszło do tragedii. Bezsportnym faktem pozostaje to, że gdyby nie rozsądek, trzeźwość i rozpoznanie sytuacji, wzajemne zaufanie, to mogłoby dojść do największej tragedii.

Oddzielną sprawą był mój osobisty i pełen zaufania kontakt z osobą niezwykle zasłużoną dla górnictwa przew. NSZZ „Solidarność” przy Kopalni „Ziemowit” p. Kazimierzem Kasprzykiem. Wielokrotnie ubiegałem się u władz o jego zwolnienie z internowania (znając jego trudną sytuację rodzinną). I w końcu się udało. Spotkaliśmy się – o czym wspomniałem w innym miejscu – we troje pp. L. i K. Kasprzykowie i ja. To był piękny dzień naszego po wielu tygodniach niewidzenia się.

Opowiadał mi p. K. Kasprzyk, że wśród internowanych rozeszła się pogłoska, że zostałem aresztowany.

W styczniu 1982 roku powróciłem do Warszawy aby złożyć sprawozdanie generałowi T. TUCZAPSKIEMU. Nie ukrywałem prawdy o wydarzeniach i moim aktywnym uczestnictwie dla powstrzymania zbrojnej interwencji wobec strajkujących. Tak też mnie oceniono, wstrzymując spodziewany awans na wyższy stopień wojskowy i usuwając mnie z czynnej służby. Zostałem w przyspieszonym czasie odesłany na emeryturę. Nie wykonałem tych rozkazów jakie otrzymałem wyjeżdżając na Śląsk.

\*\*\*\*\*

Tą drogą składam wszystkim swoim przyjaciółom górnikom, tym „starzykom” i młodym i ich rodzinom, serdeczne podziękowania za to, że swoim działaniem podtrzymywali mnie na duchu, że razem szliśmy w jednym słusznym kierunku, i że obdarzyli mnie przyjęciem do „Rodziny Górniczej”

Szczęść Boże

Warszawa, październik 2006 r.

## **Żona jednego z przywódców „Solidarności”**

### **Tej nocy Łędziny nie spały<sup>47</sup>**

Z przerażeniem wysłuchałam telewizyjnego wystąpienia, ówczesnego ministra obrony narodowej. Nie mogłam uwierzyć, że do czegoś takiego doszło, że ktoś odważył się swojemu narodowi taki kaganiec narzucić.

Tej nocy nie spały chyba całe Łędziny. Mroźno, dużo śniegu, niebo pełne gwiazd, ale w ich blasku nie było widać żadnej radości. Na ulicach warczały motory milicyjnych gazików. Mąż milczał. W jego oczach dostrzegłam duże zaniepokojenie.

Po północy przed drzwiami usłyszałam przytłumione głosy. Nagle – głośnie łomot. I krzyki: Otwierać! Otwierać ...

Otworzyłam. Kazali się mężowi szybko ubrać, wepchnęli do okratowanego samochodu i odjechali.

Przez dwa miesiące nie było żadnych wieści o mężu. Czy żyje, czy jest zdrowy, czy potrzebuje pomocy? To było straszne dla mnie.

## **Działacz „Solidarności ‘81”**

### **Na dole byłem wolny<sup>48</sup>**

O trzeciej nad ranem wpadł do mojego mieszkania kolega i ze strachu wydusił: Uciekaj! Naszych „kasują” ... Za chwilę tu będą ... Nie ubrany, na bosaka wyskoczyłem przez okno na mróz, w kopny śnieg ... Zrazu nie wiedziałem, gdzie uciekać. W pewnym momencie pomyślałem o kopalni. Pobiegłem tam, przeskoczyłem przez płot i zgiбіłem się w łaźniach.

To uratowało mnie od internowania. A za dwa dni był strajk. Tam na dole byłem wolny.

---

<sup>47</sup> Opublikowano w: „*Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”*”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „*Ziemowit*”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

<sup>48</sup> Opublikowano w: „*Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”*”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „*Ziemowit*”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

### Tych dni na dole nie zapomnę<sup>49</sup>

Strajk rozpoczął się niespodziewanie we wtorek 15 grudnia na trzeciej zmianie. Grupa górników drugiej zmiany postanowiła nie wyjeżdżać. Inna grupa tej zmiany, która zjechała szybem „Piasł”, również nie podjęła pracy i chodnikami udała się w rejon szybu głównego. Do obu tych grup dołączyła cała zmiana trzecia. Na dobre strajk rozpoczął się następnego dnia. Szynami zablokowano szyby, wybrano spośród górników komitet strajkowy, który wysunął szereg żądań, przede wszystkim – domagając się odwołania stanu wojennego.

Górnicy w liczbie ponad 2000 zbrali się na poziomie 500 m, gdyż na dół dotarła pogłoska, że ZOMO ma spuścić gazy, lub zalać kopalnię. Porobiliśmy sobie prycze i różne gry, aby wypełnić sobie czas i czekać co będzie dalej. Niektórzy śpiewali, modlili się, podtrzymując się w ten sposób na duchu.

Pierwsze dwa dni spędziliśmy w głodzie. Dopiero na trzeci dzień został zwieziony suchy prowiant, który był dzielony w miarę sprawiedliwie. Prowiant i lekarstwa zwozili też księża i lekarz. Ciepły posiłek dano nam po paru dniach, ale na dole byli elektrycy, którzy wykonywali grzałki, przy pomocy których gotowano wodę na herbatę.

Któregoś dnia zjechał na dół ksiądz Przybyła z Hołdunowa, który odprawił mszę św., spowiadał nas, a tych którzy byli chorzy i wyczerpani – zabrał ze sobą do klatki.

Lekarz zakładowy – jak sobie przypominam – też był przy nas i tych, w stanie ciężkim zabrał do szpitala. W większości przypadków były to niedomagania serca.

Nikt nam tam nie rozkazywał panowała powszechna życzliwość i gotowość niesienia pomocy jeden drugiemu.. Była też dobra organizacja.

Szyb główny był unieruchomiony. Obłożono go dynamitem, na wypadek, gdyby ZOMO próbowało wdrzeć się do kopalni.

Górnicy nie pracowali, lecz uczestniczyli w obchodach wyrobisk, podczas których kontrolowali obudowę, tamy, powietrze, stan urządzeń itp.

Dochodziły do nas różne wieści ze świata. Przekazywano nam je różną drogą. Te najprawdziwsze ukryte były w kromkach chleba. Potem zaczęła działać łączność i poczta.

W pierwszych dniach sądziliśmy, że strajkujemy sami. Między „Ziemowitem”, a „Piasłem” było jednak podziemne przejście i tą drogą dowiedzieliśmy się, że protestuje więcej zakładów pracy. Potem przejście to zawalono i kontakt urwał się. Telefony były na podsłuchu. Dowiedzieliśmy się, że nasze żony są nachodzone przez zomowców, którzy namawiali je, aby przekazywać na dół wiadomości, że coś się w domu nieszczęśliwego stało np., że zmarła babcia, że zachorowało dziecko itp.

Do strajkujących dzwonił dyrektor kopalni p. Piszczek, prosząc nas, abyśmy przerwali strajk. Niektórzy odpowiadali mu piosenką: „Na tych panów wielkich stanów pieniędzy jest dość, a na górniku – suchotniku skóra i kość...”

W pierwszych dniach zastraszano nas w różny sposób. Niektórzy „pękali” i wyjeżdżali. Każdy dzień wyjeżdżała jakaś grupa. Ilu? – nie wiem. Nie byłem blisko szybu.

<sup>49</sup> Opublikowano w: „Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „Ziemowit”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

W środę 23 grudnia odbyło się na dole głosowanie, kto chce wyjechać. Wyszło na to, że wszyscy chcieli zostać i kontynuować strajk. Ale zbliżały się święta, ludzie byli zmęczeni, zdezorientowani. Wielodniowy pobyt na dole zmienił ludzi. Następnego więc dnia ogłoszono koniec strajku. Odblokowano szyby. Nikt nie chciał pierwszy wyjeżdżać, gdyż bano się, że zomowcy czekają na górze. Dyrektor kopalni zapewniał jednak, że każdemu wyjeżdżającemu gwarantuje się wolność.

Przed wejściem do klatki każdemu dano okulary, aby na wierzchu nie oślepl od słonecznego blasku. Na niektórych z nas czekały żony i matki. Tej wzruszającej chwili nie zapomnę, jak długo będę żył.

Dla zregenerowania sił dano nam urlopy, ale dni strajkowe potraktowano jako bumelki. Żeby je usprawiedliwić nakłaniano nas, żeby podawać nazwiska przywódców. Z tego powodu zwolniono dyscyplinarnie ponad stu górników.

Głównych, przywódców strajku, mimo zapewnień, że nie będą ukarani, później sądzono i więziono. A nas, szeregowców jeszcze kilka miesięcy obserwowano. Również i ja byłem śledzony. Do mojego mieszkania przychodzili nieznajomi mężczyźni wypytujac żonę, gdzie jestem i co robię. Miałem dużo szczęścia, że tylko tak mnie traktowano, bo znam kolegów, których osaczano niezwykle perfidnie.

## Kazimierz Kasprzyk

### Byliśmy przygotowani<sup>50</sup>

Dla mnie stan wojenny zaczął się w nocy o godz. 24<sup>00</sup>. ktoś zadzwonił. Otworzyła żona, wszedł cywil z czterema milicjantami i zabrali mnie do samochodu ciężarowego, który już stał na ulicy. Trafiałem do obozu w Szerokiej koło Rybnika. O tym co dzieje się w kraju, mogliśmy jedynie domniemywać słuchając codziennie skąpych wiadomości z „*kołchoźnika*”, podawanych po komunikacie energetycznym. Wiedzieliśmy o „*Wujku*” i zdobywaniu kopalni „*Manifest Lipcowy*”, no i oczywiście, o strajkach w „*Ziemowicie*” i „*Piaście*”. Uważaliśmy, że wiadomości są niepełne, i że w rzeczywistości strajki ogarną cały kraj. Tak się nie stało, o czym przekonał nas upadek strajków w „*Ziemowicie*” i „*Piaście*”.

Z tym, że dojdzie do konfrontacji i siłowego rozwiązania pomiędzy władzą, a „*Solidarnością*” liczyłem się od wiosny. Od sierpnia zaczęły się mnożyć fakty, które wskazywały, że nasi sąsiedzi są skłonni do wojskowej interwencji. Czesi pamiętali nam przecież 1968 rok a NRD od początku bardzo wrogo odnosiła się do „*Solidarności*” i wejście wojsk mogła wykorzystać w sporze granicznym o ujście Odry. Taka wojskowa interwencja musiałaby w Polsce mieć krwawy przebieg. Jesienią władza zrobiła kolejne kroki, zatrzymano w służbie tych, co kończyli szkolenia wojskowe, wprowadzono wojskowy nadzór w zakładach i administracji państwowej.

Myśmy od Barbórki ogłosili stan gotowości strajkowej w górnictwie, a przewidując aresztowania – wyznaczylem dwa tajne komitety strajkowe. W założeniach ustaliliśmy, że strajk będzie na dole. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, jak trudno byłoby utrzymać się w surowych warunkach zimowych na powierzchni. Wydarzenia po 13 - tym grudnia potwierdziły słuszność takiego rozumowania; Zakładowa Komisja NSZZ „*Solidarność*” została wyłączona z gry, w poniedziałek 14 - tego grudnia

<sup>50</sup> Opublikowano w: „*Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit*”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „*Ziemowit*”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

działania pierwszego komitetu strajkowego Krystiana nie odnosiły skutku i dopiero we wtorek, 15 – tego drugi komitet ze Stawarzem i Stroczyńskin zainicjował strajk na dole.

Dziś po dziesięciu latach, patrząc wstecz, dostrzegam, co się spełniło i co nie spełniło naszych oczekiwań. Zdemontowaliśmy zły, totalitarny system władzy, a Polska stała się niezależna. Tu, w kopalni zmieniliśmy stosunek dozoru do ludzi, eliminując chamstwo, arogancję i sobiepaństwo. Niepowetowaną stratą jest wyjazd wielu młodych wykształconych ludzi, doskonałych fachowców i działaczy, którzy opuścili kraj i już nie wrócą. Dzisiejsza „Solidarność” ma niewiele wspólnego z tamtym ruchem społeczno-związkowym, zmieniła się w partię, utraciła wrażliwość na sprawy ludzkie, jako związek zawodowy znaczy już niewiele.

## Mirosław Stroczyński

### Wyjechałem ostatni<sup>51</sup>

**- Strajk w kopalni „Ziemowit” rozpoczął się 15 – go grudnia 1981 roku na zmianie II. Dlaczego wtedy?**

- Ostatnie dwa miesiące pamiętnego 1981 roku charakteryzowały się specyficzną atmosferą. Czuło się „*polityczne zagęszczenie*”. Manewry wojsk radzieckich (wejdą?, nie wejdą?), generalne fiasko wszystkich rozmów ze stroną rządową, butne postawy działaczy partyjnych – wszystko to stwarzało „otoczkę okrażenia”. Mówiło się wtedy o stanie wyjątkowym (którego – notabene – nie było w zapisie konstytucyjnym), o specjalnych uprawnieniach dla rządu.

Chcąc być przygotowanym na taką ewentualność, ustaliliśmy na zebraniu w dniu 11 grudnia pierwszy, drugi i trzeci „*garnitur*” przywódców na wypadek wcześniejszych aresztowań. Zdawaliśmy sobie sprawę, iż w wypadku ogłoszenia np. stanu wojennego i aresztowania naszych legalnych władz, wybuchnie strajk. Nie wolno było dopuścić, aby miał on przebieg żywiołowy, gdyż mogłoby to doprowadzić do strat nie tylko materialnych. Chodziło przede wszystkim o ludzi. To była jedna strona medalu. Drugą stanowiła bardzo istotna kwestia jaką było zaopatrzenie w żywność. Pamiętasz, był wtedy system kartkowy. Kartki wydawano przy wypłacie – i to zadecydowało, że 15 grudzień (zmiana II) był terminem optymalnym.

**- „Ziemowit” strajkował pod ziemią? Dlaczego?**

- Złożyły się na to trzy powody:

- na dole mieliśmy pełną kontrolę, zarówno nad ludźmi, jak i urządzeniami technicznymi,  
- z natury rzeczy, pod ziemią może przebywać ograniczona ilość ludzi – stąd mniejsze problemy z wyżywieniem, opieką lekarską ... itd...

- zakład pracy znajdujący się na powierzchni można stosunkowo łatwo spacyfikować (wydarzenia na „Wujku”, czy „Hucie Katowice” potwierdziły tę tezę).

**- Twoją osobowość oceniam jako impulsywną, popędliwą, wręcz agresywną. Skąd tak chłodna kalkulacja?**

<sup>51</sup> Opublikowano w: „*Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”*”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „*Ziemowit*”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

- Oceniasz mnie jednostronnie. Widzisz tę twarz, którą chcę pokazać. Masz teraz drugą stronę medalu i zapewniam cię – jest to też Mirosław Stroczyński.

**- Tak więc zjechałeś na dół, proklamowałeś strajk i ...**

- Najpierw krótka masówka, na której wyjaśniliśmy przyczyny i sformułowaliśmy postulaty. Były to: odwołanie stanu wojennego (ogłoszonego niezgodnie z konstytucją – wtedy jeszcze PRL-u), uwolnienie przywódców (żeby wymienić najważniejsze). Postulaty te zostały przekazane władzom kopalni. Następnie zablokowaliśmy szyby „Główny”, „Szewczyk” i W – I („naciągnęliśmy” dwuteowniki), wreszcie skupiliśmy się na zabezpieczeniu technicznym wszystkich urządzeń dołowych, odtwarzając z pamięci mapę kopalni.

Ludzi podzieliliśmy według zawodów i umiejętności. Górnicy zabezpieczali ściany przed zaciśnięciem (dodatkowa obudowa drewniana), mechanicy dbali o odwodnienie, automatycy zapewniali łączność, czynne były warsztaty (np. elektrycy przewijali silniki do pomp), koledzy o uzdolnieniach artystycznych wykonywali rzeźby i montowali ołtarz, na którym potem odprawiano mszę św., kilku chłopców o zacięciu polonistycznym redagowało gazetkę, formułowało postulaty – zajęć więc nie brakowało.

**- Musieliście rozwiązać cały szereg problemów począwszy od czysto technicznych, poprzez organizacyjne, a skończywszy na ludzkich. Wśród was nie było ani jednego inżyniera. Czułeś się wtedy dyrektorem?**

- Miałem pełną świadomość, iż musimy utrzymać kopalnię technicznie sprawną, przygotowaną do natychmiastowego fedrunku. Przyrzekłem to Dyrektorowi Piszczkowi. I słowa dotrzymałem – fakt ten potwierdził Naczelnny Inżynier na mojej rozprawie sądowej. A z tym dyrektorowaniem – nie przesadzaj. Jestem przede wszystkim człowiekiem odpowiedzialnym. W momentach ekstremalnych wyzwalają się w człowieku nadludzkie – powiedziałbym – zdolności. Robiłem to, co w normalnej sytuacji wykonuje cały sztab inżynierów. Patrząc na to z perspektywy czasu, mogę spokojnie powiedzieć, że wybraliśmy najbardziej sensowną formę protestu – i w efekcie uratowaliśmy kopalnię. Zaprzeczysz?

**- Nie! I to jest powszechna ocena ... Jak była zorganizowana łączność?**

- Łączność z powierzchnią: przez centralę telefoniczną, radiotelefony oraz jedną linię GTL (szło o to, aby rozmowie mogła przysłuchiwać się większa ilość osób). Oprócz tego mieliśmy jedną linię poza centralą telefoniczną, poprzez którą w określonych godzinach przekazywaliśmy zaufanej osobie informacje i nasze potrzeby. Nie zapominaj, że wśród nas byli łącznościowcy najwyższej klasy.

**- Jak rozwiązaście problem zaopatrzenia?**

- Początkowo były to kanapki górników, którzy przyjeżdżali do pracy i nie brali udziału w strajku. Przysyłali je nam chłopcy z domów górnika. Po brutalnej akcji ZOMO w Domu Górnika, zaopatrywali nas koledzy z powierzchni. Potem przysyłano nam posiłki gotowane. Nie głodowaliśmy, herbatę gotowaliśmy grzałkami wykonanymi przez naszych elektryków. Uświadamiam sobie, że strajk rozpoczęło około 2000 górników, do końca pozostało niecałe 1000.

**- Co spowodowało zmniejszenie liczby strajkujących?**

- Uczestnictwo w strajku było całkowicie dobrowolne. Muszę to z całą mocą podkreślić. Będąc odpowiedzialnym za strajkujących, nie mogliśmy dopuścić do samowolnych wyjść, gdyż ludzie „umykali” naszej ewidencji. Na każdej masówce (a odbywały się one 3 razy dziennie) zadawaliśmy sakramentalne pytanie: kto chce wyjechać? Na zgłaszających się nie wywieraliśmy żadnego nacisku –

po prostu skreślaliśmy faceta z ewidencji i tyle. Aby zapobiec „dzikim” (czyli poza ewidencją) opuszczaniem odstrzeliliśmy (niewielkim ładunkiem) odcinek około 6 m drabin przy szybie głównym.

**- Mielicie materiał wybuchowy?**

- Może cię to zdziwi, ale było tego około 14 ton. Po proklamowaniu strajku pierwszą naszą troską było zabezpieczenie komory z materiałem wybuchowym. Była pilnie strzeżona przez cały czas. W sumie zużyliśmy go niewiele. O pierwszym przypadku już wspomniałem, drugi raz detonowaliśmy niewielki ładunek, aby zademonstrować naszą determinację, kiedy „góra” nie przysłała wyżywienia. Oczywiście był to bluff. Skutek jednak osiągnęliśmy. Być może dlatego agencja TASS podała, że górnicy kopalni „Ziemowit” wysadzają szyby w powietrze. Natychmiast przesłaliśmy informację prostującą kłamstwa TASS-a. W efekcie, dwa dni później, BBC i Wolna Europa zdementowały wymysł radzieckiej propagandy. Poza tym w szybach powiesiliśmy „choinki”.

- ? ...

- tak nazywaliśmy ładunki wybuchowe zawieszane w szybach „na wszelki wypadek”. Niektóre z nich, po dokładnym sprawdzeniu, czy istnieje obawa przypadkowej detonacji przez prądy błądzące, były uzbrojone. Większość jednak była bez spłonek – czyli bluff.

**- Jak wyglądał Twój przeciętny dzień?**

- Trudno mówić o typowym dniu. Każdy z nich był inny. Mogę powiedzieć, co robiłem każdej doby. Tak więc: 3 masówki, 3 raporty, od służb: górniczych, mechanicznych (szczególnie odwodnienie), elektrycznych, wentylacji (przeprowadzaliśmy co najmniej trzykrotnie w ciągu doby badanie składu powietrza w poszczególnych rejonach kopalni), krótkie rozmowy z „górami”, sprawdzanie komory materiałów wybuchowych, choinek ... itd. Na bezczynność nie narzekałem. Sen – były to krótkie, godzinne najwyżej, drzemki.

**- Kiedy i w jakich okolicznościach podjęliście decyzję o zakończeniu strajku?**

- W dniu 22 grudnia dowiedzieliśmy się, że wraz z „Piastem” jesteśmy jedynymi w kraju zakładami, które strajkują. Przekonał nas o tym ksiądz z Hołdunowa, który odprawił nabożeństwo. Uznaliśmy, że dalszy protest nie ma sensu. Zniszczyliśmy dokumentację strajkową i w Wigilię wyjechaliśmy na powierzchnię. Koledzy chcieli mnie ukryć „w tłumie”. Nie zgodziłem się. Wyjechałem ostatni.

**Mirosław Stroczyński na mocy dekretu o stanie wojennym § 46 pkt. 1 i 2 został skazany na 7 lat pozbawienia wolności i 4 lata utraty praw publicznych i obywatelskich.**

**plk Jerzy Szewello**

## **Postanowiłem, że nie dopuszczę do tragedii<sup>52</sup>**

W listopadzie 1981 roku zostałem skierowany przez Komitet Obrony Kraju na Śląsk – konkretnie – na wypadek ogłoszenia stanu wojennego – do kopalni „Ziemowit” jako komisarz wojskowy.

Dla mnie, oficera wojskowego, było to środowisko mało znane. Od pierwszych więc dni zacząłem przyglądać się życiu kopalni. Zjeżdżałem na dół, prowadząc rozmowy z wieloma górnikami na różnych stanowiskach. Wizerunek Ślązaków, jako ludzi twardych, ale niezwykle sumiennych nosiłem od czasu, gdy działałem w warszawskim klubie Legia. Tam poznałem zawodników wywodzących się ze Śląska. Imponowała mi zawsze ich punktualność, zaangażowanie w treningi i nieustępliwa walka na boisku. Lecz tu, w „Ziemowicie” obraz ten musiałem dopełnić o dalsze wartościowe cechy, jak przywiązanie do swojego zakładu pracy, solidarność zawodowa, zdyscyplinowanie i wiele innych.

Dużo też czasu poświęciłem na rozmowy z kierownictwem kopalni i związkami zawodowymi. Szerokie kontakty z ludźmi „Ziemowita” spowodowały, że w bardzo wielu przypadkach musiałem zrewidować lub wręcz odrzucić swoje dotychczasowe poglądy na pewne problemy polityczno-społeczne. Wspominam to dlatego, bo wzajemne poznanie w dużym stopniu pomogło uniknąć tragedii.

Nastał najtrudniejszy okres w moim życiu – strajk okupacyjny w podziemiach kopalni. W tych dziesięciu dniach wielkiej próby dla wszystkich, postanowiłem sobie, że nie dopuszczę do żadnych gwałtownych rozwiązań, nawet gdyby mnie prowokowano, obrażano, poniżano. Nawet, gdybym sam miał stracić życie. To postanowienie przyświecało mi przez cały ten niezwykle trudny okres.

Utrzymywałem nieprzerwanie kontakt z dołem, z protestującymi. Ani razu górników nie okłamałem. Podawałem tylko wiadomości sprawdzone.

Ogromnie ważną rolę odegrała decyzja podjęta wspólnie z dyrektorem kopalni, p. Antonim Piszczkiem o dopuszczeniu do cechowni kopalni matek, żon, sióstr i narzeczonych górników. Sceny, jakie tam się rozgrywały poruszały wszystkich do głębi.

W tych dramatycznych dniach dałem protestującym na dole górnikom oficierskie słowo honoru, że uczynię wszystko, aby strajkujący mogli spędzić zbliżające się święta w domowych pieleszach. Słowa dotrzymałem. Kiedy w poranek wigilijny zaczęły się znów kręcić koła linowe szybu głównego, doznałem prawdziwej radości.

Radość z pomyślnego zakończenia strajku przeżywałem wspólnie z pewną rodziną górniczą, do której zostałem zaproszony na Wigilię. Spędziłem z tymi miłymi ludźmi piękny i nastrojowy wieczór. Tego wieczoru i tych kilku miesięcy służby w Łędzinach nigdy nie wytrze zapomnienie.

---

<sup>52</sup> Opublikowano w: „Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „Ziemowit”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.



## Trzykrotnie dzieliłem się opłatkiem <sup>53</sup>

W początkach grudnia 1981 roku sytuacja w kopalni „Ziemowit” była bardzo nerwowa, napięta i trudna p[od] każdym względem. Po ogłoszeniu stanu wojennego wyczuwało się narastające niezadowolenie, dochodziło do coraz częstszych zatargów pomiędzy związkiem NSZZ „Solidarność”, a komitetem zakładowym PZPR oraz kierownictwem kopalni.

Od 13 grudnia 1981 roku przebywał w kopalni komisarz wojskowy płk. Jerzy Szewieło, który swoim postępowaniem przyczyniał się niejednokrotnie do łagodzenia napięć i nieporozumień wynikających codziennej współpracy. Dramatyczną sytuację zapoczątkował strajk ogłoszony w dniu 15 grudnia 1981 roku, kiedy to około 18.30 odmówili wyjazdu na powierzchnię górnicy II zmiany, blokując równocześnie wszystkie szyby. W tym dniu wyjechałem z kopalni do domu około godziny 18.00 (pełniłem obowiązki zastępcy dyrektora d/s pracowniczych). Przed udaniem się do domu, przeprowadziłem z komisarzem wojskowym rozmowę na temat już trwającego strajku w kopalni „Piast”.

O godzinie 19.30 zadzwonił do mnie , do domu dyspozytor kopalni z poleceniem natychmiastowego powrotu na kopalnię, ponieważ pracownicy dołowi drugiej zmiany ogłosili strajk odmawiając wyjazdu na powierzchnię.

Po przybyciu do kopalni udałem się do markowni, wydając polecenie sprawdzenia, ilu pracowników włącznie z dozorem przebywa na dole kopalni. Liczenie było bardzo nerwowe i trwało długo. Doliczono się ponad 2000 osób.

Nastaly dni pełne niepokoju i trwogi o losy tych ludzi i całej kopalni. W kopalni przebywały już służby bezpieczeństwa, które swoimi decyzjami powodowały wzrost napięcia i nerwowość wśród załogi. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że na dole przebywają ludzie, którym trzeba pomóc, a przede wszystkim – wyżywić. Tymczasem służba bezpieczeństwa wręcz zabroniła opuszczać dla strajkujących żywność w sposób zorganizowany.

Załoga z pozostałych zmian samorzutnie zaczęła codziennie składać żywność pod figurą św. Barbary. Prowiant ten następnie został przenoszony do wozów i spuszczały na dół kopalni. W stołówce kopalnianej zabroniono przygotowywać jakichkolwiek posiłków dla strajkujących.

W porozumieniu z NSZZ „Solidarność” uzgodniłem z kierownikiem stołówki p. Mazurkiewiczem, aby przygotował zwiększoną ilość różnych posiłków, a następnie pracownicy za własne pieniądze wykupywali takowe i składali do specjalnie przygotowanych termosów przez dział gospodarczy.

Prowadzone rozmowy nie dawały żadnych rezultatów, pomimo iż od drugiego dnia strajku w rozmowy ze strajkującymi zaangażowany był ks. Proboszcz Józef Przybyła z parafii Chrystusa Króla w Hołdunowie. Ksiądz kilka razy zjeżdżał do strajkujących, niosąc im słowa pocieszenia i prośby o rozsądne decyzje. Wizyty te zaczęły owocować tym, że codziennie mogli wyjeżdżać na powierzchnię ludzie chorzy, słabi i niezdolni do dalszego przebywania na dole kopalni.

<sup>53</sup> Opublikowano w: „Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „Ziemowit”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

W trzecim lub czwartym dniu strajku w kopalni przebywał ś.p. prałat Eugeniusz Świerzy – proboszcz z parafii św. Marii Magdaleny w Tychach z kilkoma innymi proboszczami. Przeprowadzili rozmowy z osobami kierownictwa kopalni, komisarzem wojskowym oraz telefonicznie z przewodniczącym strajkujących p. Stroczyńskim. Rozmowy te bardzo poważnie poprawiły sytuację w kopalni, co dawało się wyraźnie odczuć w następnych dniach. Po tej rozmowie codziennie z dołu wyjeżdżało coraz więcej ludzi. Bardzo wielki wpływ na tę sytuację miał osobisty apel śp. ks. Biskupa Herberta Bednorza – Biskupa Katowickiego, a zarazem Honorowego Górnika naszej kopalni (tytuł został mu przyznany w dniu 4 grudnia 1980 roku po odprawieniu uroczystej mszy św. w cechowni kopalni pod hasłem „Niedziela jest Boża i Nasza”).

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia, rodzinom zależało, aby ich mężowie, ojcowie i synowie mogli zasiąść przy wspólnym stole wigilijnym. W cechowni przed figurą św. Barbary codziennie odbywały się modlitwy w tej intencji. Im bliżej świąt, tych wyjeżdżających było więcej. Późnym wieczorem 23 grudnia 1981 roku przebywało na dole kopalni jeszcze ponad 700 osób i wszystko wskazywało na to, że ludzie ci spędzą święta Bożego Narodzenia na dole kopalni. Rozpoczęły się już nawet przygotowania w tym kierunku, włącznie z opuszczaniem na dół kopalni choinki.

Noc z 23 na 24 grudnia 1981 roku spędziłem w kopalni. Około 5.00 rano niespodziewana, lecz oczekiwana radosna wiadomość od strajkujących górników: jeżeli służba bezpieczeństwa nie aresztuje przywódców strajkujących, wyjeżdżamy z dołu natychmiast.

Rozmowy zostały podjęte przez osoby kierownictwa kopalni i komisarza wojskowego, którzy dali zapewnienie o nie aresztowaniu przywódców strajku, co – niestety – zostało złamane przez bezpiekę.

Jak już wcześniej wspominałem, wyjazd strajkujących z dołu kopalni odbywał się około godz. 10.00. Gdy osoby dozoru kopalni zgłosiły, że wszyscy pracownicy opuścili podziemia kopalni, natychmiast rozpoczęły się przygotowania zabezpieczania kopalni na okres świąt Bożego Narodzenia. Wspólnie z pracownikami podległego pionu przygotowaliśmy wieczerzę wigilijną w Domu Górnika dla osób pozostających w ten wieczór w kopalni.

Dla mnie osobiście był to wieczór wigilijny, w którym aż trzykrotnie dzieliłem się opłatkiem: z pracownikami w Domu Górnika, z osobami pozostającymi w kopalni oraz w rodzinnym gronie.

## Wigilia 1981<sup>54</sup>

Po ogłoszeniu stanu wojennego zostałem „zabrany” z domu przez Służbę Bezpieczeństwa i Milicję. Po trzydniowej „obróbce” w komendzie, wręczono mi akt internowania i przewieziono do więzienia w Zabrze – Zaborzu, które na czas „wojny” przyjęło eufemistyczną nazwę „ośrodek odosobnienia dla internowanych”. Składało się na nie 5 baraków, mieszczących po 8 cel dla 15-20 „pensjonariuszy”.

„Zamieszkałem” w 20-osobowej celi. Towarzystwo doborowe – sami swoi. Chyba do końca życia nie zapomnę przejmującego zimna (wiecznie zamrożnięte szyby), brudu (pierwszą kąpiel „mieliśmy po świętach). Cuchnęliśmy nielicho! Moja – niegdyś biała – koszula – przyjęła „barwy ochronne”.

Wigilia kojarzy mi się z oczekiwaniem, codzienną krzątaniną wokół wieczerzy, choinką, przygotowywaniem prezentów. „Tam” czegoś takiego nie było. Bo, w końcu, na co mieliśmy czekać? Na wieczorną chandrę? Niespokojną noc?

A godziny kapały, kapały ...  
„... Kocham cię – życie

Z władzami więziennymi wynegocjowaliśmy zamianę obiadu na kolację na którą miała być ryba. Była! A jakże. Ostrobok, którego smród był sygnałem do Wigilii, do tego „skołczałe” ziemniaki i kiszona kapusta. Nie jestem smakoszem, ale takie, a szczególnie tak przyrządzone menu polecałbym hodowcom ... Deser: chleb z masłem (prawdziwym) serem i cebulą. Były też: opłatek dostarczony przez śp. biskupa Bednorza, choinka z tektury i ... oczywiście bałwan ze styropianu z napisem: Albin. Potem, aby zagłuszyć smętek śpiewaliśmy kolędy. właściwie, trudno było to nazwać śpiewaniem, gdyż „darliśmy się” tak, że rano każdy był zachrypnięty. Śpiewaliśmy tylko tę jedną, jedyną, najważniejszą:

Ponieś rękę Boże Dziecię  
Ukaż światu prawdy ziarno.  
Siłę ducha daj ogromną,  
Pobłogosław „Solidarność”.  
Więźniom wszystkim daj wytrwałość,  
Pieczę miej nad rodzinami,

A słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Jak na ironię, przypomniało mi się zakończenie wiersza rosyjskiego poety, i pieśniarza, Marka Bernera: *z nadzieją, że wzajemnie.*  
Cholerna wzajemność ...

<sup>54</sup> Wspomnienie anonimowe. Opublikowano w: „*Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”*”. Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „*Ziemowit*”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko.

## Wspomnienie z tamtych lat.

*”Również w naszej kopalni, niektóre osoby wrogo ustosunkowane do socjalistycznej rzeczywistości, inspirowały załogę do destruktywnych działań. Ich celem było: zniszczyć gospodarkę, partii i socjalizm. Nie przypadkowo znaleźli się oni wśród załogi. Byli przygotowani do organizowania dywersyjnej i wrogiej działalności. Ci butni, pewni siebie panowie, suto wspierani amerykańskimi dolarami, wiedzieli czego chcą: władzy i odwrócenia biegu historii. Dopiero ogłoszenie stanu wojennego przerwało ich niecną i wrogą działalność, a tym samym kraj nasz uniknął katastrofy.”*

(cytat z „Kalendarza Górniczego kop. „Ziemowit” na rok 1985 autorstwa Adama Szpili, I sekretarza KZ PZPR)

Słowa cytatu oddają prawdziwą i niesłychaną wrogość władzy ludowej do Związku „Solidarność” i ich przedstawicieli. Zarzucano nam terroryzowanie załogi, szantaż i nieustanne nękanie ludzi strajkami i demonstracjami. Obarczano nas odpowiedzialnością za masowe rezygnacje z członkostwa z PZPR obywateli, którzy mieli już dość nieudolnych rządów i ich poczynań. Władzy, która obarczała winą za kryzys gospodarczy i polityczny ekstremistów i kontrrewolucje. Olbrzymie zaangażowanie setki działaczy oddziałowych komisji zakładowych doprowadziły do przyjęcia ok. 10-ciu tysięcy członków do „Solidarności” i rozpadu ponad 3-tysięcznej organizacji partyjnej PZPR na terenie kopalni.

Władza, od samego początku powstania Związku, przygotowywała się do ostatecznej rozprawy z przywódcami i działaczami związkowymi. Jej działalność była skierowana na jego rozkład i utratę społecznego poparcia.

Po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku część załogi kopalni podjęła strajk pod ziemią, w ekstremalnych warunkach, narażając swe zdrowie a nawet życie. Strajkujący przejęli na siebie prowadzenie zakładu, utrzymując go w pełnej gotowości do podjęcia wydobywania.

Po zakończeniu strajku wielu trafiło pod Sąd Wojskowy i otrzymało wyroki, inni zostali internowani. W okresie od marca do grudnia 1982 roku byłem dwukrotnie internowany w Zakładzie Karnym w Zabrze-Zaborzu. Wśród internowanych poznałem ogromną ilość działaczy związkowych z całego Górnego Śląska i nie tylko. Byli to robotnicy, nauczyciele, lekarze, profesorowie, prawnicy. Ludzie w różnym wieku i wielu zawodów. Wszystkich nas łączyła wspólna sprawa: dążenie do niepodległości, poszanowanie praw obywatelskich i poprawa warunków bytowych.

Prawdziwa solidarność międzyludzka i wielka determinacja, pozwoliła nam przetrwać trudny okres, w ciasnych celach, po kilkanaście osób w jednej.

Pod koniec tegoż roku przybyła kolejna już Komisja Praw Człowieka z Genewy, która w indywidualnych rozmowach proponowała nam wyjazdy na Zachód, nie widząc dla nas możliwości życia i pracy. Był to wtedy jedyny dla mnie warunek opuszczenia zakładu karnego.

Nękanie włamaniami do domu, kradzieżami samochodu, wielogodzinnymi przesłuchaniami w MSW, w Warszawie, rewizjami w domu, zostałem zmuszony do wyjazdu z kraju. Zdecydowałem się na Francję.

Po otrzymaniu paszportu do jednokrotnego przekroczenia granicy, opuściłem Polskę w kwietniu 1983 roku. Okres emigracji traktowałem jako konieczność, oczekując możliwości powrotu.

W 1989 roku powróciłem do kraju.

Po latach wspominam „Solidarność” jako czas wielkiego, spontanicznego zrywu młodości, wielkiego zapału, wrażliwości i wigoru, z ogromnymi nadziejami na przemianę w ojczyźnie.

Cena jaką zapłacili działacze „Solidarności” była ogromna. Pogmatwane losy wielu z nich, upokorzenia, więzienia, utrata pracy, prześladowania, tułaczka po świecie, dzisiaj dla niektórych wydaje się niczym nadzwyczajnym.

Dla mnie byli to prawdziwi, odważni, oddani sprawie patrioci. Wiara w nich, pozwalała mi patrzeć w przyszłość z nadzieją na lepszą i sprawiedliwą Polskę.

Nasz wspólny wysiłek, mimo nie wykorzystanych wielu szans, nie poszedł na marne. Następujące po nas pokolenia mają szansę na życie i rozwój w pokoju i demokracji.

## Opowieść o bracie Ignacym Stawarzu.

*W kopalni „Ziemowit” podjęli pracę trzech rodzeni bracia Stawarzowie – Edward, Ignacy, Stanisław, pochodzący z gór – Żywca. Obecnie pracuje tylko Stanisław (lat 57) jako szttygar w oddziale kolejowym. Edward (lat 67) jest emerytem górniczym i żyje w Niemczech, a Ignacy (lat 58) żyje w USA.*

W czasach, kiedy powstawała „Solidarność”, Ignacy był najbardziej zaangażowany w nowym związku zawodowym, widząc w nim przyszłość dla całego kraju, dla górnictwa, ale także dla siebie – szeregowego członka związku. Czas życiowej próby nastąpił dla niego w momencie ogłoszenia stanu wojennego. Wraz z załogami zmiany II i III dnia 15 grudnia 1981 pozostał na dole kopalni podejmując strajk na znak sprzeciwu wobec brutalnego pogwałcenia wolności narodu i zakazu działalności związkowej „Solidarności”. Jako mgr inż. elektryk w randze szttygara zmianowego zorganizował z pomocą kolegi Ryszarda Liszki – szttygara maszynowego całą służbę utrzymania ruchu w podziemiach kopalni przez cały czas trwania strajku, aż do jego zakończenia w Wigilię Bożego Narodzenia 1981 roku. Do tego nadzwyczaj odpowiedzialnego i trudnego zadania przystąpił dobrowolnie, nie oglądając się na innych. Warto tu nadmienić, że wśród strajkujących górników znalazło się jedynie 3 pracowników dozoru, pozostali wyjechali na powierzchnię w ciągu pierwszych dwóch dni strajku. Utrzymanie w dobrym stanie wszystkich wyrobisk kopalni o ogólnej długości 300 kilometrów stanowiło nie lada trudność, ale Stawarz i Liszka nie byli sami, gdyż wszyscy bez wyjątku uczestnicy strajku (a było ich 2028 osób) poczuli się do obowiązku dbałości o swoje miejsca pracy, aby nie uległy one zniszczeniu ani naruszeniu. Trwała więc przez te strajkowe dni wytężona praca, obchody, kontrole, odwadnianie, wzmacnianie stropów i inne prace zabezpieczające. Każdego dnia wykonywano kontrole, a ich wyniki zgłaszano inżynierowi Stawarzowi, który podejmował stosowne decyzje i wydawał polecenia. Dla niego codziennym rozmówcą na powierzchni był ówczesny główny mechanik kopalni mgr inż. Mieczysław Sosna, który przyjmował raporty od Stawarza i organizował pomoc dla niego, czy to w sprzęcie i urządzeniach potrzebnych do wymiany czy w ludziach – fachowcach do wykonywania specjalistycznych prac. I tak płynęły dni w pełnym napięciu i zagrożeniu interwencją z zewnątrz, a tymczasem trwała mrówcza praca przy utrzymywaniu podziemi kopalni. Od razu trzeba powiedzieć, że rezultaty tych starań o zachowanie wszystkiego w dobrym stanie przeszły spodziewane szacunki, co do stanu kopalni po zakończeniu strajku. Po dniach świątecznych – Bożego Narodzenia – przystąpiono bez zwłoki do wznowienia wydobycia węgla i po paru dniach rozruchu osiągnięte zostało pełne wydobycie. Ten fakt stanowi najlepsze potwierdzenie jak wielką pracę wykonano przez dni postoju kopalni. Inżynier Ignacy Stawarz oraz szttygar Ryszard Liszka wykonali tą pracę kierując nieprzerwanie zabezpieczaniem podziemi. Ich rola jest nie do przecenienia a zasługa wielka!

Po zakończeniu strajku Ignacy pojechał do Tych, do swego brata Stanisława i spędził święta z jego rodziną. Służba bezpieczeństwa nie potrafiła go znaleźć i zaraz uwięzić, bo nie pokazał się w swoim mieszkaniu, a brat Stanisław świeżo akurat przeprowadził się do nowego mieszkania i ten adres nie był SB znany. Ignacy był bardzo wyczerpany zarówno fizycznie jak i psychicznie. Był w złym stanie zdrowia, za dużo kosztowało go to wielodniowe sprawowanie funkcji kierowania ruchem kopalni w jej podziemiach, ten niepewny los i zagrożenia jakie niósł stan wojenny. Parę dni próbował odpocząć, ale tylko częściowo mógł się uwolnić od myśli, które go nurtowały – co ze mną teraz zrobią, co będzie dalej? Po nowym roku dobrowolnie zgłosił się na milicję w Tychach, będąc przekonany, że i tak wkrótce znajdą go sami. Został przewieziony do Katowic na przesłuchania

i aresztowano go. Rozprawa jaka odbyła się w dniach 28–29.01.1982 przed sądem wojskowym w Katowicach zakończyła się dla niego pomyślnie – został uniewinniony. Proces sądowy wykazał dobitnie, że dbał o wyrobiska, urządzenia i mienie kopalni.

Niestety przeżycia związane ze stanem wojennym odbiły się negatywnie na jego zdrowiu. Nie został zatrudniony w kopalni i musiał podjąć pracę w prywatnej firmie budowlanej. Poczucie obowiązku jako członka „Solidarności” nie pozwoliło mu jednak pozostawać na uboczu i podjął działalność konspiracyjną razem z kolegami (Ścierski, Kutek, Orzeł) przy organizowaniu pomocy dla rodzin uwięzionych oraz przy wydawnictwach drugiego obiegu. Tak trwało to do roku 1986, kiedy służba bezpieczeństwa odkryła tajną drukarnię u kolegi Ryszarda Orzeł w Imielinie i urządziła obławę. Ignacemu udało się w ostatniej chwili uciec i uniknąć aresztowania, lecz w czasie ucieczki uległ w ciemnościach wypadkowi i nabawił się urazu głowy. W tym stanie dotarł jeszcze do domu swojej matki w Żywcu i tam zgłosił się do szpitala. Pomoc lekarska była niezbędna i już w szpitalu ujęła go milicja. Tylko dzięki energicznej postawie lekarzy pozwolono mu zostać w leczeniu przez kilka dni. Potem go aresztowano i po krótkim procesie dostał wyrok i osadzonego w więzieniu.

Po siedmiu miesiącach odsiadki otrzymał propozycję biletu w jedną stronę i zdecydował się na opuszczenie Polski. Wraz z rodziną wyemigrował do USA na początku 1987 roku. Tam mieszka do dziś. Stan jego zdrowia nie powrócił nigdy do normy i stąd trudności z pracą, wykonywaną tylko okresowo. Żona i dwoje dzieci są dla niego pociechą i ostoją, nie jest sam.

Ignacy Stawarz zapisał chlubną kartę w dziejach „Solidarności” kopalni „Ziemowit”. Nie zawahał się poświęcić karierę zawodową i zdrowie aby spełnić obowiązek sumienia. Jest patriotą, który nie liczył na laury i sławę. Teraz żyje spokojnie z dala od Polski na gorzkim emigracyjnym chlebie i niechętnie wraca do wspomnień z tamtych pamiętnych dni.

*(Opowiadania, w dniu 18 lutego 2006 roku w Tychach, wysłuchał Antoni Piszczek,)*

**Leon Grzyb**

## Wspomnienia

**Antoni Piszczek:** Rozmawiamy na tematy „Solidarności” z kolegą Leonem, który wspomina tamte czasy, sprzed ćwierćwiecza, jak to było. Teraz jakby z innej perspektywy, a wówczas pracownika Urzędu Górniczego.

**Leon Grzyb:** No tak.

**AP:** Inspektora Urzędu Górniczego.

**LG:** To było 21.12.1981. Myśmy normalnie pojechali do OUG, do Tych do pracy. Przyjechał wice prezes Wyższego Urzędu Górniczego, ale już nie pamiętam nazwiska. No i on powiedział, że są strajki w kopalni „Piast” i „Ziemowit”. Mamy jechać na kopalnie i sprawdzić co się tam dzieje.

**AP:** Aha.

**LG:** Takie jest polecenie pana prezesa. Wtedy ja pojechałem na „Ziemowit” bo to była moja przydzielona kopalnia. A na „Piast” pojechał chyba Pełczyński.

**AP:** Wąsowicz był dyrektorem?

**LG:** Tak, i Wąsowicz pojechał na „Piast”, Liszka natomiast pojechał ze mną. Wąsowicz mówił nam: „Na dół się tam nie pchaj, jak cię nie będą chcieli, to nie. Ale wiesz co, załatw taką sprawę, że

pojedziesz na szyby wentylacyjne i zobaczysz jak tam jest zabezpieczone, czy system wentylacji jest zabezpieczony, czy jest tam coś uszkodzone, czy wentylatory pracują, wszystko to posprawdzaj. Czy tam obłożenia są i tak dalej”. Ja tak właśnie zrobiłem. Byłem na szybie wentylacyjnym, na „Szewczyku”. Jak z tego „Szewczyka” wróciłem to potem mieliśmy jechać tu na stary na „Piaśt”, na szyb III. Ale był telefon z kopalni „Piaśt” (nowej). Dyrektor Wąsowicz powiedział: „*Posyłam auto, masz natychmiast przyjechać tu na „Piaśt”*”. No, to pojechałem...

AP: Przepraszam, że ci wejdę w słowo. Znaczy, że w tym momencie ty z kierownictwem „Solidarności” czy w ogóle z naszymi ludźmi nie miałeś jakiś rozmów czy dyskusji?

LG: Nie.

AP: To zrobiłeś swoją, nazwijmy to jakby powiedziec, czynność służbową?

LG: Tak, bo nawet protokół tam został spisany, że jest wszystko zabezpieczone, że jest obsada, że główny mechanik tam dodatkowo polecenia wydał, żeby pilnować bezpieczeństwa wentylacji. Wentylatory były w porządku. Żadnych zastrzeżeń nie miałem. Pojechałem na „Piaśt”. Tam w sztabie był już Wąsowicz. Dowiaduję się, że na poziomie 650 jest zagrożenie w jednej ścianie. To była ściana o wysokości 1,70 m. No i jak stała już od 13 do 21 grudnia to ją mocno zaciśło. A druga sprawa wynikała z tego, że na kopalni brakowało węgla do kotłowni.

AP: Na „Piaście”?

LG: Tak. I był problem ogrzewania wszystkich osiedli.

AP: Oczywiście, bo z tej kotłowni kopalnianej ciepło było dostarczane.

LG: Tak. Dostałem polecenie zjazdu na dół dla sprawdzenia jak naprawdę jest i na to strajkujący zgodzili się.

AP: Na poziomie 500, na „Piaście” co się działo w tym czasie?

LG: Tam też był strajk, ale tamci powiedzieli, że nie przyjmą nikogo.

AP: Ale poziom 500 też strajkował?

LG: Tak, też strajkował.

AP: Tylko, że to kierownictwo strajku było u nich na poziomie 650 m.

LG: Tak. Zgromadzone w kopalni kobiety wszystkie przy szybie czekały, a jak się dowiedziały, że ja zjeżdżam na dół, to taki plik listów do strajkujących mi dały, żebym zabrał. Miałem to w kieszeniach.

AP: Ale sam zjechałeś na dół?

LG: Tak. Jak zjechałem na dół, na 650 czekał na mnie nadsztygar, już nie pamiętam jak się nazywał.

AP: Pewnie Bogacz.

LG: Bogacz, o Bogacz. Całe kierownictwo było w tej komorze gdzie sygnalista siedzi.

AP: W pomieszczeniu sygnalisty.

LG: Bogacz mówi: „*No wiesz, tam i tam jedziemy, na oddział, na ścianę*” oraz, że ze względów organizacyjnych wszystkich ludzi trzymamy w oddziałach. Nie trzymamy nikogo pod szybem. Organizacyjnie jest lepiej, żeby się nie kontaktowali, żeby nie było zbiorowiska. Wszyscy w swoich oddziałach są”. Przez poczekalnię idziemy na dworzec. W poczekalni był magazyn zaopatrzenia. Chleby, całe rzędy, jakieś kiełbasy, ćwiartki mięsa wędzonego, papierosy, wody sodowe. Na dworcu wsiedliśmy do pociągu i pojechaliśmy do oddziału. Przyjechałem tam przed ścianę z Bogaczem i słyszę tam pieśni. Śpiewają patriotyczne. Siedzą przy radiu, takie podium tam było i jakieś przedstawienie odgrywali.

AP: Musieli się czymś zająć.

LG: Musieli się czymś zająć. Tam na chwilę posiedziałem. Przedstawił mnie, że jestem z Urzędu Górniczego, że pójdziemy na inspekcję na ścianę. No to poszliśmy na tę ścianę, a Bogacz mówi: „*A teraz pokażę panu sypialnię*”. W chodniku wentylacyjnym były lutnie parciane. Powieszono w kształcie hamaków. Takie długie na 60 m. Jedna zmiana spała. Jeden za drugim tak spali.

AP: W rzędzie, tam w chodniku?

LG: Tak, na chodniku, na hamakach. Podwieszono były do obudowy. Tak to było. Przeszliśmy całą ścianę. Rzeczywiście ściana w wielu miejscach była bardzo mocno już zaciśnięta. Wróciliśmy z powrotem pod szyb i tam w komorze sygnalisty spisałem z nimi protokół. Oni się podpisali pod tym protokołem, że jest konieczność odświeżenia ściany. Jeden egzemplarz im zostawiłem, a jeden zabrałem ze sobą do góry. Podróż z powrotem znowu ta sama, czyli do klatki, do góry.

AP: Ale czy było zalecenie, że trzeba przejechać tę ścianę kombajnem, żeby ją odświeżyć, tak?

**LG:** O to chodziło. Kierownictwo chciało wiedzieć czy to jest prawda.

**AP:** I ty się przekonałeś, że to jest prawda.

**LG:** Oczywiście, jak najbardziej. Zostawiłem protokół i mówiłem oczywiście, że uruchomienie tej ściany jest konieczne. I rzeczywiście zezwolili na uruchomienie tej ściany i wyciągnęli ileś skipów z węglem. Tak, że przejechali chyba ścianę ze 2 razy i była odświeżona. Była godzina gdzieś 08.00 wieczór. Dyrektor Wąsowicz mi mówi: „*Ja tu jeszcze zostanę, dam ci auto, niech cię do domu odwiozą*”. Przyjechałem do domu, piję herbatę a tu ktoś gwałtownie puka do drzwi. Żona otworzyła, milicja wpadła. Coś trzech skoczyło, zaraz mnie wylegitymowali: „*Ubierać się, jedzie pan z nami*”. Potem się okazało, że dookoła domu jeszcze jeden z psem chodził, żebyśmy chyba nie uciekli przez okno.

**AP:** Czym przyjechali?

**LG:** Budą przyjechali, suką. Tą suką zawieźli mnie na komendę do Tych. Na komendzie zaraz zaczęli przesłuchanie. Po co tam pojechałem, na co tam pojechałem, dlaczego, czy szyb jest zaminowany? Bo taka była pogłoska, że załoga powiedziała, że jak się będzie coś działo, to wysadzą w powietrze szyb, że jest podminowany, materiały powstawiane, że od strony „*Ziemowita*” pomoc idzie. Tam jest chodnik łączący między kopalniami. Ja mówię: „*O żadnym szybie zaminowanym nie ma mowy, ani żadnych materiałów wybuchowych nigdzie nie było. Koło składu MW przechodziliśmy i skład był zamknięty. Nikogo w składzie nie było*”. Całe to przesłuchanie trwało do godziny 01.00 w nocy.

**AP:** Kto cię przesłuchiwał?

**LG:** Porucznik. No i do aresztu. Zaprowadzono mnie do piwnicy.

**AP:** A nie do domu?

**LG:** A skąd! Do aresztu! Rano o godz. 06.00 czarna kawa i kromka suchego chleba. Oczywiście jak człowiek do tego aresztu przyszedł to zaraz musiał sznurówki, pasek i zegarek pooddawać do depozytu. Rano znowu nowe przesłuchanie. No i dalej wałkują w kółko to samo, ciągle chcieli się dowiedzieć jak można tych ludzi stamtąd wyciągnąć. „*Ja też się znam na górnictwie*”! – powiedział porucznik. „*Gaz łzawiący puścimy wszędzie na dół*”.

**AP:** To ci dopiero wymyślił!

**LG:** A ja:

- „*Głupoty gadasz pan takie*”.

- „*Czemu głupoty? To jest bardzo prosta sprawa żeby wpuścić tam gaz. ZOMO pojedzie i będzie schodzić po drabinach*” – mówi.

- „*Fantastyczny pomysł. Pan pójdzie pierwszy*”. A on na to:

- „*Dlaczego*”?

- „*No bo pan pierwszy będzie się w rzapiu kapał*”. No to dał spokój, ale potem wymyślił:

- „*Coś musimy zrobić. Potrzebuję plany kopalni. W Urzędzie Górniczym są plany kopalni*”?

- „*No muszą być, my jesteśmy urzędem nadzorującym*”.

Telefon dzwoni, Liszka odbiera.

- „*Panie dyrektorze natychmiast proszę posłać plany kopalni „Piast” tu do wglądu*”. Liszka powiedział:

- „*Owszem pošlę panu, jeśli dostanie pan zezwolenie prezesa Wyższego Urzędu Górniczego*”.

Porucznik rzucił tą słuchawką i mówi:

- „*Ja mu k...a jeszcze pokażę*”! Jest godzina w pół do dwunastej, przesłuchanie trwa od rana, a jak ktoś zadzwonił, to porucznik słuchał tego kogoś na stojąco, to było charakterystyczne. Jak odłożył słuchawkę do mnie mówi tak:

- „*Jadł pan obiad*”?

- „*No przecież jadłem kromkę suchego chleba*”.

- „*To ja pana zaraz odprowadzę do naszej jadłodajni, to pan poje sobie i ja pana odwiozę do domu*”.

**AP:** No proszę, skąd taka odmiana?

**LG:** Właśnie! Ja mówię: „*Ja do żadnej jadłodajni nie pójdę, a odwieźć to ja sobie zajadę, bo już raz sensacji na mojej ulicy narobiliście jak przyjechaliście po mnie. Teraz zaś sensację będziecie robić*”?



- „*Nie panie, prywatnym samochodem!*”! Ja mówię, co się dzieje? Ale jak mnie brali z domu powiedziałem do żony: „*Jedź rano do Wąsowicza i powiedz co się stało*”. Pojechała do niego. Przy żonie zadzwonił do prezesa, ale prezes też się bał, też się trząsał. Nic konkretnego nie powiedział. Zadzwonił później do komisarza na „Ziemowicie”, na „Piaście”. Ten coś tam powiedział i nic, więc Wąsowicz się zdenerwował i do Warszawy zadzwonił, do wyższych władz. Jak tam zadzwonił wtedy wszystko radykalnie się zmieniło.

**AP:** Nie mieli cię przecież za co zatrzymywać.

**LG:** Takie polecenie służbowe dostali. Porucznik milicji mi potem tłumaczył: „*Pan był na „Ziemowicie” i pan jest tajnym kontaktem z „Solidarnością” „Piasta” i „Ziemowita” i pan przenosi wiadomości od tamtych strajkujących tu*”. Ja mu mówię:

- „*Co pan opowiada! Przecież przed chwilą pan mówił, że oni mają kontakty pod ziemią. To jak to, to oni nie mogą ze sobą rozmawiać i ja muszę tam jeździć i kontaktować się między nimi*”? I tak to się skończyło. To było takie zdarzenie, bym powiedział – przeszłość. Ale myśmy tak dość radykalnie działali w Urzędzie Górniczym na polu „Solidarności”. Utworzyliśmy zaraz komórkę „Solidarności”.

**AP:** W 80 roku.

**LG:** I oczywiście mieliśmy zaraz legitymacje i przewodniczącego – Arkadiusz Grzybowski był przewodniczącym, inżynier budowlany. On jeździł do WUG - u, bo tam też była komórka „Solidarności” wszystkich Urzędów Górniczych i dla pracowników Wyższego Urzędu Górniczego. Wtedy była decyzja aby rozwiązać podstawową organizację partyjną przy Okręgowym Urzędzie Górniczym w Tychach.

**AP:** I tak się stało?

**LG:** Tak się stało. Został tylko pierwszy sekretarz a organizację rozwiązali i koniec. I ja nawet przypuszczam, to są moje podejrzenia, nie mam na to dowodów, że przeniesienie Urzędu Górniczego do Mysłowic to była przyczyna tej niesubordynacji względem partii.

**AP:** Zaraz, bo wyście mieli siedzibę tutaj gdzie kino „Andromeda”?

**LG:** Tak i tam mieliśmy siedzibę i jak już potem odszedłem z Urzędu Górniczego na kopalnię „Czeczot” to już był 83 rok to miesiąc później przenieśli Urząd do Mysłowic. Do siedziby Zjednoczenia. To dziwne, bo z siedzibą w Mysłowicach, a Urząd Górniczy w Tychach. Grzybowskiego też bardzo ścigali, najpierw go do WUG wzięli za pomagiera, a potem go w ogóle zwolnili. Potem miał kłopoty z szukaniem pracy itd. A innych jakby to powiedzieć też pozwalniano. Urzędzie Górniczym ze starej kadry to został tylko Marian i jeszcze ktoś. A była nagonka straszna. Pamiętam, potem nas wzywali, wszystkich byłych członków do komitetu miejskiego partii. I tamten ówczesny pierwszy sekretarz ryczał po nas niesamowicie. Straszono, że jesteśmy odszczepieńcami i tak to się skończyło, a „Solidarność” działała do samego końca. Tylko już w podziemiu jak nastał stan wojenny.

**AP:** Panie Leonie – dziękuję za spotkanie, za te wspomnienia z tamtego ważnego czasu. Czasu zmian kiedy to naród cały zrzucał z siebie jarzmo komunizmu.

*(Wywiad przeprowadzony przez Antoniego Piszczka w Bieruniu 25 lutego 2006 roku)*

## TAK TRUDNO ZAPOMNIEĆ

(z mojego pamiętnika)

Minęło już 25 lat a wspominam ten dzień jakby wczoraj. 13 grudnia 1981 roku w Polsce, w naszym kraju został zarządzony Stan Wojenny. Został zorganizowany przez „Solidarność” strajk podziemny na kopalni „Ziemowit”. To jedno słowo „Solidarność” a tak wiele znaczyło, może dla wszystkich nie było tak zrozumiałe. Myśmy chcieli lepsze jutro dla ludzi w kraju, żeby powstała równość demokracja, żeby każdy miał prawo do wolności sumienia i wyznania, żeby klasa robotnicza nie była uważana za najniższą warstwę społeczeństwa, niedocenioną przez tych, co w tym czasie zajmowali wysokie stanowiska.

Każdy robotnik, który wykonuje pracę, pracuje fizycznie a zarazem umysłowo a jest najniżej wynagradzany. Dlatego nie potrafiliśmy się z tym pogodzić. Ja, jako członek Solidarności brałem udział w strajku. Byliśmy wtedy 11 dni pod ziemią. Kiedy 24 grudnia w 1981 roku opuściliśmy kopalnię nie byłem od razu aresztowany. Pracowałem jeszcze do Sylwestra 31 grudnia. Noc Sylwestrowa, dzień był mroźny, śnieg przykrył ziemię. Godzina 23.45, na podwórku pies zaczął ujadać. Nagle cisza. Ktoś rzucał kulkami śniegu w okno i w psa. Podeszedłem do okna, ujrzałem ZOMO-wców, dotarł do mnie głos: „Otwierać drzwi!” Odwróciłem się do żony i synów, wyszeptalem te słowa: „Przyszli po mnie”. Ból ścisnął mi gardło. Młodszy syn miał wtedy 10 lat, przestraszony pobiegł do łazienki by się ukryć. Poszedłem otworzyć drzwi. Wróciłem do mieszkania z dwoma Zomowcami i milicjantem a czwarty ormowiec Glebieska został na dole. Dom otoczony był przez ZOMO. Wydawało mi się, że jestem wielokrotnym nieuchwytnym mordercą. Milicjant kazał mi się ubierać. Otworzyłem drzwi do pokoju, w tym momencie jeden Zomowiec podniósł pałę by mnie uderzyć. Widząc to drugi Zomowiec z krzaczastym wąsem też podniósł pałę chcąc mnie uderzyć. Przestraszona żona podeszła wtedy do jednego z nich i powiedziała: „Mąż jest spokojny, nie wadzi nikomu, idzie się tylko ubrać”. Widząc jego zajadłą skamieniałą twarz dodała te słowa: „A może jeszcze się kiedyś spotkamy?” Wtedy to milicjant skinął im ręką żeby mi nic nie robili. Przez ten czas milicjant rozmawiał z żoną, pytał ile mamy dzieci, do której chodzą klasy? Toteż wskazał na jednego z ZOMO mówiąc: „Mój kolega też ma dwóch synów, drugi urodził się przed dwoma tygodniami”. Gdy ubrałem się, pożegnałem z żoną i synami, milicjant zapytał mnie jeszcze czy mam przy sobie dowód osobisty i potrzebne dokumenty. Żonie zaś powiedział, żeby była przygotowana, że nie wrócę tak szybko. Próbował żonę pocieszyć, życzył kilka razy szczęśliwego Nowego Roku. Nie wiem czy dla żony i synów był to naprawdę szczęśliwy Nowy Rok, bo dla mnie była to podróż bez szybkiego powrotu. Prowadzili mnie do samochodu zadowoleni, że udało im się złapać jednego górnika więcej. W samochodzie siedziało już dwóch moich kolegów zabranych do aresztowania. Zawieźli nas do Mysłowic na milicję. W Nowy Rok, w południe zawieźli nas do Tych na Komendę Powiatową na przesłuchanie. Drugiego stycznia przewieźli mnie na komendę do Katowic. Tam byłem trzy dni przesłuchiwany. Nie wierzyłem w siebie, byłem u Zenitu, wytrzymałości. Po trzech dniach przewieźli mnie do Aresztu Śledczego w Katowicach. Tam byłem aż do rozprawy sądowej.

Na ławie oskarżonych zasiadło nas jedenastu górników. Pierwszego lutego zapadł wyrok. Wyrok stał się silniejszy od prawdy. Zostałem skazany na trzy lata pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na dwa lata. Po kilku dniach po wyroku przewieźli mnie do więzienia w Raciborzu. Po miesiącu przewieźli mnie wraz z innymi kolegami do więzienia w Strzelcach Opolskich, a następnie wszystkich więźniów „Solidarności” do Kłodzka. W Kłodzku byłem aż do zwolnienia. Najsmutniejsze było to, gdy żona wraz z synami przyjechała żeby mieć ze mną widzenie, okazało się,

że mnie nie było już w tym więzieniu bo przewieźli mnie kilkadziesiąt kilometrów dalej do innego więzienia. Służba więzienna nawet nie raczyła poinformować o tym żonę.

Naprawdę chcę już o tym zapomnieć, bo gdy wspomnę to po tak długim czasie, serce napętnia się pogardą i nienawiścią. Ze względu na złożony wniosek Sąd Wojskowy we Wrocławiu udzielił mi sześciomiesięczną przerwę w odbywaniu kary.

29 listopada późnym wieczorem do domu niespodziewanie przywieźli mnie członkowie Solidarności z Krakowa, którzy akurat w tym samym czasie przyjechali z paczkami żywnościowymi dla więźniów w Kłodzku. Po opuszczeniu więzienia zgłosiłem się na kopalnię Ziemowit o ponowne przyjęcie mnie jako górnika do pracy. Poszedłem do dyrektora, który kategorycznie odmówił dodając te słowa: *Dla takich jak ty nie ma pracy w kopalni*”.

Bez zatrudnienia pozostałem do 14 września 1983 roku. Toteż zmuszony byłem pozostawić wszystko, opuścić dach swego domu, opuścić kraj i z rodziną wyjechać do Niemiec.

W Niemczech chciałem o wszystkim zapomnieć, rzucić wszystko w niepamięć, lecz stało się inaczej. Nie do wiary! Po kilku latach spotkałem w Niemczech w tym samym miasteczku jednego z tych zomowców z Wałbrzycha, który zabierał mnie z mieszkania, by mnie aresztować. Pewnie w Niemczech zamienił swoją wilczą skórę w owczą. Znowu jak w kinie przed oczami nasunął mi się obraz tej pamiętnej nocy.

Kończąc moją wypowiedź chciałbym jeszcze powiedzieć, jak szybko wtedy rozeszła się w naszej parafii wiadomość, że zostałem aresztowany, tak szybko koledzy ze Solidarności podali pomocną dłoń mojej rodzinie. Nie pozwolili, żeby w tym czasie gdy odbywałem karę w różnych więzieniach, moja rodzina była pozbawiona środków do życia.

Za to jeszcze raz dziękuję kolegom z Solidarności, dawnemu proboszczowi, Kurii Biskupiej oraz tym wszystkim, którzy w tym czasie przyszli z pomocą mojej rodzinie.

**Ludwik KAPIAS**

## **„...by niedziela była BOŻA I NASZA...” Wspomnienia.**

Będąc wieloletnim górnikiem kopalni „Ziemowit” byłem świadkiem powstawania pierwszych po II wojnie niezależnych związków robotniczych i górniczych tworzących się na Śląsku w latach osiemdziesiątych, w tym związku „Solidarność”. Jako koronny świadek tamtych zdarzeń stałem u progu wolności, prawdy i sprawiedliwości. Ten okres przyniósł mi wiele radości i nadziei, ale również prześladowania a niekiedy upokorzenia. Dzieje tamtych lat uświadamiały mi codziennie słuszność czynnej walki w tworzeniu „Solidarności” oraz kształtowaniu wartości jakimi powinien kierować się człowiek w swoim życiu.

Wspominając tamte lata sięgam pamięcią do wydarzeń z 4 grudnia 1980 roku w kopalni „Ziemowit”. Podczas pierwszej Mszy Świętej odprawianej przez ks. biskupa H. Bednorza wśród zgromadzonej w cechowni kilkudziesięciotysięcznej braci górników usłyszałem słowa mojego serdecznego przyjaciela poety Józefa Krupińskiego. Pięknym, literackim językiem mówił do nas robotników o polskości, kulcie czci do św. Barbary, godności człowieka i godziwych warunków pracy. Słowa te były dla mnie tym bardziej wymowne, że słuchałem je w oddali od miejsca, gdzie sprawowana była Msza. Jako jeden z wybranych i zaufanych górników, będąc łącznikiem oddziału G VII „Solidarności” wyznaczono mi na czas sprawowania Mszy zadanie pilnowania porządku przed jakimkolwiek sabotażem ze strony służb tajnych. W samotności i pełen obaw obserwowałem przy budynku maszyny wyciągowej szybu głównego pilnując by cała uroczystość religijna odbyła się bez zakłóceń. W obecności proboszcza parafii Bojszowy ks. Józefa Kupki i innych księży z sąsiednich

parafii nadano ks. biskupowi Herbertowi Bednorzowi insygnia i tytuł „*Honorowego Górnika Kopalni Ziemowit*”. Podczas tej Mszy ks. biskup poświęcił ołtarz i figurkę św. Barbary. Przed zakończeniem Mszy Świętej usłyszałem słowa podziękowania dyrektora kopalni „*Ziemowit*” mgr inż. Antoniego Piszczka. Błogosławieństwem ks. biskupa H. Bednorza i odśpiewaniem przez zebranych hymnu „*Boże coś Polskę*” i „*My chcemy Boga*” zakończono mszę.

W lipcu następnego roku rozpoczęły się przygotowania do ponownego spotkania ks. biskupa z górnikiem kopalni „*Ziemowit*”. Z wiceprzewodniczącym związku „*Solidarność*” Zygfriedem Ścierańskim oraz dwoma górnikiem, których osobiście nie znałem wybrano nas najbardziej zaufanych ludzi na spotkanie z biskupem, aby wręczyć mu zaproszenie na barbórkowe uroczystości i poświęcenie grotty ku czci naszej patronki. O godzinie 09.00 w drzwiach Kurii w Katowicach przywitał nas sekretarz ks. biskupa ks. Drob, który przedstawił naszą delegację ks. biskupowi Herbertowi Bednorzowi. Oznajmił nam również, że przed nami były już delegacje ośmiu kopalń. Od razu wszystkim nam udzieliła się wspaniała atmosfera, kiedy ks. biskup wspominał o ubiegłorocznych uroczystościach i odznaczeniu go tytułem honorowego górnika naszej kopalni. Przyjmując od nas zaproszenie wyraził wielką radość i chęć poświęcenia nowo zbudowanej grotty z figurką św. Barbary.

Wtedy usłyszałem z jego ust słowa: „*Odprawiając Mszę w dniu św. Barbary, jako zasłużony górnik jestem przeciw jednym z Was*”. Wtedy rzeczywiście uświadomiłem sobie, że naprawdę On jest wśród nas i z nami. Ks. biskup zapytał czy jest zgoda z Wydziału Sztuki Sakralnej w Krakowie. Wiceprzewodniczący kopalnianej „*Solidarność*” – Zygfried Ścierański – wręczył zgodę, podpisaną przez samego kardynała Macharskiego. Zaproszenie zostało przyjęte.

Najtrudniejszą częścią naszego spotkania były rozmowy na temat warunków pracy górników. Pytając się na temat naszych problemów ks. biskup z wielką uwagą słuchał naszych wypowiedzi. Ze smutkiem i trwogą słuchał o trudnych warunkach górników na kopalni, o uwłaczaniu godności człowieka, uzyskiwanie za wszelką cenę większego wydobycia węgla kosztem niedzieli wprowadzając tzw. niedziele planowe, apelowe, produkcyjne, czynowe, Rewolucji Październikowej czy 1 majowe. Powiedziałem, że górnicy pracując w ścianie nie mieli należnych dniówek przodkowych, dniówki ich były pisane działaczom partyjnym, ormowcom będącym w akcji przeciw manifestantom. Gdy się było posłusznym zostały przydzielane premie aktywizacyjne. Wspomnieliśmy o wzroście wypadkowości, o tym, że górnicy często chorują z przemęczenia, a do tego brak czasu dla rodziny. Po wysłuchaniu ks. biskup zwrócił się do nas słowami dając wyraz niezadowolenia z sytuacji górników: „*...pracownicy mają prawo do dnia wolnego i wypoczynku. W niedzielę dzień święty święcić. Trzeba by niedziela była Boża i Wasza*”. Wspomniał również o encyklice Jana Pawła II „*O ludzkiej pracy*”, że to człowiek jest zawsze wartością pierwszą a nie tony węgla. Poinformował nas o tym, że był u sekretarza PZRR Zdzisława Grudnia i żądał by nie wydobywano węgla w niedzielę. To spotkanie z ks. biskupem zrobiło na mnie ogromne wrażenie i utkwilo mi w pamięci na zawsze.

Radość moja jednak była krótka. Na drugi dzień po spotkaniu w Kurii Katowickiej przed zjazdem do kopalni zostałem powiadomiony przez kierownika oddziału G7, że na „*górze*” w Komitecie PZPR wszystko o mnie już wiedzą, o wizycie u biskupa w Katowicach, że mam uważać, bo będą wyciągnięte konsekwencje włącznie ze wstrzymaniem znaczka kontrolnego „*markownia*”, co w efekcie oznaczało natychmiastowe zwolnienie z pracy. I tak radość moja szybko zamieniła się w prześladowanie.

Po pracy, z II zmiany, gdy kierowca uruchomił silnik autobusu i wysiadali z niego tajniacy, gdy autobus odjeżdżał z przystanku kopalnianego wręczałem plik ulotek „*Solidarność*” osobie znajomej by zatrzymała jedną ulotkę i podała następnej znajomej. W ulotki zaopatrywałem się u Józefa Krupińskiego w różnych punktach w Tychach.

W tej atmosferze niepokoju trwały przygotowania do odprawienia drugiej Mszy Świętej w naszej kopalni, podczas której cała uwaga poświęcona była na grocie ku czci św. Barbary. Grota św. Barbary znajduje się na kopalni „Ziemowit” w domu zbornym w cechowni. Zbudowana z dużych brył węgla kamiennego przedstawia chodnik kopalniany. Jej centralną postacią jest figurka św. Barbary. Odlew gipsowy wykonany w 1952 r. przez rzeźbiarza Władysława Ryszkę ze Smardzowic. Atrybutem Świętej jest kielich z hostią. Na uwagę zasługuje fakt, że hostię stanowi marka z numerem 001 – górniczy znak kontrolny.

Nadszedł dzień 4 grudnia 1981 roku. Już nie z oddali i nie w samotności dane było mi uczestniczyć we Mszy Świętej w cechowni naszej kopalni. Był to dzień wielkich moich przeżyć. Ponownie zostałem wybrany przez wice przewodniczącego Związku „Solidarność” pana Zygryda Ścierańskiego, jako zaufanego i godnego spośród „Solidarnościowców” już nie do pilnowania porządku przed służbami tajnymi, ale do wygłoszenia mowy w imieniu naszych Związków Zawodowych. Tekst przemówienia wspólnie opracowałem razem z Józefem Krupińskim i Alojzym Łysko. Mówiłem wtedy o godności człowieka i poszanowaniu pracy górnika. Wielokrotnie przerywano moje przemówienie brawami zwłaszcza, gdy wspominałem o grocie św. Barbary – o miejscu, gdzie górnik będzie mógł zwrócić się do swojej patronki i prosić o dalsze orędownictwo w pracy. Tekst przemówienia odebrał ksiądz Piecha z Kurii Katowickiej. Przemówienie miało być wydrukowane w „Gościu Niedzielnym”. Kopie tego wystąpienia posiadałem w domu. Niestety posiadałem – dziesięć dni później kopie tę musiałem spalić, kiedy to w Polsce ogłoszono stan wojenny. Z tego powodu również nie wydrukowano przemówienia. Wraz ze stanem wojennym ujawniło się moje drugie oblicze tamtych wydarzeń. Obecność w domu moim służb bezpieczeństwa i ZOMO. Prześladowania w pracy. Wtedy przypomniałem sobie spotkanie z biskupem i wielki mój niepokój po tym wydarzeniu.

Prawie 20 lat nurtowało mnie pytanie w jaki sposób służby bezpieczeństwa dowiedziały się o naszej wizycie w lipcu 1981 w Kurii Katowickiej u ks. biskupa H. Bednorza. Odpowiedź znalazłem dopiero w „Dzienniku Zachodnim” nr 42 z dnia 19 lutego 1999 r. w artykule „Władza z nas drwiła...” W wywiadzie z ks. dr hab. Jerzym Myszorem prodziekanem Wydziału Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie dowiedziałem się, że:

*”Jedna z najwyższej postawionych osób w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, twierdziła, że po roku 1945 w kurii katowickiej pojawiło się kilku konfidentów. Wymieniła listę głównych agentów. Należy sądzić, że miała na myśli uwadze księży, którzy poszli na współpracę z UB”.*

Ponad 2 lata byłem na rencie, będąc zdrowym, miesiąc byłem w szpitalu w oddziale neurologicznym gdzie nie stwierdzono u mnie choroby. Mimo wypisu ze szpitala przez ordynatora oddziału neurologicznego dr nauk medycznych o specjalności neurologii – rehabilitacji Henryka Kurtzbauera, i Lekarska Komisja Obwodowa w Rybniku nadal zaliczała mnie do III grupy inwalidzkiej. Dnia 11.01.1984 r. zostałem uznany przez Wojewódzką Komisję do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia jako zdolny do pracy. Przy wypisie ze szpitala, dr Kurtzbauer przez okres niezdolności do pracy, nadal udowadniał o moim zdrowym stanie i nadal jeździłem do szpitala w Murckach na badania. Dr Kurtzbauer poinformował mnie, że w razie potrzeby mam się zgłosić do proboszcza Damiana Zimonia, na ul. Mariacką.

Bojszowy, 2003 rok

### Wspomnienia

Urodziłem się 27 sierpnia 1936 roku jako syn Fryderyka Centnera – ślusarza na kopalni Ziemowit. Dom, w którym się urodziłem i wychowałem, jak to nazywano na kolonii Piast, znajdował się naprzeciw dzisiejszego kina, dzisiaj już nie ma po nim śladu.

Z Hołdunowem związany byłem od dnia urodzin aż do sierpnia 1988 roku, kiedy to przeprowadziłem się do Niemiec.

Jako 6-latek poszedłem do szkoły podstawowej w Hołdunowie i ukończyłem ją w 1950 roku.

Z kopalnią związałem się bardzo wcześnie. W 1951 roku jako uczeń zasadniczej szkoły zawodowej w Wesołej, zacząłem poznawać tajniki ciężkiej górniczej pracy. Po ukończeniu zawodówki, w 1953 roku rozpocząłem pracę w kopalni „Ziemowit” jako elektryk dołowy.

W tym czasie przeprowadziłem się wraz z rodzicami, bratem i dwiema siostrami do domku fińskiego.

Później ożeniłem się i urodziły mi się trzy córki. Wspólnie z żoną wybudowaliśmy dom w Hołdunowie.

Jedna z moich córek napisała kiedyś w szkolnym wypracowaniu, że jej tata ma w życiu dwie miłości. Jedną jest żona, a drugą kopalnia. Kiedy to przeczytałem, zdałem sobie sprawę, że coś w tym jest.

Do pracy na kopalni zawsze podchodziłem bardzo poważnie i angażowałem się w kopalniane życie.

Wiele lat byłem członkiem drużyny ratowniczej. Muszę zaznaczyć, że fakt mojej bezpartyjności i nie udzielanie się w starych związkach zawodowych nie wynikały z braku mojego zainteresowania. Wręcz przeciwnie – tą postawą wyrażałem swój protest, że nie godzę się z ówczesnym ustrojem. Tak też postępowała cała moja rodzina, chociaż wiedzieliśmy, że stanowi to przeszkodę w rozwoju naszych zawodowych karier. Kilku z nas boleśnie to dotknęło.

Obserwowałem z wielkim zainteresowaniem i nadzieją na zmianę, wszystkie wiadomości o ruchach robotniczych w Gdańsku, Poznaniu, Radomiu i w innych regionach, skąd dochodziły informacje, że coś się dzieje, że robotnicy tacy jak ja nareszcie zdecydowali się zaprotestować. Byłem myślami i sercem przy tych odważnych ludziach. Ale, że i w naszej, łędzińskiej kopalni może dojść do jedności wśród robotników, pochodzących przecież z różnych krańców Polski, i że tutaj dojdzie do strajku – tego się nie spodziewałem.

Tym bardziej wstąpiła nadzieja w moje serce, kiedy pewnego dnia zobaczyłem powiewającą chorągiew na bramie kopalni. Wtedy zrozumiałem, że i u nas się zaczęło.

Minąwszy na portierni cywilów z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, udałem się do cechowni. Tam przemawiał do załogi mój dawny sąsiad z bloku i kolega z drużyny ratowniczej – Kazik Kasprzyk. Obok niego stał mój inny kolega z ratownictwa – Ziga Ścierski. Pozostałych stojących na scenie nie znałem, ale wiedziałem, że Kazik i Ziga są porządnymi ludźmi i można im zaufać, że to o czym mówią jest właściwe. Uwierzyłam, że ten tłum pod tym przywództwem może coś zdziałać. W pewnym momencie dotarło do mnie, że na scenie stoi dyrektor Woźniak – nazywany przez wszystkich – krwawym Wiktorem. Ten butny i groźny człowiek próbował przemawiać. Sam się sobie dziwiłem, że to co do niego w tym momencie czułem, to – współczucie. Było mi go żal.

Wszyscy się go zawsze bali, a teraz nie zdołał ukryć, że on się nas boi. Nas – prostych robotników, których zawsze gnębił i poniżał.

Krótko po tym wydarzeniu rozpoczęło się masowe występowanie ze starych związków zawodowych i zgłaszanie swego członkostwa w nowopowstałych związkach zawodowych „Solidarność” na kopalni Ziemowit. Przypominam sobie, że bardzo aktywnym działaczem w nowych związkach w tym okresie i później również był Waldek Ptak.

Byłem dumny ze swojej przynależności, wreszcie zaczęły się u nas tak długo oczekiwane zmiany. Mówiło się o nas w radio „*Wolna Europa*”.

O tym co nas jeszcze czeka nie myślałem. Ważne było, że się zaczęło. Że znaleźli się mocni, odważni ludzie, którzy ruszyli za ruchem robotniczym z innych regionów. Byłem jednym z nich. Cieszyłem się jak małe dziecko i wierzyłem w lepsze jutro. Moja wiara, jak się po latach okazało była uzasadniona. Udało się, choć nie obyło się bez przeszkód. Sama nazwa naszego nowego związku zawodowego napełniała optymizmem – wiedziałem, że nie jesteśmy sami. Robotnicy solidarnie walczyli i zwyciężali.

Słyszac to zadrżałem ze strachu bo doskonale wiedziałem, że dokładnie w tej chwili nasz sprawdzony Zdzisław Waligórski wspina się po konstrukcji szybowej szybu numer dwa naprzeciw głównej bramy, aby na około 20 metrach nad ziemią dużymi białymi literami pokazać załodze, że nadal działamy.

Napis „*SOLIDARNOSĆ*” wykonał Zdzisiek bez trudu, a po skończonej robocie, aby ułatwić sobie drogę powrotną, po prostu zrzucił farbę i pędzel na dół.

W 1981 roku władze zawiesiły działalność Związków Zawodowych „Solidarność”. Nie znaczy to, że Solidarność przestała istnieć. Ona działała – ale nielegalnie. Chcieliśmy pokazać załodze, krajowi i całemu światu, że nie daliśmy się zastraszyć, i że nadal jesteśmy tu na kopalni. Chcieliśmy udowodnić, że Solidarność nie tylko nadal „żyje”, ale że skłonna jest do nietuzinkowych poczynań.

Po licznych represjach wśród załogi widzieliśmy, że ludzie są przygnębieni i odczuwaliśmy potrzebę działania.

Nieugięty Franek Noras przyniósł białe prześcieradło, na którym napisał czerwoną farbą „*SOLIDARNOSĆ*”. Zdecydowaliśmy, że zwiesimy tę prowizoryczną chorągiew na kominie kopalni, aby wszyscy, którzy zbliżają się do Ziemowita zobaczyli, że Solidarność jest nadal aktywna.

Najtrudniejsze zadanie wykonał niezapomniany maszynista – Zdzisław Waligórski – bo to on się wspiał zimą po oblodzonych kłamrach na komin.

Wcześniej wymyśliłem, że aby utrudnić dostęp do zawieszanej chorągwi, przymocujemy poniżej coś w rodzaju atrapy materiału wybuchowego. Przyniosłem dwie stare baterie telefoniczne, powijane kablami, a Zdzisław przymocował je na kłamrze komina.

W trakcie tego akrobatycznego wyczynu Zdzisława asekurował Alojzy Misterek pracujący w oddziale kolejowym, który przyniósł drabinę, aby Zdziškowi ułatwić drogę od ziemi do pierwszej kłamry.

W czasie akcji na kominie, Franek Noras ochraniał ich w ten sposób, że przyjechał on lokomotywą i stanawszy obok komina całkowicie go zasłonił. Niebezpieczeństwo odkrycia groziło ze strony wyciągu towarowego, gdzie stała stróżówka, w której siedział ORMO-wiec pilnujący terenu.

Aby utrudnić widoczność – Franek Noras puszczał z lokomotywy przez cały czas zawieszania chorągwi mnóstwo pary.

ORMO-wca z pewnością dotknęły sankcje, że nie upilnował! Ktoś słyszał jak inżynier Sosna krzyczał, że ORMO-wiec pewnie spał i nie wykonywał swoich obowiązków.

Chorągiew wisiała jakiś czas, co wystarczyło aby wszyscy pracownicy i ludzie z zewnątrz sobie ją pooglądali.

Władze kopalni koniecznie chciały usunąć tak kompromitujący akcent na ich terenie. Długo trwało, aż znalazł się śmiałek ze straży pożarnej zwabiony nagrodą (prawdopodobnie 6 dodatkowych dni urlopu). Człowiek ten wszedł na komin i zszarpał chorągiew z której byliśmy tacy dumni.

Niezrażony i pełen pomysłów Franek Noras wymyślił następny wyczyn. Zaplanował i zorganizował on akcję, o której czym prędzej chciał zapomnieć nadsztygar Bajura. Otóż pewnego dnia na trzeciej zmianie przechodził pan Bajura obok szybu numer dwa i zniecka został oblany białą farbą.

Dosłownie wpadł on do maszyny i z wielkim rozżaleniem opowiadał, że ktoś pewnie nierozważnie zostawił puszkę farby, którą używali maszyniści do znaczenia lin wyciągowych i ta puszka akurat teraz, na niego spadła i poplamiała mu ubranie.

W czasie jego wspinaczki ja upozorowałem awarię maszyny wyciągowej, aby nie dopuścić do zagrożenia jego życia w razie gdyby maszyna ruszyła (konstrukcja maszyny się chwije).

Na szczęście pan nadsztygar Bajura dopiero następnego dnia zobaczywszy ten niesamowity napis skojarzył trzy fakty: białą farbę, która go ochlapała, miejsce w którym się to wydarzyło i ten napis.

Spotkawszy go nie mogłem się powstrzymać od pytania, czy już wyjaśnił przyczynę zabrudzenia mu ubrania. On zbyt mnie burknął, że się domyśla, ale ja mam o tym nikomu nie opowiadać.

Ludzie podziwiali ten napis, niemożliwe było go nie zauważyć, cieszył on nasze oczy, ale raził dyrekcję.

Dyrekcja zorganizowała całą ekipę ludzi, która nie bez trudności go zamalowywała. Jednym z nich był pan Saturnus, który docenił wykonawcę i z podziwem wyrażał pragnienie, że chciałby poznać tego człowieka i zobaczyć jak on tak wysoko bez ubezpieczeń wszedł.

Tak jak wcześniej zaznaczałem – był to nieustraszony Zdzisiek Waligórski, który w późnych latach 80-tych opuścił Polskę i wyjechał na zachód.

Następny akcent naszej działalności, to posłanie delegacji z naszej kopalni 20 czerwca 1983 roku na spotkanie z Papieżem do Katowic.

Wśród nas było wielkie poruszenie, wszyscy chcieli tam jechać i naturalnie chcieliśmy Papieżowi coś podarować.

Moja propozycja prezentu została zaakceptowana przez innych. Zwróciłem się do pana Franciszka Kocurka z Bierunia Starego, który wykonał bezpłatnie przepiękną miniaturkę wózka górniczego i lampki, umocował to na kawałku plastiku i opatrzył blaszką z własnoręcznie wygrawerowanym napisem – pozdrowieniem dla Papieża od górników z kopalni Ziemowit. Ciekawostką było, że wykonał on aż dwa egzemplarze, każdy był przenoszony przez inną osobę (w razie gdyby jedna osoba z delegacji została „wyeliminowana”).

Franek Noras, który był jednym z wytypowanych na spotkanie z Papieżem został właśnie z wiadomych powodów „wyeliminowany”.

W przeddzień planowanego spotkania na katowickim lotnisku, pracownica kadr pani Hudzikowska przekazała Frankowi wezwanie natychmiastowego stawienia się na komendzie milicji. Franek chcąc nie chcąc zgłosił się tam i został zatrzymany na 24 godziny w areszcie.

Żona Franka będąca w tym czasie wysoko w ciąży nie wytrzymała napięcia i niezwłocznie udała się za mężem. Niestety nie została do niego dopuszczona i z wielkiego żalu została siedzieć przez całą noc na komendzie na schodach. Osiem dni później urodziła im się córka.

Na spotkaniu w Katowicach, Franka zastępował Józef Krupiński, który przekazał Papieżowi nasz upominek. Dał Mu także wcześniej przygotowaną listę aresztowanych działaczy Solidarności. Listę tę miał ukrytą pod ubraniem i w czasie kiedy Papież wziął go w objęcia zapytał się Go czy może Mu ją przekazać. Papież szepnął mu, że jeszcze raz go obejmie i tym czasie Krupiński ma Mu tę listę dać. Takim sposobem dotarła do Papieża imienna informacja o ludziach z naszej kopalni, których komuniści ukarali za to, że odważyli się zaprotestować.

### **„Grudzień 1981 i później” - Stan wojenny.**

W zimny, niedzielny, grudniowy poranek, szykowałem się prawie z żoną do kościoła, kiedy córka nas zaskoczyła zdaniem:

„Mamo, tato, nie wiecie co się stało? Mamy stan wojenny, załączcie telewizor albo radio – to sami usłyszycie”.



Nietęgie mieliśmy miny i dusze na ramieniu. Co teraz będzie? Jak potoczy się nasze życie? Co to jest ten stan wojenny?

Jednakże pospieszyliśmy do kościoła, aby pokrzepić nasz stan duchowy. Nie mogłem się doczekać do poniedziałku, aby zobaczyć jaką sytuację zastaną na kopalni. Poszedłem na pierwszą zmianę. Była bardzo nerwowa atmosfera, ludzie nie wiedzieli co ich czeka. Ale twardy, górniczy charakter nie pozwolił im trwać w bezczynności. 15 grudnia górnicy zablokowali „klatki szybowe” i rozpoczął się na Ziemowicie strajk. Całą kopalnia stanęła.

Myśli, które przebiegały przez moją głowę popychały mnie ku działaniu, chciałem koniecznie coś zrobić, aby wesprzeć kolegów – górników, którzy zostali na dole.

Spotkałem Zygmunta Ścierańskiego z zarządu Solidarności. Po wymianie zdań dosadnie krytykujących „*czzerwonych*” i ich poczynania, powiedział mi on, że potrzebuje odważnych ludzi. Spojrzałem na niego ze zdziwieniem: „*Co ten mały człowiek zamierza zrobić?*”

W domu konsternacja, żona i córki w strachu – co to będzie.

Dobiła nas informacja z kopalni Wujek. Władza i Zomowcy zastrzelili górników. A wśród zabitych jest nasz krewny – Joachim Gnida.

Ze względu na szczelne blokady w przekazywaniu informacji, droga którą się o tym dowiedzieliśmy była dość skomplikowana i możliwa tylko dzięki temu, że obcy ludzie bezinteresownie sobie pomagali.

Wprawdzie radio „*Wolna Europa*” było u nas codziennością i słyszeliśmy o tragedii na Wujku, to nie przypuszczaliśmy, że dotknie to bezpośrednio naszą rodzinę.

Mój szwagier mieszkający w Łące koło Pszczyny, chciał przekazać nam tę wiadomość. Pojechał na rowerze do Pszczyny na przystanek autobusu nr 31 Pszczyna-Katowice. Opowiedział kierowcy o co chodzi i podał mu karteczkę z informacją.

Kierowca ten na przystanku w Hołdunowie wyskoczył z autobusu i podał karteczkę pani w kiosku „Ruch”. Pani ta po skończonej pracy przyniosła tę kartkę do nas do domu. Od tej pory trzeszczące wiadomości Wolnej Europy słuchaliśmy prawie bez przerwy.

Chciałem porozmawiać z Zygmuntem, ale nie mogłem go znaleźć. Spotkałem natomiast Franka Norasa (z którym się bardzo przyjaźniłem). On już też wiedział o „*Wujku*” i wspólnie zdecydowaliśmy zebrać paru ludzi i tam pojechać. Bo przecież nasza obecność w miejscu zbrodni popełnionej przez komunistów i okazanie naszej solidarności z ofiarami – to rodzaj walki z władzą. Franek postarał się o wieniec, ja załatwiłem szarfy, które w obawie przed zarekwirowaniem, ukryłem pod ubraniem. Później doczepiłem je do wieńca jako „*Ostatnie pożegnanie od górników z kopalni „Ziemowit”*”.

Pojechaliśmy samochodem od Franka. Było nas kilku: Franek Noras, Janek Maludy, Broniek Kasperczyk, mój brat Józef Centner i ja Ernest-Paweł Centner.

Na kopalni „*Wujek*” zastaliśmy bardzo wzruszający i zarazem straszny widok. Tam gdzie był rozwalony mur leżały hełmy. Pod kotłownią na ziemi leżało mnóstwo żelaznych kulek i w murze widać było pełno małych dziur po kulkach.

Później dowiedziałem się, że kulki te były zrzucone z helikopterów i jedna z nich trafiła w głowę (i przebiła ją na wylot) mojego krewnego.

Atmosfera tego miejsca była tak wstrząsająca i przynębiająca, że w drodze powrotnej żaden z nas nic nie mówił. Jedyne oczy Franka pałały ogniem!

Pogrzeb mojego krewnego – ofiary z Wujka odbył się 2 stycznia na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie.

Wybraliśmy się w czwórkę: mój szwagier Rajmund Kubica, który wiozł nas swoim maluchem, mój brat Józef Centner, moja żona i ja Ernest-Paweł Centner.

Jadąc przez Mikołów, widzieliśmy pełno milicyjnych samochodów. Przed cmentarzem stała masa młodych, obcych ludzi i któryś z nich poinformował, że pożegnać zmarłego może tylko żona i rodzice, dalsi krewni tego prawa nie mają.

My jednak czekaliśmy. W pewnym momencie parę ludzi otworzyło drzwi kostnicy aby wpuścić księdza i żonę. To nam wystarczyło i prawie siłą wtargnęliśmy do środka.

Kościelny, który był odpowiedzialny za porządek krzyczał:

„Ludzie nie wchodźcie bo mnie zastrzelą!” – ale nikt go nie słuchał. I ten kto przybył na pogrzeb mógł pożegnać Joachima. Szwagier mój – Rajmund trzymał wieniec, a ja w kieszeni płaszcza do ostatniej chwili ukrywałem szarfy z napisem, że górnicy z naszego Ziemowita żegnają kolegę z Wujka. Bałem się, że zabiorą mi te szarfy, tym bardziej, że podczas pogrzebu cały czas krążyli między nami jacyś obcy i nas bacznie obserwowali. Ale nie zabrali.

Przed wyjazdem na ten pogrzeb przygotowałem naszą najstarszą córkę, aby w razie gdybyśmy z żoną nie wrócili zaopiekowała się młodszymi siostrami. Ale dzięki Bogu wróciliśmy szczęśliwie.

Joachim Gnida zostawił małą córeczkę i młodą żonę, która do dzisiaj pozostała wdową.

W obecnych czasach jego grób ma piękny pomnik i już od wejścia na cmentarz jest oznakowana droga, która prowadzi do miejsca gdzie został pochowany.

Wracam do sytuacji w grudniu na Ziemowicie. Trwa strajk. Górnicy zostali na dole, a ich rodziny przynosiły jedzenie i listy i składowały to do koszów i worków. Pozostali pracownicy kopalni dorzucali swoje śniadania. Nazbierało się tego bardzo dużo, ale był problem w jaki sposób przekazać to na dół? Tym bardziej, że słyszało się takie mrozące krew w żyłach zdania:

*„Tych pieronów na dole trzeba zostawić w spokoju.  
Żarcie niech przynoszą, ale ci na dole ani jednej kromki chleba nie dostaną.  
Jak będą głodni to powyłażą z tych dziur jak szczury!”*

Grupa młodych ludzi z domu górnika kręciła się bezradnie koło znoszonego jedzenia. Jeden z nich o imieniu Jurek miał wielki posłuch. (Nazwiska nie znam, bo w tamtych czasach im mniej nazwisk się wiedziało tym bezpieczniej). Jurek ten zagadał mnie, że jego grupa chciałaby pomóc zebraną żywność jakoś posłać na dół.

Uzgodniłem z nim, że jego chłopcy będą udawać, że idą na szyb Szewczyk, ale za warsztatami, albo za magazynami nawrócą i prędko przybędą na szyb główny. Tam już na nich czekałem. Ze względu na wykonywany zawód w obsłudze sygnalizacji szybowej mogłem się tam swobodnie poruszać.

Sprawdziłem, że nikogo z dozoru tam nie ma i Jurek ze swymi kumplami jeden po drugim obładowani jedzeniem napełniali nim wozy na szybie. Już za chwilę „klatka” ruszyła na dół. Niestety niespodziewanie pojawił się inżynier Kawaler i zorientowawszy się o co chodzi, natychmiast pociągnął za alarm. Klatka stanęła!

Rozżalony Jurek przybiega i pyta co dalej robić. Powiedziałem mu, aby otoczyli tego w białym hełmie, nie dali mu się ruszyć i nie dopuścili do sygnałów, a ja zajmę się resztą

Tak też zrobili, a ja w tym czasie pobiegłem na zrab i zatelefonowałem do maszyny. Podałem fałszywe nazwisko i przedstawiłem wymyśloną historię, że przez pomyłkę ktoś pociągnął stop, żądałem aby maszynista natychmiast uruchomił klatkę. Ten biedny mi uwierzył i zrobił jak mu kazałem.

Miałem wyrzuty sumienia i pobiegłem czym prędzej do maszyny, aby zobaczyć jak rozwinię się dalsza akcja.

Już w drodze zauważyłem trzy osoby w wielkim tempie podążające do maszyny. Z bijącym sercem rozpoznałem dyrektora Piszczka, pana komisarza i inżyniera Godzka.

Dosłownie „wpadli” do maszyny. Byli tak zdenerwowali, że nie zwrócili uwagi na drugiego maszynistę – Janka Rychlika, który próbował w radioodbiorniku złapać wiadomości z radia „Wolna Europa”. Charakterystyczne dźwięki zakłócające fale rozpoznałby każdy. Jednakże ci panowie koncentrowali się na maszyniście, który siedział za sterem. A był nim Jasiu Banert.

Miałem wrażenie, że inżynier Godziek chce go wrzucić do szybu. Z tych trzech to właśnie on był najbardziej agresywny i wyzywał Jasia na różne sposoby.

Bezskutecznie próbowali dojść do tego kto odwołał alarm. Po raz pierwszy publicznie się do tego przyznaję, że byłem to ja i przepraszam cię Jasiu Banert. Wiem, że się wtedy bardzo denerwowałeś, ale cel uświęca środki, a ty chyba się niczego nie wstydzisz i nie żałujesz.

I w taki sposób pierwsze, większe jedzenie poszło na dół.

Po tym zdarzeniu wydawało mi się, że dyrekcja jakby zmieniła stosunek do górników, którzy siedzieli na dole. Ale i od tego czasu inżynier Godziek zażądał potwierdzenia zwrotnego wszystkich

poczynać maszynisty obsługującego maszynę wyciągową. Zanim posłał on klatkę na dół, musiał się telefonicznie upewnić czy wyrażona jest na to zgoda.

Kręciłem się tu i tam, tak jak każdy wtedy. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Pewnego dnia podszedł do mnie młody, przystojny człowiek i zapytał czy jestem wierzący. Domyśliłem się, że jest on księdzem, ale go nie znałem. Odpowiedziałem mu, że jestem ewangelikiem, a on mi na to: „Wy też wierzycie w Boga. Ma pan tu paczuszkę, proszę ją posłać na dół do strajkujących. To są opłatki”. Oczywiście przekazałem je na dół przy najbliższej okazji.

Po jakimś czasie górnicy wyjechali – radość, ale i strach. Zaczęły się aresztowania! Co ja mam w tej sytuacji robić? Z tym pytaniem zwróciłem się do Franka Norasa. On mi powiedział: „*Musimy pomagać rodzinom aresztowanych. Zbieraj pieniądze wśród znajomych i dobrze by było zorganizować jakieś paczki żywnościowe*”.

Naradzałem się z moim bratem – Józefem, co możemy zrobić i to brat wpadł na pomysł aby zwrócić się do naszych księży.

Pogadał z księdzem Baumanem z Szopienic i z księdzem Grossem z Mikołowa, oboje byli duchownymi ewangelickimi. Nie odmówili, byli nam bardzo przychylni.

Franek Noras miał samochód, więc jeździł z moim bratem parę razy do tych księży po paczki z żywnością i następnie rozwoziliśmy je do potrzebujących. Datki pieniężne zbierało wielu. Oprócz mnie i brata między innymi zbierał Franek Kucz i Franek Noras. Trafiały one do rodzin, których ojcowie lub mężowie byli aresztowani i internowani.

Jednym z bardzo hojnych dawców był inżynier Rafał Bula, który bardzo interesował się naszą działalnością.

Mogę powiedzieć, że zbiórka pieniędzy i innych darów przebiegała bardzo sprawnie i bez problemów. Ludzie ochoczo wspomagali tych, którzy byli w potrzebie.

Pewnego razu zwrócił się do mnie Franek Noras, że trzeba przetransportować sztandar Solidarności w inne miejsce. Dotychczas był on przechowywany na parafii katolickiej w Hołdunowie u proboszcza Przybyły. Lecz za dużo osób o tym wiedziało. Osoba z samochodem, która będzie ten sztandar wiozła nie może być znana i notowana na milicji i nie może się niczego domyślać.

Zapytałem Janka Maludy czy zgodziłby się przewieźć „Obrazek religijny” z parafii z Hołdunowa do Imielina. On oczywiście ochoczo się zgodził, a pewnie do dzisiaj nie wie co wtedy przewoził.

W tym czasie dyskutowałem z wieloma osobami na różne tematy. Najbardziej interesujące rozmowy przekazywałem Ryśkowi Orłowi z Imielina, u którego była nielegalna kopiarka. To od niego wychodziły nielegalne gazetki i ulotki na cały nasz region, zaopatrywaliśmy nawet okolice Pszczyny.

Trwało to dość długo, aż milicja przerwała naszą działalność.

W tym miejscu przypominam sobie zdarzenie związane z przechowywaniem nielegalnej prasy u mnie. Ponieważ byłem pszczelarzem i miałem w ogrodzie małą pasiekę, zdecydowałem, że to właśnie ul będzie bezpiecznym miejscem na ulokowanie większej ilości gazetek przygotowanych do kolportażu.

Pracowałem pewnego dnia przy ulu, który był pełen nielegalnych druków. Stoję pochylony, a kątem oka widzę milicjanta w mundurze, który idzie w moim kierunku. Milicjant nawoływał z daleka, na co ja w ogóle nie zareagowałem udając zajętego pracą w pasiece. Milicjant jednak ciągle się przybliżał i kiedy był już dostatecznie blisko – potrząsnąłem ramką, na której było pełno pszczoł. One zdenerwowane nagłym ruchem zaczęły atakować wokół wszystko co się poruszało. Ja miałem kapelusz pszczelarski i stałem w bezruchu, ale milicjant wpadł w panikę, zaczął wymachiwać rękami, krzyzczeć coś niezrozumiałego i uciekać. W popłochu zgubił nawet swą służbową czapkę.

Dopiero wtedy mogłem spokojnie zamknąć ul a tym samym dostęp do zabronionej prasy. Następnego dnia słyszę dzwonek do drzwi, otwieram i widzę tego samego milicjanta wprowadzie bez czapki, ale w ciemnych okularach. Pyta on mnie czy go poznaję, odpowiadam, że nie bo i skąd. Na to on zdejmując okulary i pyta: „*A teraz?*” Ścisnęło mnie w gardle jak zobaczyłem jego opuchnięte oczy, ale skinąłem głową na znak, że go rozpoznaję. On mówi, że przyszedł po czapkę, a tak w ogóle chciał zapytać gdzie jest mój sąsiad bo on musi z nim porozmawiać. Oczywiście nic nie wiedziałem i natychmiast oddałem mu czapkę. Przeprasiłem też za moje pszczoły, które nie lubią milicjantów. Na odchodne pan władza zagroził: „*Obywatelu, żeby to było mi ostatni raz, żeby pszczoły atakowały milicjanta na służbie*”. Obiecałem, że to się nie powtórzy. Ale skrytka i tak była już niepewna i musiałem przenieść ulotki w inne miejsce.

## Wspomnienia z lat osiemdziesiątych

Jak to się zaczęło? Sam początek strajku w roku 1980 miał miejsce dnia 03.09.1980 o godzinie 18.00 jak przyjechała do pracy III zmiana (w systemie 4 zmianowym). Po drodze do pracy słyszało się, że tu i tam już są strajki, zakłady stanęły a na naszym „Ziemowicie” na razie nic się nie działo. W cechowni spotkaliśmy się przed rozpoczęciem pracy – Kazik Kasprzyk, ja, inni koledzy i mówimy trzeba by postawić na scenie mikrofony i my też zrobimy strajk. Ale było tak, że dyrektor Woźniak przeprowadził na II zmianie coś jakby wiec załogi, ale tylko na Hołdunowie z oddziałem V (wydobywczym), gdzie był kolega Przybylski, i że oni tam jakieś postulaty przyjęli. A więc dyrektor wiedział co się dzieje i wyprzedził nasz robotniczy strajk. W V oddziale kierownikiem był Brom, a to był taki wyróżniający się oddział, podobnie jak oddział VII – najbardziej upartyjniony. Myśmy natomiast chcieli zrobić prawdziwy strajk, bez pomocy dyrekcji i uchwalić rzeczywiste postulaty. Wyjechała około godz. 20.00 II zmiana, a wśród nich Czesiek Czarnynoga z oddziału G VIA i wielu innych i nie pojechali po pracy do domów i przyłączyli się do nas. Przystąpili także Mirek Stroczyński z G VII i Gienek Krystian z GRP. Ja pracowałem wtedy w oddziale GL I – likwidacyjnym, gdzie kierownikiem był Marian Przeniosło. Dołączył się też Jasiu Gryksa, który też był z VI i Zygryd Ścierański z ratowników. Rano dołączył jeszcze Janik i inni. Jeszcze w nocy zjawił się w kopalni dyrektor Woźniak i zaprosił do swego gabinetu paru z nas i powiedział, że tu już postulaty są, ale myśmy uznali, że to nie są żadne społeczne sprawy tylko drobne, socjalne potrzeby typu odzież, mydło i tak dalej, a w ogóle dla nas najważniejsze było to, że Woźniak dalej nie może być dyrektorem, że dość poniewierania ludzi, dość strachu przed nim. Jak on zjeżdżał na dół to zawsze z obstawą jednego czy dwóch inżynierów, a kto tylko mógł wolał się nie znaleźć na jego drodze, bo w karaniu nie miał umiaru. Ten strajk z września 1980 roku trwał 2 dni. Z opóźnieniem dotarła nasza delegacja do Jastrzębia do komitetu do komitetu międzyzakładowego, aby zgłosić nasz strajk i postulaty. Ostatecznie zażądaliśmy aby w dzienniku radiowym i telewizyjnym podano wiadomość o godz. 22.00, że „Ziemowit” strajkował, i że przystąpiliśmy do „Solidarności” – żeby ludzie wiedzieli, że my włączyliśmy się do tworzenia nowego związku NSZZ „Solidarność”. Pamiętam też nasze starania o nowego dyrektora, ale bardzo długo to trwało, nie było decyzji ani zgody na naszego kandydata. Dopiero jak zagroziliśmy strajkiem, że kopalnia stanie jak nie dadzą dyrektora, co by umiał kopalnię prowadzić i miał autorytet, to zakończył się okres prawie 2 miesięcy chaosu i zatwierdziło ministerstwo dyrektora Piszczka, ale to już nie było w KW PZPR tow. Grudnia tylko był tow. Żabiński, który tę decyzję podjął.

Dzień ogłoszenia stanu wojennego zastał mnie w domu i ja pojechałem zaraz w tę niedzielę na kopalnię. Była dezorientacja, co robić. W poniedziałek 14 jeszcze nie było decyzji, dopiero 15-go wieczorem zaczął się strajk pod ziemią. Do tego momentu nikt nie wysunął się na lidera, a Kasprzyka już brakło, bo zwinęła go milicja, nie było takiego między nami co by powiedział: „Ja będę liderował”. Wieczorem 15-go pod ziemią decyzję podjął Mirek Stroczyński i inni razem z nim. Na sąsiedniej kopalni „Piast” jakoś to lepiej zaczęli, bo był przewodniczący „Solidarności” kolega inżynier Zbyszek Bogacz i on pokierował strajkiem pod ziemią. Nasi zresztą od początku tj. od 15 grudnia byli w ścisłym kontakcie telefonicznym z „Solidarnością” na „Piście”. Były też wzajemne odwiedziny, bo jeszcze czynna była długa droga wentylacyjna między kopalniami i tamtędy się chodziło. Myśmy na „Ziemowicie” mieli szczęście, że był komisarzem pułkownik Szewiełło, który powstrzymywał interwencję wojskową aż do samego końca strajku, ale też na powierzchni była cisza, spokój, żadnych barykad. Toteż milicja, ZOMO i wojsko nie miało powodu aby kopalnię zdobywać,

bo jej nikt nie bronił, tylko w podziemia nikt nie mógłby zjechać, aby dostać się do strajkujących. Ja przez te dni przyjeżdżałem, albo potem przychodziłem na kopalnię, jak pociągi przestały jeździć i pomagałem przy zbieraniu żywności i jej dostarczaniu na dół. Jednego dnia – a było to 16 grudnia zjechałem na dół do strajkujących szybem I na poziom 500, mówiłem do nich, że niestety nie cała Polska stanęła, nie ma strajku generalnego tylko my i „Piaś” stoimy. Im było najtrudniej w to uwierzyć, w ogóle w to nie wierzyli. Zarzucono nam zdradę. Wyjechałem po tych rozmowach na powierzchnię nic nie osiągnąwszy. Po strajku, po uwięzieniu przywódców brałem udział w organizowaniu pomocy dla rodzin, które pozostały bez środków do życia, razem z Jasiem Kutkiem, Rysiem Grzesicą i z innymi.

*W Tychach 28 kwietnia 2006 roku spisał Antoni Piszczek*

**Adam Wawrzuta**

### **Relacja ze strajku w „Ziemowicie”.<sup>55</sup>**

**13 XII 1981**

O ogłoszeniu stanu wojennego dowiedział się rano. Był, jak wielu innych, całkowicie zaskoczony. Nie miał jednak wątpliwości, że społeczeństwo nie pozostanie bierne. I on też nie może być obojętny. Nie wiedział jednak co należy robić. Była przecież niedziela...

**14 XII**

Jak zwykle udał się do pracy na pierwszą zmianę. Pierwsze kroki skierował do Komisji Zakładowej. Było tam już trochę ludzi. Czy będzie strajk? Szybko jednak się zorientował, że ci ludzie, najlepsi z najlepszych, wybrani przez załogę, są jeszcze bardziej zdezorientowani i nieporadni niż on. Byli przestraszeni. Wyraźnie się zagubili. Nie wiedzieli co robić i jak się zachować. Stwierdzali, że są już... „nielegalni”. „Solidarność” została bowiem zawieszona. „Legaliści” – pomyślał z ironią i uświadomił sobie, że z nimi już niczego nie da się zrobić. Jeśli coś się stanie, a musi się stać, co do tego nie miał wątpliwości, to wyłącznie z inicjatywy załogi. Cała więc nadzieja w górnikach. To niemożliwe, żeby zgodzili się na to, co się stało. To przecież jawny gwałt. I całkowita pogarda dla ludzi. „Solidarność” nie spadła przecież z nieba. Stworzyli ją robotnicy.

W pomieszczeniu KZ urzędował już komisarz wojskowy – płk Szewiełło. Zwrócił się do niego, żeby jako przedstawiciel władz wystąpił i coś ludziom powiedział. Wszyscy byli zdezorientowani. Powinni wiedzieć o co chodzi, jaki jest cel i sens tej głupiej zabawy.

Komisarz przyznał mu rację. Udał się więc do hali zbornej. Ludzie zadawali pytania: co się stało?, dlaczego? Komisarz nie potrafił odpowiedzieć. Wyzwolilo to automatycznie dalsze pytania. Wszyscy byli podekscytowani. Nikt nie miał zamiaru zjechać na dół. O pracy nikt nie myślał. Strajk wisiał w powietrzu, choć oczywiście nikt o nim jeszcze nie mówił.

Wobec bezradności komisarza – zażądano dyrektora. Ale i ten nie potrafił niczego wytłumaczyć. Padały pytania: po co ten „stan wojenny” – tu na kopalni, skoro kopalnia realizowała produkcję zgodnie z ustaleniami? Pracowali nawet w wolne soboty. „Solidarność” działała rzetelnie, współpracowała z dyrekcją, dbała zarówno o interesy załogi, jak i zakładu – jako całości. Nie było złej roboty, ani nawalanek. Jak zatem wytłumaczyć to, co się stało, co zostało narzucone? Dlaczego

aresztowano Kasprzyka? Prawa nie pogwałcili robotnicy. Pogwałcili je władze. Ktoś powiedział: to gwałt!

Wkrótce potem ludzie zażądali przybycia księdza, aby odprawił w cechowni Mszę. Ale wysłani do parafii górnicy wrócili z kwitkiem. Ksiądz odmówił. Oświadczył, że w zaistniałej sytuacji może odprawiać Msze tylko w kościele.

Wystąpił również kierownik markowni (człowiek dyrekcji). Oświadczył, że wszyscy z pierwszej zmiany otrzymają dniówki – mimo, że jej nie odpracowali. Dyrekcja jak najszybciej chciała się pozbyć ludzi z terenu kopalni. I zamierzony cel osiągnęła. Ludzie zaczęli się rozchodzić. O godzinie 11.00 – 13.00 nie było już prawie nikogo.

Jednocześnie – przez głośniki zaczęto nadawać komunikaty. Informowano, że jest stan wojenny i należy zachować się spokojnie. Kopalnie zostały objęte militaryzacją. Wszelkie łamanie dyscypliny pracy podlegać będzie karom, wynikającym z rygorów stanu wojennego.

Niestety, to już nie była zabawa.

Wrócił do domu.

Druga zmian przystąpiła do pracy. Ci ludzie nie zadawali już pytań. Posłusznie zjechali na dół, jakby nic się nie stało.

## 15 XII

Przyszedł do pracy na pierwszą zmianę. Wyjechał z dołu po godzinie 14.00. W drodze powrotnej – w pociągu – dowiedział się, że kopalnia „Piast” strajkuje. Nie było to jeszcze pewne, ale tak mówiono. Zastanawiał się, co należy zrobić na „Ziemowicie”. Tu wojna, wypowiedziana narodowi, zamach na jego prawa, uderzenie w „Solidarność”, a oni mają zjeżdżać na dół i fedrować pokornie, jak barany? Jak dawniej? To po co był Sierpień i całe to szesnastomiesięczne zamieszanie? Tak zresztą myślał nie tylko on. Widać to było po ludzkich twarzach. Wszyscy dusili w sobie bunt. I czuło się, że ludzie nie zdzierzą, że wybuchną. Ba – muszą wybuchnąć, jeśli pozostała w nich jeszcze odrobina godności i woli przyzwoitego życia.

## 16 XII

Pociąg o 05.25 wypadł. Przyjechał do pracy następnym. Z wagonów wysypało się około tysiąca ludzi. O 06.25 ogłoszono przez głośniki, że kopalnia nie pracuje i prosi się, aby ludzie, którzy przyszli na pierwszą zmianę, nie wchodzili na teren kopalni. Dniówki zostaną zaliczone.

Było oczywiste, że wreszcie rozpoczął się strajk. Ludzie z nocnej zmiany nie wyjechali. Decyzja zapadła więc tam – na dole.

Mimo apelu – z grupą 100 – 150 ludzi poszedł na halę zborną. Na scenie stały kosze. A więc ktoś już pomyślał o tych tam. Wszedł do ludzi i poprosił, żeby wszyscy zostawili swoje kanapki. Nie było sprawy. Kosze szybko wypełniły się jedzeniem. Dyrekcja zgodziła się na przekazanie ich na dół. Stanowczo jednak sprzeciwiła się jakimkolwiek próbom zjeżdżania ludzi. Ten zakaz przyspieszył jego decyzję. Na podszybiu oddał koledze kartki żywnościowe i dokumenty z prośbą, aby przekazał je żonie, sam zaś szybko zagrzebał się w wózku. Koledzy przykryli go kanapkami. Leżał tak przez pół godziny. Z trudem oddychał. Ale nie ruszał się w obawie, że go wykryją i cały zamysł pójdzie w łeb. Ale oto ktoś nacisnął wózek i znalazł się w windzie. Ruszyli. Był już na dole. Wyłonił się jednak problem: jak wygrzebać się z tych kanapek i pokazać ludziom? Czy ich nie przestraszy? No i czy go nie uznają za szpicla, nadesłanego z góry? Na szczęście – wózek odstawiono na bok. Wygrzebał się więc szybko i poszedł do ludzi. Teraz dopiero przyznał się, jak się tu dostał. Przekazał im najnowsze wieści. Był lepiej poinformowany od innych, bo wieczorem słuchał „Wolnej Europy” i BBC. Wiadomości były optymistyczne. Robotnicy Wybrzeża jeszcze strajkowali. Strajkowali też górnicy „Piasta” i „Wujka”. Szybko się jednak zorientował, że ci ludzie stanowili „luźną”, nieskoordynowaną masę. Bał się więc o dalszy ciąg. Ten strajk, zrodzony ze szlachetnego buntu, mógł się w każdej chwili rozlecieć. Nie było przywódców, nie było żadnej organizacji. A przecież ktoś musiał wziąć sprawę w swoje ręce, choćby po to, aby zapewnić ludziom jedzenie i jako takie warunki życia w tej nienormalnej sytuacji. Nie można przecież puścić jedzenia na żywioł, bo ludzie pogniotą się, a przy tym – trzeba, aby dla wszystkich starczyło. Organizacja narzucała się więc sama.

A jedzenia nie było dużo. Tyle, ile ludzie dali z pierwszej zmiany. Starczyło więc po pół kanapki i po 2 papierosy, a kto nie palił – to po cukierku. Wkrótce brakło i tego.

Nie namyślając się długo – zadzwonił do dyrekcji. Poprosił o dalsze wózki z jedzeniem. I dyrekcja spełniła to życzenie. A później dostali jeszcze chleb i kiełbasę. W tej sytuacji – można już było pomyśleć o magazynie na żywność.

Tak stopniowo – z godziny na godzinę – tworzyła się pewna forma organizacji. Nikt nikogo nie wybierał. Aktyw wyłonił się sam. Skupił się wokół magazynu z żywnością. W celu uniknięcia tłoku – zarządzili, że żywność będzie wydawana według oddziałów – przez przedstawicieli: 1 na 10. Osiągnięto więc pewien ład. Nastąpiło wyraźne uspokojenie nastrojów. Życie strajkujących zaczęło się stabilizować. Już nie było chaosu. Ludzie mieli swoje miejsca i wiedzieli, że ktoś o nich myśli, coś dla nich organizuje i załatwia.

## 17 XII

To był czwartek. Podliczono marki, żeby wiedzieć, ilu ich jest. Wyłonił się 5-osobowy zespół kierujący „wewnętrznym życiem” kopalni. A więc – podział ról, zadań, kompetencji. Chodziło zresztą nie tylko o porządek. Trzeba było wykonywać pracę zabezpieczającą. Sprawa nr 1 – to odwodnianie. Postanowiono też, że nikogo z góry nie będzie się przyjmować. Chodziło nie tylko o zabezpieczenie przed „infiltracją”, ale – co było ważniejsze – przed sabotażem. Należało brać pod uwagę każdą ewentualność. Oni przecież nie przebijają w środkach. Gotowi są na każde świństwo.

To zabezpieczenie okazało się zbędne. Właśnie tego dnia zjechał na dół (w towarzystwie 2 innych) jeden z członków Prezydium KZ „Solidarność”. Przywiózł pismo dyrekcji z poleceniem natychmiastowego wyjazdu. Chciał to pismo odczytać strajkującym. Koledzy, którzy zorientowali się co do charakteru jego misji, nie dopuścili jednak gościa do mikrofonu. Wrócił więc na górę z niczym.

Nieufność do tych „z góry” narastała coraz bardziej. Dotyczyło to również księdza z Hołdunowa. Dyrekcja zgodziła się na jego zjazd, licząc na to, że wyperswadowe ludziami kontynuowanie strajku. Na ten temat toczyły się zresztą telefoniczne rozmowy z dyrektorem. Podkreślano w nich z naciskiem, że nie chodzi tu o strajk, lecz protest przeciwko gwałtowi. Jednocześnie domagano się uwolnienia przewodniczącego KZ, Kazimierza Kasprzyka, który został z 12 na 13 grudnia internowany.

Ksiądz przeszedł swego rodzaju przesłuchanie. Koledzy wprowadzili go do „żywnościówki” i tam wzięli na spytki. Po co przyjechał, co chce ludziom powiedzieć? Bo mowy nie ma o rozbrajaniu psychicznym załogi, o defetyzmie. Jeśli przyjechał, aby powiedzieć, że protest jest bez sensu, niech raczej od razu wraca tam, skąd przybył.

Od samego początku nikt nikomu nie bronił wyjeżdżać, ale nie chcieli dopuścić do inspirowanego i organizowanego z zewnątrz rozwalania ludzi. Ksiądz powiedział, że chce się tylko z ludźmi pomodlić, ale też przekazać wieści z góry.

Spotkanie odbyło się na loku głównym (poziom 500). Po wspólnej modlitwie – ksiądz udzielił wszystkim warunkowego rozgrzeszenia. A potem mówił o kopalni, o sytuacji w mieście. Na kopalni nie ma czołgów. Mówił też o zomowcach. Zapewniał, że nikomu z wyjeżdżających nic nie robią. Ludzie wracają do domów...

Zrobił więc swoje. To było oczywiste. Ale ludzie nie wierzyli mu. Poza tym – bali się. Niemniej – 16 osób zdecydowało się na wyjazd.

Stan psychiczny załogi nie był jeszcze najgorszy. Ok. 1500 ludzi trzymało się właściwie całkiem nieźle. Zdarzały się nawet chwile wesołe. Ludzie wspierali się jak mogli. Ale izolacja jest potworna. Tu czas mija jakby inaczej. Jeszcze pół biedy, gdy się pracuje. Tymczasem spora część załogi nie robiła nic. I to było najgorsze.

Po wyjeździe księdza odbyła się masówka. Trzeba było ludziom dodać trochę otuchy. Wszyscy jednak znali już prawdę o „Wujku”. Wiedzieli, co się tam zdarzyło. Mówił o tym ksiądz. I ten fakt – miast zakłamania i rezygnacji – sprawił, że ludzie postanowili przygotować się do obrony. Część górników postanowiła się uzbroić. Stąd – myśl opanowania komory z materiałami wybuchowymi.

Sprawa zaczęła być poważna. Miał świadomość konsekwencji, jakie mogą z tego wyniknąć. Na wszelki wypadek przerwał połączenie telefoniczne komory z dyrekcją. Jednocześnie zadzwonił na górę, informując, że komora została opanowana przez załogę. Doszedł do wniosku, że tam na górze,

powinni wiedzieć czym może grozić próba siłowego opanowania strajku. Ale zarazem postanowił nie dopuścić do tego, aby ładunki wybuchowe dostały się w niepowołane ręce. Wytłumaczył więc najbardziej rozpalonym górnikom, że nie ma potrzeby opanowania komory, gdyż dyrekcja myśli, że została już opanowana, a ładunki w dojsiach – założone. Nikt więc z góry nie odważy się na zrobienie jakiegokolwiek kawału.

Na wszelki wypadek trzeba jednak było zabezpieczyć załogę. Wydano więc pewną ilość materiałów wybuchowych, ale pobierać je mogli tylko fachowcy – hajerzy. Oni też zajęli się założeniem ładunków zabezpieczających.

Były również zakłócenia w łączności z dyrekcją. Dyrektor postanowił zapewne w trosce o bezpieczeństwo kopalni – przysłać ekipę zabezpieczającą odwodnienie. Strajkujący nie zgodzili się jednak na jej przyjęcie. Mimo zmęczenia – cały czas trwały prace odwadniające przy pomocy własnych sił.

Trzeba przyznać, że dyrekcja nie zastosowała żadnych środków odwetowych. Żywność zjeżdżała nadal. Żeby jednak utwierdzić dyrekcję w przekonaniu, że szyb główny jest zaminowany – polecono, aby zachowane były specjalne rygory ostrożności: windy mogły zjeżdżać bez zatrzymywania się po drodze i – w pobliżu poziomu 500 – w zwolnionym tempie.

Radosnym wydarzeniem tego dnia była pierwsza wizyta kolegów z „Piasta”. Kopalnie mają ze sobą podziemne połączenia. I tą właśnie drogą – nie bacząc na trudności i długą drogę – przybyła delegacja strajkującego „Piasta” aby podtrzymać „Ziemowita” na duchu. Ich wizyta podziałała rzeczywiście jak dopływ odżywczego tlenu.

## 18 XII

To był już czwarty dzień strajku. Dzień zaczął się od niefortunnej próby przysłania z góry specjalnej grupy kolegów (wśród nich przeważali jednak ludzie z dozoru). Krzyczeli z daleka, że są kolegami. Tacy niby „swoi” przyjaciele. Dotarli szybem Piast III. Mimo ostrzeżenia szli dalej. Ale na swojej drodze napotkali twardych kolegów. Dla ich odstraszenia koledzy – zdecydowali się na mały wybuch. Rzekomi przyjaciele zaczęli kłać. Ich przyjazne okrzyki zmieniły się w ordynarne złorzeczenia. Jak się potem okazało, była to jeszcze jedna próba rozbrowienia moralnego. W grupie wysłanników znajdowali się również SB-ecy. Z pewnością chcieli dokonać rozpoznania, a może i trochę namieszać, gdyby doszło do spotkania z ludźmi.

Wkrótce potem nastąpiło wyłączenie prądu. Ktoś celowo uszkodził urządzenia elektryczne. Czy był to akt zdesperowanego górnika, czy akt dywersji? Tak czy inaczej – powiało grozą.

Ludzie zaczęli również chorować. Liczne były przypadki przeziębienia. Na żądanie, aby zjechał lekarz, dyrektor oświadczył, że to niemożliwe. On owszem, nie ma nic przeciwko temu, ale lekarz nie zgadza się. Boi się, że zostanie przez strajkujących zatrzymany. Zażądał więc bezpośredniego połączenia z tym lekarzem. Chciał wiedzieć, co to za przyjemniaczek, który odmawia udzielenia pomocy chorym. Jak się okazało, był nim sam ordynator kopalnianej placówki służby zdrowia. Cóż za człowiek! Trzeba było użyć mocnych słów, aby wreszcie raczył powiedzieć „tak”. Zjechał więc, ale zaraz wyjechał, a wraz z nim pięciu chorych i podłamanych nerwowo. Tych ostatnich, było niestety coraz więcej.

Potem poprosili innego lekarza. Był nim dr Kasprzyk. Zorganizowali nawet własną służbę sanitarną. No cóż – w takiej masie ludzi zawsze znajdują się cherlacy. To przecież nie były doborowe kadry, wyselekcjonowane pod kątem tężyzny fizycznej, jak np. w niektórych formacjach wojskowych

Łączność z powierzchnią odbywała się przy pomocy telefonu. Łączył jedynie z dyrekcją. Ale napływały też informacje „okazyjne”, przede wszystkim – w jedzeniu. Przekazywane na dół wiktuały często faszerowane były listami. Przerzucano w ten sposób wiadomości nie tylko od bliskich i kolegów z góry, ale również o sytuacji ogólnej. Pojawiły się nawet ulotki i pierwsze biuletyny „Wolnego Związkowca” z oblężonej huty „Katowice”. Zdarzały się paczki osobiste – z kocami, butami, ubraniami.

Dyrektor – trzeba to przyznać – zabezpieczał dostawę żywności. Spełniał również inne życzenia strajkujących. Pod tym względem – nie można mu niczego zarzucić. Wytworzyło się nawet coś w rodzaju współpracy z dyrekcją. Przykładem tego może być zaskakująca prośba dyrektora o pomoc



w... uśmierzeniu strajku na powierzchni. Okazało się mianowicie, że chłopcy z hotelu postanowili – na znak solidarności – też zastrajkować. Konsekwencje dla nich mogły być opłakane. Tu, na dole, mieliśmy tego świadomość. Toteż, gdy dyrektor zwrócił się do nas, żeby wyperswadować kolegom z hotelu rozpoczęcie strajku, nie wahałem się spełnić jego życzenia. Uzyskałem specjalne połączenie z hotelem i powiedziałem kolegom, żeby nie wprowadzali w czyn swego zamiaru, niech raczej skoncentrują się na „obsłudze” i pomoc dla nas. My przecież protestujemy w imieniu całej załogi – i to wystarczy. Koledzy posłuchali i strajku w hotelu nie było.

Komunikacja z górą miała i inny charakter. Po nieudanych próbach rozbrojenia moralnego protestujących górników – SB, która bez przerwy na górze czuwała, dążąc do jak najszybszego zlikwidowania strajku, uruchomiła tzw. płaczki. Różne panienki – przedstawiające się jako żony, córki, matki i babcie – płaczącym głosem domagały się wyjazdu swych bliskich. Mówiły o chorobach i innych nieszczęściach, jakie miały rzekomo spotykać ich tam na górze. Z początku żałamywało to niejednego, tym bardziej, że trudno było sprawdzić prawdziwość tych doniesień. Ale szybko zdemaskowano oszustki. Okazało się, że płacząca mamusia nie wiedziała ile dzieci ma syn, jak ma na imię, nie mówiąc już o tym, że nie potrafiła określić koloru oczu własnego dziecka czy męża. Chwyty na płacz szybko się więc skończyły.

Były i inne – zrozumiałe w tych warunkach – uciążliwości życia: spanie, mycie się itp. Do spania brało się deski, drzwi, co było pod ręką. Ludzie układali się nawet na ziemi. Zagęszczenie było duże. Nikt się jednak nie skarżył.

Tego dnia złożyli rewizytę kolegom z „Piasta”. Czas włókł się jednak niezmiernie wolno. Niewiele pomagały organizowane 2 razy dziennie masówki na dworcu.

## 19 XII

Sobota minęła bez specjalnych wydarzeń. Było – jak zwykle. Tylko znużenie rosło i coraz bardziej ogarniało zwątpienie. Brak wydarzeń – to w takich warunkach ogromna sprawa. I problem – co robić, aby poprawić stan ducha i wiarę, że tak trzeba, że tak właśnie powinni postępować ludzie, że „Solidarność” nie była dla nich tylko pustym słowem?

## 20 XII

Była już niedziela – szósty dzień strajku. Rano otrzymali ultimatum od dyrekcji. Przekazano im komunikat, że jeśli do godziny 12.00 w południe nie wyjadą – dyrekcja nie będzie odpowiadała za ich bezpieczeństwo. Od tej bowiem godziny kopalnię przejmą siły porządkowe.

Żałamali się przede wszystkim maszyniści. Wyjechało kilkunastu spośród nich. Powstał więc problem – kto teraz będzie prowadził wózki? A poruszać się tam pieszo nie łatwo.

Napięcie rosło. Doszło do zenitu właśnie w południe. Obawiano się akcji. Mówiono o gazie. Toteż, gdy z powierzchni przedostało się trochę dymu od jakiegoś koksiaka, który palił się gdzieś na nadszybiu, wybuchła panika. Trzeba było telefonować na górę, aby natychmiast koksiaka zgaszono, bo jeśli nie – to wysadzony będzie szyb.

Nastroje pogorszyły się wyraźnie. Czuło się, że ludzie zaczynają się łamać. Nikt tego jeszcze nie ujawniał. Presja wzajemna była silna. Ludzie wstydzieli się wyłamać z kręgu solidarności, który ich dotąd jednoczył. Bali się przyznania, że już nie wytrzymują. Ale narastał też lęk o przyszłość. Co się stanie, gdy tu przyjdą? Co oni tam na górze zrobią z nimi, jeśli nie zastosują się do ultimatum?

## 21 XII

W poniedziałek otrzymali „Trybunę Robotniczą”. Pisano w niej, że „Piast” i „Ziemowit” nadal strajkują (to pomyłka – informacja o tym ukazała się w „Trybunie” we wtorek 22 XII – uw. moja). Była też wzmianka o rzekomym wysadzeniu szybu na „Ziemowicie”, którą puściła w świat agencja TASS. Oni – jak zwykle – wiedzieli najlepiej. Pisano o terrorze psychicznym, jaki zastosowali

organizatorzy strajku wobec górników. Ba – nawet o stosowaniu fizycznej przemocy! Uzupełniały te sensacyjne doniesienia, ploteczki, że oni tu sobie siedzą, wylegują się, uczują... I rzeczywiście – raz dyrekcja przysłała im wódkę. Tylko, że ani jedna butelka nie została otwarta. Wszystkie zostały natychmiast odesłane.

Tego dnia zdarzyła się druga awaria. I znów pytanie: czy była dziełem przypadku, czy dziełem elektryka, który zjechał z góry właśnie po to, aby posiać groźbę i strach? W rezultacie – unieruchomione zostały wszystkie maszynki (wozy elektryczne, służące do wewnętrznej lokomocji).

Była i inna jeszcze obawa. Od czasu do czasu dochodziły wiadomości, że jednak nie wszystkie osoby, które stąd wyjechały, dotarły do domów. Ale były też dowody, że rzeczywiście nic się ludziom po wyjściu stąd nie stało. Niektórzy z nich przysyłali listy i paczki.

Tego samego dnia, a więc w tydzień po przekazanym ultimatum, dyrektor zawiadomił strajkujących, że zjedzie na dół. Odbyła się w tej sprawie konsultacja. Załoga nie zgodziła się na tę wizytę. Niemniej – zaproponowano spotkanie na poziomie 200. Dyrektor jednak nie zjawił się. A tak na marginesie: delegacja strajkujących bojąc się, że może być wciągnięta windą na powierzchnię, udała się na to spotkanie pieszo – pochylnią. „Strony” – jak z tego wynika – nie miały do siebie zaufania.

Co do strajku. Stało się wreszcie zadość wymogom formalności. Na dole odbyły się wybory. Wyłoniono 50 osób ze wszystkich oddziałów, ustalając, iż spośród nich wyłoni się grupę 11 osób, które będą odpowiadały za organizację i porządek. Zastosowano przy tym wszelkie reguły obowiązujące w demokratycznych wyborach. Była więc komisja mandatowa i skrutacyjna, ilość zgłaszanych kandydatów była nieograniczona, a głosowanie odbywało się tajnie. Cała dotychczasowa – nieformalna – „piątka” weszła do tej (już demokratycznie wybranej) „jedenastki”. Był to dowód, że ludzie pozytywnie oceniali jej dotychczasową pracę. Należeli do nich m.in. Ignacy Stawarz, Mirosław Stroczyński, no i on Adam Wawrzuta. Dokonano podziału ról i zadań, określono kompetencje. Wreszcie podzielono bardziej sensownie pracę i od tego czasu można było po prostu spać. Ta „jedenastka” otrzymała zarazem upoważnienie do podejmowania decyzji w imieniu wszystkich.

I jeszcze jedno. W związku z rozpowszechnianymi przez propagandę wieściami o terrorze i przymusie stosowanym wobec strajkujących, górnicy uchwalili specjalne pismo, w którym oświadczali, że na dole nie ma przymusu czy terroru. Wszyscy przebywają tam dobrowolnie. List – podpisany przez 1400 strajkujących – został przekazany dyrekcji przez „specjalnego wysłannika”. Był nim ksiądz, który ponownie ich odwiedził.

## 22 XII

Dzień minął bez specjalnych wydarzeń. Życie strajkujących toczyło się normalnie – od masówki do masówki. A poza tym – wszyscy starali się jakoś wypełnić czas. Żyli w małych grupach, w których czuli się dobrze. Grali w karty, dłubali w węglu figurki, opowiadali wice i kawały. Niektórzy oczywiście pracowali. Przyjęli przecież odpowiedzialność za kopalnię. Ci zresztą byli w najlepszej sytuacji. Gdy się pracuje, nie ma czasu na myślenie. A myśli w tej szczególnej sytuacji nie były najwesejsze.

## 23 XII

W środę odwiedziła ich znowu delegacja z „Piasta”. Wszyscy spotkali się na masówce. Goście poinformowali załogę o swych postulatach. Były one niemal identyczne z ich własnymi: zniesienie stanu wojennego, uwolnienie internowanych i aresztowanych, przyjazd komisji rządowej na rozmowy.

Te postulaty, podpisane przez kilkaset osób, przedstawione zostały dyrekcji. Ale zanim to się stało, ktoś wcześniej, z własnej inicjatywy, bez upoważnienia strajkujących, wysłał je na górę, nieco ubarwiając. W tej przeszmyglanej wersji strajkujący górnicy mieli rzekomo „docenić” pozytywne strony stanu wojennego, m. in. takie jak walka z przestępczością i spekulacją. I znów pytanie: czy była to tylko nieodpowiedzialna inicjatywa „dezertera”, czy świadoma chęć zdeprecjonowania strajku? Zresztą ani te, ani tamte postulaty nie były rozpatrzone przez dyrekcję.

Była jednak – pośrednia – odpowiedź dyirekcji na oświadczenie załogi. W nocy zjechał chłopak przynosząc pismo dyrektora do załogi. Gwarantował w nim pełne bezpieczeństwo, a zarazem zapłatę za wszystkie nieprzepracowane od 13 grudnia dniówki – z wyjątkiem osób, które stosowały terror, jeśli (to zostało wyraźnie zaznaczone) miał on oczywiście miejsce.

Gwarantował przy tym bezpieczny powrót do domów.

Zbliżała się Wigilia. W związku z tym – dyirekcja przekazała strajkującym choinkę i opłatki. Dostarczono nawet deski, z których zamierzali zbudować wigilijne stoły. To było wręcz wzruszające. Tym bardziej, że zesłano również gitary, aby w ten wyjątkowy wieczór górnicy mogli sobie trochę pograć i pośpiewać.

Ten zbliżający się wieczór był zarazem progiem psychicznej wytrzymałości. Wszyscy mimo woli krążyli myślami wokół swych domów i bliskich. Im bliżej było do tego wieczoru, tym było trudniej.

Zaczęły się pierwsze ucieczki. Nie było ich dużo. Załedwie dwie. Ale świadczyły o tym, że ludzie zaczynają się łamać. Niektórzy – w tajemnicy przed innymi – zaczęli wymykać się w stronę szybu i tam desperacko wspinać po drabinach. Żeby wreszcie uwolnić się od koszmaru, żeby jak najszybciej znaleźć się w domu...

Jak wiemy – był wtedy spory mróz. Taka wyprawa – z poziomu 500 – wiązała się z ogromnym ryzykiem. Można by powiedzieć: była eskapadą szaleńczą, tym bardziej, że w stanie skrajnego załamania. Jeden z desperatów utknął zresztą gdzieś w połowie drogi na półce i trzeba go było stamtąd zdejmować, bo groziła mu po prostu śmierć z zimna i wyczerpania.

Chodzili po oddziałach, aby zorientować się w sytuacji, zasięgali języka. Opinie były podzielone: jedni byli „za”, drudzy „przeciw”. Ale począwszy od poniedziałku (21.12) nastroje wyraźnie leciały w dół. Wytwarzały się przy tym nieprzyjemne podziały. Zdarzały się uszczypliwe uwagi pod adresem słabszych duchem. Doszło do tego, że w paru przypadkach trzeba było „dezertom” zapewnić ochronę, aby nie dopuścić do szarpaniny, która przecież nie licowała z godnością górników. Zwłaszcza w tej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Ale większość – można powiedzieć znaczna większość – chciała trwać dalej. Ludzie, mimo wszystko, czuli sens i potrzebę tego protestu. Nie chodziło przecież tylko o podeptaną godność ludzi pracy, ale całego narodu.

Ale oto – znów zdarzył się sabotaż, a może tylko przypadek (te pojęcia funkcjonowały w świadomości górników). Ktoś włączył łańcuchówkę i wagony z pełnym rozpędem leciały na szymb. Mogło dojść do katastrofy. Na szczęście – ktoś wyłączył łańcuchówkę, a może wyłączyła się sama i do nieszczęścia nie doszło.

Wracając do ucieczek... Żeby im zapobiec – zwrócili się do wszystkich, aby ci, którzy już nie czują się na siłach i chcą wyjechać, zgłaszali się na podszybiu. Odczytali również pismo dyrektora, aby wiedzieli jak jest i sami podejmowali decyzje. Zwołali masówkę, a potem drugą. Wszyscy głośno oświadczyli, że strajk powinien trwać. Ba, chcą pozostać i będą tu nawet wtedy, gdy nikt w Polsce nie będzie strajkował. Była to zarazem odpowiedź na wiadomość, którą otrzymali, że w Gdańsku strajk został już zakończony. Strajkują jeszcze tylko niektóre zakłady Śląska.

To były słowa. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Bo oto zaczęły pojawiać się małe grupki, które wolno, w milczeniu, zaczęły zmierzać na podszybie...

## 24 XII

To był czwartek – dzień Wigilii Bożego Narodzenia, 10 dzień strajku. Od samego rana ludzie zaczęli gromadzić się na podszybiu, szykując się do wyjścia. Milczeli. Nie patrzyli sobie w oczy. Stali – nieruchomi, ponurzy. Jakby odrętwiali. Nie poruszyła ich nawet wiadomość, że dyirekcja zesłała na dół bułeczki z szynką.

I to był już koniec.

\* \* \*

Na powierzchni – oślepiający blask i żona. Ucieszył się w pierwszej chwili, no bo – jakże nie. Ale zaraz potem ogarnęła go wściekłość – skumulowana właśnie na żonę. Wyglądała jak „płaczka”. W pierwszej chwili miał takie wrażenie. Ale zaraz się opamiętał. Wiedział, że to nieprawda, że ona

nie miała i nie mogła mieć nic wspólnego z tamtymi. Zresztą – przeżywała wtedy to samo, co on: i radość i wzruszenie i bezsilną rozpacz, bez łez, ale może bardziej dotkliwą.

Natychmiast poszedł do dyrektora – mimo ostrzeżeń kolegów, aby tego nie robił. Przedstawił się:

- To ja, Marian.

Marian – to pseudonim, pod którym występował, kiedy telefonował z dołu i rozmawiał z nim. Teraz nie chciał już być anonimowym. Powiedział:

- Adam Wawrzuta, elektryk...

Wreszcie – w domu. Wigilia – w gronie liczniejszym niż zwykle. Wszyscy byli ciekawi jak wygląda. Wszyscy chcieli usłyszeć jego głos. Dowiedzieć się, co myśli, jak się czuje. Usłyszeć odpowiedź na podstawowe pytanie, na które nie znajdowali odpowiedzi.

A potem były święta...

W niedzielę – 27 grudnia – o godzinie 06.00 rano zjawili się 2 panów w cywilu. Zachowywali się grzecznie. Powiedzieli, że musi z nimi pójść. Zapytał: na długo, czy na krótko. Zapewnili, że to długo nie potrwa, więc niczego ze sobą nie zabrał, nawet zapasowych skarpet. Zawieźli go do aresztu KM MO w Tychach. Wprowadzono do celi. Tu już siedzieli koledzy.

W poniedziałek – 29 grudnia – długie przesłuchanie. We wtorek – drugie. Tym razem w obecności prokuratora. Zrobiono konfrontację. Sprowadzili ludzi ze strajku: czy go poznają? Jeden z nich – Szwejda – bez wahania potwierdził. I jeszcze z własnej inicjatywy dodał, że właśnie on terroryzował załogę, że wydawał ładunki wybuchowe, że zachęcał, nakłaniał, zmuszał... Potem – już w czasie rozprawy sądowej – wycofał te oskarżenia, stwierdzając, iż zeznawał pod przymusem. On też był pod presją. Prokurator Broł straszył go pistoletem. Obiecywał uroczo, że dzieci zobaczy, ale chyba już po studiach. Taki przyjemniaczek. Miał wyraźną przyjemność w dręczeniu go.

Sankcję dostał w środę – 30 grudnia. Zarzucono mu organizowanie i kierowanie strajkiem, że spowodował unieruchomienie kopalni. Wreszcie, że był terrorystą, wywierał presję na innych, zmuszał ich do protestu, którego nie chcieli...

Tego samego dnia przewieziono go do aresztu śledczego w Katowicach. Dopiero teraz poczuł lęk o rodzinę. Pozostawił przecież żonę i dzieci bez żadnych środków do życia. Małe dzieci – zaledwie dwu i pół i półtoraroczne. Z pracy zwolniono go już 16 XII – bez wypowiedzenia. A więc, kiedy strajkował, był już bezrobotnym. A teraz jeszcze proces i związane z nim wydatki. Ogarnęły go wyrzuty sumienia. Jak wytrzyma to wszystko jego żona?

Wreszcie – proces przed Sądem Wojskowym w Katowicach. Rozpoczął się 26 stycznia 1982 roku. Trwał 5 dni. Bronił go adwokat Wielgus. Niezbyt energicznie, jakby przestraszony. Prokurator żądał dla niego 14 lat więzienia. Po 2 dniach przerwy 2 lutego zapadł wyrok. Sąd oddalił jednak zarzut stosowania terroru. On sam zaś – za namową adwokata – nie poruszył metod śledczych prokuratora. Ale i tak wyrok był niemały: 5 lat pozbawienia wolności, 3 lata utraty praw publicznych, 5 tys. zł grzywny i 11 tys. zł kosztów sądowych.

Siedział w Katowicach, potem w Raciborzu, wreszcie – we Wrocławiu. W Katowicach – razem z kryminalnymi, w pozostałych – z politycznymi.

W czerwcu 1983 roku objął go akt łaski. Ostatecznie złagodziła wyrok amnestia. Odzyskał więc wolność, ale objęty był zawieszeniem kary do grudnia 1985. No i pozostało pozbawienie praw publicznych...

Po wyjściu z więzienia pozostawał bez pracy. Dla takich jak on techników – elektryków nie było w Polsce miejsca. Cóż zatem miał robić? 12 II 1984 roku wyjechał z żoną i dwójką dzieci do Australii. Tam też przebywa do dziś.

*Opracował: Bartosz Głowacki*

Andrzej GEMBALA

## Ziemowicka „Solidarność”

W drugiej połowie sierpnia 1980 roku byłem z żoną i synem na urlopie w okolicach Nowego Targu. Tam, z radia dowiedziałem się o strajkach w Gdańsku i tych na Górnym Śląsku. Byliśmy z żoną pełni obaw jak to się wszystko skończy, bo wszystkie dotychczasowe protesty poczynawszy od Poznania w 1956 poprzez 1970, 1976 kończyły się krwawo.

Do pracy wróciłem już po podpisaniu porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Pamiętam tę atmosferę, to ile było w nas nadziei na lepsze życie, godną pracę i uczciwość władzy.

Zapisałem się do „Solidarności”. Była to pierwsza organizacja, do której wstąpiłem. Wcześniej nie należałem nigdzie. Wynikało to z wychowania w domu. Pochodzę z rodziny górniczej o dość bogatej tradycji w tym zawodzie. Dziadek mój a później ojciec odeszli na emeryturę górniczą z kopalni „Brzeszcze”. Wcześniej pracowali na kopalniach w Belgii. Ojciec i mama nie chcieli bym szedł tą drogą. Miałem, bowiem zainteresowania plastyczne i muzyczne i po maturze chciałem zdawać na krakowską ASP mimo posiadanego dyplomu technika elektryka. Nie udało mi się jednak i zacząłem studiować na wydziale matematyczno – fizycznym krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Jednak po pierwszym semestrze studia przewałem, a nie chcąc iść do wojska zacząłem pracę na kopalni. Chciałem pracować na kopalni „Brzeszcze” jak dziadek, ojciec i wujowie ze strony ojca, ale nie było przyjęć. Pojechaliśmy, więc z kolegą do Knuruwa i zostaliśmy przyjęci na kopalnię „Szczygłowice”. Był luty 1971. Mieszkaliśmy w „Domu Górnik”, co było głównym powodem do szukania kopalni „bliżej domu”. I tak znalazłem „Ziemowit”.

Załatwiłem przeniesienie i w czerwcu 1971 zacząłem pracę jako elektryk pod ziemią. Jakoś tak się złożyło, że na stanowisko I sekretarza KC PZPR wszedł Gierek i jednocześnie przeprowadzono regulację płac w górnictwie. Wpłaty były niższe od poprzednich, więc ludzie byli trochę oburzeni. Swoje niezadowolenie zacząłem i ja głośno wyrażać na cechowni. Podszedł do mnie jakiś gość i pytał, o co się złościę. Odpowiedziałem, że o pieniądze. Zaprowadził mnie do I sekretarza KC PZPR pana Kowolika, któremu powiedziałem co myślę o tej regulacji płac. Na drugi dzień kierownik oddziału powiedział mi, że jestem na „czarnej liście” i mogę zapomnieć o jakimkolwiek awansie. Były to prorocze słowa.

Dzisiaj, gdy patrzę wstecz, widzę, że miałem szczęście spotkać na swej drodze życia ludzi życzliwych, którzy nie zmuszali mnie do bycia harcerzem czy ZMS-owcem. Było tak od szkoły podstawowej. Na moje pojęcie dobra i zła duży wpływ – oprócz mamy i taty – wywarli księża Salezjanie, którzy prowadzili kaplicę obok byłego obozu w Oświęcimiu. Mieszkaliśmy, bowiem na górniczej kolonii mieszkaniowej kop. „Brzeszcze”, która tam właśnie się mieściła. W tej kaplicy byłem ministrantem przez 8 lat, do 17-go roku życia. Tata opowiadał nam o prawdziwej demokracji, bo wychowywał się, uczył i pracował w przedwojennej Belgii. Wróćmy jednak do „Ziemowita”.

W 1980 pracowałem w oddz. MDE-4, który był słabo upartyjniony, a kierownik Stefan Czarnynoga był pierwszym przewodniczącym grupy dozoru NSZZ „Solidarność”. Pamiętam jak dyskutowaliśmy na „podziale” o różnych rzeczach, zwłaszcza o podpisanych porozumieniach

i nadziejach z nimi związanych. W euforii wydawało mi się wtedy, że to już koniec komuny, że zmiany polityczne są realne, bo partia jest już za słabym przeciwnikiem dla takiego olbrzymiego ruchu społecznego jak nasza „Solidarność”. Nie dawały mi jeszcze do myślenia incydenty, które zaczęły się zdarzać (pobicie Rulewskiego czy Bartoszcze). Sytuacja stawała się napięta. Zaczęły się zmasowane ataki w mediach i dały mi do zrozumienia, że partia nie zamierza zmieniać polityki, ale w kolegach z oddziału i we mnie była nadzieja, że będzie lepiej, bo wszystko, co działo się na kopalni, działo się z uczestnictwem załogi.

Nadszedł jednak 13 grudnia 1981 roku. W poniedziałek, 14-go strajkowaliśmy na I-iej zmianie. Dowiadujemy się na masówce, że nasi liderzy zakładowi są internowani. Domagamy się uwolnienia wszystkich, odwołania stanu wojennego. Komisarz wojskowy obiecuje, że zrobi wszystko, co w jego mocy, byśmy tylko podjęli pracę. Na nasz sprzeciw zaczyna grozić, bo górnictwo jest zmilitaryzowane. Druga zmiana podejmuje pracę, trzecia też i I-a zmiana 15 grudnia, – na której jestem – też zjeżdża.

16 grudnia – o godz. 05.00 rano. Stoimy i czekamy na autobus w Oświęcimiu. Mija 06.00 – autobusu nie ma. Nie wiem, kto podał informację, że górnicy strajkują pod ziemią i nie mają zamiaru wyjechać a my mamy rozejść się do domów i przychodzić codziennie na przystanek czy jest autobus. Przychodząc 17-go na przystanek dowiedziałem się o strajku na „Wujku” i zabitych 9-iu górnikach po pacyfikacji ZOMO-wców. Mieszkałem wtedy (dzisiaj zresztą też) w jednej klatce z Romkiem Szydłowskim, który był maszynistą elektrowozu w GPD- I i strajkował pod ziemią.

Przez pryzmat jego rodziny widziałem ile strachu było w jego żonie i dzieciach. Widziałem jak przeżywają każdy dzień trwania strajku.

Na przystanku dowiedziałem się też, że strajkuje „Piasł”, i że na poz. 500 spotkali się z naszymi górnikami. Po informacji o „Wujku” ta była lepsza. Każdy, kto przychodził na przystanek przynosił jedzenie, papierosy i oddawał to dla naszych strajkujących. Tak było, co dzień aż do Wigilii. W Wigilię wrócił do domu Romek Szydłowski i powiedział mi, że wyjechali, koniec strajku.

Po świętach wróciliśmy do pracy. Co było począć – „Solidarność” zdelegalizowana, górnictwo zmilitaryzowane.

Zacząło się „podziemie”. Początki były ciężkie. W moim oddziale kontakt miałem z Bogusiem Makowskim i Adamem Palką, który w późniejszym czasie „wyjechał” do Niemiec, bo dostał propozycję „nie do odrzucenia”.

Z racji, że nasz oddział obsługiwał rejon C-1 i C-4 na poz. 500, były dość szerokie kontakty z ludźmi oddz. G-3 i GRP, na których pracowali Janek Kutek i Lech Skowroński. W łaźni przebierałem się blisko Ryśka Orła. Kiedy zaczęło się rozprowadzanie ulotek, to właśnie od J. Kutka i R. Orła dostawałem je do rozprowadzenia. Później miałem też kontakty z Józkiem Centnerem (telefonista) i Jurkiem Śmietaną z G-2. Zaczęliśmy zbierać pieniądze na pomoc rodzinom internowanych. Ja w strukturach podziemnej „Solidarności” nie pełniłem żadnej funkcji.

Po wizycie Papieża Jana Pawła II w roku 1983 zniesiono stan wojenny i znów pojawiła się nadzieja, że „Solidarność” zacznie działać. Niestety – jedynym związkiem zawodowym, który miał prawo bytu był partyjny OPZZ. Pamiętam jak bardzo „zachęcano” do zapisów: a to otrzymanie mieszkania, bycie brygadzystą, awans. Ja sam miałem propozycję (od jednego z nadsztygarów) przejścia do dozoru – warunek: członkostwo w OPZZ. Nie wyraziłem zgody.

Początkiem roku 1989 zaczęto mówić w mediach o „okrągłym stole” między rządzącymi a solidarnościową opozycją. Znów wróciła nadzieja. W tym czasie otrzymałem propozycję od J. Kutka i R. Orła abym wszedł w skład Tymczasowego komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”. Zgodziłem się. Był chyba koniec lutego 1989, gdy jako TKZ udaliśmy się do ówczesnego dyrektora – Andrzeja Naczyńskiego – na rozmowy. Dotyczyły one reaktywowania NSZZ „Solidarność” na „Ziemowicie”. W rozmowach tych uzyskaliśmy pomieszczenie, (w którym poprzednio urzędował esbek) i gablotę ogłoszeniową. Informację o powstaniu TKZ-tu wywiesiliśmy w gablocie, do której logo „Solidarność” wymalowałem osobiście. Informacja o ziemowickim TKZ ukazała się też w jednym z podziemnych biuletynów. Gdy okazało się, że całą dokumentacja „Solidarności” w stanie wojennym „zaginęła” (łącznie z pieniędzmi), zaczęliśmy ponownie zbierać

deklaracje o ponowieniu wstąpienia do związku. Mieliśmy (jako TKZ) kilka stolików na cechowni i tam chętni wypełniali nowe deklaracje.

Na oddziale – w wyborach – wybrano mnie przewodniczącym i delegatem na Walne Zebranie. W tym pierwszym nie uczestniczyłem, bo przebywałem na urlopie. W tym pierwszym składzie Prezydium Komisji Zakładowej byli: Jerzy Tacik – jako przewodniczący, Lech Skowroński, Czesław Rybczyński i Leszek Pacyna. Pamiętam, że w skład Komisji Zakładowej i Prezydium wszedłem jesienią 1990 i zostałem vice przewodniczącym. Funkcje przewodniczącego objął wtedy Cz. Rybczyński.

Regulowało się wtedy wiele spraw pracowniczych na kopalni jak i w całej branży górniczej. Najważniejszym celem związku był nowy Układ Zbiorowy Pracy dla górnictwa i ja tą działką się zająłem, wchodząc w skład zespołu mającego na celu ustalenie zrębów nowego UZP. W tym czasie „Ziemowit” był jedną z 17-tu kopalń tzw. Rejonu Wschód w obowiązującym podziale administracyjnym. Dla mnie osobiście był to okres bardzo intensywnej pracy. Szkoliłem się w dziedzinach dot. ekonomii, negocjacji, płac, tabel wynagrodzeń. Końcem grudnia 1991 roku został podpisany Ponad zakładowy Układ Zbiorowy Pracy dla Kopalń Węgla Kamiennego w Polsce i stanowił on bazę do negocjacji na każdej kopalni.

Na naszej kopalni (na innych zresztą też) po ponownej rejestracji „Solidarności”, która otworzyła możliwości do działania związkowego, jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać nowe organizacje związkowe. Oprócz OPZZ (ZZG) powstały „KADRA”, „Solidarność 80”, a później „Przeróbka” czy „Sierpień 80”. Wszystko po to, by być w opozycji do „Solidarności”.

Zauważyłem to jasno i wyraźnie, gdy na kopalni doszło do negocjacji Układu Zbiorowego Pracy. Był to początek roku 1992. Dyrektorem był wtedy Ryszard Studziński. Został powołany zespół negocjacyjny składający się z przedstawicieli związków zawodowych – sygnatariuszy układu ponad zakładowego. Ja reprezentowałem „Solidarność”. Jak wcześniej powiedziałem, wtedy właśnie ujawniła się owa związkowa opozycja. Wiele moich propozycji miało ciężko się przebić, bo pozostali „związkowcy” byli przeciw! Zaczęły się negocjacyjne schody. Dużo czasu i wiele zabiegów potrzebowałem do przekonania kogokolwiek, aby poparli moje propozycje, bo przecież nie chodziło tu o politykę, ale o rozwiązania dla załogi. Udało mi się przekonać najważniejszych w tym zespole, tj. Marka Kaszubę – szefa zespołu dyrekcji i Czesława Rozmusa – przedstawiciela ZZG.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że bez nich ciężko byłoby napisać coś tak ważnego dla załogi jak UZP. Przedstawiciele innych związków zawodowych nie wiedzieli, o czym mówią. Byli po prostu nieprzygotowani, chociaż ich centrale układ ponad zakładowy podpisały. Negocjacje trwały do końca czerwca 1992 a 30 czerwca został podpisany oficjalnie i uroczyście. Podpisy swoje złożyli: Dyrektor – Ryszard Studziński i przedstawiciele związków zawodowych. Ja podpisywałem z ramienia „Solidarności”. Nasz UZP dla „Ziemowita” zaczął obowiązywać od 1 lipca tegoż, 1992 roku. Jeden z wielkich kroków został wykonany i mimo wielu zmian, jakich w nim dokonano i jego wypowiedzenia przez pracodawców – obowiązuje do dziś. W moim odczuciu jest to chyba najważniejsza rzecz, jaką zrobiłem, bo UZP stał się podstawą rozwiązywania wszelkich konfliktów w relacjach pracownik – pracodawca.

W tamtych latach w górnictwie wiele się działo. Były ciągłe zmiany organizacyjne, przegrupowania kopalń. Przeciw wielu tym proponowanym przez rządy zmian protestowaliśmy. Jedną z takich poważnych zmian było pogrupowanie kopalń w Spółki Węglowe. „Ziemowit” był jedną z ośmiu kopalń Nadwiślańskiej Spółki Węglowej – S.A. i utracił osobowość prawną. O ile wcześniej, jako „Solidarność” spotykaliśmy się (była KKG – Krajowa komisja Górnictwa) i prowadziliśmy działania wg ustalonej strategii, o tyle teraz musieliśmy dostosować się do struktury organizacyjnej pracodawcy, który postawił nas przed faktem dokonany. Dyskutowaliśmy dużo wśród przedstawicieli „Solidarności” z tych 8-iu kopalń, jak się zorganizować by działania nasze były skuteczne i jednolite względem Zarządu NSW. Wypracowaliśmy formę federacji, która miałaby koordynować działania poszczególnych Komisji Zakładowych wobec Zarządu z całkowitą suwerennością na terenie kopalni.

Tak powstała MKK – Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Nadwiślańskiej Spółki Węglowej.

Dużo pracy przy opracowywaniu zasad i form współpracy między ośmioma niezależnymi komisjami Zakładowymi włożyli: Krzysiek Młodzik z „Piasta”, Stasiu Trybuś i Janek Dąbrowa z „Brzeszcz”, Krzysiek Utkowski z „Jaworzna” i ja z „Ziemowita”. MKK tworzyło po dwóch przedstawicieli z każdej Komisji Zakładowej „Solidarności”, czyli w sumie 16 osób. „Ziemowit” reprezentował Czesiek Rybczyński i ja. W wyborach wyłoniony został 4-osobowy zespół do rozmów z Zarządem. Byli w nim: J. Dąbrowa, St. Trybuś, K. Utkowski i ja. Przewodniczącym został K. Młodzik. Naszym wzorem poszły inne Komisje Zakładowe „Solidarności” w pozostałych Spółkach Węglowych. Także w NSW pozostałe związki zawodowe idąc naszym śladem stworzyły wspólną reprezentację i występowały jako Porozumienie Związków Zawodowych NSW. Od powstania MKK „Solidarność” prawie wszystkie działania takie jak: spory zbiorowe, strajki, protesty, manifestacje firmowane przez „Solidarność” były w NSW przeprowadzone w jednym czasie na wszystkich ośmiu kopalniach. Była to ogromna siła, bo w „Solidarności” zrzeszone było ponad 16 tys. zatrudnionych (bez emerytów).

Wiosną 1994 roku z funkcji przewodniczącego Komisji Zakładowej zrezygnował Cz. Rybczyński i powierzył mi pełnienie funkcji przewodniczącego do Walnego Zebrania – za zgodą Komisji Zakładowej. Na Walnym Zebraniu wygrałem wybory i zostałem przewodniczącym Komisji Zakładowej rezygnując jednocześnie z pełnionej funkcji w MKK. W tym czasie byłem też delegatem do wszystkich struktur „Solidarności” w Regionie Śląsko- Dąbrowskim i branżowym.

Wiosną 1995 roku na Walnym Zebraniu delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” zostałem wybrany Delegatem na Zjazd Krajowy i byłem od 1989 roku drugim (po śp. Jerzym Taciku) delegatem ziemowickiej „Solidarności”. Zarząd NSW pod prezesurą J. Chowańca czynił wiele starań dotyczących zmarginalizowania woli i znaczenia związków zawodowych jako reprezentacji ustawowej załóg. Działania Zarządu polegające na nieprzestrzeganiu podpisanych różnego rodzaju porozumień doprowadziły do mocnego zaostrzenia sytuacji w Spółce. Zwłaszcza ciężkie były negocjacje płacowe. Niemożliwość wyjścia z panującego pata doprowadziła w końcu (po wyczerpaniu wszystkich ustawowych kroków) do strajku w lutym 1996 roku. W MKK „Solidarność” opracowaliśmy sposób jego przeprowadzenia z całym harmonogramem i taktyką. Przeprowadziliśmy go jednocześnie na wszystkich ośmiu kopalniach NSW, walcząc o wzrost płac, bo mieliśmy jedne z najniższych w górnictwie. Nasze postulaty i akcję strajkową poparły wszystkie pozostałe związki zawodowe. Trzeba tu zaznaczyć z całą stanowczością, że taktyka i konsekwencja jej realizacji przyniosła oczekiwane skutki. Odbiła się też szerokim echem w Polsce a nawet poza jej granicami, bo był to chyba (jak do tej pory) najlepiej przeprowadzony strajk w górnictwie. Pamiętam, że ludzie chcieli strajkować jako cała załoga jak w 1980 roku i latach późniejszych, ale taktyka, którą opracowaliśmy polegała na tym, że górnicy zjeżdżali na dół gotowi podjąć pracę, lecz grupy wyznaczone blokowały szyb wydobywczy i przeróbkę uniemożliwiając tym samym podjęcie wydobywania. Pracodawca był zmuszony płacić dniówki postojowe, zgodnie zresztą z zapisami w UZP. Przed każdą zmianą organizowaliśmy masówki informacyjne (chyba 6 dziennie). Pamiętam, że mówiłem do strajkującej załogi o konieczności walki o nasze prawa pracownicze, o ich utrzymanie, – jeżeli je wywalczymy, bo nic nie jest nam dane raz na zawsze. Każda, bowiem władza chce obniżyć koszty pracy najprościej, tj. przez obniżanie płacy zatrudnionym. Przywoływałem manifestację w Warszawie, gdy szło o kontrakt dla Śląska. Mówiłem też, że pracodawca niczego nam nie da z jego „nieskończonej dobroci” i ciągle będziemy zmuszani do występowania o swoje prawa i ich utrzymanie. Jak już wcześniej powiedziałem strajk wygraliśmy podpisaniem porozumień. Pamiętam, że odetchnęliśmy z ulgą, bo strajk był wyczerpujący. W Komitecie Strajkowym była cała Komisja Zakładowa „Solidarność”; mieliśmy własne służby porządkowe a ofiarność wtedy była wielka. Strajk ten zaowocował zmianą Zarządu NSW i wieloma pozytywnymi efektami – zwłaszcza podwyżką płac.

Odrębnym problemem istniejącym w polskim górnictwie węgla kamiennego była restrukturyzacja dotycząca praktycznie wszystkich kopalń. Niektóre likwidowano, w innych niektóre oddziały (zwłaszcza powierzchniowe) wyodrębniano bądź też prywatyzowano. W ziemowickiej Komisji



Zakładowej zawsze byliśmy z załogami tychże, bo wszędzie były problemy z utrzymaniem praw pracowniczych. Najostrzej przebiegały rozmowy dotyczące oddziału kolejowego, – PMK, bo chciano go wyodrębnić ze struktury kopalni i stworzyć oddzielną firmę na poziomie całej spółki włączając w nią oddziały kolejowe wszystkich ośmiu kopalń. Myślę, że był to efekt strajku, – jako, że oddziały kolejowe były ważną częścią naszej strategii (nie wywoziły węgla z terenu kopalni). Działania Zarządu NSW były w tym temacie zdecydowane i prowadzone z determinacją. Jednak załogi nie dały się złamać. Aby pozostawić oddziały kolejowe w strukturze kopalń byliśmy nawet u ministra Markowskiego w Warszawie. W sumie niezłomność załóg doprowadziła do ich wygranej. Oprócz „Ziemowita” oddz. kolejowe utrzymały kopalnie: „Brzeszcze”, „Piasł” i „Jaworzno”. Z pozostałych utworzono Nadwiślański Zakład Transportu Kolejowego (NZTK). Tutaj nieoceniony wkład determinacji wykazali Tadek Krenzel i Franek Noras, którym za to dziękuję.

Jako „Solidarność” nie żyliśmy oczywiście tylko strajkami, manifestacjami, protestami czy negocjacjami. Myśleliśmy też o rodzinach i dzieciach – organizując coroczne wyjazdy na kolonie czy zimowiska w kraju i za granicą, a festyny ziemowickiej „Solidarności” organizowane dla upamiętnienia Porozumień Jastrzębskich obrosły już legendą i są największą masową imprezą na ziemi łędzińskiej. W tym miejscu muszę wspomnieć o nieocenionym wkładzie organizacyjnym Ryśka Karwackiego (najmłodszego członka TKZ-tu). Chociaż wcześniej zasługi w organizowaniu festynów położył Lech Skowroński, to dopiero działania Ryśka doprowadziły do odpowiedniej oprawy artystycznej naszych festynów, bo co roku występowały na nich gwiazdy polskiej estrady. Wspomnę tu zespoły: „Perfect”, „Bajm”, „Mafia” czy brytyjski „Smookie”.

W organizacji kolonii i zimowisk profesjonalizmem i zaangażowaniem wykazała się pani Marysia Lysko – nasza sekretarka, która знаła wszystkie tematy będące w zainteresowaniu Komisji Zakładowej.

Komisja Zakładowa była też mocno zaangażowana w tworzenie ziemowickiego SKOK-u, który pod wodzą Irka Więckowskiego stał się poważną instytucją. Podobnie było z utworzeniem Stowarzyszenia Ochrony Zdrowia pod przewodnictwem Kazia Bukowca. Obie te instytucje działają do dziś. Uważam, bowiem w ogóle, że naciski, jakie położyłem na szkolenia członków Komisji Zakładowej dały dobre efekty w postaci zdobytej wiedzy związkowej i ogólnej będącej podstawą profesjonalności związku. Twierdziłem i twierdzę nadal, że siła związku nie leży w wiedzy przewodniczącego Komisji Zakładowej, (choć ma ona duże znaczenie), lecz we wszystkich, którzy tę Komisję stanowią i potrafią myśleć samodzielnie.

Odrębną, ale jakże ważną dziedziną działacza ziemowickiej „Solidarności” były i są sprawy ducha. U podstaw NSZZ „Solidarność” leżały wartości chrześcijańskie i społeczna nauka kościoła katolickiego. Nie mogło być inaczej i na „Ziemowicie”. W 1980 roku walczyliśmy o wolne soboty i niedziele, a świadczą o tym i wybudowana z węgla grota św. Barbary – naszej patronki i piękne hasło na cechowni: „Niedziela jest Boża i nasza”. Tradycją są coroczne pielgrzymki do Piekar Śląskich i na Jasną Górę. Komisja Zakładowa złożyła też hołd wielkiemu kapelanowi „Solidarności” – księdzu Jerzemu Popiełuszce, pielgrzymując do jego grobu i kładąc na nim kwiaty. Corocznie 4 grudnia w dniu św. Barbary Komisja Zakładowa organizuje uroczyste msze święte w intencji górników, zawsze w innym kościele dekanatu łędzińskiego.

Ważnym wydarzeniem była dziękczynna msza św. z procesją w Imielinie. Komisja Zakładowa „Solidarności” dziękowała ks. Longinowi Kozubowi za uratowanie naszego sztandaru związkowego po wprowadzeniu stanu wojennego. Ja osobiście dopiero w tym dniu dowiedziałem się o losach naszego sztandaru i zdałem sobie sprawę jak wiele odwagi wykazał ks. Longin Kozub. Opowiedział mi to Franek Noras – w roku 1980 - chorąży naszego sztandaru, który bardzo zaangażował się w organizację tej pięknej uroczystości. A sztandar nasz był wszędzie tam, gdzie my byliśmy. Był i jest na obchodach kolejnych rocznic pacyfikacji kopalni „Wujek” 16 grudnia każdego roku pod pomnikiem poległych górników. Pod tym pomnikiem „Solidarność” Ziemowicka została odznaczona medalem za czynny opór w okresie stanu wojennego. Osobiście ten medal odbierałem. Nie mogę tu

nie wspomnieć o ważnym wydarzeniu, jakim było odsłonięcie i poświęcenie ufundowanej przez Komisję Zakładową „Solidarność”, tablicy pamiątkowej uwieczniającej pamięć o strajku pod ziemią załogi „Ziemowita” w dniach 16 - 24 grudnia 1981 roku w proteście przeciw wprowadzeniu stanu wojennego. Mszę św. Odprawił i tablicę poświęcił ks. Biskup Gerard Bernacki. Odsłonięcia dokonał pierwszy przewodniczący ziemowickiej „Solidarności” w latach 80-84<sup>s</sup> – Kazimierz Kasprzyk wspólnie z przewodniczącym Komisji Krajowej – Marianem Krzaklewskim. Uczestniczyło w tej uroczystości wielu ludzi, którzy w 1980 roku zakładali „Solidarność” na „Ziemowicie”. Wspomnę tu właśnie K. Kasprzyka, J. Kutka, St. Janika, Mirka Stroczyńskiego, Zyge Mikołajczyka, Zygryda Ścierańskiego, Ryśka Grzesicę, Franka Kucza i innych, których dzisiaj nie pamiętam, za co ich bardzo przepraszam. Tablica ta wisi do dziś na budynku dyrekcji kopalni „Ziemowit” i myślę, że długo jeszcze będzie przypominać wszystkim, którzy na nią spojrzą o bohaterstwie i dążeniu do wolności górników naszej kopalni.

Wracając do sztandaru – był z nami na wielu uroczystościach związkowych i kościelnych w Gdańsku, Poznaniu, Częstochowie i Piekarach. Wreszcie – towarzyszy też w ostatniej drodze tym ludziom ziemowickiej „Solidarności”, którzy od nas odeszli. Wspomnę tu Jerzego Tacika – pierwszego przewodniczącego reaktywowanej „Solidarności” w 1989 roku – odszedł tak szybko.

Muszę w tym miejscu wspomnieć też Arka Góralczyka, który zginął tragicznie, za wcześniej i niepotrzebnie. Był moją prawą ręką i związkowcem „Solidarności” z krwi i kości. W 1996 roku podczas lutowego strajku prowadził ze mną wszystkie ważne negocjacje, był ze mną wśród załogi i wlewał nadzieję, że wygramy ten strajk. Dla „Solidarności” był gotów zrobić wszystko i zawsze. O nim mogę też śmiało powiedzieć – był moim przyjacielem i nadzieją, że kiedyś poprowadzi Ziemowicką „Solidarność”. Dziś bardzo często wspominam nasze rozmowy o związku, wypadki wędkarskie nad Skawę, obok której mieszkał. Modłę się za jego duszę i za jego rodzinę, której tak bardzo go brakuje.

Odębne słowa podziękowania chciałbym skierować do ks. Józefa Przybyły – dziekana dekanatu łędzińsko-bieruńskiego, który wspierał „Solidarność” Ziemowicką i był nie raz gościem w Komisji Zakładowej. Do dziś pamiętam jego słowa wygłoszonej w jednej z homilii: „Nie dajcie się podzielić!” Powtarzał nam to zawsze, gdy była taka potrzeba.

Kończąc te moje wspomnienia, pragnę podziękować wszystkim, których na swej drodze spotkałem. Najwięcej jest ich w ziemowickiej „Solidarności” i „Solidarności” w ogóle. W tym ruchu społecznym dojrzałem i zahartowały się moje wartości i kręgosłup polityczny. Są to ludzie od lat 70-tych, gdy zacząłem pracę na „Ziemowicie” aż do roku 1998, gdy odszedłem na emeryturę. Wspomnę też moich kierowników i sztygarów z MDE-4: Stefana Czarnynoga, Zenona Mandę i Henryka Szalę. Oni wiedzieli o mojej „podziemnej” działalności, ale nigdy mnie nie „wyspali” u wyższych władz kopalni. Szczególnie chciałbym podziękować Zbyszkowi Szewczykowi – przewodniczącemu Komisji Zakładowej za dzień 21 lipca 2004 roku. Gdy w nocy z 20 na 21 lipca w stanie ciężkiego i bardzo rozległego zawału serca zostałem odwieziony karetką z Oświęcimia do krakowskiej kliniki im. Jana Pawła II byłem już nieprzytomny z obrzękiem płuc a życie moje wisiało na włosku. Wtedy moja żona dała o tym znać telefonicznie Zdzisiowi Szewczykowi, prosząc go o pomoc. I Zbyszek zrobił wszystko, co mógł zrobić. Wiem o tym z późniejszych rozmów z żoną i przewodniczącym Regionu Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” – Piotrem Dudą. Rozmawialiśmy o tym na festynie ziemowickiej „Solidarności” z okazji jej 25-lecia. Dowiedziałem się wówczas od Piotra ile determinacji wykazał Zbyszek abym został wśród żywych. On sam w naszych rozmowach o tym mi nie powiedział. Gdy po operacji serca w dziewiąty dzień odzyskałem przytomność to przy łóżku stał Zbyszek Szewczyk, Tadek Krenzela i Grzesiu Rola. Bardzo mnie to podbudowało i utwierdziło w przekonaniu, że ludzie „Solidarności” potrafią z równą determinacją walczyć jak i wzajemnie się wspierać. Za ogromną pomoc w powrocie do życia i zdrowia – tę duchową jak i materialną dziękuję ja, żona Renata i synowie: Bartek i Mateusz. Nie mogę też nie powiedzieć o tym, że podczas mojej rehabilitacji w Rabce pamiętali o moich 55-tych urodzinach, a Grzesz Rola

przywiózł osobiście życzenia od Komisji Zakładowej, a Piotr Połęczarz po zakończonym turnusie zabrał mnie z Rabki do domu. Dziękuję Bogu za takich ludzi na mojej drodze.

Przepraszam też, że w tych wspomnieniach nie podaję dat, że chronologia pozostawiać może wiele do życzenia, że wielu ludzi pomiąłem. Pisałem, bowiem bez żadnych materiałów, ale one przecież są w archiwach Komisji Zakładowej. Myślę też, że moja pamięć po leczeniu już nie jest tak wyrazista a czas też zrobił swoje. Poza tym będą te wspomnienia jednymi z wielu zamieszczonych w tej pracy i będą się uzupełniać, rzucając jakieś światło na historię, którą w tamtych latach tworzyliśmy.

Dziękuję za inicjatywę powstania tej książki i możliwość zamieszczenia w niej moich skromnych wspomnień. Z górniczym pozdrowieniem: SZCZĘŚĆ BOŻE!

Oświęcim 2006.07.07

## LITERATURA

### Źródła:

- *Album pamiątkowy z uroczystości poświęcenia dzwonu i dzwonnicy w dniu 14.VIII.2001.* Parafia Chrystusa Króla Hołdunów. A(nno) D(omini) 2001
- Józef Krupiński: *Wiersze Drogi Krzyżowej.* b.m.w. 1982 maszynopis powielany
- *Kronika Kopalni Węgla Kamiennego "Ziemowit".* rękopis
- *Książka akcji ratowniczych KWK „Ziemowit” z okresu strajku załogi kopalni pod ziemią w dniach 16 – 24. 12. 1981 r.* rękopis (kserograficzna kopia)
- *Pamiętka dla Jego Ekscelencji ks. Biskupa dra Herberta Bednorza od braci górniczej.* Łędziny 4.12.1980 r. rękopis
- *Program uroczystości św. Barbary w Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit” w Tychach – Łędzinach w dniu 4.XII.1980 r.* maszynopis powielany. Wydawnictwo podziemne

### Opracowania:

- *„Dziesięć lat temu kopalni „Ziemowit”.* Okolicznościowa wkładka do gazety zakładowej „Ziemowit”. Łędziny – grudzień 1991 rok, zebrali: Adam Jamrozik, Alojzy Lysko, Tadeusz Niechciał, Jerzy Tacik. Opracował: Alojzy Lysko. Opracowanie graficzne: Arkadiusz Banaś. Druk: Oficyna druk. A. Spyry w Pszczynie
- Jerzy Fajerant (Jacek Cieszewski): *Co powiedzą nasze dzieci? Relacja o strajku w kopalni „Ziemowit” (15 – 24 grudnia 1981 r.).* Warszawa 1986, Wydawnictwo „Most”, Archiwum Solidarności, t. 15.
- *Kalendarz Górniczy Kopalni „Ziemowit” na rok 1999.* R: XVI. Łędziny [1998]
- *Kalendarz Górniczy Kopalni „Ziemowit” na rok 2000.* R: XVII. Łędziny [1999]
- *Kalendarz Górniczy Kopalni „Ziemowit” na rok 2001.* R: XVIII. Łędziny [2000]
- *Piosenki internowanych. „Solidarność”.* b.m.w. br.w. Wydawnictwo podziemne
- *XX lat Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej.* Red. Tadeusz Płużański. Katowice – Warszawa 2000
- *Stocznia '80.* Wydawnictwa Radia i Telewizji. Warszawa 1981
- *Zeszyty Historyczne Solidarności Śląsko – Dąbrowskiej.* Zeszyt 1. Katowice 1995

### Materiały audiowizualne:

- *Komunikaty Antoniego Piszczka, dyrektora KWK "Ziemowit" wygłoszone w dniach 16 - 24 grudnia 1981 roku.* Kasety magnetofonowe
- *Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej KWK „Ziemowit” 16.12.1995r.* Kasety VHS
- *Uroczysta msza św. „Barbórkowa” NSZZ „Solidarność” KWK „Ziemowit”. Imielin 4 grudnia 1998.* Wideorejestracja „Studio” Ryszard Karwacki. Kobiór”. Kasety VHS





Barbórka 1980 roku. Powitanie ks. bp. H. Bednorza przed bramą kopalni.



Ks. biskup w orszaku powitalnym przechodzi trasą od bramy głównej do cechowni w otoczeniu zarządu kopalnianej "Solidarności" i dyrektora kopalni.



Kazimierz Kasprzyk - przewodniczący "Solidarności" oraz Antoni Piszczek z biskupem dr Hubertem Bednorzem.



Poczet Sztandarowy "Solidarności".



Ks. bp Herbert Bednorz wygłasza homilię.





Górnicy-ministranci podają kadzidło.



Ks. biskup oraz przewodniczący "Solidarności" - Kazimierz Kasprzyk.



Zarząd "Solidarności" w czasie Nabożeństwa barbórkowego 1980 roku.



Gdynia (grudzień 1980r.). Delegacja "Solidarności" kopalni "Ziemowit" na pokładzie "Daru Pomorza".



Kondukt pogrzebowy na ul. Francuskiej w Katowicach.  
Poczet Sztandarowy "Solidarności" Ziemowita na czele.



Górnicy - członkowie "Solidarności" kopalni "Ziemowit" niosą trumnę.



Warta honorowa górników - członków "Solidarności" Ziemowita  
przy trumnie śp. bp Herberta Bednorza w krypcie Katedry w Katowicach.



Tama we Włocławku (1989r.)  
Członkowie "Solidarności Ziemowita w miejscu odnalezienia zwłok ks. Jerzego Popiełuszki.

Uroczysta Msza św. "Barbórkowa"  
Imielin , 4 grudnia 1998 r.



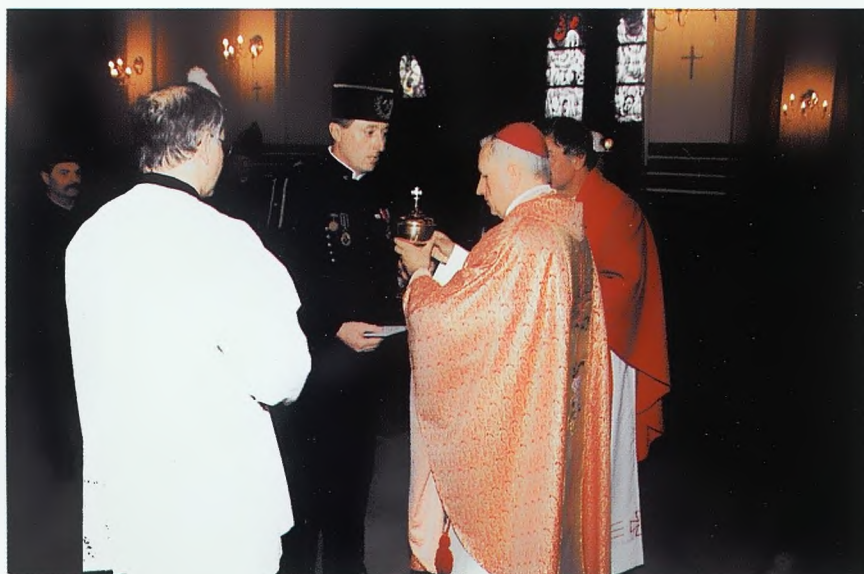
NSZZ  
**Solidarność** KWK "Ziemowit"

Pamiętka uroczystej Mszy barbórkowej w 1998 r. w Imielinie.

## Barbórka - Imielin - 4.12.1998 roku.



Poczty sztandarowe oraz warta ratowników w czasie mszy barbórkowej - Imielin.



Dary od Solidarności Ziemowita składa ks. bp Damianowi Zimoniowi Franciszek Noras.



Uczestnicy uroczystej mszy św. barbórkowej.

**Poświęcenie dzwonu św. Barbary  
Łędziny - Smardzowice 15.08.2001r.**

## Podziękowanie

Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu mieszkańców Smardzowic za wspólną uroczystość mszy świętej z okazji poświęcenia dzwonu



i wieży: ks. bp. Gerardowi Bennackiemu, ks. dziekanowi Józefowi Przybyłe, ks. Jackowi Stańcowi, klerykom i ministrantom. Dziękuję władzą powiatu bienińsko-łędzińskiego za wszelką organizacyjną pomoc i udział w uroczystościach: przewodniczącemu Władysławowi Trzecińskiemu, staroście Piotrowi Czarnynodze i wice staroście

Markowi Bani. Dziękuję Radzie Miejskiej Łędzin III kadencji za notarialne przekazanie kaplicy wraz z działką parafii Chrystusa Króla w Holdunowie oraz za udział radnych w uroczystościach. Dziękuję bohaterom historycznym z okresu stanu wojennego i strajku okupacyjnego w kopalni „Ziemowit”: dyrektorowi Antoniemu Piszczkowi i pułkownikowi Jerzemu Szawelle za wsparcie i udział w uroczystościach. Dziękuję redaktorowi naczelnemu tygodnika „Echo” Janowi Mazurkiewiczowi i Marianowi Jamrozemu. Dziękuję dziennikarzom prasy Śląskiej, którzy wzięli udział w uroczystościach. Dziękuję mgr inż. arch. Krupie za wykonanie projektu dzwonnicy oraz mgr inż. Richterowi za wykonanie jej konstrukcji. Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję ks. Dziekanowi Józefowi Przybyłe za wsparcie i stały patronat nad dziełem budowy. Dziękuję komitetowi budowy oraz wszystkim, którzy w to dzieło włożyli pracę fizyczną; w szczególności bardzo serdeczny sposób dziękuję mieszkańcom Smardzowic z ulicy Ułańskiej, Kopalnianej, Żeromskiego i Podmiejskiej za wspólne dzieło u progu III tysiąclecia chrześcijaństwa. Wszystkim za wszystko szczerze:

„Bóg zapłać”

Engelbert Ścierański



Prace budowlane - betonowanie fundamentów konstrukcji pod dzwon św. Barbary.  
Zaprawę podaje ks. Józef Przybyła. Pierwszy z prawej Zygfryd Ścierański.(17.07.2001r.) fot. Antoni Piszczek.



Uroczystość poświęcenia dzwonu.



Smardzowice 15.08.2001r. Uroczystość poświęcenia dzwonu św. Barbary.





Smardzewice 15.08.2001r. Po poświęceniu dzwonu.  
Od prawej ks. bp G. Bernacki, ks. kanonik J. Przybyła, płk. Jerzy Szewęto.



Spotkanie w domu PP. Ścierskich w Smardzowicach 15.08.2001r.  
Od lewej: Piotr Czarnynoga - starosta bieruńsko-lędziński,  
Zygfryd Ścierski, Antoni Piszczek, ks. bp G. Bernacki.



Piekary Śląskie maj 2005r. Poczet Sztandarowy "Solidarność" Ziemowita - Piotr Gorzeń, Franciszek Noras, Ryszard Miotk - przy pomniku Papieża, ufundowanym przez Region Solidarności Śląskiej.



Spotkanie po latach (Hołdunów 2005). Po mszy św. w 25-lecie powstania Solidarności. Franciszek Noras, ks. kanonik J. Przybyła, Antoni Piszczek.



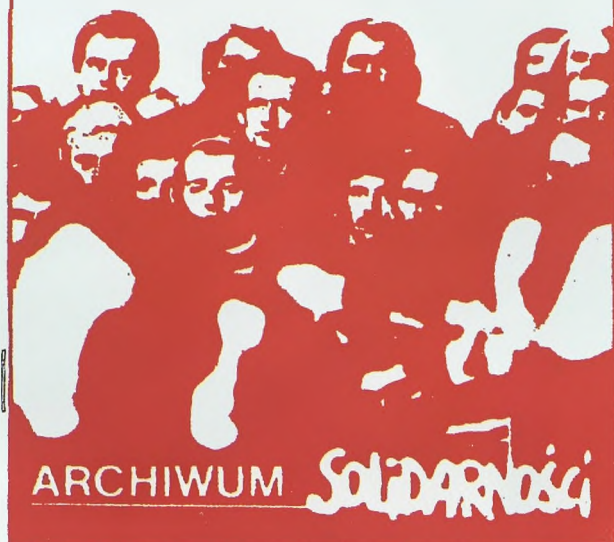
Festyn "Solidarności".

Drużyny piłkarskie oo. Franciszkanów z Panewnik i "Solidarności" kopalni "Ziemowit".

**nowa&arch**

**Jerzy Fajerant**

# Co powiedzą nasze dzieci?

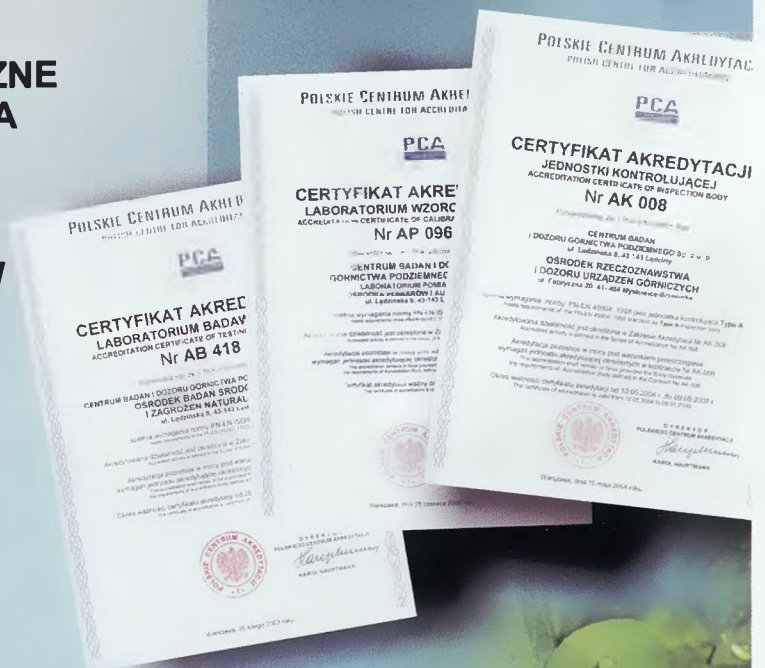


ARCHIWUM **SOLIDARNOŚCI**

Pierwsza i jedyna publikacja na temat wydarzeń 1981 roku na kopalni "Ziemowit" (wyd. 1986r)

## NASZĄ SPECJALNOŚCIĄ SĄ :

- **PRACE BADAWCZO ROZWOJOWE ANALIZY I EKSPERTYZY TECHNICZNE**
- **BADANIA RZECZOZNAWCZE MASZYN I URZĄDZEŃ**
- **BADANIA ODBIORCZE I OKRESOWE STACJI ELEKTROENERGETYCZNYCH**
- **WZORCOWANIE PRZYRĄDÓW POMIAROWYCH WIELKOŚCI ELEKTRYCZNYCH**
- **PROJEKTY EKOLOGICZNE BADANIA ŚRODOWISKA NATURALNEGO I ŚRODOWISKA PRACY**
- **BADANIA PRODUKTÓW NAFTOWYCH**
- **BADANIA ZAGROZEŃ POŻAROWYCH I METANOWYCH**
- **KURSY SZKOLENIA SEMINARIA I KONFERENCJE**



**CENTRUM BADAŃ I DOZORU GÓRNICICTWA PODZIEMNEGO Sp. z o. o.**

43-143 Łędziny, ul. Łędzińska 8 tel. (032) 218 66 60 do 65; fax (032) 218 66 68 e-mail: [cbidgp@cbidgp.pl](mailto:cbidgp@cbidgp.pl) [www.cbidgp.pl](http://www.cbidgp.pl)

10 rond zapewnia wygodną  
i bezpieczną jazdę po mieście

**GKS Tychy:**  
najlepsi na taflach całego kraju



**TYCHY. DOBRE MIEJSCE**



**Specjalna strefa ekonomiczna:**  
26 nowych zakładów  
i 5,5 tysiąca miejsc pracy



**AUKSO**  
Orkiestra Kameralna Miasta Tychy  
promuje miasto na koncertach  
w Europie, Ameryce i Azji



**Balbina Centrum**  
nowoczesny biurowiec zbudowany  
dzięki funduszom unijnym



**Muzeum Miejskie**  
łączy tradycję z nowoczesnością



**Nowoczesne hale targowe**  
wybudowane ze środków unijnych  
to przyjemne zakupy

**TYCHY.**

**DOBRE MIEJSCE**





## ERRATA

Strona	Wiersz	Jest	Powinno być
6	2 od d.	270	240
10	12 od g.	w lesie w lesie	w lesie
20	4 od g.	czołgów i czołgów	i czołgów
43	6 od g.	300	3000
137	8 od g.	dobrowolnie podpisami	dobrowolnie z podpisami
137	24 od g.	urządzeni8a	urządzenia
138	18 od g.	nie opuszczano	nie dopuszczano do
141	2 od g.	Czernynoga	Czernynogę
161	18 od d.	domachzabrakło	domach zabrakło
162	26 od g.	przywitanie komendanta	przywitanie z komendantem
175	przypis 44	-	Kalendarz Górniczy Kopalni "Ziemowit"
179	9 od g.	bym	-
183	5 od d.	a Adam	a Marian
188	12 od g.	przed	przed zagładą
189	5 od g.	GXII	GVII
193	13 od d.	Przelaje	Przelajce
196	4 od d.	z Piotrkowic	z Piotrowic
199	15 od g.	przyjdzie	przyjedzie
206	18 od d.	kontrowali	kontrolowali
212	4 od g.	p[od	pod
217	14 od g.	osadzonego	osadzono go
224	7 od d.	i	-
237	11 od g.	w tydzień	w dzień
239	17 od g.	29 grudnia	28 grudnia
243	24 od g.	woli	roli
podpis pod fotografią		Gdańsk 16.12.1980r. Delegacja Solidarności "Ziemowita" na uroczystościach odtonięcia Pomnika Niepodległych Stoczniovców.	Gdańsk 16.12.1980r. Delegacja Solidarności "Ziemowita" na uroczystościach odtonięcia Pomnika Poległych Stoczniovców.



BUKa-III-5532-470/04  
WP 298

Szanowny Pan  
Zygfryd Ścierański  
ul. Ułańska 73 a  
43-143 Łędziny

#### DECYZJA NR 20/04

Na podstawie art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071) w związku z art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku Pana Zygfryda Ścierańskiego z dnia 30 stycznia 2004 r. w sprawie podania nazwisk i dalszych danych osobowych współpracowników organów bezpieczeństwa, którzy zbierali lub oceniali dane o pokrzywdzonym lub tych, którzy prowadzili tych współpracowników, o których mowa w art. 32 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej-Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. Nr 155, poz. 1016 z późn. zm.),

odmawiam

podania Panu Zygfrydowi Ścierańskiemu nazwisk i innych danych osobowych tajnych współpracowników organów bezpieczeństwa, występujących w udostępnionych Panu dokumentach dotyczących pokrzywdzonego.

#### Uzasadnienie

W wyniku kwerendy przeprowadzonej na podstawie wniosku o odtajnienie współpracowników służb bezpieczeństwa ustalono, że materiały dotyczące TW „ROBERT”, TW „MIŚ”, TW „TOBIASZ” oraz TW „KUBA” zostały zniszczone. W przypadku pseudonimów TW „CEZAR”, TW „ANDRZEJ”, TW „ORZEŁ” oraz KO i KS nie udało się jednoznacznie ustalić, czy osoby te miały kontakt ze sprawą pokrzywdzonej lub nie udało się wytypować żadnej osoby, która mogłaby być związana ze sprawą pokrzywdzonego.





**MIEJSKI OŚRODEK KULTURY**



**LĘDZINY**